

JAN CZAJA

KULTUROWE CZYNNIKI
BEZPIECZEŃSTWA

KRAKOWSKA SZKOŁA WYŻSZA
IM. ANDRZEJA FRYCZA MODRZEWSKIEGO

JAN CZAJA

KULTUROWE CZYNNIKI
BEZPIECZEŃSTWA

KRAKÓW 2008

Rada Wydawnicza Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:
Klemens Budzowski, Maria Kapiszewska, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Recenzje:

prof. dr hab. inż. Tadeusz Jemioło, prof. dr hab. Tadeusz Paleczny

Projekt okładki:

Joanna Sroka

Redaktor prowadzący:

Halina Baszak Jaroń

Adiustacja:

Margerita Krasnowolska

Korekta:

Zespół

Copyright© by Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Kraków 2008

ISBN 978-83-7571-000-7

Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani magazynowana
w sposób umożliwiający ponowne wykorzystanie,
ani też rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie za pomocą środków elektronicznych,
mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych,
bez uprzedniej pisemnej zgody właściciela praw autorskich

Na zlecenie Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
www.ksw.edu.pl

Wydawca:

Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o.

– Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2008

Sprzedaż prowadzi Księgarnia Krakowskiego Towarzystwa Edukacyjnego sp. z o.o.

Kampus Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

ul. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego 1

30-705 Kraków

tel./faks: (012) 252 45 93

e-mail: ksiegarnia@kte.pl

Łamanie:

Margerita Krasnowolska

Druk i oprawa:

Cenzus

SPIS TREŚCI

Wykaz skrótów 7

Wprowadzenie 9

CZĘŚĆ PIERWSZA:

KULTUROWE CZYNNIKI BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO

Rozdział 1. Kultura: pojęcie, kategorie, tożsamość 19

1.1. Pojęcie kultury 19

1.2. Kultura czy kultury? Kategorie i podziały 22

1.3. Kultura duchowa, materialna i społeczna 25

1.4. Tożsamość kulturowa 29

Rozdział 2. Bezpieczeństwo kulturowe 31

2.1. Aspekty pojęciowe 31

2.2. Bezpieczeństwo kulturowe w obszarze kultury duchowej 37

2.3. Bezpieczeństwo w obszarze kultury materialnej 43

Rozdział 3. Kulturowe zagrożenia bezpieczeństwa

Rzeczypospolitej Polskiej 50

3.1. Źródła zagrożeń 50

3.2. Rodzaje zagrożeń kulturowych 53

3.3. Tożsamość kultury polskiej a integracja europejska 60

Rozdział 4. System bezpieczeństwa kulturowego

Rzeczypospolitej Polskiej 66

4.1. Ramy polityczno-prawne systemu 67

4.2. Instytucje ochrony dóbr kultury w Polsce 71

4.3. Społeczne ramy systemu 76

4.4. Polityka kulturalna 83

Rozdział 5. Bezpieczeństwo kulturowe w Unii Europejskiej i Stanach Zjednoczonych 91

5.1. Współpraca kulturalna w ramach Unii Europejskiej 91

5.2. Bezpieczeństwo kulturowe w Unii Europejskiej 93

5.3. Bezpieczeństwo kulturowe we Francji 98

5.4. Bezpieczeństwo kulturowe w Stanach Zjednoczonych 104

CZĘŚĆ DRUGA:
KULTUROWE CZYNNIKI BEZPIECZEŃSTWA MIĘDZYNARODOWEGO

Rozdział 6. Aspekty kulturowe stosunków międzynarodowych 113

- 6.1. Stosunki międzynarodowe jako typ stosunków międzykulturowych 113
- 6.2. Podmioty stosunków międzykulturowych i międzynarodowych 116
- 6.3. Uczestnicy niepaństwowi stosunków międzynarodowych:
grupy subkulturowe 125
- 6.4. Płaszczyzny stosunków międzykulturowych 128
- 6.5. Formy kontaktów kulturowych 142
- 6.6. Współczesne formy kontaktów kulturowych 148

Rozdział 7. Kulturowe podłoże konfliktów międzynarodowych 150

- 7.1. Przedmiot i zakres rozważań 150
- 7.2. Spór o cywilizacje i kultury 153
- 7.3. Zderzenia kulturowe i cywilizacyjne 157
- 7.4. Fundamentalizm religijny 168
- 7.5. Kulturowe podłoże konfliktów – próba podsumowania 180

Rozdział 8. Zachód. Pozycja i uwarunkowania globalne 186

- 8.1. Cywilizacja zachodnia: wielkość i symptomy kryzysu 186
- 8.2. Pęknięcia w cywilizacji euroatlantyckiej 200
- 8.3. Unia Europejska jako aktor globalny 209
- 8.4. Ameryka – hipermocarstwo z ograniczeniami 215

**Rozdział 9. Kultura bezpieczeństwa. Aspekty narodowe
i międzynarodowe 222**

- 9.1. Kultura bezpieczeństwa narodowego 222
- 9.2. Aspekty kulturowe multilateralizmu 255
- 9.3. Niektóre aspekty kultury pokoju 268

Podsumowanie i wnioski końcowe 279

Bibliografia 285

Indeksy 299

Summary 319

WYKAZ SKRÓTÓW

AON	Akademia Obrony Narodowej
ASEAN	Stowarzyszenie Krajów Azji Południowo-Wschodniej
BMD	Program Obrony Przeciwrakietowej
CBOS	Centrum Badania Opinii Społecznej
CEE	Europejska Wspólnota Gospodarcza
CEFTA	Środkoeuropejska Strefa Wolnego Handlu
CIA	Centralna Agencja Wywiadowcza Stanów Zjednoczonych
CSM	Centrum Stosunków Międzynarodowych
EFTA	Europejska Strefa Wolnego Handlu
ESDI	Europejska Tożsamość Bezpieczeństwa i Obrony
ESDP (EPBiO)	Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony
EHG	Europejski Cel Strategiczny
ESS (ESB)	Europejska Strategia Bezpieczeństwa
FAO (UN)	Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa
HSCB	Biuro ds. Kultury Krajowego Urzędu Bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych
IFOR	Międzynarodowe Siły Implementacyjne w Bośni i Hercegowinie
ITU	Międzynarodowy Związek Telekomunikacyjny
KBWE	Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (od 1 stycznia 1995 r. OBWE – Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie)
LN	Liga Narodów
LWC	Język szerokiej komunikacji
MFW (IMF)	Międzynarodowy Fundusz Walutowy
MTK	Międzynarodowy Trybunał Karny
MTS	Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości
NATO	Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego
NGO	Organizacje pozarządowe
OJA	Organizacja Jedności Afrykańskiej
ONZ	Organizacja Narodów Zjednoczonych
OPA	Organizacja Państw Amerykańskich
PISM	Polski Instytut Spraw Międzynarodowych
RWPG	Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej

QDR	Czteroletni Przegląd Strategiczny Stanów Zjednoczonych
TA	Traktat amsterdamski (modyfikacja Traktatu o Unii Europejskiej)
TL	Traktat lizboński
Traktat CFE	Traktat o redukcji zbrojeń konwencjonalnych w Europie
TUE	Traktat o Unii Europejskiej (z Maastricht)
TWE	Traktat o Wspólnocie Europejskiej
TWO	Towarzystwo Wiedzy Obronnej
UE	Unia Europejska
UA	Unia Afrykańska
UNESCO	Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Oświaty, Nauki i Kultury
UZE	Unia Zachodnioeuropejska
UPU	Powszechny Związek Pocztowy
WASP	(<i>White Anglo-Saxon Protestant</i>) biały anglosaski protestant
WE	Wspólnoty Europejskie
WHO	Światowa Organizacja Zdrowia
WNP	Wspólnota Niepodległych Państw
WPZiB	Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej
WTO	Światowa Organizacja Handlu
ZSRR	Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

WPROWADZENIE

Tematem niniejszej książki jest kontekst kultury i bezpieczeństwa, ujmowany w dwóch różnych aspektach podmiotowych – narodowym i międzynarodowym. Spojrzenie na te relacje przez pryzmat czynników kulturowych – musi uwzględniać oba te wymiary, na tyle jednak, na ile bezpieczeństwo narodowe związane jest z bezpieczeństwem międzynarodowym. A to oznacza, że czasem jest to problematyka, która daje się wyraźnie rozdzielić, czasem zaś podział będzie sztuczny, trudny do wyodrębnienia. Jest to specyfika bezpieczeństwa w czasach współczesnych. Dziś większym zagrożeniem wydają się bardziej konflikty wewnętrzne, najczęściej właśnie kulturowo-etniczne, rozlewające się na zewnątrz¹, niż typowe konflikty między państwami, związane z agresją jednego państwa na drugie.

Mimo to autor podjął taką próbę, dokonując podziału materiału na kulturowe czynniki bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego, mając świadomość zarówno celowości, jak i sztuczności takiego zabiegu. Podziały i różnice kulturowe są bowiem czynnikiem, który wyróżnia narody i grupy etniczne, z drugiej jednak strony przepływy zjawisk i czynników kulturowych przypominają niekiedy magmę, gdyż w warunkach otwarcia na świat nie da się zatrzymać ich potoku i ograniczyć do jakiegoś fragmentu. A to ma – jak i cały proces globalizacji, który przyspiesza te zjawiska – strony zarówno pozytywne, jak i negatywne, szczególnie w zakresie bezpieczeństwa. Globalizacja, dla której sfera zjawisk kulturowych jest jednym z głównych obszarów dyfuzji, powoduje, że globalizują się zarówno zagrożenia płynące z tego obszaru, jak i konieczność ich zwalczania, co możliwe jest często jedynie w oparciu o szerokie międzynarodowe porozumienie.

Obecnie prawie każda strategia bezpieczeństwa narodowego poszczególnych państw, a także strategie organizacji bezpieczeństwa zbiorowego rozpoczynają się albo od wyliczenia zagrożeń o podłożu kulturowym, albo umieszczone są one na miejscu głównym. Są to przede wszystkim takie zagrożenia, jak: konflikty etniczne, religijne, kulturowe i rasowe, niekiedy o podłożu historycznym, zjawiska migracji i wielokulturowości, terroryzm międzynarodowy, którego źródłem są wymienione problemy oraz inne zagrożenia asymetryczne. Źródło wielu z nich tkwi przede wszystkim w kulturze.

¹ Chodzi o tzw. umiędzynarodowiony konflikt wewnętrzny, jak np. w latach 90. XX w. na Bałkanach.

Wybór tematu nie jest przypadkowy. Na tę decyzję wpłynęła nie tylko jego aktualność i nośność, lecz również inne, nie mniej ważne powody, w tym – co oczywiste – jego znaczenie dla analizy zagadnień bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego, a także podejmowane próby stworzenia paradygmatu badań w nauce o stosunkach międzynarodowych.

Problem związków kultury i bezpieczeństwa, a zwłaszcza wpływu kultury na bezpieczeństwo, nie jest nowy, a raczej jest tak stary, jak ludzkie cywilizacje i kontakty między nimi. Zawsze też był to problem wieloaspektowy, choć współczesny świat stwarza szczególne warunki do kontaktów międzykulturowych, spotkań i wymiany informacji, przepływu myśli, idei i wzorców kulturowych. Wieloaspektowość polegała przede wszystkim na tym, że różnice kulturowe stawały się powodem konfliktów i wojen, a tendencje do dominacji kulturowej prowadziły do niszczenia innych kultur czy wręcz całych cywilizacji. Najkrwawszymi konfliktami stawały się wojny, w których dominował pierwiastek religijny. Czasem jednak efektem spotkania były nowe, wspaniałe wzorce, idee i kanony kultury, a nawet nowe cywilizacje.

Historycznie rzecz biorąc, dość wcześnie zaczął ujawniać się zarówno problem ochrony własnej kultury, w tym przede wszystkim tożsamości kulturowej, przed niepożądanymi wpływami z zewnątrz i obcą dominacją, jak i kulturowego podłoża konfliktów międzynarodowych oraz wojen. Badania naukowe nad naturą konfliktów i wojen podejmowano w różnych epokach, choć stosunkowo rzadko uświadamiano sobie kontekst kulturowy. Ginał on w rozważaniach historycznych, w których skupiano się na eksponowaniu czynników politycznych i militarnych, gry o władzę i dominację, o władanie nad nowymi ziemiami, rywalizacji o wpływy i interesy gospodarcze.

Dopiero ostatnia dekada XX i początki XXI w. przyniosły ważne zmiany. Przełomem stał się upadek komunizmu, kres zimnej wojny i rozpad świata dwubiegunowego, a jako efekt pośredni – gwałtowny rozwój globalizacji i jej daleko idące, ale nie do końca przewidywalne skutki w obszarze kulturowym.

Kolejnym dramatycznym zwrotem były wydarzenia 11 września 2001 r. Zmieniły one percepcję bezpieczeństwa międzynarodowego i sposób widzenia zagrożeń w różnych punktach globu. Za jedno z największych zagrożeń uznany został terroryzm międzynarodowy, wyrastający na pograniczu kultur, religii i czerpiący pożywkę z nierozwiązanych problemów cywilizacyjnych, religijnych, kulturowych.

Choć nie kończą się dyskusje na temat przyczyn tego bezprecedensowego w swym dramatyzmie wydarzenia, wśród analityków stosunków międzynarodowych panuje na ogół zgoda, że świat współczesny bliższy jest prognozom S. Huntingtona niż tezom F. Fukuyamy, który głosił, że wraz z zimną wojną i komunizmem kończy się historia. Skoro bowiem zwyciężył jeden model cywilizacyjny, to jako najlepszy, powinien zostać powszechnie przyjęty i nie będzie

sensu poszukiwać lepszego². Niestety, pogląd ten został szybko zweryfikowany, nie tylko przez wydarzenia 11 września 2001 r., lecz także przez nieustannie komplikujące się relacje międzykulturowe lub konflikty wybuchające na pograniczu kultur, religii i, generalnie, grup etnicznych. Jakby przewidując taką sytuację, Huntington w 1993 r. napisał:

W świecie, jaki nastął po zakończeniu zimnej wojny, flagi bardzo się liczą, to samo dotyczy innych symboli kulturowej tożsamości, takich jak krzyże, półksiężycy, a nawet nakrycia głowy. Liczy się bowiem kultura, a kulturowa tożsamość jest tym, co dla większości ludzi ma najważniejsze znaczenie. Ludzie odkrywają nowe tożsamości będące często starymi, maszerują pod nowymi (nieraz starymi) sztandarami, wywołując wojny z nowymi – też niejednokrotnie starymi – wrogami³.

Opinie Huntingtona, widzącego głównie zagrożenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego po upadku komunizmu w zderzeniach cywilizacyjno-kulturowych na podłożu religijnym, wywołały zrozumiałą polemikę w zainteresowanych środowiskach, tym większą, im bardziej natura konfliktów międzynarodowych u progu XXI w. zdawała się je potwierdzać. Niektórzy ze zwolenników tej teorii podkreślają, że w społeczeństwie globalnym, w którym coraz trudniej jest określić swoją tożsamość poprzez odwołanie się do konkretnego obywatela lub zawodu, wzrasta się pokusa, aby czynić to na podstawie przynależności do wspólnoty kulturowej, takiej jak grupa etniczna czy religijna⁴.

Podkreśla się jednocześnie, że słabością tej teorii jest nie tyle nadmierne akcentowanie roli łączonych z nią czynników, ile przeoczenie (a raczej zbagatelizowanie) faktu, iż cywilizacje, mimo elementów koherentnych (inaczej nie byłyby uznawane za odrębne cywilizacje), same w sobie są też zróżnicowane, heterogeniczne, a niekiedy konfliktogenne i „wojny kultur” toczą się niejako w ich wnętrzu (np. w Irlandii Północnej, Kraju Basków czy Indiach).

Omówienie teorii Huntingtona i polemika z nim zajmuje w niniejszym opracowaniu sporo miejsca, ale było to raczej nie do uniknięcia z uwagi na podjęty temat. Poza tym, w odniesieniu do teorii myśliciela z Harvardu mówi się o stworzeniu paradygmatu nauki o stosunkach międzynarodowych. Tak zaprezentowana teoria jest także niejako zobowiązaniem badacza problemu do odniesienia się do niej, zakreślenia ram konsensusu lub sprzeciwu. Można wręcz powiedzieć, że przerywa ona spokojny tok rozważań i analiz, jest próbą nowego spojrzenia na stosunki i bezpieczeństwo międzynarodowe. Jednak zdaniem Huntingtona, to sama natura tych stosunków po upadku komunizmu stanowi rewolucję, a on jedynie ją interpretuje.

² F. Fukuyama, *Koniec historii*, przeł. T. Bieroń, M. Wichrowski, Poznań 1996, s. 72–87.

³ S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2006, s. 14.

⁴ A. Touraine, *Can we Live Together? Equality and Difference*, Cambridge 2000, s. 31–32.

Polemika z Huntingtonem nie oznacza odrzucenia jego teorii czy jej porażki. Jej odrzucenie bowiem, co czyni wielu politologów, też nie pozbawia jej walorów teorii naukowej. To bowiem, co dla Huntingtona (i zwolenników jego teorii) jest paradygmatem, dla innych może być tylko hipotezą, którą pozostanie, gdyż nie poddaje się falsyfikacji. A i to nie jest pewne, bo nie można do końca wykluczać możliwości jej falsyfikacji w oparciu o materiał historyczny. W tym kontekście nawiązujemy tu do specyfiki nauk społecznych, na gruncie których występować mogą jednocześnie różne paradygmaty konkurujących ze sobą szkół naukowych. Ważny jest też wymóg spektakularności, a ten teoria Huntingtona spełnia w nadmiarze.

Odniesienie się do teorii Huntingtona jest tylko jednym wątkiem tej publikacji. Pozostając krytycznym recenzentem niektórych jej elementów, autor nie neguje jednocześnie słuszności innych jej składników, co szeroko uzasadnia. Obszar zainteresowania i przedmiot tej książki jest jednak inny – bliższy kulturze i jej związkom z bezpieczeństwem – niż próba tłumaczenia mechanizmów świata pozimnowojennego przez pryzmat zderzeń cywilizacji. Nie uznaje więc autor słuszności takiego paradygmatu, nie stawia hipotezy, że tak jest, choć też nie neguje, że tak bywa i że różne ekstremistyczne kręgi wszystko robią, by tak się stało, oraz że nie brak kręgów politycznych, które mają oczywisty interes w takim obrocie stosunków międzynarodowych, a zwłaszcza w ukształtowaniu relacji Zachodu z islamem na zasadzie zderzeń cywilizacji.

Niewątpliwą natomiast zasługą amerykańskiego politologa jest to, że mówiąc o zagrożeniach dla bezpieczeństwa międzynarodowego na podłożu kulturalno-religijnym, zwrócił uwagę na problem bezpieczeństwa kulturowego, a właściwie na te jego aspekty, które prowadzą do bezpośrednich zderzeń i konfliktów. Jest to niejako ostatnie stadium procesu, który poprzez zjawiska przenikania i dezintegracji struktur kultury narodowej oraz dominacji kulturowej, prowadzić może do utraty tożsamości narodowej, a w krańcowych przypadkach do konfliktów gorących, zbrojnych. Problemy te są znane i dyskutowane od dawna, choć ujmowanie ich w kategoriach bezpieczeństwa kulturowego jest stosunkowo nowe. Swoistym poligonem doświadczalnym były dyskusje toczone jeszcze w starym układzie Wschód–Zachód, przy okazji omówienia i realizacji problematyki tzw. III koszyka KBWE (przepływ informacji, myśli i idei), a próby sformułowania definicji pojawiły się na dobrą sprawę dopiero po rozpadzie komunizmu i zakończeniu zimnej wojny, gdy znacznie osłabło zagrożenie globalną konfrontacją nuklearną a na czoło zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego zaczęły wysuwać się bardziej „miękkie” ich odmiany. Przedtem analitycy mówili raczej o dominacji kulturowej, agresji i imperializmie kulturowym lub informacyjnym. Sprawy te dyskutowane były także w kontekście stosunków kolonialnych, w relacjach metropolii do podległych kolonii. Polityka uzależniania realizowana była także poprzez kontrolę nad kulturą kraju podbitego.

Koniec zimnej wojny oznaczał eliminację barier w komunikowaniu międzyludzkim, swobodny przepływ informacji i przenikanie zjawisk kulturowych. Zmiany te, choć umiejscowione przede wszystkim w Europie Środkowo-Wschodniej i byłym ZSRR, miały skutek globalny. Świat wszedł w okres przyspieszonej globalizacji, obejmującej swymi skutkami także obszary, które dotąd bezpośrednio lub pośrednio pozostawały ze względów ideologicznych na jej poboczu. Proces ten w krajach postkomunistycznych wywołał dwie, niekiedy sprzeczne, tendencje. Z jednej strony widoczny był efekt otwarcia, dekompresji i masowej konsumpcji kulturowej postrzeganej jako zachodnia (przy negacji często kultury rodzimej), z drugiej zaś narastająca afirmacja świeżo odzyskanej suwerenności i zaniepokojenie napływem do tych krajów produktów taniej kultury zachodniej.

Te zjawiska, jak i towarzyszące im okoliczności: spadek nakładów na rozwój kultury rodzimej czy odchodzenie od opiekuńczej roli państwa, wywoływać zaczęły niepokój o zachowanie tożsamości kulturowej tych państw. Dodatkowym źródłem rozterek było zbliżanie się tych krajów do Unii Europejskiej. W integracji zaś widzi się aspekty zarówno pozytywne, jak i negatywne. Wśród tych ostatnich szczególnym powodem do niepokoju jest tendencja do unifikacji i standaryzacji wzorców, także kulturowych, laicyzacja życia społecznego, propagowanie aborcji, legalizacja w niektórych unijnych krajach eutanazji i małżeństw homoseksualnych. Kwestie te są przyjmowane i oceniane przez elity i wyrafinowanych intelektualistów inaczej niż – na ogół z mniejszą tolerancją – przez przeciętnych konsumentów kultury i informacji. Ci ostatni, aczkolwiek nieufnie, a niekiedy wrogo przyjmują tego typu wzorce ze świata zachodniego, stają się jednocześnie masowym odbiorcą kultury niskiej, skrajnie skomercjalizowanej, której symbolem są amerykańskie filmy z gatunku „oper mydlanej” lub szafujące wszechobecną zbrodnią i przemocą.

Problem – i to wielopłaszczyznowy – jednak istnieje i zwraca na to coraz baczniejszą uwagę także Unia Europejska. Deklarując, poczynszy od Traktatu z Maastricht, dążenie do budowy własnej tożsamości, Unia Europejska jednocześnie zwraca większą uwagę na konieczność ochrony narodowej tożsamości każdego z państw członkowskich. Wspólnym zaś celem jest ograniczenie do rozsądnych wymiarów napływu produktów amerykańskiej kultury masowej, niedopuszczenie do macdonaldyzacji Europy.

Zjawiska te, z całym bogactwem swej różnorodności, rodzące zarówno akceptację, jak i obawy i protesty, objęły także Polskę. Nasz kraj, który w okresie komunizmu był relatywnie bardziej otwarty na świat i jego wpływy niż inne kraje bloku wschodniego, także przeżywa gwałtowny wzrost przyływu komercyjnej kultury masowej, przede wszystkim ze Stanów Zjednoczonych, lecz także z Europy Zachodniej. Budzi to obawy o zachwaszczenie polskiej kultury tanimi produktami z importu. Wyrażane są one w kręgach partii politycznych, działaczy i twórców kultury, intelektualistów, a także wśród hierarchów Kościoła katolickiego, gdyż zazwyczaj kultura ta propaguje wzorce ateistyczne.

Prawdziwy problem nie tkwi jednak, jak się wydaje, w procesach uniwersalizacji, w zagłuszaniu kultury wyższej przez kulturę masową, ale w nierównych zdolnościach adaptacji różnych grup i narodów do nowych sytuacji, bezkonfliktowej internalizacji wartości dotąd obcych czy nieznanymi⁵.

W aspekcie najszerszym, narodowym, pytanie to brzmi: czy nie zagraża to tym wartościom, które stanowią o tożsamości kulturowej narodu polskiego? Czy więc zjawiska te należy ujmować z punktu widzenia bezpieczeństwa kulturowego Rzeczypospolitej Polskiej?

Nie chodzi jednocześnie – należy to podkreślić – jedynie o zjawiska z kręgu kultury symbolicznej. Ważnym elementem bezpieczeństwa kulturowego są także zagrożenia dóbr kultury materialnej: zabytków, pomników kultury, dzieł sztuki, świadectw rozwoju narodowego. Kraj taki jak Polska, obszar tragicznych konfliktów zbrojnych i wojen, na 123 lata pozbawiony własnej państwowości, czego skutkiem były niewyobrażalne zniszczenia i grabież dóbr kultury, musi być szczególnie wyczulony na ich ochronę.

Niniejsza książka jest próbą w miarę całościowego potraktowania kwestii wzajemnych relacji między czynnikami kulturowymi a bezpieczeństwem, zaś główną postawioną tezę jest twierdzenie, że czynniki te mają ogromny – niekiedy decydujący – wpływ na bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe, aczkolwiek nie zawsze wymierny. Związek z bezpieczeństwem narodowym autor odnosi przede wszystkim do takiego wpływu na tożsamość narodową i kulturową, że może to stwarzać zagrożenia dla tej tożsamości, a w niektórych przypadkach wiązać się także z zagrożeniami dla bezpieczeństwa wewnętrznego państwa. Skupia się więc przede wszystkim na bezpieczeństwie kulturowym, które jest pojęciem stosunkowo młodym, choć oznacza i definiuje zagrożenia znane od wieków, ale też i nowe ich formy, które wyłoniły się wraz z rozwojem globalizacji, modernizacji, imigracji i innych form masowych kontaktów.

Kwestie te odnosi także do bezpieczeństwa kulturowego Polski i rozpatruje je na tle zarówno aspektów teoretycznych pojęcia bezpieczeństwa kulturowego, jak i praktycznych – w tym zakresie w odniesieniu do naszego kraju oraz Unii Europejskiej i niektórych z pozostałych państw członkowskich.

Wiele z analizowanych w książce zjawisk kulturowych dawno przekroczyło wymiar lokalny i narodowy i stało się czynnikami o znaczeniu transgranicznym, międzynarodowym, a nawet globalnym. Nakładają się one zarówno na tradycyjną siatkę relacji etniczno-kulturowych, religijnych, rasowych, obciążonych często ciężarem powikłanych relacji historycznych, jak i aktualnych problemów, sporów, konfliktów i interesów, które są udziałem wielkich grup narodowych, państw i ugrupowań integracyjnych. Relacje te tworzą skomplikowany układ różnych powiązań i współzależności, a w sumie są kulturowym podłożem roz-

⁵ G. Michałowska, *Bezpieczeństwo kulturowe w warunkach globalizacji*, [w:] *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe u schyłku XX wieku*, pod red. D. B. Bobrowa, E. Haliżaka i R. Zięby, Warszawa 1997, s. 140.

woju stosunków międzynarodowych, w tym także tego, co jest ich nieodłączną częścią – wojen i konfliktów.

Tak zakreślony zakres tematyczny wymagał od autora podjęcia badań i analizy interdyscyplinarnej, łączenia na tle nauki o stosunkach międzynarodowych, elementów socjologii i historii tych stosunków, kulturoznawstwa, demografii i prawa międzynarodowego. Wiele z analizowanych pojęć z samej swej istoty nie mieści się w ramach jednej dyscypliny, a inne – jak choćby pojęcie „kultury strategicznej” – prawie w ogóle nie jest w Polsce rozważane, choć powinno być przedmiotem zainteresowania zarówno nauk wojskowych, jak i kilku innych dyscyplin. Podjęta problematyka skłoniła autora nie tylko do badań interdyscyplinarnych, lecz także do podejścia holistycznego do opracowywanego tematu. Stosowane więc były metody badań i analizy pozwalające na w miarę całościowe podejście do zagadnień, od podstawowych metod rozumowania analitycznego, związanego z piśmiennictwem i materiałami źródłowymi, po próby falsyfikacji i weryfikacji znanych hipotez i uznanych w zakresie bezpieczeństwa i stosunków międzynarodowych. Autor wykorzystał praktykę międzynarodową, w tym własne doświadczenia wyniesione z tej praktyki.

Stosownie do wyżej przedstawionych założeń, struktura książki została oparta na dwóch częściach, z których pierwsza nosi tytuł *Kulturowe czynniki bezpieczeństwa narodowego*, druga zaś *Kulturowe czynniki bezpieczeństwa międzynarodowego*. Całość poprzedzona jest niniejszym *Wprowadzeniem*, a zakończona *Podsumowaniem i wnioskami*. Mimo takiego podziału zachowano chronologię rozdziałów, które w założeniu stworzyć mają logiczną i metodologiczną całość. Rozdział pierwszy poświęcony jest rozważaniom na temat pojęcia kultury jako wytworu ludzkiej działalności oraz podziałom kultury na dziedziny (kategorie). Ważnym elementem rozważań jest zagadnienie tożsamości kulturowej ze względu na wagę tego pojęcia dla bezpieczeństwa kulturowego. W rozdziale drugim omówione zostały podstawy bezpieczeństwa kulturowego i jego specyfiki na tle innych kategorii bezpieczeństwa. Rozważania te, aczkolwiek odnoszą się do bezpieczeństwa kulturowego Polski, opierają się na podlegających uniwersalizacji procesach uregulowań i praktyce międzynarodowej, w tym procesy integracji europejskiej. Zarówno globalizacja, jak i integracja europejska sprzyjają przenoszeniu zjawisk i wytworów kulturowych przez granicę, wywołując obawy o erozję lub nawet utratę tożsamości kulturowej państw. Jest to problem przede wszystkim zagrożenia i w rozdziale trzecim odniesiono je bezpośrednio do bezpieczeństwa kulturowego Polski. W rozdziale czwartym omówiony został system bezpieczeństwa kulturowego Polski, czyli zespół uregulowań prawnych, struktur organizacyjnych oraz działań (polityki kulturalnej) państwa, służących ochronie tożsamości kulturowej oraz dziedzictwa kulturowego naszego kraju. W rozdziale piątym przedstawiono niektóre aspekty bezpieczeństwa kulturowego państw Unii Europejskiej oraz działań i polityki Unii w tym zakresie.

W rozdziale szóstym omówiono niektóre pojęciowe kwestie związane z aspektami kulturowymi stosunków międzynarodowych, takie jak stosunki kulturowe jako typ stosunków międzykulturowych, podmioty i płaszczyzny stosunków międzykulturowych oraz formy współczesnych kontaktów kulturowych. Rozdział siódmy poświęcony jest kulturowemu podłożu stosunków międzynarodowych, a przede wszystkim rodzącym się na tym tle konfliktom. Podstawowa jego część zawiera dywagacje na temat zderzeń kulturowych i cywilizacyjnych i odniesienie do teorii Huntingtona. Szczegółowo omówiona jest przede wszystkim płaszczyzna relacji na tle religijnym, a zwłaszcza problem fundamentalizmu religijnego. Rozdział ósmy to szeroka analiza szczególnego fenomenu, jakim jest dla świata cywilizacja zachodnia. Omówione są zarówno podstawy potęgi Zachodu, jego znaczenia – jako wspólnoty euroatlantyckiej – dla bezpieczeństwa globalnego, a także niepokojące symptomy kryzysu cywilizacji, zwłaszcza na tle prognoz demograficznych. Rozważane są także skutki ujawniających się rys i pęknięć w łonie tej cywilizacji w stosunkach między Stanami Zjednoczonymi i Europą, zwłaszcza na tle problemów bezpieczeństwa międzynarodowego oraz innych ważnych kwestii. Rozdział dziewiąty to próba omówienia zagadnienia kultury bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego. Centralnym problemem, śladowo rozważanym w polskim piśmiennictwie, jest kwestia kultury strategicznej. Przedstawiono zagadnienia pojęciowe związane z kulturą strategiczną, w tym jej naturalne podłoże, jakim jest kultura polityczna, omówiono kulturę strategiczną Stanów Zjednoczonych i Rosji – państw, które nadal posiadają największe arsenały strategiczne, a także Polski. Ustosunkowano się wreszcie do postulatów i perspektyw zbudowania takiej wspólnej kultury przez Unię Europejską. W rozdziale tym omówione zostały także aspekty kulturowe struktur wielostronnych (multilateralizmu) oraz kultura pokoju.

Monografia zawiera również rozbudowaną bibliografię, w tym wykaz podstawowych aktów prawnych dotyczących ochrony dóbr kultury.

CZĘŚĆ PIERWSZA

KULTUROWE CZYNNIKI
BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO

ROZDZIAŁ 1



KULTURA: POJĘCIE, KATEGORIE, TOŻSAMOŚĆ



1.1. POJĘCIE KULTURY

Zacząć należy od samego pojęcia kultury. Specjaliści zajmujący się tym zagadnieniem już w latach 50. XX w. doliczyli się 164 różnych, będących w użyciu definicji kultury¹. Wzrost zainteresowania kulturą i twórcza inwencja autorów niewątpliwie doprowadziły do tego, że obecnie mamy przynajmniej podwojoną liczbę takich definicji. Pamiętając więc o przestrodze Ch. Jenksa, że:

idea kultury obejmuje taki zakres problemów, procesów, zróżnicowań czy nawet paradoksów, iż jedynie osoba pewna siebie i kompetentna mogłaby się podjąć mówienia o niej, a być może tylko głupiec usiłowałby napisać o tym książkę [...]²,

niniejsze rozważania ograniczone zostaną tylko do wskazania najistotniejszych cech zjawiska i wytworu ludzkiej inwencji, jaką jest kultura.

Termin „kultura” swą etymologię wywodzi z łacińskiego słowa *cultus*, oznaczającego cześć (nabożeństwo, kultywowanie, pielęgnowanie) i pierwotnie od-

¹ Chodzi o pracę A. L. Kroebera i C. Kluckhohna, *Culture a Critical Review of Concepts and Definition*, wydaną w 1992 r. w Stanach Zjednoczonych. Omawia ją: P. Mazurkiewicz, *Europeizacja Europy*, Warszawa 2001, s. 25–37.

² Ch. Jenks, *Kultura*, przeł. W. J. Burszta, Poznań 1999, s. 7.

noszonego do hołdu składanego bóstwom roli i urodzaju – Persefony i Demeter – związanego z uprawą pól i zbiorem plonów. Z czasem zaczęło oznaczać uprawę roli, a następnie, stopniowo, nabierało znaczenia metaforycznego³. Wraz ze zwrotem *cultura amini*, występującym w pismach Cyncerona, zaczęło ono coraz częściej oznaczać „pielęgnowanie” wyższych idei, dusz⁴. Stało się jakby przeciwstawieniem wyrażenia *cultus agrorum (agricultura)* – kultywowania roli, a szerzej natury; określało kultywowanie wartości duchowych, dokonywane nie za pomocą czynności i narzędzi materialnych, a intelektu, woli i zdolności.

To do tej łacińskiej etymologii zdaje się nawiązywać Kant, gdy mówi, że:

Wyrobienie zdolności istoty rozumnej jest kulturą. A więc tylko kultura może być końcowym celem, jaki mamy podstawę przypisywać przyrodzie w odniesieniu do rodu ludzkiego⁵.

Chodzi więc o takie przekształcanie natury, którego motywacje wypływają z racji rozumu ludzkiego, są wytworem ducha – a więc tej kreatywności, która wyróżnia człowieka od innych stworzeń, też na swój (mechaniczny) sposób przekształcający naturę (np. bobry budujące tamę).

Teoretycy dążący do usystematyzowania wiedzy o kulturze zwracają uwagę, że definicje kultury można zgrupować w typy odzwierciedlające różne aspekty zjawisk kulturowych. Najczęściej są to takie aspekty, jak: opisowo-wyliczający, historyczny, normatywny, psychologiczny, strukturalny, genetyczny oraz – dominujący – ogólnoopisowy.

Za reprezentatywną dla pierwotnej grupy opisowo-wyliczającej uznaje się definicję zaproponowaną przez E. Tylora, mówiącą, że:

Kultura, czyli cywilizacja, jest to złożona całość, która obejmuje wiedzę, wierzenia, sztukę, moralność, prawa obyczajowe oraz inne zdolności i nawyki nabyte przez ludzi jako członków społeczeństwa⁶.

Jej wadą jest zarówno utożsamianie kultury i cywilizacji (o czym jeszcze będzie mowa), jak i dość swobodne i niepełne wyliczenie dziedzin kultury.

Definicje akcentujące aspekty historyczne odwołują się do takich określeń, jak: dziedzictwo kulturalne (lub kulturowe), dorobek, zasoby kulturalne, często także pomniki i zabytki kulturalne⁷.

Definicje normatywne mówią o zachowaniach ludzkich mieszczących się w kategoriach moralno-kulturowych, podkreślają jedność tych zachowań i „stylu życia” jako wyróżnika różnych kultur.

³ P. Mazurkiewicz, *Europeizacja Europy...*, s. 27–28.

⁴ W sensie wytworów ducha.

⁵ Pod. za: P. Mazurkiewicz, *Europeizacja Europy...*, s. 27.

⁶ Cyt. za: A. Kłosowska, *Kultura masowa*, Warszawa 1983, s. 21.

⁷ Zob.: J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury polskiej*, Kraków 2001, s. 42–47.

Definicje psychologiczne odwołują się do mechanizmów psychicznych, będących źródłem ludzkiej kreatywności, w tym procesu uczenia się, wytwarzania nawyków, zdolności komunikowania się i przejmowania wiedzy oraz umiejętności. Umiejętność posługiwania się symbolami i komunikowania się z innymi ludźmi stanowi istotny czynnik tworzenia i rozszerzania kultury, jej trwania w czasie i kumulacji dorobku kulturalnego.

Definicje strukturalistyczne charakteryzuje koncentracja na całościowym charakterze poszczególnych kultur i ich wewnętrznym powiązaniu. Mówią o określonej kulturze lub o różnych kulturach, a nie o kulturze w ogóle. Mogą to być zarówno definicje kultur narodowych, jak i próby określenia kultur przedmiotowych, np. klas i grup społecznych czy zawodowych.

Definicje genetyczne kładą nacisk na wyjaśnienie pochodzenia kultury, jej przeciwstawienie naturze oraz na jej charakter jako produktu społecznego współżycia ludzi⁸. Dotykają więc zarówno etymologii słowa „kultura”, jak i antropologii tego wytworu ludzkiej działalności. Przeciwstawienie kultury i natury, co jest cechą współczesnych nauk społecznych, można – jak podkreśla A. Kłoskowska – ująć w stwierdzeniu:

Kultura przeciwstawna jest naturze w sensie ontogenetycznym, wynika zaś z natury w sensie filogenetycznym. Gatunek ludzki, jedyny spośród wszystkich gatunków istot żywych, dojrzał do tworzenia kultury o szerokim zakresie i działalność kulturalną można uznać za jego naturalną funkcję. W tym sensie kultura nie jest przeciwstawieniem natury, ale stanowi jej konieczny rezultat⁹.

Definicje ogólnoopisowe formułowane są dla celów wiedzy praktycznej, często na potrzeby instytucji zajmujących się kulturą, także do nauczania. Zawierają one encyklopedyczny zestaw cech kultury, mówią o sposobach jej powstawania, gromadzenia i rozwoju. Popularna definicja kultury określa ją jako:

całokształt materialnego i duchowego dorobku ludzkości, gromadzony, utrwalony i wzbogacony w ciągu jej dziejów, przekazywany z pokolenia na pokolenie. W skład tak pojętej kultury wchodzi nie tylko wytwory materialne i instytucje społeczne, ale także zasady współżycia społecznego, sposoby postępowania, wzory, kryteria ocen estetycznych i moralnych przyjęte w danej zbiorowości i wyznaczające obowiązujące zachowanie¹⁰.

Inne encyklopedyczne ujęcia zwracają uwagę, że wytwory te (kultura) powstają na gruncie swoistych, biologicznych i społecznych cech człowieka i warunków jego bytu, zmieniając się w procesie historycznym. Warunki te to także stopień opanowania sił przyrody, osiągnięty stan wiedzy i twórczości artystycznej¹¹. Często w próbach ujęcia istoty kultury spotkać się można nie tyle z jej de-

⁸ A. Kłoskowska, *Kultura masowa...*, s. 22.

⁹ *Ibidem*, s. 27–28.

¹⁰ *Encyklopedia popularna PWN*, Warszawa 1982, s. 388.

¹¹ *Encyklopedia powszechna PWN*, t. 2, Warszawa 1974, s. 640.

finicją, ile z próbą opisu zjawisk kulturowych i ich różnych aspektów, zwłaszcza gdy autorzy są świadomi skomplikowanych, duchowych i religijnych uwarunkowań oraz inspiracji. Jest to właściwe nurtowi chrześcijańskiemu, zwłaszcza wtedy, gdy jest on zorientowany na cele ekumeniczne. Nurt taki dominował podczas prac II Soboru Watykańskiego i jest ważnym komponentem społecznej nauki Kościoła katolickiego¹².

Tendencją przeciwną jest jak najogólniejsze ujmowanie cech charakterystycznych tej dziedziny ludzkiej kreatywności. J. Pruszyński cechy te ujmuje lapidarnie, stwierdzając, że:

Kultura to zarówno całokształt dorobku duchowego, intelektualnego i materialnego, stworzonego wysiłkiem jednostek i zbiorowości ludzkich, zachowanego i utrwalonego, jak i stosunek do jego komponentów¹³.

Przedstawione definicje i próby ujęcia istoty kultury są tylko ilustracją i wąskim wycinkiem wysiłków, które podejmowane są od 2 połowy XIX w. Od cytowanego wcześniej E. Tylora, który w 1871 r. dokonał pierwszej próby sprecyzowania przedmiotu, poprzez C. Levi-Straussa, R. Lintona, A. L. Kroebera, C. Kluckhohna, aż po teoretyków współczesnych, podejmowane są próby zdefiniowania pojęcia kultury, określenia jej genezy i usystematyzowania aspektów oraz czynników z nią związanych. Na kulturę patrzy się poprzez historię, socjologię, biologię, filozofię oraz przez pryzmat systemów aksjologicznych, w tym religii. Odnosi się to zarówno do wartości związanych z jednostką, jak i grup etnicznych, mniejszości narodowych i całych narodów. Zwraca uwagę, że wzorce i elementy identyfikacji tworzą tożsamość kulturową, która stała się ważnym czynnikiem w procesie formowania (i trwania) państw oraz elementem tożsamości narodowej.

1.2. KULTURA CZY KULTURY? KATEGORIE I PODZIAŁY

Przedstawione wyżej próby określenia pojęcia kultury odnoszą się do kultury jako takiej, do tego wytworu ludzkiej kreacji, który jest właściwy tylko istocie obdarzonej rozumem i zdolnością jego użycia w celach twórczych. Można jednak uzupełnić je przez ukazanie różnic w narodowym, a nawet regionalnym po-

¹² Konstytucja soborowa *Gaudium et Spes* stwierdzała, że: „Mianem «kultury» w sensie ogólnym oznacza się wszystko, czym człowiek doskonali i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała; stara się drogą poznania i pracy poddać sam świat pod swoją władzę; czyni bardziej ludzkim życie społeczne tak w rodzinie, jak i w całej społeczności państwowej przez postęp obyczajów i instytucji; wreszcie w dziełach swoich w ciągu wieków wyraża, przekazuje i zachowuje wielkie doświadczenia duchowe i dążenia na to, aby służyły one postępowi wielu, a nawet całej ludzkości. Wynika stąd, że kultura ludzka z konieczności ma aspekt historyczny i społeczny oraz że termin «kultura» przybiera nieraz znaczenie socjologiczne, etnologiczne; w tym zaś znaczeniu mówi się o wielości kultur”.

¹³ J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury polskiej...*, s. 61–62.

dejsi do definiowania kultury. D. Wolton wskazała na trzy sposoby definiowania kultury na gruncie europejskim: francuski – z akcentem na proces tworzenia kultury, niemiecki – utożsamiający kulturę z całością dzieł i wartości, symbolami, dziedzictwem i pamięcią wspólnot oraz anglosaski – z naciskiem na style zachowań, praktykę życia codziennego, obrazy i mity¹⁴.

Przyjęcie i uznanie zasady regionalizacji kultury – o czym świadczą także pojawiające się różnice na etapie jej definiowania – a w praktyce różnych kultur, nie odbywało się w historii w sposób prosty. Wystarczy przypomnieć, że Grecy i Rzymianie, poza obszarem swoich *limes* dostrzegali jedynie barbarzyńców zagrażających ich cywilizacji. Również odkrycie, a potem kolonizacja Nowego Świata przez Kolumba odbyła się na zasadzie zanegowania i prawie całkowitego zniszczenia cywilizacji i kultury prekolumbijskiej. W praktyce dopiero na przełomie XIX i XX w. różnice między „namami” a „nimi” po raz pierwszy zaczęły być traktowane jako odmienność kulturowego wyposażenia. Zaakceptowana, choć nie bez oporów, została teza, że to odmienna kultura warunkuje odmienność obyczajów, stylów życia, praktyk seksualnych, form i wierzeń religijnych. Wielką rolę w procesie ugruntowania tej tezy odegrały badania i prace polskiego antropologa B. Malinowskiego. Główną ich treścią było przyjęcie zasady powszechności kultury jako sposobu interpretacji świata oraz przekonanie o jej wszechobecności i niezbywalności. Za coś oczywistego zaczęto przyjmować fakt, iż w różnych miejscach i czasie ludzie udzielali odmiennych odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące tego, co to znaczy „być człowiekiem”, jaki jest sens i cel owego istnienia, a także w różny sposób – poprzez dzieła sztuki, malarstwo, architekturę, literaturę – wyrażali te poglądy. W ten sposób doszło do pojawienia się na gruncie teorii pojęcia „kultury” w liczbie mnogiej¹⁵.

Choć nie przychodziło to łatwo, Europejczycy musieli przyjąć do wiadomości, że skoro każda kultura ma swój odmienny system znaczeń i wartości, porównywanie ich osiągnięć oraz ocena z punktu widzenia jakiejś uniwersalnej skali, staje się trudna, jeśli nie niemożliwa. To zaś prowadziło do stopniowego wyzbywania się eurocentryzmu. Nie oznaczało znaku równości w odbiorze i preferencjach, gdyż związek kultury z wydawaniem sądów wartościujących nadal istniał (i istnieje), ale uznanie innych kultur na szerszej płaszczyźnie, obejmującej rozmaite wytwory ludzkiej działalności w innych obszarach cywilizacyjnych.

Przyjąć więc należy, że istnieje „kultura” w liczbie pojedynczej, jako pojęcie ogólne, metakultura, jako rodzaj „parasola” pojęciowego, pod który mogą się schronić różne formy życia i ludzkiej kreatywności, właściwe danemu narodowi lub obszarowi cywilizacyjnemu, oraz „kultury” w liczbie mnogiej oznaczające lokalne rozprzestrzenianie się i odmiany.

Przedstawione teraz zostaną różne kategorie i podziały związane z kulturą. Mówi się przecież o kulturach narodowych, etnicznych, kulturach mniejszości

¹⁴ D. Wolton, *Naissance de l'Europe democratique. La dernière utopie*, Flammarion 1993, s. 409.

¹⁵ P. Mazurkiewicz, *Europeizacja Europy...*, s. 30–31.

narodowych, o kulturze religijnej, politycznej, strategicznej, szlacheckiej, mieszczańskiej itp. Różnice, a więc i kategoryzacja, wynikają z faktu, iż kultura nie jest homogeniczna oraz z jej związków z cywilizacją. Choć niektórzy teoretycy mówili o antynomii między kulturą a cywilizacją¹⁶, to jednak związki takie istnieją, o czym dość łatwo można się obecnie przekonać, podróżując w różne regiony świata. Wynika to z tego, że cywilizacje są wtórne w stosunku do kultury i na ogół obejmują kultury bardziej przystawalne do siebie, koherentne.

Podziały i wyróżnianie elementów kultury dokonywane jest w oparciu o różne kryteria i aprioryczne założenia metodologiczne. Wyróżniane są systemy, podsystemy, oparte na różnych regułach interpretacji kulturowej.

Problem w tym – jak pisze specjalizujący się w tej tematyce M. Golka – że elementy systemu kultury wyróżniane przez różnych antropologów, socjologów i filozofów kultury, nie pokrywają się ze sobą¹⁷.

Brak jednorodności i jasności kryteriów metodologicznych nie pozwala badaczom i teoretykom kultury na ich mnożenie. Nie jest zadaniem tej pracy ani zbytne zagłębianie się w teorię systemów (i podsystemów) kultury, ani tym bardziej podejmowanie jakichkolwiek prób ich rozwijania. Przede wszystkim ze względu na różnorodność kultur, ich składników oraz wielość i stopień skomplikowania kryteriów. Zresztą, ze względu na temat i cel tej części pracy, czyli ukazanie zagrożeń dla bezpieczeństwa kulturowego, jedynym elementem systemu będzie system ochrony przed tymi zagrożeniami.

Z tego też względu wystarczy podkreślić, że jedynym z najpoważniejszych podziałów kultury na dziedziny (kategorie) jest podział na kulturę materialną, duchową i społeczną. Podział ten, mimo istotnych niekiedy różnic pojęciowo-terminologicznych, jest trwale obecny w rozważaniach nad kulturą, zarówno w Polsce, jak i na świecie.

W Polsce zwolennikiem tego typu podziału był w okresie międzywojennym K. Moszyński, który za kryterium rozdzielnosci uznawał rodzaj zaspokajanych potrzeb, mniejszą wagę przykładał zaś do formalnych składników i budowy systemu¹⁸. Według Moszyńskiego, kultura materialna to te dziedziny kultury, które dotyczą: zdobywania i przechowywania żywności, przygotowania pokarmu, obróbki surowców, zabiegów związanych z bezpieczeństwem i higieną, transport i komunikacja. Kultura duchowa to wiedza, życie religijne oraz sztuka i literatura. Do kultury społecznej zaliczył: ustrój rodziny, ustrój państwa, ustrój gospodarczy, moralność i prawo, obrzędy i zwyczaje, igrzyska i wychowanie.

Wyznawcą podziału kultury na trzy sfery (a raczej piętra, bo sytuował je hierarchizująco) był B. Nawroczyński, według którego trzy „piętra”: materialne,

¹⁶ Np.: J. G. Pawlikowski, *Natura a kultura*, Lwów 1913.

¹⁷ M. Golka, *Kultura jako system*, Poznań 1992, s. 91.

¹⁸ Koncepcja ta omówiona została w oparciu o pracę M. Golka, *Kultura jako system...*, s. 95.

społeczne i duchowe, tworzą hierarchię przypominającą piramidę. U podstaw miała być kultura materialna, na niej wyrastała społeczna, a wierzchołek stanowiła kultura duchowa. Nie przeszkadzało to Nawroczyńskiemu w byciu heglistą i nawiązywaniu do rozróżniania w kulturze ducha subiektywnego, obiektywnego i absolutnego. Do omawianego trójpodziału nawiązuje także A. Kłoskowska, wyróżniając takie kategorie kultury, jak: kultura bytu, kultura społeczna oraz kultura symboliczna. Jest to podział, który nawiązuje jednocześnie do światowych klasyków badań nad kulturą (A. Weber, R. McIver, L. White i wspomniany już A. L. Kroeber), wyróżniających w różnych odmianach kultury bytu (technologiczna, technika), kulturę społeczną i kulturę symboliczną (kultura wartości, ideologia).

Podział kultury na dziedzinę materialną, społeczną i duchową jest dość często krytykowany, nie tylko ze względu na zbyt ogólnikowość, lecz także za to, że te trzy aspekty przeplatają się zarówno w wytworach kultury, jak i szerzej w zjawiskach kulturowych. Jest to prawda, trzeba jednak podkreślić jego niewątpliwy walor, czyli przejrzystość podziału, odzwierciedlenie najbardziej chyba charakterystycznych cech kultury, a także przydatność w rozważaniach nad zagrożeniami dla tożsamości kulturowej społeczeństw i bezpieczeństwa kulturowego.

1.3. KULTURA DUCHOWA, MATERIALNA I SPOŁECZNA

Charakterystykę kategorii kultury rozpoczyna rozważenie tych aspektów, które zdecydowały i decydują o tym, że daną sferę działalności ludzkiej można nazwać kulturą wytworów ducha. Kultura duchowa nie poddaje się łatwo definicjom słownikowym, gdyż zdaniem niektórych teoretyków, nie można wyraźnie oddzielić kultury duchowej od materialnej, ze względu na wzajemne przeplatanie się obu kategorii. Kulturę duchową często określa się jako kulturę znaczeń (czyli semiotyczną), obejmującą wartości, znaczenia i symbole, takie jak: język, sztuka, wiedza, moralność, religia i ideologia. Traktowana jest ona zarówno jako szczytowe osiągnięcie człowieka, emanacja wszystkiego, co wybitne w ludzkim dorobku twórczym, a jednocześnie jako kategoria społeczna.

W tym drugim aspekcie kultura duchowa byłaby kolektywnym zespołem umiejętności i intelektualnym dziełem każdego społeczeństwa, bez względu na to, czy tworzenie kultury jako zjawiska społecznego odbywało się drogą ewolucjonizmu (jako swoista droga „od dzikości do szczytów cywilizacji”), czy też, jak podkreślają socjologowie, jako synteza tego, „co ludzie robią zbiorowo na różne sposoby, w różnych miejscach i czasie”. Obie te drogi dały początek dwóm różnym teoriom: teorii wzorów kulturowych i teorii struktury społecznej, a skutkiem były różne treści przypisywane przez przedstawicieli tych teorii pojęciu „kultura”¹⁹.

¹⁹ Omówienie tych dwóch szkół antropologii i socjologii zawarte jest w pracy: J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, t. 2, Warszawa 1983, s. 669–730.

Teoria wzoru kulturowego opiera się na założeniu, że na kulturę (duchową) składają się wzory sposobów myślenia, odczuwania i reagowania, nabyte i przekazywane głównie przez symbole stanowiące wraz z ich wcieleniami w wytworach ludzkich, znamienne osiągnięcia grup ludzkich. Zasadniczy trzon kultury stanowią tradycyjne idee, a szczególnie związane z nimi wartości. Teoria ta ewoluowała i w późniejszym czasie (E. Sapir, R. Benedict, L. White, G. Bateson) podkreślano, że tylko część kultury składa się z norm lub standardów zachowań. Inna część zawiera ideologie uzasadniające określone sposoby zachowań.

Teoria struktury społecznej swój najpełniejszy wyraz znalazła w brytyjskiej antropospołecznej postaci funkcjonalizmu. Wywarła ogromny wpływ na antropologię kultury (a także socjologię), nie była jednak jednorodna. Jeden z jej twórców, pochodzący z Polski, wspomniany wcześniej B. Malinowski zakładał, że człowiek posiada pewną liczbę wrodzonych predyspozycji, „podstawowych potrzeb”, na których nadbudowuje się dopiero kultura. Jest ona w ostatecznym rachunku jakby „ogromnym aparatem do zaspokajania potrzeb”, zespołem reakcji na te potrzeby. Opisać kulturę to, jego zdaniem, opisać „warunki, które muszą być spełnione, by zbiorowość była w stanie przetrwać”. W tych warunkach kultura służy przekształcaniu potrzeb (biologicznych) w potrzeby pochodne, w imperatywy kultury²⁰. W innej odmianie funkcjonalizmu, reprezentowanej przez A. R. Radcliffa-Browna, kultura służy nie tyle zaspokajaniu potrzeb biologicznych jednostki (i społeczności), ile przede wszystkim umacnianiu struktury społecznej. Następcy obu prekursorów, w tym m.in. E. Evans-Pritchard, usiłowali wyjaśnić zjawiskowe cechy kultury i społeczeństwa poprzez analizę czynników subiektywnych, aktywność jednostki ludzkiej i przez to dokonać rekonstrukcji świadomości społecznej. Zaczęto dokonywać badań wewnętrznej logiki takich zjawisk, jak: religia, wierzenia, marzenia, ideologia. W odmianie amerykańskiej, w koncepcjach formułowanych przez W. I. Thomasa, zakładano całościowe ujmowanie kultury, głosząc, że w każdym procesie kulturowym doniosłą rolę grają czynniki psychologiczne: „nie ma wartości bez postaw, kultury bez przeżywających ją jednostek”. Odpowiedzią na to był swoisty neoewolucjonizm White’a, który twierdził, że:

wprowadzając człowieka do naszych rozważań, nie wzbogacimy w niczym procesu rozwoju kultury. To kultura, przez wszystkie swoje cztery aspekty (techniczny, społeczny, ideologiczny i psychologiczny) determinuje zachowanie się człowieka, a nie człowiek sprawuje kontrolę nad kulturą.

W koncepcjach White’a kultura ducha była całkowicie przemieszana z kulturą materialną, społeczną, a przede wszystkim techniczną, do której przykładał największą wagę²¹.

²⁰ B. Malinowski, *Narodowa teoria kultury*, [w:] *Szkice z teorii kultury*, Warszawa 1958, s. 29.

²¹ L. A. White, *The Science of Culture. A Study of Man and Civilization*, New York 1949, s. 19.

Do rozważań nad kulturą, i to zarówno w kategorii kultury duchowej, jak i społecznej, należy włączyć pojęcie kapitału kulturowego. Jak podkreśla S. Kozyr-Kowalski, kapitał kulturowy jest względnie trwałym elementem osobowości ludzkiej, częścią *habitus*, który czyni człowieka zdolnym (lub niezdolnym) do działania, do wytwarzania dóbr materialnych i duchowych. Obejmuje on *dynamis* osobowości (siłę osobowości) i *ergodynamis* – zdolność pracową (siłę roboczą). Obie własności składają się na cechy człowieka pojętego jako byt biofizyczny. *Dynamis* osobowości determinuje siły duchowe, intelektualne i fizyczne²². Kapitał kulturowy, zwłaszcza w postaci kapitału lingwistycznego (językowego) posiadają członkowie, co prawda wszystkich grup społecznych, ale w znacznie wyższym stopniu grup uprzywilejowanych. Reprodukuje to stosunki klasowe i nierówności społeczne, tworzy kastowość, owocuje ponadto lepszymi decyzjami inwestycyjnymi (np. wybór kierunku studiów, dostęp do elitarnych szkół), daje większe szanse na sukces życiowy i udział w tworzeniu kultury duchowej. Suma tych zdolności, zasobów rzeczywistych i możliwych, które przypadają w udziale jednostkom lub grupom i wynikają z tych mniej lub bardziej instytucjonalnych kontaktów i powiązań, tworzy kapitał społeczny. Bywa ona podstawą tych zasobów duchowych (i materialnych), które w społeczeństwie mają decydujące znaczenie dla jego rozwoju kulturowego, materialnego, gospodarczego, a także dla finansów.

Dotychczasowe rozważania pokazują, jak głębokie jest wzajemne przenikanie różnych kategorii kultury i jak trudne są próby ich wydzielenia. Z tego też względu celowe jest mówienie generalnie o kulturze całościowej. Z drugiej jednak strony, często – nie tylko przy okazji wizyty turystycznej – można spotkać i podziwiać dobra kultury materialnej: antyki, obrazy, zbiory z różnych dziedzin sztuki, rękopisy, stare książki, pałace, zamki, renomowane budowle architektoniczne itp. Są to niewątpliwie widome wyrazy kultury materialnej i noszą one nazwę dóbr kultury. Dobra kultury podlegają międzynarodowej ochronie prawnej, o czym będzie mowa w dalszej części tej pracy, a pojęcie to zostało zdefiniowane na gruncie prawa międzynarodowego przez Konwencję haską o ochronie dóbr kultury w razie konfliktu zbrojnego z 1954 r. W artykule 1. za dobra kultury konwencja uznaje:

- a) dobra ruchome lub nieruchome, które posiadają wielką wagę dla dziedzictwa kulturalnego narodu, z przykładowym ich wymienieniem, np. zabytki architektoniczne, sztuki lub historii, zarówno religijne, jak i świeckie, stanowiska archeologiczne, dzieła sztuki, rękopisy, książki i inne przedmioty,
- b) gmachy, których zasadniczym i stosowanym w praktyce przeznaczeniem jest przechowywanie lub wystawianie dóbr kulturalnych ruchomych,
- c) ośrodki obejmujące znaczną ilość dóbr kulturalnych²³.

²² S. Kozyr-Kowalski, *Socjologia, społeczeństwo obywatelskie i państwo*, Poznań 2000, s. 131–132.

²³ Pełny tekst konwencji zamieszczony jest w zbiorze: Cz. Lewandowski, *Międzynarodowe stosunki kulturalne. Wybór dokumentów i literatury*, Wrocław 2001, s. 32–46.

Polska ustawa o ochronie dóbr kultury z 15 lutego 1962 r. w art. 2. stanowi, że:

Dobrem kultury [...] jest każdy przedmiot ruchomy lub nieruchomy, dawny lub współczesny, mający znaczenie dla dziedzictwa i rozwoju kulturalnego ze względu na jego wartość historyczną, naukową lub artystyczną²⁴.

Obydwa akty prawne wprowadzają ważny dla pojęcia „dobra kultury” termin „dziedzictwa kulturalnego” (w innych aktach prawnych także „dziedzictwo narodowe”). Pojęcie dziedzictwa wiąże się z jednej strony z dobrami kultury szczególnie cennymi dla narodu (ze szczególnym *praetium affectionis*), z drugiej zaś – z przekazywaniem następnemu pokoleniu tradycyjnych wartości i idei w społeczeństwie.

Tradycja jest nośnikiem wartości społecznych, tak długo istniejących w świadomości, jak długo mają aktualne znaczenie i upadających, gdy przestają być potrzebne. Nie wszystkie źródła, dokumenty, przedmioty materialne mają do spełnienia tę samą funkcję społeczną i kulturalną²⁵.

Definicje kultury materialnej nie utożsamiają jednak tej kategorii kultury z materialnymi dobrami kultury. Najładniej oddaje to jedna z definicji encyklopedycznych, mówiąca, że:

Kultura materialna to ogół dóbr materialnych oraz środków i umiejętności produkcyjno-technicznych społeczeństwa w danym okresie historycznym²⁶.

Czynniki gospodarczo-finansowe, techniczne, zdolności wytwórcze zawarte w definicjach kultury materialnej stanowią stały element kultury jako takiej, są wręcz niezbędne do jej tworzenia, funkcjonowania i ochrony. I choć UNESCO powstrzymuje się obecnie od wyrażania preferencji dotyczących modelu kultury, jak to było jeszcze w początkach 2 połowy XX w., gdy próbowano zalecać taki model, to nie ulega żadnej wątpliwości, że istnieje ważna dla rozwoju kultury i ochrony dziedzictwa kulturowego, stabilizująco-rozwojowa rola państwa i jego instytucji finansowo-gospodarczych.

Służy temu kultura społeczna, określana niekiedy jako całościowy kształt życia społecznego danej zbiorowości lub w innych odmianach – jako zbiór reguł postępowania i organizacji dotyczących rodziny, ustroju państwa, ustroju gospodarczego, prawa i moralności, obrzędów, zwyczajów, igrzysk (co nie jest specjalną nowością), wychowania, systemu opieki społecznej i zdrowia.

²⁴ Pełny tekst ustawy: Dz.U. z 1962, Nr 10, poz. 48. Późniejsze zmiany w ustawie nie zmieniły definicji dobra kultury. Zob.: Obwieszczenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z 12 listopada 1999 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o ochronie dóbr kultury (Dz.U. Nr 98, poz. 1150).

²⁵ Zob. na ten temat: J. Pruszyński, *Ochrona zabytków w Polsce*, Warszawa 1989, s. 15–21.

²⁶ *Wielka Encyklopedia PWN*, pod red. J. Wojnowskiego, Warszawa 2001.

1.4. TOŻSAMOŚĆ KULTUROWA

Przytoczony we „Wprowadzeniu” cytat z wypowiedzi S. P. Huntingtona jest swoistym mottem dla tego opracowania, gdyż z dużą trafnością oddaje realia świata po zimnej wojnie, w którym liczą się symbole, a „kulturowa tożsamość jest tym, co dla większości ludzi ma najważniejsze znaczenie”. Świat w tym okresie podlega dwóm, w pewnym sensie sprzecznym ze sobą procesom: wszechogarniającej globalizacji, a na obszarach do niedawna zniewolonych komunizmem – przeżywania euforii z odzyskanej suwerenności i odbudowy systemu tradycyjnych wartości. Mimo że procesy te oddziałują w różnych kierunkach, ich skutki w zakresie kultury dla grup i społeczeństw bywają podobne, a niekiedy wręcz się nakładają. Globalizacja ze swymi wciskającymi się wszędzie wzorami kultury masowej powoduje erozję dotychczasowych, w miarę homogenicznych, symboli i wzorców kulturowych. Coraz trudniej jest w tych warunkach określić własną tożsamość poprzez odwołanie się do konkretnego obywatelstwa czy też zawodu. Wzmaga się więc pokusa, aby czynić to na podstawie przynależności do wspólnoty kulturowej, takiej jak: grupa etniczna czy religijna, płeć czy sposób zachowania się. Specjalnego znaczenia nabierają także symbole (flagi, krzyże, półksiężycy, nakrycia głowy, stroje itp.) i zaczyna się je ostentacyjnie manifestować. W krajach postkomunistycznych, które też ogarnia globalizacja, te demonstracyjne gesty są dodatkowo wzmocnione odruchami odreagowania czasów, gdy nadużywanie symboli, manifestowanie religijności, etniczności czy kulturowej odrębności nie było mile widziane. Oczywiście, to nie wszystkie powody takich postaw i nie wyczerpuje to źródeł takich zachowań. Dodać do tego należy procesy integracji politycznej i gospodarczej, powstawanie struktur o kompetencjach ponadnarodowych, a także uniwersalizację wielu instytucji i procesów kulturalnych, w tym na przykład praw człowieka i mniejszości narodowych.

Wszystkie procesy powodują, że coraz bardziej liczy się kwestia tożsamości, a nowe wyzwania globalne, gospodarcze, społeczne i kulturowe stawiają przed jednostkami, grupami społecznymi, narodami i państwami problem nowego potwierdzenia swojej tożsamości. Ma to wymiar zarówno lokalny, regionalny, narodowo-państwowy, jak i międzynarodowy. Pojawiają się kwestie budowania i przypisywania tożsamości wspólnotom i organizacjom noszącym cechy transnarodowe, np. Unii Europejskiej²⁷. Ogromny wpływ na kształtowanie tożsamości lokalnych i narodowych ma kultura. Szczególnie ważna, konstytuująca jest rola kultury wobec narodu. Nie ma narodu bez kultury narodowej. Można przyjąć za J. Pruszyńskim, że:

²⁷ Zob.: J. Czaja, *Europa wartości – pytania o tożsamość Unii Europejskiej*, „Przegląd Europejski” 2001, nr 2, s. 22–39.

Kultura narodowa to całokształt dorobku duchowego, intelektualnego i materialnego stworzonego wysiłkiem jednostek i zbiorowości ludzkich, zachowanego i utrwalonego [...] ²⁸.

A. Kłoskowska określa natomiast kulturę narodową jako:

szeroki i złożony układ sposobów działania, norm, wartości i symboli, wierzeń, wiedzy i dzieł symbolicznych, który przez jakąś zbiorowość społeczną uważany jest za własny, wyniosły z jej tradycji i historycznych doświadczeń oraz obowiązujących w jej obrębie ²⁹.

Znaczenie kultury narodowej mocno afirmuje UNESCO. W opinii tej światowej organizacji „kultura jest duchem narodu i nie ma kultury poza tym, co określa się tożsamością kulturową”. Tożsamość zaś każdego narodu kształtowała się przez wieki, tworząc narodowy kapitał kulturowy, oparty o zasoby materialne i duchowe, system wartości religijnych i moralnych, narodową symbolikę: wszystkie te wartości przekazywane z pokolenia na pokolenie. Kultura nie była więc jakimś stanem spetryfikowanym, ale zjawiskiem żywym, opartym o rodzimą twórczość, o przenikanie obcych wytworów poprzez granice, asymilującym to, co niesporne, przystawalne do systemu, a odrzucającym to, co szkodliwe i destruktywne dla ducha narodu. Obawa o utratę tożsamości kulturowej, a tym samym narodowej istniała zawsze i niekiedy te obawy potwierdzały się w sposób tragiczny. Wojny, podboje kolonialne i narzucanie przez metropole własnej dominującej kultury najeźdźcy, polityka wynaradawiania i walki z ostoją, wartościami i symbolami narodu, jak w przypadku narodu polskiego, rozczłonkowanego przez trzech zaborców, zmuszonego bronić własnej tożsamości (szczególnie w okresie tzw. Kulturkampfu w zaborze pruskim).

I dziś obawa o utratę tożsamości kulturowej i narodowej jest stałą troską społeczeństw, w tym także społeczeństwa polskiego, czego wyrazem były debaty i dyskusje polityczne towarzyszące wchodzeniu Polski do Unii Europejskiej, toczone w różnych środowiskach. Uzasadnione obawy wynikają jednak z innych powodów i rzeczywistych zagrożeń: niekontrolowanego napływu kultury masowej, afirmacji tzw. kultury śmierci, masowej migracji, kryzysu wartości, dezintegracji tradycyjnych struktur społecznych. Pojawia się problem bezpieczeństwa kulturowego.

²⁸ J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury polskiej...*, s. 62.

²⁹ A. Kłoskowska, *Kultura narodowa*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, pod red. A. Kłoskowskiej, Wrocław 1991, s. 51.

ROZDZIAŁ 2



BEZPIECZEŃSTWO KULTUROWE



2.1. ASPEKTY POJĘCIOWE

Specjaliści teorii bezpieczeństwa wskazują zarówno na jego aspekty obiektywne (zagrożenia realne), jak i subiektywne (misperpcja)³⁰. Generalnie, czynniki bezpieczeństwa oraz ich percepcja są dosyć mocno zmienne w czasie i przestrzeni, a ocena stanu bezpieczeństwa kulturowego jest znacznie trudniejsza niż w innych kategoriach. Wynika to ze specyfiki kulturowej, sposobu jej tworzenia oraz miejsca w działalności i polityce państwa. Bezpieczeństwo kulturowe ma podstawowe znaczenie dla tożsamości narodowej, z tego też powodu nie podlega, zwłaszcza w państwach demokratycznych, takiej kontroli jak bezpieczeństwo militarne i wewnętrzne, trudno jest bowiem zamknąć granice przed wpływem idei, prądów, mody, kanonów czy wzorów kulturowych. Próby wprowadzenia takiej kontroli dokonywane w państwach totalitarnych doprowadziły do wytworzenia patologii, napięć i konfliktów społecznych, a w konsekwencji – mimo ograniczania przepływów kulturowych – do pogorszenia stanu bezpieczeństwa. Można więc powiedzieć, że o ile bezpieczeństwo w innych dzie-

³⁰ R. Zięba, *Instytucjonalizacja bezpieczeństwa europejskiego*, Warszawa 1999, s. 27–30; D. Frei, *Sicherheit. Grundfragen der Weltpolitik*, Stuttgart 1977, s. 17–21.

dzinach jest względnie mierzalne czy nawet wymierne (np. w zakresie zagrożeń militarnych), o tyle w kulturze trudno jest stworzyć jakiegokolwiek obiektywne wskaźniki zagrożenia, a więc stanu bezpieczeństwa kulturowego.

Mowa tu oczywiście o stanach bezkonfliktowych, o okresie pokoju w stosunkach międzynarodowych. W warunkach konfliktów zbrojnych, w okresie wojny, sytuacja jest inna. Wtedy kultura i jej dobra dzielą losy narodu i narażone są na wszelkie niebezpieczeństwa, w tym zniszczenie, rabunek, zaginięcie. Okres wojny jest czasem nadzwyczajnym, a tragiczne i niszczyielskie doświadczenia, zwłaszcza II wojny światowej, sprawiły, że społeczność międzynarodowa, działając przede wszystkim poprzez ONZ i UNESCO, wprowadziła szereg uregulowań międzynarodowych, mających na celu ochronę dóbr kultury w czasie konfliktów zbrojnych, poczynawszy od przytoczonej wcześniej Konwencji haskiej z 1954 r.

Pojęcie bezpieczeństwa kulturowego jest stosunkowo nowe, choć historia potwierdza, że realne i doskonale znane. Zagrożenia dla kultury istniały od wieków (wręcz tysiąceci) i były skutkiem najazdów zbrojnych, podbojów kolonialnych (a nawet odkryć geograficznych) oraz spotkań kultur, często doprowadzających do dominacji kulturowej i zniszczenia kultur niekoniecznie niższych, choć zapewne mających słabsze zaplecze w postaci oręża zbrojnego. Niekiedy kultury etniczne były niszczone, jak słusznie podkreśla Z. Bauman, w toku historycznych procesów tworzenia państw narodowych, co wiązało się ze swoistym kanibalizmem kultur małych grup społecznych, „pożeranych” po drodze przez grupy i plemiona dzielnicowe, a następnie kształtowaną kulturę narodową³¹.

Szczególną uwagę na zjawiska przepływów kulturowych zwrócono przy okazji Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz na tzw. konferencjach przeglądowych (1973–1975 i lata następne). Przy tej okazji, na tle rozpatrywania problematyki tzw. III koszyka KBWE, który zajmował się przepływem osób, idei, informacji, myśli i wytworów kultury, a także prawami człowieka, ukazało się wiele publikacji na te tematy³². W tych kwestiach toczyła się także zażarta walka ideologiczna między Wschodem i Zachodem. Publikacje te, aczkolwiek pisane z różnych pozycji – z jednej strony z systemu demokracji i pluralizmu politycznego, z drugiej zaś systemu totalitarnego, który rościł sobie prawo do kontroli wszystkiego, także kultury – to jednak wprowadzały do świadomości społeczeństw po obu stronach „żelaznej kurtyny” istotę problemu, a przynajmniej problem sygnalizowały (na obszarze krajów komunistycznych).

Komunizm zaplanował siebie jako władzę wszechogarniającą, której celem była nie tylko likwidacja zagrożeń (kulturalnych i ideologicznych), ale pozytywne regulowanie wszelkich przejawów życia zbiorowego, włączając ideologię, język, literaturę, sztukę, na-

³¹ Z. Bauman, *Kryzys państwa narodowego we współczesnej Europie*, „Przegląd Zachodni” 1994, nr 4, s. 10–11.

³² Np. *Ideologia a współczesne stosunki międzynarodowe*, pod red. J. Przewłockiego, W. J. Szczepańskiego, Katowice 1981; J. Kossak, *Podstawy polityki kulturalnej PZPR*, Warszawa 1977; J. Tunstall, *The Media are American: Anglo-American Media in the World*, London 1977.

uki, rodzinę, a także sposób ubioru – napisał w reakcji na upadek realnego socjalizmu w Polsce L. Kołakowski³³.

Wzorce te były narzucane społeczeństwu przez reżimowe elity i partie komunistyczne, jednocześnie zaś struktury państwa komunistycznego: aparat polityczno-partyjny, propaganda i cenzura bezwzględnie chroniły społeczeństwo przed konfrontacją z kulturą zachodnią, która mogła naruszyć lub podać w wątpliwość budowane wzorce zachowań, symboli, standardy życia, kanony sztuki i estetyki. Jak podkreśla G. Michałowska:

ingerencja w merytoryczną zawartość tworzonej kultury symbolicznej, krytyczne podejście do liberalnych tradycji narodowych i nieusankcjonowanej zgodą państwa innowacyjności oraz stosowane środki administracyjne dostatecznie gwarantowały bezpieczeństwo kulturowe państw i względnie stabilny rozwój stosunków międzynarodowych w dziedzinie kultury³⁴.

Michałowska dodaje jednak, że pozostaje problem, w jakim zakresie było to identyczne z bezpieczeństwem kulturowym narodów.

Temu modelowi państwa totalitarnego zachodnie demokracje przeciwstawiły instytucje narodowe i międzynarodowe, które były demokratycznymi i instytucjonalnymi gwarancjami bezpieczeństwa kulturowego. Tworzyły ją: polityka wewnętrzna, sprzyjająca wartościom kultury własnego narodu i kultury europejskiej, a także współpraca regionalna, najpierw w sprawach kultury w ramach Rady Europy, a potem także w ramach integracji europejskiej. Napór wpływów kulturowych z zewnątrz był słaby, gdyż od Wschodu oddzielała je „żelazna kurtyna”, wpływy zaś amerykańskie nie były wówczas jeszcze tak zdecydowane – nadszarpięte maccartyzmem, ograniczone samoizolacją Stanów Zjednoczonych, a tamtejsza kultura masowa i przemysł rozrywkowy bez współczesnej siły przebiccia.

Reasumując, do początków lat 70. XX w., czyli do chwili nasilenia się procesów dyfuzji kultury masowej, ruchów migracyjnych i ekspansji kultury amerykańskiej, bezpieczeństwo kulturowe demokratycznych krajów Europy Zachodniej miało charakter obiektywny, chroniony instytucjami politycznymi i korzystnymi porozumieniami międzynarodowymi³⁵. W następnych latach, także w związku z ekspansją języka angielskiego, rozwojem masowej informacji, telewizji satelitarnej, zalewem filmów i seriali amerykańskich, bezpieczeństwo to zaczęło kwestionować.

Głębokie zmiany przyniósł dopiero upadek komunizmu, a wraz z nim nastąpiła eliminacja barier, tworzenie się nowego ładu międzynarodowego i rozprzestrzenienia się strumienia globalizacji, dla której podłoże kulturowe było równie naturalne co gospodarka. Skutki tego procesu opisano wyżej, posiłkując się

³³ L. Kołakowski, *Cywilizacja na ławie oskarżonych*, Warszawa 1990, s. 297.

³⁴ G. Michałowska, *Bezpieczeństwo kulturowe...*, s. 132–133.

³⁵ *Ibidem*, s. 134.

niezwykle trafną obserwacją Huntingtona, podnoszącego kwestię rewaloryzacji we współczesnym świecie pojęcia tożsamości, we wszystkich odmianach: kulturowej, zbiorowej i narodowej (pojęcie niezwykle ważne w bezimiennym świecie globalizacji, ale jeszcze ważniejsze dla narodów Europy Środkowo-Wschodniej, które po blisko półwieczu odzyskały suwerenność).

Przewartościowanie nastąpiło także w kwestiach percepcji zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego państw i bezpieczeństwa międzynarodowego. Radykałnie spadło poczucie zagrożenia konfliktem nuklearnym, wojną światową, totalną konfrontacją. Miejsce tych tzw. „twardych zagrożeń” zajęły ich „miękkie” odmiany. Dominującymi zagrożeniami i wyzwaniem stały się konflikty etniczne i religijne, rozprzestrzeniające się konflikty wewnętrzne, terroryzm i przestępczość międzynarodowa. Sytuacja na Bałkanach (w tym Bośnia i Kosowo jako symbole konfliktów etnicznych), wojna w Czeczenii, niebezpieczeństwo zawładnięcia bronią masowego rażenia przez terrorystów i grupy przestępcze, wyzwania ze strony tzw. krajów zbójceckich (Irak, Iran, Korea Północna), wreszcie zamachy terrorystyczne 11 września 2001 r. – wszystko to zmieniło sposób patrzenia na bezpieczeństwo międzynarodowe. Uwypukliło się jednocześnie znaczenie podłoża kulturowego (także etnicznego, religijnego) dla bezpieczeństwa. Coraz częściej zaczęto mówić o bezpieczeństwie kulturowym, tym bardziej że zaczęto odczuwać na tej płaszczyźnie także negatywne wpływy globalizacji. Problem ten stał się przedmiotem prac studyjnych i naukowych, tematem konferencji i sympozjów, przedmiotem wystąpień polityków, wszedł w zakres działania i kompetencji organów państwowych i polityki państw³⁶.

Pojęcie „bezpieczeństwa kulturowego” zaczęto odnosić do zagrożeń dla tożsamości kulturowej, a tym samym do zagrożeń dla bezpieczeństwa narodu. Uwagę na zagrożenia tego typu zaczęły zwracać także oficjalne doktryny bezpieczeństwa państw. Specjaliści od teorii bezpieczeństwa klasyfikują bezpieczeństwo kulturowe w oparciu o kryterium przedmiotowe, jako jeden z typów bezpieczeństwa, obok takich rodzajów, jak: bezpieczeństwo polityczne, militarne, ekonomiczne, społeczne, ideologiczne, ekologiczne³⁷.

Podjęmowane próby zdefiniowania bezpieczeństwa kulturowego wskazują na kilka istotnych dla tej kategorii elementów: zachowanie tożsamości kulturowej, czystości języka, kultury, istotnych dla narodów zwyczajów i religii. Niektóre definicje podkreślają znaczenie wolności myśli, stylu życia, praw przynależności etnicznej, płci. Inna grupa definicji akcentuje zagrożenia dla tożsamości kulturowej, upatrując ich w naruszeniu praw grup etnicznych, prawa do kultury i innych praw gwarantowanych międzynarodowo. Podkreślają one ścisłe związki między bezpieczeństwem kulturowym a prawami i wolnościami człowieka. Większość definicji, jeśli nie *expressis verbis*, to w sposób pośredni wiąże bez-

³⁶ Problem bezpieczeństwa kulturowego (i inne terminy tego rodzaju) pojawił się w wystąpieniu sejmowym polskiego ministra spraw zagranicznych D. Rosatiego 9 maja 1996 r.

³⁷ R. Zięba, *Instytucjonalizacja bezpieczeństwa europejskiego...*, s. 31.

pieczeństwo kulturowe z bezpieczeństwem narodowym. Niektóre z nich łączą bezpieczeństwo kultury symbolicznej z ochroną dziedzictwa kulturowego narodu. Wiele odnosi bezpieczeństwo kulturowe zarówno do praw jednostki, jak i grup etnicznych oraz narodu zorganizowanego w państwo narodowe. Nie brak też poglądów, że w dzisiejszym zglobalizowanym świecie bezpieczeństwo kulturowe jest fikcją³⁸.

Mając świadomość zróżnicowanego podejścia do omawianego zagadnienia, warto przytoczyć niektóre z definicji i koncepcji bezpieczeństwa kulturowego. Zacząć należy od zbiorowej próby zdefiniowania bezpieczeństwa kulturowego, podjętej przez grupę naukowców pochodzących z różnych kręgów kulturowych, na konferencji w Berlinie w 1999 r. Zdaniem uczestników konferencji:

bezpieczeństwo kulturowe jest wymiarem, jakże często niedocenianego, bezpieczeństwa ludzkiego. Składa się z bezpieczeństwa jednostkowego oraz poczucia zbiorowej tożsamości, które są tak charakterystyczne dla naszego postmodernistycznego świata. Zawiera – choć się do tych aspektów nie ogranicza – wolność myśli, sumienia, mowy, stylu życia, przynależności etnicznej, płci, poczucie przynależności do stowarzyszeń, związków, obejmują także kulturalne i polityczne współzawodnictwo³⁹.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie dla ochrony przed zagrożeniami dla kultury narodowej powołano specjalne biuro⁴⁰, bezpieczeństwo kulturowe określone jest jako:

zdolność społeczeństwa do ochrony jego specyficznego charakteru, w zmieniających się warunkach oraz wobec rzeczywistych lub pozornych zagrożeń. Bezpieczeństwo wiąże się z zachowaniem trwałości tradycyjnych schematów językowych, kultury, stowarzyszeń, tożsamości, narodowych zwyczajów i praktyk religijnych, przy uwzględnianiu tych zmian, które są zgodne z tymi zasadami i można je zaakceptować⁴¹.

Definicja ta podkreśla to, co dla rozwoju kultury jest niezwykle istotne, czyli jej ewolucję, rozwój przez internalizację (dokładanie) niesprzecznych (z tożsamością kulturową) elementów, wkomponowanie we własny system wartości. Na podobnej zasadzie oparta jest definicja, którą posługuje się G. Michałowska. Według niej:

bezpieczeństwo kulturowe w wymiarze narodowym oznacza warunki, w których społeczeństwo może utrzymywać i pielęgnować wartości decydujące o jego tożsamości, a jednocześnie swobodnie czerpać z doświadczeń i osiągnięć innych narodów. Jest więc stanem pewnej równowagi niezbędnym, lecz ani teoretycznie, ani empirycznie niemożliwym do określenia⁴².

³⁸ Wypowiada taki pogląd np. Z. Bauman, *Kryzys państwa narodowego...*, s. 13.

³⁹ Por. www.toda.org/conferences/berlin/papers/tehranian.html.

⁴⁰ Chodzi o Homeland Security Cultural Bureau działające w ramach The Office of Homeland Security.

⁴¹ J. Tardif, P. J. Benghozi, G. Junne, G. Ross i inni członkowie Planet Agoras Scientific Committee, www.globalpolicy.org/globaliz/cultural/2002/09intercultural.html.

⁴² G. Michałowska, *Bezpieczeństwo kulturowe...*, s. 132.

Dla T. Jemioły bezpieczeństwo kulturowe państwa to: „jego zdolność do pomnażania dotychczasowego dorobku kulturalnego oraz obrony przed niepożądanym wpływem innych kultur”⁴³. A. Dawidczyk i J. Czaputowicz opierają swoje definicje na podobnych założeniach: „bezpieczeństwo kulturowe to konieczność zapewnienia ochrony tożsamości narodowej, przeciwdziałanie zagrożeniom dla kultury (w związku z napływem obcych wartości z innych kręgów kulturowych), religii, języka”⁴⁴. Obiektem bezpieczeństwa w obu opiniach jest jednostka, ale także grupa społeczna i społeczeństwo. W. Kitler mówi w kontekście bezpieczeństwa kulturowego:

o podejmowaniu przez państwo wszelkich działań celem ochrony dóbr kultury, a także o wykorzystaniu dorobku kulturalnego narodu na rzecz kształtowania pożądanych stanów w środowisku międzynarodowym oraz umacniania siły narodowej zgodnie z celami siły narodowej⁴⁵.

Kitler odnosi bezpieczeństwo kulturowe do ochrony dziedzictwa kulturowego, a potencjał (dorobek) kulturalny czyni orężem zagranicznej polityki kulturalnej państwa w celu umacniania się jego siły narodowej.

Biorąc pod uwagę dotychczasowe rozważania aspektów pojęciowych, a także opierając się na dorobku naukowym na ten temat oraz uwzględniając również praktyczne przejawy postaw państw i polityki w tym zakresie, bezpieczeństwo kulturowe można określić jako zdolność państwa do ochrony tożsamości kulturowej, dóbr kultury i dziedzictwa narodowego, w warunkach otwarcia na świat, umożliwiających rozwój kultury poprzez internalizację wartości niesprzecznych z własną tożsamością. Tak pojęte bezpieczeństwo kulturowe obejmuje następujące czynniki:

1. ochronę wartości kultury symbolicznej (duchowej), istotnych dla tożsamości narodowej (język, religia, zwyczaje, tradycje historyczne, literatura, filozofia, ideologia itd.)⁴⁶,
2. ochronę materialnych dóbr kultury i dziedzictwa kulturowego (zabytki, pomniki narodowe, obiekty uznane za część dziedzictwa światowego, kościoły, zamki i pałace projektowane przez wybitnych architektów, całe kompleksy miejskie o starej zabudowie, dzieła sztuki i rzemiosła artystycznego oraz inne obiekty o szczególnej wartości),

⁴³ T. Jemioło, *Bezpieczeństwo kulturowe w warunkach globalizacji i procesów społecznych*, [w:] *Kultura narodowa w kształtowaniu świadomości obronnej społeczeństwa i bezpieczeństwa państwa*, „Zeszyt Problematyczny TWC” 2001, nr 3, s. 20.

⁴⁴ Zob.: A. Dawidczyk, *Nowe wyzwania, zagrożenia i szanse dla bezpieczeństwa Polski u progu XXI wieku*, Warszawa 2001, s. 16; J. Czaputowicz, *Kryteria bezpieczeństwa międzynarodowego państwa – aspekty teoretyczne*, [w:] *Kryteria bezpieczeństwa międzynarodowego państwa*, pod red. S. Dębskiego i B. Górki-Winter, Warszawa 2003, s. 24–25.

⁴⁵ W. Kitler, *Obrona narodowa III RP*, „Zeszyty Naukowe AON”, Warszawa 2002, s. 339.

⁴⁶ Są to tzw. dominanty kulturowe, czyli te cechy, które kulturze nadają tożsamość.

3. poczucie bezpieczeństwa kulturowego dotyczy zarówno narodu (tożsamość narodowa), jak jednostek (swoboda tworzenia, kontaktów) i grup etnicznych (odrębności kulturowych związanych z etnicznością, mniejszościami narodowymi). Wyrazem tego jest pojawienie się prawa do kultury, prawa człowieka z zakresu praw trzeciej kategorii,
4. pojęcie otwartości kultury, niezwykle ważne dla jej historycznego rozwoju, polega przede wszystkim na zachowaniu stanu równowagi między jej wewnętrznym rozwojem, opartym na rodzimych wartościach, a ochroną przed niepożądanymi wpływami i jednoczesną internalizacją elementów niesprzecznych. Ta równowaga ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa kulturowego w zakresie kultury duchowej,
5. ważnym czynnikiem bezpieczeństwa kulturowego jest prowadzenie zagranicznej polityki kulturowej, obliczonej z jednej strony na promocję własnej kultury i kraju, z drugiej zaś na tworzeniu sprzyjających warunków zewnętrznych dla rozwoju kultury,
6. tak pojęte bezpieczeństwo kulturowe jest ściśle związane z polityką wewnętrzną i zagraniczną państwa oraz polityką bezpieczeństwa narodowego i strategią bezpieczeństwa narodowego.

2.2. BEZPIECZEŃSTWO KULTUROWE W OBSZARZE KULTURY DUCHOWEJ

Specyfiką bezpieczeństwa kulturowego jest trudność zastosowania jakichkolwiek obiektywnych mierników jego zagrożenia. Każda ocena stanu bezpieczeństwa zawiera więc jakąś dozę subiektywizmu. Dopiero kompleksowe badania stanu kultury, opinie twórców i specjalistów i ich konfrontacja z ocenami instytucji odpowiedzialnych za ochronę dóbr kultury i bezpieczeństwo kulturowe, pozwalają na bardziej zobiektywizowaną identyfikację rzeczywistych zagrożeń. Obecne niepokoje o stan bezpieczeństwa kulturowego związane są w decydującym stopniu z procesami globalizacji i dotyczą głównie sfery kultury symbolicznej. Historycy mogliby oczywiście powiedzieć, że obecna fala globalizacji nie jest czymś niezwykłym, gdyż dotykała ona kultury od samych początków uniwersalizacji świata. Pierwszym historycznie znanym przypadkiem globalizacji jako spotkania i mieszania się kultur był okres hellenizmu. Powstała wówczas ekumena od słupów Herkulesa po Indie. Inne fale globalizacji związane były z realizacją idei Imperium Rzymskiego, ewangelizacją, odkryciami geograficznymi i procesami modernizacyjnymi, aż do współczesnych zmian wynikających z rozwoju telekomunikacji i informatyki.

Specyfika obecnego etapu globalizacji polega na tym, że szok kulturowy związany z nieustannym napływem produktów kultury masowej, jest nie tylko bezprecedensowy w swej skali, ale również dlatego, że ma charakter globalny, a nie – jak to bywało w historii – jednostkowy czy lokalny. Dziś media, ale także

Internet, powodują, że szoku można doznać również na odległość, bez konieczności fizycznego, cielesnego zetknięcia. Dlatego globalizacji kontaktu – jak słusznie podkreśla R. Paradowski – towarzyszy świadomość globalizacji i, poniekąd, globalizacja świadomości⁴⁷. Różne wymiany współczesnych procesów globalizacyjnych przyczyniają się do powstania nowego kosmopolitycznego stylu życia polegającego na zaniku roli religii, moralności, rodzimej kultury i narodowości jako wyznacznika zachowań. Globalizacja, powszechnie odbierana jako ujednoczenie, uosabiana jest jako macdonaldyzacja świata, powodująca zabijanie lokalnej wytwórczości lub jej marginalizację, a tym samym degradację lokalnych tożsamości⁴⁸. Procesy te przebiegają w skali całego globu w dwóch aspektach: zarówno świat jako całość, dzięki środkom komunikacji o światowym zasięgu stał się terenem konfrontacji kulturowej, jak i każdy kraj z osobna staje się takim terenem. Analitycy tych procesów podkreślają, że w zasadzie nie ma już żadnego kraju na świecie, w którym konfrontacja kulturalna przebiegałaby według dawnego schematu, zgodnie z którym rządzi niepodzielnie jakiś typ kultury, zaś typ konkurencyjny zajmuje jedynie jakąś wydzieloną mu niszę⁴⁹.

Ta konfrontacja kultur narodowych i lokalnych z globalną kulturą masową nie odbywa się w sposób prosty i jednopłaszczyznowy, lecz rodzi różne reakcje i zjawiska. Mogą to być formy przekornej gry międzykulturowej, akceptacji, lecz także wrogości i protestu. Im bardziej kultura masowa, oddziałując poprzez media elektroniczne, uderza we wzorce, tradycje narodowe i religię (a więc podstawy tożsamości kulturowej), tym bardziej rodzić może dezaprobatę, konflikty, protesty, a nawet swoiste wojny kulturowe. Zjawisko nie jest nowe. Już w latach 60. i 70. XX wieku amerykańską ekspansję w dziedzinie mediów (głównie telewizję, sprzęt RTV, reklamę, film, programy stacji radiowych) zaczęto traktować w wielu krajach świata (i to nie tylko socjalistycznych, także zachodnich) jako:

przejaw imperializmu informacyjnego, jako jeden z aspektów dążenia amerykańskiego kompleksu wojskowo-przemysłowego, by sprawować kontrolę nad światem, szpiegować elektronicznie i zalać ujednoczoną amerykańską kulturą komercyjną⁵⁰.

Szczególnie częste były takie reakcje w Ameryce Łacińskiej⁵¹, nie brakowało ich nawet w Kanadzie.

⁴⁷ J. Paradowski, *Globalizacja w świetle teorii dominant kulturowych*, [w:] *Kultury pozaeuropejskie i globalizacja*, pod red. J. Zdanowskiego, Warszawa 2000, s. 23.

⁴⁸ Macdonaldyzacja, choć pierwotnie był to proces odnoszący się do upowszechniania się zasad działania restauracji szybkich dań, obecnie oddziałuje nie tylko na gastronomię, ale również na sposób, w jaki zdobywa się wykształcenie, pracuje, spędza wolny czas, odżywia, uprawia politykę, traktuje rodzinę, czyli praktycznie na każdą dziedzinę życia społecznego. Staje się w praktyce synonimem pewnej kultury globalnej. Zob.: G. Ritzer, *Macdonaldyzacja społeczeństwa*, przeł. S. Magała, Warszawa 1999, s. 16–17.

⁴⁹ J. Paradowski, *Globalizacja w świetle teorii...*, s. 24.

⁵⁰ J. Tunstall, *Czy imperializm w dziedzinie komunikowania masowego?*, „Przekazy i Opinie” 1978, październik–grudzień, s. 23–26.

⁵¹ Por.: A. Wells, *Picture – Tube Imperialism? The Impact of US. Television on Latin America*, Maryland–New York 1972, s. 121.

Reakcje państw i grup państw na globalizację kultury są różne. Europejczycy, dopóki sami byli głównym eksporterem kultury, traktowali ją jako narzędzie dominacji, polityki i utrwalania wpływów. Jednak dramatyczne wydarzenia i wojny XX w., pozostawiane przez dziesiątki lat w cieniu rywalizacji ideologiczno-militarnej supermocarstw, osłabiły wpływy Europy. Globalizacja, której kołem zamachowym i głównym beneficjentem jednocześnie są Stany Zjednoczone, a symbolem McDonald, jawiący się na kształt McŚwiata, wywołuje w Europie zarówno odruchy obronne (procesy integracyjne, próby reglamentacji dopływu kultury masowej), jak i dążenie do tego, by stać się jednym z ośrodków globalizacji, głównie poprzez proces jednoczenia się kontynentu.

Niekiedy kraje izolują się przed globalizacją, czy to ze względów politycznych (np. Korea Północna), czy polityczno-religijnych (np. Bhutan, w którym dopiero w 1958 r. zdelegalizowano niewolnictwo, a w 1999 r. zalegalizowano telewizję). Częściej jednak globalizacja i będąca na jej usługach kultura masowa wywołuje kontrofensywę ze strony różnych „dżihadów”⁵². Są to wojny i konflikty na podłożu religijno-kulturowym, o których mówił i przed którymi przestrzegał Huntington. Wojny te są swoistymi wojnami o tożsamość, toczonymi na obszarach kręgów cywilizacyjnych, wojnami na kresach, wojnami lokalnymi⁵³. Zagrożenie tego typu konfliktami rośnie, tym bardziej że przeradzają się one w konflikty z użyciem siły, głównie w postaci terroryzmu, czego wyrazem były zamachy 11 września 2001 r.

Złożone relacje między globalizacją a czynnikami narodowymi i lokalnymi rodzą różne skutki, pozytywne i negatywne, mogą być szansą, ale i zagrożeniem. Są groźne dla tożsamości lokalnych, ale doprowadzają do likwidacji patologii, przesądów, niosą często wyższy poziom świadomości społecznej, zdrowia i higieny, kultury, wprowadzają ważny dla rozwoju czynnik modernizacyjny. Obserwatorzy podkreślają, że nic tak nie zmieniło Indii jak środki masowego przekazu – zwłaszcza telewizja – oddziałując na mentalność ludzi, przezwyciężanie przesądów i kastowości. Spełniły one funkcję przekazu wiedzy, a praktycznie przekazu kultury⁵⁴.

Mówiąc o relacjach między globalnością a lokalnością, należy dostrzec także takie zjawiska, jak nierzadkie przypadki gry i wykorzystywania kultury masowej przez kultury lokalne, etniczne i religijne, używające do tego mediów elektronicznych, głównie Internetu. Te próby oddziaływania *à rebours* służą kulturze lokalnej (głównie centrom politycznym) jako środek publicznej manifestacji i prezentacji na globalnej scenie, albo we wzajemnej walce o wpływy – o zajęcie korzystniejszego stanowiska wobec kultury dominującej. Jak pisze B. R. Barber: „kultura globalna dostarcza kulturze lokalnej środka przekazu i publiczności, for-

⁵² Jest to temat książki: B. R. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2000.

⁵³ B. Balcerowicz, *Pokój i nie-pokój*, Warszawa 2001, s. 115.

⁵⁴ A. Ziemilski, *Mechanizmy społeczne „przekazu wiedzy” i ich funkcja w relacjach międzynarodowych*, Warszawa 1976, s. 69.

mułuje także jej roszczenia⁵⁵. Nie sposób nie dostrzec także zjawiska nazywanego „trybalizmem” i tworzących się w jego wyniku tzw. „nowoplemion”. Ich poczucie tożsamości wyrasta z więzi z innymi, często odległymi przestrzennie osobami nie w wyniku wspólnego wychowania i przebywania, lecz wskutek wspólnych zainteresowań, pomysłu na czas wolny, wspólnych ideałów czy poglądów⁵⁶.

Przedstawione aspekty procesu globalizacji nie wyczerpują złożoności tego zjawiska. Generalnie można jednak powiedzieć, że stanowią one zagrożenie dla bezpieczeństwa kulturowego wtedy, gdy narzucana przez nie standaryzacja przekształca się w uniwersalizację i zagłusza kulturę wyższą, decydującą o charakterze narodowym tożsamości kulturowej. Zagrożenie to nie działa *erga omnes*, jest zróżnicowane i zależne od zdolności adaptacji różnych grup i narodów do nowych sytuacji – jak słusznie podkreśla G. Michałowska – od możliwości bezkonfliktowej internalizacji wartości dotąd obcych czy nieznanych⁵⁷. Jest to też kwestią swoistego instynktu samozachowawczego narodu, by zachować pewien margines samowystarczalności i oryginalności, niezbędny dla żywotności narodowej kultury.

Trzeba też powiedzieć, że na marginesie procesu globalizacji zachodzą w kulturze różne inne zjawiska, niektóre wyraźnie z nią związane, inne pozostające z nią w sprzeczności. Również one rodzą różne skutki i zagrożenia dla kultury. Obok bowiem związanych z procesem globalizacji tendencji do scalania i przekształcania świata w „światową wioskę”, zachodzi także proces odwrotny: różnicowanie, współwystępowanie wielu kultur na tym samym obszarze geograficznym, co prowadzi do zjawiska wielokulturowości. Siła tych procesów, a zwłaszcza ich skutki są różne na różnych obszarach. O ile wielokulturowość, oparta na różnych grupach etnicznych, była od samego początku cechą immanentną Stanów Zjednoczonych, które stworzyły pojęcie *people* na określenie narodu amerykańskiego (lecz nie pojęcie *nation*), o tyle w Europie państwa narodowe tworzone były w oparciu o wspólny język, homogeniczność kultury i pojęcie narodu (właśnie *nation*). Dlatego emigracja, która jest głównym źródłem wielokulturowości, dla Stanów Zjednoczonych jest czymś naturalnym (choć ze względów ekonomicznych – reglamentowanym), dla Europy zaś złożonym procesem polityczno-kulturowo-ekonomicznym, a także społecznym. Niewątpliwie procesy migracyjne, szczególnie napływ przybyszów z biednych krajów Południa, zwłaszcza z krajów o różnej religii (głównie islamu) i obyczajowości, rodzi różne problemy i zagrożenia. Grupy te w krajach bogatych znajdują schronienie, opiekę zdrowotną, pomoc materialną, a niekiedy pracę, ale mają niewielkie szanse na szybką integrację z lokalnym środowiskiem. Z czasem uświadamiają sobie coraz bardziej swoją odrębność psychokulturową, żądają więc prawa do pokazywania tej odrębności, czerpania z niej poczucia

⁵⁵ B. R. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat...*, s. 25.

⁵⁶ M. Golka, *Cywilizacja. Europa. Globalizacja*, Poznań 1999, s. 155.

⁵⁷ G. Michałowska, *Bezpieczeństwo kulturowe...*, s. 140.

godności, także w sferze publicznej. W warunkach demokracji te różnice kulturowe, wynikające z różnej etniczności emigrantów, mają szansę przekształcić się w postulaty uzasadniające polityczną i kulturową tożsamość, prowadząc do wielokulturowości społeczeństwa. W warunkach polityzacji tych grup, narzuconej przez ośrodki fundamentalizmu politycznego, wielokulturowość przekształca się w rodzaj ideologii, swoisty integryzm kulturowy, multikulturalizm. Świadomie czy nie, etniczność lub wielokulturowość staje się kanonem, swoistą kulturą, zamknięciem w schemacie myślenia. Grozi to fragmentaryzacją społeczeństwa, destrukcją społecznych identyfikacji, rozpadem na konkurujące getta i diaspory. Może też prowadzić do wzajemnego odrzucenia, a w skrajnych przypadkach do postaw nacjonalistycznych. W takich sytuacjach grozi państwu wewnętrzna destabilizacja społeczna, a problemy współistnienia różnych tożsamości kulturowych stają się sprawą polityczną, generującą napięcia wewnętrzne i międzynarodowe.

Nasilająca się migracja, zwłaszcza nielegalna, a także stopniowe otwieranie granic, zarówno w ramach integracji europejskiej, jak i w stosunkach transatlantyckich, ułatwia aktywność elementów niepożądanych, fundamentalistów religijnych, terrorystów, grup przestępczych, działających w sferze gospodarki, handlu bronią, narkotykami, żywym towarem. Przenikanie do tych grup stwarza szansę szybkiego wzbogacenia się, ochrony, czasem płaszczyznę identyfikacji z nowym środowiskiem. Stwarza warunki odnajdywania tożsamości w subkulturach przestępczych lub działających na granicy prawa⁵⁸. Z kolei narzucane przez reklamy i media wzorce i cele są impulsem do tworzenia kontrkultury niszczącej uznane wartości i kanony, kreującej nowe symbole, cele, sposoby życia i awansu. Sprzyja to rozwojowi przemocy, narkomanii, przestępczości, osłabianiu moralności i religii. Zamazuje, zwłaszcza wśród młodych ludzi, granice między dobrem i złem.

Rozprzestrzenianiu tych społeczno-kulturowych patologii sprzyja kryzys, a często rozpad tradycyjnych komórek i instytucji społecznych i grup identyfikacyjnych: rodziny, szkoły, kościoła, klasy społecznej. Ma to ścisły związek z sytuacją społeczno-gospodarczą, przemianami społecznymi, sekularyzacją i komercjalizacją życia. Dotkliwie daje się odczuć ogólny spadek autorytetu tych instytucji. W warunkach bezrobocia do wyobraźni młodych ludzi przemawiają amerykańskie filmy afirmujące łatwy pieniądź, zdobyty nielegalnie, z użyciem przemocy, ukazujące wszechwładzę międzynarodowej, zorganizowanej przestępczości, karteli narkotykowych, które mają swoisty urok działalności i obyczajowości mafii.

Problemem podstawowym dla bezpieczeństwa kulturowego w obszarze kultury duchowej jest pytanie, na ile opisywane zjawiska zagrażają tym wartościom, które stanowią o tożsamości kultury danego narodu. Pytanie to, pośrednio, sta-

⁵⁸ *Ibidem*, s. 141.

wiane było już w kontekście skutków globalizacji, ale różnorodność oddziaływań na kulturę poprzez procesy społeczne, rozwojowe, prądy i mody oraz nowe zjawiska jest tak wielka, że postawienie tej kwestii, wydaje się być jak najbardziej uzasadnione. Trzeba jednak pamiętać, jak to wcześniej wskazano, że bezpieczeństwo kulturowe niełatwo poddaje się miernikom, a tożsamość kulturowa kształtuje się przez wieki i jest przekazywana z pokolenia na pokolenie, zaś symbole i wartości kulturowe są głęboko zakorzenione w świadomości społecznej narodu. Poza tym, o najwyższych wartościach decyduje kultura wyższa, choć nigdy nie jest ona udziałem większości społeczeństwa. Zawsze, jak podkreślają specjaliści, istnieje jej spopularyzowana ludyczna wersja. Dziś ma ona kształt popkultury (kultury popularnej) lub kultury masowej, dostępnej dla szerokich kręgów społecznych⁵⁹. To na te kręgi głównie oddziałują środki masowego komunikowania, kształtując swego rodzaju kosmopolityczną kulturę i styl życia. Ułatwia ona poprzez ujednocianie kontakty międzynarodowe, jest częścią procesów rozwojowych, a uboga warstwa intelektualna zdaje się nie naruszać narodowych świętości i symboli. Tak jednak być nie musi, bo procesy kulturowe przynoszą zmiany dopiero po latach. Dlatego potrzebny jest instynkt samozachowawczy, dyskusje społeczne, debaty polityczne oraz świadoma polityka kulturalna. Mimo wielu zagrożeń z powodu napływu masowej kultury amerykańskiej, ani w Polsce, ani w Europie nie ma takich zagrożeń, jakie stały się udziałem podbijanych narodów kolonialnych, tracących swe państwa i struktury społeczne w wyniku dominacji oręża i kultury, zresztą europejskiej. Skutkiem były zależności kulturowe, a więc sytuacje, w których dany naród lub lud był całkowicie lub częściowo pozbawiony tożsamości kulturowej na skutek tego, że jego własna kultura została zdegradowana⁶⁰. Niebezpieczeństwo takie nie wynika także z postępów integracji europejskiej, wbrew opiniom ekspertów partii politycznych o zabarwieniu narodowym, bo choć Unia Europejska od Traktatu z Maastricht deklaruje gotowość budowania własnej tożsamości, to jednocześnie solennie deklaruje obronę tożsamości poszczególnych państw członkowskich. Jak dotychczas, żadne z tych państw nie straciło swej tożsamości, a sytuacja mogłaby się zmienić jedynie wtedy, gdyby UE stała się federacją, swoistym superpaństwem. Taki trend nie dominował jednak w pracach Konwentu Europejskiego, nie zawierał go traktat konstytucyjny, ani Traktat lizboński, nie wynika też ze zdecydowanych dążeń jakiegokolwiek z państw europejskich⁶¹.

Na zakończenie tych rozważań o zagrożeniach dla kultury duchowej, płynących zarówno z globalizacji, jak i procesów regionalizacji (integracji), dodać należy refleksję dotyczącą pozytywnych aspektów tego procesu. Pierwsza fala

⁵⁹ *Ibidem*, s. 140.

⁶⁰ K. Jakubowicz, *Środki masowego przekazu a zależność kulturowa*, „Przekazy i Opinie” 1978, październik–grudzień, s. 50.

⁶¹ Orędownikiem takiego kierunku rozwoju Unii Europejskiej jest premier Belgii G. Verhofstadt, a swoje poglądy zawarł w opublikowanej w 2007 r. książce *Stany Zjednoczone Europy: manifest dla nowej Europy* (wyd. polskie, Warszawa, przeł. T. Fortuna)

globalizacji, do której doszło pod koniec XIX w., przede wszystkim pod wpływem wynalazków technicznych, gdy świat – dzięki sieci szybkiego transportu, telefonu, telegrafu, a także prasy codziennej – bardzo się skurczył, to właśnie globalny styk kultur pozwolił wzbogacić je o nowe wartości.

Przywiezienie do Europy dzieł sztuki chińskiej i japońskiej, wzorce latynoamerykańskie (np. tango na początku XX w.), a nawet polinezyjskie, umożliwiły rozwój wyobraźni twórców europejskich, dały nowe impulsy. To oni, coraz częściej podróżując po świecie, podobnie jak artyści z innych kontynentów po Europie, będąc w Paryżu, Rzymie czy Londynie, wzbogacali swój świat artystyczny o nowe wzory, kanony i wymiary. Bez tego nie byłoby taitańskich dzieł Gauguina, ale i paryskich utworów Gershwina i dzieł wielu pokoleń malarzy, rzeźbiarzy i muzyków, dla których to miasto i jego *genius loci* było muzą.

Dlatego zachowując świadomość tego, co kontrowersyjne, a nawet szkodliwe, twórcy są przekonani, że wprowadzanie barier ochronnych jest przyczyną karlenia i jałowienia kultury, podczas gdy mieszanie kultur zazwyczaj przynosi korzyści i inspiruje. Problem polega tylko na tym, aby mieszały się w tym tyglu kulturowym różne kultury i wzorce, a nie tylko jedna, i to ta najtańsza.

2.3. BEZPIECZEŃSTWO W OBSZARZE KULTURY MATERIALNEJ

Niewątpliwie zagrożenia w obszarze kultury materialnej są znacznie bardziej uchwytnie niż w kulturze symbolicznej, a tym samym określenie stanu bezpieczeństwa kulturowego łatwiejsze i bardziej wymierne. Dotyczy to zwłaszcza zagrożeń w czasie konfliktów zbrojnych, choć i w okresie pokoju zagrożenia dla kultury materialnej też nie brakuje. Oczywiście w tym kontekście od razu pojawia się problem ochrony i tego, co ma być chronione. Sprawy te, szczególnie po tragicznych doświadczeniach i zniszczeniach, jakie także w zakresie dóbr kultury przyniosła II wojna światowa, zaczęły być regulowane w postaci porozumień i konwencji prawnomiędzynarodowych, a także ustawodawstwa narodowego w poszczególnych krajach. Choć i w okresach wcześniejszych nie brak było międzynarodowych uregulowań, wystarczy choćby wspomnieć o Pakcie waszyngtońskim z 15 kwietnia 1933 r. (tzw. pakt Roericha) o ochronie instytucji artystycznych i naukowych oraz zabytków – to prawdziwym przełomem była, cytowana już wcześniej, Konwencja haska o ochronie dóbr kultury w razie konfliktu zbrojnego, zawarta pod egidą UNESCO w 1954 r.⁶² Definiowała ona pojęcie dóbr kultury, łącząc je z pojęciem dziedzictwa kulturalnego narodu oraz wyliczając, jakie wytwory kultury można do tej kategorii zaliczyć. Wyliczenie to jest niepełne i w dużej części opisowe, co tylko podkreśla, że o tym, iż jakieś

⁶² Pierwsze porozumienie o międzynarodowej współpracy kulturalnej pod auspicjami UNESCO zawarto w 1950 r. i dotyczyło kształcenia, osiągnięć naukowych i dóbr kultury. UNESCO jest obecnie odpowiedzialna za ponad 100 innych instrumentów prawnomiędzynarodowych, dotyczących m.in. ochrony dóbr kultury. Ciągłe jednak Konwencja haska pozostaje jednym z najważniejszych aktów prawnych, które organizacja przyjęła.

dobro podlega ochronie, decyduje narodowy charakter dzieła, jego artystyczne wykonanie, czyli kryterium etniczne i estetyczne oraz *praetium affectionis* pewnych dóbr, podniesiona do wymiarów narodowych. To emocjonalne i uczuciowe przywiązanie narodu do niektórych dóbr kulturalnych czyni je swego rodzaju świętościami narodowymi (np. Luwr w Paryżu czy Wawel w Krakowie) i powoduje, że ich ochrona staje się nie tyle prawem, ile imperatywem moralnym.

Spośród wielu zagrożeń dla dóbr kultury wojna (konflikt zbrojny) pozostaje tym największym. Przystroję przed jej zgubnymi skutkami dla dóbr kultury zawarły państwa-sygnatariusze już w preambule Konwencji haskiej, stwierdzając, że:

niszczenie dobra kulturalnego należącego do jakiegokolwiek człowieka jest równoznaczne z uszczerbkiem dokonany w dziedzictwie kulturowym całej ludzkości, bowiem każdy człowiek wnosi swój wkład do kultury naszego świata.

Konwencja haska opiera się na trzyfazowych operacjach zabezpieczających. Pierwsza faza to planowanie na wypadek sytuacji wyjątkowych. Każde państwo na tym etapie ma dokonać inwentaryzacji dóbr kulturalnych, zadbać, by zostały wpisane do rejestru obiektów szczególnie chronionych, dokonać ich oznaczenia symbolem ochronnym. Ważnym zadaniem jest przeszkolenie i przygotowanie sił zbrojnych do realizacji postanowień konwencji⁶³.

W fazie rozpoczęcia i trwania konfliktu pojawią się inne zadania. Dotyczą one poszanowania dóbr kulturalnych przeciwnika, bez względu na to, czy są one oznakowane symbolami konwencji, czy też nie, według zasad szczególnej ochrony takich dóbr kultury. Istnieje też zobowiązanie do przeciwdziałania grabieży, kradzieżom i sprzeniewierzeniom oraz do powstrzymywania się od rekwirowania ruchomych dóbr kultury. W czasie okupacji jest to zobowiązanie do wspierania kompetentnych władz państwowych kraju okupowanego w zakresie ochrony i zabezpieczenia jego dóbr kultury oraz do powstrzymywania się od jakichkolwiek „aktów odwetu” w stosunku do dóbr kultury. Zgodnie z Protokołem do Konwencji, siły okupacyjne będą przeciwdziałały wywózowi dóbr kultury, natomiast wszystkie kraje członkowskie Konwencji, które nie biorą udziału w tej okupacji, będą zatrzymywały dobra kulturalne nielegalnie wywożone z kraju okupowanego. Państwa są także zobowiązane do pociągania do odpowiedzialności oraz nakładania kar i sankcji dyscyplinarnych na te osoby – bez względu na ich narodowość – które gwałcą lub nakazują gwałcenie konwencji.

Po zakończeniu działań wojennych pojawiają się kolejne zobowiązania. Zatrzymane dobra kultury powinny zostać zwrócone władzom uprzednio okupowanych terytoriów. Dobra takie nie powinny nigdy być zatrzymywane jako reparacje wojenne. Obowiązek ścigania przestępców pozostaje nawet po zakończeniu danego konfliktu.

⁶³ Szczegóły przytoczone w oparciu o informację L. V. Protta, eksperta Wydziału Dziedzictwa Kulturalnego UNESCO. Zob.: „Ochrona i Konserwacja Zabytków” 1997, nr 4, s. 7–9.

Uchwalenie Konwencji haskiej stanowiło epokowe wydarzenie w zakresie kodyfikowania zasad i norm międzynarodowej ochrony dóbr kultury w czasie działań militarnych i pozamilitarnych. Warto podkreślić, iż opierała się ona na prawie zwyczajowym i selektywnych regulacjach niektórych aspektów ochrony dóbr kultury w związku z działaniami militarnymi i konfliktami zbrojnymi. W trakcie ponad 50-letniego okresu jej obowiązywania wybuchło wiele konfliktów zbrojnych, podczas których dobra kulturalne doznały poważnego uszczerbku. Wystarczy przytoczyć takie przypadki, jak: kradzież dóbr kultury z północnych rejonów Cypru, kradzieże i zniszczenia w Kambodży, Wietnamie, Jugosławii oraz w ciągu 20-letniej wojny domowej w Afganistanie i podczas ostatniej batalii z talibami i terroryzmem⁶⁴.

Dotyczy to także wojny w Libanie, gdzie ogromną część spuścizny kulturalnej wywieziono z kraju w czasie trwania konfliktu i po jego zakończeniu, a także sytuacji w Kuwejcie, gdzie zbiory Muzeum Narodowego zostały zrabowane przez oddziały irackie, a katalogi uległy zniszczeniu. Ciemną kartą historii zabiegów o ochronę dóbr kultury jest sytuacja w Iraku, gdzie w następstwie dwukrotnej interwencji zbrojnej przeciwko reżimowi Saddama Husajna, w 1991 i 2003 r., zniszczonych lub zagrabionych zostało tysiące bezcennych eksponatów i obiektów archeologicznych starożytnej Mezopotamii i Babilonu. Symbolem swoistego triumfu *profanum* nad *sacrum* stała się ochrona gmachu Ministerstwa Ropy Naftowej w Bagdadzie podczas ostatniej interwencji oraz całkowita bezczynność i brak takiej ochrony w przypadku muzeów.

Mimo to, a może także ze względu na to, iż przypadki takie ciągle się zdarzają, Konwencja zachowuje aktualność we współczesnych warunkach, ale wymaga pewnej modyfikacji. Konieczność dostosowania jej do dzisiejszych wymogów dotyczy trzech aspektów:

- 1) postępu i zmian w rozwoju technologii wojskowych, które powodują, że naporządzanie na cel tzw. mądrych bomb czy rakiet odbywa się bez udziału człowieka, w związku z tym oznakowanie obiektów chronionych nie zawsze spełnia swój cel,
- 2) ze względu na zmianę natury konfliktów, które coraz rzadziej są konfliktami międzynarodowymi, angażującymi dwa lub więcej państw i nie zawsze angażującymi siły zbrojne,
- 3) konieczność dostosowania konwencji do najnowszych osiągnięć w dziedzinie kontroli międzynarodowej, tak jak robi to ONZ w zakresie utrzymania pokoju.

Dalszych postępów wymaga sprawa upowszechniania i promowania Konwencji w celu przyłączenia się do niej większej liczby krajów, poszukiwania sposobów skuteczniejszego wdrażania międzynarodowych zobowiązań, precyzyjnego planowania przez państwa wszystkich faz zabezpieczenia i ochrony dóbr kultury, rozszerzania programu edukacji i szkoleń z zakresu Konwencji wśród

⁶⁴ Choć, być może, największych zniszczeń dóbr kultury dokonali sami talibowie w trakcie swych kilkuletnich rządów w Afganistanie.

kadry oficerskiej i żołnierzy. Dyskutowana jest także w gronie ekspertów międzynarodowych sprawa zasadności zapisu Konwencji o tzw. wyższej konieczności wojennej, która w trudno definiowalnych warunkach pozwala siłom zbrojnym na odstępstwo od jej postanowień.

Wojna i konflikty zbrojne zawsze stanowiły i stanowią największe zagrożenia dla dóbr kultury materialnej, ale nie są to jedyne zagrożenia. Niewątpliwie jednak źródła wielu zagrożeń, zniszczeń i strat, a zwłaszcza pospolitego rabunku, korzeniami tkwią w polityce, w odwoływaniu się do wojny jako swoistego przedłużenia polityki. Powszechną wszak zasadą panującą przez wieki, jeśli nie tysiąclecia, było wymuszanie na pokonanych kontrybucji materialnej i rabunek wszystkiego, co przedstawiało wartość dla najeźdźców. Prawo zwycięzców do łupu (*ius spoli*) ma – jak słusznie zauważa J. Pruszyński – korzenie rzymskie⁶⁵. Łupy i trofea obejmowały przede wszystkim symbole zwycięstw, ale rychło zaczęły obejmować także wszelkie przedmioty należące do pokonanego wroga, w tym dzieła sztuki. Sprawa była tak powszechna i nabrzmiała w skutkach między państwami (a także w stosunkach lokalnych, dzielnicowych), że począwszy od XIV i XV w. zaczęła wywoływać pierwsze refleksje wśród najświetlejszych umysłów europejskich. Należeli do nich tacy myśliciele i prekursorzy prawa narodów, jak: H. de Groot (Grocjusz), E. de Vattel, F. Suárez, czy Polak, P. Włodkowiec. Opinie o niedopuszczalności tego typu praktyk, postulaty zasadności ochrony obiektów kultury, dzieł sztuki czy księgozbiorów upadały jednak przytłoczone ciężarem polityki i krańcowo przeciwnych doktryn. Bywało, że dokonano zniszczeń i rabunku w imię religii. Islam w swym pochodzie do Europy niszczył dzieła sztuki i architektury (niektóre przebudowywał), bo były dziełami niewiernych, chrześcijaństwo – zwłaszcza krzyżowcy – bo były dziełem pogan. W imię wiary i potęgi katolickich królów Hiszpanii rabowano złoto i dzieła sztuki Nowego Świata, „za wiarę” najemne wojska cesarza Karola V dokonały w 1527 r. słynnego *sacco di Roma*.

Od końca XVIII i w XIX w. zasadność ekspropriacji, czyli po prostu rabunku, przybierała niekiedy kuriozalne formy. Uchwały francuskich rządów Dyktatoriatu i Konwentu z 1796 r., a także późniejsze uchwały uzasadniły zdobycze Wielkiej Armii gen. Bonapartego (m.in. w Egipcie) „koniecznością zapewnienia im ochrony godnej arcydziełom”. Zrabowane dzieła sztuki miały trafiać do „ojczyzny wszelkiej sztuki i geniuszu”. Prawo do łupu miało więc wynikać z „wyższości cywilizacyjnej”⁶⁶.

Argumentacja tego typu towarzyszyła grabieżom dzieł sztuki dokonywanym przy różnej okazji, także przy okazji legalnych i nielegalnych prac archeologicznych, przez cały niemalże XX w., a i dziś nie brak tego typu argumentów w przypadkach kradzieży i przemytu dzieł sztuki z miejsc starych cywilizacji, znajdujących się na obszarze krajów rozwijających się. Gigantycznych zniszczeń,

⁶⁵ J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury...*, s. 192.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 194.

grabieży i przemieszczeń (wynikających z nowego podziału terytorialnego) dóbr kultury dokonano w czasie II wojny światowej i dopiero ogrom strat w dziedzictwie kulturowym Europy, przede wszystkim zaś dziesiątki milionów ofiar, z których wiele też zostało ograbionych z majątku, w tym z posiadanych dzieł sztuki, doprowadził do nawiązania pozytywnej współpracy państw w zakresie ochrony dóbr kulturalnych. Wiele jednak problemów związanych z restytucją zagarniętych w trakcie II wojny światowej (i w innych wojnach) dzieł sztuki nie udało się rozwiązać, choć o rewindykacji postanawiało już w 1946 r. tzw. prawo norymberskie. Wprowadziło ono jednocześnie, budzącą do dziś kontrowersje, instytucję tzw. restytucji zastępczej, polegającej na oddaniu poszkodowanemu przedmiotów podobnych do zniszczonych.

Wyrazem dążeń do zapobieżenia nielegalnemu wywozowi dzieł sztuki i zabytków mających znaczenie dla dziedzictwa kulturalnego było zalecenie UNESCO z 19 listopada 1964 r. w sprawie środków zakazu i zapobiegania nielegalnemu wywozowi, przywozowi i przenoszeniu dóbr kultury. Generalna zasada, na której oparto zalecenie, mówiła, że nie może być uznany za legalny żaden przywóz dobra kultury, jeśli jego wywóz podlega ograniczeniom ze strony właściwych organów państwa, z którego go dokonano. W tym międzynarodowym akcie stwierdzono jednocześnie, że: „restytucja lub zwrot dóbr kultury będą prowadzone zgodnie z obowiązującym prawem państwa, w którym dany obiekt się znajduje”. Za podstawowy instrument ochrony, mający znaczenie dla dóbr kultury, uznano narodowe inwentarze (rejstry) zabytków, prowadzone przez właściwe organy.

Kolejnym aktem prawnomiędzynarodowym dążącym do bardziej szczegółowego uregulowania tych spraw, była Konwencja paryska z 14 listopada 1970 r. w sprawie środków zakazu i zapobiegania nielegalnemu przywozowi, wywozowi i przenoszeniu własności dóbr kultury, w której zawarto dość obszerny spis przedmiotów sztuki zasługujących na ochronę⁶⁷. Uregulowaniami dopełniającymi kwestię nielegalnego obrotu dziełami sztuki była rekomendacja UNESCO z 15 marca 1993 r. w sprawie zwrotu dóbr kultury wywiezionych nielegalnie z terytorium państwa członkowskiego oraz Konwencja rzymska z 25 czerwca 1995 r., dotycząca zwrotu dzieł skradzionych lub bezprawnie wywiezionych. Dotyczą one dóbr podlegających ochronie zgodnie z prawem danego państwa i określają warunki, procedury i okres prekluzyjny dla roszczeń o restytucję dóbr (50 lat).

Na gruncie omawianych aktów prawnomiędzynarodowych J. Pruszyński formułuje tezę, że przedmioty wywiezione z pogwałceniem prawa państwa, z którego następuje wywóz, nie stają się własnością osób na terytorium kraju przywozu, choćby przywóz taki nie kolidował z jego prawem⁶⁸. Stały rozwój prawa zwiększającego zakres ochrony dóbr kultury, w tym zaostrzenie rygorów dotyczących wywozu, przywozu i przenoszenia własności dzieł sztuki, rosnąca ochrona praw do nich, wzbudza pewien niepokój wśród importerów dzieł

⁶⁷ Wykaz zamieszczony jest w art. 1 Konwencji. Tekst jednolity: Dz.U. z 1974 r., Nr 20, poz. 106.

⁶⁸ J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury...*, s. 203.

sztuki, którzy uważają, że nadmierne restrykcje w zakresie obrotu nimi działają na szkodę kultury, hamują rozwój artystyczny, ograniczają i zubożają muzea. Państwa importerzy, takie jak Stany Zjednoczone, Japonia czy Szwajcaria, są przeciwnie jakimkolwiek ograniczeniom wywozu dzieł sztuki, z kolei grupa krajów uboższych, z których terytorium następuje masowy, najczęściej nielegalny, wywóz składników ich dziedzictwa kulturowego (kraje byłego ZSRR, Azji Południowej i Południowo-Wschodniej) jest za ich większą reglamentacją.

Unia Europejska, zachowując powściągliwość w kwestii uwspólnotwienia niektórych obszarów współpracy, w tym kultury, zdecydowała w regulaminie Rady Wspólnot Europejskich z 9 grudnia 1992 r., że: „wywóz dóbr kultury poza obszar celny Wspólnot podlega obowiązkowi przedstawienia pozwolenia wywozowego wydanego przez właściwy organ państwa, z którego terytorium następuje wywóz”, a odmowa pozwolenia może nastąpić jedynie w przypadku, gdy „określone dobra kultury są przez ustawodawstwo ochronne zaliczone do skarbów narodowych z uwagi na wartość artystyczną, historyczną bądź archeologiczną”⁶⁹.

Reasumując te z konieczności niepełne uwagi i rozważania na temat zagrożeń i ochrony materialnych dóbr kultury, należy stwierdzić, że państwa i narody, a także grupy etniczne, coraz częściej dostrzegają potrzebę ochrony swojej tożsamości kulturowej, co przejawia się także w skoordynowanych i zinstytucjonalizowanych formach współpracy międzynarodowej. Wyrazem tego jest przyjęcie w 1972 r. w ramach UNESCO Konwencji o ochronie światowego dziedzictwa kulturowego i naturalnego, która w preambule stwierdza, że dziedzictwu temu

coraz bardziej zagraża zniszczenie nie tylko wskutek szkód wywołanych przyczynami tradycyjnymi (wojny, wywóz za granicę, grabież, kradzież), lecz także wskutek przeobrażeń społecznych i gospodarczych, które pogarszają sytuację przez zjawiska jeszcze groźniejszych szkód lub zniszczeń, co stanowi nieodwracalne zubożenie dziedzictwa wszystkich narodów świata⁷⁰.

Aby temu zapobiec, państwa-strony (w praktyce prawie wszystkie państwa świata) postanowiły:

- a) prowadzić politykę ogólną zmierzającą do wyznaczenia dziedzictwu kulturalnemu i naturalnemu odpowiedniej funkcji w życiu zbiorowym i włączyć ochronę tego dziedzictwa do programów planowania ogólnego,
- b) ustanowić na swoim terytorium jedną lub kilka służb ochrony, konserwacji i rewaloryzacji dziedzictwa kulturalnego i naturalnego, rozwijać studia, badania naukowe i techniczne oraz doskonalić metody interwencyjne, które pozwolą państwu sprostać niebezpieczeństwom zagrażającym jego dziedzictwu kulturalnemu i naturalnemu,

⁶⁹ Règlement (CEE), No 3911/92 du Conseil, J.Of.CE, Nr L, 395.

⁷⁰ Dz.U. z 1976 r., Nr 32, poz. 190.

- c) przedsięwziąć odpowiednie środki prawne, naukowe, techniczne, administracyjne i finansowe w celu identyfikacji, ochrony, konserwacji, rewaloryzacji i ożywienia lub odtworzenia tego dziedzictwa,
- d) popierać powstawanie i rozwój krajowych albo regionalnych ośrodków kształcenia w dziedzinie ochrony, konserwacji i rewaloryzacji dziedzictwa kulturalnego i naukowego.

ROZDZIAŁ 3



KULTUROWE ZAGROŻENIA BEZPIECZEŃSTWA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



3.1. ŹRÓDŁA ZAGROŻEŃ

W zglobalizowanym świecie Polska nie jest enklawą. Docierają do nas wszystkie prądy, które niesie ze sobą globalizacja, a więc zarówno te będące szansami, jak i zagrożeniami. Mowa tu przede wszystkim o kulturze, bo ten obszar szeroko pojętej ludzkiej aktywności jest przedmiotem analizy. Pamiętać jednak należy, że globalizacja jest zjawiskiem holistycznym i dotyczy różnych obszarów – choćby ekonomii (którą uznać można za pierwszy żywioł globalizacji) czy kultury – których nie da się rozdzielić. O skutkach globalizacji w kulturze oraz wzajemnych relacjach między globalną kulturą masową a kulturami narodowymi i lokalnymi była mowa w punkcie poświęconym bezpieczeństwu kulturowemu w obszarze kultury symbolicznej, gdzie padło stwierdzenie, że nie są one ani jednopłaszczyznowe, ani jednorodne i jednokierunkowe. Nie są też ani jednoznacznie negatywne, ani pozytywne, a ich wpływ zależy może od wielu czynników, ich powtarzalności, warstwy intelektualnej i artystycznej, którą niosą (jeśli w ogóle), a także od swoistej „baryery immunologicznej” oddziaływującego systemu.

Problem, który pojawia się tak w odniesieniu do Polski, jak i do każdego innego kraju (dotyczy to nawet głównego „dysponenta” globalizacji, czyli Stanów Zjednoczonych), sprowadza się do pytania, czy proces internalizacji kultury masowej, nie zagraża w jakimś stopniu tożsamości kulturowej danego kraju. Czy jest to tylko bezbolesna konsumpcja, czy też powoduje ona widoczne i rejestrowalne zmiany w zwyczajach, w percepcji zjawisk, czy wypiera tradycyjne wzorce, tworzy subkultury? Pamiętać należy, że kultura masowa bez względu na to, kto jest jej producentem, czy Stany Zjednoczone (co staje się regułą), czy też karykaturalna odmiana wzorów amerykańskich w postaci telewizyjnej noweli latynoskiej, oddziałuje *erga omnes*, a więc także na jej producenta i dysponenta. Znany jest wszak fenomen erozji tradycyjnych, protestanckich wartości życia i pracy w Stanach Zjednoczonych (tzw. WASP), które ulegają wypieraniu zarówno pod wpływem silnego bodźca wielokulturowości, jak i wpływu komercyjnej kultury masowej. Generalnie nie ulega wątpliwości, że globalizacja może być i jest źródłem zagrożeń dla kultury, zwłaszcza gdy otwarcie kraju na wpływy globalnej kultury masowej jest niekontrolowane i bezrefleksyjne oraz gdy nie towarzyszy temu świadoma polityka kulturalna państwa. Każdy przypadek wymaga jednak pogłębionych analiz, badań i obserwacji. Taki też jest przypadek Polski.

Źródłem zagrożeń dla kultury może być też regionalizm, czyli najogólniej rzecz biorąc, koordynowany system współpracy międzynarodowej państw i społeczeństw danego regionu, oparty na wspólnocie potrzeb i interesów. Warunkiem współpracy a coraz częściej także integracji, jest poczucie związku z obszarem przynależności, wykształcenie się historycznych więzi regionalnych, opartych na wspólnych wartościach oraz uformowanie się poczucia kulturowej, politycznej i ekonomicznej odrębności. Tempo i zakres kształtowania się takiej świadomości zależą od stopnia homogeniczności etnicznej, rasowej, językowej, religijnej i kulturowej ludności tam zamieszkującej. Wyrazem, a jednocześnie przykładem regionalizmu, przemawiającym do wyobraźni mieszkańców innych kontynentów, jest integracja europejska. Jest to ambitny, epokowy, lecz niełatwy proces, mający zarówno historyczne podstawy w postaci wspólnych korzeni tożsamości europejskiej, wywodzących się jeszcze ze spuścizny greckiej, rzymskiej i tradycji średniowiecznej *Respublica Christiana*, jak i historyczny багаż konfliktów, wojen, nacjonalizmu i totalizmu. Rozszerzenie tego procesu na kraje Europy Środkowo-Wschodniej i objęcie nim Polski, wstąpienie naszego kraju do Unii Europejskiej budziło (i nadal budzi) – obok różnych nadziei i oczekiwań – także obawy o utratę tożsamości kulturowej i narodowej Rzeczypospolitej Polskiej. Ustosunkowanie się do tej kwestii nie jest prostą sprawą i wymaga odrębnego rozpatrzenia.

Kolejne źródło zagrożeń, które jest udziałem Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej, określa się mianem optymistycznie brzmiącego terminu „modernizacja”. Wypiera on inny termin „westernizacja” i oznacza przyspieszony rozwój wzorowany na modelu zachodnim. Teoria modernizacji zakłada, że

przyczyna zacofania leży w wewnętrznej strukturze społeczeństwa tradycyjnego i dalszy jego rozwój wymaga zmiany elementów strukturalnych, które ten rozwój hamują, i do-
 pływku czynników ze społeczeństw, które już osiągnęły wysoki poziom cywilizacyjny⁷¹.

Modernizację określają różne determinanty: ekonomiczne, technologiczne, polityczne, aksjologiczne, kulturowe. Problem w tym, że modernizacja to nie tylko dobrodziejstwa. Często niesie ona tak wielkie zmiany, że jest to szokiem i staje się zagrożeniem dla dotychczasowego systemu, w tym także kultury i tożsamości. Jest to kwestia tzw. „złej” modernizacji, określanej często jako *maldéveloppement*. Przykładem takiej szokowej modernizacji, której system nie przeżył, był Iran w okresie władzy szacha Rezy Pahlawiego, co skończyło się (a właściwie nadal trwa) rewolucją islamską ajatollaha Chomeiniego.

Problem ten dotyczy także Polski. Imperatywem dla naszego kraju stało się osiągnięcie pewnego minimum cywilizacyjnego, które było (i w wielu sferach nadal jest) niezbędne jako punkt startu do właściwej modernizacji. W niektórych przypadkach, jak podkreślają K. Krzysztofek i A. Ziemilski, można to minimum wymierzyć, biorąc za punkt wyjścia najniższe wskaźniki społeczeństw plasujących się wyżej niż Polska, w innych jest ono w praktyce niezmiernalne⁷². Jego osiągnięcie w takich warunkach oznaczać może godzenie się na inwazję wartości i wzorów ze świata zmodernizowanego, często w postaci drapieżnego kapitalizmu. Sytuacja Polski, zwłaszcza od 1997 r., owocująca dramatycznym bezrobociem, polaryzacją społeczeństwa i pauperyzacją znacznej jego części, ze skutkami w sferze społecznej i kulturowej, stała się tego potwierdzeniem.

Niektóre zagrożenia dla rozwoju kultury, a zwłaszcza dla bezpieczeństwa kulturowego w Polsce, wynikają z wyżej wspomnianych przyczyn ekonomicznych. Manifestuje się to nie tylko w zubożeniu znacznej części społeczeństwa, dla którego sprawą ostatnią na liście potrzeb staje się nie tylko pożytkowanie kultury wysokiej (co zawsze było pewnym marginesem), ale nawet zakupienie książki. Gorzej, że powiększający się deficyt budżetowy w finansach państwowych, skutkuje obcinaniem środków na edukację, oświatę i kulturę. Odbija się to również na ochronie zabytków i dóbr kultury materialnej, wyraża w braku środków na ich renowację, słabym zabezpieczeniu przed kradzieżą i wywozem z kraju.

Źródłem zagrożeń, którego istnienie już można odnotować i którego znaczenie będzie rosło, jest migracja, w tym napływ do Polski emigrantów z innych niż europejski obszarów kulturowych. Wiąże się to także z członkostwem Polski w Unii Europejskiej. Obecnie w Polsce przebywają głównie przybysze ze Wschodu, z obszaru byłego ZSRR, a także pewna liczba emigrantów z Chin, Wietnamu i innych państw azjatyckich, w tym z krajów islamskich. Ma to wpływ, choć ciągle

⁷¹ H. C. Veltmeyer, *A Central Issue in Dependency Theory*, „The Canadian Review of Sociology and Anthropology”, August 1989, s. 198.

⁷² K. Krzysztofek, A. Ziemilski, *Czynnik kulturowy w procesie modernizacji społecznej. Casus Polski na tle doświadczeń międzynarodowych*, [w:] K. Krzysztofek, M. S. Szczepański, A. Ziemilski, *Kultura a modernizacja społeczna*, Warszawa 1993, s. 170–178.

ograniczony, na stosunki społeczne i kulturalne, na przykład w postaci rosnącej popularności kuchni chińskiej (i jej dalekowschodnich odmian). W przyszłości mieć może jednak znacznie głębsze skutki: rosnący stopień wielokulturowości, narastanie przedmiotów religijnych i w ogóle problemów etniczności. Już dziś skutkuje to wzrostem przestępczości (w tym międzynarodowej przestępczości zorganizowanej, powiązanej mafijnie), sprzyja rozwojowi takich przestępstw, jak: przemyt, handel narkotykami, bronią, żywym towarem. To głównie z tych środowisk wywodzą się płatni mordercy, egzekutorzy mafijni, egzekutorzy długów. Na tym tle rodzi się swoista subkultura najokrutniejszych przestępstw, bezwzględnych mafiozów, dająca gotowe scenariusze do filmów i seriali telewizyjnych.

Obserwuje się także napływ do Polski cudzoziemców ze „starej 15” unijnej, co wiąże się z rosnącymi inwestycjami tych krajów w Polsce, wzrostem więzi gospodarczych. Pewna część przybyszów przyjeżdża do Polski z ciekawości, a nawet z pewnym upodobaniem, wybierając nasz kraj jako miejsce krótszego lub dłuższego pobytu.

Reasumując rozważania na temat źródeł zagrożeń dla polskiej kultury, można powiedzieć, że wiążą się one – podobnie jak szanse dla jej rozwoju – z jej otwarciem na świat, co oznacza otwarcie zarówno na globalną kulturę masową (utożsamianą generalnie z komercyjnymi produktami amerykańskimi), jak i na coraz dalej idącą integrację europejską, przy czym oba procesy wcale nie są koherentne. Jako całość proces ten jest niezwykle skomplikowany i konfliktogenny. Trzeba jednak pamiętać, że zalew wytworami obcej kultury byłby rzeczywiście niebezpieczny wtedy, gdy spotkałby bezrefleksyjne, tępe społeczeństwo, którego nie stać na twórczą internalizację, lecz jedynie bezmyślną imitację. Jak pokazuje historia narodu polskiego, zmuszonego do życia w obliczu wielu zagrożeń, jego kultura rozwijała się najlepiej w okresach tych zagrożeń, często w miejscach ich największej bliskości (np. na Kresach). Nie ma zresztą wśród teoretyków zgody, czy dominują zagrożenia, czy też szanse cywilizacyjne wynikające z tego otwarcia. I na koniec sprawa niebagatelna: otwarcie na ten strumień ze świata (z Zachodu) wynika z naszej suwerennej decyzji, co czyni sytuację diametralnie różną w porównaniu z tą z okresu realnego socjalizmu, gdy strumień kultury dominującej (ze Związku Radzieckiego) był skutkiem tragicznej wojny, Jałty i zniewolenia polityczno-ideologicznego.

3.2. RODZAJE ZAGROŻEŃ KULTUROWYCH

Być może najbardziej czytelnym kryterium klasyfikacji zagrożeń bezpieczeństwa kulturowego byłby podział dychotomiczny na takie, które zagrażają tożsamości kulturowej oraz takie, które mają różne skutki – także destrukcyjne – ale nie wywołują takiego niebezpieczeństwa. Problem polega jednak – co już było sygnalizowane – na nieuchwytności niektórych zagrożeń, a zwłaszcza na braku obiektywnych mierników ich skali i znalezieniu równowagi, swoistego złotego

środku między szansami a zagrożeniami wynikającymi z otwartości kultury. W tej sytuacji tylko suma ocen zjawisk kulturowych, opartych na ich obserwacji i badaniu przez dłuższy okres i różne ośrodki, w tym także odczucia społeczne, obiektywizuje i weryfikuje zagrożenia. O ile nie ma wątpliwości, a badania opinii społecznej to potwierdzają, że dalsza ateizacja i laicyzacja życia publicznego, spychanie religii w prywatność, czyli na margines życia, mogłaby wpłynąć na tożsamość narodową Polaków, o tyle trudniej jest mierzyć zagrożenia kulturowe w innych obszarach, a zwłaszcza ich wpływ na erozję tożsamości kulturowej. Czy byłoby takim zagrożeniem dla rodzimej tożsamości wprowadzenie – pod wpływem pewnej mody i dyfuzji obyczajów – małżeństw homoseksualnych i adopcji przez takie związki dzieci, albo autanazji czy pastylki poronnej? Czy szkody i dewastacja niekonserwowanych zabytków, kradzieże i wywóz dzieł sztuki (np. książek i rękopisów) za granicę wywołuje zagrożenie dla tożsamości kulturowej? Pewnie w jakimś stopniu tak, ale z drugiej strony tożsamość to niesamowicie mocna tkanka, zdolna przeżyć długie i skrajnie trudne okresy, jak chociażby 123-letni czas zaborów.

Z wielu względów celowe byłoby dokonanie podziału zagrożeń dla bezpieczeństwa kulturowego odpowiednio do przyjętych kategorii kultury – duchowej i materialnej, przyjmując jako dodatkowe kryterium klasyfikacji podział źródeł zagrożeń.

Do pierwszej kategorii tego podziału należy zaliczyć zagrożenia w obszarze kultury symbolicznej, wynikające z globalizacji. Przez standaryzację prowadzą one do ujednoczenia wzorów, niekiedy do ich uniwersalizacji. Wywiera to wpływ zarówno na sferę przeżyć estetycznych, jak i na przejawy życia materialnego. Największym wyzwaniem dla tożsamości kulturowej może być rozmywanie symboli narodowych, zachwaszczanie języka wszechobecną terminologią angielską, osłabianie i relatywizacja tradycji narodowych.

Spektakularnym wyrazem tego, dokonany na oczach milionów widzów, był sposób odśpiewania hymnu polskiego na Mistrzostwach Świata w piłce nożnej w Korei Południowej w 2002 r. przez Edytę Górniak, dokonany zapewne w ten interpretacyjnie swobodny sposób pod wpływem pewnej mody, która każe dokonywać przeróbek i swobodnych interpretacji najwybitniejszych dzieł muzycznych, z panteonu światowych arcydzieł. W kosmopolitycznym stylu życia, który narzuca globalizacja, giną takie niemodne dziś wartości, jak patriotyzm, tradycje niepodległościowe i tradycje oręza polskiego, wartości chrześcijańskie, a święta Bożego Narodzenia – z najbardziej katolickich, religijnych – przekształcają się w swoisty, trwający dwa miesiące festiwal komercji. Na szczęście nie dochodzi jeszcze w Polsce do tego typu kulturowych dewiacji, jak w Stanach Zjednoczonych czy we Francji, gdzie tradycyjna forma życzeń świąt Bożego Narodzenia zastępowana jest neutralnym religijnie zwrotem, niezawierającym nazwy święta. Za szczyt bezmyślności i absurdu uznać trzeba pojawiające się w niektórych społecznościach próby (np. w Szkocji) zastąpienia w szpi-

talach i szkołach (i innych miejscach) słów „matka” i „ojciec” słowami „rodzic” lub „opiekun”, a wszystko po to, by nie urazić „rodziców” dzieci adoptowanych przez małżeństwa homoseksualne.

Równocześnie rozwijają się bez przeszkód w Polsce nowe zwyczaje, nowe (na ogół amerykańskie) święta w rodzaju Halloween i Walentynek, kwitnie swoisty trybalizm grup zawodowych, obrastających nową subkulturą: te same (co na Zachodzie) hobby, podobne spędzanie czasu wolnego, podobny styl zakupów, podobny ubiór, te same kultowe motocykle Harley-Davidson.

Globalizacja w sferze kultury symbolicznej to potężne wyzwanie – jeśli nie deprecjacji – dla kultury elitarnej, kultury oryginalnej twórczości, czego wyrazem jest znaczne ograniczenie emisji w Telewizji Polskiej (telewizji w końcu publicznej), mającego duże tradycje Teatru Telewizji. Przykłady można mnożyć, a każdy z nich potwierdza kopernikańskie prawo, odnoszące się tym razem do kultury, wedle którego kultura niższa (masowa, popularna) wypiera wyższą. Wyrazem tego jest także moda na różnego rodzaju *reality shows* – organizowane na żywo realne spektakle z udziałem „przeciętnych” osób, którym towarzyszy kamera nie tylko przez miesiące zabawy, ale nawet w najbardziej intymnych czynnościach. Te spektakle telewizyjne, o przerażająco niskim poziomie artystycznym i intelektualnym, potwierdzają, że kanony kultury masowej, kanony sukcesu i pieniądza, wypierają jakiegokolwiek wartości artystyczne. Dotyczy to także muzyki, a takie jej odmiany, jak: rock, reggae, rap, lambada czy wcześniej jazz, wypierają inne bardziej klasyczne odmiany, tworząc pokusę, by nawet wspomniany już wcześniej hymn narodowy zaśpiewać w jakiejś nowej, żywszej aranżacji. Wymogi globalizacji i jej ekonomiczne aspekty powodują, że ginie rzemiosło i drobna wytwórczość artystyczna, gdyż zamiast płacić lokalnym wytwórcom za pejzaże czy figurki rzeźbiarskie, nie mówiąc o tysiącach odmian „markowych” przedmiotów użytkowych, wysokiej mody, odzieży – po prostu zamawia się te przedmioty w Hongkongu, Szanghaju czy na Tajwanie w formie podróbek, za jedną trzecią ceny. Nie dotyczy to może jeszcze Polski, ale produkowane w Chinach ruskie „baby” czy „matrioszki” nieomylnie wskazują, że niebawem dotknie to i nas.

Globalizacja ułatwia równocześnie rozpowszechnianie znacznie bardziej niepokojących zjawisk, zwanych kulturą śmierci lub zjawisk z jej pogranicza: bezstresowych aborcji, kultu szatana, przemocy, terroryzmu, narkomanii, zorganizowanej przestępczości, gloryfikowania wyzwolenia poprzez samobójstwo, sekt religijnych. Zjawisko to nie omija Polski, a wręcz nasila się.

Drugą kategorią, nie tyle może zagrożenia (choć tak pojmuję to znaczna część społeczeństwa), ile obaw, jest regionalizm, przede wszystkim zaś integracja Polski z Unią Europejską. Jest to tak ważna kwestia, że omówiona zostanie oddzielnie, w tym miejscu należy jednocześnie zaznaczyć, że coraz silniejsze nastawienie na związki z Europą Zachodnią (bo tak jest pojmowana integracja), wywołuje osłabienie tradycyjnych związków kulturowych nie tylko ze Wschodem, szczególnie

z Rosją, ale także z najbliższymi sąsiadami: Czechami, Słowakami, Białorusinami (choć tu ważą względy polityczne), a także, mimo pozorów, z Litwinami i narodami bałtyckimi. Problemy te powinna dostrzegać polityka kulturalna państwa, choćby po to, by zachować możliwość alternatywnej oferty, równowagi kulturowej, ciągłości kulturowej.

Trzecia kategoria zagrożeń wynika z procesów transformacji i modernizacji. Mimo niezaprzeczalnych sukcesów, transformacja realizowana w oparciu o „niewidzialną rękę rynku”, czyli w wersji czystego liberalizmu, ma tak wiele mankamentów, że większość społeczeństwa polskiego w przeprowadzanych ankietach z rosnącym sentymentem wspomina czasy PRL-u, gdy życie, przy całym ubóstwie, nie wymagało tak wielkiej determinacji w zdobywaniu środków finansowych, a państwo gwarantowało pewne minimum. Wiąże się to również z tym, że modernizacja w Polsce, w kraju, który zapoczątkował cały cykl transformacji w byłym obozie socjalistycznym, została oparta na dopływie czynników i wzorów z Zachodu, częściowo ze Stanów Zjednoczonych, częściowo z Europy Zachodniej. Ten euroamerykański pęd nie zawsze przynosił, bo nie zawsze mógł przynieść w realiach kraju postkomunistycznego, dobre rezultaty. Nieprzygotowane było do niej i społeczeństwo, i partie, i system polityczny, co z pełną premedytacją wykorzystały kręgi obrotnych biznesmenów, rodzimych i zagranicznych, którym powiązania polityczne (często mafijne i kryminalne) w ramach tworzonych struktur kapitalizmu politycznego, gwarantowały przejmowanie za bezcen znacznej części majątku narodowego.

Proces ten, tak charakterystyczny dla Rosji i państw byłego ZSRR, nie ominął także Polski, przybierając formy już nie tyle złej, ile wręcz patologicznej modernizacji. Przejawy tych patologii obecne były we wszystkich obszarach transformacji ustrojowej, politycznej i gospodarczej: doprowadziły do szoku kulturowego w tych krajach (podobnego do tego, jaki westernizacja dokonała w Iranie). W Polsce co prawda nie doszło do niego głównie chyba z powodu tradycyjnie większej otwartości społeczeństwa na wpływy Zachodu i wyraźnie związanych z tym oczekiwań.

W przypadku Polski, może na szczęście, szybkie i pozytywne skutki dała ekonomiczna kuracja szokowa, a psucie reform i różne negatywne efekty, także kulturowe, dały o sobie znać znacznie później. Wydaje się, że i w Polsce modernizacja stawała się złą modernizacją, ową *maldéveloppement*, przed którą przestrzegał T. W. Adorno, aby w pogoni za unowocześnianiem, nie przeskakiwać etapów, nie dezawuować wartości, nie dać zwieść się niejednoznacznej aksjologii współczesnego świata⁷³. Nigdy jednak negatywne skutki modernizacji, przynajmniej w gospodarce, nie przeważały nad pozytywnymi. W kulturze czas ocen jest jednak znacznie dłuższy i na bardziej zdecydowane opinie trzeba jeszcze poczekać.

⁷³ Odniesienie do T. W. Adorno; cyt. za: K. Krzysztofek, A. Ziemilski, *Czynnik kulturowy...*, s. 175.

Podobne zjawisko społecznej erozji wartości, w związku z modernizacją, następuje także w Polsce: demokracja jest wartością kontestowaną i niepewną, prywatyzacja najczęściej określana jest jako złodziejska, a państwo prawa staje się synonimem wielkich przekrętów. Kulturowa aksjologia Zachodu, której symbolem w Polsce coraz częściej stają się materializm i ateizacja, eutanazja i śluby homoseksualne, hedonizm i egoizm, znajduje się, przynajmniej w percepcji znacznej części społeczeństwa polskiego, w kryzysie. Na takim bagażu uprzedzeń i rozczarowań trudno jest budować własną kulturę polityczną, trudno wierzyć w wartości, które były motorem przemian.

Potwierdzeniem tego jest także niepokojący fakt słabnięcia, a nawet zanikania tych sił politycznych, które na pewnym etapie modernizacji jawiły się jako siły transformacji, odbudowy lub uzdrowienia sytuacji, takich jak UW, AWS, czy nawet SLD. Sytuacja ta uległa pewnej zmianie w wyniku przedterminowych wyborów parlamentarnych 21 października 2007 r. Rządząca w Polsce od października 2005 r. partia Prawo i Sprawiedliwość [PiS], w koalicji z Samoobroną i Ligą Polskich Rodzin, przegrała co prawda wybory, ale uzyskała zarówno procentowy, jak i ilościowy przyrost głosów. Jest to pewien ewenement w polskich realiach od okresu transformacji, nie na tyle jednak znaczący, by można było mówić o wykształceniu w Polsce modelu w pełni dojrzałej demokracji, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę okoliczności i sposób sprawowania władzy przez PiS i jej kontrowersyjnych koalicjantów. Trudno również mówić o sukcesie PiS, głoszonym przez tę partię, która w 2005 r. szła do wyborów pod hasłami odnowy moralnej, politycznej i solidarności społecznej oraz tworzenia – w oparciu o rozrachunek z przeszłością – IV Rzeczypospolitej. Sposób budowy tej nowej jakości politycznej, niejasne mechanizmy stosowania prawa i posługiwania się służbami specjalnymi w walce z korupcją, a także inne okoliczności rządów PiS, Samoobrony i LPR, w tym udział w rządzie polityków mających problemy z prawem bądź oskarżanych o polityczną ksenofobię – wszystko to kompromitowało ideę IV RP.

Polska, wraz ze zwycięstwem w wyborach Platformy Obywatelskiej, stoi przed nową odsłoną sceny politycznej. Zgodnie ze swoistą tradycją ukształtowaną w okresie od upadku komunizmu, partia rządząca straciła władzę, a partia zwycięska obiecuje odnowę, choć – jak w przypadku PO – nie epatuje numerami kolejnych republik. Czy jej się uda, pokaże czas. Porażka PO, bez względu na jakiegokolwiek preferencje polityczne, byłaby kolejnym potwierdzeniem, że Polska jest nadal w fazie kształtowania stabilnego systemu politycznego i stabilnej demokracji. Najbardziej adekwatnym terminem na oddanie tego stanu rzeczy pozostaje określenie „młoda demokracja”.

Wiąże się to także ze słabnięciem roli autorytetów i instytucji zaufania publicznego, w tym na przykład Kościoła katolickiego, którego wpływy osłabły nie tylko z powodu napływu z Zachodu, głównie Unii Europejskiej, laicyzacji, lecz także w wyniku uwikłania części duchowieństwa w nadużycia podatkowe i cel-

ne, skandale i afery obyczajowe oraz z brakiem umiejętności rozwiązania problemu lustracji.

To również jest pośredni skutek transformacji i modernizacji, wynikający z przyznania kościołom ulg i ułatwień materialnych w pełnieniu ich misji, co niekiedy z powodu ułomności natury ludzkiej kończy się wyraźną preferencją *res temporalis* kosztem *res spiritualis*. Większa zaś otwartość życia publicznego, do której zawsze wzywał Kościół, w tym wszechogarniająca penetracja mediów, unaoczniała skrzętnie dotąd skrywane aspekty życia konwentów i ludzi Kościoła. Wiąże się to także ze zdominowaniem życia publicznego w Polsce przez problemy lustracji, które nie omijają duchowieństwa, do czego Kościół, jak wspomniano wyżej, zwłaszcza wobec nagłaśniania przez media poszczególnych przypadków współpracy księży ze służbą bezpieczeństwa PRL, nie jest przygotowany.

Zagrożenia wynikające z modernizacji są nieoznaczone, niejednoznaczne i nieprzewidywalne; niekiedy jawią się jako koszty transformacji. Polska na pewno nie stanowi tu wyjątku, jest nawet podawana jako pozytywny przykład. W większości krajów postkomunistycznych patologie transformacji, niedoskonałości mechanizmów politycznych, przejawy kapitalizmu politycznego, tłumaczone są eufemizmem „młoda demokracja”, a budowa kultury politycznej – w czym na pewno pomaga wstąpienie do Unii Europejskiej – tak jak i innych aspektów transformacji demokratycznej, widocznie musi mieć swoją fazę *mal-development*.

Kolejna kategoria zagrożeń związana jest z procesami migracyjnymi, co wiąże się w miarę napływu przybyszów ze wzrostem świadomości swego statusu, z poczuciem własnej etniczności. Prowadzi to do różnych skutków, które w Polsce dopiero zaczynają się ujawniać, co nie znaczy, że nie istnieją. Opisano je w punkcie poświęconym źródłom zagrożeń. W Polsce, podobnie jak w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej (szczególnie na Węgrzech, Słowacji i w Rumunii), istotne obawy budzi ożywienie tzw. etniczności miejscowej, związanej z etno-regionalnymi mniejszościami. Ich prawa i aspiracje w okresie komunizmu były ograniczone i tłumione, a w niektórych przypadkach odrzucano w ogóle jakiegokolwiek formalno-prawne podstawy do takich roszczeń. Po upadku komunizmu mniejszości zaczęły wyraźnie i zdecydowanie egzekwować prawa przysługujące im na mocy konwencji międzynarodowych i umów dwustronnych. Obok roszczeń czysto kulturalnych, dotyczących pielęgnacji języka, edukacji, reaktywowania miejsc kultu, dostępu do środków masowego przekazu, pojawiają się roszczenia o charakterze majątkowym, administracyjnym, a także politycznym. Towarzyszą im niekiedy postawy nacjonalistyczne, konfrontacyjne, tworzące napięcia i problemy współistnienia różnych tożsamości kulturowych. Szczególnie kłopotliwą, a można powiedzieć, że wręcz niebezpieczną dla wewnętrznej stabilizacji państwa, są otwarte roszczenia grup etniczno-kulturowych dotyczące uznania za odrębny naród, jak ma to miejsce w przypadku ludności śląskiej na obszarze Górnego Śląska w Polsce.

Niezwykle ważną grupę stanowią zagrożenia dotyczące materialnych dóbr kultury. Ochronie tych dóbr poświęcona jest większość uregulowań prawnomiędzynarodowych i narodowych, w tym wspomniana już Konwencja haska z 1954 r. o ochronie dóbr kultury w razie konfliktu zbrojnego. Podstawowym zagrożeniem dla dóbr kultury są wojny i konflikty zbrojne⁷⁴, jednak również w okresie pokoju nie brak zagrożeń. Polska ustawa o ochronie dóbr kultury z 1962 r. mówi (art. 25.1) o takich zagrożeniach, jak: zniszczenia, uszkodzenia, dewastacja, zaginięcie, a także nieuprawniona przeróbka dzieła, rekonstrukcja, odbudowa itp. Ustawa reguluje również wiele innych sytuacji i czynności dotyczących zabytków, w tym: konserwacji, remontów, użytkowania. Ustawodawca wyszedł z założenia, że nieodpowiednie obchodzenie się z zabytkami stanowi dla nich równie poważne zagrożenie co działania z zamiarem ich uszkodzenia. W sposób rygorystyczny traktowana jest sprawa wywozu dóbr kultury za granicę, co jest zrozumiałe w kraju takim jak Polska, gdzie ogromna liczba zabytków została w wyniku wojen zniszczona albo zrabowana i wywieziona za granicę. Również i dziś kradzieże i przemyt dzieł sztuki za granicę stanowią jedno z największych zagrożeń dla dziedzictwa kulturowego. Dotyczy to zarówno dzieł sztuki znajdujących się w muzeach państwowych, kościołach, galeriach, jak i prywatnych kolekcjach. Niepokojący jest brak w wielu przypadkach inwentaryzacji dzieł sztuki i dokumentacji faktograficznej, co ułatwia kradzieże i utrudnia ich ściganie, nie mówiąc o konieczności posiadania solidnych i nowoczesnych zabezpieczeń. Dotyczy to w szczególności obiektów sakralnych, lecz także uznanych bibliotek i muzeów, w tym także zbiorów prywatnych. Nietrudno zgadnąć, że wiąże się to z sytuacją ekonomiczną i niewielkimi nakładami na kulturę. Wymienione kategorie zagrożeń dla bezpieczeństwa kulturowego i dóbr kultury na pewno nie wyczerpują całego katalogu. Są raczej jedną z prób ich identyfikacji czy sygnalizowania. Próby takie są podejmowane coraz częściej, gdyż bezpieczeństwo kulturowe staje się ważnym czynnikiem bezpieczeństwa międzynarodowego i bezpieczeństwa narodowego państw. Badania takie podjęte zostały również w Akademii Obrony Narodowej⁷⁵. Wśród różnych scenariuszy rozwoju zagrożeń dla bezpieczeństwa kulturowego Polski, za najbardziej prawdopodobne uznano następujące:

- pogłębiający się kryzys tożsamości narodowej,
- spadek poczucia więzi kulturowej wśród Polaków,
- ograniczenie suwerenności państwa,
- internacjonalizacja zagrożeń społecznych,
- wzrost zależności kulturowej i powielania zachodnich wzorów,
- spadek środków na kulturę i politykę kulturalną.

⁷⁴ Zob. na ten temat: W. Białek, *Ochrona dóbr kultury w czasie zagrożenia bezpieczeństwa państwa i wojny*, Warszawa 1996; *Międzynarodowe konflikty zbrojne a ustalenia haskiej konwencji o ochronie dóbr kultury*, pod red. L. Łukaszuka, W. Śmiałka, D. Drewniackiego, Warszawa 1997.

⁷⁵ Ich wyniki zawarte zostały w pracy magisterskiej kpt. M. Mastyki, napisanej w AON, *Bezpieczeństwo kulturowe Polski w warunkach globalizacji procesów społecznych*, Warszawa 2003.

Za mniej prawdopodobne uznano takie zagrożenia, jak:

- kryzys państwa narodowego i jego przeniesienie na kulturę,
- uniformizacja treści przekazywanych przez media,
- wzrost ekspansji kultury masowej,
- wzrost dezorientacji i kryzys wartości związanych z ekspansją kultury masowej,
- przyspieszenie procesu rozkładu tradycyjnych więzi międzyludzkich.

Wyniki tych badań w wielu przypadkach potwierdzają badania prowadzone przez inne ośrodki, a także odczucia i opinie społeczne. Dotyczy to, np. takich zagrożeń, jak kryzys autorytetów i więzi międzyludzkich, np. instytucji rodziny, kryzys wartości, uniformizacja wzorców i treści serwowanych przez media, niepohamowana ekspansja kultury masowej. W innych przypadkach, np. ograniczania suwerenności państwowej, kryzysu tożsamości narodowej, wnioski wydają się iść zbyt daleko.

3.3. TOŻSAMOŚĆ KULTURY POLSKIEJ A INTEGRACJA EUROPEJSKA

Integracja Polski z Unią Europejską, w cztery lata po formalnym uzyskaniu członkostwa, nadal budzi pewne, choć coraz bardziej stonowane namiętności. Były one najżywsze wśród dwóch grup społecznych: rolników i bliżej nierozeznanej grupy „strażników tożsamości narodowej”. Obawy o utratę tożsamości kulturowej i narodowej wyrażane są nadal przez przedstawicieli różnych grup społecznych (politycy partii prawicowych, narodowych i chłopskich, sympatycy Radia Maryja, niektórzy działacze kultury, część duchowieństwa), choć znaczna większość społeczeństwa już ich nie podziela. Maleją przede wszystkim obawy, w miarę wzrostu dopłat bezpośrednich, ze strony rolników. Podobne odczucia stają się udziałem szerszych grup społecznych, odpowiednio do napływu środków z funduszy strukturalnych UE. Stąd też obawy nie dotyczą już na ogół aspektów ekonomicznych, choć i takie się zdarzają, lecz innych, dotyczących na przykład kwestii moralności publicznej, zakresu utraty przez Polskę suwerenności oraz tożsamości kulturowej.

Niezależnie jednak od tego, kto obawy te wyraża, jak je formułuje i jaką treść w nie wkłada, problem nadal jest na tyle ważny, że wymaga szerokich społecznych dyskusji, zarówno w Polsce, jak i w samej Unii. Sprawa jest o tyle poważna, że począwszy od Traktatu z Maastricht (TUE) powołującego UE, wśród celów integracji europejskiej, wymienione jest: „potwierdzenie na arenie międzynarodowej tożsamości nowej struktury, czyli Unii Europejskiej”⁷⁶. Jednocześnie, aby uprzedzić ewentualne obawy o kolizję tożsamości państw członkowskich z budowaną tożsamością Unii, TUE w wersji z Amsterdamu, w art. 6, pkt 3, zawiera ważne twierdzenie, iż: „Unia szanuje tożsamość narodową państw człon-

⁷⁶ Zob. J. Czaja, *Europa wartości...*, s. 29–31.

kowskich”. Podobnej treści zapisy znalazły się także w nieratyfikowanym tekście Traktatu konstytucyjnego. Traktat lizboński, podpisany 13 grudnia 2007 r., będący substytutem Traktatu konstytucyjnego, przyjął w tym zakresie inne rozwiązanie. Państwa członkowskie potwierdziły w nim wartości, na jakich zbudowana jest Unia Europejska (art. 1 TL, zmieniający art. 1 i 2 TUE), oraz poszanowanie dla tożsamości narodowych tworzących ją państw (art. 3a zmienionego TUE). Potwierdzając więc *de facto* fakt budowy tożsamości UE, zrezygnowano z podkreślenia tego *expressis verbis*.

Mimo tego ważnego zapisu traktatowego o poszanowaniu tożsamości państw członkowskich (jak widać, czynionego przy każdej okazji zawierania ważnych traktatów) nie wydaje się jednak, by na tym można było poprzestać, czego zresztą potwierdzeniem jest fakt, iż nie tylko w Polsce, ale we wszystkich krajach kandydackich do Unii, jednym z najważniejszych tematów w ramach kampanii przedreferendalnej był właśnie spór o to, czy członkostwo kraju w UE nie spowoduje utraty tożsamości narodowej kandydata. Czy więc – ograniczając się do własnego podwórka – członkostwo Polski w Unii Europejskiej pociąga za sobą zagrożenia dla polskiej kultury, czy grozi utratą przez Polskę tożsamości kulturalnej i narodowej?

Z góry należy zastrzec, że podjęcie próby, nawet nie tyle odpowiedzi na te pytania, ile pełnego rozważenia wszystkich kwestii, która się z tym wiąże, przekroczy ramy tego opracowania, gdyż wymaga potraktowania monograficznego, dlatego też z konieczności ograniczono się tylko do kilku uwag o charakterze przyczynkarskim do tego rzeczywiście istotnego problemu. Trzeba również podkreślić, że Polska nie wchodziła do Unii z niezapisaną kartą. Integracja europejska liczy sobie już ponad 50 lat doświadczeń, także w zakresie współistnienia tożsamości państw członkowskich Wspólnot europejskich i kształtowanej tożsamości tych Wspólnot, z drugiej zaś strony również Polska, w praktyce od 17 lat (od zawarcia w 1991 r. układu stowarzyszeniowego tzw. Układu Europejskiego), coraz mocniej integruje się z Unią, mając już dziś około 70% swych handlowych i gospodarczych powiązań z UE. Istnieją więc w tym względzie już różne doświadczenia.

Na kanwie zmniejszania się roli państwa narodowego (szczególnie odczuwały to małe państwa), a jednocześnie wzrostu globalizacji i regionalizmu, taki sam paradygmat lęku w związku z wejściem do Wspólnot Europejskich (i szerzej, z ogólnymi procesami), który dziś towarzyszy pewnym kręgom w Polsce, był udziałem takich krajów, jak: Dania, Irlandia, Portugalia i Hiszpania. Słabiej (lub wcale) odczuwały to kraje, jak słusznie podkreśla norweski filozof polityki Johann Galtung, na których obszarze leżą „święte miejsca Europy” (np. we Włoszech – Rzym, Watykan, czy klasztor benedyktyński na Monte Cassino, Grecja – Ateny, Niemcy – grób Karola Wielkiego w Akwizgranie), czy państwa mające

metropolie – symbole europejskości (np. Paryż, Londyn)⁷⁷. Narody mające w swym patrymonium „święte miejsca Europy” nie mają problemów ze swą europejską identyfikacją. Francuzi, Anglicy, Niemcy czy Włosi nie spierają się o to, jaka powinna być relacja kulturowa między ich „europejskością” a narodowością.

Ale i w krajach mniejszych, w których wyrażano obawy o dezintegrację kultury narodowej, czy to w państwach inicjatorach procesu zjednoczeniowego, czy też tych, które przystąpiły do Wspólnot i UE później, nie nastąpiło żadne dramatyczne zderzenia ich tożsamości z kosmopolitycznym tworem europejskim, jak wieszczyli niektórzy przeciwnicy integracji. Przeciwnie, kultury narodowe europejskiej „piętnastki” zdają się mieć jak najlepiej, a dziedzictwo kulturalne w miarę wzrostu zamożności jest coraz skuteczniej chronione. To samo dotyczy języków narodowych, które na obszarze Unii są szczególnie chronione. I choć kościoły w Hiszpanii, Grecji czy Portugalii nie są tak pełne jak kiedyś (dotyczy to także Polski, choć problem zaczął się, zanim wstąpiliśmy do UE), kraje te nie wydają się mniej religijne niż kilkadziesiąt lat temu. Irlandia, kraj przez wieki zdominowany przez Brytyjczyków, osiągnęła poprzez członkostwo w Unii niebywałe sukcesy, przez co irlandzka tożsamość – i to nie ta, która w malowniczych formach co roku jest eksponowana w dzień św. Patryka w Nowym Jorku przez środowiska emigracyjne – znalazła niespotykane dotąd możliwości swego rozwoju i propagowania. Nie wyczuwa się też w Irlandii żadnych obaw z powodu napływu do tego kraju przybyszów – głównie do pracy – z Polski i innych nowych krajów UE, a jeśli się pojawiają, to dotyczą innych aspektów związanych z członkostwem, np. pogodzenia neutralności z wymogami ESDP czy kwestią podatków.

Zresztą dziś problemem w Unii Europejskiej jest nie tyle kształtowanie jakiejś ponadnarodowej kultury, ile utrzymanie bogactwa różnorodności i wielokulturowości przy świadomości istnienia wspólnych grecko-rzymskich i judeochrześcijańskich korzeni. Kształtowanie wspólnych standardów dotyczy jedynie kultury politycznej, strategicznej, demokracji, praw człowieka, państwa prawa, tolerancji. Generalnie w tym zakresie (choć niekoniecznie w poszczególnych kategoriach), standardy osiągnięte przez Polskę i inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej z oczywistych względów mogą różnić się od poziomu osiągniętego w Europie Zachodniej, nie na tyle jednak, by zagrażało to czyjejkolwiek tożsamości.

Znacznie większe zagrożenia płyną stąd, że kultura krajów Europy Zachodniej wykazuje cechy określane terminem „kultury ponowoczesnej”. Są to: przemiany w sferze kultury artystycznej (związane z opisaną wyżej inwazją kultury masowej oraz postmodernizmu), malejące znaczenie przeszłości jako ważnej sfery doświadczeń życiowych i narodowych, dający się odczuć w Europie proces laicyzacji i spychania religii na margines prywatności (prowadzący do spadku religijności)⁷⁸. Ta

⁷⁷ J. Galtung, *Paper Presented on the International Conference: „Integration Cultural Shock of Small and Medium Size upon Joining the UE”*, Bratislava, 10–11 September 1999.

⁷⁸ A. Szpociński, *O polskiej tożsamości narodowej w perspektywie wejścia do Unii Europejskiej*, [w:] *Rocznik polskiej polityki zagranicznej 1998*, pod red. B. Wizimirskiej, Warszawa 1998, s. 196.

pierwsza cecha wynika przede wszystkim z globalizacji i Europejczykom kojarzy się głównie z ekspansją amerykańskiej kultury komercyjnej. To zachwasczenie tanimi produktami kultury zza oceanu, podobnie jak w handlu import coraz tańszych dóbr użytkowych i elektroniki z Chin i Azji Południowo-Wschodniej, wydaje się Europejczykom, szczególnie we Francji, największym wyzwaniem dla ich kultury, znacznie większym niż jakiegokolwiek kontrowersyjne zjawisko kulturowe płynące z integracji europejskiej.

Zagrożenia kulturowe dla Polski związane z członkostwem w UE odnoszone są często do naszej tożsamości narodowej i kulturowej. Rozważyć więc należy, co jest esencją polskiej tożsamości i na ile jest ona zagrożona przez coraz bliższe związki Polski z Unią Europejską. Przyjąć trzeba, za L. Kołakowskim i H. Kubiakiem, że tożsamość narodowa jest syndromem pięciu składników, z których pierwszy ma charakter zdecydowanie nieempiryczny, metafizyczny⁷⁹. Cztery pozostałe są, w taki czy inny sposób, empirycznie dostępne. Pierwszy składnik to swoisty „duch narodu”, heglowski *Volksgeist*, byt metafizyczny stanowiący głębę zjawisk kulturalnych, ale niebędący tożsamy z nimi. Składnik drugi to pamięć historyczna, nieodłączny składnik każdej tożsamości zbiorowej, a więc także narodowej. Trzeci to antycypacja przyszłości, ważny zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i wspólnotowym, choć ta ostatnia raczej nie antycypuje swojej śmierci⁸⁰. Składnik czwarty to cielesna tożsamość: terytorium, szczególnie krajobraz, fizyczne artefakty przeobrażające środowisko naturalne. Piąty składnik odnoszony jest do świadomości, wyraźnie określonego w czasie początku własnych dziejów, zwykle występującego w formie mitu etnicznego.

Najważniejszym w odniesieniu do tożsamości jest oczywiście duch narodu, choć i inne są niezwykle istotne. W ocenie Kubiaka, żaden z tych składników nie jest przez członkostwo Polski w UE zagrożony, gdyż integracja europejska nie jest skierowana przeciwko narodom i ich tożsamości, lecz sprzyja sposobom jej potwierdzania⁸¹. Biorąc jednak pod uwagę, że dominującą koncepcją czasu społecznego w krajach Europy Zachodniej jest zorientowanie na teraźniejszość, przy malejącym znaczeniu przeszłości jako punktu odniesienia, to ten czynnik może weryfikować nadmierną skłonność Polaków do patrzenia na życie przez pryzmat przeszłości, traktujących wszystkie wydarzenia w kategoriach historycznych, solennie obchodzących wszystkie wielkie daty z przeszłości zaznaczone w wypełnionym nimi kalendarzu.

Najważniejszymi składnikami polskiej tożsamości jest duch narodu, coś, co określić można jako polskość. Wbrew jednak pozorom (wszak wyssana jest ona z mlekiem matki) określić polskość w lapidarny sposób nie jest łatwo, tym bardziej

⁷⁹ L. Kołakowski, *O tożsamości narodowej*, [w:] *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, pod red. K. Michalskiego, Kraków 1995, s. 48–49; H. Kubiak, *Tożsamość kultury i integracja europejska*, [w:] *Kultura polska w zintegrowanej Europie – szanse czy zagrożenia?*, pod red. R. Rybińskiego, Toruń 2003, s. 52–53.

⁸⁰ L. Kołakowski, *O tożsamości narodowej...*, s. 50.

⁸¹ H. Kubiak, *Tożsamość kultury i integracja...*, s. 55.

że jest to kategoria historycznie zmienna. Czym innym była za Jagiellonów w warunkach wieloetniczności (i mocarstwowości), czym innym w okresie zaborów, a czym innym w zadekretowanej monoetniczności w PRL-u. Bywa więc polskość definiowana jako świadoma przynależność do polskiej wspólnoty narodowej⁸², czy też jako sposób przeżycia „narodowego legendarium”: archetypów – toposów, obrazów, wzorów obrzędowości, znaków-symboli. Objęcie tego uniwersum znaków-symboli jest aktem świadomym. Wartością samą w sobie jest definicja polskości zapisana w *Kronice Emigracji Polskiej*, w okresie utraty przez naród polski własnego państwa, wiążąca polskość z narodowością:

Jest to udzielność przyrodzona narodu, która jest podstawą, duszą, rękomią udzielności politycznej. Spólność krwi, Religia, Mowa, Literatura, Prawa, Obyczaje, Zwyczaje, Pomniki, Ziemia na koniec, a na niej groby ojców – oto są pierwiastki narodowości⁸³.

Określenia te nie wyczerpują głębi i różnorodności wielu prób zdefiniowania polskości. Można jednak, uogólniając, powiedzieć, że polskość to uniwersum znaków-symboli związanych z narodem, ziemią, językiem, kolorami (białym i czerwonym), hymnem, księgami, muzyką, krzyżem. Polskość to także Kościół katolicki i ludowa religijność, to polski charakter – mieszanina pańskości i szlachetności, poczucie honoru, humoru i często zawiści. To także etos chłopski z irracjonalnym (dla cudzoziemców) przywiązaniem do ziemi, ludowym kolorytem, malowniczym nieładem. To wreszcie konglomerat trzech czynników: tolerancji (co czyniło Polskę wolną od wojen religijnych), tradycji wielonarodowych jako spadku po Rzeczypospolitej Obojga Narodów (których było w praktyce więcej) i tradycji wolności oraz niepodległości.

Które z tych składników polskości mogą ulec osłabieniu w warunkach członkostwa w Unii Europejskiej? Symbole, religia, pamięć i odwoływanie się do izolacji? Być może w miarę kształtowania tożsamości Unii i umacniania się jej symboli: hymnu, gwiazdzistej flagi, euro, paszportu. Pewnemu osłabieniu może ulec demonstrowana religijność (czy jednak faktyczna?) Polaków, zmianie – publiczna moralność w kierunku większej tolerancji, np. dla homoseksualistów, eutanazji, rewaloryzacji zaś reaktywacja pamięci o czasach tolerancji, wielokulturowość i wielonarodowość. Pamiętać trzeba, że polskość była otwarta na świat w okresie rozkwitu naszej państwowości, gdy nikt nie dyktował warunków, a przybierała postać obronną, czy nawet ksenofobiczną w okresach obcej przemocy także wtedy, gdy polecenia i decyzje przychodziły z zewnątrz. To jedno z niebezpieczeństw, doskonale wyczuwane przez partie narodowe, skumulowane w haśle: „Wczoraj Moskwa, dziś Bruksela”. To jednak tylko jeden z aspektów.

W decyzji o wejściu do Unii Europejskiej, przez wielu myślicieli porównywanej z przyjęciem chrztu w 966 r. czy zawarciem unii z Litwą, są również

⁸² T. Lępkowski, *Historyczne kryteria polskości*, [w:] *Oblicza polskości*, pod red. A. Kłoskowskiej, Warszawa 1990, s. 88.

⁸³ *Kronika Emigracji Polskiej*, t. 6, red. F. Grzymała, Paryż 1837, s. 98.

i szanse. Także i te, o których zwykle myśliciele nie pamiętają: zasypania wreszcie skutków wielkiego podziału materialnego i cywilizacyjnego między Wschodem i Zachodem Europy, datującego się od wielkiej schizmy 1054 r., a może faktów wcześniejszych, związanych z decyzją cesarza Konstantyna o podziale cesarstwa rzymskiego na część zachodnią i wschodnią, czy z erygowaniem wschodniej stolicy cesarstwa koło małej miejscowości Bizancjum. Konstantynopol z czasem stał się drugim Rzymem i zaczął wyznaczać drogi rozwoju i kultury niemal całkowicie odmiennej. Zachował przy tym zadziwiająco dużo z tradycji antycznych.

ROZDZIAŁ 4



SYSTEM BEZPIECZEŃSTWA KULTUROWEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



Tytuł tego rozdziału został sformułowany może nieco na wyrost. Łatwo bowiem można postawić zarzut, że nie ma czegoś, co z czystym sumieniem da się nazwać systemem bezpieczeństwa kulturowego Rzeczypospolitej Polskiej. Można powiedzieć nawet więcej: żaden z aktów prawnych, począwszy od konstytucji RP, aż po ustawę o ochronie dóbr kultury, nic nie mówi o bezpieczeństwie kulturowym. Jak już sygnalizowano w części wstępnej tego opracowania, sam termin „bezpieczeństwo kulturowe” pojawił się stosunkowo niedawno, ale jednocześnie jest już na tyle zaakceptowany, że wszedł nie tylko do oficjalnej terminologii i słownictwa, zarówno z zakresu kultury i bezpieczeństwa, ale także stworzone zostały w różnych krajach instytucje, których zadaniem jest zajmowanie się bezpieczeństwem kulturowym. Jakkolwiek może się to wydać dziwne, ale jedną z pierwszych takich instytucji jest amerykańskie Biuro ds. Kultury Bezpieczeństwa Krajowego (The Homeland Security Cultural Bureau). Element tego zdziwienia bierze się stąd, że amerykańska kultura i jej dziedzictwo to *patrimonium* stosunkowo młode, do tego zaś to raczej reszta świata obawia się inwazji właś-

nie amerykańskiej kultury masowej. W przypadku amerykańskim chodzi jednak przede wszystkim o ochronę dóbr kultury przed atakami terrorystycznymi, na co Amerykanie po 11 września 2001 r. są szczególnie wyczuleni, a także o to, na ile różne procesy wewnętrzne (rewolucja kulturowa, imigracja) i zewnętrzne (kosmopolityzm, globalizacja) wpływają na amerykańską tożsamość i postawy obywatelskie oraz jak ten proces wpływa na poczucie bezpieczeństwa narodowego.

W Polsce pojęcie „bezpieczeństwo kulturowe” nie przeniknęło jeszcze ani do aktów prawnych i instytucji kultury, ani do doktryn i instytucji związanych z bezpieczeństwem narodowym. Może to wydawać się dziwne w przypadku kraju o starej kulturze, która w przeszłości doznała tyłu strat, zniszczeń i grabieży. Na szczęście w praktyce niewiele ma to wspólnego z rzeczywistą ochroną i bezpieczeństwem kulturowym, którego elementy, choć inaczej nazywane, wykazują cechy systemowe, podejście celowe i holistyczne. Dlatego też, choć konstytucja i ustawy mówią jedynie o „ochronie dóbr kultury i dziedzictwa narodowego”, nie zaś o bezpieczeństwie kulturowym, to można uznać, że całościowo wszystkie odnośne akty prawne, doktryny i strategia polityczna, układy sojusznicze i współpraca międzynarodowa oraz świadoma polityka kulturalna państwa, tworzą ramy tego systemu. Odrębną sprawą, przekraczającą jednak zakres tego opracowania, jest jego praktyczna efektywność i wydolność.

4.1. RAMY POLITYCZNO-PRAWNE SYSTEMU

Sprawy kultury „zakorzenionej w chrześcijańskim dziedzictwie narodu i ogólnoludzkich wartościach” oraz ochronie dziedzictwa narodowego, wymienione są wśród największych wartości, na których opiera się Konstytucja RP, czyniąc państwo (art. 5) odpowiedzialnym za tę ochronę. Jednocześnie ustawodawca w art. 6 za jedną z naczelnych powinności demokratycznego państwa uznaje stworzenie warunków upowszechniania i równego dostępu do dóbr kultury, będącej „źródłem tożsamości narodu polskiego, jego trwania i rozwoju”. Integralną częścią tej tożsamości są związki Polaków zamieszkałych za granicą z narodowym dziedzictwem kulturalnym (art. 6.2). Dopelnieniem tych postanowień są zawarte w konstytucji prawa i wolności do twórczości artystycznej, wolności korzystania z dóbr kultury, a także prawa mniejszości narodowych i etnicznych do zachowania i rozwoju własnego języka, obyczajów, tradycji, rozwoju własnej kultury, ochrony tożsamości religijnej (art. 73 i 35).

Bezpieczeństwo kulturowe zostało wpisane w projekcję strategicznych celów polskiej polityki bezpieczeństwa. Przyjęta 4 stycznia 2000 r. Strategia bezpieczeństwa RP w pkt 1.1 wśród celów tych wymienia:

stworzenie jak najlepszych warunków do wszechstronnego i stabilnego rozwoju społecznego i gospodarczego kraju, dobrobytu jego obywateli, a także zachowania dziedzictwa narodowego i rozwoju narodowej tożsamości.

Cel ten ujmowany jest w szerszej płaszczyźnie współpracy w zakresie bezpieczeństwa z państwami NATO i Unii Europejskiej,

realizując wizję wolnej i demokratycznej Europy, gdzie bezpieczeństwo, dobrobyt i sprzyjające warunki rozwoju kulturowego i zachowania tożsamości narodowej stanowią wspólne i niepodzielne dobro jednoczącego się kontynentu (pkt 1.2).

W tym ujęciu bezpieczeństwo pojmowane jest całościowo, holistycznie. Jak podkreśla R. Kuźniar:

idzie nie tylko o przetrwanie, integralność czy niezawisłość, lecz także o bezpieczeństwo rozwoju, o zapewnienie ochrony i wzbogacenie tożsamości jednostek, społeczności i narodów, o respektowanie imponderabiliów, takich jak honor i tradycja, bez których narody tracą duszę, a jednostki poczucie patriotyzmu i gotowość do poświęceń⁸⁴.

Chodzi również o to, by był to wysiłek wspólny, bo w warunkach globalizacji, gdy rośnie ilość zagrożeń na podłożu religijno-kulturowym, także w formie aktów terrorystycznych, ich zwalczanie także musi być wspólne.

Ochrona dziedzictwa kulturowego i tożsamości staje się strategicznym celem narodowej polityki bezpieczeństwa oraz polityki Sojuszu Północnoatlantyckiego, gdzie wspólnota wspólnie podzielanych wartości demokratycznych jest najwyższym dobrem, a kultura jest czynnikiem, który służy umacnianiu i konsolidacji państwa. Znajduje to także wyraz w omawianej Strategii bezpieczeństwa:

[...] postępy w dziedzinie edukacji i kultury przyczyniają się do wzrostu zarówno obiektywnego bezpieczeństwa, jak i subiektywnego poczucia bezpieczeństwa (pkt. 3.1.1). Zaś potencjał gospodarczy, militarny, polityczny, demograficzny i kulturowy naszego kraju pozwala na realizację interesów bezpieczeństwa Polski przez działania narodowe lub połączenie działań samodzielnych z działaniami innych podmiotów międzynarodowych (art. 3.1.2).

Tendencja ta uległa wzmocnieniu w kolejnych wersjach Strategii bezpieczeństwa narodowego – z 2003 r., a szczególnie z 2007 r. Strategia z 2003 r. ochronę dziedzictwa narodowego i tożsamości narodowej traktuje jako ważne zadanie wynikające z nowych wyzwań dla bezpieczeństwa narodowego Polski. Przyjęta 13 listopada 2007 r., aktualnie obowiązująca Strategia bezpieczeństwa narodowego RP, ochronę duchowego i materialnego dziedzictwa narodowego i tożsamości narodowej zalicza do „ważnych interesów narodowych RP”, traktując tę powinność jako jeden z celów strategicznych państwa w zakresie bezpieczeństwa. Wyrazem intencji wzmocnienia bezpieczeństwa kulturowego RP jest wyodrębnienie osobnego punktu (pkt 140) poświęconego kulturze. Kwestię tę ujęto w sposób następujący:

⁸⁴ R. Kuźniar, *Wstęp*, [w:] *Polska polityka bezpieczeństwa 1989–2000*, pod red. R. Kuźniara, Warszawa 2001, s. 13.

Kultura jako nieodłączny element przetrwania i rozwoju każdego społeczeństwa pozostaje przedmiotem szczególnej troski państwa. Nie maleje zagrożenie dla dziedzictwa kulturowego ze strony natury i destrukcyjnej działalności ludzi. Aby sprostać aktualnym i przewidywanym wyzwaniom, Polska nadal przywiązywać będzie ogromną wagę do rozwoju kultury narodowej, zachowania tożsamości narodowej i ochrony dziedzictwa kulturowego. Dla osiągnięcia tego celu podejmowane będą działania o charakterze legislacyjnym, organizacyjnym, technicznym i edukacyjnym.

Ważnym elementem systemu bezpieczeństwa kulturowego RP, wyrazem realizacji zasad konstytucyjnych, są ustawy i akty prawne niższego rzędu (akty wykonawcze, resortowe, akty normatywne) dotyczące ochrony dóbr kultury w Polsce. Podstawowym aktem prawnym w tym zakresie jest Ustawa z 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury, z późniejszymi wielokrotnymi nowelizacjami (dokonywanymi po przemianach w latach 1989–1990), z których najważniejsze są nowelizacja ogólna z 1990 r. oraz z 1996 r. dotycząca muzeów⁸⁵. Ustawa, określając dobra kultury jako „zabytki” (co zdaniem specjalistów jest zawężeniem tego pojęcia⁸⁶), stwierdzając, że są one „bogactwem narodowym”, nakłada obowiązek ich ochrony na „wszystkich obywateli”. Ten obowiązek skierowany *erga omnes* należy traktować jako postulat edukacyjny, natomiast właściwe obowiązki skierowane są wobec organów państwowych i samorządowych, które są zobowiązane do „zapewnienia warunków prawnych, organizacyjnych i finansowych” dla ochrony dóbr kultury (art. 1.2). Ustawa nakłada obowiązki również na właścicieli i użytkowników, których zadaniem jest „utrzymanie należących do nich dóbr kultury we właściwym stanie” (art. 1.3). Ustawa formułuje również cel ochrony dóbr kultury, którym jest

ich zachowanie, należyte utrzymanie oraz społecznie celowe wykorzystanie i udostępnienie dla celów naukowych, dydaktycznych i wychowawczych, tak aby służyły nauce oraz popularyzacji wiedzy i sztuki, stanowiły trwałe elementy rozwoju kultury i były czynnym składnikiem życia współczesnego społeczeństwa (art. 3.1).

Ochrona dóbr kultury w rozumieniu ustawy polega na:

zabezpieczeniu ich przed zniszczeniem, uszkodzeniem, dewastacją, zaginięciem lub wywozem za granicę, na zapewnieniu im warunków trwałego zachowania, na opracowaniu dokumentacji naukowej, ewidencji i rejestracji oraz na ich konserwacji, restauracji lub odbudowie, opartych na zasadach naukowych (art. 3.2).

Niezwykle ważne dla ochrony dóbr kultury jest określenie w ustawie przedmiotu ochrony, zwanego przez ustawodawcę „zabytkiem”. Zabytkami, najogólniej rzecz biorąc (wykaz takich dóbr, też zresztą uogólniony, zawierają art. 4 i 5 ustawy) są dobra wpisane do rejestru zabytków (zgodnie z postanowieniami

⁸⁵ Dz.U. z 1962 r., Nr 4, poz. 16; Dz.U. z 1990 r., Nr 56, poz. 332; Dz.U. z 1996 r., Nr 106, poz. 496; Dz.U. z 1997 r., Nr 5, poz. 24.

⁸⁶ Zob.: J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury...*, s. 42–45.

UNESCO), wpisane w muzeach do inwentarza i wchodzące w skład bibliotek oraz inne dobra, „jeżeli ich charakter zabytkowy jest oczywisty”. Pod względem rzeczowym mogą to być:

- dzieła budownictwa, urbanistyki i architektury, historyczne założenia urbanistyczne, parki, ogrody dekoracyjne, cmentarze,
- obiekty etnograficzne, w tym osiedla i budowle wiejskie, wytwory artystycznej twórczości ludności,
- dzieła sztuk plastycznych (np. rzeźby, malarstwa, grafiki, dekoracji, broni, numizmatyki itp.),
- pamiątki historyczne (np. pola bitew, obozy zagłady),
- obiekty archeologiczne i paleontologiczne (np. grodziska, cmentarzyska, kurhany),
- obiekty techniki i kultury materialnej (np. stare kopalnie, huty, środki transportu),
- rzadkie okazy przyrody żywej (o ile nie podlegają przepisom o ochronie przyrody),
- materiały i zbiory biblioteczne (rękopisy, autografy, starodruki, cymelia, mapy, zapisy obrazu i dźwięku),
- kolekcje i zbiory o wartości historycznej lub artystycznej,
- pracownie i warsztaty wybitnych twórców, w tym dokumenty i przedmioty związane z ich życiem,
- inne przedmioty nieruchome i ruchome, mające szczególną wartość historyczną i naukową,
- krajobraz kulturowy (np. strefy ochrony konserwatorskiej, rezerваты, parki kulturowe).

Ważnym aktem prawnym z zakresu bezpieczeństwa kulturowego w Polsce jest ustawa o języku polskim z 7 października 1999 r. (Dz.U. z 8 listopada 1998 r.), dotycząca ochrony naszego języka i używania go w działalności publicznej oraz w akcie prawnym na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. W art. 3.1 ustawa precyzuje, że ochrona języka polskiego polega w szczególności na:

- 1) dbaniu o poprawne używanie języka i doskonaleniu sprawności językowej jego użytkowników oraz na stwarzaniu warunków do właściwego rozwoju języka jako narzędzia międzyludzkiej komunikacji,
- 2) przeciwdziałaniu jego wulgaryzacji,
- 3) szerzeniu wiedzy o nim i jego roli w kulturze,
- 4) upowszechnianiu szacunku dla regionalizmów i gwar, a także przeciwdziałaniu ich zanikowi,
- 5) promocji języka polskiego w świecie,
- 6) wspieraniu nauczania języka polskiego w kraju i za granicą.

Ważnym elementem ochrony języka polskiego jest wprowadzenie zakazu posługiwania się w obrocie prawnym na terytorium RP wyłącznie obcojęzycznymi określeniami. Określenia takie dotyczą opisu towarów i usług oraz obco-

języcznych ofert i reklam wprowadzanych do obrotu prawnego – muszą one jednocześnie mieć polską wersję językową. Za naruszenie tych postanowień ustawa przewiduje kary i sankcje finansowe.

Inne ważne akty prawne dla systemu ochrony dóbr kultury w Polsce to:

- ustawa z 21 listopada 1996 r. o muzeach (Dz.U. z 20 stycznia 1997 r., Nr 5, poz. 24),
- rozporządzenie Rady Ministrów z 23 kwietnia 1963 r. w sprawie prowadzenia rejestru zabytków i centralnej ewidencji zabytków (Dz.U. z 1963 r., Nr 19, poz. 101; zm. Dz.U. z 1986 r., Nr 42, poz. 204),
- rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z 11 stycznia 1994 r. o zasadach i trybie udzielania zezwoleń na prowadzenie prac konserwatorskich przy zabytkach oraz prac archeologicznych i wykopaliskowych, warunkach ich prowadzenia i kwalifikacji osób, które mają prawo prowadzenia tej działalności (Dz.U. z 1994 r., Nr 16, poz. 55),
- rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z 10 lipca 1963 r. w sprawie szczegółowego trybu postępowania przy przejmowaniu zabytków ruchomych na własność Państwa (Dz.U. z 1963 r., Nr 32, poz. 183),
- uchwała nr 179 Rady Ministrów z 8 grudnia 1978 r. w sprawie wykorzystania zabytków nieruchomości na cele użytkowe (M.P. z 1978 r., Nr 37, poz. 142),
- rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z 30 czerwca 1965 r. w sprawie trybu zgłaszania wniosków oraz wydawania zaświadczeń i zezwoleń na wywóz dóbr kultury za granicę (Dz.U. z 1965 r., Nr 31, poz. 206).

4.2. INSTYTUCJE OCHRONY DÓBR KULTURY W POLSCE

Konstytucja RP, mówiąc o szczególnej ochronie, jakiej podlegają dziedzictwo kulturalne i tożsamość narodowa, czyni państwo odpowiedzialnym za tę ochronę. W oparciu o konstytucję, a także ustawy i inne akty prawne należy stwierdzić, że centralne instytucje państwowe (Sejm RP, Senat RP, Rada Ministrów, ministerstwa) są odpowiedzialne za przygotowanie, wydanie i realizację niezbędnych aktów normatywnych, na podstawie których możliwa jest ochrona i zabezpieczenie dóbr kultury przed wszelkimi zagrożeniami okresu wojny i pokoju. Transformacja systemowa, jaka zachodzi w Polsce od przełomu lat 1989–1990, wpłynęła także na reorganizację zarówno instytucji państwowych zajmujących się kulturą, jak i modyfikację aktów prawnych dotyczących ochrony dóbr kultury.

Podstawowa dla ochrony dóbr kultury ustawa z 1962 r., po nowelizacjach w 1990 i 1996 r., stanowi, że: „ochronę dóbr kultury sprawują następujące organy”:

- 1) minister kultury i sztuki (a po zmianie nazwy i nadaniu nowego statutu: minister kultury do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego; Zarządzenie Nr 44 Prezesa Rady Ministrów z 29 marca 2002 r., M.P. z 5 kwietnia 2002 r.),
- 2) Generalny Konserwator Zabytków, działający w imieniu ministra kultury,
- 3) wojewoda, przy pomocy wojewódzkiego konserwatora zabytków jako kierownika jednostek organizacyjnych (wojewódzkiego oddziału Państwowej

Służby Ochrony Zabytków) wchodzącej w skład rządowej administracji ogólnej w województwie,

- 4) dyrektorzy (kierownicy) muzeów w stosunku do zabytków znajdujących się w muzeach,
- 5) dyrektorzy Ośrodka Dokumentacji Zabytków kierujący centralną ewidencją dóbr kultury,
- 6) dyrektorzy (kierownicy) jednostek organizacyjnych powołanych do ochrony zabytków,
- 7) Biblioteka Narodowa w Warszawie i biblioteki wyznaczone przez ministra kultury, w porozumieniu z właściwymi ministrami (kierownikami urzędów centralnych) i Polska Akademia Nauk w stosunku do zabytkowych materiałów bibliotecznych w zakresie im zleconym.

Naczelny nadzór nad ochroną dóbr kultury należy do ministra kultury. Aparatem wykonawczym ministra do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego jest Ministerstwo Kultury, które działa zgodnie z jego zarządzeniami, wytycznymi i poleceniami oraz pod jego bezpośrednim nadzorem i kierownictwem. Minister kieruje ministerstwem przy pomocy sekretarza stanu, podsekretarza stanu, dyrektorów generalnych, dyrektorów departamentów i równorzędnych komórek. W nowej strukturze Ministerstwa Kultury, w oparciu o nowy statut, szczególną rolę w zakresie ochrony dóbr kultury spełniają: Departament Dziedzictwa Narodowego i Departament Ochrony Zabytków.

W imieniu ministra kultury bezpośredni nadzór nad dobrami kultury spowoduje Generalny Konserwator Zabytków. W strukturze władzy państwowej odpowiedzialność za organizację przygotowania i aktualizację planów odnowy i zabezpieczenia dóbr kultury przed skutkami zagrożeń wynikających z klęsk żywiołowych oraz konfliktów zbrojnych spoczywa na Generalnym Konserwatorze Zabytków, szefie Cywilnej Obrony Kraju i wojewodach. Jednostki organizacyjne (dyrektorzy muzeów oraz użytkownicy i właściciele dóbr kultury), przy współpracy ze starostami powiatów i wójtami gmin (prezydentami i burmistrzami miast), są odpowiedzialni za opracowanie i aktualizację planów ochrony i zabezpieczenie oraz zapewnienie sił i środków na ich realizację.

W przypadku zagrożenia wskutek klęsk żywiołowych lub innych kataklizmów, w tym konfliktu zbrojnego, bezpośrednia opieka nad dobrami kultury wynikająca z ustawowej odpowiedzialności, spoczywa na dyrektorach i kierownikach muzeów oraz innych użytkownikach i właścicielach obiektów zabytkowych. W zależności od stopnia zagrożenia i odpowiednio do decyzji nadrzędnych organów administracji publicznej, podejmują oni działania, wykorzystując wszystkie dostępne środki, aby nie dopuścić do powstania strat lub je zminimalizować. Na administracji terenowej spoczywa obowiązek przydziału niezbędnych środków do realizacji zadań ochrony dóbr kultury⁸⁷.

⁸⁷ Instytucje ochrony dóbr kultury i ich zadania omawiam w oparciu o ustawę o ochronie dóbr kultury oraz opracowanie: W. Białek i A. Białek-Guillemette, *Instytucje ochrony dóbr kultury w Polsce zajmujące się orga-*

Organem decyzyjnym nadzorującym i kontrolnym w zakresie ochrony i zabezpieczenia dóbr kultury w granicach administracyjnych województwa jest wojewoda i działający z jego upoważnienia Wojewódzki Konserwator Zabytków. Organem wykonawczym jest wojewódzki oddział Państwowej Służby Ochrony Zabytków, wchodzący w skład rządowej administracji ogólnej urzędu wojewódzkiego. Organy te, przy współpracy z Wojewódzkim Inspektorem Obrony Cywilnej, opracowują i uaktualniają plany ochrony dóbr kultury, ich zabezpieczenia i ewakuacji. Nadzór specjalistyczny nad ochroną dóbr kultury sprawuje Generalny Konserwator Zabytków. Kieruje on Państwową Służbą Ochrony Zabytków działającą przy ministrze kultury. Do zadań Generalnego Konserwatora należy:

- 1) opracowywanie projektów planów ochrony dóbr kultury oraz założeń polityki konserwatorskiej w poszczególnych dziedzinach, regionach kulturowych, wojewódzkich powiatach i gminach,
- 2) dokonywanie ocen stanu zachowania dóbr kultury, kierunków działań i zadań resortowych w tym zakresie,
- 3) prowadzenie nadzoru i kontroli realizacji zadań związanych z ochroną dóbr kultury,
- 4) działanie na rzecz integracji dóbr kultury z przyrodą i środowiskiem, planowaniem przestrzennym oraz budownictwem,
- 5) występowanie z inicjatywą organizacji służb ochrony zabytków na szczeblach administracji rządowej i samorządowej,
- 6) inicjowanie rozwiązań prawnych dotyczących ochrony dóbr kultury,
- 7) realizacja zadań wynikających z międzynarodowej współpracy w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego.

W gminach lub miastach, w powiatach, na których terenie znajduje się większa liczba zabytków nieruchomych albo też zabytek lub zabytki o szczególnej wartości, wojewoda może ustanowić rejonowego, gminnego lub miejskiego konserwatora zabytków jako zamiejscową komórkę organizacyjną i powierzyć mu prowadzenie, w swoim imieniu, spraw z zakresu kompetencji konserwatorskich, w tym wydawanie decyzji administracyjnych na terenie swojego działania.

Równoległą strukturą organizacyjną odpowiedzialną za ochronę dóbr kultury przed szczególnymi zagrożeniami jest Obrona Cywilna Kraju. Jej główna rola polega na tym, że ochrona dóbr kultury realizowana jest poprzez struktury organizacyjne obrony cywilnej na wszystkich szczeblach administracji rządowej i samorządowej, aż do jednostek administracyjnych włącznie.

Poza Ministerstwem Kultury funkcjonują wyspecjalizowane instytucje resortowe podległe bezpośrednio ministrowi, które z jego upoważnienia prowadzą działalność administracyjną, naukowo-badawczą, nadzorczo-kontrolną, usługowo-administracyjną w zakresie swych statutowych uprawnień dotyczących wspomagania merytoryczną opieką dóbr kultury w całym kraju. Należą do nich:

nizacją ich zabezpieczenia przed zagrożeniami okresu wojny i pokoju, „Ochrona i Konserwacja Zabytków” 1997, nr 5, s. 50–57.

1. Ośrodek Ochrony i Konserwacji Zabytków,
2. Ośrodek Dokumentacji Zabytków,
3. Ośrodek Ochrony Zabytkowego Krajobrazu,
4. Biblioteka Narodowa.

Przedmiotem działania Ośrodka Ochrony i Konserwacji Zabytków jest ochrona zbiorów publicznych, badanie, dokumentowanie i upowszechnianie zasad, metod i technik ochrony dóbr kultury, organizacja działalności informacyjnej, szkoleniowej i wydawniczej, prowadzenie centralnej ewidencji skradzionych dóbr kultury oraz współdziałanie przy realizacji tych zadań z Państwową Służbą Ochrony Zabytków, muzeami, organami administracji państwowej i samorządowej, jak również z organizacjami społecznymi i innymi jednostkami organizacyjnymi. Zadania ośrodka rozszerzono na uczestnictwo w realizacji umów i porozumień międzynarodowych, których Polska jest stroną. Działalność Ośrodka Ochrony i Konserwacji Zabytków ma istotne znaczenie w zabezpieczeniu dóbr kultury przed przestępczością zorganizowaną i pospolitymi kradzieżami, propagowaniu najnowszych systemów technik zabezpieczenia przeciwko włamaniom i pożarom obiektów zabytkowych lub miejsc przechowywania dóbr kultury, odzyskiwaniu utraconych dóbr kultury oraz poprawy stanu konserwacji zabytkowych obiektów, zespołów architektonicznych i urbanistycznych.

Ośrodek Dokumentacji Zabytków prowadzi centralną ewidencję zabytków w Polsce, rozpoznanie i dokumentowanie środowiska kulturowego oraz studia naukowo-badawcze w zakresie metodologii dokumentacji dóbr kultury i ochrony zabytków. Ośrodek prowadzi też dokumentację układów przestrzennych miast, osiedli, wsi, parków, cmentarzy oraz stanowisk archeologicznych, zabytków architektury, budownictwa wiejskiego i przemysłowego, zabytków sztuki, techniki i rzemiosła artystycznego, zbiorów muzealnych i kolekcji. Jego rola jest bardzo istotna, zarówno w sytuacjach niszczenia i kradzieży dóbr kultury, jak i poszukiwań i starań o ich odzyskanie w oparciu o posiadaną dokumentację świadczącą o pochodzeniu, przynależności i własności dóbr kultury. W warunkach konfliktu zbrojnego daje podstawę do ubiegania się o odszkodowanie w zakresie zniszczonych dóbr kultury lub odbudowy zniszczonych w czasie działań zbrojnych obiektów zabytkowych.

Głównym zadaniem Ośrodka Ochrony Zabytkowego Krajobrazu jest działanie na rzecz konserwacji i pielęgnacji zabytkowej zieleni, ochrony krajobrazu kulturowego, opracowywanie ekspertyz historycznych i przyrodniczych oraz prowadzenie fachowego nadzoru nad pracami konserwatorskimi. Ośrodek prowadzi prace badawcze, ewidencyjne i projektowe oraz remontowo-konserwacyjne zabytkowej zieleni, w celu zachowania historycznego krajobrazu kulturowego Polski. W przypadku zniszczenia zabytkowego krajobrazu, w wyniku klęsk żywiołowych lub działań zbrojnych, ośrodek będzie działał na rzecz rekonstrukcji, odbudowy i konserwacji zabytkowego krajobrazu, aby w miarę możliwości zachować jego historyczne walory.

Biblioteka Narodowa, posiadająca w swoich zbiorach przeszło 4 mln zbiorów głównych i około 900 tys. zbiorów specjalnych (oraz około 1 mln nieopracowanych), pełni funkcję księżnicy narodowej, gromadząc piśmiennictwo polskie i dotyczące Polski, na użytek obecnego i przyszłych pokoleń. Jest biblioteką naukową o profilu humanistycznym, gromadzącą obok piśmiennictwa polskiego, bogaty wybór dzieł zagranicznych, szczególnie wydawnictw encyklopedyczno-informacyjnych. Stanowi narodową centralę opracowującą bieżącą i retrospektywną bibliografię narodową. Realizuje zadania centralnego ośrodka ochrony dóbr kultury sprawującego kontrolę nad wywozem z kraju materiałów bibliotecznych, wydawanych przed 1945 r. Biblioteka gromadzi, opracowuje, przechowuje i udostępnia zarówno piśmiennictwo polskie, jak i obce, niezbędne dla rozwoju nauki i kultury polskiej z zakresu nauk społecznych i humanistycznych, a także dokumentów ikonograficznych, kartograficznych, muzycznych, audiowizualnych, elektronicznych, wytwarzanych w Polsce lub dotyczących Polski⁸⁸.

Podobne zbiory o wartości zabytkowej posiada Biblioteka Jagiellońska w Krakowie oraz biblioteki innych uniwersytetów, biblioteki PAN, Centralna Biblioteka Wojskowa, biblioteki zakonne i uczelnie teologiczne, a także Archiwum Akt Dawnych i Archiwum Akt Nowych. W sumie zbiory specjalistyczne o dużej wartości zabytkowej posiada 145 bibliotek w Polsce. Zbiory biblioteczne i archiwalne o wartości zabytkowej podlegają szczególnej ochronie, gdyż stanowią największą skarbnicę nie tylko dorobku polskiego, ale i innych narodów.

Organizacja ochrony dziedzictwa kulturowego narodu należy do ustawowych obowiązków państwa, stąd instytucje, które z racji swych statutowych powinności zajmują się organizacją ochrony dóbr kultury, funkcjonują w strukturze administracji państwowej. Współpraca i współdziałanie tych instytucji pod kierownictwem resortu kultury stanowi bardzo istotny element systemowych działań w zakresie zapewnienia tym dobrom warunków przetrwania i ochrony przed zagrożeniami zarówno okresu pokojowego, jak i na wypadek konfliktu zbrojnego⁸⁹.

Jak łatwo zauważyć, opisane instytucje oraz ich działalność służą przede wszystkim ochronie dóbr materialnych, choć oczywiście trudno jest sprowadzać wartość księgozbioru, galerii sztuki i obrazów do materialnych obiektów tam zgromadzonych. Brak jest, innymi słowy, instytucji, która by dbała o bezpieczeństwo kulturowe w obszarze kultury duchowej. Należy oczywiście zdawać sobie sprawę, że w kraju, który całkiem niedawno zniósł cenzurę polityczną, dotyczącą w pierwszym rzędzie twórców kultury, pisarzy i artystów, tego typu instytucja natychmiast mogłaby wywołać protesty i niezdrowe skojarzenia, ale w rzeczywistości chodzi o co innego. Mianowicie o monitorowanie, sygnalizowanie i przeciwdziałanie jawnej i szkodliwej dyfuzji zjawisk niszczących język polski, deformujących narodowe symbole i uświęcone wzorce. Nie

⁸⁸ *Ibidem*, s. 56.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 57.

ma to nic wspólnego (nie powinno mieć) z „zamykaniem” kraju, z ograniczaniem kontaktów artystycznych, dyfuzją kultury z zewnątrz. No, może z wyjątkiem tej najgłupszej i najbardziej masowej. Jeśli we Francji (a także w innych krajach) uznane instytucje, łącznie z L’Academie Française, pracują z zaangażowaniem w obronie czystości języka, zastępując amerykańskie terminy neologizmami francuskimi i karząc wielkie koncerty ogromnymi kwotami za arogancję językową (np. sprzedaż z anglojęzycznymi nalepkami, instrukcjami), to dlaczego w Polsce – mimo obowiązywania ustawy o ochronie języka polskiego – nikt w praktyce nie dba o egzekucję zawartych postanowień ochronnych, nie prowadzi efektywnej polityki audiowizualnej, która starałaby się wyrównywać dysproporcję między masowymi produktami napływającymi z Ameryki a produktami rodzimymi i europejskimi. Nie należy również absolutyzować tezy, że kultura masowa i komercyjna nie zagraża tożsamości kulturowej, bo jest miąłka intelektualnie i „spływa” po społeczeństwie jak przysłowiowa woda po kaczce. Problem w tym, że ci, którzy ją masowo konsumują, nie mają na ogół ambicji intelektualnych, zaś ci, którzy je mają (a jest ich niestety niewielu), nie oddają się na ogół ich konsumpcji. Na szczęście kultura masowa nie wyczerpuje całości zjawisk kulturalnych, a jej konsumpcja całości społecznych zachowań.

4.3. SPOŁECZNE RAMY SYSTEMU

Dziedzictwo kulturowe i tożsamość narodowa dotyczą najważniejszych spraw narodu. Dobrze, gdy na straży zachowania decydujących dla nich wartości stoją instytucje wyrażające siłę państwa, konstytucja i dobre ustawy, potęga materialna, a nawet militarna oraz sojusze międzynarodowe, ale jeszcze lepiej, gdy systemowi temu towarzyszy świadomość społeczna, a ochrona dóbr kultury przechodzi w swoisty imperatyw moralny. To zaś jest możliwe wtedy, gdy tradycyjne wartości mają ugruntowanie w strukturach społecznych, gdy elity intelektualne są świadome swojej odpowiedzialności, a wszystkie grupy społeczne mają warunki dla swojego rozwoju. Gdy brak jest takich warunków, co zdarza się w okresach kryzysów społecznych i gospodarczych, a także w czasach transformacji, stosunki w społeczeństwie zaostrzają się, słabną więzy międzyludzkie, następują przyspieszone przeobrażenia społeczne. Często w społeczeństwie takim panuje bezkrytycyzm wobec zastępowania utrwalonych w rodzimej kulturze zjawisk, wzorców i tradycji – wzorami i kanonami napływowymi. Wtedy żadne zakazy, cenzura i służby ochrony dóbr i wartości kulturalnych nie są w stanie procesu tego zahamować. Nie zawsze zresztą ma on skutki negatywne – często mieszane i wieloznaczne, czasem ozdrowieńcze. Bywa jednak, że grozi erozją tożsamości kulturowej. Dlatego dla bezpieczeństwa kulturowego, zarówno w jego wymiarze jednostkowym, jak i zbiorowym, narodowym, liczą się wszystkie elementy systemu społecznego, takie jak: instytucje – ostoje tradycyjnych wartości, religia i Kościół (kościóły, związki wyznaniowe), stopień wykształcenia

społeczeństwa obywatelskiego, system edukacji i wychowania, szkoła, dom, praca, rodzina. Liczą się media, moralność publiczna, osobowość i autorytety, które są w stanie przełamywać bariery mentalne, polityczne, ideologiczne i kulturowe. Przykładem, do którego odwołuje się cały świat, jest wybór Polaka kardynała Karola Wojtyły na papieża i jego pierwsza wizyta w Polsce jako Jana Pawła II oraz znamienne słowa wypowiedziane w Warszawie: „Niech zstąpi Duch Święty i odmieni oblicze ziemi. Tej ziemi”. Skutki tych słów znamy wszyscy.

Nie jest możliwe – biorąc pod uwagę zakres tego opracowania – omówienie wszystkich aspektów społecznego podłoża bezpieczeństwa kulturowego, dlatego ograniczone zostaną one tylko do tych najważniejszych dla Polski.

4.3.1. ROLA RELIGII I KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Chrześcijaństwo wraz z całym systemem wartości, które ze sobą niosło, stało się dominantą kultury polskiej. Nic w tym dziwnego, bo w tym aspekcie kultura polska jest częścią kultury europejskiej, Europa zaś jako całość, jako zespół narodów i państw kształtowała się równocześnie z chrystianizacją zamieszkujących ją ludów. Zrodziło to pierwszą jedność europejską, w oparciu o wspólne zasady i wartości religii chrześcijańskiej w ramach tzw. *Respublica Christiana*. I mimo iż później drogi Europy często się rozchodziły, nadal wartości te, czerpiące inspiracje z uznania godności osoby ludzkiej oraz poszanowania potrzeby jej wolnego rozwoju w klimacie ludzkiej solidarności, co znalazło wyraz w koncepcji praw człowieka – są w pełni aktualne. O wartościach tych mówił Jan Paweł II w tzw. Akcie Europejskim w Santiago de Compostella:

Jeszcze dzisiaj dusza Europy pozostaje zjednoczona, ponieważ oprócz tych wspólnych początków żyje wspólnymi wartościami chrześcijańskimi i ludzkimi takimi, jak godność osoby ludzkiej, głębokie przywiązanie do sprawiedliwości i wolności, pracowitość, duch inicjatywy, miłość rodzinna, szacunek do życia, tolerancja, pragnienie współpracy i pokoju, które są jej cechami charakterystycznymi⁹⁰.

Dodać należy, że w europejskim kręgu kulturowym, w obszarze chrześcijaństwa, zrodził się dualizm *sacrum* i *profanum* (choć synteza dawała często właśnie w kulturze dzieła epokowe) oraz *regnum* i *sacerdotium* (rozdziół Kościoła od Państwa), co dziś jest standardem demokracji. W Polsce, podobnie jak w całej kulturze europejskiej, przez wieki trwał proces inkulturacji, chłonięcia i przesiąkania kultury wartościami i inspiracjami chrześcijaństwa. Wartości chrześcijańskie są trwale zakorzenione w kulturze polskiej i tożsamości narodowej, są z pewnością ostoją polskości, o czym świadczy też rozpowszechniony w świecie synonim: „Polak i katolik” (ok. 92–93% Polaków jako wyznanie podaje katolicyzm). Nurt katolicki znajduje dodatkowe, niezwykle silne zakorzenienie

⁹⁰ Tekst wystąpienia: J. Życiński, *Europejska wspólnota ducha. Zjednoczona Europa w nauczaniu Jana Pawła II*, Warszawa 1998, s. 155–159.

w tradycjach i kulturze ludowej, w obrzędach świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Zielonych Świątek. Stanowi on niezwykle silne ramy systemu kulturowego Polski i jego bezpieczeństwa. Dlatego opinie i prognozy wieszczące kryzys cywilizacji chrześcijaństwa i upadek Zachodu, wypowiedane przez filozofów kultury tej miary co J. Huizinga czy O. Spengler, budzą pewien niepokój, także w Polsce. Od czasu do czasu nawiązywał do nich także polski papież:

Znajdujemy się w Europie, w której wzrasta pokusa ateizmu i sceptycyzmu, w której szerzy się bolesna niepewność moralna [...], w której panuje niebezpieczny konflikt idei i prądów.

Nie to jednak dominuje. Jan Paweł II, choć zatroskany laicyzacją jednoczącej się Europy, co znalazło wyraz w odmowie umieszczenia w preambule Traktatu konstytucyjnego dla Europy *Invocatio dei* przez Konwent Europejski, jednak wierzył w Europę i zdecydowanie poparł wstąpienie Polski do UE. Również i dlatego, że obecność Polski w Unii, w co nikt nie wątpi, wzmacnia nurt chrześcijański w jej strukturach. Znaczenie religii i Kościoła katolickiego dla zachowania tożsamości kulturowej i narodowej Polaków jest ogromne i ujawniało się w momentach największego zagrożenia dla narodu: w okresie zaborów i Kulturkampfu, po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., w procesie odbudowy państwowości, scalania i niwelowania pozostałości trzech zaborów, a także w okresie PRL-u, gdy Kościół pełnił często rolę jedynej opozycji i zapory przed dalszą komunistyczną krajem. I współcześnie ta rola Kościoła jako ostoi polskości pozostaje ważna, zwłaszcza wobec inwazji wartości komercyjnych, kosmopolitycznych, a także obaw związanych z integracją Polski z UE.

4.3.2. ROLA KULTURY LUDOWEJ I ETOSU CHŁOPSKIEGO

Tradycyjne polskie wartości narodowe zachowuje kultura ludowa⁹¹. Przetrwiała okres zaborów jako jedna z dwóch typów kultury – obok kultury „pańskiej” (szlacheckiej, ziemiańskiej). Walory kultury ludowej „odkrył” romantyzm, a do kultury narodowej z powodzeniem zaczęto je wprowadzać w okresie Młodej Polski, w czym duże zasługi położył S. Wyspiański, tworząc *Wesele*, narodowy dramat oparty na autentycznych wydarzeniach. Kultura „pańska” nie przeżyła stalinizmu i komunizmu, kultura ludowa, choć z trudnościami, przetrwała i stała się jedną z ostoi polskości. Po części zawdzięcza to swemu zamknięciu, na tyle, na ile zamknięty jest (choć ciekawy świata) polski chłop. Dlatego kultura ludowa petryfikuje folklor i zwyczaje wiejskie, chłopskie „trwanie przy tradycji”, zachowuje stroje ludowe, koloryt mowy, tańca, obrządków gospodarskich. Wyraża kryteria chłopskiego wartościowania, pracy na roli, miłości i szacunku do

⁹¹ Mówi się również o kulturze wsi, pojęciu szerszym niż kultura ludowa. Kultura ludowa wyrosła w okresie poddaństwa i pańszczyzny, rozkwitła po uwłaszczeniu. Odzwierciedlała wieś tradycyjną, zamkniętą w sobie, samowystarczalną. Była odwzorowaniem warunków, w jakich żyli chłopcy, próbą sformułowania etosu chłopskiego.

ziemi. Upolitycznienie w toku walki klasowej (okres międzywojenny) zmierzało do nadania tej kulturze wartości autonomicznych, a następnie ogólnonarodowych. W okresie PRL-u, obok Kościoła katolickiego, chłopci stali się zaporą przed wkraczaniem komunizmu na wieś. Dzięki temu zachowano na wsi pewną dozę kulturowego i ekonomicznego autentyzmu, co było ewenementem w ówczesnych realiach świata komunistycznego. Przyczyniło się również do zachowania dziedzictwa kulturowego.

Dziś, w zmieniających się warunkach ekonomicznych, przy nadal niskim, mimo dopłat z Unii Europejskiej, tzw. parytecie dochodów, wieś polska coraz bardziej się wyludnia (żyje tam 38% populacji) a ziemia stoi odłogiem. Zmiany społeczne i ekonomiczne, postęp technologiczny, wszystko to doprowadza do zmian kulturowych na wsi. Proces wyludniania może co prawda zostać powstrzymany przez osiedlanie się na wsi jakiejś części ludności miejskiej szukającej życia bliższego naturze, nie powstrzyma to jednak zanikania tradycji i zwyczajów będących immanentną cechą wsi polskiej. Kultura ludowa jest w kryzysie, dodatkowo potęgowanym brakiem środków dla jej kultywowania. Dalszy kryzys może nastąpić w związku z członkostwem Polski w Unii Europejskiej i szybkim ograniczeniem zatrudnienia w rolnictwie. Choć są to zmiany nieuniknione, może się okazać, że zaniknie jeszcze jedna tkanka społecznego systemu kulturowego w Polsce.

4.3.3. ROLA TRADYCYJNYCH STRUKTUR SPOŁECZNYCH: RODZINY, SZKOŁY, KOŚCIOŁA

W tradycji polskiej ogromne znaczenie mają podstawowe instytucje życia społecznego. Szczególnie wiąże się to z rolą trzech głównych czynników związanych ze środkowoeuropejskim (określanym także jako niemieckim) kręgiem kulturowym, zwanych zespołem trzech „k”, czyli zestawie trzech pierwszych liter oznaczających w języku niemieckim: *Kirche*, *Küche*, *Kinder* (Kościół, kuchnia, dzieci). Był to co prawda wzorzec życia przeznaczony dla kobiety, ale w praktyce stanowił symbol funkcjonowania rodziny jako podstawowej komórki społecznej. Kościół, zwłaszcza na wsiach, był w tych warunkach nie tylko domem bożym, ale instytucją kulturalną zaspokajającą zarówno potrzeby wiary, jak i widowiska oraz kontaktów międzyludzkich. Socjalizm, z formalną emancypacją kobiet, powszechnym zatrudnieniem za minimum wynagrodzenia i zrównywaniem wszystkiego ze wszystkim (urawniłowka) bardzo mocno przyczynił się do erozji tych wzorców. Model wychowania rodzinnego zaczęła zastępować szkoła (a często ulica), obiad rodzinny został zastąpiony ideą zbiorowego żywienia. Wzorce czerpano ze Związku Radzieckiego, w którym wychowanie i wyżywienie przez szkoły i zakłady zbiorowe były często jedynym sposobem na przeżycie, zwłaszcza po wojnie, kiedy miliony wdów po żołnierzach Armii Czerwonej pozostały same z małymi dziećmi. Do tego wyrugowano religię nie

tylko ze szkół, ale z całego procesu wychowania, spychając ją poza jakikolwiek margines. Wzorce te wdrażano w Polsce, często z nadmierną gorliwością.

Upadek komunizmu i przemiany po 1989–1990 r. sytuację tę niewiele zmieniły, a w niektórych aspektach nawet pogorszyły, gdyż ograniczyły środki na edukację i szkolnictwo, radykalnie obcięły subwencje na zbiorowe żywienie, a problemy społeczne i ekonomiczne, zwłaszcza bezrobocie, zaostrzyły stosunki międzyludzkie. Pod wpływem kultury masowej i wszędzie wdzierającej się reklamy zaczęła dominować filozofia „mieć”, spychając filozofię „być” do dysput i dywagacji „gadających głów”. Nastąpił wzrost obojętności, znieczulicy społecznej, egoizmu, wszechwładnej roli pieniądza. Coraz większe trudności zaczęła przeżywać rodzina trawiona alkoholizmem, przemocą domową, rosnącą przestępczością przeciwko rodzinie. Nasiliły się trudności wychowawcze związane z narkotykami, przestępczością nieletnich, brakiem zatrudnienia dla absolwentów szkół. Problemem społecznym stał się rozpad rodzin, rozwody, życie w konkubinacie, choć – co jest słabym pocieszeniem – nasilenie tych patologicznych zjawisk nie występowało w takim stopniu, jak w innych krajach Europy. Problemy te, a także nasilanie się innych negatywnych zjawisk społecznych, afer gospodarczych i politycznych doprowadziły do poczucia rozczarowania, postaw zniechęcenia, kryzysu autorytetów, szczególnie kryzysu klasy politycznej. Spadek zaufania i autorytetu nie ominął także Kościoła katolickiego. Jedyne autorytet Jana Pawła II nie ulega żadnej erozji, pozostając niezmiennie dla rodaków źródłem satysfakcji i dumy narodowej. Widoczne jest to na przykład coraz bardziej w Rzymie, dokąd tak jak przedtem Polacy podróżowali, by zobaczyć papieża, tak teraz przybywają, by odwiedzić jego grób.

Współcześnie, w tym nadal trudnym dla życia społecznego czasie, mimo postępów w budowie społeczeństwa obywatelskiego, nadal rodzina pozostaje dla Polaków ostoją polskości, prawd życiowych i patriotyzmu. I to pomimo trudności i problemów. Do największych należą trudności mieszkaniowe, a to często skazuje Polaków na wielopokoleniowość, na wspólne zamieszkiwanie z dziadkami. Ma to i dobre strony, bo często wychowaniem dzieci zajmują się babcie i dziadkowie. Według badań CBOS to właśnie dziadkowie wyposażają wnuki w podstawy wiedzy o historii kraju, o cnotach obywatelskich i patriotyzmie, zaznajamiają z dziejami rodziny⁹². Uczą także życia w wierze i miłości do Ojczyzny. Są jednocześnie nauczycielami elementarnych zasad: obowiązkowości, pracowitości, samodyscypliny.

Mimo nieefektywności tzw. polityki prorodzinnej, zwłaszcza w przypadku jej aspektów socjalnych, ekonomicznych, a zwłaszcza demograficznych (brak stanu prostej reprodukcji demograficznej i osiągnięcie przez Polskę tzw. ujemnego przyrostu demograficznego), Polska na tle Europy w wielu wskaźnikach nie przedstawia się najgorzej. Dotyczy to na przykład liczby rozwodów, prze-

⁹² Zob.: CBOS, badanie *Aktualne problemy i wydarzenia*, 10–13 listopada 2000, www.cbos.pl.

stępstw przeciwko rodzinie, narkomanii. Polacy są przywiązani do symboli narodowych. Ogromna większość, 88% populacji, odczuwa dumę z faktu bycia Polakiem, 51% deklaruje silne poczucie dumy, a jedynie 9% jest z tego niezbyt dumna lub nie jest wcale, 3% nie ma na to żadnej odpowiedzi⁹³. Poczucie identyfikacji lokalnej jest silniejsze (lub równie silne, w zależności od profilu badań) od identyfikacji narodowej. Poczucie identyfikacji europejskiej jest jeszcze na niskim poziomie⁹⁴.

4.3.4. ROSNĄCA ROLA SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO – ROLA GOSPODARKI I KULTURY LIBERALNEJ

Proces budowy społeczeństwa obywatelskiego w Polsce nie omija także kultury. Cel wynika zarówno z konieczności dokonania zmiany w sposobie zarządzania kulturą, jak i wprzęgnięcia struktur społecznych w ochronę i bezpieczeństwo dóbr kultury. Chodzi także o zwiększanie stopnia świadomości społecznej na temat istoty procesów kulturowych, ich znaczenia dla społeczeństwa, zarówno w zakresie zdolności i możliwości twórczych, finansowania i sponsorowania kultury, jak i tworzenia społecznych warunków dla bezpieczeństwa kulturowego. Podstawowe, systemowe zmiany, które nastąpiły w tej dziedzinie polegały na decentralizacji zadań i środków na kulturę, likwidacji Funduszu Rozwoju Kultury oraz przejmowania przez samorządy zadań w tym zakresie. Przejęcie przez samorządy zadań kultury nastąpiło w kilku etapach, z których najważniejszymi były: przekazanie kompetencji gminom, utworzonym w 1990 r. oraz powiatom i województwom, które rozpoczęły samodzielny byt 1 stycznia 1999 r. Decentralizacja zadań i środków kultury, choć nie była polskim wynalazkiem, ale powiełała wzory reformowania tego sektora, zmieniła jednak w sposób istotny realia zarządzania kulturą. Już w 1996 r., po raz pierwszy od momentu rozpoczęcia procesu decentralizacji, wydatki gmin na kulturę były wyższe od wydatków budżetu państwa⁹⁵.

Władze lokalne i regionalne, odpowiedzialne za zaspokajanie potrzeb mieszkańców oraz stwarzanie warunków do rozwoju swoich społeczności i z tego rozliczane, dość szybko zdały sobie sprawę z faktu, że polityka kulturalna stanowi cywilizacyjny aspekt rozwoju społeczności lokalnych i regionalnych, decyduje o jakości życia mieszkańców, stwarza im szansę na indywidualny rozwój i stanowi bardzo ważny czynnik budowania przewagi, podnoszącej atrakcyjność zamieszkiwania⁹⁶.

Polityka taka, o zasięgu lokalnym, coraz częściej nawiązuje do miejscowego podłoża historyczno-cywilizacyjnego, lokalnego dziedzictwa kulturowego, od-

⁹³ Niestety to poczucie dumy zanika, gdy Polacy przebywają za granicą, zwłaszcza w większych, zwartych skupiskach. Wtedy znane z dowcipów „polskie piekło” powoduje, że ulatnia się poczucie dumy, a górę biorą bardziej przyziemne emocje.

⁹⁴ CBOS, badanie *Omnibus*, www.cbos.pl.

⁹⁵ D. Ilczuk, *Polityka kulturalna w społeczeństwie obywatelskim*, Kraków 2002.

⁹⁶ G. Praweńska-Skrzypek, *Polityka kulturalna polskich samorządów*, Kraków 2003, s. 241–242.

wołując się do korzeni swych małych ojczyzn, odkrywając, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych, nieujawniane dotąd związki kulturowe, często przeczące oficjalnej tezie obowiązującej w PRL-u o ich całkowicie polskiej przynależności. Z drugiej strony związki te, a często są to wielkie nazwiska historyczne oraz inne symbole przeszłości, pomagają budować tożsamość tych ziem, przywracają ciągłość tożsamości, pokazują powiązania z kulturą europejską i światową. Procesy te pomagają także w tworzeniu klimatu sprzyjającego bezpieczeństwu kulturalnemu tych obszarów. W procesie zarządzania sprawami kultury, w uspołecznianiu i decentralizacji widać pewne przejawy subsydiarności, polegające na delegowaniu wykonywania dużej części zadań na stowarzyszenia – począwszy od szczebla narodowego, poprzez szczeble wojewódzkie, aż po powiatowe i gminne. W 1991 r. przy Prezydencie RP (L. Wałęsie) powołana została Rada ds. Kultury, jako organ doradczy. 7 maja 2002 r. utworzone zostało Narodowe Centrum Kultury, współpracujące z Ministerstwem Kultury w sprawach popularyzacji i promocji dziedzictwa narodowego. Jednym z jego celów jest edukacja obywatelska, inspirowanie społecznego ruchu kulturowego i aktywnego uczestnictwa w kulturze, a także prowadzenie informacji kulturalnej. Coraz więcej stowarzyszeń zajmujących się zarządzaniem kulturą powstaje na szczeblach regionalnych (wojewódzkich) oraz lokalnych (powiat, gmina). Stwarzają one dodatkowe możliwości zdobywania środków pozabudżetowych, z fundacji czy od sponsorów prywatnych. Nie obywa się także bez problemów i konfliktów, kwestionowane są często, na styku ze strukturami samorządowymi, ich kompetencje do współzarządzania kulturą. Również i w tym sektorze budowa społeczeństwa obywatelskiego nie jest łatwa.

4.3.5. WZROST ODDZIAŁYWANIA KULTURY MASOWEJ

Nie ulega wątpliwości, że kultura masowa wywiera znaczny wpływ na społeczeństwo polskie. Kultura polska (mimo nadal dużych wpływów chrześcijaństwa) przestała być kulturą tradycyjną (religijną), gdzie dominującą zasadą było posłuszeństwo (wolność w granicach zasad wiary i posłuszeństwa Bogu). Jednocześnie nie zaczęła być w pełni kulturą liberalną, wynikającą ze zbudowania społeczeństwa obywatelskiego i liberalnej gospodarki rynkowej, gdzie zasadą jest wolność. Tymczasem, w związku z napływem kultury masowej, staje się kulturą konsumpcyjną. Tak naprawdę, jak twierdzi R. Paradowski, dzisiejsza kultura narodowa to wewnętrznie sprzeczna jedność kultury tradycyjnej – opartej na religii, oraz kultury liberalno-demokratycznej – opartej na prawie i kultury konsumpcyjnej. Dewizą tej ostatniej jest reklama, która mówi: „Chcesz być wolny, bądź posłuszny naturze. Kup towar”⁹⁷. Do tego dochodzi kultura globalna, która za sprawą mediów, kontaktów międzyludzkich, Internetu, interwencji humanitarnych, pomocy humanitarnej, eksportu ideologii, fundamentalizmu

⁹⁷ R. Paradowski, *Globalizacja w świetle...*, s. 29.

i polityzacji religii oraz wolnego handlu, jest areną rywalizacji tych trzech systemów kulturowych.

Problem Polski, a przypuszczalnie także całej Europy, jest taki, że prawo zysku naturalne w liberalnej ekonomii przenika do kultury, która nie ma już barier, ani w postaci kultury tradycyjnej (religia), ani barier administracyjno-ideologicznych (jak w komunizmie), ani reguł prawa i estetyki kultury liberalno-demokratycznej. Czy więc Polska, a także większość krajów, skazana jest na „zagładę” kulturową, na wykoślawienie swej tożsamości kulturowej? I jakie mechanizmy: społeczne, polityczne, administracyjne, mogą zatrzymać pochód kultury konsumpcyjnej, funkcjonalnej wobec pieniądza? A może mariaż rzeczy dotąd niepołączalnych, religii i liberalnej demokracji? A może odrodzenie i umocnienie etosu obywatelskiego i kultury opartej na micie umowy społecznej?

W takich właśnie przypadkach rośnie waga i znaczenie bezpieczeństwa kulturowego: całego instrumentarium działań państwa, ale i instytucji społecznych i obywatelskich, które mogą ten proces kanalizować, zapewniając warunki twórczej, nieszkodliwej internalizacji.

4.4. POLITYKA KULTURALNA

Niewątpliwie ważnym czynnikiem bezpieczeństwa kulturowego może być mądra i skuteczna polityka kulturalna. Według K. Krzysztofka polityka kulturalna to:

świadome, zgodne z założonymi celami i wartościami, wpływanie na procesy kulturowe w celu pobudzenia uczestnictwa w kulturze i jej demokratyzacji, tworzenia korzystnych warunków dla twórczości, zachowania duchowego i materialnego dorobku pokoleń, przygotowania – przez edukację – nowych pokoleń do dziedziczenia tego dorobku, czyli przekazu kanonu kultury danej społeczności oraz sprzyjania jej udziałowi w komunikacji między kulturami⁹⁸.

Takie pojmowanie polityki kulturalnej jako polityki publicznej jest zasadne tylko wówczas, gdy uznaje się, że w państwie i społeczeństwie, a odnosi się to konkretnie do sytuacji naszego kraju, kultura jest przedmiotem publicznej troski i w związku z tym dobra i usługi kultury uznaje się za dobra publiczne. I to niezależnie od tego, że potrzeby kulturalne ludzi są zindywidualizowane i trudno je standaryzować. Liczy się to, że stanowią one istotę życia społecznego, tworzą kapitał kulturowy, decydują o tożsamości danej grupy społecznej, stanowią wyznacznik wrażliwości moralnej i estetycznej człowieka.

Co jest więc przedmiotem polityki kulturalnej? D. Ilczuk uważa, że polityka kulturalna ukierunkowana jest na osiągnięcie czterech podstawowych celów: zachowania tożsamości kulturowej narodu, zapewnienia równego dostępu do kultury, promocji twórczości i wysokiej jakości dóbr i usług kulturalnych oraz

⁹⁸ K. Krzysztofek, *Polityka kulturalna w międzynarodowych raportach o kulturze*, [w:] *Problemy zarządzania sferą kultury i turystyki*, pod red. K. Mazurek-Łopacińskiej, Warszawa–Wrocław 1999, s. 11.

zróznicowania oferty pozwalającej każdej grupie znaleźć w niej coś atrakcyjnego dla siebie. Natomiast podstawowymi zasadami w ich realizacji są decentralizacja decyzji władczych, postępujące uspołecznienie decyzji i ich jawności, subsydiarność oraz nadanie kulturze wysokiej pozycji w strukturze zadań administracji publicznej⁹⁹.

Celowość i sens istnienia polityki kulturalnej nie jest jednak sprawą jednoznaczną. W świecie zderzają się w tym względzie dwie tendencje. Pierwsza wywodzi się z Deklaracji Praw Człowieka, przyjętej przez ONZ w 1948 r., głoszącej prawo każdego człowieka

do swobodnego uczestnictwa w życiu kulturalnym społeczeństwa, do korzystania ze sztuki, do uczestniczenia w postępie nauki i korzystania z jego dobrodziejstw, oraz prawo do ochrony moralnych i materialnych korzyści wynikających [...] z jego działalności [...] literackiej lub artystycznej (art. 27).

Odpowiednio do tego dowodzi się, że to właśnie na państwie spoczywa obowiązek stworzenia warunków umożliwiających rzeczywistą realizację tych praw, za pomocą odpowiedniej polityki.

Druga tendencja wyrażała się w poglądzie, że skoro kultura artystyczna jest sferą swobodnej kreacji człowieka, to państwo nie powinno ingerować w tę sferę, tak jak to było do czasu I wojny światowej, a nawet w okresie międzywojennym. Tendencja ta określana jest nazwą „leseferyzmu” (od franc. *laissez-faire*), a jego sens najlepiej oddała premier Wielkiej Brytanii M. Thatcher w 1980 r.:

sztuka nie należy do gałęzi życia, którymi jestem zainteresowana jako premier. Sztuka i państwo to dwa słowa, które nie dadzą się pogodzić, a poziom sztuki z pewnością nie zależy od wydanych na nią publicznych pieniędzy. [...] Renesans nie nastąpi w tej dziedzinie po zastąpieniu mecenatu prywatnego przez państwowy. [...] Nie można dopuścić do powstania ogromnej biurokracji, związanej z życiem artystycznym, z czasem stałaby się ona bowiem instrumentem cenzury politycznej oraz zaczęłaby być rządzona przez klikę, narzucającą własne gusta artystyczne¹⁰⁰.

UNESCO starało się lawirować, przyjmując w wypowiedzi Centralnego Dyrektora R. Moheu w 1967 r. stanowisko pośrednie. Stwierdził on, że nie może istnieć jedna, wspólna dla wszystkich krajów polityka kulturalna, lecz każde z państw członkowskich powinno ją samo określić, opierając się na przyjętych wartościach i na tej podstawie rozstrzygając o wyborze celów i preferencji swych działań¹⁰¹.

Przełom w stanowisku UNESCO nastąpił w 1970 r. w Wenecji na światowej konferencji na temat polityki kulturalnej.

⁹⁹ D. Ilczuk, *Cultural Citizenship. Civil Society and Cultural Policy in Europe*, Amsterdam 2001, s. 13.

¹⁰⁰ Pod. za: M. Chelmińska, *Rola UNESCO w kształtowaniu norm polityki kulturalnej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1983, nr 3, s. 151.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 146.

W stanowisku konferencji stwierdzono, że uznanie prawa do kultury nakłada na władze publiczne obowiązek dostarczenia środków pozwalających na rzeczywiste korzystanie z tego prawa.

Konferencja zaleciła, by państwa członkowskie przeznaczyły odpowiednią część swego budżetu na rozwój kultury. Uznano przy tym, że rządy państw członkowskich powinny, po pierwsze – zapewnić odpowiednie finansowanie działalności kulturalnej, oraz po drugie – wziąć na siebie obowiązek właściwego jej planowania i programowania¹⁰².

Zorganizowana w dwanaście lat później druga światowa konferencja UNESCO w Meksyku potwierdziła dwa typy postaw rządów w kwestii polityki kulturalnej, przyjmując jednocześnie – co wydaje się obecnie tendencją dominującą – że państwo pełni rolę nadrzędną w kwestii aktywnego i wybiórczego stymulowania twórczości kulturalnej, uznawanej za wartościową.

Oznacza to ochronę swego społeczeństwa przed narzucaniem z zewnątrz treści uznawanych za destruktywne, zubożające kulturę i zagrażające jej tożsamości. W sferze materialnej państwo zobowiązane jest do tworzenia niezbędnych warunków umożliwiających rzeczywistą i powszechną realizację prawa do kultury¹⁰³. Nie brakowało jednocześnie w Meksyku zwolenników leseferyzmu oraz oddawania kultury w ręce prywatne i samorządowe.

Tendencje, które zarysowały się zarówno w podejściu UNESCO, jak i większości państw w kwestii polityki kulturalnej trafnie oddaje spostrzeżenie wypowiedziane przez J. S. Wojciechowskiego:

do rangi zagadnień fundamentalnych urasta zagadnienie tożsamości (narodowej, regionalnej, osobistej) i dziedzictwo jej źródła, a także edukacji, jako warunku świadomego (wolnego) wyboru treści kulturowych, jako podstawy własnego (zróżnicowanego) wyboru [...] oraz problem wolności twórczej¹⁰⁴.

Polska polityka kulturalna okresu transformacji, począwszy od 1990 r. przeszła przez kilka okresów. W pierwszym okresie, w latach 1990–1991 nastąpiło pewne odrzucenie aspiracji państwa do zarządzania kulturą. Dokonano prywatyzacji rynku książki i rynku muzycznego oraz zapoczątkowano proces decentralizacji publicznych zadań z zakresu kultury poprzez przejście przez gminy większości placówek upowszechniania kultury: bibliotek i domów kultury, niektórych muzeów. 25 października 1991 r. weszła w życie, wielokrotnie nowelizowana, lecz dotąd obowiązująca, Ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz.U. z 1997 r., Nr 110, poz. 721).

¹⁰² *Rapport finale du Conférence intergouvernementall sur les aspects institutionnels, administratifs et financiers des politiques culturelles*, Venise, 24 VIII–2 IX 1970, s. 43.

¹⁰³ Por.: *World Conference on Cultural Policies, Mexico, 26 June–6 August 1982, General Report*, s. 87.

¹⁰⁴ J. S. Wojciechowski, *Jakiej wiedzy o kulturze wymaga dziś polityka kulturalna*, [w:] *Wiedza o kulturze polskiej u progu XXI w. Materiały konferencji przedkongresowej*, pod red. S. Bednarka, K. Łukasiewicz, Wrocław 2000, s. 38.

Pod koniec tego okresu podjęto próby systemowej reformy instytucji kultury, w tym instrumentów jej zarządzania poprzez głównie decentralizację.

W drugim okresie (lata 1992–1993) zmodyfikowano podejście do zarządzania kulturą, pojawiły się wyraźne akcenty odpowiedzialności państwa za bezpieczeństwo kulturowe. Wyrazem tego było przyjęcie w 1993 r. przez rząd dokumentu pod nazwą *Polityka kulturalna państwa. Założenia*.

Wskazano w nim, że polityka kulturalna państwa:

[...] zachowuje użyteczność dopóty, póki państwo nie wyrzeka się wpływu na życie kulturalne i uczestnictwo społeczeństwa w kulturze, a także dopóki kultura uznawana jest za niezbywalny składnik tożsamości narodowej¹⁰⁵.

Zadeklarowano, że:

polityka kulturalna nie będzie polegać na sprawowaniu scentralizowanego zarządu i ideologicznej kontroli nad życiem kulturalnym i działalnością instytucji kultury, zastrzegając jednocześnie, że: nie może ona stronić od wyboru wartości, jednak nie powinna być włączona w spory ideologiczne¹⁰⁶.

Wyraźnie także wskazano dwa obszary priorytetowe: ochronę dziedzictwa kulturowego i zabytków oraz ochronę książki.

Trzeci okres (lata 1993–1997) to kontynuacja decentralizacji kultury i jej finansowania, m.in. przez promocję łączenia środków prywatnych i publicznych. Na przełomie 1995 i 1996 r. przyjęto dokument *Zadania Ministerstwa Kultury i Sztuki 1996–1997*, w którym utrzymano priorytet dla książki, czytelnictwa i ochrony dziedzictwa narodowego, dodając jednocześnie edukację kulturalną¹⁰⁷.

W 1996 r. prezydent przedstawił Kartę Kultury Polskiej, gdzie obok wskazania podobnych priorytetów, zawarto postulat usuwania dysproporcji cywilizacyjnych między wielkimi aglomeracjami a prowincją poprzez przebudowę systemu edukacji kulturowej, lepsze przygotowanie nauczycieli i działaczy kultury oraz wyrównywanie dostępu do kultury.

Czwarty okres to lata 1997–2001, w którym potwierdzono wolę zaangażowania państwa w rozwój kultury, przy dalszej decentralizacji kompetencji.

W 1998 r., w ramach formułowania nowej wersji polityki kulturalnej, przedstawiono dziesięć priorytetów, o różnorodnym charakterze, w tym jako kierunki preferowane: ochronę dziedzictwa kulturowego i promocję polskiej kultury za granicą.

¹⁰⁵ *Polityka kulturalna państwa. Założenia*, [mat. powielony], MKiSz, Warszawa, 10 sierpnia 1993, s. 3.

¹⁰⁶ *Ibidem*.

¹⁰⁷ Oceny periodyzacji polityki kulturalnej w Polsce różnią się w zależności od autorów. Niniejsza próba opiera się na ujęciach zawartych w publikacjach: K. Krzysztofek, *Ewolucja założeń i programów polityki kulturalnej w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*, [w:] *Kultura polska w dekadzie przemian*, pod red. T. Kostycki, M. Czerwińskiego, Warszawa 1999, s. 271–280; G. Praweńska-Skrzypek, *Polityka kulturalna polskich...*, s. 19–24. Nieco inna periodyzacja i ocena zaproponowana jest w: J. Purchla, *Kultura a transformacja Polski*, „Rocznik Międzynarodowego Centrum Kultury” 2001, nr 10, s. 28–30.

W formalnym już dokumencie, *Kierunki polityki kulturalnej rządu*, wydanym 9 marca 1999 r., za podstawowe zadania państwa uznano podtrzymywanie i rozwój wspólnoty narodowej i obywatelskiej, zachowanie i propagowanie dziedzictwa narodowego, kształtowanie zasad wspierania twórczości i edukacji kulturalnej, promocji kultury polskiej za granicą¹⁰⁸.

Piąty okres, związany z kolejną zmianą rządów w Polsce, rozpoczyna się od jesieni 2001 r. W kwietniu 2002 r. minister kultury przedstawił *Projekt zmian organizacji i finansowania kultury*, w którym zawarł propozycje zmian sposobów organizowania działalności kulturalnej, nawiązujące do praktyk zachodnioeuropejskich, np. wprowadzenie zasady „długiego ramienia” umożliwiającej uniezależnienie działalności kulturalnej od doraźnego, politycznego sterowania, zapowiedź obowiązku publikowania rocznego raportu merytorycznego i finansowego, większe zaangażowanie instytucji obywatelskich¹⁰⁹. Zaproponowano nowy system finansowania kultury oraz pakiet propozycji legislacyjnych. Zmiana na stanowisku ministra kultury dokonana w 2002 r. częściowo zdezaktualizowała ten projekt. Mniejszościowy rząd premiera M. Belki (2004–2005) położył większy akcent na zwiększenie środków na finansowanie kultury, bliższy kontakt resortu z twórcami kultury, ochronę dziedzictwa narodowego i promocję polskiej kultury za granicą.

Zwycięstwo w wyborach parlamentarnych jesienią 2005 r. Prawa i Sprawiedliwości oznaczać miało gruntowną zmianę wielu wektorów polskiej polityki, w tym także polityki kulturalnej. Ważną cechą polityki PiS stały się odwołania do historii. Akcenty te dominowały także w polityce kulturalnej koalicyjnego rządu PiS, LPR i Samoobrony. Sztandarowym elementem programu tego rządu w polityce kulturalnej, początkiem nowego etapu tej polityki, stał się *Pakiet dla Dziedzictwa narodowego*. Głównym celem i założeniem programu przedstawionego przez premiera J. Kaczyńskiego 30 marca 2007 r. było

podtrzymanie przez państwo polskie ochrony i rozwoju tego, co nazywamy dziedzictwem narodowym. Pakiet to [...] szereg przedsięwzięć odnoszących się przede wszystkim do odnowy zabytków.

Mają one objąć nowelizację ustaw o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami oraz ustawy o muzeach, a także szereg dalszych decyzji zmierzających do unowocześnienia służb konserwatorskich i usprawnienia funkcjonowania muzeów. Chodzi również o przygotowanie gruntu pod maksymalne wykorzystanie środków europejskich w dziedzinie kultury. Pakiet zakładał przeznaczenie na rozwój kultury w latach 2007–2013 prawie 1200 mln euro ze środków europejskich, w tym 490 mln ze środków centralnych a ok. 650 mln z programów

¹⁰⁸ K. M. Ujazdowski, *Kultura. Racja stanu. Program działania Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego*, Warszawa 2000, s. 9–10.

¹⁰⁹ G. Praweńska-Skrzypek, *Polityka kulturalna polskich...*, s. 22.

regionalnych¹¹⁰. Zmiana rządów w Polsce i przejście władzy przez koalicję PO–PSL pod koniec 2007 r. postawiła realizację tego pakietu w nieco innym świetle. Mniej może być retoryki narodowej, a więcej odwołań do wartości i współpracy europejskiej. Istota projektu, a zwłaszcza źródła jego finansowania, powinny jednak pozostać bez zmian. Zgodnie z programem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, główne cele polityki kulturalnej w 2008 r. to:

- zwiększenie obecności polskiej oferty kulturalnej w wybranych krajach i regionach świata, mające na celu wznowienie pozytywnego wizerunku Polski na arenie międzynarodowej,
- podkreślenie wkładu najwybitniejszych polskich twórców w kulturę europejską i światową poprzez zwracanie większej uwagi zagranicznych odbiorców na osiągnięcia współcześnie żyjących polskich artystów, zarówno renomowanych, jak i młodych – odnoszących pierwsze sukcesy na arenie międzynarodowej,
- promocja polskiego dziedzictwa kulturowego i popularyzacja za granicą postaci i wydarzeń historycznych związanych z Polską, które pozostawiły istotny i trwały ślad w dziejach kultury europejskiej i światowej; upowszechnianie wiedzy o polskiej myśli politycznej i wkładzie naszego kraju w rozwój demokracji na świecie,
- promocja polskich dokonań w dziedzinie ochrony zabytków, w tym archeologicznych i działań polskich specjalistów na rzecz ratowania dziedzictwa kulturowego w świecie¹¹¹.

Głównym elementem polityki kulturalnej naszego rządu są programy operacyjne Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego¹¹². Najważniejszym z nich jest program *Dziedzictwo kulturowe*, będący zmodyfikowaną wersją *Pakietu Dziedzictwa narodowego* poprzedniego rządu. Program ten realizowany jest w ramach sześciu priorytetów: rewaloryzacja zabytków nieruchomych i ruchomych, rozwój instytucji muzealnych, ochrona dziedzictwa narodowego poza granicami kraju, ochrona zabytków archeologicznych, tworzenie zasobów cyfrowych dziedzictwa kulturowego, ochrona zabytkowych cmentarzy.

Program *Promocja twórczości* obejmuje wspieranie oraz promocję twórczości artystycznej. Program *Infrastruktura kultury i szkolnictwa artystycznego* dąży do wyrównywania dostępu do dóbr i usług kultury poprzez inwestycje w infrastrukturę, poprawę warunków funkcjonowania inwestycji kultury, instytucji filmowych oraz szkół i uczelni artystycznych. Program *Edukacja kulturalna i upowszechnianie kultury* zmierza do podniesienia poziomu kompetencji kulturalnych społeczeństwa. Chodzi szczególnie o przygotowanie dzieci i młodzieży do aktywnego uczestnictwa w kulturze, tworzenie warunków do rozwijania aktywności twórczej, wzbogacania oferty kulturalnej kierowanej do szczególnego grona odbiorców, zachowanie tradycji i przekaz ludowego dziedzictwa kulturowego, a także podnoszenie kwalifikacji i doskonalenie zawodowe osób działają-

¹¹⁰ <http://www.mkidn.gov.pl/website/index.jsp?.arId=1578> (2 kwietnia 2002).

¹¹¹ <http://www.mk.gov.pl/po/zagranica.php> (7 kwietnia 2008).

¹¹² <http://www.mk.gov.pl/po/index.php> (7 kwietnia 2008).

cych w sferze upowszechniania kultury. Program *Fryderyk Chopin* jest realizowany przez propagowanie wiedzy o Chopinie, promocję twórczości muzycznej w kraju i wspieranie talentów muzycznych, rozbudzanie zainteresowań młodych naukowców problematyką chopinowską, wspieranie turystyki związanej ze śladami obecności Chopina, oraz zabezpieczeniem tych miejsc i pamiątek przed skutkami klęsk żywiołowych, kradzieżami, nielegalnym wywozem. Program *Inicjatywy lokalne* zmierza do pobudzania takich inicjatyw oraz do stwarzania warunków do rozwoju twórczości. W jego ramach wspierane są wszystkie niskobudżetowe zadania, pobudzające inwencję lokalną i dofinansowują ją skromnymi źródłami budżetowymi. Program *Promocja czytelnictwa* skupia się na poprawie jakości zbiorów bibliotecznych i dostępu do nich. Wspierane są wydawnictwa i sieci dystrybucji książki, zwiększenie efektywności promocji polskiej książki w kraju i za granicą, a także promocja tłumaczeń i przekładów ambitnej literatury zagranicznej. Generalnie chodzi o zwiększenie zainteresowania książką. Program *Patriotyzm jutra* koncentruje się na wspieraniu cennych inicjatyw edukacyjnych, wychowawczych i artystycznych, które promują postawy patriotyczne i propagują w ciekawy sposób polską historię. Program *Znaki czasu* zmierza do przywrócenia i ożywienia relacji współczesny artysta – jego dzieło – obywatel. Ważnym elementem programu jest długofalowe działanie na rzecz przygotowania odbiorców kultury, a szczególnie sztuki współczesnej, do jej lepszego zrozumienia i upowszechnienia. Przybliżeniu postaci i twórczości znakomitego polskiego poety Z. Herberta służy program *Herbert*. Obejmuje on popularyzację dzieł poety w różnych formach (spektakle teatralne, wystawy, konferencje, konkursy, publikacje), a także wspieranie badań nad dorobkiem Herberta. Program *Promocja kultury polskiej za granicą* zmierza do kreowania pozytywnego wizerunku Polski za granicą poprzez: prezentację kultury polskiej poza granicami kraju, promowanie polskich twórców i ich twórczości poza granicami kraju, realizację współpracy międzynarodowej w dziedzinie kultury w ramach porozumień i umów międzynarodowych i resortowych. Program *Promesa Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego* zakłada zwiększenie efektywności wykorzystania środków europejskich (dotyczy to wszystkich programów) na rzecz rozwoju kultury. Program polega na dofinansowaniu przez MKiDN wkładu krajowego do wybranych projektów kulturalnych, realizowanych ze środków europejskich.

Coraz większą rolę w ostatnich latach odgrywa zagraniczna polityka kulturalna oraz dyplomacja kulturalna. Ta pierwsza jest częścią polityki zagranicznej, a jej celem jest – przez wykorzystanie nośnych symboli, nazwisk, rocznic i wydarzeń – promowanie własnego kraju. Akcenty tego typu znajdują się od pewnego czasu w programach działania polskiego MSZ i są prezentowane w *exposé* ministrów spraw zagranicznych kolejnych polskich rządów. Zawierają je również, jak wyżej podkreślono, także programy Ministerstwa Kultury. Do tej polityki wykorzystywana jest także pozycja i kontakty Polonii za granicą, co było szczególnie widoczne, a zarazem efektywne, w zabiegach o poparcie Polski w jej

dążeniach do wejścia do NATO, a potem Unii Europejskiej. Reasumując, należy podkreślić, że w polskiej polityce kulturalnej okresu transformacji, przynajmniej od okresu, gdy zaakceptowana została teza, że polityka taka jest dla społeczeństwa (i kultury) niezbędna, dominują następujące kierunki:

- 1) ochrona dziedzictwa narodowego, tożsamości kulturowej i dóbr kultury,
- 2) decentralizacja zarządzania i finansowania kultury,
- 3) sprzęgnięcia spraw kultury z budową społeczeństwa obywatelskiego,
- 4) promocja Polski i polskich osiągnięć kulturalnych za granicą.

Od czasu do czasu – choć nie jest to regułą – pojawiają się akcenty wskazujące na to, że polityka kulturalna nie może stronić od wyboru i selekcji wartości, jednak nie powinna być włączana do spraw ideologicznych.

ROZDZIAŁ 5



BEZPIECZEŃSTWO KULTUROWE W UNII EUROPEJSKIEJ I STANACH ZJEDNOCZONYCH



5.1. WSPÓŁPRACA KULTURALNA W RAMACH UNII EUROPEJSKIEJ

„Gdybym mógł zacząć jeszcze raz, zacząłbym od kultury” – te słowa faktycznego „ojca” zjednoczonej Europy, J. Monneta, wypowiedziane pod koniec życia (a więc w oparciu o spore już doświadczenia integracji) mówią bardzo wiele. Są też źródłem wielu spekulacji. O co właściwie chodziło autorowi i twórcy pierwszej Wspólnoty Europejskiej: czy o integrację na płaszczyźnie kultury, czy o tworzenie wspólnej kultury współżycia, kultury politycznej, budującej rzeczywiste mosty zjednoczenia? Na pewno nie był tym celem biurokratyczny i technologiczny moloch, na jakiego wyrosła już wtedy Bruksela, stolica i symbol integracji.

Współpracę w zakresie kultury Wspólnoty Europejskie podjęły późno, formalnie dopiero po podpisaniu Traktatu z Maastricht, czyli już w fazie istnienia Unii Europejskiej. Współpraca nie miała oznaczać wspólnej polityki kulturalnej. Powodem była dbałość o zachowanie tożsamości kulturowej państw członkowskich, a więc w praktyce szeroko pojęte aspekty bezpieczeństwa kulturowego.

Wykluczało to również jakiegokolwiek działania o charakterze ujednocającym. Stąd też aktywność Unii w tej dziedzinie zawsze opierała się na zasadzie subsidiarności¹¹³.

Innym ważnym powodem niepodjęcia przez Wspólnoty Europejskie współpracy kulturalnej był fakt, iż zajmowała się nią od 1948 r. Rada Europy, organizacja, która powstała w kulminacyjnym momencie szerzenia się idei budowy zjednoczonej Europy, jako rezultat Kongresu Europejskiego w Hadze. Rada Europy stała się pierwszym ogniwem integracji, której członkami były wszystkie państwa – założyciele Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (i innych wspólnot) i nie było sensu powielać jej inicjatyw. Tak więc państwa członkowskie Wspólnot Europejskich, współpracując w sprawach kultury na forum Rady Europy, sprawy te wyłączyły z głównego nurtu integracji, czyniąc zresztą w tej dziedzinie pewne odstępstwa od przyjętej filozofii wolności gospodarczej.

Traktat rzymski, wprowadzając obok trzech innych ustaleń wolność handlu, czynił jednocześnie odstępstwo od zasad swobodnego obrotu towarami, zezwalając w art. 36 na ograniczenia w obrocie przedmiotami posiadającymi wartość artystyczną, historyczną i archeologiczną.

Ostrożność i obawy o to, by związanie jakąkolwiek formą wspólnotowej polityki w zakresie kultury nie zagroziło tożsamości kulturowej członków, była tak wielka, że w czerwcu 1983 r. podczas szczytu w Stuttgarcie przyjęto tzw. Uroczystą Deklarację Stuttgarcką, wyrażającą wolę ściślejszej współpracy na rzecz wspierania świadomości wspólnego dziedzictwa kulturowego jako czynnika tożsamości europejskiej. Nie oznacza to, że nie było w tym względzie żadnej współpracy w ramach EWG. Działania z tym związane, na przykład dotyczące ochrony dóbr kultury, ich kradzieży, przemytu, wywozu, opierały się na indywidualnych decyzjach Rady Ministrów Wspólnot, w posiedzeniach której uczestniczyli ministrowie kultury państw członkowskich.

Traktat z Maastricht, uznając potrzebę rozszerzenia współpracy wspólnotowej także na sprawy kultury, pozostaje jednak na gruncie dotychczasowej filozofii, zgodnie z którą główny nurt rozwoju kultury biegnie torem narodowym, zaś: „Wspólnota ma inspirować i uzupełniać działalność państw członkowskich” w takich sprawach, jak: podnoszenie poziomu wiedzy i szerzenie kultury oraz historii narodów europejskich; zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego o znaczeniu europejskim, niekomercyjna wymiana kulturowa i twórczości artystycznej i literackiej, w tym audiowizualnej (art. 128 TWE).

W Traktacie amsterdamskim w części zmieniającej Traktat o Wspólnocie Europejskiej (d. EWG), w art. 151 par. 4 strony potwierdziły, że:

¹¹³ G. Michałowska, *Kultura jako przedmiot współpracy międzynarodowej*, [w:] *Problemy społeczno-religijne świata na progu trzeciego tysiąclecia*, pod red. W. Lizaka, E. Śliwki, E. Haliżaka, L. Łukaszuka, Warszawa–Krynica Morska 2002, s. 143.

W działaniach podejmowanych na podstawie pozostałych postanowień [...] Traktatu, Wspólnota bierze pod uwagę aspekty kulturalne, mając w szczególności na względzie poszanowanie i promowanie różnorodności swoich kultur.

Wykluczenie harmonizacji polityk kulturalnych nie jest równoważne z biernością Unii, nie obejmuje również rosnącego znaczenia ochrony europejskiego dziedzictwa kulturowego. W tym zakresie następuje wyraźna harmonizacja polityk narodowych na forum Unii. Wymaga to jednak odrębnego omówienia.

Jeśli chodzi o mechanizmy funkcjonowania, to w dziedzinie kultury UE ma do dyspozycji zasadniczo te same instrumenty prawne, co w odniesieniu do polityki wspólnotowej, przy – jak zaznaczono wcześniej – wykluczeniu harmonizacji przepisów prawnych i administracyjnych. Najczęściej Rada UE ogranicza się do uchwalenia postanowień i wniosków, które obowiązują państwa członkowskie nie ustawowo, lecz „politycznie”. Wyposażają one jednak Komisję Europejską w ważne instrumenty, na podstawie których mogą być podejmowane działania.

W ramach działalności UE w sferze polityki kulturalnej chodzi, przy uwzględnianiu polityki gospodarczej i społecznej, o polepszenie ekonomicznego i socjalnego położenia twórców kultury, jak również o rozwój europejskiego „przemysłu kultury” w aspekcie realizacji rynku wewnętrznego. Chodzi tu przede wszystkim o kwestie subwencjonowania i opodatkowania produkcji i dóbr kultury, prawa autorskie i ochronę wytworów kultury, socjalne zabezpieczenie twórców kultury, postulat stworzenia przemysłu audiowizualnego, jak również o kształcenie i doksztalcanie w dziedzinie kultury.

Zgodnie z art. 128 Traktatu o Wspólnocie Europejskiej, ogólna polityka kulturalna określona w Traktacie z Maastricht nakierowana jest na przyspieszenie, pomaganie i (jeśli to konieczne), uzupełnianie działań mających na celu: pogłębianie znajomości i upowszechnianie kultury oraz historii narodów europejskich; utrzymywanie i ochronę dziedzictwa kulturowego o znaczeniu ogólnoeuropejskim; wymianę kulturalną o charakterze niekomercyjnym; twórczość artystyczną i literacką; współpracę z krajami trzecimi i organizacjami międzynarodowymi.

5.2. BEZPIECZEŃSTWO KULTUROWE W UNII EUROPEJSKIEJ

Przy tak sformułowanym temacie problem nie jest jednoznaczny. Jednak postępująca integracja europejska, zarówno wszerek (rozszerzenie Unii), jak i w głąb (coraz wyższy stopień sfederalizowania) każe stawić i takie kwestie. Tym bardziej że od Traktatu z Maastricht Unia (Wspólnoty) buduje własną tożsamość. Taki ambitny cel zakłada zarówno sukces przedsięwzięcia, jak i możliwość niepowodzenia i porażek, a więc zagrożeń dla tej tożsamości. A to nie koniec wątpliwości. Powołana piętnaście lat temu Unia Europejska, do dziś niebędąca w pełnym

tego słowa znaczeniu ani podmiotem prawa międzynarodowego, ani organizacją międzynarodową, od momentu powołania wyraża aspiracje do budowy własnej tożsamości (art. 2 TUE). Ponieważ jest to sprawa delikatna, mogąca w pewnym momencie doprowadzić do konfliktu z tożsamością narodową państw członkowskich, UE deklaruje poszanowanie dla tożsamości narodowej państw członkowskich (art. 6.3 TUE).

Z drugiej strony, państwa członkowskie Unii, chroniąc własną tożsamość przed samą Unią Europejską¹¹⁴, nie chcą nawet słyszeć o uwspólnotowieniu polityki kulturalnej czy polityki zagranicznej i obrony. Równocześnie zarówno Unia jako taka, jak i państwa członkowskie, czują się zagrożone w zakresie swojej tożsamości przez konsumpcyjną kulturę amerykańską.

Niełatwo w tym wszystkim się rozeznąć. Być może niektóre z tych kwestii to na razie problemy hipotetyczne, inne – jak pokazała dyskusja i spory w ramach Konwentu Europejskiego i jego produktu w postaci Traktatu konstytucyjnego, a potem Traktatu lizbońskiego – już hipotetyczne nie były i znalazły wyraz we wzmocnieniu przez Unię ochrony tożsamości narodowych państw członkowskich. Była to chęć uspokojenia obaw o erozję własnej tożsamości przez państwa członkowskie również poprzez stworzenie unijnych mechanizmów ochronnych. Nie zmienia to jednak faktu, iż niektóre z nich nadal podejrzliwie patrzą na jakikolwiek rozrost federalizmu Unii Europejskiej oraz tendencję do przekształcenia Unii w rodzaj ponadnarodowego superpaństwa. Oznaczałoby to rzeczywistą groźbę dla tożsamości narodowych. Dyskusja na ten temat powróciła przy okazji podpisywania Traktatu lizbońskiego, a nasiliła się w trakcie procesu jego ratyfikacji. Fiasko w postaci odmowy ratyfikacji Traktatu konstytucyjnego spowodowało, że w Traktacie lizbońskim ograniczono ponadnarodowe symbole UE, wzmocniono zaś zasadę subsydiarności, rolę parlamentów narodowych i przyznano wielkim społecznościom obywatelskim (ponad 1 mln obywateli) prawo inicjatywy legislacyjnej.

Bezpieczeństwo kulturowe państw UE wiąże się z zagrożeniami zewnętrznymi spoza Unii oraz wewnątrzunijnymi. Te ostatnie omówiono przy okazji obaw wyrażanych w naszym kraju w związku z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Jeśli chodzi o zagrożenia zewnętrzne, to z dużą dozą prawdopodobieństwa można powiedzieć, że większość tych, które dotyczą Polski, zagrażają – w większym lub mniejszym stopniu (na ogół mniejszym) także Europie Zachodniej, choć trzeba też zauważyć, że mechanizmy obronne krajów zachodnich i ich bezpieczeństwo kulturowe miało obiektywny charakter, oparty o prorozwojową politykę kulturalną, doświadczenia współpracy w dziedzinie kultury rozwijane w ramach Rady Europy. Wypracowywała ona wzorce, standardy, konwencje międzynarodowe. Nie było też, bo nie mogło być, okresu „zachłystnięcia się” kulturą zachodnią, zwłaszcza amerykańską, bo kultura zachodnia była dla tych krajów niejako en-

¹¹⁴ Państwa kandydackie nawet nie kryją takich obaw.

demiczną. To samo dotyczy patologii społecznych, przestępczości, pornografii, narkomanii, a także nihilizmu i dwuznaczności moralnych, takich jak: eutanazja, homoseksualizm, małżeństwa homoseksualne i adopcja przez takie związki dzieci. Nie wywołuje to szoku ani poczucia zagrożenia na Zachodzie, tak jak w Polsce, bo były one obecne w społeczeństwie i mówiono o nich otwarcie (lub je legalizowano). Dziś jednak konsumpcyjna kultura amerykańska wdzierająca się zewsząd także do krajów UE, stanowi istotny problem i zagrożenie, choć bardziej dla Francji czy Niemiec, niż dla Wielkiej Brytanii, choćby z tej racji, że język angielski, choć zachwaszczony (do czego Anglicy są przyzwyczajeni), jest jednak głównym kanałem jej przekazu.

Problem ten jest tylko jednym z czynników globalnych przemian kulturowych i cywilizacyjnych, ale ich nie wyczerpuje. Do Europy płynie wielki strumień różnych wytworów kulturowych, produktów ponadnarodowych korporacji, stwarzając dylematy prawne, polityczne i kulturowe. Do tego dochodzą skutki zderzeń i konfliktów cywilizacyjnych w postaci problemów religijnych, a najczęściej także najzwyczajszej biedy, dla Europy Zachodniej przybierające postać kolejnych fal migracyjnych, z całym bagażem etniczności, języka, religii, słowem – wielokulturowości.

Są to problemy, z którymi Unia Europejska i kraje członkowskie muszą sobie radzić zarówno przez relacje i politykę wspólnotową (w ramach całego kompleksu uregulowań z Schengen), jak i przez doraźne rozwiązania w ramach poszczególnych krajów, gdyż problem etniczności istnieje od dawna, jednocześnie zaś nie ma zapewne dnia, by nowi przybysze (na ogół nielegalnie) nie przybywali na „ziemię obiecaną” – UE. Ich wędrówka, migracja jest też w dużym stopniu skutkiem globalizacji (bo przecież z mediów dowiadują się o bogactwie Zachodu), ale oni przybywają ze świata, który się dezintegruje, w kierunku odwrotnym niż procesy globalizacyjne, ze świata, w którym rozpada się państwo nie dlatego, że jest to kryzys państwa narodowego, lecz dlatego, że to ich państwo nigdy nie było oparte o wykrystalizowany naród. To raczej centralna powłoka naciągnięta w okresie dekolonizacji na struktury klanowo-plemienne, które jako jedyne dziś nadal działają, ale nie są w stanie rozwiązywać problemów. Zwłaszcza biedy, chorób (AIDS), bezrobocia – co jest cechą prawie wszystkich krajów Południa. I jest to także problem rozwoju znacznej części globu, w którego rozwiązywanie będzie się musiała Unia Europejska znacznie energiczniej włączyć, bo alternatywą stanie się konieczność jego rozwiązywania u siebie, na obszarze unijnym, bo przecież nikt i nic uchodźców przed emigracją, legalną czy nielegalną, nie powstrzyma.

Problemem, który Unię Europejską najbardziej boli i zagraża jej bezpieczeństwu kulturowemu, jest napływ „amerykańszczyzny”. Kultura amerykańska wyrosła z europejskiej, ale stanowi, jak pisze G. Michałowska,

jej zbarbaryzowaną czy zwulgaryzowaną wersję. Amerykańskie dążenie do demokracji uczyniło z niej wartość naczelną [...], przeniesione zostało także do kultury, z której potrzeby społeczne uczyniły produkt ogólnie dostępny. Zdemokratyzowana kultura, w naturalny sposób musi być płaska, pozbawiona niuansów i subtelności, nie zmuszająca do myślenia, czytelna dla wszystkich, w tym także dla pozbawionych kompetencji kulturalnych odbiorców. Musi także spełniać kryteria ilościowe. Takim warunkiem odpowiada kultura masowa, trafiająca przez media do gustów odbiorców nie tylko amerykańskich, ale na całym świecie, w tym w Europie¹¹⁵.

Taka właśnie, konsumpcyjna, komercyjna kultura masowa *made in USA*, wdarła się do Europy (i nie tylko bo, na przykład, na terenach islamu przyczyniła się do stworzenia postaw fundamentalistycznych), rozmywając wyraźną dotąd różnicę, jaka istniała na stałym kontynencie między kulturą wysoką a ludową. Jest tania, prosta, wszechobecna i agresywna. A z tym Europejczycy nie chcą się zgodzić, traktując obserwowane zjawisko jako rodzaj imperializmu kulturowego, groźnego i zakłócającego współpracę. Odrzucają też koncepcję kultury demokratycznej, uznając, że jej część musi pozostać elitarna, zarezerwowana dla tych, którzy spełniają pewne warunki intelektualne¹¹⁶.

Ponieważ kultura masowa napływa przede wszystkim za pośrednictwem środków audiowizualnych, ambicją Europejczyków od pewnego czasu jest ograniczenie i zrównoważenie wpływów amerykańskich, a także japońskich, bo to przecież Japończycy, jeszcze w latach 80. ubiegłego wieku, byli – poprzez swoją zalewającą cały świat elektronikę użytkową – prawdziwą forpocztą globalizacji. Swych obaw dotyczących sytuacji na rynku audiowizualnym nie krył ówczesny przewodniczący Komisji Europejskiej J. Delors. Potencjalny rynek liczył wtedy 230 milionów ludzi, a ze Skandynawią i Europą Środkową o 100 milionów więcej. „Kto na nim zarobi? – pytał Delors – Jest przecież możliwe, że za dziesięć lat telewizory będą japońskie, programy amerykańskie, tylko publiczność będzie europejska”¹¹⁷. Trudno o trafniejszą prognozę.

Początki polityki audiowizualnej Wspólnot Europejskich sięgają 1974 r., kiedy to Trybunał Sprawiedliwości w swym orzeczeniu uznał, że: „nadawanie audycji telewizyjnych” jest formą świadczenia usług, a wszelkie nośniki obrazu i dźwięku są towarami. Najistotniejszym dokumentem UE w obszarze polityki audiowizualnej jest przyjęta w 1989 r. przez Radę Wspólnot Europejskich dyrektywa, zwana Dyrektywą „Telewizja bez granic”, formułująca dwa aktualne do dzisiaj cele wspólnotowej polityki. Pierwszy to zapewnienie warunków dla swobodnego przepływu transgranicznych usług telewizyjnych w obrębie Wspólnoty, w tym obiegu informacji, opinii i programów telewizyjnych. Drugi cel to zapewnienie szczególnego statusu programom europejskim poprzez przyjęcie zasady kwot, czyli obowiązku zapewnienia, aby nadawcy zarezerwowali przynajmniej

¹¹⁵ G. Michałowska, *Kultura jako przedmiot...*, s. 145–146.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 146.

¹¹⁷ Cytat za: J.-M. Domenach, *Europa: wyzwanie dla kultury*, przeł. A. Sikorska, Warszawa 1992, s. 97.

50% czasu antenowego dla dzieł europejskich. Kwoty miały być wprowadzane stopniowo. W 1997 r. Dyrektywa została zmodyfikowana i przystosowana do zmieniającej się sytuacji na rynku mediów elektronicznych i nowych technologii. Uwzględniała ona nowe aspekty działalności telewizyjnej w zakresie reklamy, sponsoringu, telesprzedaży, ochrony małoletnich i porządku publicznego. Wzmocniono ochronę oraz promocję produkcji europejskiej¹¹⁸.

Polityka audiowizualna UE obejmuje także programy wspierające rozwój sektora medialnego. Do największych przedsięwzięć tego typu należy „Program Media”, wprowadzony przez Komisję w 1990 r. Ma on sprzyjać promocji kultur narodów europejskich, zachęcać do wspólnych inicjatyw produkcyjnych i kulturowych w ramach UE oraz państw stowarzyszonych, a także wspierać europejską produkcję telewizyjną i filmową. Cele te realizowane są m.in. przez działania w trzech obszarach: kształcenia profesjonalistów, wspierania dzieł o potencjalnie największej atrakcyjności oraz międzynarodowej dystrybucji filmów i programów.

Polityka audiowizualna UE nie przynosi jednak zamierzonych rezultatów. Dziś Europejczycy „konsumują” pięć, sześć razy więcej wyrobów audiowizualnych produkowanych w USA niż pochodzących z Europy. We Francji, kraju szczególnie uczulonym na wpływy amerykańskie, zdarza się, że jednego wieczoru telewizja nadaje o tej samej porze pięć różnych programów – wszystkie amerykańskie. W innych krajach jest znacznie gorzej. Filmy amerykańskie, choć ich produkcja jest na ogół droższa niż europejska, w dystrybucji kosztują jednak znacznie mniej. Hałaśliwe i brutalne bez umiaru, są dobre technicznie, do tego pozbawione nudy i szarzyzny, która charakteryzuje większość ambitnych filmów europejskich. Do tego produkowane dla publiczności wielokulturowej. Nie mają problemu języka. Filmy czy programy europejskie napotykać barierę dubbingu lub tłumaczenia na wiele języków. Decyduje jednak gust odbiorcy. „Nie uda się narzucić kultury europejskiej telewizjom, którzy jej nie chcą” – powiedział zachowujący anonimowość jeden z komisarzy brytyjskich EU. Niezależnie jednak od takich pesymistycznych komentarzy, w 1988 r. uruchomiony został na forum Rady Europy fundusz wspierający koprodukcję, dystrybucję i eksploatację europejskich filmów fabularnych i dokumentalnych – Eurimages. Środki funduszu pochodzą ze składek państw i z dochodów z filmów.

Inne ambitne zamierzenia Unii Europejskiej w zakresie kultury to propozycja ujednoczenia podatku VAT na książki (obecnie od 0% w Wielkiej Brytanii do 20% w Danii), koordynacja programów przekładów językowych książki europejskiej, zwłaszcza dzieł stanowiących podstawy kultury (poezja, filozofia, literatura piękna), poprawa szybkości wydawanych książek i ich dystrybucji. Wyrazem współpracy są takie programy UE w zakresie kultury, jak: Kaleidoscope, Ariane, Raphael, „Europejskie miasto kultury”, „Europejski miesiąc kultury”.

¹¹⁸ L. Słupek, *Polityka audiowizualna Unii Europejskiej wobec nowych wyzwań technologicznych*, [w:] *Unifikacja i różnicowanie się współczesnej Europy*, pod red. B. Fijałkowskiej, A. Żukowskiego, Warszawa 2002, s. 371–374.

Wspólnie z Radą Europy propaguje się i wspomaga finansowo nowe atrakcyjne kulturowo szlaki turystyczne (np. w ramach Rady Europejskiej: jedwabny, cystersów, barokowy, wikingów, Mozarta). Inwestuje się w rekonstrukcję oryginalnych kompleksów architektonicznych, w tym architektury wiejskiej. Prowadzone są wspólne badania archeologiczne. Coraz częściej właśnie w kulturze dostrzec można myślenie w kategoriach interesu całego kontynentu. Integrująco działa świadomość, że masowy napływ wartości ze świata, z Ameryki, trafia w najprostsze gusty odbiorców, brutalnie wypierając wartości rodzime. Coraz częściej więc podejmują Europejczycy skoordynowane działania mające na celu dostarczenie informacji o Unii Europejskiej i krajach członkowskich, o ich tradycjach, kulturze oraz atrakcyjnych miejscach turystycznych. Zakładane i utrzymywane za publiczne pieniądze są instytuty i centra informacji, ośrodki kultury, upowszechniające w obcym środowisku wiedzę o jednoczącej się Europie i jej krajach. Temu celowi służą obcojęzyczne programy i coraz powszechniejsze satelitarne programy telewizyjne.

Na rynku prasowym od lat dominującym źródłem informacji pozostają amerykańskie – UPI, francuska – AFP i brytyjski – Reuter. One też dysponują najrozleglejším bankiem danych. Skoncentrowany jest również transnarodowy system komunikowania przez telewizję satelitarną. Amerykańskie stacje takie, jak CNN International, Fox News, czy brytyjska BBC nadają całodobowy serwis informacyjny. Pozwala to upowszechniać swoje poglądy na bieżące wydarzenia światowe i kształtować politykę w tym zakresie, co było szczególnie widoczne w działaniach przeciwko terroryzmowi po 11 września 2001 r. oraz w kulminacyjnych momentach kryzysu wokół Iraku.

Te względy, a także wpływy z reklam, skłoniły jedenaście państw Unii Europejskiej do umocnienia od 1 stycznia 1993 r. sieci telewizyjnej Euronews. Emituje ona w ciągu doby 30 dzienników, tworzonych na bazie informacji pochodzących z 39 lokalnych stacji telewizyjnych. Program nadawany jest w języku angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim i hiszpańskim¹¹⁹.

5.3. BEZPIECZEŃSTWO KULTUROWE WE FRANCJI

Przykład Francji pojawił się tutaj z bardzo szczególnych względów. Nie tylko dlatego, że jej rola w kulturze europejskiej jest wyjątkowa, ale również dlatego, że sami Francuzi jako naród czuli się, na przestrzeni historii, powołani do wielkich misji: religijnych, dziejowych (rewolucje) i kulturowych. Mity, na których powołanie to zostało zbudowane (najpierw trojańskie, potem galijskie) ustąpiły miejsca kulturze humanitarnej i mitom roszcującym sobie prawo do uniwersalności. Jak pisze J.-M. Domenach:

¹¹⁹ G. Michałowska, *Stosunki międzypolityczne*, [w:] *Stosunki międzynarodowe. Geneza, struktura, dynamika*, pod red. E. Haliżaka, Warszawa 2000, s. 220.

Nowoczesna tożsamość francuska nie wydaje się już być związana z kulturą narodową, staje się raczej czymś w rodzaju ideologii, dość szeroko zresztą wyznawanej także poza granicami Francji. Kultura francuska określa się bowiem jako kultura uniwersalna i aż do lat sześćdziesiątych naszego stulecia (XX w. – przyp. aut.) starała się być wierna swemu powołaniu¹²⁰.

Bycie Francuzem oznaczało więc bycie punktem odniesienia, a w ujęciu zbiorowym, narodowym – wyznacznikiem, kanonem dla innych narodów. To inni musieli się zastanawiać, kim są w odniesieniu do Francji. Ale to zaczęło się zmieniać. Pierwsza wojna światowa, a jeszcze bardziej druga, a potem status mocarstwa nadany jakby z łaski supermocarstw, był dramatem także duszy, do tego doszła wojna w Algierii i utrata tej kolonii, a także głębokie przemiany społeczne. Francuzi zaczęli się zastanawiać: Co to znaczy być Francuzem, skoro chłopci, którzy byli solą ziemi i główną siłą armii, stanowią dziś 7–8% ludności?; Co to znaczy być Francuzem dla czarnowłosych imigrantów i ich potomków, którzy obywatelstwo francuskie otrzymali przez naturalizację?; Co to znaczy być Francuzem w Europie bez granic, zdominowanej przez język angielski i amerykańską kulturę masową?¹²¹

Rozterki duszy francuskiej można jednak pominąć, skupić się należy natomiast na kulturze francuskiej, a ta, w związku z postępem nauk humanistycznych (który zniósł wszelką hierarchię między kulturami), zwłaszcza etnologii, musiała ograniczyć swe aspiracje do uniwersalizmu. Straciła także w wyniku postępów demokracji, wzrostu poziomu życia i popytu na rozrywki, swój sakralny charakter. Masowość zaczęła ją trywializować. Kultura przestała być kojarzona z takimi wartościami, jak wysiłek twórczy i awans społeczny, dominującymi w epokach powszechnego niedostatku, stając się ogólniedostępnym artykułem. Zanim się Francuzi ocknęli, zaczęły ich zalewać masowa produkcja kultury cudzoziemskiej i masowe rozpowszechnianie obrazów (filmów, telewizji). Znakoμίta większość pochodząca z mocarstwa zza oceanu. Co z tego wynika? Czy tożsamość kulturowa Francji jest zagrożona? Jakie środki podejmuje Francja i co przeciwstawia tej inwazji? Nikt inny nie wyczuwa tego lepiej niż sami Francuzi. Oddać trzeba zatem głos Francuzowi:

Że francuska tożsamość narodowa przeżywa kryzys to pewne. Trwa on już od końca ubiegłego (XIX) wieku, a prawdę rzekłszy, od chwili gdy w ogóle pojawił się problem tożsamości, prowokując agresywne reakcje nacjonalistów i nihilistów. Kiedy znikły zagrożenia zewnętrzne, pojawiły się nowe, wewnętrzne, wynikające z faktu, że wstrząsy, jakie przeżywała technika, środowisko człowieka i obyczaje, odsunęły kulturę od życia. Nie posuwając się tak daleko jak Michel Henry (autor książki *Barbarzyństwo*, przyp. autor), który rzecz nazywa barbarzyństwem, trzeba stwierdzić, że daje się zauważyć wyraźny proces upadku kultury ogólnej: analfabetyzm, regres kultury języka, utrata pamięci historycznej. Bierność konsumenta kultury potęguje się wraz z rozwojem środków masowego przeka-

¹²⁰ J.-M. Domenach, *Europa: wyzwanie dla kultury...*, s. 34–35.

¹²¹ *Ibidem*, s. 35.

zu, choć dla przeciwwagi budzi się także opór wobec głupoty i wulgarności mediów. Nie są to zjawiska specyficzne, francuskie, choć we Francji budzą one szczególne emocje. Są to zjawiska typowe dla Zachodu, a wkrótce staną się takimi dla całego świata¹²².

Francuzi są surowi wobec siebie samych i stanu własnej kultury. Krytyki ze strony obcych jednak nie tolerują. W końcu to ich kultura była (czy też pretendowała do miana) uniwersalna. Są też są nieufni wobec tego, co sami współtworzą – Unii Europejskiej, tego, jak niekiedy mówią,

konglomeratu interesów pozbawionych ducha i wspólnych planów, a przez to niezdolnego do wyartykułowania własnej woli i kultury, zbioru pasywnych podmiotów, który nie mógłby reprezentować niczego więcej, jak tylko triumfu materialnej konsumpcji¹²³.

Dylemat kulturowy Francji polega na tym, że jest ona, jak żaden inny kraj, przywiązana do swego *patrimoine* – dziedzictwa, co w pojęciu Francuza obejmuje wszystko: rzeczy i pojęcia, byty materialne i duchowe, wokół których – jak pisze E. Bieńkowska –

zawijazuje się uczucie czegoś swoistego, tutejszego, istotnego w ludzkiej egzystencji. Są to zarówno „monumenty narodowe”, zamki, zabytkowe kościoły, posągi w miejscach publicznych, cmentarze, takie jak Père-Lachaise – a więc fortuna w nieruchomościach, dla ludzi bez fortuny. Są to wytwory i figury z kultury wysokiej, miasta – świadkowie historii (i to nie tylko własnej jak Avignon), instytucje Collège de France i Instytutu Francuskiego, *Rozmowa o metodzie Kartezjusza* i *W poszukiwaniu straconego czasu* Prousta. Coś, co sięga do życia rodziny, do nawyków jednostkowych, reguluje takie sprawy jak jedzenie, stosunek do wina i sztukę konwersacji; do niedawna przewodziło jeszcze relacjom między płciami. To coś jest głęboko zakorzenione, stanowi łącznik między teraźniejszością i przeszłością. Przewodzi sytuacjom odświętnym i codziennym, przeżywanym zbiorowo czy w samotności lektury bądź kontemplacji¹²⁴.

To „coś” możemy chyba nazwać „francuskością”. A ponieważ francuskość aspirowała do uniwersalności, dziedzictwo to chronione było całą potęgą dopóty, dopóki Francja była mocarstwem. Zresztą nie ograniczano się do tego. Wszak, gdy Francuzi zagrabiali dzieła sztuki z całego świata, to tłumaczyli to koniecznością ich ochrony, powrotem do „ojczyzny wszelkiej sztuki i geniuszu”. Gdy przestali być (rzeczywistym) mocarstwem, nowe uwarunkowania techniczne, ekonomiczne, polityczne i kulturowe skierowały ich ku Europie, pod groźbą całkowitej marginalizacji: Francja z jej tradycją, bez Europy, mogłaby stać się skansenem.

Nie oznacza to jednak, że samodzielnie Francja nic nie robi, by chronić swoje dziedzictwo i swoją pozycję, ciągle jednego z centrów cywilizacji światowej. Można by powiedzieć, że jeśli Francja nic nie robi, to inni robią jeszcze mniej. Różnica polega jednak na czym innym: inne kraje chronią własną tożsamość

¹²² *Ibidem*, s. 46.

¹²³ Zob. R. Debray, „Le Monde”, 11 lipca 1989.

¹²⁴ E. Bieńkowska, *Dziedzictwo i duma (przykład Francji)*, „Znak” 2003, nr 5, s. 90–91.

i dziedzictwo kulturowe, Francja też – ale do tego również swoją historyczną *grandeur*. Nie wszyscy Francuzi, a dotyczy to także najświetniejszych intelektualistów, podzielają tezę o konieczności jakiegokolwiek ochrony czy protekcjonizmu kulturowego w ojczyźnie Moliera. Niektórzy, jak J.-M. Messier, twierdzą nawet, że nie ma czego bronić, ponieważ „wyjątkowość kulturowa w stylu francuskim została wyczerpana”¹²⁵. Znakomity francuski intelektualista J.-F. Revel mówił bez ogródek:

Pogląd, że zamykając się na obce wpływy, kultura może zachować oryginalność, to stara iluzja, która zawsze prowadzi do osiągnięcia skutku przeciwnego do zamierzonego. Owoce izolacji jest jałowość i bezpłodność. Tylko swobodny przepływ wytworów kultury i talentów pozwala każdemu społeczeństwu trwać i się odnawiać¹²⁶.

Przywilejem intelektualistów, filozofów jest przekora i brak jakichkolwiek barier mentalnych, a służą temu zapładniające umysł otwartość i kontakty ze światem, ale obowiązkiem państwa jest niekiedy wprowadzenie pewnych restrykcji i barier ochronnych. W każdym przypadku zapewniona powinna być ochrona materialnych dóbr kultury. Początki tej ochrony były dziwne. Bo powiew historii, który zdmuchnął podstawy, także kulturowe *ancient regime*’u, Wielka Rewolucja Francuska, wprowadziła jednocześnie, jako pierwsza w świecie, specjalnym dekretem Konwentu ochronę dziedzictwa narodowego i spuścizny architektonicznej. Od tego czasu notuje się zamierzenia, które w konsekwencji doprowadziły do oparcia ochrony dziedzictwa narodowego na podstawach prawnych, do zabezpieczenia niezbędnych środków rzeczowych i także wykonawczych. Pierwszą ustawę o klasyfikacji zabytków przyjęto w 1837 r., dzięki czemu w 1904 r. zarejestrowanych i podlegających ochronie było 4 tys. obiektów, w 1968 r. ponad 10 tys., a w 1980 r. już ponad 31 tys. Ciężar utrzymania i renowacji obciążał w połowie państwo i właścicieli.

Jakkolwiek jest to trochę dziwne, to jednak do 1959 r. Francja nie miała Ministerstwa Kultury. Kulturą i publicznymi działaniami kierował Sekretariat Sztuk Pięknych podległy Ministerstwu Oświaty. Ministerstwo Kultury zostało powołane za rządów gen. de Gaulle’a, a tekę ministra objął znany pisarz i intelektualista A. Malraux. Do tradycyjnej funkcji, którą wypełniało państwo wobec kultury, czyli ochrony spuścizny narodowej, doszły nowe – mecenat i opieka nad twórczością artystyczną, kształceniem, a także szersze upowszechnianie wartości kultury francuskiej w społeczeństwie.

Państwo francuskie tego okresu to organizm oparty o coraz lepiej prosperującą gospodarkę, jedną z najwyższej rozwiniętych w świecie, a w tych warunkach jego nowe zadania wobec kultury były tego naturalną konsekwencją.

W następnych okresach Ministerstwo Kultury przechodziło różne losy. Raz było likwidowane (za prezydenta G. d’Estaing obniżono jego rangę do zwykłe-

¹²⁵ Cyt. za: J.-F. Revel, *Antyamerykańska obsesja*, „Wprost”, 31 grudnia 2003, s. 131.

¹²⁶ *Ibidem*.

go Sekretariatu ds. Kultury), drugi raz reaktywowane i złączone z innym resortem (w 1977 r. z resortem ochrony środowiska), by potem ulec przekształceniu w Ministerstwo Środowiska i Ram Życia. Wkrótce potem utworzono Ministerstwo Kultury i Komunikowania (czyli środków masowego przekazu). Sensem tych zmian było założenie, że całościowa wizja gospodarki nie może dzisiaj istnieć bez uwzględnienia zarówno dóbr materialnych, jak i niematerialnych, takich jak: kultura, przyroda, środowisko, zdrowie. Stałym elementem polityki stała się demokratyzacja życia kulturalnego, dokonujące się udostępnianie społeczeństwu najlepszych dzieł ludzkości, zapewnienie Francuzom powszechnego udziału w obcowaniu ze sztuką i dziedzictwem kulturowym, uznanie i propagowanie w społeczeństwie zasady „być”, a nie „mieć”¹²⁷.

Najważniejszym i stałym czynnikiem francuskiej polityki kulturalnej jest ochrona zabytków i wartości kulturalnych. Wyraża się to w rosnących wydatkach budżetowych na ten cel, państwowym mecenacie, coraz pełniejszej inwentaryzacji zabytków oraz w ciągłej obserwacji francuskiego życia kulturalnego i prowadzeniem ogólnej statystyki kulturalnej. Prowadzona jest decentralizacja zarządzania kulturą i coraz więcej zadań, zwłaszcza w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego przechodzi do kompetencji struktur samorządowych. W działaniach na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego niezwykle ważnym wydarzeniem było ogłoszenie roku 1980 „Rokiem dziedzictwa narodowego”. Chodziło o wytworzenie w społeczeństwie francuskim świadomych postaw sprzyjających ochronie dziedzictwa, pobudzanie ducha narodu w oparciu o wartości tego dziedzictwa, a także o stwarzanie naturalnych mechanizmów przekazu pokoleniowego w tym zakresie.

Spośród wartości tego dziedzictwa niektóre mają znaczenie szczególne. Należy do nich ochrona języka francuskiego. Motyw jest oczywisty. Chodzi o to, by język, który przez blisko trzysta lat służył za *koiné* europejskim dyplomatom, myślicielom, rewolucjonistom i po prostu elitom, nie został zredukowany do statusu języka prowincjonalnego. Ale obrona, w warunkach wszechobecnego języka angielskiego, rozrastającej się anglojęzycznej infostrady, nie jest łatwa. Języka broni się więc ustawami, aktywnością francuskiej dyplomacji kulturalnej, zakazami i nakazami, próbą tłumaczenia wszystkiego, łącznie z terminami technicznymi z angielskiego na francuski. Ta obrona, jak podkreślają sami Francuzi, ujawnia niekiedy najgorsze cechy charakteru Francuzów: mieszaninę pretensjonalności, niekoherencji, małostkowości. Funkcją dbałości o czystość języka obarczono L'Academie Française, a w 1966 r. powołano specjalną komisję do spraw wynajdywania francuskich odpowiedników wszelkich, zwykle anglojęzycznych, neologizmów. Według francuskiego prawa wszystkie umowy z francuskimi firmami muszą być sporządzane w języku francuskim, bez względu na koszty. Od 1994 r. i uchwalenia ustawy nazywanej Ustawą J. Taubona,

¹²⁷ T. Tyrna, *Polityka kulturalna Francji*, Warszawa 1984, s. 12–13.

ówczesnego ministra kultury, wszelkie ogłoszenia, nalepki na produktach, instrukcje użycia, reklamy i znaki muszą być przetłumaczone na francuski. Rząd francuski i pięć niezależnych organizacji wyszukują tych, którzy łamią ustawę i skazują ich na wysokie grzywny. Od 1 stycznia 1996 r. stacje radiowe zobowiązane są do nadawania co najmniej 40% muzyki francuskiej w całości nadawanych programów, a w telewizji 60% nadawanych filmów musi pochodzić z Europy, w tym 40% z Francji.

Niezła jest, według ocen samych Francuzów, sytuacja w zakresie książki. Francuskie książki są powszechnie tłumaczone na całym świecie, a to, co hamuje ich rozpowszechnianie, związane jest z fatalną dystrybucją francuskich wydawnictw, na które trzeba czekać niekiedy dłużej niż trwało ich napisanie. Fatalna jest sytuacja w dziedzinie filmu. Na około 1330 filmów pokazywanych rocznie w telewizji francuskiej przed wydaniem ustawy Toubona, tylko 9% stanowiły filmy europejskie. Po uchwaleniu ustawy sytuacja poprawiła się, ale nie osiągnęła zalecanych proporcji. Stacje telewizyjne wolą często płacić kary, niż ograniczać emisję amerykańskich filmów. Wiedzą dobrze, że masowy konsument, czy to we Francji, czy w Polsce, oglądając amerykańskie filmy komercyjne, nie myśli o patriotyzmie i nie ma rozterek, właściwych niektórym intelektualistom, że karmi się ich papką kosmopolityczną.

Ale mimo wielu trudności (i wątpliwości) państwo nie powinno pozostawać bierne wobec tego typu zjawisk. Między dwiema skrajnymi postawami: zamknięcia w okowach tradycji (w swoistym skansenie) i surowej reglamentacji oraz bezkrytycznym zaakceptowaniu istnienia rynku, którym rządzi pieniądź, reklama i gusta publiczności, istnieje jeszcze pośrednie, trzecie wyjście. Jest nim potrzeba aktywnej polityki kulturalnej, zorientowanej zarówno na upowszechnianie kultury, wspierania twórców, jak i ochronę tego, co specyficzne, niepowtarzalne i stanowi istotę tożsamości. Taka, z większym czy mniejszym powodzeniem, stara się być francuska polityka kulturalna. Dominują w niej tradycyjne aspekty ochrony dziedzictwa kulturowego i bezpieczeństwa kulturowego, ale spełnia również inne ważne funkcje upowszechniania dorobku kulturowego w społeczeństwie, wspierania twórców kultury, promocji Francji w świecie. Elementami tej polityki są także: restrykcyjne ustawodawstwo, daleko idąca ochrona języka francuskiego, system kar i restrykcji administracyjnych. Nie chroni to jednak Francji przed problemami i nieuniknionymi konfliktami społecznymi, politycznymi, religijnymi, których podłożem jest, tak charakterystyczna dla Francji, wielokulturowość i zderzenie kultur. Z tym jednak Francja radziła sobie w przeszłości doskonale. Prędzej czy później wszystko, co przyszło z zewnątrz, mieszało się w tyglu francuskiej uniwersalności. Dziś wyzwanie jest jednak inne: kultura przestaje być kojarzona z takimi pojęciami, jak: wysiłek twórczy, kreatywność czy artyzm, a kanony wartości relatywizują się zastępowane pieniądzem i reklamą. Mimo całego systemu ochrony, kulturze francuskiej grozi więc bezrefleksyjna internalizacja, niebezpieczeństwo stania się kulturą wtórną. Problem jest

na tyle ważny i społecznie wrażliwy, że stał się jednym z dominujących tematów w kampanii prezydenckiej w 2007 r., a dwoje najpoważniejszych kandydatów do urzędu prezydenta Francji – N. Sarkozy i S. Royal – zapowiadało, w przypadku zwycięstwa, powołanie Ministerstwa Tożsamości Narodowej Francji. Zagrożenie to nie jest jednak wiązane w Paryżu z integracją europejską, a jednoznacznie z masową kulturą amerykańską. Zjednoczona Europa jest pojmowana nad Sekwaną raczej jako ważny czynnik mogący zrównoważyć różne wpływy amerykańskie: polityczne, militarne, ale i kulturowe.

5.4. BEZPIECZEŃSTWO KULTUROWE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

5.4.1. KSZTAŁTOWANIE SIĘ AMERYKAŃSKIEJ TOŻSAMOŚCI

Amerykanie wiążą bezpieczeństwo kulturowe ze zdolnością społeczeństwa do ochrony jego specyficznego charakteru, na który składają się: język, religia, narodowa kultura i zwyczaje, tożsamość narodowa i tożsamości lokalne, wolność słowa i wolność zrzeszania się. Te wzorce identyfikacji nie są kompletne, bo należałoby je rozwinąć i napęłnić treścią i dopiero taka analiza dałaby pełne pojęcie na temat tego, co składa się na pojęcie amerykańskiej tożsamości, bo o to przecież chodzi.

Sytuacja Ameryki jest jednak specyficzna i jedyna w swoim rodzaju. Jeszcze 230 lat temu próżno było szukać na mapie takiego tworu jak Stany Zjednoczone, a w kilkadziesiąt lat później, jako historycznie pierwszy kraj (a raczej kraje), który uzyskał niepodległość w nowym świecie, już zadziwiał europejskich myślicieli swoją państwowością i demokracją. A. de Tocqueville podziwiał nie tylko młodą, ale już okrzepłą amerykańską demokrację, choć zauważał także kształtującą się tożsamość „Angloamerykanów”, jak nazywał mieszkańców Stanów Zjednoczonych i ich angloprotestancką kulturę¹²⁸. Na tym etapie (do początków XIX w.) amerykańską tożsamość określali przede wszystkim osadnicy, opierając ją na kategoriach etnicznych, rasowych, kulturowych i religijnych.

Po następnych kilkudziesięciu latach amerykańską tożsamość można było uznać za ukształtowaną, a określenie WASP (*White Anglo-Saxon Protestant*) stało się nieprzemijającym symbolem kultury i tożsamości amerykańskiej. Nie zdołały jej osłabić nawet wielkie rzesze emigrantów z krajów Europy Południowej i Wschodniej, przywozących ze sobą przede wszystkim przywiązanie do katolicyzmu, a emigracja ta – głównie dlatego, że była europejska – dość łatwo mieszała się w wielkim tyglu etniczno-kulturowym¹²⁹. Dzięki temu czynnik etniczny

¹²⁸ Swoje obserwacje Tocqueville zawarł w dwutomowym dziele *De la democratie en Amerique*, opublikowanym w Paryżu w 1835 (t. 1) i 1840 r. (t. 2). Wydanie polskie: *O demokracji w Ameryce*, przeł. M. Król, B. Janicka, Warszawa 1976 i 1996.

¹²⁹ Termin *Melting Pot* – tytuł sztuki I. Zangwilla – przylgnął na dobre do fenomenu społeczeństwa amerykańskiego, znakomicie oddając mechanizm asymilacji imigrantów, przy jednoczesnym zachowaniu tożsamości WASP.

zaczął tracić znaczenie, a imigracja uznana została za składnik amerykańskiej tożsamości. Rosła również rola kultury i czynnika ideologicznego, zwłaszcza zasad politycznych, w ich demokratycznej i liberalnej odmianie. Zasady: wolność, równość, demokracja, indywidualizm, prawa człowieka, rządy prawa oraz własność prywatna, stały się amerykańskim *credo*.

Jak podkreśla S. Huntington w swojej najnowszej książce *Kim jesteśmy*, do połowy XVIII w. Amerykanie określali się w kategoriach rasy, przynależności etnicznej oraz kultury, a w szczególności religii. *Credo* zaczęło się ujawniać jako składnik amerykańskiej tożsamości dopiero wtedy, gdy stosunki z Wielką Brytanią uległy pogorszeniu na skutek sporów związanych z handlem, podatkami, bezpieczeństwem wojskowym oraz zakresem władzy brytyjskiego parlamentu nad koloniami. Opór wobec Brytyjczyków prowadzony był pod hasłami nieprzestrzegania przez rząd brytyjski angielskich zasad wolności, prawa oraz rządzenia za zgodą poddanych. W miarę zaostrzania sporu Amerykanie zaczęli przywoływać bardziej uniwersalistyczne, oświeceniowe prawdy, dotyczące wolności, równości i praw jednostki. Te dwa źródła w połączeniu ze sobą dały początek opartej na *credo* amerykańskiej tożsamości, dobitnie i jasno wyrażonej w Deklaracji Niepodległości¹³⁰.

Przez ponad dwieście lat różne składniki amerykańskiej tożsamości ulegały zmianie, niezmiennie pozostawało jedynie *credo*. Masowy napływ imigrantów z całego świata, szczególnie z Europy, ich demograficzna prężność, powodowały, że przynależność etniczna rozmywała się i przestawała liczyć się jako składnik tożsamości narodowej w USA. Sukcesy masowego ruchu na rzecz praw obywatelskich i rasowych w latach 60. XX w., uchwalenie Ustawy o imigracji oraz zniesienie wszelkich ograniczeń na tle rasowym, doprowadził do spadku znaczenia czynnika przynależności rasowej. Inna sprawa, że stwarzanie preferencji dla grup rasowych (Ustawa z 1964 r. o prawach obywatelskich) na uniwersytetach i w innych miejscach działalności publicznej spowodowało stawianie problemu *à rebours*, z różnymi tego konsekwencjami.

Posunięcia te torowały drogę waloryzacji przynależności grupowych i wielokulturowości. Triumfy zaczął święcić ruch dekonstrukcjonistów, ruch na rzecz Ameryki wielu narodów. Stało się to wyzwaniem dla fundamentalnej anglo-protestanckiej kultury, syntetyzowanej w symbolu WASP. Rozpoczęła się era masowego napływu Latynosów, szczególnie Meksykanów, którzy na obszarach Kalifornii, Teksasu, Arizony, Nowego Meksyku, Newady i Utah zaczęli czuć się jak u siebie, nie kryjąc hasła rekonkwisty. Ameryka od Miami po południowy zachód stawała się krajem dwujęzycznym. Perspektywa oparcia amerykańskiej tożsamości jedynie o ideologiczne *credo* staje się odtąd coraz mocniejsza.

¹³⁰ S. Huntington, *Kim jesteśmy. Wyzwania dla amerykańskiej tożsamości*, przeł. B. Pietrzyk, Kraków 2007, s. 53.

5.4.2. WYZWANIA DLA AMERYKAŃSKIEJ TOŻSAMOŚCI I BEZPIECZEŃSTWA KULTUROWEGO

Jeśli uznać, że bezpieczeństwo kulturowe to przede wszystkim zdolność państwa do ochrony tożsamości kulturowej, dóbr kultury i dziedzictwa narodowego, w tym symboli, które tworzą zespół identyfikacji narodowej, czyli tożsamości narodowej, to w zasadzie można by stwierdzić, że bezpieczeństwo kulturowe Stanów Zjednoczonych nie jest zagwarantowane. Sprawa nie jest jednak tak jednoznaczna, tożsamość narodowa i kulturowa są bowiem wartościami i wzorcami zmiennymi w czasie. Dotyczy to każdej tożsamości, także polskiej. Zmiany tożsamości zwykle bywają rozłożone w czasie, są wynikiem wydarzeń historycznych, a także wynikają z procesów internalizacji zewnętrznych wzorców, niesprzecznych z tożsamością. Mogą one być jednak skutkiem świadomej polityki, zwłaszcza gdy struktury państwa są czynnikiem integrującym wieloetniczne i wielorasowe społeczeństwo, a polityka państwa musi rozwiązywać inne jeszcze narastające na tym tle problemy, wynikające choćby z imigracji.

Obraz sytuacji w Stanach Zjednoczonych nie jest jasny. Z jednej strony zachodzące procesy budzą jak najdalej idące obawy, z drugiej zaś kierunek przemian jest wyraźnie inspirowany przez różne kręgi społeczne i polityczne, a nawet stał się powodem do dumy. Linie podziałów, wcale nie przypadkowo, biegną w oparciu o podziały partyjne i tylko od czasu do czasu wielkie autorytety moralne i naukowe starają się być arbitrami w tej wewnętrznej wojnie kulturowej w Ameryce.

Ilustracją tego mogą być poglądy P. J. Buchanana, jednego z kandydatów na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych z ramienia Partii Republikańskiej¹³¹ i B. Clintona, przez dwie kadencje prezydenta USA, reprezentującego Partię Demokratyczną. Dla Buchanana to, co dzieje się w Stanach Zjednoczonych (i po części na obszarze całej cywilizacji zachodniej), podziały społeczne i podziały na tle moralności, wywracany na opak system wartości, wielokulturowość i wieloreligijność, zagrażająca tożsamości chrześcijańskiej, inwazja imigrantów, a zwłaszcza Latynosów, to fakty, które zmieniają Amerykę i jej tożsamość. Dla Clintona uwolnienie się od dominacji kultury europejskiej miało być symbolicznym dniem spełnienia i tworzenia prawdziwej Ameryki, a jego wiceprezydent, A. Gore strawestował amerykańskie motto narodowe *Et pluribus unum* – „w jedności wielość” na „z jedności wielość”. Pozornie gra słów, a w rzeczywistości duża różnica.

Rzeczywiste zmiany i dekonstrukcja amerykańskiej tożsamości tak naprawdę zaczęły się ledwie kilka lat po szczycie afirmacji i dumy z amerykańskiego etosu i jego wartości, jeśli za taki uznać inaugurację prezydentury J. F. Kennedy'ego

¹³¹ A właściwie kandydata na kandydata, bo przegrał w rozgrywce wewnętrznej w Partii Republikańskiej w 2000 r. z G. W. Bushem. Swoje poglądy P. J. Buchanan przedstawił w książce *Śmierć Zachodu*, przeł. D. Konik, J. Morka, J. Przybył, Wrocław 2005.

i jego słynne „Nie pytaj, co twój kraj może zrobić dla ciebie – pytaj, co ty możesz zrobić dla swojego kraju”. Nasiliła się przede wszystkim na tle rasowym, etniczno-religijnym i praw człowieka aktywność ruchów społecznych, których głównym nurtem były żądania: poprawy pozycji subnarodowych grup rasowych, etnicznych i kulturowych, odchodzenia od koncepcji jednego narodu amerykańskiego na rzecz wielu narodów tworzących Stany Zjednoczone. Uzupełniały je wezwania do uznawania wielokulturowości i dwujęzyczności społeczeństwa amerykańskiego, kosztem pomniejszania znaczenia języka angielskiego jako języka narodowego i kultury pochodzenia europejskiego. W te działania włączyła się znaczna część elit intelektualnych i politycznych (głównie z Partii Demokratycznej), przywódcy grup subnarodowych, a nawet urzędnicy rządowi, sędziowie, nauczyciele i wykładowcy uniwersyteccy. Dla niektórych autorytetów wspieranie i jawne opowiadanie się polityków za takimi dezintegrującymi narodowymi działaniami dekonstrukcjonistów było zaprzeczeniem jakiegokolwiek instynktu państwowego i sprawą bez precedensu w historii ludzkości¹³². Działania te osłabiały amerykańską tożsamość narodową, ponownie stawiały na porządku dziennym kwestie etniczne i rasowe, zaprzeczały tezie o jednym narodzie, jednym języku i wspólnej kulturze Amerykanów, razem tworzących niepowtarzalny twór w postaci Stanów Zjednoczonych.

Trzeba było dopiero wielkiego szoku, którym był dramat wydarzeń 11 września 2001 r., by Amerykanie z całą mocą przypomnieli sobie, że są jednym narodem, a tym, co ich spaja, są wspólne wartości i rzadko spotykane poczucie patriotyzmu. Czas jednak leczy rany, osłabia pamięć i łagodzi wydzźwięk największych nawet dramatów, dlatego też ten jedyny chyba pozytywny efekt tamtych wydarzeń również może ulec erozji. Wyraźnie widać kontynuację procesów wpływających na zmianę amerykańskiej tożsamości lub będących dla niej wyzwaniem.

Chodzi o kilka niezwykle ważnych spraw. Pierwszą z nich jest osłabianie amerykańskiego *credo*. Amerykańskie ustawodawstwo (Ustawa o prawach obywatelskich z 1964 r. i Ustawa o prawie głosu z 1965 r.) zakazujące jakiegokolwiek dyskryminacji ze względu na rasę, kolor skóry, płeć, religię lub pochodzenie etniczne, potwierdzała jedynie zasadę równych praw dla wszystkich, jedną z podstaw *credo*. W praktyce jednak dopuszczanie przedstawicieli różnych grup etnicznych i rasowych, w tym Murzynów, których zaczęto nazywać Afroamerykanami, do wszystkich funkcji i zawodów, natychmiast wywołało falę żądań dotyczących wyrównywania szans, zwłaszcza jeśli chodzi o pozycję ekonomiczną, wykształcenie, zatrudnienie. Żądania te niekiedy osiągały odwrotny skutek i przekształcały się w preferencje. W sądownictwie zaczęto stosować tzw. dyskryminację afirmacyjną, czyli traktowano, zwłaszcza Murzynów, w sposób uprzywilejowany. Podobny proces dotyczył uczelni. Zasada równych praw, podstawa *credo*, zaczęła

¹³² Podkreśla to S. Huntington, *Kim jesteśmy...*, s. 134–135.

przekształcać się w swe zaprzeczenie, tym razem z powodu odwrócenia swego sensu. W działania takie włączył się także biznes amerykański. W większości przypadków, mimo znacznego sprzeciwu społecznego, stosowano preferencje rasowe, skonstruowane tak, aby skorygować efekt wcześniejszej dyskryminacji. Stopniowo jednak, począwszy od lat 80. XX w., narastał sprzeciw wobec takich praktyk. Nie byli zresztą z nich zadowoleni także potencjalni beneficjenci, głównie Murzyni i Latynosi. Przeciwnicy tego typu rozwiązań, opartych o kryteria rasowe i etniczne, podkreślają, że niosą one ze sobą szkodliwe dla amerykańskiego *credo* przesłanie, że kolor skóry upoważnia do różnicowania ludzi.

Innym problemem ważnym dla tożsamości amerykańskiej staje się kwestia języka, co ma bezpośredni związek z napływającymi masami emigrantów z Meksyku i innych krajów latynoskich. Problem dotyczy więc języka hiszpańskiego, który na niektórych obszarach Stanów Zjednoczonych stał się – można powiedzieć ponownie – językiem dominującym. Chodzi przede wszystkim o obszary niegdyś należące do Meksyku, choć dotyczy także Florydy. Rodzą się pytania, z których najdalej idące brzmi: czy Stany Zjednoczone powinny stać się społeczeństwem dwujęzycznym, w którym hiszpański uzyska rangę równą angielskiemu? Nie trzeba dużej wyobraźni, by uzmysłowić sobie, jakie skutki mogłoby to pociągnąć dla tożsamości amerykańskiej, dla której angielski jest ważnym składnikiem.

Być może jednak największym wyzwaniem dla tej tożsamości są zmiany, które zachodzą w kulturze amerykańskiej, dotykające także jej fundamentów. Dotyczy zarówno zagrożeń wynikających z tendencji do zastąpienia amerykańskiej kultury angloprotestanckiej, a w szerszym aspekcie kultury europejskiej, wielokulturowością. Z drugiej strony problem dotyczy także wartości nowej kultury, zwłaszcza jej moralnych wartości, z którymi wielokulturowość ma niewiele wspólnego, a raczej wynika ona z trendów kosmopolitycznych, związków biznesu amerykańskiego ze światem, globalizacji, upodobaniem elit.

Wspieranie wielokulturowości to nurt, który pozostaje w opozycji do kultury europejskiej, a zwłaszcza jej głównego rdzenia, czyli kultury angloprotestanckiej. Afirmuje on nie tylko inne wartości duchowe i moralne, ale i ideologiczne. Sprzeciwia się europocentrycznym koncepcjom demokracji, władzy i kultury politycznej. Przedstawiciele tego nurtu, wypominając białym elitom dyskryminację kulturową na rzecz dominacji angloprotestanckiej kultury, uzupełnionej innymi wartościami europejskimi, żądają zgodnie z zasadami sprawiedliwości, umożliwienia rozwoju innych, dławionych dotąd kultur. Według nich, Ameryka nie jest już „tygłem kulturowym”, gdyż dawno już z tego tygła wyszła, jest raczej mozaiką albo sałatką¹³³. Podkreślają, że Ameryka powinna być zjednoczona – jako stany – lecz nie zunifikowana kulturowo.

¹³³ P. L. Tiedt i I. M. Tiedt, *Multicultural Teaching: A Handbook of Activities. Information and Resources*, Boston 1990, s. 7.

Spory i dyskusje na ten temat trwają nadal w Stanach Zjednoczonych i obejmują elity intelektualne, naukowców, dziennikarzy. Są one także przedmiotem walki politycznej między partiami. Stopień szerzenia i nauczania wielokulturowości w szkołach i na uczelniach jest tak zaawansowany, że jest w praktyce nie do odwrócenia. Obowiązkowe lekcje i wykłady na temat cywilizacji zachodniej zastępowane są kursami dotyczącymi ludów Trzeciego Świata, grup narodowo-etnicznych, dyskryminacji rasowej, sytuacji kobiet. Jest to transfuzja świeżej krwi do serc Amerykanów, skażonych zepsutą krwią spuścizny europejskiej. Rezultatem bywa straszliwy spadek wiedzy młodzieży amerykańskiej na temat historii nie tylko Europy, ale nawet świętych faktów z historii Stanów Zjednoczonych.

I jeszcze jedna grupa problemów, która sięga fundamentów kultury amerykańskiej. Wyrosła z tradycji judeochrześcijańskich, głównie protestanckich, uzupełnionych potem katolicyzmem, miała ona niezwykle silne nastawienie purytańskie. Nowa kultura, narzucana przez robiące na całym świecie interesy elity intelektualne, zarażone kosmopolityzmem, jest kulturą areligijną (choć Ameryka jest religijna), gdzie króluje hedonizm, seks, sława, pieniądze, a wraz z nimi „cztery jeźdźcy Apokalipsy”: aborcja, antykoncepcja, pigułka poronna, eutanazja. Cnoty stają się grzechem, grzechy są wynoszone na wyżyny cnoty. Czy nie jest to kultura śmierci – pytają krytycy?

Przestawiony, choć z konieczności powierzchowny obraz kultury amerykańskiej, wskazuje na dokonujące się zmiany, które mogą odciskać się nawet na tożsamości amerykańskiej. Zmiany te to wielki wszechogarniający proces, obejmujący cały obszar tego wielkiego kraju. Zbyt skomplikowany, by jedna, taka czy inna siła, mogła go definitywnie ukierunkować lub zatrzymać. Nie układają się one zresztą w sposób linearny. Rozwój i efekty będą więc jakąś wypadkową. Dokąd idzie Ameryka: czy nadal będzie częścią Zachodu, czy też odrębną cywilizacją o korzeniach europejskich – nie wiadomo.

Po 11 września 2001 r. Amerykanie powołali przy nowo utworzonym Ministerstwie Bezpieczeństwa Krajowego Biuro Kulturalne do spraw bezpieczeństwa kulturowego. Próżno by jednak oczekiwać, że będzie ono monitorować zmiany w tożsamości kulturowej Ameryki i dążyć do ich korekty. Zadaniem tego urzędu jest ochrona – a bardziej przyczynianie się do ochrony – bezpieczeństwa narodowego poprzez podejmowanie działań na rzecz zwalczania kultury śmierci (której symbolem są zamachy terrorystyczne), budowy i propagowania kultury bezpieczeństwa narodowego, współzycia i demokracji¹³⁴.

Nawet jeśli zgodzimy się co do wspólnych podstaw definicji bezpieczeństwa kulturowego, to, jak choćby wynika z tych krótkich analiz, sytuacja w każdym kraju i na każdym obszarze jest inna. Inne są zagrożenia i inne są środki podejmowane

¹³⁴ <http://billstclair.com/blog/020918.html> (18 kwietnia 2007).

w celu przeciwdziałania tym zagrożeniom. Możliwości są różne, od pełnej kontroli i cenzury, środków, które stosowały dawne kraje socjalistyczne, a którymi nie gardzą nadal kraje, które mają przed sobą ciągle długą drogę transformacji, poprzez kontrolę ustawową, powoływanie specjalnych urzędów, uwrażliwianie społecznych i obywatelskich ram systemu, aż po postulaty pozostawienia spraw samym sobie. Na zasadzie pełnego liberalizmu, tak jak w procesach gospodarki rynkowej.

Coraz częściej jednak można powiedzieć, że prawie wszyscy zgadzają się, iż przynajmniej w zakresie ochrony materialnych dóbr kultury rola państwa jest niezastąpiona. Taki wniosek wynika także z przedstawionego *Pakietu ochrony dziedzictwa kulturowego* w Polsce i jego kontynuacji w postaci programu rządowego *Dziedzictwo narodowe*. Unia Europejska, można powiedzieć, że w pewnym sensie sukcesor i mecenas wielkich tradycji europejskich, idzie jednak dalej. Uważa, że wolny rynek nie jest najlepszą formą regulacji zjawisk kulturowych. I mimo iż polityka ta pojawiła się dopiero na pewnym etapie rozwoju integracji europejskiej, to osiągnięte rezultaty choćby w zakresie polityki audiowizualnej, pozwalają na coraz szerszą obecność „Europy” w programach europejskich, ograniczając napływ programów amerykańskich.

Ale i Amerykanie mają problemy, przede wszystkim ze sobą, choć także i ze światem. Chyba rację mają ci, którzy mówią, że w opcji kosmopolitycznej świat przekształca Amerykę, a w wersji imperialnej – Ameryka przekształca świat.

CZĘŚĆ DRUGA

KULTUROWE CZYNNIKI
BEZPIECZEŃSTWA MIĘDZYNARODOWEGO

ROZDZIAŁ 6



ASPEKTY KULTUROWE STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH



1.1. STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE JAKO TYP STOSUNKÓW MIĘDZYKULTUROWYCH

Stosunki między kulturami, a ściślej biorąc, między grupami kulturowymi, są znacznie starsze niż stosunki międzynarodowe. Grupy i wspólnoty plemienne znacznie wcześniej, jeszcze bowiem w okresie prenarodowym, wchodziły w różne relacje z sąsiadami. Były to kontakty, które rodziły konflikty, ale i relacje pokojowe, handlowo-wymienne, z wolna tworzące wzajemną sieć relacji międzykulturowych. Nie można ich jednak nazwać stosunkami międzynarodowymi, i to z kilku względów. Powstanie takich stosunków wymagało bowiem ukształtowania tożsamości szerszych grup i jej uniwersalizacji, a więc pojęcia narodu. Do tego zaś niezbędne były procesy unifikacji na płaszczyźnie terytorialnej, budowy i instytucjonalizacji struktur państwa, wreszcie zaś wykształcenia zdolności do działań w szerszej perspektywie, która w toku procesu historycznego, zwłaszcza po pokoju westfalskim, stała się podstawą tworzenia zasad: suwerenności, nieinterwencji i podmiotowości prawnomiędzynarodowej.

Tak więc stosunki międzynarodowe zaczęły powstawać wraz z wyłanianiem się państw narodowych, te zaś mając zdolność do działania w stosunkach z innymi państwami, tworzyły sieć oddziaływań (akcji i interakcji), które można było nazwać stosunkami międzynarodowymi. Nie oznacza to, że we wcześniejszych okresach historycznych nie było przejawów działań, które można byłoby uznać za zręby (podstawy) stosunków międzynarodowych. Działania takie podejmowane były już w starożytności na terenach wszystkich cywilizacji: w Mezopotamii, Egipcie, na obszarze cywilizacji konfucjańskiej czy też w Imperium Rzymskim. Prowadzono wojny, zawierano traktaty pokojowe i przymierza wojskowe, prowadzono wymianę handlową, tworzyły się podstawy prawa narodów. Z drugiej jednak strony nie sposób nie zauważyć, że instytucjonalizacja tych stosunków była szczątkowa, brak było stałych i uznanych zasad, w tym zasady równości podmiotów, działania podejmowane były w imieniu władców (nie wykształciła się jeszcze podmiotowość międzynarodowa).

Dobrym przykładem i ilustracją takiego stanu rzeczy było Imperium Rzymskie, które tylko terytoria wewnątrz własnych *limes* uznawało za obszar cywilizacyjny, inne ludy i obszary uważając za barbarzyńców. Wewnątrz *limes* obowiązywało dobre prawo *ius civile* – dla obywateli rzymskich, na zewnątrz zaś prawo gorsze *ius gens* (*ius gentium*) – dla cudzoziemców. W późniejszych okresach, gdy Rzym nie był już niekwestionowaną potęgą imperialną – tracił, jakbyśmy dziś powiedzieli, atrybuty supermocarstwa i coraz częściej zmuszony był układać się i wchodzić w różne relacje z otoczeniem – *ius gentium* z prawa ludów (barbarzyńskich) stawało się prawem narodów, które zaczęło kształtować stosunki prawno-polityczne z coraz mocniej napierającymi hordami przyszybszów ze wschodu.

Po wielu wiekach doświadczeń rodzącej się Europy, na które złożyły się: rozprzestrzeniająca się chrystianizacja, restytucja cesarstwa w postaci imperium Karolingów, rozwój i upadek *Respublica Christiana*, szok cywilizacyjny, czyli podbój przez islam (Turków osmańskich) Konstantynopola i upadek Bizancjum – zrodziły się także w relacjach międzykulturowych nowe jakości. Decydującym impulsem stało się odkrycie Nowego Świata i konkwista ogromnych imperiów przez Europejczyków. Na obszarze Nowego Świata dokonywana była ona przede wszystkim przez Hiszpanów, ale do podobnych podbojów przystąpili Anglicy, Portugalczycy, Flamandowie i Francuzi. Ci, którzy byli pierwsi, żądali wyłączności, w tym także prawa do własności mórz i oceanów. Kształtowanie tej zasady, idea *Mare Liberum* w decydującym stopniu przyczyniła się do wzrostu spotkań i kontaktów kulturowych oraz cywilizacyjnych.

Zrodziło się nowe prawo, *ius inter gentes*, które przez dodanie łącznika *inter* do rzymskiego *ius gentes* wskazywało na kierunek przemian: od prawa dyktowanego (którym w starożytności było prawo rzymskie stosowane wobec obcych) do prawa wspólnoty równych podmiotów. Na tym prawie ukształtowała się społeczność międzynarodowa. Ten łaciński termin został w XVIII w.

przetłumaczony na angielski i powstał termin *International Law*. Jest to więc prawo, które dotyczy wzajemnych relacji między narodami, a właściwie narodami–państwami, gdyż taki charakter nadaje temu terminowi język angielski i tradycja anglosaska. Termin ten bywa także odnoszony do pojęcia narodu, który tworzy kulturę i ta wyróżnia go spośród innych państw.

Upowszechnienie terminu „prawa międzynarodowego” miało ogromny wpływ na powstanie określenia „stosunki międzynarodowe”. Równie wielkie znaczenie miała także praktyka amerykańska. Polegała ona na tym, że relacji tych nie można było nazwać „międzypaństwowymi” – *inter states* – ten termin zarezerwowany był bowiem dla wewnętrznych stosunków między stanami (państwami) w ramach Stanów Zjednoczonych.

Można więc powiedzieć, że stosunki międzynarodowe są niejako ukoronowaniem długiego procesu różnorodnych relacji między grupami społeczno-kulturowymi, układającymi się w długi ciąg interakcji, od pojedynczych osób – jednostkę – poprzez grupy etniczne, religijne, aż po wielkie autoteliczne grupy kulturowe, jakimi stawały się narody. Tylko te największe i najbardziej rozwinięte grupy kulturowe zdolne były stworzyć silną strukturę organizacyjną – państwo, wyposażoną w instrumenty władzy politycznej (straż, policję, wojsko), prawnej i gospodarczej. Równocześnie tylko te struktury – państwa–narody – były zdolne do zorganizowanych działań w stosunkach z innymi państwami. Zdolność ta stawała się podstawą podmiotowości międzynarodowej. Procesowi temu towarzyszyło równoległe zjawisko ujmowania wzajemnych relacji w zasady i instytucje polityczne, prawne i gospodarcze. Następowало normowanie tych stosunków – najpierw poprzez uznane zwyczaje, a potem poprzez zawierane umowy, a następnie ich instytucjonalizacja, początkowo na płaszczyźnie dwustronnej, a następnie wielostronnej.

Rola narodów–państw w tym procesie była decydująca, ale nie można pominąć podstaw, jakie pod te stosunki stworzyły kontakty grup kulturowych w okresie prenarodowym. Były one co prawda relacjami zamkniętymi do pewnych, izolowanych kręgów, najczęściej sąsiadów, pozostając w nieuporządkowanym systemie wzajemnych zależności, ale ich rozwój, zwłaszcza w późniejszym czasie, powodował, iż nawet ludy pierwotne integrowały się z innymi kulturami¹.

To zaledwie początki, ale niewątpliwie kładły one podstawy pod procesy uniwersalizacji kulturowej, a więc także przyczyniały się do powstawania narodów i państw. Obecnie, gdy świat stał się gęstą siecią globalnych powiązań, a różne ich ogniwa nabierają coraz większego znaczenia, czemu sprzyjają procesy integracji, deregulacji i otwierania granic, zaobserwować można spadek funkcji i znaczenia państwa narodowego. Towarzyszy temu coraz większa aktywność grup kulturowych (etnicznych, religijnych, emigracyjnych), ogromny wzrost roli korporacji transnarodowych w gospodarce światowej, a także rosące wpływy i negatywne

¹ T. Paleczny, *Stosunki międzykulturowe. Zarys problematyki*, Kraków 2005, s. 19–20. Zob.: także: R. Benedict, *Wzory kultury*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 2002, s. 58.

skutki oddziaływania międzynarodowych organizacji przestępczych i terrorystycznych. Grupy te zdobywają tak znaczącą pozycję i niezależność, że stają się uczestnikami stosunków międzynarodowych, a o wielu z nich można wręcz powiedzieć, że są graczami, niepaństwowymi aktorami tychże stosunków.

Trzeba więc uznać, że stosunki międzynarodowe nie są już sferą zarezerwowaną dla ekskluzywnych stosunków między państwami, ale obszarem relacji także między innymi uczestnikami. Nadal jednak są one obszarem stosunków międzykulturowych, który to obszar jest znacznie szerszą płaszczyzną kontaktów między ludźmi, bo w każdym przypadku kontakty te do nich się sprowadzają.

W ramach stosunków międzykulturowych coraz większe znaczenie zaczyna mieć świadomość tożsamości szerszej, cywilizacyjnej (co nie znaczy, że maleje świadomość tożsamości lokalnych). Otwiera się więc tutaj obszar stosunków między największymi całościami kulturowymi, jakimi są cywilizacje, a kontakty między nimi – jeśli w ogóle można o nich mówić, bo w końcu chodzi o przynależności kulturowe, a nie konkretne struktury – stają się przedmiotem różnych teorii, spekulacji i rozważań. Zainteresowanie nimi wykazują antropolodzy, politolodzy, ekonomiści, coraz częściej także specjaliści od bezpieczeństwa międzynarodowego.

6.2. PODMIOTY STOSUNKÓW MIĘDZYKULTUROWYCH I MIĘDZYNARODOWYCH

Rozwój stosunków międzynarodowych i wzrost ilości uczestników tych stosunków sprawia trudności nie tylko analitykom, którym coraz trudniej jest prognozować nawet najbliższą przyszłość, lecz nie ułatwia zadania także tym, którzy usiłują dokonywać ich klasyfikacji. Jeszcze stosunkowo niedawno, bo w XIX w., a nawet w latach po I wojnie światowej, gdy powstawała Liga Narodów, w zasadzie państwa były uznawane za jedynych uczestników tych stosunków i – siłą rzeczy – wielkich problemów z klasyfikacją nie było. Państwa były podmiotami prawa międzynarodowego, a klasyfikację tworzone w oparciu o tę właśnie kategorię.

Problemy powstały, gdy pojawili się inni uczestnicy, wyposażeni w atrybuty podmiotowości prawnomiędzynarodowej: Stolica Apostolska², organizacje międzynarodowe, narody walczące o samostanowienie³. Piśmiennictwo prawnomiędzynarodowe okresu międzywojennego pełne jest dywagacji na ten temat⁴. Dyskusje te nie obejmowały stosunków międzynarodowych, bo nauka o tych

² W przypadku Stolicy Apostolskiej problem pojawił się po 1870 r., czyli po *debellatio* Państwa Kościelnego, przez wojska jednoczącego się państwa włoskiego. Mimo utraty podstaw doczesnych (terytorium) Stolica Apostolska zachowała atrybuty podmiotowości prawnomiędzynarodowej (*ius tractatum* i *ius legationis*), choć przestała być państwem. Pojawił się wówczas problem, czy może istnieć podmiot prawa międzynarodowego niebędący państwem.

³ Takie narody istniały także i wcześniej, ale prawo do samostanowienia kształtowało się przez dłuższy czas.

⁴ C. Berezowski, *Les sujets non souverains du droit international public*, „Recueil des Cours” 1938, t. 65; M. Siotto-Pintor, *Les sujets du droit international autres que les Etats*, „Reueil des Cours” 1932, t. 3.

stosunkach była jeszcze w powijakach. Prawdziwy zwrot nastąpił po II wojnie światowej, gdy liczba i rodzaje uczestników stosunków międzynarodowych niepomiernie wzrosły. Nie można już było dalej uczestników stosunków międzynarodowych utożsamiać z podmiotami prawa międzynarodowego, bo uczestnictwo mogło być skutkiem faktu, podmiotowość prawnomiędzynarodowa zaś była kategorią normatywną, w decydującym stopniu zależną od uznania państw (uznania międzynarodowego). Drogi prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych w zakresie podmiotowości rozeszły się, choć w jednym punkcie kryterium klasyfikacji pozostaje identyczne: chodzi o podział na „państwa i inne podmioty” (państwa i innych uczestników).

W międzynarodowych stosunkach kulturowych sprawy wyglądają jeszcze inaczej, choć niektóre zasady, jak choćby podstawowe kryterium podziału na narody–państwa, jako najbardziej rozwinięte zbiorowe grupy kulturowe oraz inne grupy i wspólnoty kulturowe (etniczne, religijne, rasowe, polityczne itp.), aż po jednostki, których pozycja z racji właściwego socjologii podejścia antropologicznego jest szczególnie istotna w stosunkach kulturowych. Zresztą również nauka prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych, z racji choćby rosnącego znaczenia praw człowieka oraz mniejszości narodowych, przykładem do roli jednostek i ich pozycji szczególną wagę. Nie brak w związku z tym opinii, że również jednostki mają osobowość prawnomiędzynarodową⁵.

Podmiotami stosunków międzykulturowych są grupy kulturowe. Cechują je przede wszystkim różnice językowe, etniczno-plemienne, rasowe, religijne, a na wyższych szczeblach uniwersalizacji tożsamości narodowe. Czynniki branymi pod uwagę są odrębności wynikające z relacji społecznych, migracji, uwarunkowań politycznych, ekonomicznych, a także historycznych. Sieć tych powiązań analizowano zarówno w wymiarze mikrosocjalnym, jak i skali szerszej, makrosocjalnej.

Poziom analizy mikrosocjologicznej to próby dotarcia do świadomości jednostek, subiektywnych uwarunkowań i postrzegania własnej tożsamości, wzorce identyfikacji, podatności na wpływy zewnętrzne. Przedmiotem analiz bywa odniesienie do takich wzorców identyfikacji i przynależności, jak: patriotyzm, nacjonalizm, szowinizm, dyskryminacja, ksenofobia, rasizm i antysemityzm, nietolerancja religijna i fundamentalizm religijny⁶. Analiza dotyczy zarówno form i treści relacji między wielkimi grupami ludzi, jak i pomiędzy poszczególnymi jednostkami. To one w końcu, a nie amorficzne grupy, podlegają różnym praktykom i wpływom: dyskryminacji, indoktrynacji, marginalizacji, alienacji, wyzysku. Sytuacje takie, szczególnie częste w przypadku środowisk imigracyjnych, spychają je z góry na stracone pozycje, w relacje nadrzędności–podrzędności. A to rodzi frustrację, postawy izolacji i fundamentalizmu, a coraz częściej

⁵ Por.: M. S. Korowicz, *The Problem of the International Personality of Individuals*, „The American Journal of International Law” 1956, vol. 50, s. 533–562.

⁶ Szerzej na ten temat zob.: T. Paleczny, *Stosunki międzykulturowe...*, s. 33–36.

pod wpływem indoktrynacji ze strony ośrodków ekstremistycznych pcha do użycia przemocy i środków terroru.

Podjęcie makrospołeczne wiąże się z analizą relacji między wielkimi strukturami – grupami i zbiorowościami ludzkimi: narodami, państwami, ugrupowaniami integracyjnymi i regionalnymi, a także lokalnymi. Coraz częściej przedmiotem analiz są cywilizacje i relacje, które następują na styku cywilizacji. Analizowany jest wymiar kulturowy, a także wszelkie aspekty tych stosunków: polityczne, gospodarcze, religijne, rasowe, dokonywane przez pryzmat kontaktów i zachowań pojedynczych ludzi, jednostek, aż po wielkie zbiorowości ludzkie, takie jak państwa i wzajemne między nimi relacje.

Rozwój stosunków międzynarodowych doprowadził do wykształcenia różnorodnych form interakcji między państwami, a także między innymi uczestnikami tych stosunków, w wyniku czego powstała rozległa i wielopłaszczyznowa sieć powiązań i struktur. Są one efektem współpracy państw, rosnącej współzależności, procesów integracyjnych, lecz także skutkiem konfliktów, ścierających się interesów, walki o dominację i kontrolę nad światowymi zasobami. Dominujący przez wieki nurt stosunków dwustronnych został wzbogacony przez współpracę wielostronną i różne formy instytucjonalizacji tej współpracy, zarówno o zasięgu globalnym, jak i regionalnym i subregionalnym. Wyrazem tego jest ONZ, organizacje wyspecjalizowane NZ, lecz także ogromna ilość organizacji międzynarodowych, działających w każdej niemal dziedzinie życia. Uzupełnia je jeszcze rozleglejsza sieć organizacji pozarządowych. Razem tworzą gigantyczną pajęczynę działań i oddziaływań międzyludzkich, a tym samym międzykulturowych.

Wiele nowych zjawisk niesie ze sobą proces globalizacji. Relatywizuje on rolę państw narodowych, zwiększa rolę i oddziaływanie struktur niepaństwowych. Dotyczy to szczególnie gospodarki i finansów, środków informacji elektronicznej, dyfuzji kulturowej. Zmienia się także środowisko bezpieczeństwa międzynarodowego. Zagrożenia coraz rzadziej pochodzą od innych państw i nie wiążą się z agresją państw, lecz płyną ze sfery cywilnej i są związane z terroryzmem, zorganizowaną przestępczością, konfliktami religijnymi, etnicznymi i kulturowymi. Stąd też w analizach dotyczących bezpieczeństwa międzynarodowego, badając podłoże kulturowe zagrożeń i konfliktów, równie ważne, co podejście makrosocjologiczne jest podejście mikrosocjologiczne, gdyż ułatwia docieranie do świadomości jednostek, pozwala lepiej zrozumieć działania i motywacje ludzi wywodzących się z różnych grup kulturowych, ich związki i relacje w układach międzyosobniczych, wpływ lokalnego otoczenia, lecz także – zwłaszcza w dużych skupiskach imigracyjnych, oddziaływanie środowiska pochodzenia. Jak ważna dla walki z terroryzmem i generalnie dla bezpieczeństwa międzynarodowego jest analiza mikrosocjologiczna wszystkich czynników kształtujących osobowości ludzkie, określających przynależności i wzorce identyfikacji, podatność na indoktrynację i oddziaływanie elementów skrajnych, zwłaszcza w gru-

pach wyobcowanych, imigracyjnych, mających silne poczucie porażki, świadczą przykłady krajów zachodnich. Dotychczas żaden z modeli wielokulturowości, realizowanych w takich krajach jak Stany Zjednoczone, Francja, Wielka Brytania, a także Niemcy i Holandia, nie uchronił społeczeństw tych krajów od konfliktów kulturowych o różnym zabarwieniu (rasowym, religijno-obyczajowym, etnicznym), generując różne patologie, w tym przemoc i terroryzm.

6.2.1. GRUPY KULTUROWE JAKO PODMIOTY STOSUNKÓW MIĘDZYKULTUROWYCH I MIĘDZYNARODOWYCH

Wracając do kwestii grup kulturowych jako podmiotów stosunków międzykulturowych i międzynarodowych oraz zastrzegając jednocześnie, że różnice między tymi pojęciami a kategorią podmiotu stosunków międzynarodowych nie są wymierne i nie zawsze uchwytne, można pokusić się o stworzenie ich typologii w oparciu o dwa kryteria stosunków rasowych, etniczno-narodowych, religijnych i językowych oraz kryterium integracji lokalnej, narodowo-państwowej i kontynentalnej⁷. Przykłady takich typologii, w oparciu o te kryteria podaje T. Paleczny. Zawarte są w przedstawionej niżej tabeli.

Zawiera ona tylko przykłady typologii terytorialnych grup kulturowych. O ile kryteria doboru tych grup, będące skrzyżowaniem głównych płaszczyzn relacji międzykulturowych z niezwykle ważnym wyznacznikiem odrębności większości grup, jakim jest terytorium, można uznać za wyczerpujące tradycyjne wyznaczniki podziału, o tyle oczywiste jest, że przykłady typów kulturowych można mnożyć⁸.

Nie miałyby to jednak w praktyce wpływu na określenie i opis roli, którą grupy także mają przypisaną w stosunkach międzynarodowych. Łatwo jest bowiem zauważyć, że typologia ta ujawnia istotne różnice między kategorią podmiotu stosunków międzykulturowych a podmiotu czy uczestnika stosunków międzynarodowych. Wpływ grupy kulturowej na stosunki międzynarodowe nie musi się wcale wiązać z jakąkolwiek instytucjonalizacją czy organizacyjnym wyodrębnieniem takiej grupy, odbywa się na innych zasadach. W stosunkach międzynarodowych jakiś stopień wyodrębnienia, połączony ze zdolnością do działania jest niezbędny. Granice podziału są jednak bardzo cienkie, grupa kulturowa może taką zdolność osiągnąć dosyć łatwo.

⁷ Jeśli chodzi o aspekty kulturowe tej klasyfikacji, opieram się głównie na koncepcjach T. Palecznego, zawartych w cytowanym wyżej opracowaniu. Konfrontuję je z własnymi badaniami i opracowaniami dotyczącymi podmiotowości prawnomiędzynarodowej i kategorii uczestników stosunków międzynarodowych. Zob.: J. Czaja, *Stosunki międzynarodowe i polityka zagraniczna państw współczesnych*, [w:] *Dyplomacja współczesna a problemy prawa i bezpieczeństwa międzynarodowego*, pod red. L. Łukaszyka, Warszawa 2003, s. 152–154.

⁸ Autor typologii sam ją rozwija na dalszych stronach publikacji. T. Paleczny, *Stosunki międzykulturowe...*, s. 44–50.

Tab. 1. Przykłady typologii terytorialnych grup kulturowych

kryterium/ układ	lokalny	regionalny	narodowo- -państwowy	cywilizacyjny
rasa	lokalne skupiska plemienne Indian w USA, Brazylii, Kanadzie, RPA	biała ludność w RPA	jednorodne rasowo grupy narodowe i społeczeństwa obywatelskie w Afryce, np. Etiopii	zbiorowości cywilizacji zachodniej, prawosławnej, afrykańskiej
etniczność	Dinkowie, Kolderasze, Apacze	Retoromanie, Baskowie, Kurdowie	naród francuski, niemiecki, szwedzki	Słowianie, Germanie, Arabowie, Amerykanie, Europejczycy
religia	kulty lokalne	macumba, umbanda, pejo-tyzm, suahili	judaizm, katolicyzm	protestantyzm, prawosławie, szytyzm
język	gwary, dialekty	kantoński, kaszubski	ukraiński, węgierski, polski	angielski, hiszpański, mandżurski, arabski

Źródło: opracowanie własne na podstawie typologii T. Palecznego, *Stosunki międzykulturowe...*, s. 44–50.

Rozważyć należy najpierw problem od strony płaszczyzn wymiaru kulturowego. Pierwszą z nich jest czynnik rasowy. Grupy rasowe, bez względu na to, czy dodatkowym kryterium ich wyodrębnienia jest obszar lokalny, regionalny czy cywilizacyjny, nie są podmiotami (uczestnikami) stosunków międzynarodowych. Są one natomiast podmiotami stosunków międzykulturowych. Jedy- nym wyjątkiem w ramach tej klasyfikacji są grupy narodowo-państwowe, ale i to w połączeniu z kryterium etniczności i języka, choć to ostatnie powinno być traktowane jedynie uzupełniająco. Wyjątkowość tych grup polega na tym, że w sprzyjających okolicznościach jednorodne rasowo grupy etniczne, związane do tego z określonym terytorium, wyłaniając swoją polityczną reprezentację, mogą upomnieć się o swoje prawo do samostanowienia (w różnych formach, także walki zbrojnej) i zostać uznane przez państwa za podmiot prawa międzynarodowego, za „państwo *in statu nascendi*”. Nie dotyczy to jednak ani grup rasowych o zasięgu lokalnym, regionalnym, czy nawet postnarodowych zbiorowości kulturowych o zasięgu ponadregionalnym (kontynentalnym lub szerszym), zdominowanym przez daną rasę (białą, czarną, żółtą), zwanych cywilizacjami. Nie oznacza to, że grupy te nie oddziałują na stosunki międzynarodowe. Oddziaływanie to rośnie i zaczyna być liczące się, a wręcz przemożne, zwłaszcza jeśli doda się do wyróżnika rasowego także czynnik etniczny, zwłaszcza religijny.

Kulturowe grupy etniczne, głównie o charakterze ponadlokalnym, narodowym, mogą stać się podmiotami stosunków międzynarodowych, w tym także podmiotami prawnomiędzynarodowymi. W przypadku grup etnicznych zintegrowanych językowo, terytorialnie, gospodarczo, a także, co jest dość częste, religijnie – jest to przypadek typowy, gdyż tworzą one narody–kultury i narody–państwa. Nie jest to jednak regułą, o czym świadczą przykłady takich grup etnicznych, a właściwie narodów, jak Kurdowie czy Baskowie.

Grupy religijne są podmiotami stosunków międzykulturowych, nie zaś podmiotami i uczestnikami stosunków międzynarodowych. Zasięg religii, kwestia, czy są to lokalne grupy religijne, regionalne czy też narodowe lub ponadnarodowe, nie ma dla tej kwalifikacji większego znaczenia. Tylko wtedy, gdy występują one jako zorganizowane struktury – kościoły i związki wyznaniowe, nabywają osobowość w prawie wewnętrznym, a gdy ich działalność przekracza obszar jednego kraju (ponadnarodowe grupy religijne) są uczestnikami stosunków międzynarodowych. Nigdy jednak kościoły i związki religijne nie nabywają osobowości prawnomiędzynarodowej. Dotyczy to także Kościoła rzymskokatolickiego, posiadającego struktury najbardziej wykształcone i scentralizowane. I właśnie ta scentralizowana struktura w postaci Kurii rzymskiej, związana terytorialnie z Watykanem, czyli Stolicą Apostolską, na czele której stoi papież, głowa Kościoła katolickiego, jest uznawana za jedyny, związany z Kościołem, podmiot prawa międzynarodowego.

Mimo to religie wywierają ogromny, choć niewymierny, wpływ na stosunki międzynarodowe i politykę międzynarodową. Granice wielkich religii monoteistycznych: chrześcijaństwa, judaizmu, islamu, a także buddyzmu, wyznaczają w praktyce obrzeża wielkich światowych cywilizacji. Związek religii i kościołów ze sferą władzy i polityki zawsze był silny, niekiedy w różnych kręgach cywilizacyjnych wprost organiczny. Tak jest do dziś we wszystkich tych systemach, którym nie są znane procesy sekularyzacyjne i nie dokonały one rozdziału kościoła od państwa, jak na przykład w islamie. To właśnie w tych cechach, w specyfice krajów islamskich, szczególnie krajów arabskich, specjaliści dopatrują się przyczyn ich słabości ustrojowych, braku demokracji, a także postaw fundamentalistycznych⁹. Sprawy wpływu religii na stosunki międzynarodowe warte są pogłębienia, gdyż to właśnie w zderzeniach kulturowych i cywilizacyjnych na tle religijnym upatruje S. Huntington i wielu innych badaczy głośne przyczyny przyszłych konfliktów w XXI w.

Równie ważnym kryterium wyróżniającym grupy kulturowe jest język. Nieodłącznie towarzyszy on kryterium etnicznemu. Grupy etniczne wykształciły swoją indywidualność jako grupy kulturowe przede wszystkim w oparciu o własny kod komunikacyjny, którym jest język. Był on najczęściej także podstawą związków, w oparciu o które formowały się grupy narodowe i do dziś jest czynnikiem identyfikacji wielu narodów–państw, jak na przykład narodu polskiego, francuskiego, włoskiego czy niemieckiego. W niektórych jednak przypadkach na skutek różnych wydarzeń historycznych, w tym także podbojów, aneksji, kolonizacji, języki niektórych grup kulturowych nabrały szerszego, ponadnarodowego charakteru, jak to stało się w przypadku języka angielskiego, hiszpańskiego, francuskiego czy portugalskiego. Język jest ważnym elementem budowy podmiotowości grup kulturowych, a w przeszłości był elementem klu-

⁹ Zwraca na to uwagę przygotowany przez ONZ *Arab Human Development Report* z 2004 r. Zob. na ten temat: H. M. Enzensberger, *O radykalnym przegrany*, „Gazeta Wyborcza”, 12–13 sierpnia 2006, s. 21–23.

czowym, w oparciu o który, obok czynnika etniczności, dokonywały się procesy uniwersalizacji tożsamości narodowej.

Z przedstawionych rozważań na temat pozycji różnych grup kulturowych w stosunkach międzynarodowych jednoznacznie wynika, że sytuacja grup narodowych jest szczególna. Są one podmiotem zarówno stosunków międzykulturowych, jak i międzynarodowych, a także podmiotem prawa międzynarodowego. Nie ma w tym niczego szczególnego, gdyż wystarczy przypomnieć, że samo to pojęcie wykształciło się jako skutek interakcji (wzajemnych relacji) między narodami–państwami, na co sama nazwa jednoznacznie wskazuje. Inne grupy kulturowe tylko w wyjątkowych sytuacjach występują jako podmioty stosunków międzynarodowych. Nie determinuje to jednak w żaden sposób ich roli i wpływu na stosunki i politykę międzynarodową.

Samo pojęcie narodu nie jest w socjologii stosunków międzynarodowych pojęciem całkowicie jednoznacznym. Liczne definicje narodu kładą nacisk na różne aspekty tego pojęcia. Jako składniki pojęcia narodu najczęściej wymienia się:

- historycznie wytworzoną wspólnotę ludzką,
- tożsamość narodową, na którą składa się język, kultura i religia,
- emocjonalny, historyczny i fizyczny (co nie zawsze jest możliwe) związek z terytorium,
- czynnik wolicjonalny, czyli wola przynależenia do danej zbiorowości kulturowej i państwowej,
- stworzenie struktur własnego państwa, jako gwaranta suwerenności, której naród jest nosicielem¹⁰.

Podkreśla się także, że składnikami więzi społecznej, która scala wspólnotę narodową, jest poczucie dziedzictwa (kulturowego, historycznego)¹¹. Dodać do tego można także poczucie dumy z przynależności do danego narodu. W opinii S. Ossowskiego, naród jest grupą autoteliczną: jego istnienie i powodzenie jest celem samym w sobie¹².

Zdaniem M. Webera, państwo i jego instytucje są najważniejszym czynnikiem, który odróżnia narody od innych grup kulturowych¹³. Jeśli do tego dołączy się zdolność do utrzymywania stosunków z innymi narodami–państwami, to ma się do czynienia właśnie ze stosunkami międzynarodowymi.

Stwierdzenie to nadal jest prawdziwe, mimo iż rozwój stosunków międzynarodowych, a zwłaszcza procesy globalizacji, współzależności i instytucjonalizacji, wprowadziły świat w całkiem nową fazę kształtowania tych stosunków. Wyrazem tego jest pojawienie się nowych uczestników tych stosunków, nowych

¹⁰ Zob. definicje zawarte w opracowaniach: S. Ossowski, *Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1967, s. 241–242; E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 1991, s. 16; T. Paleczny, *Stosunki międzykulturowe...*, s. 82–84.

¹¹ J. Kieniewicz, *Wprowadzenie do historii...*, s. 364–365.

¹² S. Ossowski, *Zagadnienia więzi regionalnej...*, s. 242.

¹³ Cyt. za: T. Paleczny, *Stosunki międzykulturowe...*, s. 89.

podmiotów międzynarodowych. Wyjaśnień wymaga więc pozycja w międzynarodowych stosunkach kulturowych takich podmiotów, jak organizacje międzynarodowe, spełniające kluczową rolę w wymiarze globalnym (ONZ), jak i regionalnym (Unia Europejska, OPA, organizacje gospodarcze). Jak traktować w relacjach międzynarodowych takich uczestników stosunków międzynarodowych, jak kartele narkotykowe – mające swoje struktury, własne wojsko i obroty finansowe rzędu wielu miliardów dolarów – organizacje terrorystyczne, organizacje zorganizowanej przestępczości międzynarodowej czy struktury mafijne, dysponujące własnymi prawami i własną „aksjologią”? Skutki ich działalności są coraz bardziej odczuwalne w stosunkach międzynarodowych, stają się także coraz większym zagrożeniem dla bezpieczeństwa międzynarodowego.

Wydaje się, że najsluszniej będzie, w celu wyjaśnienia kulturowych aspektów organizacji międzynarodowych, odwołać się do koncepcji „regionalnej biurokracji” Webera, w której najważniejszą rolę odgrywają wymogi funkcjonalności, efektywności, hierarchicznej zależności, kompetencji. Biurokracja, według Webera, to przede wszystkim racjonalizacja organizacji społecznej, zastępująca autorytet tradycji i osób autorytetem sformalizowanych zasad. Aby była ona racjonalna, winna spełniać szereg cech funkcjonalności, które w trakcie jej działalności mogą być jeszcze doskonalsze¹⁴.

Za modelowy system zracjonalizowanego mechanizmu biurokratycznego uważał Weber państwo, z ukształtowanymi strukturami, wyszkoloną biurokracją ekspertów, parlamentów, partii politycznych, posiadające racjonalistyczną konstytucję i prawo¹⁵. Jeszcze wyżej rozwiniętym typem racjonalnej gospodarki były dla Webera przedsiębiorstwa kapitalistyczne, oparte nie tylko na doskonałej organizacji, niezależnym i stałym kapitale, lecz także na niezależnej, formalnej organizacji pracy i wolnej, dokonującej się na rynku wymianie towarów.

Badacze i komentatorzy prac Webera twierdzą, że koncepcja racjonalnej biurokracji odnosi się do każdej organizacji, nie tylko aparatu państwowego czy przedsiębiorstwa kapitalistycznego, o ile jest ona racjonalna¹⁶. Weber swoje koncepcje opierał na obserwacjach i badaniach przedsiębiorstw kapitalistycznych, na przełomie XIX i XX w., a więc w okresie, który nazywany jest pierwszą globalizacją. Już wtedy niektóre z tych przedsiębiorstw stawały się przedsiębiorstwami wielonarodowymi lub nawet transnarodowymi oraz w praktyce uczestnikami stosunków międzynarodowych i fakt ten, przenoszenie relacji społecznych między organizacjami, przedsiębiorstwami (i oczywiście państwami) na

¹⁴ Cechy te to: podporządkowanie zachowania członków grupy bezosobowym przepisom, ścisły, odpowiedni do funkcji podział obowiązków i hierarchiczność pozycji i ich dostępność – zgodnie z kompetencjami, władza w grupie oparta o pozycję i kompetencje, nie zaś o stosunek własności. M. Weber przedstawił je szczegółowo w książce *Wirtschaft und Gesellschaft. Grundriss der Verstehenden Soziologie*, Tübingen 1976, s. 11–19. Zob. wyd. polskie: *Gospodarka i społeczeństwo*, przeł. D. Lachowska, Warszawa 2002.

¹⁵ Koncepcję tę szeroko analizuje J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej...*, s. 530–532.

¹⁶ A. Kamiński, *Władza a racjonalność. Studium z socjologii współczesnego kapitalizmu*, Warszawa 1976, s. 21–22.

sferę stosunków międzynarodowych, nie uszedł uwagi tego prekursora socjologii stosunków międzynarodowych.

Do organizacji międzynarodowych, takich jak współczesne organizacje międzyrządowe, a także pozarządowe, Weber – siłą rzeczy – się nie odnosił, były one wtedy dopiero we wstępnej fazie rozwoju, ale ich specyfika i ogład pozwalała na stwierdzenie, że są to, idąc śladem Webera, międzynarodowe organizacje racjonalnej biurokracji. Państwa, kierując się zasadą racjonalizacji swych działań i dążąc do projekcji swych celów na zewnątrz, tworzą różne struktury funkcjonalne, instytucjonalizujące i racjonalizujące to działanie na arenie międzynarodowej. W strukturach tych występują różne wymiary wzajemnych zależności, z których trzy są najważniejsze. Są to wymiary zależności wspólnotowych, komunikacyjnych i instytucjonalno-zrzeszeniowych.

Nie jest to tylko cecha organizacji międzynarodowych, choć właśnie ich rozwój stał się charakterystyczny dla współczesnych stosunków międzynarodowych. Dominuje w nich wymiar relacji organizacyjnych, instytucjonalnych i zrzeszeniowych, bez względu na to, jaki krąg spraw obejmują. Łatwo jednak zauważyć, że w niektórych z nich wymiar zrzeszeniowy, funkcjonalny i technokratyczny przeważa i jest decydujący. Są to na przykład organizacje gospodarcze i finansowe lub związane z konkretną sferą obrotu międzynarodowego. Należą do tej grupy takie organizacje, jak: MFW, Bank Światowy, WTO, UPU czy ITU.

Równie częste są tendencje do budowy struktur międzynarodowych opartych na zasadach wspólnotowych, głównie bliskości geograficznej, wspólnych losach i tradycjach historycznych, podobieństwie językowym i kulturowym, wspólnej religii, celach gospodarczych, politycznych, a także celach w zakresie wspólnych struktur bezpieczeństwa. Są to organizacje integracji subregionalnej, regionalnej lub nawet ponadregionalnej, takie jak Wspólnoty Europejskie (Unia Europejska), EFTA, CEFTA, NATO, Liga Arabska. Integracja może mieć wiele celów i etapów, a jednym z celów finalnych może być budowa wspólnej tożsamości (kulturowej, funkcjonalnej, politycznej), opartej na wspólnocie uznawanych wartości, jak to ma miejsce w przypadku Unii Europejskiej¹⁷. Integracja nie musi być jednak celem, do którego dążą państwa regionu. Bywa, że ograniczają się one do podkreślenia wspólnoty położenia geograficznego, historii, tradycji, a także – poprzez tworzenie struktur instytucjonalnych – do wspólnego rozwiązywania problemów politycznych (np. pokojowe rozstrzygnięcie sporów), militarnych, gospodarczych i innych o decydującym znaczeniu dla kontynentu. Są to takie organizacje, jak: OPA, UA, ASEAN, a także w dużym stopniu Unia Europejska i OBWE.

W każdym z tych przypadków ważnym wymiarem kształtującym wzajemne relacje jest wymiar zależności komunikacyjnych. Komunikacja przedstawicieli wielu grup kulturowych lub po prostu komunikacja międzynarodowa daje

¹⁷ J. Czaja, *Europa wartości...*, s. 22–39.

możliwość nie tylko permanentnego, bezpośredniego kontaktu, lecz buduje sieć relacji i wzajemnych interakcji, służących zarówno celom doraźnym, jak i prowadzącym do trwałych więzi oraz asymilacji różnych wartości. Jest to więc dialog kultur, przenikanie się kultur, także politycznych, co stwarza możliwość budowania wspólnych wartości cywilizacyjnych, zarówno w skali regionalnej, jak i globalnej. Cele globalne wyznaczane są w ramach ONZ, a związek oparty jest na więzi całego gatunku ludzkiego, swoistej – będącej bardziej pojęciem i teoretycznym założeniem niż konkretem – wspólnoty ludzkiej.

6.3. UCZESTNICY NIEPAŃSTWOWI STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH: GRUPY SUBKULTUROWE

W stosunkach międzynarodowych coraz większą rolę odgrywają uczestnicy niepaństwowi. Są nimi wspomniane wcześniej organizacje międzynarodowe oraz przedsiębiorstwa transnarodowe. Grupy te są skutkiem świadomej działalności państw, a ich rola wzrasta (zwłaszcza korporacji transnarodowych) w wyniku procesów deregulacji gospodarki światowej i umacniania nurtu globalizacji. Działają one w ramach prawa, lecz jednocześnie ich działalność przyczynia się do rozwoju prawa, zwłaszcza prawa międzynarodowego. Coraz więcej jest jednak grup i organizacji, które działają poza prawem i wbrew niemu. Wiele z nich to organizacje przestępcze, niewahające się przez użyciem przemocy. W skrajnych przypadkach ich działalność uwidacznia się w sposób dramatyczny: poprzez krwawe akty terrorystyczne, stanowiące wyzwanie dla państw i całego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego.

Skutki ich działań to jednak nie tylko akty przestępcze i terrorystyczne. To także niekontrolowane przepływy kapitałowe, pranie brudnych pieniędzy, a także perturbacje giełdowe i chaos na rynkach finansowych¹⁸. Do tego dochodzą skutki polityczne i psychologiczne ich działalności: zmiany w polityce zagranicznej i doktrynie bezpieczeństwa narodowego państw, odniesienie do ich roli w strategiach paktów polityczno-wojskowych, a także w polityce międzynarodowej. Można powiedzieć, że mają one swoistą zdolność do działania w stosunkach międzynarodowych, a działania te wywołują skutki w działalności innych podmiotów. Wchodzą więc z nimi w interakcje.

Omawiana grupa to organizacje przestępcze, zwłaszcza grupy i organizacje zorganizowanej przestępczości międzynarodowej, grupy mafijne, kartele narkotykowe, organizacje terrorystyczne. Specyfikę i działalność przynajmniej niektórych z nich można wiązać z cechami grup subkulturowych. Inne nie poddają się tak łatwo jakimkolwiek klasyfikacjom. Działalność grup subkulturowych wiąże się bowiem z postawami kontestacji, negacji, sprzeciwu wobec ładu kul-

¹⁸ Tragiczne skutki zamachów 11 września 2001 r. były dosyć łatwo policzalne, jeśli chodzi o liczbę ofiar. Trudniej jednak jest wyliczyć skutki finansowe dla firm, towarzystw ubezpieczeniowych czy linii lotniczych. Podawane liczby wahają się od 30 do 50 miliardów dolarów.

turowego, prowadzącymi do wyłaniania się nowych postaci subkulturowości, czy też nowych ideologii o genezie kontestacyjnej¹⁹. Grupy takie wyłaniają się w różnych sferach ludzkiej działalności: artystycznej, awangardy twórczej, działalności intelektualnej, społecznej, religijnej, ale także innych. Ich zachowania bywają nie tylko kontestacyjne, lecz wręcz destrukcyjne, antykulturowe, przestępcze. Elementem utrzymującym grupę są szczególne więzi społeczne, poczucie wspólnotowości, także interesu. Mogą one funkcjonować jako komuny, sekty, gangi. Pod tę kategorię można podciągnąć także mafie, które mają swoją „ideowość”, „wartości”, wzorce i reguły gry, także swoiste poczucie wspólnotowości. Podobnie jak w przypadku grup przestępczych czy karteli narkotykowych będzie to jednak ideowość całkowicie kontrkulturowa.

Cechą charakterystyczną grup subkulturowych jest ich zamknięcie, ekskluzywizm. Jest on jeszcze większy w przypadku grup przestępczych czy mafijnych, gdzie wejście do grupy wymaga spełnienia określonych warunków, przejścia przez inicjację i wyrafinowane testy przydatności (najczęściej bez drogi odwrotu), poddania się specyficznym rytuałom, przyjęcia obyczajowości oraz zasad i reguł gry. Wszystko to tworzy poczucie pewnej wspólnotowości, będącej mieszaliną tradycyjnych wartości środowiskowych, takich jak religia, rodzina, kultura, a nawet poczucie sprawiedliwości społecznej i patriotyzmu, jednocześnie także zasad i wartości subkulturowych właściwych dla danej grupy. W wielu przypadkach działalność takich grup wpisuje się na trwałe w środowisko społeczne, gospodarcze, a nawet polityczne, współtworząc tożsamość regionów i krajów. Tak jest w przypadku karteli narkotykowych w Kolumbii czy mafii – mającej też swoje odmiany w innych krajach – na południu Włoch.

Trzeba jednocześnie podkreślić, że grupy te wykazują znaczne zdolności adaptacji do zmieniającego się środowiska wewnętrznego i zewnętrznego. Procesy uniwersalizacji kulturowej, otwieranie granic, swobodny przepływ osób, towarów i kapitału przez granice, generalnie zaś procesy deregulacji i globalizacji wywierają wielki wpływ także na działanie organizacji przestępczych i mafijnych. Pochodzące z kradzieży i nielegalnej działalności pieniądze są inwestowane w legalną działalność w kraju lub za granicą lub w inny sposób „prane” i legalizowane. Coraz częściej dochodzi do współpracy grup przestępczych z różnych krajów i tworzy się sieć zorganizowanej przestępczości międzynarodowej. Utrudnia to ściganie tych grup, a im samym stwarza nowe możliwości działania. Nie stronią one przy tym od najnowocześniejszych technologii i środków technicznych, które oferują rozwinięte gospodarki, wyprzedzając pod tym względem najczęściej – o krok lub pół – policję i aparat ścigania. To też nie ułatwia ich zwalczania.

Terroryzm i formy, w jakich on występuje, nie poddają się łatwo analizom socjologicznym i politycznym. Intuicyjnie wszyscy, którzy zetknęli się z terrory-

¹⁹ T. Paleczny, *Stosunki międzykulturowe...*, s. 129–130.

zmem bądź zajmują się analizowaniem różnych aspektów tego zjawiska, doskonale wiedzą, czym on jest. Jednak z definicją terroryzmu, podobnie jak z definicją pojęcia „kultury” nie jest już tak łatwo. Również w przypadku terroryzmu definicji takich naliczono ponad sto, ale żadna z nich tak naprawdę nigdzie nie została oficjalnie przyjęta²⁰.

Nie ma wątpliwości, że terroryzm wyrasta na pewnym podłożu kulturowym, które, podobnie jak warstwy archeologiczne, jest nałożeniem na siebie składników historii, tradycji, obyczajów, religii, różnicowań etnicznych, lecz także współczesnych uwarunkowań politycznych, gospodarczych, społecznych²¹. Dotyczy to szczególnie terroryzmu występującego w różnych krajach, a więc niejako terroryzmu wewnętrznego (np. Hiszpania, Włochy). Nawet jednak ten terroryzm, w warunkach przenikania kultur, globalizacji, nie jest dziś izolowany, lecz często wzmacniany, a nawet koordynowany z działalnością grup terrorystycznych, występujących w innych krajach. A stąd już krok do terroryzmu międzynarodowego, który też na różne sposoby próbuje się zdefiniować²².

Przy określaniu terroryzmu międzynarodowego podkreśla się najczęściej takie cechy, jak działanie grup terrorystycznych na terytorium różnych krajów, dokonywanie aktów terroru przez sprawców pochodzących z zewnątrz, przenoszenie skutków aktu poza terytorium państwa zaatakowanego, sytuację, w której obiekt ataku nie jest obywatelem kraju atakowanego, a także inne okoliczności²³. Niezależnie jednak od takich czy innych różnic, które podkreśla się, definiując terroryzm wewnętrzny i międzynarodowy, niewątpliwie podłożę obu zjawisk jest inne (lub znacznie się różni, różne mogą być także motywacje). Terroryzm międzynarodowy występuje na styku kultur i cywilizacji i może być reakcją na konflikt kulturowy, religijny, etniczno-narodowy. Może być rozłożonym w czasie skutkiem przedłużającego się (lub niezakończonego) konfliktu polityczno-narodowościowego (w tym religijnego, kulturowego, rasistowskiego), jak ma to miejsce w przypadku konfliktu bliskowschodniego, który dawno przestał być tylko konfliktem izraelsko-palestyńskim, stając się wylęgarnią różnych problemów i konfliktów, w tym terroryzmu. Bardzo często terroryzm jest skutkiem podsycanego konfliktu religijnego – prowadzącego do postaw skrajnych, fundamentalistycznych – rozpalanego przez fanatycznych duchownych, dających sygnał płynący „od Boga” do dokonywania zbrojnych i terrorystycznych aktów przeciwko drugiej stronie. Źródłami terroryzmu może być migracja, połączona

²⁰ Oczywiście dla potrzeb współpracy państw (np. w ONZ), funkcjonowania paktów militarnych czy też współpracy policji różnych krajów (w ramach UE np. Europolu), przyjmuje się pojęcie terroryzmu jako zestawu kilku charakterystycznych składników. Zob.: *Terroryzm we współczesnym świecie*, pod red. J. Pałwowskiego, Warszawa 2001, s. 8–17.

²¹ Pisałem o tym, analizując przypadki terroryzmu we Włoszech, w Niemczech i Francji. Zob.: J. Czaja, *Terroryzm polityczny we Włoszech*, [w:] *Terroryzm polityczny*, pod red. J. Muszyńskiego, Warszawa 1981, s. 206–231.

²² *Terroryzm we współczesnym świecie...*, s. 15–16.

²³ *Ibidem*, s. 15–16.

z trudnościami asymilacji, w tym przede wszystkim asymilacji kulturowej, religijnej, ekonomicznej, co w praktyce prowadzi do izolacji, frustracji, tworzenia zamkniętych skupisk, a w praktyce gett. Bywa też, że wszystkie te uwarunkowania są instrumentalnie wykorzystywane przez siły zewnętrzne, w tym obce mocarstwa, jak ma to miejsce w przypadku wspomnianego konfliktu bliskowschodniego.

Terroryzm międzynarodowy jest skutkiem działania grup terrorystycznych działających na terenie różnych krajów. Członkami tych grup są terroryści rekrutujący się z różnych środowisk i krajów, często jednak łączy ich wspólnota religijna, ideologia, nienawiść do innych środowisk, religii i kultur, także symboli, rządów i krajów (np. Izraela, Stanów Zjednoczonych, Zachodu)²⁴. Czy są to więc grupy kulturowe lub subkulturowe? Jeśli wziąć pod uwagę, że znakomita większość grup terrorystycznych wywodzi się ze świata islamu, to czynnika kulturowego, a tym bardziej religijnego, nie należy lekceważyć. Błędem byłoby także ten czynnik przewartościowywać. Sprawa jest niezwykle skomplikowana i będzie jeszcze o nim mowa w dalszej części opracowania.

6.4. PŁASZCZYZNY STOSUNKÓW MIĘDZYKULTUROWYCH

Typologia grup kulturowych w dużym stopniu przesądza o płaszczyznach ich relacji. Będą to więc płaszczyzny relacji rasowych, etniczno-narodowych, religijnych i językowych. Nie są to jednak płaszczyzny wyizolowane i równie ważne bywają inne cechy i układy odniesienia, w tym terytorium, jako ważny wyznacznik tożsamości, a więc i odrębności grup kulturowych. Terytorium jest jednocześnie czynnikiem geograficznym, emocjonalnym, ale i politycznym. Każdy z tych aspektów może mieć ogromne znaczenie, wpływające na wzajemne relacje tych samych grup językowych, rasowych czy religijnych. Terytorium, podobnie jak naród (coraz częściej operuje się pojęciem „ludności”), jest składnikiem pojęcia „państwa”. To zaś w powiązaniu z czynnikiem politycznym (systemu, władzy, rządu) powoduje, że relacje w ramach tej samej grupy etnicznej lub narodowo-etnicznej, lecz podzielonej na dwa państwa (lub więcej), wcale nie muszą mieć charakteru przyjaznego. Krańcowym przypadkiem takiej sytuacji są narody podzielone, np. Korea Północna i Południowa.

Tożsamość terytorialna, a także odpowiednio do tego płaszczyzny kontaktów kulturowych kształtują się w czterech układach: lokalnych, regionalnych, narodowo-państwowych i ponadnarodowych, kontynentalnych, a niekiedy przekraczających obszar jednego kontynentu (ponadregionalnym)²⁵. Układ lokalny, przechodzący w region kraju jest podstawą tworzenia tożsamości lokalnych

²⁴ Wśród różnych opinii na temat terroryzmu nie brak i takich, które mówią, że fenomen ten skierowany jest przeciwko Zachodowi i jest zwiastunem śmierci cywilizacji zachodniej. Zob.: W. Stankiewicz, *Terroryzm w świetle walki dwóch światów*, [w:] *Islam a terroryzm*, pod red. A. Parzymies, Warszawa 2003, s. 296.

²⁵ Pojęcie „region” w stosunkach międzynarodowych na podwójne znaczenie: jako część kraju (mniejsza lub większa – decydują o tym różne czynniki – nazywana często także krajem) oraz jako obszar obejmujący kontynent lub subkontynent.

(małe ojczyzny, ojcowizna), układ narodowy (niekiedy regionalny w przypadku krajów-regionów, jak np. Luksemburg) zaś podstawą tworzenia państw i pojęcia „ojczyzny”. Układ kontynentalny, niekoniecznie pokrywający się dokładnie z kontynentami geograficznymi, w powiązaniu z innymi cechami kulturowymi – religią, językiem, historią, filozofią, także systemami prawa, moralności, nawet etyki i kanonem piękna – tworzy pojęcie cywilizacji. Wszystkie te układy odniesienia są ważnymi płaszczyznami kształtowania relacji międzykulturowych.

Nie znaczy to, że wszystkie one stanowią płaszczyznę relacji w ramach stosunków międzynarodowych. Stosunki międzynarodowe, już na długo przedtem zanim pojęcie to weszło do jakichkolwiek kanonów wiedzy i polityki, zdominowane były przez stosunki między państwami, a i dzisiaj są one nadal decydujące. Dlatego też w stosunkach międzynarodowych, gdzie czynnik instytucjonalno-zrzeszeniowy jest najważniejszy, płaszczyzny wzajemnych relacji dotyczą przede wszystkim polityki, walki o władzę międzynarodową, o strefy wpływów, o jak najlepsze miejsce w międzynarodowym podziale pracy. Kluczową płaszczyzną relacji staje się dostęp do światowych zasobów energetycznych, pozyskiwanie i dostępność nowych technologii, pozycja na rynkach finansowych i inwestycyjnych. Jednocześnie jednak w warunkach globalizacji, którą napędzają procesy deregulacji i uniwersalizacji, rola państwa narodowego maleje (choć nie jest to ciąg linearny), a coraz większe znaczenie zaczynają zyskiwać uczestnicy niepaństwowi: organizacje międzynarodowe, korporacje i przedsiębiorstwa transportowe, związki i organizacje działające poza prawem. Dochodzi także do wzrostu kontaktów indywidualnych, międzyosobniczych, związków międzyrasowych i międzyetnicznych. Stają się one też w coraz większym stopniu sprawami prywatnymi, a coraz mniej państwowymi i publicznymi. Sprzyja temu proces uniwersalizacji kulturowej, nieuznający, dzięki potędze mediów i nośników informacji elektronicznej, żadnych granic. Tworzy się obraz „globalnej wioski”. Te same jednak procesy uniwersalizacji kulturowej, deregulacji, otwierania granic, uruchamiają tendencje przeciwne: ochrony tożsamości, prób izolacji, zamknięcia, wrogości. Powstają nurty kontestacyjne, budzi się nacjonalizm, odnawiają się sprawy etniczne, religijne i kulturowe. Do głosu dochodzą postawy skrajne i fundamentalistyczne.

To wszystko tworzy nowe płaszczyzny regulacji międzykulturowych, a także na tyle, na ile *non-state actors* stają się uczestnikami stosunków międzynarodowych – nowe płaszczyzny tych stosunków. Nawet bezpieczeństwo międzynarodowe, przez wieki sfera kształtowana przez państwa, staje się płaszczyzną krzyżujących się relacji państw, organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego i paktów wojskowych (ONZ, NATO, OBWE) oraz uczestników niepaństwowych, w tym przypadku przede wszystkim organizacji terrorystycznych, jak pokazały to wydarzenia 11 września 2001 r. Na wszystkich tych płaszczyznach rola czynników kulturowych, takich jak religia, etniczność, dziedzictwo i tożsamość, wzorce i symbole, jest ogromna, aczkolwiek trudna do uchwycenia. Wszystkie

te płaszczyzny trzeba badać i analizować, wraz z całością uwarunkowań kulturowych, zarówno z perspektywy makrosocjologicznej i politologicznej, lecz także z perspektywy mikrosocjologicznej: indywidualnych jednostek wraz z całym postrzeganiem ich własnej przynależności. W końcu relacje między państwami, aktorami niepaństwowymi, grupami kulturowymi, to relacje i kontakty między ludźmi.

6.4.1. PŁASZCZYNA STOSUNKÓW RASOWYCH

Rasa jako grupa ludzka, wyodrębniona jest na podstawie dwóch kryteriów: obiektywnych czynników fizjologicznych i czynnika kulturowego, czyli subiektywnego poczucia przynależności, jakby tożsamości rasowej. Mimo tych stosunkowo jasnych kryteriów ustalenie przynależności i rozdzielności rasowej nie jest proste. Wynika to z płynności granic między poszczególnymi grupami rasowymi, a także z powodu procesów amalgamacji rasowej, czyli stopnia mieszania się ras.

Sprawom tym poświęcono dużo miejsca zarówno w badaniach biologicznych, jak i antropologicznych. Niektóre z nich prowadziły do kontrowersyjnych i niepokojących wniosków. Posłużyły one w krajach o ideologiach nacjonalistycznych, faszystowskich (Niemcy, Włochy, RPA) za pseudonaukowe uzasadnienie ideologii i polityki, której podstawą było nie tyle zróżnicowanie ras, ile teza o wyższości jednych ras nad drugimi. Ideologie te stały się potem usprawiedliwieniem dla nienawiści rasowej, dyskryminacji, prześladowań, a następnie eksterminacji przedstawicieli innych ras. Ideologia ta i polityka stały się jedną z głównych przyczyn rozpętania przez Niemcy II wojny światowej. W jej wyniku, z pobudek rasistowskich Niemcy dokonali bezprecedensowego aktu zagłady wielu milionów Żydów. Podobny los groził ze strony Niemiec innym narodom.

Już choćby przypomnienie tych podstawowych faktów historycznych pokazuje, jak wielką wagę mają relacje rasowe w stosunkach międzykulturowych, w polityce wewnętrznej i międzynarodowej. Problemów wewnętrznych w tym zakresie, niejednokrotnie prowadzących do zamieszek i starć na tle rasowym, doświadczały (i nadal doświadczają) wszystkie państwa, które zamieszkuje ludność zróżnicowana rasowo. Współcześnie najbardziej zróżnicowana jest Ameryka Łacińska, szczególnie zaś największy kraj tego kontynentu – Brazylia, w którym w 2000 r. aż 38,5% populacji deklaruowało mieszane pochodzenie rasowe. Podobna sytuacja, choć o mniejszym procencie mieszanek rasowych, występuje w innych krajach tego obszaru, z wyjątkiem Argentyny, gdzie 97% mieszkańców to ludność biała, a zaledwie 3% to Metysi, ludność pochodzenia indiańskiego i inne grupy.

Zróżnicowanie rasowe występuje także w Stanach Zjednoczonych. Cechą tego przysłowiowego tygla rasowego i kulturowego, jakim jest Ameryka, jest wyjątkowo ostra granica klasyfikacji rasowych. Amerykańskie ustawodawstwo wyróżnia sześć grup rasowych, a weryfikacja tej klasyfikacji, choćby na zasa-

dzie kryterium identyfikacji i tożsamości rasowo-kulturowej, jest bardzo trudna²⁶. Mimo że wciąż niewielki procent (2,4%) obywateli USA deklaruje mieszaną identyfikację rasową, a kryterium tożsamości rasowo-etnicznej staje się ważnym, dodatkowym czynnikiem, to jednak podwójna (np. Mulaci), a tym bardziej wielokrotna identyfikacja rasowa, z racji małej solidarności grupowej, nie cieszy się popularnością.

Zróznicowanie rasowe w Stanach Zjednoczonych, trwająca przez długie lata dyskryminacja rasowa w południowych stanach, obfitująca – szczególnie w latach 50. i 60. XX w. – w liczne konflikty i zamieszki na tle rasowym, wszystko to doprowadziło do wprowadzenia ostrych przepisów i reguł prawnych, zapobiegających dyskryminacji szczególnie czarnych Amerykanów (*Black American, Afro-American*). Wprowadzone ustawodawstwo chroni te grupy rasowe, gwarantuje proporcjonalny parytet w dostępie do szkół wyższych, niektórych urzędów, innych miejsc działalności publicznej (np. sport, rozrywka, film). Nadal jednak grupy te czują się niedowartościowane i one głównie wykazują najwyższe wskaźniki plag społeczeństwa amerykańskiego: przestępczości, bezrobocia, najniższego wykształcenia.

Podkreślić należy, że w Stanach Zjednoczonych nadal prowadzone są (ale także w innych krajach) badania naukowe, przeprowadzane ankiety i testy, oceniające różne predyspozycje i zdolności ras, np. w zakresie zdolności uczenia się, osiągniętych wyników w szkołach i wyższych uczelniach, wyników w pracy, predyspozycji do uprawiania sportu itp. Niektóre z tych wyników nigdy jednak nie są upubliczniane. Powodem jest prowadzona polityka integracji rasowej i wielokulturowości, w ramach której króluje zasada poprawności politycznej. Jest to wyrazem obaw o ewentualne reperkusje w relacjach międzyrasowych, a tym samym o skutki dla porządku społecznego, prawnego i polityki wewnętrznej.

Amerykańskie urzędy i wymiar sprawiedliwości, z których Amerykanie są tak dumni, w czasach napięć rasowych lub szczególnie czułych społecznie wydarzeń, procesów sądowych, a w których występują przedstawiciele mniejszości rasowych (np. proces O. J. Simpсона), wyraźnie łagodzą swą docieklivość i rygoryzm prawny, naginając się do oczekiwań czarnej mniejszości. Wszystko to pokazuje wrażliwość (a nawet nadwrażliwość) systemu na kwestie rasowe nawet w tak ugruntowanej i skonsolidowanej demokracji, jak amerykańska.

W Europie, która przez wieki była jednolita rasowo (choć podzielona etnicznie i religijnie), sytuacja zaczyna ulegać zmianie i również niektóre kraje, zwłaszcza Europy Zachodniej, zaczynają mieć na tym tle problemy. Wiąże się to z ruchami migracyjnymi, najpierw z napływem przybyszów z byłych kolonii do dawnych metropolii kolonialnych (Wielka Brytania, Francja czy Holandia), a następnie z przyjazdami do pracy do najbogatszych krajów Europy osób (czę-

²⁶ Są to następujące rasy: biała, czarna afroamerykańska, Indianie amerykańscy i rdzenni mieszkańcy Alaski, Azjaci, Hawajczycy i inni wyspiarze Pacyfiku oraz pozostałe rasy, w tym Amerykanie pochodzenia meksykańskiego i latynoskiego.

sto z rodzinami) pochodzących z różnych stron świata, różnej rasy i koloru skóry, różnej kultury i religii. Ten eksodus ludzi, skuszonych wizją dobrobytu i lepszego świata, przybywających na ogół nielegalnie, trwa nadal i jest przedmiotem szczególnej troski, ale i obaw Unii Europejskiej i pozostałych krajów Europy. W niektórych przypadkach skupiska emigracji są tak wielkie, że prowadzi to do wielorasowości społeczeństw i wielokulturowości. Zróżnicowane zarówno religijnie i etnicznie grupy emigracyjne mają ogromne trudności z adaptacją w nowoczesnym, zlaicyzowanym, przesiąkniętym kulturą masową społeczeństwie Zachodu. Prowadzi to do frustracji, izolacji i alienacji, a wielokulturowość owocuje swoistym integryzmem kulturowym, multikulturalizmem. Nawet urodzeni, wychowani i wyrosli w miejscowych społeczeństwach członkowie tych grup czują się obco, mają poczucie przegranej, braku perspektyw zwłaszcza pracy, świadomość ludzi drugiej kategorii, poniżanych, izolowanych, krzywdzonych. W takiej sytuacji wystarczy iskra, niewielkie starcie czy konflikt obyczajowy lub religijny, podsycony przez zapalczego mułłę czy duchownego i błahy incydent może zapoczątkować groźny konflikt rasowy. Takie lub podobne incydenty były przyczynami starć i zamieszek rasowych we Francji, Holandii, Wielkiej Brytanii i w innych krajach Europy Zachodniej. Nadal jednak wiele krajów, zwłaszcza Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polska, zalicza się do krajów jednolitych rasowo. Wejście do Unii Europejskiej, otwarcie granic, a zwłaszcza wzrost poziomu życia i dobrobytu, ściągał będzie także do tych krajów nowe rzesze emigracji.

Wzajemne relacje między grupami rasowymi mają wiele aspektów, a ich kształtowanie zależne jest od szeregu czynników: ustroju politycznego (kwestia, czy jest to państwo demokratyczne, czy autorytarne), ustawodawstwa, kultury prawnej i politycznej, tradycji, stanu gospodarki i poziomu życia, przede wszystkim zaś od przestrzegania praw człowieka i mniejszości narodowych. Jak już wspomniano, kraje, w których społeczeństwa wykazują zróżnicowanie rasowe, w różny sposób usiłują rozwiązać kwestie wzajemnych relacji grup rasowych. Jednym z takich, niezwykle zresztą kontrowersyjnych rozwiązań, był system segregacji rasowej, stosowany w RPA. Opierał się on na tzw. bandustanach, w których żyły poszczególne grupy rasowe w całkowitej izolacji od siebie (jakby obok siebie). Jediną rasą, której w praktyce to nie dotyczyło i która sprawowała jednocześnie władzę, byli biali, co oczywiście całkowicie zdyskredytowało system, zwany apartheidem.

Dla potrzeb niniejszych rozważań najważniejszą kwestią jest rola i znaczenie czynników rasowych w stosunkach międzynarodowych, a zwłaszcza ich oddziaływanie na bezpieczeństwo międzynarodowe. Niestety, historia stosunków międzynarodowych pełna jest dramatycznych wydarzeń, będących skutkiem polityki opartej na nienawiści rasowej, prób realizacji tezy o wyższości jednych ras nad drugimi, upatrującej wszelkie zło w cechach danej rasy.

Ta ostatnia cecha jest istotą antysemityzmu. II wojna światowa i holokaust Żydów był najbardziej tragicznym, wręcz apokaliptycznym skutkiem takiej po-

lityki, połączonej z eksterminacją innych narodów, grup etnicznych i kulturowych, prowadzonej przez Niemcy hitlerowskie. Przypadki eksterminacji, rzezi i pogromów innych grup rasowych, etnicznych i religijnych zdarzały się niemal w każdej epoce historycznej. Również najnowsze dzieje, już po upadku komunizmu, nie są wolne od tego typu przypadków. Wystarczy przypomnieć czystki etniczne, rasowe i religijne na Bałkanach po rozpadzie Jugosławii czy też sytuację w byłych republikach sowieckich po rozpadzie ZSRR, szczególnie na Kaukazie.

Biorąc pod uwagę tragiczne doświadczenia przeszłości, a także nadal zdarzające się przypadki masowych zbrodni na tle rasowym, społeczność międzynarodowa stara się tak ukierunkować rozwój prawa międzynarodowego i zasad stosunków międzynarodowych, aby sytuacje takie wyeliminować i wykluczyć. Zasady takie legły u podstaw opracowania Karty NZ, która tworzona była w okresie gdy polityka nienawiści rasowej zbierała swe tragiczne i najobfitsze żniwo. Również w tym kierunku podążał późniejszy rozwój prawa międzynarodowego i zasad współżycia państw, dokonywany w ramach ONZ, a także organizacji regionalnych. Do zasad tych nawiązywały największe kodyfikacje praw człowieka i mniejszości narodowych, podejmowane na różnych kontynentach, w tym w Europie, w ramach działalności Rady Europy i Unii Europejskiej²⁷. Stosowne uregulowania zakazujące jakiegokolwiek dyskryminacji rasowej weszły na stałe do systemów konstytucyjnych ogromnej większości krajów świata, w tym krajów członkowskich Unii Europejskiej.

Naiwnością byłaby jednak nadzieja i oczekiwanie, iż zapobiegnie to przypadkom dyskryminacji i nienawiści rasowej oraz zawiązanymi z tym tragicznym skutkiem. Aby tak się stało, potrzebna jest stała, koordynowana przez ONZ i inne organizacje międzynarodowe (Radę Europy, UE, OPA, UA, OBWE) współpraca państw, narodów i grup etnicznych, a także jednostek – indywidualnych osób – bo ich przede wszystkim mogą dotknąć skutki niewłaściwie układających się relacji międzyrasowych.

6.4.2. PŁASZCZYZNA ETNICZNO-NARODOWA

Do przedstawionych wyżej rozważań dotyczących narodów i grup etnicznych jako grup kulturowych i podmiotów stosunków międzynarodowych, należy dodać jeszcze kilka uwag uzupełniających. Sytuacją jak najbardziej normalną jest to, że naród tworzy państwo. Naród jako zbiorowość może być oparty na jednej grupie etnicznej, choć często to grupy etniczne, jako podkategorie zbiorowości narodowej, tworzą naród. Bywa jednak i tak, że ludność danego państwa składa się z wielu narodów (np. nieistniejące już ZSRR i Jugosławia) i jest wtedy państwem wielonarodowym, albo i tak, że narody nie mają własnego państwa (np. naród polski w okresie zaborów, Kurdowie, Palestyńczycy, Baskowie).

²⁷ W 1950 r. uchwalono Europejską Konwencję Praw Człowieka i Wolności Obywatelskiej, a w 2000 r. UE przyjęła Kartę Praw Podstawowych.

W stosunkach międzynarodowych występują też takie przypadki, że instytucja państwa nie opiera się na narodzie, lecz na mniej lub bardziej trwałych związkach etnicznych lub plemiennych (np. Afganistan, wiele państw afrykańskich). Proces narodowotwórczy w tych zbiorowościach nie jest zakończony, a państwo pełni funkcję struktury scalającej, integrującej i narodowotwórczej. Z podobną, integrującą rolą państwa ma się do czynienia w przypadku struktur wielonarodowościowych.

Immanentną cechą narodu–państwa jest dążenie do zapewnienia koherencji granic etnicznych (kulturowych, narodowych) oraz politycznych. Chodzi o objęcie strukturami państwowo-terytorialnymi wszystkich rdzennych i etnicznych elementów kulturowych, czemu odpowiada istniejąca na zewnątrz odwrotna tendencja – dążenie pozostałych poza państwem tożsamości etniczno-kulturowych i terytorialnych do scalenia z macierzą²⁸. Obie te tendencje stanowią jedną z podstaw nacjonalizmu. Ich uzupełnieniem jest absolutyzowanie interesu własnego narodu, tworzenie doktryn, ideologii i wartości podkreślających jego wyjątkowość, a także ruchów politycznych i partii, które stają się realizatorami tych idei. Inspiracje narodowe i kulturowe grup etnicznych tworzących naród, zwłaszcza dziedzictwo kulturowe, stają się siłą spajającą państwo i siłą napędową jego polityki, zarówno wewnętrznej, jak i zagranicznej. Można powiedzieć, że następuje pełne zespolenie i nałożenie się interesów narodowych i państwowych.

Doszło do tego jednak dopiero w fazie wchodzenia państw i narodów w epokę industrialną, która z jednej strony ze względu na nowe możliwości techniczne (mobilność ludzi, rozwój kontaktów, wzrostu zamożności, ubezpieczenia społeczne), tworzyła warunki egalitaryzmu i liberalnego rozwoju, sprzyjającego różnorodności kulturowej, z drugiej zaś nie przekładała tego podejścia na stosunki międzynarodowe, gdyż silniej artykułowane interesy państwa i narodu rodziły nacjonalizm i uwypuklały sprzeczności w stosunkach między państwami. Skutkiem były narastające spory i konflikty prowadzące do użycia siły, w których coraz ważniejszą rolę odgrywały tendencje do dominacji, osłabiania i podporządkowania innych państw.

Źródła tej asymetrii upatrywał S. Ossowski w historycznie ukształtowanych relacjach ideologicznych, w ramach których narody dążą do współpracy, czynnik państwowy zaś (państwo), racja stanu, spycha je na pozycje rywalizacji ideologicznej, politycznej, gospodarczej²⁹. Był on reprezentantem nurtu, głoszącego prymat interesów kulturowo-narodowych, wspólnotowych nad polityczno-państwowymi. W praktyce rozwój stosunków międzynarodowych dokonywał się dwutorowo. Dominował, od kiedy sformułowano pojęcie *staat raison*, nurt rywalizacji państw, przedkładających interesy polityczne (ideologiczne, gospo-

²⁸ Tendencje te obecnie najsilniej chyba występują w narodzie węgierskim i są konsekwencją okrojenia tzw. Wielkich Węgier w wyniku Traktatu wersalskiego (traktatu w Trianon). Na skutek jego postanowień, około 70% dawnego terytorium i ludności pozostało poza państwem węgierskim.

²⁹ S. Ossowski, *O strukturze społecznej*, Warszawa 1982, s. 58–60, 82–84.

darcze, militarne) państwa, które – paradoksalnie – nacjonalizm uwypuklał, nad interesami wspólnotowymi, integrującymi narody.

Nacjonalizm, cecha właściwa narodom tworzącym państwo, odegrał ogromną rolę w rozwoju stosunków międzynarodowych i nadal jest jedną z sił napędowych tych stosunków. Szczególny, bo destrukcyjny wpływ, wywarł nacjonalizm na politykę międzynarodową okresu międzywojennego, gdy – powiązany z ideologią faszystowską i polityką nienawiści rasowej prowadzonej przez Rzeszę Niemiecką po dojściu do władzy partii nazistowskiej – doprowadził do wybuchu II wojny światowej i bezprecedensowych w skali ofiar i zniszczeń. Gwoli prawdzie historycznej należy podkreślić, że nie byłoby to możliwe bez wsparcia i współdziałania z ZSRR, państwem komunistycznym, przedkładającym interesy ideologiczno-państwowe nad jakimikolwiek innymi interesami etniczno-kulturowymi narodów tworzących to państwo. Oczywiście nie każdy nacjonalizm w prostej linii prowadził do takich skutków, nie każdy zresztą miał taką siłę i możliwość oddziaływania jak niemiecki (a także wielkorosyjski czy nawet włoski).

Zajmujący się problematyką nacjonalizmu E. Gellner podkreśla sprzężenie tego zjawiska z procesami kolonializmu i imperializmu, wiążąc te procesy z ekspansją europejską jako skutkiem najwcześniejszego wejścia Europy (Zachodniej) w fazę społeczeństwa industrialnego. Zdaniem Gellnera, dzięki temu Europa podbiła i zdominowała inne kontynenty lub znaczne ich połacie, zarówno w aspekcie politycznym i militarnym, jak i kulturowym³⁰. Jest to niewątpliwie uproszczenie, choć niepozbawione historycznych podstaw.

Generalnie można jednak powiedzieć, że nacjonalizm był podstawą stosunków międzynarodowych, które opierały się na relacjach dominacji i podporządkowania, rywalizacji i zdobywania korzystnych, mocarstwowych pozycji jednych państw kosztem innych. Dwie wojny światowe i wielka ilość wojen kolonialnych, a także wojen o zasięgu lokalnym, w których kwestie dominacji, stosunków religijno-etnicznych, rasowych, ideologicznych lub językowych odgrywały obok nacjonalizmu zasadniczą rolę, to cena, którą świat musiał zapłacić za tego typu dewiacje. Niejednokrotnie tendencje nacjonalistyczne okazały się tak silne, że przykryte swoistą pokrywą ustrojów totalitarnych, też zresztą mających wiele wspólnego z nacjonalizmem, potrafiły przetrwać trwający dziesiątki lat okres swoistej hibernacji, by w sprzyjających warunkach (np. po rozpadzie komunizmu) się odrodzić.

Tragiczne, szczególnie dla Europy, skutki światowych kataklizmów wojennych, zrodziły w zachodniej części kontynentu, w oparciu o system demokratyczny i wolność gospodarczą, silną tendencję do zapoczątkowania procesów integracyjnych, których głównym celem, obok integracji gospodarczej, było wyeliminowanie nacjonalizmu w stosunkach europejskich. Była to jedna z głównych przesłanek budowania Wspólnot Europejskich. Upadek komunizmu i struktur

³⁰ E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, przeł. T. Hołówka, Warszawa 1991, s. 56.

z nim związanych, usuwanie barier hamujących rozwój kontaktów i wymiany gospodarczej, procesy deregulacji, a także integracji, wyniosły współpracę międzynarodową na nowy poziom: instytucjonalizacji (rozwój organizacji międzynarodowych) i współzależności oraz przyspieszenie procesu globalizacji. Nastąpił rozwój struktur ponadnarodowych i niepaństwowych. Państwa w przyspieszonym tempie zaczęły tracić monopol na rozwój stosunków międzynarodowych, a nacjonalizm stracił – mimo zdarzających się tu i ówdzie przejawów – naturalne podstawy swego rozwoju.

Ważną płaszczyzną stosunków międzykulturowych są relacje etniczne, zwłaszcza te, które wyrastają na gruncie egoistycznych dążeń ich członków do dominacji językowej, religijnej, ideologicznej czy kulturowej. Tak charakterystyczne dla faz prenarodowych, przedpaństwowych, w dalszych etapach rozwoju, obejmujących już fazę państwowości, przekształcały się w ideologię odrębności etnicznej bądź nacjonalizmu. Jedną z wersji światopoglądu afirmującego odrębność etniczną jest etnocentryzm, czyli taki rodzaj tożsamości kulturowej, która wyraża się zarówno w postawach członków grupy, jak i w zbiorowej formie świadomości koncentrującej się na interesach własnej grupy oraz uznawanych przez nią wartościach³¹. Prowadzi to do utrwalenia struktur międzykulturowych, opartych na izolacji, niechęci, wrogości i konflikcie, sprzyjających postawom separatystycznym, segregacji i wzajemnemu wykluczaniu się grup³².

Etnocentryzm ma zarówno pozytywne, jak i negatywne strony. Niewątpliwie dodatnio wartościuje własną grupę, budzi dumę z przynależności etnicznej, z własnej tożsamości, ale i z zakładanej wyższości kulturowej, przeradzającej się niekiedy w etnofobię, czyli wrogość wobec innych grup kulturowych. W skrajnych przypadkach etnofobia przybiera formę stałego antagonizmu, trwającego dziesiątki i więcej lat. Przykładem są stosunki etniczne na Bałkanach, konflikt izraelsko-palestyński czy turecko-armeński. Etnocentryzm stanowi potencjalne źródło konfliktu kulturowego, wykazuje tendencję do przeradzania się w otwarte konflikty etniczne, prowadzące do przemocy i użycia siły, czystek etnicznych a nawet do masowych morderstw i aktów ludobójstwa. Konflikty te mogą mieć charakter wewnętrzny, czyli występować na obszarze jednego państwa, ale ich dynamika rozwojowa jest na tyle nieobliczalna, że mogą się przekształcić w konflikt międzynarodowy (tzw. umiędzynarodowiony konflikt wewnętrzny), np. poprzez interwencję humanitarną, pomoc grup etnicznych z ościennych krajów itp.

Jak już wspomniano, niektóre grupy etniczne, mimo swej liczebności, bogactw tradycji i historii, a także odrębności językowej, nie zdołały utworzyć własnego państwa (np. Kurdowie). Mimo to dążenie do stworzenia własnej państwowości lub posiadania szerokiej autonomii jest trwale obecne w świadomości tych grup, często też dążenia te przybierają formę walki zbrojnej (np. Czeceńcy), stając się przedmiotem gry na arenie międzynarodowej. Do grup tych odno-

³¹ T. Paleczny, *Stosunki międzykulturowe...*, s. 331.

³² *Ibidem*, s. 332–333.

się pojęcie narodowości i tworzą one zazwyczaj tzw. mniejszości narodowe, a wyodrębniają się swoją kulturą, językiem i świadomością narodową³³.

6.4.3. RELIGIA JAKO PŁASZCZYZNA STOSUNKÓW MIĘDZYKULTUROWYCH I MIĘDZYNARODOWYCH

Religia jest istotnym składnikiem każdej kultury, determinującym tożsamość indywidualną i zbiorową. W oparciu o nią na przestrzeni dziejów, aż do czasów współczesnych, stworzyły się wielkie systemy kulturowe, filozoficzne i cywilizacyjne. Sfera działania religii jest transcendentalna, a jej sednem *sacrum* – obszar rzeczy świętych, zawierających się w kwestiach i relacjach „Bóg – stworzenie świata, człowiek – życie wieczne i doczesne”³⁴. Ma to ogromne znaczenie dla jednostki – osoby ludzkiej i jej istoty, ale także dla całych zbiorowości: grup etnicznych, narodu, szerszych ponadnarodowych społeczności, gdyż tworzy silną więź duchową.

Religia dotyczy przede wszystkim tzw. *res spiritualis*, spraw ducha, ale nie da się jej wyodrębnić ze sfery *res temporalis* – sfery spraw doczesnych. Rzeczy materialne, takie jak budynki kościołów, muzyka, rytuały religijne, ornamentyka szat duchownych, bogactwo i symbolika przedmiotów kultu, niekiedy znakomite dzieła sztuki kościelnej, to zewnętrzne, materialne atrybuty towarzyszące religii, jej widome, materialne oznaki. Odwołując się do sfery ducha, religia kształtuje oblicze kultury, gdyż treści wierzeń religijnych determinują mniej lub bardziej bezpośrednio idee i systemy filozoficzne, kanony etyki i moralności, wzorce sztuki, a nawet w niektórych systemach, normy prawne. Wielkie systemy religijne, takie jak religie monoteistyczne, a także hinduizm, buddyzm, konfucjonizm, niosą ze sobą równie wielkie przesłanie cywilizacyjne. Są podstawą wyodrębnienia się cywilizacji.

Mimo iż religia dotyczy sfery ducha, to orzeka przede wszystkim o istocie ludzkiej na tle całokształtu potrzeb i warunków życia człowieka. Chodzi o potrzeby uporządkowania świata, odkrycia sensu życia i wartości etycznych. Stąd też silne tendencje do ujmowania przez religię całokształtu spraw ziemskich, kształtowania postaw ludzkich, wpływania na władzę materialną i polityczną, a nawet aspirowanie do jej sprawowania. W tym ostatnim zakresie struktury religijno-kościelne, w miarę ich centralizowania, stawały się konkurentem struktur świeckich, częściowo lub całkowicie się z nimi zlewając.

Okres rywalizacji o wpływy polityczne i władzę, walka o *dominio mundi* między papieżem i cesarzem (czyli między Stolicą Apostolską a władzą świecką, którą cesarstwo uosabiało) trwał w Europie przez kilka wieków i zakończył się rozdziałem Kościoła od państwa. Było to doniosłe osiągnięcie chrześcijaństwa i cywilizacji europejskiej, źródło wielu jej osiągnięć i sukcesów, prowadzące do

³³ J. Gajda, *Antropologia kulturowa*, cz. 1: *Wprowadzenie do wiedzy o kulturze*, Toruń 2005, s. 111.

³⁴ *Zarys dziejów religii*, pod red. J. Kellera, Warszawa 1986, s. 6–7.

budowy systemu demokratycznego, opartego na podziale władzy. Inne wielkie religie, przede wszystkim islam, nie przeszły tego okresu i nie zdołały dokonać takiego rozdziału, co w decydującym stopniu zaważyło na ich rozwoju społeczno-kulturowym, naukowym i cywilizacyjnym. Dodatkowo, zespolenie religii i państwa, budowanie pojęcia religii narodowej stawało się (i nadal jest) silnym bodźcem wyzwalającym tendencje nacjonalistyczne, charakteryzujące się dyskryminacją i brakiem tolerancji dla wyznawców innych religii.

Inną cechą religii i ich struktur organizacyjnych było szerzenie treści konfesyjnych i zdobywanie, często przemocą, nowych wiernych. Prowadzony w różnych formach prozelityzm był i nadal jest przyczyną wielu sporów i konfliktów religijnych i politycznych. Przez wieki szerzenie treści religijnych, różnie uzasadniane lub usprawiedliwiane (nawracaniem pogan, walką z niewiernymi), równoznaczne było z ekspansją kulturową i zdobyciami terytorialnymi, a w praktyce z podbojami militarnymi. Przez okres ten przechodziło chrześcijaństwo a ewangelizacja odbywała się różnymi, nie zawsze kaznodziejskimi metodami. W miarę centralizowania struktur kościelnych i politycznych, przyjmujących wymiar znany pod nazwą pierwszej jedności europejskiej – *Respublica Christiana*, nie stroniono także od niesienia prawd religijnych na ostrzu miecza, co niestety stało się powszechną praktyką zwłaszcza w okresie wielkich odkryć geograficznych. Nawracanie niewiernych, utożsamiane w praktyce z ekspansją i podbojami terytorialnymi, było przez siedem wieków immanentną cechą islamu. A i dziś, mimo politycznej, kulturowej i militarnej słabości polityczno-państwowych centrów islamu, filozofia ekspansji kosztem destrukcji i dyskryminacji innych religii, nadal tkwi w umysłach i działaniach przedstawicieli i wyznawców tej religii.

Podobnie w swej treści metody i sposoby ekspansji obu wielkich religii monotelistycznych – chrześcijaństwa i islamu – krwawe starcia i wojny na tym tle, nawet jeśli należą już do historii, pozostawiły jednak tkwiące głęboko zadry i wzajemne urazy. Chrześcijaństwo we wszystkich swych odmianach konfesyjnych, dawno już ma za sobą myślenie kategoriami krucjat wobec niewiernych i nawracania ich siłą. Dominuje tendencja do podejmowania dialogu ekumenicznego z islamem i innymi wielkimi religiami oraz wzajemnego wybaczenia popełnionych w przeszłości grzechów. Daje się jednocześnie na obszarze cywilizacji chrześcijańskiej odczuć inny, coraz silniejszy nurt. Następują pod wpływem globalizacji i komercjalizacji kultury, procesy przyspieszonej i często wymuszanej laicyzacji, gdzie „nauka i rozum zostają zawężane” i technokratyzowane, a Bóg – mówiąc słowami Benedykta XVI – „spychany w sferę subkultury”³⁵. To zaś rzutuje na stosunki z innymi religiami i cywilizacjami, a zwłaszcza z islamem. Właśnie pod wpływem tych tendencji, zwielokrotnionych inwazją atrakcyjnej, lecz bezmyślnej kultury masowej, rodzą się w islamie wobec Zachodu odruchy nienawiści, nietolerancji, a nawet zemsty, przechodzące w postawy

³⁵ Cytat z wypowiedzi papieża Benedykta XVI w Ratyźbonie, <http://wiadomości.onet.pl/1359848.240.kioskart.html>.

fundamentalistyczne. Ziarna te padają na zawsze obecne w islamie doktrynalne przyzwolenie na nawracanie niewiernych przemocą, na stosowanie siły. A to niesie ze sobą zarzewie konfliktów.

W oparciu o doświadczenia historyczne, ale i przykłady współczesne z początków XXI w., można powiedzieć, iż niewiele jest – lub zgoła nie ma – dla ludzkości spraw ważniejszych niż religia. Nawet poglądy negujące istnienie jakiegokolwiek *sacrum*, usytuowane w opozycji do jakiegokolwiek religii, mają rację bytu tylko w jej kontekście. Bez religii nie mają sensu. Nic więc dziwnego, że sprawy te budzą wiele emocji i namiętności i od dawna były przedmiotem sporów, konfliktów i krwawych wojen. Nie udało się też, mimo prowadzonej przez dziesiątki lat brutalnej polityki ateistycznej w ZSRR i krajach komunistycznych, wykorzeń religii z umysłów ludzkich. Po upadku komunizmu, nawet na terenach poddanych największym antyreligijnym represjom, wrócił świat wierzeń konfesyjnych wraz z całym bagażem nakładających się na siebie problemów religijnych, rasowo-etnicznych i kulturowych.

Rozważając konflikty i antagonizmy na tle politycznym, T. Paleczny dzieli je na trzy kategorie:

- konfliktów i antagonizmów lokalnych, wywodzących się jeszcze z konfliktów plemiennie-religijnych, prenarodowych (np. między Germanami a Celtami czy Germanami a plemionami słowiańskimi) lub konfliktów religijnych pomiędzy grupami kulturowymi reprezentującymi różne wyznania (np. wyznawcy hinduizmu i islamu w Indiach, katolicy i protestanci w Irlandii Północnej),
- konfliktów i antagonizmów dwóch grup religijno-kulturowych i etnicznych, występujących w relacjach międzynarodowych, np. konflikt żydowsko-palestyński, albańsko-serbski,
- konfliktów międzycywilizacyjnych; jest to przypadek zderzeń kulturowych i cywilizacyjnych, powstających na tle religijnym (i innych podłożach), na styku cywilizacji, np. między chrześcijaństwem a islamem, islamem a hinduizmem³⁶.

Kwestie relacji i zderzeń międzykulturowych zachodzących na styku cywilizacji na tle religijnym, tak mocno w ostatnich latach nagłośnionych z racji rzeczywistych lub zinstrumentalizowanych konfliktów, a także z racji różnych prób ich interpretacji i kategoryzacji, będą jeszcze tutaj przedmiotem odrębnych rozważań.

6.4.4. JĘZYK JAKO PŁASZCZYZNA STOSUNKÓW MIĘDZYKULTUROWYCH

Język, podobnie jak religia, jest głównym elementem każdej kultury, w sposób decydujący określającym tożsamość grup etniczno-narodowych. Jest więc podstawą więzi wspólnotowych, opartych o pokrewieństwo, podobieństwo, pochodzenie rasowe, religię. Język wielkich grup etniczno-narodowych to czynnik ułatwiający integrację tych grup, jest więc czynnikiem narodotwórczym. Po-

³⁶ T. Paleczny, *Stosunki międzykulturowe...*, s. 340–341.

dział języka na dialekty, gwary lub inne odmiany nie ułatwia procesów narodo- i państwowotwórczych, ale nie stanowi jednocześnie decydującej przeszkody na tej drodze. Dialekty są wynikiem historycznych uwarunkowań rozwoju grup etnicznych i narodowych, zamieszkujących dany obszar, np. podziałów państwa na dzielnice, tworzenia w oparciu o małe organizmy (starożytne *polis*, średniowieczne włoskie miasta-państwa) samodzielnych jednostek polityczno-terytorialnych, które mogą następnie integrować się w oparciu o różne interesy (np. bezpieczeństwo) lub czynniki kulturowe.

Język jest ważnym instrumentem komunikowania się grup kulturowych, ułatwiającym przenikanie dwóch lub więcej kultur, procesów asymilacji czy amalgamacji kulturowej. Duże odrębności i różnice językowe sprzyjają z kolei poczuciu obcości, izolacji, segregacji i wyobcowania³⁷.

Język odgrywa także niezwykle istotną rolę w relacjach instytucjonalno-zrzeszeniowych grup kulturowych i państw (biurokracja międzynarodowa). Posiadanie języka uznawanego za język międzynarodowy lub uznanie danego języka za język urzędowy organizacji międzynarodowej, daje przedstawicielom tej grupy językowej (i państwom, które reprezentują) ogromną przewagę psychologiczną i organizacyjną, przekładającą się na inne korzyści: możliwości lepszej percepcji i argumentacji, komunikatywności, dostępności materiałów informacyjnych. Przekłada się to na niewątpliwe korzyści polityczne.

Podobna sytuacja ma miejsce w wielonarodowych strukturach wojskowych, gdzie czynnik językowy staje się często ważnym argumentem, przesądzającym o powierzeniu dowodzenia przedstawicielom wojskowym danego kraju, dla których angielski jest językiem macierzystym.

Język w ujęciu historycznym, choć nierzadko także i współcześnie, pełnił funkcję narzędzia, poprzez które realizował się stosunek dominacji i podporządkowania jednych państw i narodów wobec drugich. Narzucanie w procesie kolonizacji języka metropolii służyło utrwalaniu i umocowaniu wpływów mocarstw kolonialnych, a tym samym osłabieniu ducha i kulturowej tożsamości podbitych narodów. Temu samemu celowi, choć jeszcze bardziej spotęgowanemu, służyło obliczane na całkowite zniewolenie i wyrzucenie z wszelkiej tożsamości, narzucenie języka niemieckiego podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce i innych krajach podbitych i okupowanych.

Język może więc być czynnikiem ekspansji, przy czym sytuacja taka w przeszłości na ogół towarzyszyła fazie interwencji militarnej lub następowała bezpośrednio po niej, jak w przypadku hiszpańskiej konkwisty bądź brytyjskich i francuskich podbojów kolonialnych. Współczesne metody ekspansji językowej są znacznie subtelniejsze. Bywa, że język jest narzędziem utrwalania dominacji kulturowej w ramach wspólnoty byłych narodów kolonialnych, w której daw-

³⁷ Stan taki niekiedy odnoszony był do sytuacji językowej Węgrów i Finów – należących do grupy językowej całkowicie odrębnej od innych grup językowych w Europie (ugrofińskiej, choć w praktyce niewiele mającej ze sobą wspólnego).

na metropolia zachowuje szczególną pozycję, tworząc całą sieć różnorodnych powiązań i interesów. Język w tych warunkach staje się najbardziej widocznym symbolem historycznych związków, jest też przekąźnikiem nowych idei i form współpracy. W państwach, w których dominują związki plemiennie-etniczne, charakteryzujące się także dużym zróżnicowaniem językowym, język dawnej metropolii jest narzędziem wspólnej komunikacji i czynnikiem integracyjnym. Towarzyszy temu uruchamianie mediów (radia, telewizji, gazet itp.) nadających programy lub przekazujących informacje w języku metropolii. Uruchamiane są szkoły i inne formy nauczania języka, staje się on językiem używanym w urzędach i innych instytucjach. Sytuacja taka ma miejsce w Afryce, w krajach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, a także w afrykańskich krajach frankofońskich. Dotyczy to także krajów azjatyckich, takich jak Indie, Pakistan, Bangladesz, częściowo Afganistan i niektórych innych.

Rozpowszechnianie bądź ekspansja językowa często towarzyszy lub jest skutkiem wzrostu wymiany gospodarczej i inwestycji zagranicznych, powiązanych z napływem nowych technologii, co pozwala monopolizować terminologię techniczną, np. komputerów, elektroniki. W niektórych sferach obrotu gospodarczego i osobowego, takich jak żegluga morska i powietrzna, ze względu na pewność i bezpieczeństwo obrotu, uzgodniono i przyjęto zasady posługiwania się jednym językiem (angielskim), który stał się w tym obrocie międzynarodowym językiem komunikacji.

Ekspansja językowa, a zwłaszcza moda na określenia i terminy pochodzące z „ładnie brzmiących” języków (np. z języka włoskiego, hiszpańskiego, francuskiego, angielskiego), wynika także z procesów globalizacji i napływu produktów kultury masowej, filmów i innych form rozrywki, audycji telewizyjnych, markowych towarów, sieci restauracji typu *fast food* (np. McDonalds), mody na obce nazwy samochodów, sklepów, kolorowych czasopism. Procesy te nasilają się, budząc protesty już nie tylko antyglobalistów, lecz poważnych kręgów intelektualnych, zaniepokojonych rosnącym poziomem zanieczyszczenia rodzinnego języka obcymi naleciałościami. Dlatego też coraz więcej krajów wprowadza w swoim ustawodawstwie akty prawne o ochronie rodzimego języka.

Ważną rolę spełnia język także w procesach integracji politycznej i gospodarczej. W procesach tych dominują dwa rozwiązania. Pierwsze polega na wyborze jednego, najbardziej rozpowszechnionego języka (np. rosyjski w dawnej RWP), drugie zaś na zagwarantowaniu możliwości używania języka narodowego każdemu z członków ugrupowania integracyjnego. Dodatkowo w tym drugim przypadku, języki najbardziej rozpowszechnione – największych państw ugrupowania – uznaje się za języki urzędowe i w nich sporządzana jest większość dokumentów organizacji. System taki jest stosowany w Unii Europejskiej. W ONZ za języki urzędowe uznawane są języki pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa (angielski, chiński, francuski, rosyjski) i język hiszpański.

Język jest jedną z podstaw wyłaniania się narodów i tworzenia państw, ale w stosunkach międzynarodowych od dawna, a w warunkach nasilania się procesów uniwersalizacji tym bardziej, narasta potrzeba wytworzenia języka międzynarodowego, swoistego *lingua franca*. Problem istniał już w przeszłości, w świecie antycznym i obecny był w różnych okresach rozwoju ludzkości. W starożytności rolę języka komunikacji (w cywilizacji śródziemnomorskiej i na jej obrzeżach) pełniła greka, a potem aż do czasów średniowiecza – łacina. Okres renesansu to zwiększające się wpływy języków wywodzących się z łaciny, szczególnie języka włoskiego, który stał się narzędziem komunikacji w dyplomacji, wynalazku włoskich miast-państw. Potem, koniec XVII oraz XVIII i XIX w., to okres dominacji języka francuskiego. Rosnąca globalna potęga Wielkiej Brytanii i coraz bardziej mocarstwowa rola Stanów Zjednoczonych przechyliły szalę wpływów na korzyść języka angielskiego. Język Szekspira stał się tym, co lingwiści określają terminem „języka szerszej komunikacji” (*Language of Wider Communication* – LWC).

Nie oznacza to jednak, jak słusznie podkreśla S. Huntington analizujący wpływ języka i religii we współczesnym świecie, że to właśnie angielskim mówi największy procent populacji światowej³⁸. Wskaźnik ten wynosi obecnie około 7,5% i spada, przede wszystkim na korzyść języka chińskiego, co w sposób oczywisty wiąże się ze wzrostem chińskiej populacji. Obecnie różnymi odmianami języka chińskiego posługuje się około 20% populacji świata.

Nie oznacza to jednak, że język chiński przejmuje rolę LWC jako głównego środka wzajemnego komunikowania się. Stopień ekskluzywności języka chińskiego, zwłaszcza alfabetu (znaków pisma) jest tak duży, że nie ma w praktyce na to żadnych szans. Rolę swoistej *lingua franca* nadal będzie pełnił angielski, choć procentowo udział populacji mówiących w tym języku jako języku macierzystym będzie malał na rzecz chińskiego, a także hindu, co wiąże się z szybkim przyrostem demograficznym Indii.

6.5. FORMY KONTAKTÓW KULTUROWYCH

6.5.1. EKSPANSJA I PODBÓJ

Aby doszło do jakichkolwiek relacji między grupami kulturowymi, niezbędny jest kontakt. Ludzie przybywający z innych obszarów kulturowych i cywilizacyjnych wnoszą elementy własnej kultury duchowej i materialnej, stykając się z elementami lokalnego środowiska, czemu na ogół towarzyszą swoiste bariery ochronne napotykanego systemu społecznego i kulturowego. O tym, jakie będą skutki takiego kontaktu – czy przybiorą one formę przyjazną, czy prowadzącą do relacji dominacja – podporządkowanie – decyduje w praktyce jego pierwsza faza.

³⁸ S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2006, s. 84–85.

Dotąd częściej skutkiem kontaktu był konflikt, co badacze kontaktów społecznych i kulturowych zbyt nie dziwi, gdyż w oparciu o wnikliwe obserwacje, wyrażają oni pogląd, że w stosunkach społecznych wszechobecne są relacje zależności i konfliktu³⁹.

Przemoc towarzyszyła grupom kulturowym od początku kontaktu, a im przybysze przebywali dłuższą drogę (np. wyprawy zamorskie), a więc wymagającą dłuższych przygotowań, także czasu, tym bardziej starano się szybko, przemocą doprowadzić do podporządkowania i dominacji nad napotkanymi grupami kulturowymi. Przemoc była, jak podkreśla J. Kieniewicz, „argumentem i rodzajem inwestycji”⁴⁰.

Formami przemocy były wojna i podbój. Zanim jednak do tego doszło, stosowano akty gwałtu i szantażu, aby osłabić bariery ochronne drugiej strony. Taka była specyfika podbojów Portugalii, która w warunkach małego kraju o ograniczonych zasobach, decydowała się na wielkie międzynarodowe wyprawy oparte na różnej maści najemnikach⁴¹. W przypadku napotkania oporu i niemożliwości jego przewyciężenia ekspansja traciła impet i sens. Możliwe wtedy były różne sytuacje – od odstąpienia, poprzez próby adaptacji do lokalnych warunków, połączone z tworzeniem przez przybyszów jakiejś przestrzeni, na której organizowano dłuższy pobyt, obliczony na oddziaływanie na lokalne grupy kulturowe. Oddziaływanie nie było stosunkiem jednostronnym. Jak podkreślał G. Simmel, nawet w warunkach relacji nadrzędności i podrzędności, dochodziło do wzajemnych oddziaływań, prowadzących do powstania nowych schematów stosunków międzygrupowych i międzykulturowych⁴². Przypadki asymilacji nie były jednak częste, raczej dotyczyły indywidualnych przypadków.

Specyficzną formą kontaktu była konkwista, czyli działania podejmowane przez Hiszpanów wobec społeczeństw zorganizowanych, a więc zdolnych do stawiania oporu, głównie na terenach dzisiejszego Meksyku i Peru. Specyfika konkwisty polegała na używaniu podstępów, zaskoczenia, a także włączenia się do wewnętrznej rywalizacji miejscowych ludów, wykorzystywania przewagi technicznej. Decydującym czynnikiem umożliwiającym podbój okazał się jednak brak odporności biologicznej lokalnej ludności na mikroby i choroby przywiezione przez przybyszów z Europy. Podobne zdrowotne problemy napotykali Europejczycy w strefie tropikalnej, co utrudniało opanowywanie tych stref i osadnictwo.

³⁹ Teorię konfliktu w kontaktach kulturowych rozwinął L. Gumplowicz, przenosząc ją także na stosunki międzynarodowe, będące, jego zdaniem, obszarem sprzecznych interesów, rywalizacji i walki wielkich grup ludzkich, które nazywał rasami. Zob.: L. Gumplowicz, *System socjologii*, Warszawa 1997, s. 144, 229–333. Problemem tym zajmuje się także R. Dahrendorf. Zob.: R. Dahrendorf, *Class and Class Conflict in Industrial Society*, Stanford 1973; *Konflikt und Freiheit: auf dem Weg zur Dienstklasse gessellschaft*, München 1972.

⁴⁰ J. Kieniewicz, *Wprowadzenie do historii cywilizacji Wschodu i Zachodu*, Warszawa 2003, s. 194.

⁴¹ Idem, *Portugalczyki w Azji. XV–XX wiek*, Wrocław 1976, s. 60–80.

⁴² G. Simmel, *Socjologia*, Warszawa 1975, s. 231.

Formy kontaktu w epoce przedkolonialnej były zróżnicowane, choć najczęściej wiązały się z różnymi odmianami przemocy prowadzącej do podboju. Zróżnicowanie wynikało z odmiennych sposobów myślenia i działania Europejczyków, lecz także, a może przede wszystkim, z różnej organizacji lokalnych społeczności. Społeczeństwa i państwa azjatyckie dysponowały zazwyczaj strukturami dającymi możliwość obrony przed inwazją z zewnątrz. Odkryty przez Kolumba świat, odizolowany geograficznie i biologicznie, ani takimi strukturami, ani odpornością biologiczną nie dysponował. Rosyjskie podboje na Syberii miały w sobie coś z hiszpańskiej konkwisty, azjatyckich prób wykorzystania istniejących struktur, a także pionierskiego parcia na Zachód w czasie kolonizacji przez osadników Dzikiego Zachodu w Ameryce.

Stopniowo zaczynały się pojawiać także inne formy ekspansji. Przykładem stała się angielska Kompania Wschodnioindyjska (*East India Company*), która po kilku latach ostrej rywalizacji z Francuzami, Holendrami i Portugalczykami o przodownictwo w handlu i gospodarczą eksploatację Indii, w połowie XVIII w. zdecydowanie wysunęła się na czoło, jednocześnie radykalnie zmieniając swój charakter. Oprócz kompetencji handlowych i gospodarczych, została wyposażona w oddziały wojskowe i znaczną samodzielność polityczno-militarną. Na długo przed pojawieniem się takiego pojęcia stała się niepaństwowym uczestnikiem stosunków międzynarodowych, choć w służbie angielskiej korony, dokonując kolonizacji znacznej części Indii i wpływami sięgając aż do Chin⁴³.

Kontakt, jak pisze J. Kieniewicz:

miał różne konsekwencje dla obu stron, zmieniał okoliczności, w których ludzie odwoływali się do wartości [...]. Społeczeństwa dotknięte ekspansją przeżywały szok, który był tym silniejszy, im zaatakowane społeczeństwa były dalsze od świadomości własnej przynależności cywilizacyjnej [...]. Tam jednak, gdzie najwyraźniej musiała istnieć cywilizacja w przyjętym rozumieniu, kontakt otwierał drogę do konfrontacji [...]. Jedną z jej konsekwencji była katastrofa cywilizacji⁴⁴, a więc upadek miast, załamanie systemów społecznych, dewastacja infrastruktury materialnej, a także zmiany zachodzące w sferze wartości...⁴⁵

Kieniewicz mówił o trzech modelach katastrofy cywilizacyjnej:

- zagładzie, czyli śmierci fizycznej, gdy ludność ginie, a wytwory materialne jej kultury zostają zniszczone lub popadają w ruinę,
- zerwaniu, czyli śmierci duchowej, kiedy ludność pozostaje przy życiu, ale dotychczasowe formy kultury ulegają zniszczeniu lub zapomnieniu, a nowe systemy społeczne nie zachowują ciągłości z poprzednimi formami,

⁴³ Zob.: W. Dobrzycki, *Historia stosunków międzynarodowych w czasach nowożytnych*, Warszawa 1996, s. 109–110.

⁴⁴ Przykładem może być los Inków, Azteków, Indian z Meksyku i Peru. Europejczycy nie mieli jednak monopolu na destrukcję innych cywilizacji, czego dowodem są wydarzenia na Bliskim i Dalekim Wschodzie, np. upadek imperium Khmerów i zniszczenie Angkor Wat.

⁴⁵ J. Kieniewicz, *Wprowadzenie...*, s. 195–198.

– uzależnieniu, czyli dostosowaniu kultury do narzuconych społecznych form dominujących w stopniu nakazującym mówić o zmianie tożsamości systemu społecznego⁴⁶.

Pierwsze dwa modele łączy Kieniewicz z ekspansją, przede wszystkim europejską, na obszary Nowego Świata (opanowania Meksyku i zniszczenie cywilizacji Tenochtitlanu oraz imperium Inków). Trzeci model, uzależniający system społeczny od wzorców i zasad kultury dominującej, jest zdaniem tego autora charakterystyczny dla panowania kolonialnego⁴⁷.

Wspomniany wcześniej przypadek kontaktu, w którym strona agresywna napotyka tak skuteczny opór, że nie zostają przełamane bariery ochronne atakowanego systemu i wytwarza się swoisty stan równowagi, Kieniewicz nazywa „spotkaniem”. W opinii tego specjalizującego się w historycznych aspektach kontaktów kulturowych autora:

spotkanie jest zrównoważoną relacją między ludźmi, wiążącą dwa systemy społeczne [...]. W grę wchodzi relacje między odmiennie wyrażonymi przynależnościami cywilizacyjnymi, a więc przedstawiciele odrębnych społeczeństw pozostają przy swoich tożsamościach⁴⁸.

Oryginalność takiej relacji polega na pozostawaniu przy wartościach właściwych obu stronom. Nie ma między nimi dialogu, ale nie dochodzi także do zagłady czy uzależnienia. Spotkanie może być początkiem syntezy, może prowadzić do formowania się odrębnej rzeczywistości społecznej i kulturowej. Dynamika wzajemnych oddziaływań jest większa, gdy następuje agresja dwustronna, gdy zderzają się dwie ekspansje związane z odrębnymi cywilizacjami. Wytwarza się wtedy mający szczególny charakter obszar pogranicza. Dochodzi także do różnego rodzaju konfrontacji cywilizacyjnych⁴⁹. Przykłady takich konfrontacji to obszar Europy Wschodniej w okresie XV–XVII w., na którym skutkiem ekspansji tureckiej i rosyjskiej były konfrontacje na linii Rosja–Europa i Rosja–Turcja–Europa.

6.5.2. KOLONIZACJA

Kolonizacja miała wiele wspólnego z najazdami i podbojami, dzieliły ją jednak różnice wynikające z epoki, w której została zapoczątkowana. Była ona formą ekspansji jednej grupy kulturowej (cywilizacyjnej), o wyraźnej konotacji rasowej i religijnej, na terytoria zamieszkałe przez inne grupy kulturowe, dysponujące własnymi strukturami społeczno-politycznymi i administracyjnymi. Kolonizacja związana była z dwoma ważnymi wydarzeniami dziejowymi. Pierwszym z nich było formowanie się Zachodu jako cywilizacji europejskiej (Europy) – do

⁴⁶ *Ibidem*, s. 198.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 200–202.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 204.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 204–205.

której niebawem dołączyły Stany Zjednoczone – kierującej się racjonalizmem oświecenia, a więc coraz bardziej naukowym i zlaicyzowanym spojrzeniem na rzeczywistość. Drugim czynnikiem i wydarzeniem była rewolucja przemysłowa, wkroczenie Europy w erę industrialną, która dawała temu kontynentowi jednostronną i zdecydowaną przewagę materialną. Było to pokłosie rewolucji mieszczańskich w Niderlandach i w Anglii, głównie zaś Rewolucji Francuskiej.

Rewolucja przemysłowa i skutki rewolucji mieszczańskich przełożyły się na rozwój kapitalizmu. Rozwój ten i wiążący się z nim postęp cywilizacyjny obejmował w praktyce Europę Zachodnią. Europa Środkowo-Wschodnia, peryferie Europy, a także Rosja (może z wyjątkiem Sankt-Petersburga, do którego elity zachodnie odczuwały pewien sentyment) pozostawały poza jego zasięgiem. Jest to o tyle ważne, że ekspansję kolonialną jednoznacznie wiązano właśnie z kapitalizmem. Konotacja i identyfikacja cywilizacji europejskiej z tym procesem była równie jednoznaczna. Niewątpliwie decydujący okazał się charakter kapitalizmu: prężność, dążenie do pozyskiwania surowców i rynków zbytu, gotowość do ekspansji, zdyskontowania przewagi, dominacji.

Kolonizacja była więc typem kontaktu opierającego się na dominacji grup wyżej rozwiniętych politycznie, kulturowo, technologicznie i militarnie, narzucających ludom zamieszkującym skolonizowane terytoria wzory organizacji grupowej⁵⁰. W wymiarze terytorialnym, wbrew swej nazwie, rzadko połączona była z migracją osadniczą. Osadnictwo ograniczało się do kontynentu amerykańskiego, sporadycznie także osiedlano się w Azji i Afryce, i interpretacja zasiedlania tych obszarów jako skutek konkwisty dała nazwę późniejszemu procesowi. Kolonizacja zaś najczęściej oznaczała podbój i prowadziła do takich samych praktycznie rezultatów jak podbój, czyli zdominowania, marginalizacji, wyeliminowania ludów autochtonicznych. Połączona była z narzucaniem podbitym ludom europejskim wzorów administracji, a także języka, religii i praw kolonizatorów. Towarzyszyła temu eksploatacja bogactw i surowców podbitych obszarów, dając impuls rozwojowy metropoliom, z czasem jednak koszty polityki kolonialnej zaczęły przewyższać ekonomiczne korzyści. Świat w II połowie XIX w. zaczął wchodzić w nową fazę rywalizacji mocarstw, w ramach której ekspansja kolonialna stała się narzędziem bardziej polityki niż gospodarki.

W ten sposób rozpoczęła się walka o władzę światową, o nowy podział wpływów na kontynentach. Przesłanie cywilizacyjne stało się czynnikiem wtórnym wobec polityki, tym bardziej że obok największych mocarstw kolonialnych – Wielkiej Brytanii i Francji – wzięły w tej grze udział także zjednoczone Niemcy, Rosja i mocarstwa nieeuropejskie – Stany Zjednoczone i Japonia. Faza ta, zwana imperializmem kolonialnym, w niektórych aspektach przeplatała się z innym zjawiskiem – coraz ściślejszymi powiązaniem gospodarek w system gospodarki światowej. Świat przeżywał coś na kształt pierwszej globalizacji. Powiązania

⁵⁰ T. Paleczny, *Stosunki międzykulturowe...*, s. 144.

były tak wielkie, że wojna wydała się niewyobrażalna. Jednak równie wielkie były sprzeczności i wielka wojna, nazwana później I światową, wybuchła, kładąc kres zarówno ekspansji kolonialnej, jak i pierwszej fazy globalizacji. Nie jest to jednakże koniec imperiów kolonialnych. Przypada on dopiero na okres po II wojnie światowej, lata 50. i 60. XX w. Nie brak opinii, że nastąpił on i tak zbyt szybko, bo młode kraje, zwłaszcza afrykańskie, nie zdążyły jeszcze nauczyć się ani gospodarowania, ani administrowania. Jednak mimo słabości państw i gospodarek Trzeciego Świata odżywają religie, symbole, tożsamości. Upadek komunizmu i znoszenie barier gospodarczych, informacyjnych i ideologicznych przyspieszyły ten proces. Rozpoczęło się coś, co R. Kapuściński nazwał dekolonizacją kulturową⁵¹. I jest to więcej niż tylko zapowiedź starć, konfliktów i problemów na tle kulturowym.

6.5.3. ANEKSJA

Aneksja jest konsekwencją agresji, wojny i podboju. W okresie podbojów kolonialnych ukształtowała się tendencja, by w przypadku zbrojnego zajęcia terytorium i wprowadzenia tam przez najeźdźcę afektywnej władzy, tego typu aneksję legalizować⁵². Zasada ta nie została jednak powszechnie uznana, a raczej dążono do tego, by status spornych ziem został określony po zakończeniu działań wojennych. Pakt Brianda–Kellogga z 1928 r. ostatecznie zakazał uciekania się do użycia siły i wprowadził nakaz wyrzeczenia się wojny jako instrumentu polityki państw, tym samym aneksja straciła jakiegokolwiek pozory prawne. Zasada ta została solennie potwierdzona i dodatkowo umocniona w Karcie Narodów Zjednoczonych. Mimo to w umowach międzynarodowych w Jałcie i Poczdamie zalegalizowano bezprawną aneksję wschodnich ziem polskich, będącą skutkiem agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939 r. Mimo iż umowy te należy uznać za działanie o charakterze prawnomiędzynarodowym, legalizujące terytorialne skutki bezprawnych działań ZSRR, to jednak przykład ten pokazuje, że nawet zalegalizowana aneksja niewiele ma wspólnego z poczuciem sprawiedliwości historycznej, ważnym dla każdego narodu i duchem prawa⁵³.

Aneksja prowadzi do załamania więzów etnicznych, narodowościowych i kulturowych. Ograniczona może być swoboda używania języka i praktykowanie religii. Wszystko zależy od stopnia poszanowania praw człowieka i mniejszości narodowych (którą po pewnym czasie staje się miejscowa ludność) przez nowe władze sprawujące zwierzchnictwo terytorialne na zaanektowanym obszarze. Dlatego, jeśli aneksja jest skutkiem porozumień międzynarodowych, społecz-

⁵¹ <http://www.kapuscinski.hg.pl.print2.php?id=wywiady2005.3html>.

⁵² Zob.: M. N. Shaw, *Prawo międzynarodowe*, przeł. J. J. Gojło et al., Warszawa 2000, s. 261–262.

⁵³ Wielkie mocarstwa, ponoszące główny ciężar wojny z Niemcami i ich sojusznikami, miały – jako emancypacja Narodów Zjednoczonych – prawo do takich decyzji. Stan ten odbiega jednak od ustalonego zwyczajem prawa, które wymaga, by państwo sprawujące uprzednio władzę na zaanektowanym terytorium, zawarło traktat z nowym zwierzchnikiem terytorialnym, potwierdzając fakty.

ność międzynarodowa stara się zagwarantować poszanowanie praw mniejszości w duchu traktatów prawnomiędzynarodowych. Dodatkowo zawierane są w tej sprawie porozumienia dwustronne.

6.6. WSPÓŁCZESNE FORMY KONTAKTÓW KULTUROWYCH

Przedstawione formy i rodzaje kontaktów kulturowych należą już raczej do historii, choć obfitował w nie jeszcze XX w. I dziś co prawda nie można wykluczyć aktów agresji, połączonych z próbą aneksji terytorialnej, ale stopień prawdopodobieństwa takiego aktu, a zwłaszcza szanse na jego powodzenie – jak pokazała to choćby agresja Iraku na Kuwejt i próba aneksji tego kraju w 1991 r. – są niewielkie. Z takiego punktu widzenia, w oparciu o stan bezpieczeństwa międzynarodowego, wychodzi większość doktryn i strategii bezpieczeństwa państw oraz organizacji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo międzynarodowe, nie przewidując zagrożeń agresją na wielką skalę. Nie oznacza to oczywiście całkowitej pewności, że w wyniku eskalacji konfliktów lokalnych nie dojdzie do użycia siły połączonego z próbą aneksji. Dotyczy to zwłaszcza tych konfliktów, które toczą się w różnych wymiarach (etniczno-narodowym, rasowym, religijnym, walki o źródła wody, surowce itp.), obciążając nienawiścią kolejne już pokolenia. O istnieniu takiego niebezpieczeństwa przypomniała kilkutygodniowa wojna między Izraelem a Hezbollahem, toczona na przełomie lipca i sierpnia 2006 r., będąca kolejną już fazą konfliktu bliskowschodniego.

Współczesne formy kontaktów kulturowych tworzą niezwykle złożoną siatkę relacji, począwszy od indywidualnych spotkań ludzi pochodzących z różnych obszarów kulturowych i cywilizacyjnych, poprzez spotkania grup kulturowych i zrzeszeniowych (np. spotkania przedstawicieli struktur państwowych, korporacyjnych). Katalizatorem wzrostu, zarówno form kontaktów, jak i ich ilości, jest wszechogarniający proces globalizacji i związane z tym zjawiska uniwersalizacji i dyfuzji, zwłaszcza kultury masowej. Współczesne formy kontaktów kulturowych mogą być zarówno kontaktami tradycyjnymi, opierającymi się na bezpośrednich spotkaniach przedstawicieli różnych kultur, jak i spotkaniem wirtualnymi, możliwymi dzięki potężnej sieci mediów, telewizji satelitarnej czy Internetu.

Jedną z form bezpośredniego kontaktu kulturowego jest migracja, czyli przemieszczanie się jednostek lub grup ludzkich z jednego obszaru na drugi. Zazwyczaj dotyczy to terytoriów różnych krajów, choć w przypadku wielkich krajów może to być migracja ograniczona jego granicami, z jednego końca (lub punktu) na drugi⁵⁴. Ruchy migracyjne stają się współcześnie dominującym sposobem powstawania społeczeństw pluralistycznych oraz tworzenia społeczności wielokulturowych.

⁵⁴ Taki charakter ma masowa migracja ludności w Rosji, z terenów Syberii do europejskiej części tego kraju.

Przyczyny emigracji są różne: ekonomiczne, kulturowe, polityczne, a nawet klimatyczne. Często emigracja wiąże się z poszukiwaniem lepszych możliwości rozwoju zawodowego, naukowego i intelektualnego. Krajami docelowymi są zazwyczaj państwa wysoko rozwinięte, mające różnie objawiającą się siłę atrakcji: ekonomiczną, kulturową, ustrojową. Tradycyjnie miejscem takim były Stany Zjednoczone, wzmocnione potęgą mitu *prosperity*, powodzenia i dobrobytu. Obecnie coraz częściej rolę tę przejmują bogate kraje Unii Europejskiej, choć Ameryka, mimo błędącego coraz bardziej mitu, ciągle jest celem marzeń milionów ludzi. Krajami docelowymi są tradycyjnie kraje-kontynenty: Kanada i Australia, a przed II wojną światową, aż do lat 50. XX w., Argentyna.

Ruchy migracyjne są zjawiskiem złożonym, zachodzącym zarówno w wymiarze społecznym, jak i psychologicznym. Obejmuje ono, jak podkreśla Paleczny, zdarzenia ze sfery subiektywnej, takie jak postawy, kwestie tożsamości, ideologii, sprawy światopoglądowe⁵⁵. Różne sytuacje i formy kontaktów, które towarzyszą migracji, także zjawiska patologiczne i zagrożenia dla bezpieczeństwa, będą omawiane w różnym kontekście w ramach tego opracowania. To samo dotyczy innych zjawisk, wynikających z procesów globalizacji, narzucania wzorów, uniwersalizacji kulturowej, modernizacji, skutków napływu różnych produktów kultury masowej.

Rodzące się obawy o ich wpływ na tożsamość kulturową i religijną w różnych społeczeństwach, a przede wszystkim społeczeństwach islamskich, coraz częściej są instrumentalnie wykorzystywane zarówno przez ośrodki polityczne, jak i kręgi fundamentalistyczne. Prowadzi to do radykalizacji postaw, szczególnie do wytworzenia nastrojów antyamerykańskiej i antyzachodniej (a także anty-chrześcijańskiej) psychozy. Stwarza to podatny grunt do atakowania i niszczenia zachodnich symboli, dokonywania aktów przemocy, a w skrajnych przypadkach aktów terrorystycznych. W ten sposób zjawiska rodzące się na podłożu kulturowym przedstawia się jako zagrożenie dla rodzimej tożsamości kulturowej i religijnej, jako celowo prowokowane zderzenia kulturowe i cywilizacyjne. Odniesienia do tych kwestii znajdują się w kolejnym rozdziale tej książki.

⁵⁵ T. Paleczny, *Stosunki międzykulturowe...*, s. 146.

ROZDZIAŁ 7



KULTUROWE PODŁOŻE KONFLIKTÓW MIĘDZYNARODOWYCH



7.1. PRZEDMIOT I ZAKRES ROZWAŻAŃ

Tytuł tego rozdziału prowokuje do szerokich rozważań. Pojęcie „kultury” ma charakter ogólny, ale nie przeszkadza to dopatrywać się aspektów kulturowych w każdym zachowaniu, w każdej sferze spraw, zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Stosunki międzynarodowe, choć nadal dominują w nich państwa, dawno przestały mieć charakter stosunków międzyrządowych, a stały się stosunkami między wieloma ich uczestnikami, zarówno państwami, jak i uczestnikami niebędącymi państwami (*non-state actors*). Nawet pojęcie „polityki międzynarodowej” odnoszone do stosunków między podmiotami mającymi politykę zagraniczną ulega w warunkach globalizacji erozji, bo nie sposób pominąć oddziaływania na nią aktorów niepaństwowych, którzy – jak pokazały to wydarzenia 11 września 2001 r. – są w stanie zadać nawet supermocarstwu dotkliwe straty, a skutki tych działań odczuwalne są na całym świecie do dziś.

Stąd też konieczność spojrzenia na stosunki międzynarodowe od każdej strony, w tym także przez pryzmat zjawisk i aspektów kulturowych. Badanie kultury, wzorców, obyczajów, wartości, a także korzeni tkwiących w danym kręgu kulturowym lub szerzej – cywilizacyjnym, mogą wiele wносить do interpretacji działań (akcji i interakcji) aktorów międzynarodowych, a nawet pomóc w przewidywaniu ich zachowań. Jednym z istotnych problemów, którego interpretacji należy dopatrywać się w korzeniach kulturowych, jest kwestia sprowadzająca się do pytania: dlaczego uczestnicy stosunków międzynarodowych (dawniej stawiano to pytanie w kontekście państw) zachowują się różnie w podobnych warunkach i okolicznościach?

W niniejszych rozważaniach uwzględnione zostaną te aspekty stosunków międzynarodowych, które wiążą się ze stykiem kultur, a więc stosunkami – czy raczej, jak to się popularnie dziś określa – zderzeniami kultur i cywilizacji. Formuła taka jest jednak jedynie pokłosiem niekończącej się debaty, którą sprowokowała teoria Huntingtona. Chodzi raczej o opisanie tych zjawisk, których polityzacja, fragmentacja, a często po prostu inspirowany i instrumentalnie traktowany fanatyzm i fundamentalizm, zwłaszcza religijny, czyni orężem w walce o wpływy, interesy i władzę. Zjawiska te, bez względu na ich przyczyny, stają się ważnym czynnikiem wpływającym na bezpieczeństwo międzynarodowe.

Inną stroną procesu wzrostu znaczenia aspektu kulturowego w stosunkach międzynarodowych jest znana od dawna, choć nasilająca się w warunkach globalizacji, tendencja do przyjmowania i traktowania kultury Zachodu jako uniwersalnej. I choć w warunkach globalizacji tendencja ta nie musi przyjmować kształtu moralizatorskiej polityki Clintona dotyczącej praw człowieka, czy neo-konserwatywnej krucjaty otoczenia administracji G. W. Busha, to jednak wpływ masowej kultury komercyjnej, *made in USA*, kształtuje kontrowersyjny wizerunek supermocarstwa, strawny dla jednych, a traktowany jak nowe oblicze szatana dla drugih.

Problem nie jest nowy, a potwierdza to choćby zawarte w statucie MTS, podstawowym obok Karty NZ, dokumencie konstytucyjnym ONZ, odwołanie się do „narodów cywilizowanych”, co wraz z całą aksjologią Karty jednoznacznie wskazuje, którą kulturę i krąg cywilizacyjny uznaje się za cywilizowany. Dziś, gdy brak jest jakichkolwiek barier na drodze przenikania kultur, gdy dokonuje się swoista dekolonizacja kultury w Trzecim Świecie, łączona z polityzacją zwłaszcza religii (szczególnie islamu), problem ten nabiera nowego wymiaru. Wiąże się on ze zdolnością państw (ale także grup społecznych, etnicznych i jednostek) do ochrony własnej tożsamości kulturowej, dóbr kultury i dziedzictwa narodowego w warunkach otwarcia na świat, które jednocześnie sprzyja rozwojowi kultury przez internalizację wartości niesprzecznych z własną tożsamością. Problem tworzenia mechanizmów zachowujących *sui generis* złoty środek (o ile jest to w ogóle możliwe) między bezpieczeństwem kulturowym a zagrożeniami staje się także ważnym czynnikiem bezpieczeństwa międzynarodowego. Jest to

jeden z głównych tematów tego opracowania, będzie więc on wątkiem powracającym i przejawiającym się w różnych miejscach i różnym kontekście.

Z bezpieczeństwem międzynarodowym wiąże się jeszcze jeden niezwykle ważny problem, który ma swe uwarunkowania w korzeniach kulturowych. Chodzi o strategiczne zachowania państw, łatwość uciekania się do użycia siły (w przeszłości w korzystaniu z *ius ad bellum*) w rozwiązywaniu sporów i konfliktów międzynarodowych, politykę militarnego odstraszenia, ale także o znaczenie sił zbrojnych (i siły militarnej) w systemie demokratycznym. Niebagatelną sprawą jest też percepcja zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego, tendencja do opierania się o własne oceny (subiektywne poczucie bezpieczeństwa) czy też uwzględnianie opinii szerszych kręgów: sojuszników, oponentów, przeciwników i generalnie – społeczności międzynarodowej. Zagadnienie sprowadza się do tego, jaką rolę odgrywa czynnik militarny, można powiedzieć „myślenie na częstotliwościach militarnych” w zakresie wypracowywania i prowadzenia polityki zagranicznej. Chodzi więc o zespół doktryn, zachowań, zwyczajów, norm i wzorów, które nazywane są kulturą strategiczną⁵⁶. Jej istnienie nie podlega dyskusji, przejawia się ona w założeniach teoretycznych i w praktyce, może być zmienna w czasie (zwłaszcza w długich przedziałach czasowych), ale jej uświadomienie nie jest łatwe i niekiedy dopiero znaczące wydarzenia mogą uzmysłowić jej treść, a tym samym różnice między państwami i grupami państw. Przykładem tego jest kryzys iracki, który wykazał znaczne różnice w podejściu do tego problemu – zwłaszcza jego aspektów polityczno-militarnych – między Stanami Zjednoczonymi a Unią Europejską (a także w łonie państw europejskich), stając się przyczyną ostrego kryzysu w stosunkach transatlantyckich. Problem wzorów i praktyk w zakresie kultury strategicznej jest o tyle skomplikowany, że nawet uświadamianie jej typów i różnic nie powoduje, że w podobnych okolicznościach aktorzy międzynarodowi nie będą zachowywać się przewidywalnie⁵⁷.

Ze względu na rosnące znaczenie aspektów kulturowych w stosunkach międzynarodowych, zwłaszcza w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego, wzrastać będzie także rola kultury strategicznej. Przystawalność tej kultury, opartej na podobnych wartościach, wzorcach i normach, związana także z kulturą polityczną, staje się równie ważnym czynnikiem spójności i efektywności sojuszy polityczno-wojskowych, co interoperacyjność i standaryzacja struktury dowodzenia i organizacji wojsk, sprzętu i uzbrojenia. Zbyt wielkie różnice w jej treści i przejawach mogą współpracę w sojuszu wojskowym utrudnić, a nawet uczynić ją niemożliwą. Przesłankami tymi kierowała się także Unia Europejska, przyjmując w 2003 r. Europejską Strategię Bezpieczeństwa, w której zwrócono

⁵⁶ Zob. na ten temat: T. Farrell, *World Culture and Military Power*, „Security Studies” 2005, nr 3 (July–September), s. 448–488.

⁵⁷ Problem omawia P. J. Katzenstein, *The Culture of National Security: Norms and Identity in World Politics*, New York 1996.

uwagę na konieczność budowy wspólnej europejskiej kultury strategicznej jako warunku zbudowania ESDP, a także w szerszym kontekście, przy współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, jako czynnika poprawy stosunków transatlantyckich.

Problematyka ta, znajdująca coraz ważniejsze miejsce w strategiach bezpieczeństwa narodowego państw i coraz częściej podejmowana także przez kręgi specjalistów różnych dziedzin stosunków międzynarodowych, pozostaje jednak w centrum zainteresowania przede wszystkim analityków zagadnień bezpieczeństwa. Zostanie ona szerzej przedstawiona w rozdziale 9.

7.2. SPÓR O CYWILIZACJE I KULTURY

Rozważania niniejsze rozpoczęło przedstawienie podstawowych pojęć dotyczących kultury. Wieloznaczność, która w sposób tak charakterystyczny wiąże się z problemami definicji pojęcia kultury, przenosi się na obszary i wymiany występowania – „ramy przemieszczania” – jak mówią antropolodzy, typów kulturowych w obrębie systemów społecznych. To przemieszczanie prowadzi do wytworzenia przez ludzi przestrzeni w ich kulturach. Tworzy wymiar, który można nazwać cywilizacyjnym. Sugeruje to także nazwa, pochodząca od łacińskiego słowa *civitas* – miasto, które określić można jako „przestrzeń obywatelską, cywilną”.

Podstawy tworzenia definicji cywilizacji są różne, ale wymiar przestrzenny jest jednym z najczęściej podkreślanych. Mówi się więc o cywilizacji jako „pewnej przestrzeni, obszarze kulturowym”⁵⁸. Wyraźny jest tu wpływ amerykańskiego antropologa C. Wisslera, autora koncepcji areałów kulturowych, posiadających jakby centrum, z którego kultury rozprzestrzeniają się na resztę areału⁵⁹. Ważną rolę spełniają tu więzy przynależności do kręgu wspólnych wartości, tworzących przestrzeń systemu społecznego. Choć związek z danym terytorium może być głęboko uświadamiany, to terytorium wcale nie musi być czynnikiem decydującym, raczej należałoby mówić o przestrzeni dziejowej, a kluczową sprawą staje się świadomość przynależności ludzi identyfikujących się z daną kulturą czy cywilizacją.

W niektórych koncepcjach, jak choćby w przedstawionej wcześniej definicji E. Tylora, cywilizacje utożsamiane są z kulturą. Tendencja ta była przede wszystkim cechą koncepcji XIX-wiecznych, zamiennie traktujących oba pojęcia. Ale i współcześnie nie brak tego typu definicji nawet wśród autorytetów, że wystarczy wymienić choćby H. Marcusego, mimo podnoszenia jednocześnie przez niego aspektów destrukcyjnych cywilizacji (jak to pogodzić z kulturą i pozytywną konotacją tego pojęcia?), jako rozwiniętego sposobu represjonowania jednostek i całych grup ludzkich⁶⁰.

⁵⁸ F. Brandel, *Problemy historii cywilizacji*, [w:] idem, *Historia i trwanie*, Warszawa 1971, s. 291.

⁵⁹ C. Wissler, *Man and Culture in America*, New York 1923, s. 23–50.

⁶⁰ H. Marcuse, *Eros i cywilizacja*, przeł. H. Jankowska, A. Pawelski, Warszawa 1998, s. 111.

W takich kręgach kulturowych jak brytyjski czy francuski nadal cywilizacja oznacza właśnie kulturę, co przejawia się także w odniesieniu do języka francuskiego – w semantyce. Język jest zresztą ważnym czynnikiem, który obok innych cech, może wyróżniać cywilizację. Dotyczy to przede wszystkim Ameryki Łacińskiej, długo kojarzonej z Hiszpanią i językiem hiszpańskim, dopóki płaszczyzna wpływów nie została poszerzona o inne kręgi (i języki) wywodzące się z tego samego, łacińskiego pnia.

W poszukiwaniu istoty cywilizacji zwraca się uwagę na ich genezę i historię, a przede wszystkim na system wartości, wzorce identyfikacji, religię i moralność, obyczajowość, systemy społeczne. Ważnym wyróżnikiem jest nie tylko geneza, ale i zmienność cywilizacji w czasie, ich ewolucja. Może to skutkować przechodzeniem z wolna w inną cywilizację, zanikaniem archetypu lub zgoła umieraniem cywilizacji. Istotną rolę spełnia sprawa przypisania cywilizacji do konkretnych społeczeństw, a w praktyce systemów społecznych. Punktem odniesienia jest też układ, który można nazwać ponadkulturowym lub szerzej – nadbudową nad wszystkimi elementami składowymi, będącymi jednocześnie wyróżnikami cywilizacji⁶¹.

Opisanie elementów składowych cywilizacji w zasadzie wystarcza do ich wyróżnienia, jednak zajmujący się tą kwestią teoretycy (często reprezentujący różne dziedziny wiedzy) kładą nacisk na różne czynniki. Najbardziej charakterystyczne definicje mówią o cywilizacji jako zbiorze kultur, pewnej całości, stanowiącej nadsystem łączący zbliżone ze sobą kultury⁶². Motyw zbioru kultur, cech i zjawisk kulturowych, ram kulturowych określających tożsamość, przejawia się w wielu definicjach⁶³. Dla T. Palecznego cywilizacja jest: „najwyższym kulturowym stopniem ugrupowania ludzi i najszerzą płaszczyzną kulturowej tożsamości”⁶⁴. Inne definicje z tego nurtu mówią o cywilizacji jako wyższym poziomie kultury, najszerzej płaszczyźnie ludzkiej identyfikacji. Ale można też znaleźć definicje określające cywilizację jako schyłkowe stadium rozwoju kultury, fazę jej obumierania.

Niektóre typy definicji koncentrują się na podstawach materialnych, rodzajach i formach gospodarczego zagospodarowania przestrzeni. Mówi się więc o cywilizacji rolniczej, przemysłowej czy technicznej, choć na ogół są to określenia dopełniające inne składniki definicji. Z tych przesłanek wychodzi także A. Toffler, autor teorii trzech fal rozwoju cywilizacyjnego. Fala pierwsza to społeczeństwo (cywilizacja) agrarne, druga – społeczeństwo industrialne, a trzecia – postindustrialne, informacyjne⁶⁵.

⁶¹ J. Gajda, *Antropologia kulturowa*, cz. 1, Toruń 2005, s. 12.

⁶² M. Golka, *Cywilizacja...*, s. 5.

⁶³ Przytaczam za: J. Kieniewicz, *Wprowadzenie do historii cywilizacji Wschodu i Zachodu*, Warszawa 2003, s. 31–33.

⁶⁴ T. Paleczny, *Stosunki międzykulturowe...*, s. 262–262.

⁶⁵ A. Toffler, *Trzecia fala*, przeł. E. Woydyłło, M. Kłobukowski, Warszawa 1986.

Według P. Gourou, cywilizacja to: „najszerzej pojęta technika, w której wyrażają się stosunki ludzi z ich otoczeniem fizycznym, a więc technika wykorzystywania przyrody i technika organizowania przestrzeni”. Inni, jak N. Elias, widzą w cywilizacji „uniwersalny model rozwoju”⁶⁶.

Próby definicji cywilizacji są zapewne równie liczne, co próby definicji kultury. Uogólniając, można powiedzieć, że wspólnymi składnikami większości z nich jest związek cywilizacji z kulturą, religią, systemem norm i wartości, tworzących szerokie normy tożsamości, kształtowanych w perspektywie historycznej. Jedynie w tradycji niemieckiej związek między kulturą a cywilizacją jest wyraźnie rozgraniczony. Cywilizacja w tym kręgu to przede wszystkim technika i czynniki materialne, a kultura to wartości, ideały oraz elementy kultury wysokiej⁶⁷. Równie często wymienianym zespołem składników definicji jest wskazanie na związek cywilizacji z materialnymi podstawami życia zbiorowości ludzkich⁶⁸. Mówi się jednocześnie o cywilizacji w wymiarze całości socjokulturowej, w odniesieniu do porządku monocentrycznego i policentrycznego.

Zagadnienie cywilizacji nabrało nośności w ostatnich latach głównie ze względu na głośną i kontrowersyjną teorię S. Huntingtona o zderzeniu cywilizacji, a także dlatego, że wydarzenia 11 września 2001 r. oraz wiele innych faktów, w tym akty terrorystyczne dokonywane najczęściej przez ekstremistyczne organizacje islamskie, zaczęto nagłaśniać i interpretować w myśl tej teorii. Analizując różne definicje cywilizacji pochodzące *nomen omen* z różnych kręgów kulturowych i cywilizacyjnych, Huntington doszedł do wniosku, że

cywilizacja jest największą jednostką kulturową [...], najwyższym kulturowym stopniem ugrupowania ludzi i najszerzą płaszczyzną kulturowej tożsamości, ponad którą jest już tylko to, co odróżnia człowieka od innych gatunków. Określana jest zarówno przez obiektywne wspólne elementy, jak język, historia, religia, obyczaje, instytucje społeczne, jak i subiektywną samoidentyfikację ludzi⁶⁹.

Oczywistą sprawą dla Huntingtona jest kulturowe zróżnicowanie jednostek składowych cywilizacji: wiosek, miast, regionów, grup etnicznych i narodowościowych, grup religijnych. Jednak mimo tego zróżnicowania, łączy je wspólna podstawa kulturowej heterogeniczności, którą jest przede wszystkim religia⁷⁰.

Pogląd ten jest o tyle kontrowersyjny, że można wskazać wielkie różnice kulturowe, także religijne, dzielące obszary (a nawet państwa i narody), zaliczane do tej samej cywilizacji, niekiedy na tyle głębokie, że budzą wątpliwości co do wspomnianej, wspólnej podstawy. Huntington w swojej klasyfikacji wymienia

⁶⁶ J. Kieniewicz, *Wprowadzenie...*, s. 32.

⁶⁷ Tak m.in. cywilizację definiował M. Weber. Spotkało się to z ostrą krytyką zwłaszcza w kręgach francuskich. Zob.: T. Brandel, *Historia i trwanie*, Warszawa 1971, s. 296.

⁶⁸ J. Baradziej, *Ethos i cywilizacja*, [w:] *Rozmyślenia o cywilizacji*, pod red. J. Baradzieja i J. Goćkowskiego, Kraków 1997, s. 173–194.

⁶⁹ S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2006, s. 50–51.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 50–52.

osiem kręgów cywilizacyjnych, sam również przy jednym z nich, afrykańskim, nie kryje wątpliwości, które były udziałem innych uczonych – co do odrębności tej cywilizacji⁷¹. Siedem innych kręgów to: cywilizacja chińska (konfucjańska), japońska, hinduistyczna, islamska, prawosławna, latynoamerykańska i zachodnia. Tę ostatnią utożsamia z tradycyjnym pojęciem zachodniego (rzymskiego) chrześcijaństwa, co oznacza Europę Zachodnią i Środkową, a także „rozlanie” się cywilizacji na Amerykę Północną. Mówi więc o cywilizacji „euroamerykańskiej” lub „północnoatlantyckiej”⁷².

Łatwo zauważyć, że religia traktowana jako *differentia specifica* wyodrębnienia cywilizacji także przez innych uczonych⁷³, wykazuje znaczne różnicowanie nie tylko w Afryce, lecz także w Europie Zachodniej (choć niewątpliwie bazą pierwotną jest chrześcijaństwo), na obszarze cywilizacji konfucjańskiej, japońskiej, a przede wszystkim w Indiach. Pytanie o to, czy buddyzm jest na tyle silny w Indiach, by tworzyć podstawę wyodrębnienia cywilizacji, jest stawiane przez różnych autorów⁷⁴.

Klasyfikacja cywilizacji, podobnie jak próby definicji tego pojęcia, nie jest, jak widać choćby z tej analizy, sprawą prostą i jednoznaczną. W decydującym stopniu zależy to do przyjętych kryteriów podziału. Stąd też, w różnych ujęciach ich autorzy wyodrębniają od 7 do 23, a nawet 28 cywilizacji⁷⁵.

Analizując przyjętą metodologię i kryteria klasyfikacji cywilizacji, Kieniewicz wyróżnia wśród nich dwie tendencje. Pierwsza wynika z założenia o wielości cywilizacji, które aczkolwiek ulegają zmianom i wpływają na siebie, to jednak pozostają odrębne i nie dążą do syntezy. Druga tendencja jest wyrazem przekonania, że cywilizacje dążą do jedności, a problem polega na poszukiwaniu optymalnego modelu dla uniwersalnej formy⁷⁶. Źródła tego dualizmu poglądów doszukuje się Kieniewicz raczej w przyjętej metodologii i założeniach badaczy tej problematyki niż w popartych argumentami wynikach prac naukowych.

Skrajnym przykładem tej drugiej tendencji jest przekonanie niektórych teoretyków, że w ogóle

nie ma czegoś takiego jak odrębne cywilizacje, społeczności, kultury [...], nie ma sposobu określenia jakichkolwiek granic między takimi większymi cywilizacjami, a tym bardziej pomiędzy mniejszymi ich budulcami i innymi jednostkami społecznymi i stąd nie istnieje możliwość zdefiniowania, gdzie dana jednostka się zaczyna, a gdzie kończy się inna. Wszystkie te rzekome cywilizacje [...], a także religie, doświadczają przemian w czasie,

⁷¹ Pisał o tym L. Hartz w pracy *The Founding of New Societies. Studies in the History of United States, Latin America, South Africa, Canada and Australia*, Harcourt, Brace and World, New York 1964.

⁷² S. Huntington, *Zderzenie...*, s. 56–58.

⁷³ Zob.: Ch. Dowson, *Dynamics of World History*, La Salle 1978, s. 128.

⁷⁴ M. Gostkiewicz, *Krajobraz po Kraju Rad*, e-Polityka, <http://www.e-polityka.pl/article/100423>.

⁷⁵ Zob.: F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935, s. 307; A. J. Toynbee, *Studium historii*, przeł. J. Marzęcki, Warszawa 2000, s. 43. A. Piskozub w swojej klasyfikacji proponuje podział na 15 cywilizacji: A. Piskozub, *Cywilizacje w czasie i przestrzeni*, Gdańsk 1996, s. 58.

⁷⁶ J. Kieniewicz, *Wprowadzenie...*, s. 33–35.

to znaczy trwając, zmieniają się. Tak jak rzeka przepływająca pod mostem nigdy nie jest taka sama między poszczególnymi momentami⁷⁷.

Trudno się zgodzić z tą koncepcją, wydaje się jednak, że nawet zwolennicy wielości cywilizacji, których jest ogromna większość, muszą przyznać, że w tym stwierdzeniu A. G. Franka o istnieniu jednej wielkiej, globalnej rzeki cywilizacyjnej, jest uchwycona jakaś niezwykle istotna cecha cywilizacji: ich zmienność, przenikanie, asymilacja, a często amalgamacja, a także odpychanie się, w tym konflikty, a może i zderzenia.

7.3. ZDERZENIA KULTUROWE I CYWILIZACYJNE

Teza o zderzeniach wrogich sobie kultur i cywilizacji, które miałyby zastąpić konfrontację konkurujących bloków ideologicznych, polityczno-militarnych i gospodarczych okresu zimnej wojny, jest najgłośniejszą i jednocześnie najbardziej kontrowersyjną częścią teorii Huntingtona. Teoria ma zarówno zwolenników, jak i przeciwników. Dla jednych jest genialną wizją przyszłości⁷⁸, którą potwierdzają fakty, zwłaszcza 11 września 2001 r. i następujące po tej dacie wydarzenia, dla innych teoretyków formą samospełniającej się przepowiedni⁷⁹. Jeszcze inni teoretycy – i tych jest chyba najwięcej – negują zarówno jej sens, jak i przystawalność do realiów świata doby globalizacji⁸⁰. Ta negacja jest podzielana przez ogromną większość polityków, w czym – zwłaszcza w postawach polityków zachodnich – z łatwością dopatrzeć się można odruchów poprawności politycznej. W innych kręgach kulturowych, zwłaszcza islamskich, już takiej poprawności nie ma, a niekiedy jej brak jest właśnie częścią programu i postawy tych polityków. Wystarczy choćby wspomnieć głośny swego czasu apel libijskiego przywódcy Kaddafiego wzywający do wspólnej walki „obozu konfucjańskiego” i islamu przeciwko Zachodowi⁸¹, czy częste wypowiedzi prezydenta Iranu Ahmadinejada, utrzymane w podobnym tonie.

Atrakcyjność i siła przyciągania teorii Huntingtona, jej wielopłaszczyznowość i interdyscyplinarność powodują, że staje się ona punktem odniesienia wielu opracowań z różnych dziedzin wiedzy, w tym przede wszystkim stosunków międzynarodowych i bezpieczeństwa, antropologii, kulturoznawstwa, socjologii i filozofii. W równym stopniu fascynuje ona – lub bulwersuje badaczy zagadnień religii i cywilizacji, specjalistów od islamu i Orientu, jak i znawców Zachodu i chrześcijaństwa, a także innych religii i cywilizacji. Teoria ta jest ana-

⁷⁷ A. G. Frank, *Dialog – tak, cywilizacja – nie*, http://trojasdatabank.info/agfrank/bio_polish.htm.

⁷⁸ Za najważniejszą wizję rozwoju stosunków międzynarodowych ostatnich lat uznał ją H. Kissinger. Zob.: notkę do wydania S. Huntingtona, *Zderzenie cywilizacji...*

⁷⁹ Tezę taką głosi m.in. znany teoretyk islamu B. Tibi.

⁸⁰ Jednym z nich jest H. Müller. Zob.: *Der Mythos vom Kampf der Kulturen. Eine Kritik an Huntingtons kulturalistischer Globaltheorie*, „Entwicklung und Zusammenarbeit” 1998, nr 10, s. 262–264.

⁸¹ Wspomina o tym S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji...*, s. 414–415.

lizowana i omawiana w każdym aspekcie, niekiedy zaś rozważania na jej temat przeistaczają się w swoisty „sąd nad Huntingtonem”. Taki charakter ma – o czym autorzy informują już w tytule – opracowanie grupy polskich specjalistów, pochodzących z różnych ośrodków naukowych, zatytułowana *Zderzenie cywilizacji. Sąd nad teorią Samuela Huntingtona*, pod redakcją P. Marczewskiego i P. Świeżaka⁸².

Niepoprawność polityczna tej teorii, wejście – można powiedzieć – „z butami” w delikatną materię stosunków międzykulturowych i międzyreligijnych, mimo oczywistych słabości jej strony naukowej (a może dzięki temu), stała się jedną z przyczyn jej sukcesu, podobnie jak w przypadku teorii F. Fukuyamy o „końcu historii”. O ile jednak teoria Fukuyamy szybko została zweryfikowana przez życie, a do tego odczytana jako swoista naukowa podpora uniwersalizacji, o tyle teorię Huntingtona zaczynały potwierdzać wydarzenia międzynarodowe (zwłaszcza 11 września 2001 r.), a przynajmniej taki wydzźwięk starały się im nadawać różne interpretacje, niektóre wyraźnie zainteresowane tym, aby fakty te tłumaczyć w duchu koncepcji zderzeń cywilizacji. Takie instrumentalne traktowanie tej teorii, nadinterpretacja faktów, wytwarzanie niemal psychozy oczekiwania na mające nastąpić zderzenia kulturowe, przeradzają się w dobrze znane ekonomistom sytuacje, gdy na tle prognoz inflacyjnych, wywołane tym oczekiwania wzrostu inflacji, prowadzą do takich zachowań podmiotów gospodarczych, że skutkują właśnie wzrostem inflacji. W takiej atmosferze każdy sporny fakt lub wydarzenie zaistniałe na styku cywilizacji, może być interpretowane jako zderzenie kulturowe i cywilizacyjne, sprawiając do tego wrażenie ich zagęszczania.

Osią teorii Huntingtona są zderzenia cywilizacji, ale stara się on stworzyć nowy paradygmat stosunków globalnych i określić wektory nowego ładu światowego⁸³. Spośród wielu czynników, które narzucały potrzebę tworzenia nowego ładu międzynarodowego, o których mówi uczony z Harvardu⁸⁴, należy przede wszystkim wymienić upadek komunizmu i kres zimnej wojny (a więc systemu dwubiegunowego i rywalizacji ideologicznej i polityczno-militarnej między Wschodem i Zachodem), odrodzenie i rewaloryzację czynników kulturowych (religia i tożsamość kulturowa) w stosunkach międzynarodowych i osłabienie roli państwa narodowego i wzrostu znaczenia aktorów niepaństwowych (*non-state actors*).

⁸² Opublikowana w formie książkowej w Warszawie w 2006 r., dostępna także pod adresem internetowym <http://pszc.pl/content/view/full/3296/30/>.

⁸³ Huntington zawarł ją w dwóch głównych publikacjach: *The Clash of Civilisation*, artykuły opublikowane w „Foreign Affairs” (Summer 1993) i książce *The Clash of Civilizations and the Remaking of World Order*, opublikowanej w Stanach Zjednoczonych w 1996 (polskie wydania: Warszawa 1997 i 2006). Niektóre elementy teorii były precyzowane także w innych publikacjach przedrukowanych na łamach „Forum”: *To nie zderzenie, to stłuczka*, 2003, nr 25, oraz *Idzie na burzę*, 2004, nr 29.

⁸⁴ Idem, *Zderzenie cywilizacji...*, s. 15.

Przesłanie, które zawiera w swojej koncepcji Huntington, jest następujące:

to kultura i tożsamość kulturowa (a przede wszystkim religia), będąca w szerokim pojęciu tożsamością cywilizacji, kształtują wzorce spójności, dezintegracji i konfliktu w świecie, jaki nastąpił po zimnej wojnie.

Konkretyzując je na łamach różnych opracowań, autor *Zderzenia...* z procorzą pewnością siebie twierdzi, że przyszłe konflikty nie będą zdominowane przez czynniki ideologiczne czy ekonomiczne. Podziały wielkiej społeczności ludzkiej dokonywać się będą w oparciu o czynniki kulturowe, a przede wszystkim religijne. Choć państwa narodowe pozostaną głównymi aktorami w stosunkach międzynarodowych, to główne konflikty w polityce globalnej rozgrywać się będą między państwami narodowymi a grupami kulturowymi, osadzonymi w różnych cywilizacjach. To właśnie zderzenia cywilizacji, choć realizowane przez różne podmioty – państwowe i niepaństwowe – zdominują politykę globalną. Linie styku cywilizacji staną się liniami batalii przyszłości. Będą one jednocześnie „ostatnimi fazami” ewolucji konfliktu w nowoczesnym świecie. Problem w tym, jak podkreśla Huntington, że na styku niektórych cywilizacji konfliktów tych może być więcej. W skali mikro najbardziej konfliktogene linie graniczne między cywilizacjami to te, które oddzielają świat islamu od prawosławnych, hinduskich, afrykańskich i chrześcijańskich (zachodnich) sąsiadów. W skali makro główny podział przebiega między Zachodem i całą resztą, przy czym najgwałtowniejsze konflikty wybuchają między krajami muzułmańskimi i azjatyckimi z jednej, a Zachodem z drugiej strony⁸⁵.

Huntington wymienia również przyczyny, z powodu których dochodzić będzie do zderzeń cywilizacji. Najbardziej lapidarna wersja badacza z Harvardu brzmi:

niebezpieczne starcia, do jakich dojdzie w przyszłości, wynikną najprawdopodobniej ze wzajemnego oddziaływania arogancji Zachodu, nietolerancji islamu i chińskiej pewności siebie⁸⁶.

Przyczyny te konkretyzuje i omawia na łamach różnych publikacji. Sprawdzają się one do kilku punktów. Różnice między cywilizacjami są nie tylko rzeczywiste, lecz fundamentalne, ukształtowane w toku historii. Są one głębsze niż różnice między systemami ideologicznymi i politycznymi. Nie prowadzą automatycznie do konfliktu, ale w przeszłości generowały najbardziej przedłużające się i krwawe konflikty.

Świat stał się na tyle mały, by nazwać go – powtarzając za McCallumem – „światową wioską”. Ilość i intensywność interakcji między ludźmi i cywilizacjami nieustannie rośnie. Te interakcje zwiększają świadomość przynależności od określonej cywilizacji, powodując wyolbrzymienie różnic i animozji sięgają-

⁸⁵ *Ibidem*, s. 307.

⁸⁶ *Ibidem*.

cych w głąb historii i prowokując do ich podkreślenia i rozliczania. Procesy ekonomiczne modernizacji i zmiany społeczne zachodzące na różnych obszarach świata powodują wyobcowanie ludzi z ich lokalnych tożsamości. Osłabiają one także państwo narodowe jako źródło tożsamości. W wielu miejscach globu te luki tożsamości wypełnia religia, której interpretacja i wyznawane formy przejawiają się często w skrajnej postaci fundamentalizmu. Pojawiają się one w obrębie wielkich religii, od zachodniego chrześcijaństwa, judaizmu, buddyzmu, hinduizmu, aż po islam i angażują bardzo często młodych, dobrze wyedukowanych i usytuowanych młodych ludzi. Ten proces desekularyzacji świata, odżywiania religii, jest cechą przełomu XX i XXI w.⁸⁷

Wzrost cywilizacyjnej samoświadomości jest przyspieszany przemianami Zachodu i jego dualną rolą. Z jednej strony Zachód jest u szczytu potęgi – choć z widocznymi symptomami regresu i osłabiania – której emanacja, poprzez procesy globalizacji i uniwersalizacji, powoduje skutki w postaci działań obronnych innych cywilizacji i tożsamości oraz tendencje powrotu do korzeni. Stąd też bierze się nośność takich haseł, jak azjatyzyzm w Japonii i Korei Południowej, hinduizacja w Indiach, islamizacja (czy też reislamizacja) na Bliskim Wschodzie i afrykanizacja na znacznym obszarze Afryki⁸⁸. Towarzyszą temu postawy dewesternizacji i afirmacji rodzimej kultury wśród elit (choć niegdyś edukowanych na Zachodzie i snobujących się na kulturę zachodnią), podczas gdy masy są coraz bardziej podatne na wpływy zachodniej kultury.

Natura cech i różnic kulturowych jest taka, iż są one mniej labilne i mniej skłonne do poddawania się zmianom i kompromisom niż kwestie polityczne lub gospodarcze. Dotyczy to szczególnie etniczności, a jeszcze bardziej przynależności religijnej. W konflikcie między cywilizacjami pytanie „kim jesteś?” staje się fundamentalnym. Przynależność jest dana i nie może być zmieniona. Można być pół-Francuzem i pół-Arabem i mieć podwójne obywatelstwo, ale znacznie trudniej być w połowie katolikiem i w połowie muzułmaninem⁸⁹.

Przedstawione przez Huntingtona źródła i przyczyny, z powodu których dochodzić ma do zderzeń cywilizacyjnych wydają się trafne i przekonujące. Wątpliwość budzić może jedynie kwestia na ile spory, konflikty, antagonizmy, a także zaostrzająca się rywalizacja o dostęp do surowców strategicznych, nowych technologii cywilnych i wojskowych, a także o udział we władzy międzynarodowej, można określić mianem zderzeń cywilizacyjnych. Rzecz ciekawa, że sam Huntington, mimo iż jest głęboko przekonany, że rozwój wydarzeń międzynarodowych, jakie nastąpiły od momentu sformułowania teorii, potwierdza jej słuszność, to jednocześnie pozostaje powściągliwy w kwestii oceny sytuacji

⁸⁷ G. Kepel określił to „rewanżem Boga”. Cyt. za: S. Huntington, *The Clash...*, s. 3.

⁸⁸ R. Kapuściński nazywa ten proces „dekolonizacją kulturową”, zob. wywiad: *Detronizacja Europy*, „Gazeta Wyborcza”, 6 sierpnia 2005 r., http://www.kapuscinski.hg.pl/print2.php?id=wywiady_2005_3.html (19 grudnia 2005).

⁸⁹ S. Huntington, *The Clash...*, s. 3–4.

w zakresie stosunków między Zachodem a islamem, po wydarzeniach 11 września 2001 r., wyrażając opinię, że nie osiągnęły one jeszcze rozmiarów zderzenia cywilizacji⁹⁰. W kategoriach zderzeń interpretuje natomiast inne konflikty, np. tzw. drugą intifadę, walki w Kosowie, zaostrzenie antagonizmu między Indiami a Pakistanem (próby nuklearne)⁹¹.

Taka interpretacja budzić może wątpliwości zarówno dotyczące wymierności kryteriów oceny „zderzeń cywilizacyjnych”, jak i prawidłowości ich stosowania. Analizując poglądy autora *Zderzenia...*, zawarte w różnych opracowaniach i wypowiedziach, można odnieść wrażenie, że i jemu problem ten sprawia duże trudności, niezależnie od tego, iż niewątpliwie łatwiej jest dokonywać klasyfikacji posługując się ogólnymi z założenia kryteriami naukowej selekcji, niż odnosić je do konkretnych, niekiedy bardzo skomplikowanych, wielopłaszczyznowych konfliktów.

Mówiąc o zderzeniach cywilizacji, Huntington zalicza do nich wiele różnych konfliktów, przy czym kwestią ważniejszą niż przedmiot tych konfliktów jest kryterium miejsca ich występowania i wybuchu. Tym miejscem jest linia styku (uskoku) różnych cywilizacji. Są to więc następujące konflikty:

- 1) konflikt między Zachodem (Europa, Ameryka Północna i inne obszary zasiedlone przez Europejczyków, jak Australia i Nowa Zelandia) a innymi cywilizacjami oraz w ramach – wewnątrz – innych cywilizacji,
- 2) konflikty między państwami narodowymi a grupami *non-state actors*: grupami etnicznymi, niepaństwowymi, kulturowymi, religijnymi, wielkimi korporacjami gospodarczymi, organizacjami zorganizowanej międzynarodowej przestępczości,
- 3) konflikty między cywilizacjami, które rozgrywać się będą na dwóch płaszczyznach i wielkościach: w mikroskali, na płaszczyźnie lokalnej i makroskali, na płaszczyźnie globalnej.

Klasyfikacja ta jest tak ogólna, że na jej podstawie niewiele można powiedzieć o samej naturze tych konfliktów. Dlatego też Huntington stara się ją skonkretyzować, kreśląc zarówno wizję przyszłych, prawdopodobnych konfliktów, jak i opierając się na doświadczeniach zderzeń kulturowych i konfliktów występujących na obrzeżach różnych cywilizacji (Bałkany, Kaukaz, Bliski Wschód). Swoje dywagacje snuje na kilku setkach stronich różnych tekstów, stąd niełatwo je zsyntetyzować, a jest to niezbędne, by określić, na ile wymierne są kryteria „zderzeń cywilizacyjnych”, którymi posługuje się ich autor.

Są to i będą przede wszystkim konflikty na styku Zachodu i innych cywilizacji. Relacje między siłą i kulturą Zachodu a siłą i kulturą innych cywilizacji to najbardziej znamienna cecha współczesnego świata. Zachód a zwłaszcza Ameryka stara się narzucać światu własne wzorce, wartości i kanony, dążąc do ich uniwersalizacji, ale w miarę jak inne cywilizacje rosną w siłę, kultura zachodnia traci na atrakcyjności. Dlatego głównym

⁹⁰ Zob.: rozmowę z S. Huntingtonem, *To nie zderzenie to stłuczka*, „Forum” 2003, nr 24.

⁹¹ Zob.: rozmowę z S. Huntingtonem, *Idzie na burzę*, „Forum” 2004, nr 29.

problemem, który będzie generował konflikty, stanie się sprzeczność między zamiarami Zachodu, dążeniem do zachowania hegemonii (przede wszystkim Stanów Zjednoczonych), a coraz słabszymi możliwościami w tym względzie⁹².

Przedmiot tych konfliktów może być bardzo zróżnicowany. Od modelu systemu polityczno-społecznego i gospodarczego – liberalnej demokracji – który Zachód stara się narzucić⁹³, a czego wyrazem jest nacisk na ochronę praw człowieka, po wprowadzanie wolnych mediów, laicyzację życia publicznego, liberalną gospodarkę. Towarzyszą temu wywołujące burzliwe reakcje społeczne w różnych krajach, procesy regulacji i deregulacji gospodarki światowej i wolności tam, gdzie jest to dla Zachodu (a zwłaszcza dla wielkich korporacji międzynarodowych i transnarodowych) korzystne, a ograniczeń i reglamentacji w tych sferach obrotu gospodarczego, w których wystawienie na międzynarodową konkurencyjność, mogłoby narazić interesy Zachodu na szwank⁹⁴. Symbolami tej polityki stają się takie organizacje, jak MFW, Bank Światowy czy WTO.

Niepokój Zachodu budzą zmiany, które następują w rozwoju potencjału militarnego w świecie. Huntington w procesach tych upatruje źródło potencjalnych konfliktów. Kres zimnej wojny, rozpad ZSRR i bloku wschodniego, zdezaktualizował zagrożenie płynące ze Wschodu, a Rosja mimo częściowej tylko demokratyzacji i ciągle dużego potencjału, zwłaszcza strategicznego, nie jest już postrzegana jako substytut dawnego zagrożenia. Niepokój wiąże się ze zmianami w światowej gospodarce, wyłanianiem się nowych jej centrów, ambicjami mocarstwowymi państw-ośrodków cywilizacyjnych (takich jak Chiny, Japonia, Indie, Iran) i sytuacją konfliktową wokół nich (konflikt bliskowschodni, sytuacja na Dalekim Wschodzie, szczególnie wokół Półwyspu Koreańskiego). Problemem staje się otwarte wyzwanie rzucone społeczności międzynarodowej, a przede wszystkim Zachodowi, przez takie kraje jak Iran, Korea Północna, a wcześniej Afganistan za reżimu talibów, Irak za S. Husajna i Libia przed 2002 r. Relacje z Zachodem dodatkowo komplikuje narastanie nastrojów antyamerykańskich i antyzachodnich, podsycanych na tle procesów globalizacji, narzucania wartości i wzorców zachodniej kultury masowej, narastania konfliktów religijnych, w tym głównie na linii islam–Zachód.

Cały ten zespół skomplikowanych zjawisk, do których dochodzą animozje regionalne i lokalne (np. konflikt indyjsko-pakistański), prowadzi do pojawienia się nowych zagrożeń bezpieczeństwa międzynarodowego, w tym przede wszystkim do wzrostu zbrojeń i rozwoju przemysłu zbrojeniowego na nowych

⁹² S. Huntington, *Zderzenie...*, s. 307–308.

⁹³ Można powiedzieć, że doktrynalnym uzasadnieniem dla procesu uniwersalizacji takiego modelu stała się teoria Fukuyamy o „końcu historii”.

⁹⁴ Zdanie Huntingtona, w podejściu do tych spraw Zachód wykazuje, podobnie jak w sprawach zbrojeń nuklearnych, daleko idącą hipokryzję. Tam, gdzie uważa to za korzystne, na przykład w polityce rolnej, opowiada się za regulacją rynku, w innych sferach, takich jak handel – za deregulacją prowadzącą do wolnego handlu.

obszarach geopolitycznych. Największe zagrożenie widzi Huntington w rozprzestrzenianiu broni nuklearnej. Podkreślając obawy wynikające z tej nowej sytuacji, demaskuje on przy okazji całą hipokryzję Zachodu z tym związaną i stosowanie podwójnej miary w dziedzinie zbrojeń i rozbrojenia. Zasadę nieprolifracji broni masowego rażenia (szczególnie nuklearnej) Zachód przedstawia jako dobrodziejstwo, które służy całej społeczności międzynarodowej. Faktycznie jednak, jak podkreśla Huntington, sprowadza się ona do obrony przez Zachód własnej hegemonii w tym zakresie i zapobieżenia przedostania się broni w ręce antagonistów Zachodu.

Potwierdza to brak reakcji Stanów Zjednoczonych na zbrojenia nuklearne Izraela, swojego bliskiego sojusznika oraz ostra reakcja w każdym innym przypadku, tym ostrzejsza, im bardziej wrogi Amerykanom jest dany kraj. Dla krajów nienuklearnych, ale aspirujących do posiadania tej broni i jednocześnie uważnie śledzących amerykańską politykę i praktykę amerykańskich interwencji, wniosek – w opinii Huntingtona – jest następujący: „jeśli jest się w posiadaniu bomby atomowej, Stany Zjednoczone nas nie zaatakują”⁹⁵. Gdyby więc Husajn zaatakował Kuwejt już po zakończeniu prac nad bombą atomową, Stany Zjednoczone ani międzynarodowa społeczność nie zdobyłyby się na interwencję w 1991 r., a Husajn zawładnąłby Kuwejtem, a może i saudyjskimi polami naftowymi, spekuluje autor *Zderzenia*...

Jedna kwestia nie ulega wątpliwości: aspiracje państw skupione na posiadaniu broni nuklearnej, zwłaszcza państw prowadzących politykę wrogą wobec Zachodu, z drugiej zaś strony determinacja, przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, w niedopuszczeniu do rozprzestrzeniania tej broni, budzi i budzić będzie spory i konflikty, jak pokazuje to przykład Iranu i Korei Północnej.

Dużo miejsca poświęca Huntington analizie źródeł konfliktów związanych z relacjami międzyreligijnymi. I choć konfliktów na tym tle nie brakuje na styku różnych cywilizacji, to główną uwagę poświęca on relacjom islam–Zachód. Islam ma wiele „płonących granic” – choćby granica między Indiami a Pakistanem w Kaszmirze (i nie tylko), Kaukaz, Bałkany, niektóre obszary Afryki, Azja Południowo-Wschodnia – ale konflikt z Zachodem i generalnie z chrześcijaństwem, jest najgorętszy – to teza Huntingtona.

To nie islamski fundamentalizm stanowi problem dla Zachodu, lecz islam, odmienna cywilizacja, której przedstawiciele są przekonani o wyższości swojej kultury i mają obsesję na punkcie własnej słabości. Dla islamu problemem nie jest CIA ani amerykański Departament Obrony, lecz Zachód, odmienna cywilizacja, przekonana o wyższości swojej kultury i o tym, że jej przeważająca, choć słabnąca potęga zobowiązuje ją do szerzenia tej kultury na całym świecie. To właśnie te czynniki podsycają konflikt między islamem a Zachodem⁹⁶.

⁹⁵ S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji...*, s. 313.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 273.

To stwierdzenie staje się kwintesencją poglądów Huntingtona na najbardziej zaognione relacje religijne i kulturowe między cywilizacjami. Nie ma on wątpliwości, że konflikt ten przybiera wymiar zderzenia cywilizacji i przekonanie to utwierdza, posiłkując się opiniami innych naukowców, w tym wybitnego znawcy spraw islamu B. Lewisa⁹⁷. Oczywiście Huntington ma pełną świadomość, że konflikt między islamem a Zachodem nie jest jedynym, w którym problemy religijne, kulturowe, historyczno-tożsamościowe, odgrywają ogromną rolę. Problemów tych jest znacznie więcej, a niektóre z nich mają długą i krwawą przeszłość, jak choćby konflikt między muzułmanami i hinduistami w Indiach czy konflikty religijno-etniczne na Kaukazie, Bałkanach, w Azji Środkowej. Po upadku komunizmu i struktur świata dwubiegunowego, w warunkach odżywiania tożsamości lokalnych i etnicznych, zaczęły odżywać również konflikty religijne, a proces globalizacji dał im nowe impulsy. Specyfika konfliktów religijnych w nowych warunkach angażuje zarówno struktury państwowe – przede wszystkim tam, gdzie brak jest rozdziału religii od państwa – jak i jednostki, grupy, organizacje i ruchy społeczne, a także organizacje międzynarodowe, które stają się uczestnikami stosunków międzynarodowych i aktorami polityki międzynarodowej. Niektóre z nich, te o najbardziej skrajnym, fundamentalistycznym obliczu, przekształcają się w organizacje terrorystyczne, używając religii i boskiego imienia jako nośnego instrumentu w krwawej walce o realizację własnych celów, w ramach których przemoc może być jednocześnie i środkiem, i celem. To właśnie o nich mówił Huntington, kreśląc wizję zderzeń cywilizacji, realizowanych zarówno przez państwa, jak i grupy etniczne i aktorów niepaństwowych.

Wizja zderzeń cywilizacji jest próbą całościowego spojrzenia na stosunki międzynarodowe, stąd też kreśląc jej ramy, Huntington mówi zarówno o konfliktach globalnych, nazywając je konfliktami w makroskali, jak i o konfliktach lokalnych (regionalnych), które nazywa konfliktami w mikroskali. Rozważyć trzeba najpierw przedmiot tych ostatnich, jako że niektóre z analizowanych wyżej przypadków mieszczą się w tej kategorii. Huntington mówi o nich jako o wojnach między klanami, plemionami, grupami etnicznymi, narodami, toczonymi w różnych epokach, w uwarunkowaniach lokalnych. Bywają one na ogół krwawe i okrutne, rzecz bowiem idzie o podstawowe zagadnienia tożsamości, ale – uzupełniając myśli autora *Zderzenia...* – także o wpływy i dominację lokalną⁹⁸. Konflikty te nazwał konfliktami lub wojnami (o ile przybiorą gwałtowną postać) na liniach granicznych lub wojnami kresowymi. Do wojen takich może dochodzić między państwami, grupami pozarządowymi, a także między państwami a takimi grupami. Konflikty między grupami etnicznymi, religijnymi, kulturowymi przekształcają się niekiedy w wojny domowe, a te z kolei w konflikty umiędzy-

⁹⁷ Huntington opiera się na dwóch publikacjach Lewisa: *Islam and the West*, New York 1993 oraz *The Roots of Muslim Rages. Why so Many Muslims Deeply Resent the West and Why their Bitterness Will not be Easily Mollified*, „Atlantic Monthly” 1999, nr 266, s. 60.

⁹⁸ S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji...*, s. 440.

narodowione. Wykazując cechy wojen wspólnotowych, trwają o wiele dłużej niż wojny między państwami, charakteryzują się też wielką liczbą ofiar śmiertelnych i masowo produkują uchodźców.

Przykładów takich wojen nie brakuje, a Huntington wskazuje tylko na najokrutniejsze z nich, wymieniając przy tym liczby ofiar: Sudan – od 500 tys. do 1,5 mln, 200 tys. we Wschodnim Timorze, 100 tys. w Tadżykistanie, 50–200 tys. w Bośni, 100 tys. w Tybecie, 50–100 tys. w Sri Lance, 50 tys. na Filipinach, 30–50 tys. w Czeczenii. Wiele z tych wojen i konfliktów łączy w sobie różne przyczyny i stanowią konglomerat relacji etnicznych, religijnych i rasowych.

Konflikty w makroskali, w płaszczyźnie globalnej, o których mówi Huntington i które mogą powodować zderzenia cywilizacyjne, to konflikty między państwami-ośrodkami poszczególnych cywilizacji. Ich przedmiotem są klasyczne kwestie polityki międzynarodowej, a więc walka o wpływy, władzę i dominację, lecz także udział w Międzynarodowym Podziale Pracy, w finansach międzynarodowych, w dostępie do surowców strategicznych. Huntington wymienia sześć grup takich kluczowych kwestii⁹⁹, ale wszystkie one mieszczą się w swoistej triadzie: interesy polityczne i militarne, interesy gospodarcze, wpływy cywilno-kulturowe. Gra państw-ośrodków cywilizacyjnych i biegunów światowej polityki o realizację tych interesów i udział we władzy międzynarodowej toczyć się będzie na różnych forach wielostronnych: w ONZ, WTO, MFW, w stosunkach między ugrupowaniami polityczno-militarnymi, regionalnymi, integracyjnymi. Zależać to będzie również od bezpośrednich, także dwustronnych stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Azją, w tym przede wszystkim Chinami, Japonią, Azją Południowo-Wschodnią i coraz bardziej Indiami. Coraz większego znaczenia będą nabierały stosunki ze światem islamu. Nie można zapominać, a tym bardziej stawiać na straconej pozycji w tej grze, Unii Europejskiej i Rosji.

Odzew, jaki wywołała koncepcja Huntingtona w naukach społecznych, stał się także udziałem teorii stosunków międzynarodowych i problemów bezpieczeństwa. Nowy był w niej nie tyle problem konfrontacji cywilizacyjnych, bo te w różnych formach istniały od tysięcy lat, nawet nie kwestia terminologii, choć i ta na przełomie XX i XXI w. mogła szokować, ile sposób widzenia stosunków międzynarodowych i polityki międzynarodowej właśnie przez pryzmat zderzeń cywilizacji.

Huntington był krytykowany niemal za każdy element swojej teorii: za zaproponowany podział na kręgi cywilizacyjne, za oparcie tego podziału o kryterium religii, wreszcie za to, co jest sednem teorii – za koncepcję zderzeń cywilizacyjnych¹⁰⁰. Pytano więc, czy cywilizacje mają struktury, zdolność do działania, czy są podmiotami stosunków międzynarodowych? I stwierdzono, że nie ma dowo-

⁹⁹ *Ibidem*, s. 354–355.

¹⁰⁰ Omówienie tej krytyki zawiera cytowana już wcześniej książka P. Marczewskiego i P. Świeżaka (s. 33–45). Zob.: także: P. Kłodkowski, *O pęknięciu wewnątrz cywilizacji*, Warszawa 2005, s. 21–26.

dów na to, że to cywilizacje stoją za konfrontacjami¹⁰¹ oraz że to przede wszystkim państwa i grupy państw przez sprzeczne interesy doprowadzają do konfliktów. Jednym z koronnych argumentów oponentów jest konstatacja, że zderzenia i konflikty zdarzają się wśród państw w obrębie tej samej cywilizacji¹⁰².

Huntington o tym wie i wielokrotnie podejmuje te wątki. Jego koncepcja zderzeń cywilizacji w praktyce sprowadza się do zderzeń i politycznej konfrontacji (prowadzącej do konfliktów i wojen) państw, grup państw oraz aktorów niepaństwowych będących częścią, a raczej przynależnością cywilizacji. Oczywiście jednostek fizycznych także, bo ostatecznie – jak podkreślają socjologowie – wszelkie relacje sprowadzają się do kontaktów jednostek ludzi.

Już to odziera teorię Huntingtona z nimbu tajemniczości, bo to jednak nie amorficzne cywilizacje, ale przyobleczone w konkretne kształty instytucjonalno-terytorialne państwa są na pierwszej linii takich zderzeń. Poszerzenie tej grupy podmiotów o aktorów niepaństwowych jest zabiegiem czysto formalnym, bo wraz z postępami globalizacji nastąpił rozwój zarówno ich liczby, jak i roli. Wszystkie te podmioty, także niepaństwowe, związane są z jakimiś kręgami cywilizacyjnymi lub odwołują się do jakichś wartości – od korporacyjnych po religijne – a więc w dobie renesansu tożsamości pokusa odwołania się do różnych, ścierających się wartości cywilizacyjnych, jest ogromna. Bardziej widoczne stają się w tych warunkach zarówno czynniki integrujące cywilizację (religia, wspólne wartości, interesy, bezpieczeństwo), cementujące jej spójność, jak i elementy sprzeczne – prowadzące nawet do pęknięć – dawniej skrywane wspólnym zagrożeniem ze strony ZSRR i komunizmu, jak to miało miejsce w przypadku stosunków transatlantyckich.

Rolę katalizatora wszystkich tych tendencji w decydującym stopniu spełnia proces globalizacji, a wraz z nim narzucane głównie z Ameryki wzorce uniwersalizacji, zalew produktów kultury masowej, rosnąca arogancja połączona z hipokryzją jedyne go supermocarstwa, potęgująca szczególnie w świecie islamskim już i tak głębokie pokłady antyamerykanizmu i nastrojów antyzachodnich. Radykalizuje to islam, w czym niemałą zasługą jest konflikt bliskowschodni, generujący różne konflikty uboczne – religijne, etniczne, rasowe, kulturowe – i produkujący przy tym nowy wzorzec terrorysty-samobójcy¹⁰³.

To wszystko tworzy otoczkę, swoisty *entourage* dla teorii Huntingtona o zderzeniu cywilizacji, którą w zadziwiająco łatwy sposób przyjmują różni przywódcy i ideolodzy, wykorzystując ją do własnych głównie politycznych i religijnych celów. Są momenty, jak choćby okoliczności towarzyszące opublikowaniu przez duńską prasę karykatur Mahometa czy wypowiedzi Benedykta XVI na temat islamu, że wydaje się, iż teoria ta osiąga własną dynamikę, staje się rzeczywiście

¹⁰¹ J. Kieniewicz, *Wprowadzenie do historii...*, s. 371–372.

¹⁰² P. Kłodkowski, *O pęknięciu...*, s. 21–23.

¹⁰³ Zob. na ten temat: G. Corm, *Bliski Wschód w ogniu. Oblicza konfliktu 1956–2003*, przeł. E. Cylwik, R. Stryjewski, Warszawa 2003, s. 28 i nast.

samosprawdzającą się przepowiednią. Dobrze to wyczuwają autorzy niektórych publikacji naukowych, pozwalając sobie w skądinąd poważnych tekstach na publicystyczne roztrząsanie kwestii, czy Huntington to „podżegacz” do zderzeń, czy raczej „prorok” lub czy nie dolewa on czasem oliwy do ognia i tak już buchającego jasnym płomieniem¹⁰⁴.

Zastanowić się więc wypada, tytułem podsumowania, czy w oparciu o teorię Huntingtona można rzeczywiście mówić o zderzeniach cywilizacji i na ile koncepcja ta jest teorią naukową, pamiętając o tym, że styk nauk społecznych z polityką nie daje obrazu empirycznie weryfikowanego. Czy istnieją, innymi słowy, jakieś obiektywne i wymierne kryteria, które pozwalałyby stwierdzić, że dane wydarzenie – konflikt lub spór, to zderzenie cywilizacji czy też nie? Które więc konflikty są zderzeniami cywilizacji, a które nie są?

Od razu trzeba powiedzieć, że próby oceny i klasyfikacji konfliktów od tej strony były i są przeprowadzane. Dokonywał ich także Huntington, choć częściej opierał się na klasyfikacjach innych uczonych, w tym T. R. Gurra, który m.in. wyliczył, że tylko w latach 1993–1994 toczyło się na świecie 50 konfliktów, w tym 30 wewnątrzcywilizacyjnych a 20 międzycywilizacyjnych¹⁰⁵. Według innych badań, których wyniki opublikowano w „New York Times” (i na których opiera się także Huntington), w 1993 roku toczyło się 59 konfliktów, z czego 31 stanowiły konflikty, w których stronami były grupy z różnych cywilizacji, a 21 tych międzycywilizacyjnych starć rozgrywało się między muzułmanami i niemuzułmanami¹⁰⁶.

Badania prowadzone przez Heidelberski Instytut Badań nad Konfliktami przyniosły odmienny wynik. Nie potwierdziły one tezy Huntingtona, iż współcześnie około 50% konfliktów ma podłoże cywilizacyjne. Według badań Instytutu, spośród 27 odnotowanych w 1986 r. wojen i krwawych konfliktów tylko 9 wykazywało cechy cywilizacyjnych linii pęknięć (między różnymi cywilizacjami), a pozostałe były konfliktami w ramach tych samych cywilizacji, przy wyraźnej dominacji czynnika etnicznego¹⁰⁷. Do „zderzeń cywilizacji” dochodziło więc najczęściej dodatkowo, przy działającym już czynnikiem etnicznym¹⁰⁸.

Wyniki badań nad konfliktami są więc różne, a wnioski niejednorodne. Potwierdzają to także inne badania, których omówienie zawarte jest w cytowanych wyżej opracowaniach. Nic w tym dziwnego, bo nie ma powszechnie przyjętej definicji pojęcia „zderzeń cywilizacji”, a również Huntington pojęcia tego w gruncie rzeczy nie precyzuje. Używa on takich określeń, jak „stosunki antagonistyczne”, „spory, starcia i konflikty państw”, „zimny pokój”, „zimna wojna”, „wojenny po-

¹⁰⁴ P. Świeżak, S. Huntington, *Prorok czy podpalacz?...*, s. 11–22.

¹⁰⁵ T. R. Gurr, *Peoples Against States: Etnopolitical Conflict and the Changing World System*, „International Studies Quarterly” 1994, vol. 38.

¹⁰⁶ S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji...*, s. 449–450.

¹⁰⁷ Zob. omówienie wyników tych badań w publikacji: *Zderzenie cywilizacji. Sąd nad...*, s. 24–25.

¹⁰⁸ Wniosek taki wysuwa w oparciu o wyniki badań Instytutu w Heidelbergu niemiecki naukowiec H. Müller. Zob.: H. Müller, *Der Kampf der Kulturen findet nicht statt*, „HSFK-Standpunkte” 1998, nr 5.

kój”, „niby-wojna”, „niełatwy pokój”, „zakłócony stan”, „ostra rywalizacja”, „konflikt zbrojny”, „wojny” (o różnych celach, także o hegemonię), „konflikty polityczne, gospodarcze, prawne”, i wielu innych. W określeniach tych dominuje semantyka, która trochę – czasem więcej, czasem mniej – mówi o naturze konfliktu, mniej lub wcale – o aspekcie kulturowym. Jeśli się jednak oceni całość koncepcji Huntingtona, to nie ulega wątpliwości, że przez „zderzenia cywilizacji” rozumie on taki konflikt, w którym czynnik kulturowy i cywilizacyjny jest dominujący lub równie ważny co inne. Wydaje się, że do grupy tej zalicza także takie konflikty, w których czynnik cywilizacyjny jest domniemany lub – innymi słowy – należy domniemywać, iż odgrywa ona jakąś lecz nieokreśloną rolę, na przykład w sporach o interesy gospodarcze.

Oczywiście byłoby lepiej, aby autor *Zderzenia...* był bardziej precyzyjny, ale to z kolei odarłoby jego teorię z patetycznej tajemniczości, a także pozbawiło podstaw do tego, by pretendowała ona do wyznacznika nowej ery w stosunkach międzynarodowych. Uzyskałaby jakiś element konkretności i wymierności, ale utraciłaby wymiar uniwersalizacji. Krytyczna analiza teorii Huntingtona prowadzi do wniosku, że o zderzeniach cywilizacji można mówić w takich przypadkach, jak skutki narzuconej uniwersalizacji (np. demokracji i demokratyzacji, praw człowieka, wolności mediów, ogólnych zasad prawa), wolności religijnej i stosunków między religiami, skutków dla tożsamości narodowej i kulturowej, wynikających z napływu kultury masowej, problemów wynikających z procesów imigracyjnych. W tych przypadkach – których to wyliczenie nie wyczerpuje – należy się zgodzić z Huntingtonem, że dochodzi do zderzeń cywilizacyjnych, a ich skutkiem są nowe i groźne zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego państw i bezpieczeństwa międzynarodowego¹⁰⁹.

Do takich zderzeń może także dochodzić na linii styku cywilizacji, ale najczęściej czynnikiem dominującym są relacje etniczno-narodowe, choć często połączone z czynnikami rasowymi i religijnymi. Stopień dowolności interpretacji natury takich konfliktów jest duży, co zresztą znajduje wyraz w różnych analizach politologicznych. Można się także dopatrywać zderzeń cywilizacji w polityce i rywalizacji globalnej, gdzie na tle bardzo zróżnicowanych interesów (politycznych, militarnych, gospodarczych) czynnik atrakcyjności cywilizacyjnej i kulturowej staje się warunkiem *sine qua non* statusu mocarstwowości, ale chyba jednak ciągle nie jest on tak ważny, jak militarny (zwłaszcza broń nuklearna) i gospodarczy.

7.4. FUNDAMENTALIZM RELIGIJNY

Większość teoretyków zderzenia cywilizacji wiąże z fundamentalizmem religijnym. Rozważyć więc należy tę kwestię, tym bardziej że dotyczy ona – lub dotyczyła – każdej prawie religii.

¹⁰⁹ Dla P. Kłodkowskiego terroryzm jest w ogóle synonimem zderzeń cywilizacji, *op. cit.*, s. 21–23.

Fundamentalizm religijny jest postawą i ideologią polityczną. Jest skutkiem polityzacji religii. Choć ma, zwłaszcza ostatnio, wiele wspólnego z islamem, nie można go jednoznacznie z islamem kojarzyć. Ważną cechą fundamentalizmu jest opozycja wobec kulturowego modernizmu, wyrastającego z historycznego kontekstu nowoczesnej cywilizacji. Ta nowoczesna cywilizacja (zwłaszcza do chwili upadku Związku Radzieckiego i komunizmu) jest jednoznacznie kojarzona z Zachodem, szczególnie ze Stanami Zjednoczonymi, a obraz Zachodu w oczach fundamentalistów jest odbiciem cywilizacji wrogiej i obcej. Stąd niezrządkiem tego jest nawoływanie do świętej wojny cywilizacji.

Fundamentalizm religijny w klasycznej już dziś postaci mówi o nowej świętej wojnie, skierowanej przeciwko państwu zsekularyzowanemu. Nawołuje do wojny między państwem narodowym, czyli zachodnim, a państwem bożym, do którego się odwołuje. Można powiedzieć, że w wersji islamskiej państwo zsekularyzowane to dziedzictwo chrześcijaństwa, podobnie jak wiele innych treści składających się na pojęcie demokracji. Innymi słowy islamiści zarzucają chrześcijaństwu to, z czego praktykujący chrześcijanie (w tym Kościół katolicki) nie zawsze są zadowoleni, mianowicie rozdział Kościoła od państwa. Dla fundamentalizmu islamskiego jakakolwiek prywatyzacja religii to herezja.

Fundamentalizm religijny jest najnowszą formą ideologii zbawienia, a fundamentaliści uważają siebie za bojowników w imię Boga. Polityzacja religii najjaśniej widoczna jest w islamie, ale dotyczy także judaizmu, hinduizmu, sikhizmu i chrześcijaństwa. Większość fundamentalistów odrzuca wartości świeckie oraz ogólnowsiatowe. Za jednoznacznie zachodnie uznają oni takie wartości, jak prawa człowieka, demokrację, świeckie zasady organizacji państwa i społeczeństwa, zasadę tolerancji. Opinie takie wyrażają także fundamentaliści chrześcijańscy, szczególnie z terenów prawosławia (Bałkany, Rosja, niektóre inne obszary byłego ZSRR). Odrzucony jest pluralizm, wolność jednostki, pojęcie narodu jako suwerena. Jedynym suwerenem dla fundamentalistów jest Bóg.

Nie zawsze jednak fundamentaliści ujawniają swoje poglądy. Często używają haseł demokratycznych, populistycznych, np. idea sprawiedliwości społecznej, wiara w społeczność, uznanie niektórych atrybutów demokracji, w tym wolnych wyborów. Jest to jednak przemyślana taktyka: wolne wybory mogą otwierać drogę fundamentalistom do władzy. Przykładem jest tutaj Algieria i wybory w 1991 r. wygrane przez fundamentalistów. Analiza programu Frontu Muzułmańskiego w Algierii, a także późniejszych form walki, nie daje podstaw, by sądzić, że gdyby wybory nie zostały anulowane, budowałiby oni demokratyczną Algierię. Według ocen specjalistów, a także laickich polityków z krajów islamskich, naiwnością jest pogląd, że dzielenie władzy z fundamentalistami doprowadzi do ich integracji i ucywilizowania. Pod tym względem podejście takie przypomina traktowanie faszystów i skrajnych ideologii przez kraje zachodnie w okresie międzywojennym.

Nieżyjący już król Maroka Hassan II tak określał fundamentalistów:

fundamentalisci są politycznymi demagogami, a nie pobożnymi muzułmanami, a fundamentalizm stanowi zagrożenie nie tylko dla Zachodu, ale również dla muzułmanów. Spór z fundamentalistami ma charakter psychologiczny. Nie można go rozwiązać za pomocą armii, trzeba go rozwiązywać za pomocą idei¹¹⁰.

Francuski politolog J.-F. Revel twierdził, że fundamentalizm religijny jest najniebezpieczniejszym wyzwaniem dla demokracji od czasu upadku komunizmu¹¹¹. Przede wszystkim z tego względu, że oddanie się bez zastrzeżeń ideologii i praktyce fundamentalizmu religijnego w islamie, chrześcijaństwie, hinduizmie czy sikhizmie sprawia, że to one głównie z powodu wspólnej im idei panowania Boga pozostają w konflikcie z demokracją. Potępiają tych, którzy nie podzielają ich przekonań.

Według J. Habermasa „fundamentalizm, który prowadzi do praktyk nietolerancji, jest nie do pogodzenia z demokracją i państwem prawa”¹¹². Specjalizujący się w zagadnieniach fundamentalizmu religijnego niemiecki politolog arabskiego pochodzenia B. Tibi tak pisze o związkach między fundamentalizmem a demokracją:

Oddanie się bez zastrzeżeń ideologii i praktyce politycznie wyartykułowanego fundamentalizmu religijnego w islamie, chrześcijaństwie, hinduizmie, sikhizmie sprawia, że to przede wszystkim one z powodu wspólnej im idei panowania Boga pozostają w konflikcie z demokracją. Nie tylko odrzucają demokrację opartą na wielopartyjności, nie dopuszczając do zapożyczeń z innych społeczeństw, ale również potępiają tych w swoich społeczeństwach, którzy nie dzielą ich przekonań, a nawet odmawiają im praw i swobód. Fundamentalisci bardzo szybko uciekają się do takich słów jak „heretyk” czy „niewierzący”. Nie można więc machnąć ręką na myśl, że niekoniecznie musimy mieć do czynienia z demokratyzacją, gdy totalitarne ugrupowanie zdobywa władzę w wyniku wyborów¹¹³.

Dla większości fundamentalistów, zwłaszcza z obszaru kultury niezachodniej, demokracja jest towarem importowanym, której celem jest rozciągnięcie władzy Zachodu na miejscową społeczność. Dla fundamentalistów islamskich jest to „próba rozbicia islamskiej *ummy* (wspólnoty) na wiele państw narodowych i objęcia ich dominacją Zachodu, szczególnie Stanów Zjednoczonych”.

Niezwykle istotną sprawą dla omawianego tematu są związki między fundamentalizmem a religią, w tym także źródła i przyczyny fundamentalizmu. Należy przyjąć, że najważniejszymi źródłami fundamentalizmu są polityzacja religii oraz różnice kulturowe. Fundamentalisci – rzecz charakterystyczna – nie głoszą miłości do Boga (choć na ogół są ludźmi wierzącymi), dążą natomiast do przeję-

¹¹⁰ „International Herald Tribune”, 14 marca 1995, s. 7.

¹¹¹ J.-F. Revel, *Democracy Against Itself*, New York 1993, s. 58.

¹¹² J. Habermas, *Annerkennungskämpfe in demokratischen Rechtsstadt*, [w:] *Multikulturalismus und die Politik der Anerkennung*, red. Ch. Taylor, Frankfurt am Main 1992, s. 176.

¹¹³ B. Tibi, *Fundamentalizm religijny*, przeł. J. Danecki, Warszawa 2001, s. 55.

cia władzy. Miłość do Boga służy im jako nadbudowa ideologiczna do przejęcia władzy, instrumenty zaś bywają różne, w tym przemoc. Przyjąć należy, odwołując się do idei muzułmańskiego myśliciela Ibn Al-Arabiego – którego fundamentaliści raczej cytować nie lubią – że: „religia jest etyką opartą na miłości do Boga, nie jest zaś w żadnym wypadku ideologią polityczną”¹¹⁴. Nie powinna więc mieć nic wspólnego z walką o władzę. W przypadku fundamentalizmu sprawy mają się całkowicie odwrotnie. Polityzując religię, fundamentaliści traktują ją instrumentalnie, zwłaszcza gdy dążą do przejęcia władzy. Fundamentalizm staje się, w oparciu o niezwykle czułą społecznie sprawę, jaką jest religia, ideologią mobilizacji. Dlatego jest bardziej zjawiskiem politycznym niż religijnym.

Błędem byłoby jednak redukcja fundamentalizmu do religijnej wojowniczości, bez odniesienia się do jego kulturowych uwarunkowań i odgałęzień. Niewątpliwie jednym ze źródeł fundamentalizmu religijnego jest narzucana światu uniwersalizacja zasad, standardów, wzorców zachowań i wzorów kulturowych. Wiąże się to z procesem globalizacji, któremu sprzyja nie tylko postęp technologiczny (masowa informacja, telewizja satelitarna, Internet itp.), lecz także rozwój gospodarki i handlu międzynarodowego. Wielkim impulsem na tej drodze były wydarzenia przełomu lat 80. i 90. ubiegłego stulecia, w tym rozpad komunizmu i ZSRR.

Jednym z rezultatów tej sytuacji było wyłonienie się Stanów Zjednoczonych jako jedyne supermocarstwa, jego ekspansja i światowe przywództwo, oddziałujące na świat nie tylko politycznie i gospodarczo, lecz także poprzez masowy eksport „pop-kultury i amerykańskich wzorców życia”, tego, co w połączeniu z modernizacją, nazywane jest „westernizacją”. Niektóre z tych wzorców i standardów, utożsamiane nie tylko z Ameryką, lecz z całym Zachodem, zaczęły ulegać uniwersalizacji (lub wydawało się, że ulegają). Przekonany o tym, że nic już się nie zdarzy, jeśli chodzi o model cywilizacyjno-rozwojowy, F. Fukuyama ogłosił swój sławny koniec historii. Rychło jednak okazało się, że tak nie jest. Po okresie hibernacji zaczęły odzywać konflikty, problemy, pojawiać się nowe zjawiska, nowe modele, w niektórych krajach nastąpił kryzys religii, w innych ich rozkwit.

Niektórzy teoretycy dość szybko przestali wierzyć, że powstaje obejmująca cały glob, uniwersalna cywilizacja. Huntington napisał w tym kontekście, że:

W dającej się przewidzieć przyszłości nie będzie uniwersalnej cywilizacji, natomiast istnieć będzie wielorakość rywalizujących ze sobą cywilizacji. Każda z nich musi się nauczyć, jak może współżyć z pozostałymi¹¹⁵.

Jednym ze źródeł fundamentalizmu religijnego jest próba narzucenia przez społeczność międzynarodową (utożsamianą ze Stanami Zjednoczonymi i krajami zachodnimi) uniwersalnych zasad postępowania, życia i wartości. Fundamen-

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 145.

¹¹⁵ S. P. Huntington, *The Clash...*, s. 49.

talizm wykorzystuje i traktuje instrumentalnie bunt przeciwko temu w różnych regionach świata, przede wszystkim w świecie islamu, ale dotyczy to w zasadzie wszystkich kontynentów i obszarów cywilizacyjnych. Przyczyną są także konflikty i wojny na tle etnicznym, próby eksterminacji, masowa przemoc i ludobójstwo. Nie można przecenić ogromnego wpływu na wzrost nastrojów fundamentalistycznych ciągle trwającego, tragicznego konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Skutki konfliktu daleko wybiegają poza region Bliskiego Wschodu.

Źródła fundamentalizmu religijnego tkwią także w problemach społecznych i gospodarczych. Żaden z arabskich krajów islamskich, z wyjątkiem tych, którym Allah dał dar w postaci ogromnych zasobów ropy naftowej, nie potrafi rozwiązać podstawowych problemów społecznych i gospodarczych, co w ogromnym stopniu wiąże się z charakterem ustroju, niewiele mającym wspólnego z demokracją. Zresztą nie zawsze sprawdza się na tym obszarze teza, że rozwój gospodarczy przyczynia się do demokracji, jak to miało miejsce w Korei Południowej, na Tajwanie czy w Chile. W niektórych krajach arabskich doprowadził do fundamentalizmu. Bezdyskusyjny jest wpływ na rozwój fundamentalizmu religijnego w krajach muzułmańskich rewolucji islamskiej w Iranie i roli Chomeiniego.

7.4.1. FUNDAMENTALIZM ISLAMSKI

Od wydarzeń 11 września 2001 r. fundamentalizm islamski stanowi nowy symbol wroga. Niekiedy w różnych kręgach cywilizacji zachodniej identyfikacja ta obejmuje cały świat islamu. Percepcja taka jest w równym stopniu skażona fundamentalizmem, co ogląd Zachodu przez ekstremalne grupy islamu widzące w nim tylko cywilizację niewiernych, którą trzeba zwalczać. Zderzenie islamu z cywilizacją Zachodu przejawiało się w klasycznych muzułmańskich wojnach – dżihadzie – które służyły geograficznemu rozszerzeniu *dar al-islam* – świata islamu, tak jak wojny krzyżowe były europejską ekspansją. Słowo „krucjata” do dziś tkwi jak zadra w islamie. Gdy w kilka godzin po atakach na wschodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych prezydent Bush użył sformułowania o przedsięwzięciu krucjaty wobec terroryzmu, świat islamu przyjął to fatalnie, gdyż skojarzono to z nową krucjatą przeciwko islamowi. Utrudniało to znacznie tworzenie koalicji antyterrorystycznej.

Wydarzenia współczesne wskazują na historyczne podłoże nieufności między Zachodem a islamem. Zresztą przez długie wieki ani Zachód, ani Europa dla islamu nie istniały, dużo znaczyło natomiast chrześcijaństwo. Wzajemne stosunki cechowała wrogość. Co je łączyło? Wspólne dziedzictwo – judeochrześcijańskie i wspólny obszar rywalizacji. Podobna mentalność i podobne postawy teokratyczne.

Islam przejął od chrześcijaństwa to, co zdaniem jego ideologów było prawdziwe, resztę odrzucił. Przez dwa wieki, od IX do XI w., islam opanował połowę terytoriów chrześcijańskich. Krucjaty były próbą oswobodzenia z rąk saracenów

nie tylko grobu Chrystusa, ale także tych ziem. Wiek XV i XVI to okres dominacji Turków (Osmanów) na kluczowych obszarach Europy Południowo-Wschodniej. Symbolem było zajęcie w 1453 r. Konstantynopola. Chrześcijanie masowo przechodzili na islam, gdyż chrześcijaństwo było przedstawiane jako zubożona wersja islamu. W Europie zrodziło to w kręgach duchowieństwa – pod wpływem zaleceń Stolicy Apostolskiej – konieczność podjęcia studiów nad islamem, by zapobiec dalszym konwersjom. Z inspiracji władców chrześcijańskich studiowano islam także na uniwersytetach. Po wiekach powstała z tego orientalistyka¹¹⁶.

Przełom nastąpił po odsieczy wiedeńskiej. Ekspansja islamska została zatrzymana, Turcy musieli się cofnąć. Świat islamu utracił Krym, Węgry, Egipt. Zagrożone stały się sanktuaria i święte miejsca islamu. Porażki przyniosły szok i wzrost zainteresowania Europą. Przyczyniła się do tego także rewolucja francuska, *de facto* antychrześcijańska, a po wszystko, co antychrześcijańskie, islam sięga chętnie. Dzięki temu do świata islamu przemycono niektóre idee rewolucji francuskiej i oświecenia. W XIX w. do Europy zaczęli napływać studenci arabscy. Uczyli się języków europejskich i czytali europejskie książki. Poznawali filozofię i myśl europejską tak, jak kiedyś Europa poznawała dzieła starożytnych filozofów dzięki tłumaczeniom arabskim. Odkrywać zaczęli dwie nieznanne islamowi sprawy: rozwój przemysłu i zakres wolności, osobistej i publicznej. Pod koniec XIX w. i na początku XX część świata muzułmańskiego znalazła się definitywnie w granicach wpływów mocarstw europejskich, choć część z nich – z powodu rywalizacji europejskiej – pozostała niezależna. Nastąpiły fundamentalne przeobrażenia w Turcji, Egipcie, Iranie. W świecie islamu powstały pierwsze państwa, w których religia i polityka zostały rozdzielone, a muzułmanom przewodzili nie kalifowie (następcy proroka Mahometa), a prezydenci, generałowie, sekretarze partii politycznych. W niektórych krajach islamskich przyjęto europejskie rozwiązania konstytucyjne.

Do rozwarstwienia świata islamu i szerzej – świata arabskiego przyczyniło się rozpowszechnienie druku, pism, gazet, kontaktów handlowych. To zrodziło konieczność i zapotrzebowanie na specjalistów, w tym na prawników świeckich. Umożliwiło to powolne odchodzenie od szariatu na rzecz prawa świeckiego. Spadło zapotrzebowanie na duchownych islamskich.

Wszystko to spowodowało, że rozpadać się zaczęła *umma* – wspólnota islamska. U podstaw jedności *ummy* leży idea jedności świata, który dzieli się w islamie na *dar al-islam* (dom pokoju) i *dar el-harb* (dom wojny). Między domem pokoju a domem wojny trwa wojna o charakterze religijnym – *dżihad*, narzucona przez prawo, która zakończy się dopiero z chwilą opanowania świata przez islam, czyli gdy cała ludzkość przekształci się w *dar al-islam*. Możliwe są jednak „zawieszenia broni” z domem wojny – tak, jak w chrześcijaństwie funkcjonowała *tregua*.

¹¹⁶ Zob.: E. Said, *Orientalizm*, przeł. W. Kalinowski, Warszawa 1991, s. 61–86, 87–118.

W połowie XX w. pojawiać się zaczęły nie tylko głosy, lecz także uzasadnione uczonymi wywodami traktaty o konieczności wznowienia świętej wojny islamu ze światem niewiernych. U progu XXI w. pojawiło się żądanie stworzenia jednej *ummy*, prowadzonej przez imama. Dominować zaczęły akcenty wrogości wobec Zachodu. Wynikały z omawianych obciążeń historycznych, lecz także z ekspansji cywilizacji zachodniej wdzierającej się do domu islamu. Obciążenia historyczne zaś dla mentalności islamskiej są straszliwe: ci, nad którymi islam panował przez wieki i których uważa za niewiernych, dominują, narzucają ideologię, uważają ją za uniwersalną. Nadają ton globalizacji, która staje się według opinii fundamentalistów jednym gigantycznym kanałem eksploatacji i wdziera się do świata islamu zewsząd i wszędzie. Nawet do domu arabskiego, zakłócając jego spokój mętными komunałami o emancypacji kobiet, grożącymi utratą kontroli nad tym sanktuarium.

W tych warunkach doszło do zderzenia cywilizacji, wyolbrzymiano każdą różnicę, każdy konflikt, każdy problem. Wszystko to stało się podpałką dla ognia fundamentalizmu. Pojawiły się hasła powrotu do korzeni ideologii islamskiej, do prawa obyczajów. Rzecz ciekawa – dotyczyło to tylko ideologii i zachowań – a nie wytworów cywilizacji materialnej, telewizji, Internetu, samochodów, telefonów komórkowych, nowoczesnej broni itp.

Według niektórych teoretyków, konflikt między cywilizacją zachodnią a fundamentalizmem islamskim wywodzi się z różnego pojmowania związku religii i polityki. Zachód w trakcie swego rozwoju nauczył się odróżniać politykę od religii, natomiast w cywilizacji islamu takiego rozróżnienia jeszcze nie ma¹¹⁷. Dla świata Zachodu islam wydaje się religią totalną, w tym sensie, że nie pozostawia poza swym zasięgiem żadnej sfery życia indywidualnego i zbiorowego, w tym publicznego i państwowego. Jakakolwiek świeckość państwa na wzór Zachodu jest w islamie wykluczona. Dlatego muzułmańscy fundamentaliści uważają wrogość wobec Zachodu za zaletę i zwalczają laicyzm.

Pierwotnie, gdy w latach 60. i 70. XX w. powstała ideologia islamizmu, niechęć do państwa laickiego obejmowała zarówno systemy polityczne wywodzące się z krajów socjalistycznych, jak i liberalne zachodnie. Obecnie, po upadku komunizmu, wrogiem jest Zachód, a islamowi nawet przez jakiś czas wydawało się, że będzie w stanie zastąpić swoisty mesjanizm socjalistyczny ekspansją własnej ideologii. Niepowodzenia fundamentalizmu w Iranie, Egipcie, Algierii, odstrasżające przykłady utopii, która poprzez te przykłady utraciła swą moc – wszystko to powoduje jednak, że islamiści nie są w stanie ani przejąć władzy, ani wygrać wyborów, ani zaproponować solidnego programu politycznego i gospodarczego.

Światopogląd dzielący świat na nas – islam i ich, a więc wrogów, w połączeniu z koncepcją ładu politycznego, jest najpopularniejszy w całym islamie.

¹¹⁷ Zob.: J. Ross, *Bilder und Zeiten*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 11 marca 1995.

Jest to pogląd teocentryczny. W jego wersji fundamentalistycznej celem jest zbudowanie państwa islamskiego oraz wprowadzenie prawa *szariatu*. Fundamentalisci proponują *hall islami* – budowanie politycznego systemu panowania Boga. Dla „bojowników Boga”, jak określają ich islamiści, walka przeciwko sekularyzmowi jest dżihadem, świętą wojną przeciwko Zachodowi, co świetnie ujął w tytule swej książki B. R. Barber: *Dżihad kontra McŚwiat*. Innym rozwiązaniem jest *hakimijat Allach* – panowanie Boga. Suwerenem jest wyłącznie Bóg, a nie naród. Nie ma miejsca na rozdział religii i państwa, nie ma miejsca na refleksyjność. Są to prawdy teokratyczne. Panowanie Boga powinno być najpierw przywrócone w świecie islamu, a potem, gdy muzułmanie będą dość silni, na całym świecie.

Program ten wyróżnia islam spośród wszelkich religii świata, gdyż jest zorientowany globalnie i w wersji fundamentalistycznej głosi to w sposób agresywny. Swą wersję zbawienia fundamentalizm islamski pragnie narzucić całej ludzkości jako metodę wyjścia z kryzysu moralnego. Ani fundamentalizm hinduski, ani sikhijski, ani tym bardziej chrześcijański, choć równie agresywne, nie są jednak zorientowane globalnie, zwracają się jedynie do własnych społeczności. Fundamentalisci reprezentują ideologię polityczną, nie reprezentują islamu jako religii. Nie chcą uznać autorytetów religijnych – zresztą co jest pewną słabością islamu – nie ma ich aż tak wielu, a niektórzy z nich – jak na przykład ajatollah Chomeini, wywodzący się z rewolucji islamskiej w Iranie – z powodu swego zacierzawienia antyzachodniego stali się inspiracją i natchnieniem dla fundamentalizmu.

Fundamentalizm, którego ważnym źródłem, zastępczym dżihadem jest także konflikt izraelsko-palestyński, a impulsem rozwojowym wojna sześciodniowa w 1967 r. – zaczął wprowadzać do islamu pojęcia, których nie ma w Koranie. Szariat, który nigdy nie był w islamie państwowym porządkiem prawnym, dla fundamentalistów stał się nadrzędnym żądaniem, pierwszą zaletą, podstawą panowania Boga i koncepcji państwa.

Korzenie fundamentalizmu, a zwłaszcza odwoływanie się do terroru, sięgają wojny w Afganistanie i interwencji sowieckiej. Wśród 200 tys. mudżahedinów znalazło się 20–30 tys. najemników z krajów islamskich, wśród nich Osama bin Laden, przeszkolonych przez CIA. Po wojnie, zarażeni ideologią fundamentalistyczną, powrócili do swych krajów, gdzie pozostając bez pracy, sfrustrowani, oddali się walce o ideały zdeformowanego islamu. Prześladowani w swoich krajach, działają w podziemiu, stosując terror, lub uciekają na Zachód. Akty terroru pojmują jako dżihad, co jest wbrew Koranowi, który nigdzie go nie utożsamia z terroryzmem. Grupy te w krajach zachodnich integrują się ze społecznością islamską i podejmują próby – niekiedy bardzo udane – indoktrynacji. Szczególną rolę koordynacyjną pełnią Niemcy, ale ważne są także śródziemnomorskie wybrzeża Francji, Włoch, Hiszpanii, oraz te kraje, które mają największe skupiska emigracji muzułmańskiej, np. Wielka Brytania, gdzie ogromny niepokój

budzi grupa muzułmanów z Azji Południowo-Wschodniej: z Pakistanu, Bangladeszu, Indii, Afganistanu.

7.4.2. INNE OBSZARY I RODZAJE FUNDAMENTALIZMU

Teoretycy rozważający kwestię fundamentalizmu religijnego wiążą z tym zjawiskiem dwa warunki: pierwszy to autorytet tekstu stanowiącego podstawę wiary w świętą księgę, oraz drugi – bunt przeciwko współczesnej kulturze, niszczącej zdaniem fundamentalistów, religijną tradycję. Skutkiem jest głębokie wewnętrzne przekonanie o własnej wyjątkowości (religii, narodu, kultury), odgradzanie się od innych, izolowanie ich, potępienie, a następnie – w skrajnych przypadkach – użycie siły i zwalczanie przeciwników.

Kryteria te spełnia fundamentalizm żydowski, obecny przede wszystkim w Izraelu, lecz występujący także w skupiskach żydowskich w Stanach Zjednoczonych. Wiara w Talmud, w przeznaczenie narodu wybranego, w nastanie „nowego królestwa Izraela”, w „zmartwychwstanie żydowskiej Trzeciej Świątyni”, to ważne elementy przeświadczenia o własnej wyjątkowości, które w warunkach permanentnego konfliktu izraelsko-palestyńskiego oraz zagrożenia dla bytu samodzielnego państwa Izrael w morzu arabskim, nabierają dodatkowego, majestatycznego wydźwięku. Szczególne namiętności budzą miejsca i obszary uznawane za święte miejsca judaizmu (np. wzgórze świątynne w Jerozolimie, grób Józefa) lub tereny należące do biblijnego Izraela (Erec Israel), takie jak Judea i Samaria. Ponieważ niektóre z tych miejsc uznawane są także za szczególne dla islamu, w warunkach konfliktu napędza się spirala wzajemnej nienawiści, radykalizują się postawy, sprzyjające fundamentalizmowi, prowadzi to także do aktów przemocy i terroryzmu.

Fundamentalizm żydowski, podobnie jak islamski, ma silne tendencje do sięgania do przemocy i stosowania terroru. Inspiracją do tego były poglądy amerykańskiego Żyda Meira Kahane’a, który działalność swoją rozpoczął w Stanach Zjednoczonych, a następnie, w przekonaniu, że lepsze warunki do propagowania swych poglądów znajdzie w biblijnej ojczyźnie, w 1971 r. wyemigrował do Izraela. Kahane uważał, że świat opiera się na antysemityzmie, a Żydzi są ofiarami. Receptę widział w wojowniczej agresywności, przedstawianej jako niezbywalne prawo do samoobrony. Realizacja tego prawa miała obejmować wszystkie sfery działalności, przede wszystkim politykę, finanse, media. Głównym hasłem było: „nikt nas nie będzie szanował, jeśli sami się nie szanujemy”¹¹⁸. Po przyjeździe do Izraela założył kontrowersyjną partię „Jewish Defense League”. Swoją program oparł na nienawiści do Arabów, czyniąc konflikt izraelsko-palestyński głównym punktem odniesienia. W latach 80. XX w. poglądy Kahane’a uległy dalszej radykalizacji i otwarcie zaczął wzywać do założenia w Izraelu oficjalnej

¹¹⁸ M. Kahane, *The Jewish Defence League*, „Terrorisme Violence and Insurgency Journal” 1984, vol. 5, nr 1, s. 13.

grupy terrorystycznej, której zadaniem byłoby „zabijanie Arabów i wypędzanie ich z Izraela oraz ziem okupowanych”.

Kahane nie był osamotniony. Posłuch znajdował przede wszystkim wśród osadników żydowskich, a część jego argumentacji przejmowały partie prawicowe i religijne. Działający pod inspiracją Kahane’a „Blok Wiernych” przeprowadził wiele akcji terrorystycznych i planował dalsze pod kryptonimem „Wzgórze Świątynne”, których celem miało być nie tylko niszczenie (m.in. meczetu Al-Aksa), miał to także być „środek sprowadzenia cudów” wiodących do powstania żydowskiej „Trzeciej Świątyni” i umożliwienia przyjścia mesjasza.

Motywacje religijne stały się przyczyną zabójstwa premiera Izraela, Icchaka Rabina, uznawanego przez fundamentalistów żydowskich za „zdrajcę Erec Israel”. Zabójca Rabina J. Amir tłumaczył, że działał z rozkazu Boga, gdyż Rabin był twórcą klęski izraelskiego ludu. Morderstwo dokonane na polityku, którego działalność stwarzała szanse na rozwiązanie konfliktu izraelsko-palestyńskiego nie powstrzymało fundamentalistów obydwu stron. W odpowiedzi na samobójcze ataki pelestyńskie, popierane i sankcjonowane przez duchownych islamskich, również w Izraelu odezwali się ekstremistyczni rabini, wzywając do podobnych ataków izraelskich wobec Arabów. „Samobójstwo w czasie wojny dla zwycięstwa Izraela jest dozwolone. Człowiek, który to zrobi na ochotnika zostanie uznany za bohatera i męczennika” – napisał rabin z osiedla Tapuach na Zachodnim Brzegu Jordanu.

Z przejawami fundamentalizmu można się spotkać na Półwyspie Indyjskim. Religia i spory religijne odgrywają ważną rolę w kreacji tych postaw, lecz na pewno nie jedyną. Zaostrzają je obciążenia historyczne, narodowościowe, etniczne, spory terytorialne (spór o Kaszmir), zderzenia z modernistyczną kulturą, różnice edukacyjne, ekonomiczne. Fundamentalizm hinduski jest przede wszystkim skutkiem upolitycznienia napięć między hinduizmem a islamem. Napięcia te mają źródła zarówno historyczne, jak i współczesne.

Specjaliści badający problemy współzycia muzułmanów i hinduistów w Indiach podkreślają, że konflikty między obiema społecznościami nie mają charakteru czysto religijnego¹¹⁹. Wynika to z natury hinduizmu, który jest zbiorem religii niemających charakteru dogmatycznego, a więc niemających też żadnej obowiązującej wykładni i wiary w świętą księgę. Podkreśla się równocześnie, że wpływy kultury europejskiej i jej przenikanie do społeczności indyjskich, doprowadziły do odruchów protestu, zamykania się i prób odczytywania na nowo tradycji hinduskich. Pierwszą taką próbę podjął K. B. Hedgewar, tworząc pojęcie *hindutva* (hinduskości) i łącząc je z odczytaniem „na nowo” religii, w ramach której Wedom przypisano charakter świętej księgi i źródła absolutnej wiedzy. Wiara w Wedy oraz afirmacja pojęcia *hindutva* służy fundamentalistom hinduskim jako religijny oręż do zwalczania nie tylko muzułmanów, lecz także sik-

¹¹⁹ „Sunday Time”, 13 kwietnia 1997.

hów. Współcześnie dochodzi do kolejnych prób interpretacji religii hinduskiej, stworzenia zamkniętego zespołu pojęć i prawd, w ramach których znalazłaby się także wiara w jednego Boga, system jednolitej etyki społecznej oraz zasady swoistego uniwersalizmu.

Tego rodzaju próby badacze hinduizmu uważają za instrumentalizację religii. Za rzeczywiste przyczyny napięć między hindusami a muzułmanami uważają oni historyczne obciążenia między islamem a hinduizmem. Jest to zjawisko społeczno-polityczne, podłożem którego są zbiorowe, historyczne wspomnienia o podboju muzułmańskim, odżywające w upolitycznionej formie (lub celowo podsycane) jako idea zagrożenia dla hinduizmu¹²⁰. Do podsycania napięć wykorzystywany jest konflikt w Ajodhji, gdzie w 1528 r., na miejscu świątyni Ramy, muzułmański władca Indii Babur kazał wybudować meczet. Spór o Ajodhję wybuchł dwa lata po uzyskaniu niepodległości przez Indie i stopniowo przekształcił się w źródło stałych napięć i symbol fundamentalistycznych ataków. W 1992 r. meczet został przez hinduistów zburzony, co wywołało niezadowolenie muzułmanów i przekształciło się w krwawe zamieszki. Wybuchają one regularnie co kilka lat, a lokalny konflikt służy jako pretekst partiom politycznym do walki o głosy na obszarze całych Indii¹²¹.

Napięcia między hinduistami a muzułmanami, narastające od zakończenia panowania władców islamskich w Indiach, znalazły dodatkowe źródła w ekspansji Brytyjczyków, którzy zaszczepili obu stronom europejskie pojmowanie historii jako rachunku, który należy bilansować¹²². Obecnie są one dodatkowo podsycane sytuacją w Kaszmirze, obszarem wciśniętym między Indie i Pakistan, politycznie należącym do Indii, lecz zamieszkałym w 90% przez ludność muzułmańską. Fakt ten jest przedmiotem ciągłych zatargów, przeradzających się w gorące konflikty i wojny między obydwojma krajami, w których czynnik religijny jest nadmiernie eksploatowany.

Spór muzułmańsko-hinduistyczny ma jeszcze inne aspekty. Muzułmanie indyjscy są hindusami, którzy kiedyś przyjęli (siłą lub dobrowolnie) islam. Hindusi zmierzają do ponownego nawrócenia muzułmanów na hinduizm, a radykałowie hinduistyczni chcą, by opuścili oni Indie. Formułują to w formie ekstremalnych haseł: „Do Pakistanu albo na cmentarz”. Indyjski socjolog K. Mathur stwierdził, że agresywna postawa hinduizmu wobec muzułmanów, a także wyznawców innych religii spowodowana jest tym, że sekularyzm państwa indyjskiego czyni wyjątki dla mniejszości religijnych, wobec których zawiesza się często stosowanie świeckich praw. Dotyczy to przede wszystkim stosowania prawa szariatu wobec muzułmanów, dopuszczenia poligamii, a także tendencji

¹²⁰ *Ibidem*, s. 130.

¹²¹ Wykorzystywany jest głównie przez Bharatiya Janata Party (BJP) – Partię Ludową.

¹²² Zob.: *Indie na wyznaniowej beczce prochu, rozmowa z M. K. Byrskim i A. Sieklucką*, „Gazeta Wyborcza”, 4 czerwca 2002, s. 10–11.

do zamykania się tych grup religijnych w swoistych gettach środowiskowych¹²³. Odpowiedzią na próby izolowania muzułmanów przez hinduskich fundamentalistów była działalność Abu al-Ala al Maududiego, który w 1941 r. założył polityczną organizację „Dżama’at-i Islami”, mającą w założeniu przeciwstawić się nie tylko dyskryminacji, lecz również walczyć o specjalne prawa, takie jak np. prawo szariat. Po podziale subkontynentu odłam pakistański „Dżama’at-i Islami” stał się partią fundamentalistyczną, zaś indyjski, z dodatkiem „Hind” skupił się na zapewnieniu muzułmanom specjalnych praw w ulegającym sekularyzacji państwie indyjskim.

Szczególnym przypadkiem fundamentalizmu jest synteza serbskiego *ethnosu* i prawosławnej ortodoksji religijnej. Na terenie Serbii (a także w niektórych rejonach dawnej Jugosławii z dużym skupiskiem ludności serbskiej) można mówić o zjawisku, które specjaliści określają mianem „etnofundamentalizmu”¹²⁴. Tak jak w klasycznym fundamentalizmie, zachodzi tu zbieg trzech czynników: wiary w Pismo Święte (w wersji chrześcijaństwa ortodoksyjnego), przekonania o wyłączności i wyjątkowości własnej grupy (narodu serbskiego), stworzenia obrazu wroga – obcego religijnie, kulturowo i etnicznie (najmocniejszy czynnik), którego trzeba unicestwić. Całość jest spięta klamrą wielkoserbkiej ideologii i marzeniem o wskrzeszeniu Wielkiej Serbii.

Realizacja tego stanu doprowadziła do wielu tragedii w różnych rejonach dawnej Jugosławii, szczególnie w Bośni – w postaci prób oczyszczenia terenu z mniejszości muzułmańskiej. Doprowadziło to nie tylko do czystek etnicznych i masowych mordów, lecz wytworzyło wśród muzułmańskiej społeczności nastroje fundamentalistyczne (przed wojną bałkańską nastroje te można było określić jako świeckie). Serbski etnofundamentalizm wspierany był przez Kościół prawosławny, a uhonorowanie serbskich generałów przez cerkiew (później ściganych przez Trybunał Haski) służy islamskiemu fundamentalizmowi jako dowód „chrześcijańskiej krucjaty przeciwko islamowi”.

Niektórzy autorzy piszący o fundamentalizmie i terroryzmie o podłożu religijnym upatrują istnienia takiego fundamentalizmu również w Stanach Zjednoczonych w postaci działalności takich grup, jak: Chrześcijańscy Patriotci, Ruch Tożsamości Chrześcijańskiej, Narody Aryjskie, organizacja „Porządek”, czy organizacje milicyjne w niektórych stanach¹²⁵. Niewątpliwie zarówno wśród haseł tych organizacji, jak i ich działalności, znaleźć można przejawy i elementy fundamentalizmu, takie jak wiara we własną grupę (lub raczej w tym przypadku rasę) etniczną, oczernianie innych grup i narodów, wiarę w spisek międzynarodowy, narzucający Ameryce władzę obcych (Żydów) i obcą kulturę. Powiązane jest to z odwoływaniem się do religii, niekiedy wiary białych (chrześcijaństwa). Jak wi-

¹²³ Za: B. Tibi, *op. cit.*, s. 130.

¹²⁴ T. Nikolaut, *Die Orthodoxie auf dem Balkan zwischen Islam und Westchristentum*, [w:] *Litterae. Zwischen der Europäischen Akademie der Wissenschaften und Künste*, 1994, s. 27–35.

¹²⁵ Zob.: B. Hoffman, *Oblicza terroryzmu*, przeł. H. Pawlikowska-Gannon, Warszawa 1999, s. 101–116.

dać już choćby z tej skrótowej analizy, w ideologii tych grup przeważają elementy rasowe i etniczne, a organizacje te otwarcie nawołują do używania przemocy wobec obcych i ją stosują¹²⁶. Są to więc organizacje rasistowskie białych suprematystów, a motyw religijny jest wtórny, służący usłudzeniu środków.

Fundamentalizm religijny nie jest zjawiskiem nowym, jest znany historycznie. Odwołuje się do niezwykle silnych bodźców ludzkich działań: wiary, namiętności, poczucia przynależności etnicznej, narodowej, czynników transcendentalnych, ale jednocześnie niezwykle ważnych dla ludzkiego *ego*. Nie jest więc zaskoczeniem na przełomie XX i XXI w. Zaskoczeniem jest jedynie jego siła i skala, którą odmierzyć można na podstawie przede wszystkim wydarzeń z 11 września 2001 r. Gdy po 11 września szukano szerszego uzasadnienia dla koalicji antyterrorystycznej, fundamentalizm islamski okazał się znakomitym i dodatkowym pretekstem. Fundamentalizm nie jest sam w sobie wypełniony ani przemocą, ani terroryzmem. Mało tego, przemoc wręcz nie służy fundamentalizmowi, bo jest on próbą powrotu do źródeł religii, do jej fundamentów, próbą oczyszczenia ze wszystkich późniejszych naleciałości, uzupełnień, narośli, powrotem do pierwotnej wiary przodków. Przemoc tę próbę mogłaby udaremnić, dodatkowo zanieczyścić.

Problem polega jednak na tym, że fundamentalizm jest skrajnym przejawem wyznawania wiary, którą jednocześnie polityzuje, łącząc ją z wieloma innymi zjawiskami życia wewnętrznego i międzynarodowego. To zaś wprowadza do tej wykoślawionej ideologii czynniki typowe dla polityki, w tym siłę. Dlatego też – i z wielu innych względów – fundamentalizm religijny przeradza się w przemoc z pobudek religijnych, w tym w terroryzm. A wtedy pobudki religijne stają się nakazem, imperatywem. Cele i środki są Nielimitowane, a sam akt przemocy staje się czymś na wzór aktu sakramentalnego. Coraz częściej odbywa się to przy błogosławieństwie duchownych. W ten sposób dla ekstremistów fundamentalistycznych akt przemocy staje się aktem samego Boga.

7.5. KULTOWE PODŁOŻE KONFLIKTÓW – PRÓBA PODSUMOWANIA

Pytanie, które postawiono na początku tego rozdziału, brzmiało: dlaczego państwa i inni uczestnicy stosunków międzynarodowych zachowują się różnie w podobnych warunkach i okolicznościach? Co powoduje, że na jednych obszarach częściej dochodzi do sporów i konfliktów, a nawet wojen, a na innych znacznie rzadziej lub prawie wcale? Na podobne pytanie, dotyczące jednak ogólnego rozwoju społecznego, gospodarczego i cywilizacyjnego, wybitny pisarz i znawca

¹²⁶ Członkiem „Chrześcijańskich Patriotów” był T. McVeigh, główny wykonawca zamachu na budynek federalny w Oklahoma City w 1997 r.

problemów świata, R. Kapuściński, odpowiada zdecydowanie: „problem leży w kulturze”¹²⁷. Jeśli jednak rozważy się przykład narodu koreańskiego – narodu o tej samej kulturze, lecz podzielonego w wyniku wydarzeń historycznych na dwa państwa, z których jedno – Korea Południowa jest synonimem cudu gospodarczego, a drugie – Korea Północna – uosobieniem najgorszych cech państwa totalitarnego, to sprawa już nie jest tak oczywista. Inne historyczne przykłady podzielonych państw – Niemiec i Wietnamu – też potwierdzają, że najprawdopodobniej chodzi także o coś innego. Być może o typ ustroju politycznego i gospodarczego, zakres praw i wolności człowieka, a więc obywateli tych krajów. W warunkach gospodarki rynkowej i liberalnej demokracji narody rozwijają się lepiej – to wniosek, który się sam nasuwa.

Pewność ta może być jednak zakłócona, jeśli przytoczy się przykłady takich krajów (i ich relatywnie szybkiego rozwoju), jak Chile za Pinocheta, ta sama Korea Południowa w okresie utrwalania demokracji, czy najbardziej bulwersujący przykład rozwoju nazistowskich Niemiec w latach 1933–1939. Także na tle szybkiego i burzliwego rozwoju Chin w ostatnich dwóch dekadach, ostatnią sprawą, którą można byłoby o Chinach powiedzieć jest to, że następuje on w warunkach demokracji liberalnej, z partią komunistyczną jako ostoją tej demokracji.

W przypadku więc tezy, że to jednak czynniki kulturowe decydują o takich czy innych zachowaniach podmiotów stosunków międzynarodowych, w tym państw, narodów, grup etnicznych, aktorów niepaństwowych – trzeba uwzględnić także inne uwarunkowania. Wynikają one ze specyfiki najbliższego otoczenia tych podmiotów, ze stosunków sąsiedzkich i obciążeń historii, z aktualnych powiązań politycznych, gospodarczych i wojskowych, a w przypadku aktorów niepaństwowych z celów i interesów, które dominują w ich działalności. Czynnikiem niebagatelnym będzie też otwartość państw i narodów lub tendencje przeciwne, izolacjonistyczne, a więc także zdolność i łatwość wchłaniania elementów niesprzecznych z własną tożsamością oraz sposoby reagowania na elementy sprzeczne, w tym sposoby rozstrzygania sporów i konfliktów międzynarodowych. Bardzo dużo zależało będzie od ustroju wewnętrznego państwa, tego, czy jest to państwo demokratyczne, o stabilnej i ugruntowanej, a nie kierowanej demokracji. Generalnie będzie to więc cały zespół uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych, powiązań dwustronnych i wielostronnych, także integracyjnych, których analizy, by ocenić stabilność państwa i jego otoczenia, lecz także stopień ryzyka i szanse powodzenia wielkich inwestycji, dokonują zarówno specjaliści od bezpieczeństwa międzynarodowego, jak i analitycy wielkich koncernów i korporacji transnarodowych.

Uwarunkowania historyczne, etniczne, religijne, rasowe – a więc kulturowe – popychają państwa, grupy narodowe i etniczne do sporów i konfliktów, które Huntington nazwał zderzeniami kulturowymi i cywilizacyjnymi. W odwrotnym

¹²⁷ R. Kapuściński, <http://www.kapuscinski.hg.pl> (19 grudnia 2005).

kierunku, w stronę łagodzenia i eliminowania konfliktów, oddziałuje instytucjonalizacja współpracy międzynarodowej, która tworzy więzy wspólnoty oraz współzależności i współodpowiedzialności. Jest to z pewnością jeden z najważniejszych celów, jaki przyświecał idei rozszerzenia NATO i Unii Europejskiej o kraje Europy Środkowo-Wschodniej (a wcześniej objęcie tymi strukturami skonfliktowanych ze sobą Grecji i Turcji). Ważnym krokiem na tej drodze stanie się objęcie tymi strukturami Bałkanów (co już stopniowo ma miejsce), regionu, z którego uwarunkowania etniczne, religijne i kulturowe uczyniły prawdziwy kocioł, buchający ogniem konfliktów z dokładnością co do kilkudziesięciu lat.

Przykład ten pokazuje, że fatalizm i samowyzwalająca się dynamika zderzeń kulturowych mogą być okiełznane. Daleko trudniejsza jest sytuacja na styku wielkich religii i cywilizacji: islamu i chrześcijaństwa, islamu i judaizmu oraz islamu i hinduizmu. Wszystkie te konflikty przekształcają się w zderzenia cywilizacji, grożą komplikacjami, choć stopień tych zagrożeń jest różny.

Najbardziej rozlanym kulturowo, prawdziwym zderzeniem cywilizacji jest konflikt islamu, nie tyle z chrześcijaństwem (choć znaczna część islamu tak to pojmuje), ile z Zachodem. Konflikt ten, mimo iż nie grozi wybuchem jakiegokolwiek gorącej wojny, to jednak antagonizuje stosunki Stanów Zjednoczonych z różnymi regionami świata i utrudnia Ameryce realizację tej misji, której należałoby oczekiwać od jedyne go supermocarstwa. Konflikt poprzez masową migrację muzułmanów do Europy przenosi się także na stary kontynent, choć ciągle jeszcze Europa, a przede wszystkim Unia Europejska, jako mocarstwo cywilne, ma spore pokłady zaufania wśród krajów islamskich, choć go na ogół nie wykorzystuje w sposób systemowy z powodu braku efektywnej i naprawdę wspólnotowej polityki zagranicznej. Dopóki islam się nie zmodernizuje, nie przeżyje swoistej reformacji, nie dokona rozdziału religii od państwa i nie stworzy jakiegokolwiek centrum, przynajmniej w sensie autorytetu, dopóty trwać będzie zimna i coraz bardziej zaostrzająca się wojna Zachodu z islamem. W jej ramach każde zdarzenie, każde krytyczne słowo i opinia o islamie, jakakolwiek karykatura islamskich duchownych, wszystko, co pojawi się na Zachodzie w związku z tą religią i nie spodoba się różnym kręgom, może być uznane za atak na islam, a tym samym – w związku z brakiem rozdziału religii od państwa – za atak na państwa islamskie.

Dwa inne konflikty na granicach islamu: konflikt izraelsko-palestyński (a właściwie żydowsko-arabski) i indyjsko-pakistański są o tyle bardziej niebezpieczne, że w sytuacji posiadania przez strony konfliktu broni nuklearnej mogą doprowadzić do wybuchu kolejnej wojny. Ciągący się już przez dziesięciolecia konflikt bliskowschodni jest nie tylko tym konfliktem, który najbardziej niszczy stosunki Zachodu (przede wszystkim Ameryki) z islamem, ale który także wyprodukował i stworzył etos terrorysty-samobójcy – jedną z najgroźniejszych broni, jaką posługują się fundamentaliści, gdyż jak dotąd, nie wynaleziono na nią antidotum.

Specjaliści piszący o relacjach kulturowych w świecie zwracają uwagę na fatalne często skutki, które na stosunki Zachodu z islamem wywiera narzucona przez Stany Zjednoczone i Unię Europejską uniwersalizację zachodnich wartości. To w tym procesie, podobnie jak w skutkach napływu kultury masowej i migracji, dopatrują się oni głównych przyczyn i źródeł zderzeń kulturowych i cywilizacyjnych. Wiąże się to także z podejmowanym w niektórych krajach procesem modernizacji, najczęściej na wzór zachodni. Nie bez przyczyny mówi się też w tym kontekście o arogancji Zachodu, szczególnie Ameryki. Sprawa ma jednak wyraźnie drugą stronę, zadziwiająco rzadko podnoszoną zarówno przez polityków zachodnich, jak i intelektualistów. Można bowiem zapytać o to, jak by wyglądał świat, jakimi prawami i regułami rządziłby się, gdyby nie procesy uniwersalizacji? Jak wyglądałyby stosunki religijne, prawa i wolności człowieka, suwerenności i niezależności państw, gdyby nie uniwersalizacja zasad prawa międzynarodowego, stosunków międzynarodowych i współżycia międzynarodowego? Świat cofnąłby się do krwawej epoki wojen religijnych sprzed pokoju westfalskiego, a może nawet do czasów wojen krzyżowych. Na szczęście nie jest to możliwe. I dlatego trzeba pamiętać i podkreślać cywilizacyjne (w sensie cywilizowania zwyczajów) aspekty uniwersalizacji i pozytywne skutki dla świata takich aktów, jak: wspomniany pokój westfalski z 1648 r., dokonania Rewolucji Francuskiej (które też uległy uniwersalizacji), „czternaście punktów” prezydenta Wilsona, pakt Brianda–Kelloga, Powszechna Deklaracja Praw Człowieka. Trzeba przypomnieć, że już Karta Narodów Zjednoczonych (Statut MTS) przed ponad 60 laty odwoływała się do „narodów cywilizowanych”, wprowadzając – a więc dokonując niejako uniwersalizacji – wiele zasad i norm prawa międzynarodowego, w tym zasady poszanowania praw człowieka. Państwa–założyciele ONZ i państwa przyjmowane do tej organizacji, bez względu na to, jaki mają ustrój i jakie wyznają wartości, są w pełni świadome, że jako narody cywilizacyjne powinny respektować minimum uniwersalnych wartości, wśród których na czoło wysuwają się zasady ochrony praw człowieka i nieodwoływania się do użycia siły. Dlatego przynajmniej w tym aspekcie bałamutne i wykrętne wydają się zarówno tłumaczenia polityków tych krajów, których rządy masowo gwałcą te prawa, jak i głosy niektórych intelektualistów (których nie brakuje także w Polsce) oskarżające Zachód o „imperializm praw człowieka”.

Początek XXI w. nie jest wbrew nadziejom czasem stabilizacji. Procesy globalne nie układają się według jasnych reguł zrównoważonego rozwoju, a ład międzynarodowy wykazuje cechy niekontrolowanego chaosu, wyzwalając w niektórych kręgach nostalgię za przejrzystymi zasadami świata dwubiegunowego. I mimo iż nie wszystkie państwa i reżimy zauważyły rozpropagowany przez Fukuyamę „koniec historii”, to jednak świat jest o tyle lepszy, że nie grozi mu nuklearna zagłada, a potencjał atomowy mocarstw został wielokrotnie zredukowany, nie na tyle jednak, by nie zostawić możliwości wzajemnego zniszczenia. Dziś to mniejsze kraje „troszczą” się o to, by świat nie zapomniał o broni atomowej.

Jest to świat wielkich sprzeczności. Z jednej strony procesów globalizacji, integracji regionalnej, ale z drugiej – dezintegracji tradycyjnych tożsamości narodowych, etnicznych i lokalnych. Pod wpływem wszechogarniającej globalizacji zmieniają się państwa i narody, a mocarstwa tracą swą regulacyjną funkcję. Obok tradycyjnych antagonizmów istniejących między państwami narodowymi pojawiają się antagonizmy, które można określić jako konflikty między rozwojem a zastojem, między cywilizacją a barbarzyństwem, między religijnym integralizmem a liberalną, zlaicyzowaną demokracją. I na tym tle może dochodzić do zderzeń i konfliktów.

Ogląd świata dokonany przez Huntingtona, zwłaszcza z perspektyw globalnych, jest generalnie właściwy. Może trochę zbyt pesymistyczny, bo myśliciel z Harvardu zdaje się nie dostrzegać pozytywnych procesów, a takie też w świecie zachodzą. Na świat konfliktów globalnych, obok arogancji (wykazującego symptomy kryzysu) Zachodu, nietolerancji islamu i rosnącej chińskiej pewności siebie, trzeba nałożyć jeszcze szereg innych zjawisk, w tym także to, że państwa nie są już samotnymi podmiotami stosunków międzynarodowych. Rośnie rola aktorów niepaństwowych, a wraz z nimi pojawiają się nowe zagrożenia i wyzwania dla bezpieczeństwa międzynarodowego.

Zjawiska te, których przyczyn też – przynajmniej częściowo – należy upatrywać w relacjach kulturowych, można sprowadzić do kilku punktów:

- nieadekwatność struktur wielostronnych, takich jak ONZ, NATO, organizacje regionalne i finansowe, do stawienia czoła wyzwaniom międzynarodowym początków XXI w.,
- niesterowalność polityki międzynarodowej i niekontrolowany rozwój globalnych procesów gospodarczych,
- wzrost liczby państw niestabilnych, upadających oraz państw rzucających wyzwania regułom cywilizowanego świata,
- kształtowanie się nowych światowych biegunów: biedy i bogactwa – niespotykana kumulacja biedy na marginesach Trzeciego Świata i bogactwa w rozwiniętym świecie,
- narastanie nowych problemów i plag współczesnego świata: terroryzmu, konfliktów religijnych, migracji i konfliktów kulturowych,
- rozwój ambicji mocarstwowych państw-ośrodków regionalnych, obok Chin, aspirujących do roli supermocarstwa, także ambicje takich państw, jak Indie, Japonia, Brazylia, Niemcy, potencjalnie także Indonezja, Kanada, Australia,
- ambicje upokorzonego mocarstwa, zmierzającego do powrotu do statusu supermocarstwa, cele tego mocarstwa – ekspansja i dominacja imperialna – pozostają niezmiennie, Rosja nie chce i nie da się wtłoczyć w ład europejski, a jej ambicje, brak obiektywnych warunków ich spełnienia, mimo ekspansji energetyczno-surowcowej, rodzić będą sytuacje konfliktogenne w Europie i Azji; nieprzewidywalność Rosji nakłada się na trwałą niezdolność Europy Zachodniej do odczytania jej zamiarów,

– kontynentem generującym konflikty wszelkiego rodzaju stanie się Afryka, cztery dekady, które upłynęły od procesu dekolonizacji Afryki, pokazały trwałą niezdolność państw tego kontynentu do rozwiązywania jakichkolwiek problemów, jednocześnie brak pomysłu ze strony reszty świata (zwłaszcza wielkich mocarstw, ONZ i struktur wielostronnych) na efektywną i skuteczną pomoc dla tego kontynentu.

ROZDZIAŁ 8

ZACHÓD. POZYCJA I UWARUNKOWANIA GLOBALNE

8.1. CYWILIZACJA ZACHODNIA: WIELKOŚĆ I SYMPTOMY KRYZYSU

8.1.1. CYWILIZACJA ZACHODNIA I JEJ WARTOŚCI

W sytuacji, gdy rola czynników kulturowych oraz ich wpływ na bezpieczeństwo narodowe państw i bezpieczeństwo międzynarodowe stają się przedmiotem analiz naukowych, coraz częściej też badania te odnoszą się do cywilizacji Zachodu i jej relacji z resztą świata. Przedmiotem analiz są także zmiany, które zachodzą w obrębie cywilizacji zachodniej, zwanej także euroatlantycką¹²⁸. Rzecz przy tym charakterystyczna, że coraz intensywniej bada się zmiany zachodzące w łonie tej cywilizacji, a zwłaszcza symptomy kryzysu, niż czynniki i okoliczności, które zdecydowały o tak potężnym, bezprecedensowym rozkwicie, jaki na-

¹²⁸ Terminu „cywilizacja lub wspólnota euroatlantycka” używa się najczęściej, by podkreślić te więzy i wartości, które jak kłamra spinają oba brzegi Atlantyku. Dotyczy to szczególnie kwestii bezpieczeństwa międzynarodowego, a najsilniejszym elementem tej kłamry jest Sojusz Północnoatlantycki. Dla jego podkreślenia termin „euroatlantycki” stosujemy właśnie do tych kwestii.

stąpił w XIX w. Zachód jako pojęcie zaczął się kształtować około połowy XIX w., wraz ze świadomością podziału Europy na Wschód i Zachód, na kraje zacofane i rozwinięte. Od razu trzeba powiedzieć, że Wschód niewiele miał wspólnego z Orientem, istniejącym poza Europą, który lepiej rozwinięta część Europy (Zachodniej) podporządkowała sobie poprzez podboje kolonialne. Zachód stawał się jednocześnie bardziej przynależnością cywilizacyjną niż geograficzną, bo niektóre obszary, jak na przykład Europa Środkowa, oscylowały między przynależnością do Wschodu lub Zachodu, w zależności od wydarzeń historycznych¹²⁹, ale i myślenia, a zwłaszcza samooceny elit intelektualnych. Dalej podział był ostrzejszy – zaczynało się prawosławie, a wraz z nim Wschód.

Prawdziwy rozkwit Zachodu jako systemu identyfikacji cywilizacyjnej przypada na okres II wojny światowej i czasy powojenne, zwłaszcza w chwili, gdy „żelazna kurtyna” definitywnie, na prawie pół wieku, rozdzieliła obie części Europy. Jednak i wcześniej Zachód (a jeszcze bardziej Europa) nie był tworem homogenicznym, bo obydwie wojny światowe powstały właśnie w jego łonie, a kraj-kontynent, Stany Zjednoczone, produkt cywilizacji europejskiej, przez ponad sto lat swej historii kierujący się izolacjonizmem, musiał dwukrotnie interweniować i ratować cywilizację europejską przed nią samą. Po II wojnie światowej Stany Zjednoczone definitywnie stały się częścią Zachodu, będąc przez cztery dekady, w obliczu zagrożeń ze Wschodu, głównie ze strony totalitarnego, komunistycznego Związku Radzieckiego, główną ostoją niezależności Zachodu, gwarantem jego suwerenności i podstawą dobrobytu.

System wartości – aksjologia cywilizacji euroatlantyckiej – tworzył się w odpowiedzi na zagrożenia zewnętrzne, lecz także i wewnętrzne, bo pamiętano, że to nacjonalizm niemiecki doprowadził do obu wojen (choć do tej ostatniej wspólnie z totalizmem sowieckim). Stworzone zostały dwie wspólnoty, które stały się podstawą tej aksjologii. Sojusz Północnoatlantycki – dzięki któremu można było mówić o cywilizacji euroatlantyckiej – i Wspólnota Europejskie. Tym samym Zachód, odgradzony „żelazną kurtyną”, stał się uosobieniem tych samych wartości dla zachodniej części Europy i Ameryki Północnej (USA i Kanady), synonimem cywilizacji wolnego świata. Na wschód od Łaby istniał system komunistyczny, zniewalający narody, antyteza cywilizacji i mimo iż żywiono współczucie dla narodów Europy Środkowo-Wschodniej, niewiele można było na to poradzić. Propaganda komunistyczna usiłowała wpłynąć na tę opinię, tworząc właśnie z Zachodu synonim zła, dekadencji i czyniąc go odpowiedzialnym za wszystko: od niższego poziomu życia na Wschodzie, aż po biedę Trzeciego Świata, jako skutek imperializmu i kolonializmu.

W różnych wariantach sytuacja ta, spetryfikowana potęgą arsenałów nuklearnych i konwencjonalnych obu bloków polityczno-militarnych, ustaleniami KBWE, a także innymi porozumieniami, trwała aż do przełomu lat 80. i 90. XX w., kiedy

¹²⁹ Takich jak obie wojny światowe, ukształtowanie systemu wersalskiego, upadek imperium otomańskiego.

to w wyniku „jesieni ludów” komunizm – a wraz z nim ZSRR – został obalony i wyrzucony na śmietnik historii. Zachód miał triumfować, a teoria Fukuyamy pięknie to dokumentowała, dekretując ustrojowy koniec historii. Ale rychło, już w kilka lat po upadku komunizmu, zaczęły się pojawić symptomy, nie tyle triumfu, co kryzysu Zachodu.

Dziś, gdy mniej rozeznany w problemach świata czytelnik przegląda różne opracowania, może być skonfundowany. Widzi z jednej strony, że w dniu swej inauguracji prezydent Stanów Zjednoczonych G. W. Bush – a wcześniej jeszcze jego poprzednik, B. Clinton – mówił o bezprzykładnej potęgze Ameryki, jedyne supermocarstwa (hipermocarstwa – jak z przekazem mówili inni), którego przewaga nad resztą świata jest udokumentowana faktami i dodatkowo wzmocniona porównywalną potęgą gospodarczą Unii Europejskiej, a z drugiej alarmujące tytuły w rodzaju: „Śmierć Zachodu”, „Samobójstwo Zachodu” czy „Zmierzch Zachodu”. Inna sprawa, że ten swoisty katastrofizm nie jest nowością, bo pojawia się kilkadziesiąt lat po głośnej książce O. Spenglera pt. *Koniec Zachodu*, opublikowanej w latach 30. XX w. Mało tego, jakby na potwierdzenie tych katastroficznych wizji, pojawiają się doniesienia, że Amerykanie pilnie studiują symptomy upadku wielkich imperiów i cywilizacji – zwłaszcza Imperium Rzymskiego i otomańskiego. Czy to tylko przypadek?

Jednocześnie jednak równie często przewijają się inne hasła i tytuły: „Dominacja czy przywództwo”, „Hegemonia albo przetrwanie”, „Potęga i raj”, „Imperium Americanum”. Gdzie jest więc prawda? Prawda wynika z faktów i tendencji. A fakty są takie, że Zachód to nadal niekwestionowana potęga gospodarcza, finansowa, naukowa, techniczna i kulturalna. Cały Zachód, to łącznie z Japonią, dwie trzecie światowego PKB, przy podobnych proporcjach, jeśli chodzi o udział w handlu międzynarodowym, potencjałe wytwórczym i w światowych inwestycjach. Nadal jednak dominująca jest pozycja Stanów Zjednoczonych w tych statystykach¹³⁰.

Jeszcze bardziej zdecydowana jest przewaga Stanów Zjednoczonych w zakresie innowacyjności, a przede wszystkim szczególnie zdolność do wytwarzania wysokich technologii. W tym zakresie można mówić o dychotomicznym podziale świata na Stany Zjednoczone i resztę globu, przy czym przewaga amerykańska ma tendencję rosnącą. Dotyczy to także osiągnięć naukowców amerykańskich, którzy od lat zdobywają większość prestiżowych nagród międzynarodowych, w tym Nagród Nobla, przyznawanych za najwybitniejsze osiągnięcia naukowe.

W dziedzinie wojskowej przewaga amerykańska jest jeszcze większa. Niebawem 50% światowych wydatków na zbrojenia przypadnie na Stany Zjednoczone, które ostatnio zaczynają przenosić zbrojenia także w kosmos, niedwuznacznie dając do zrozumienia, iż rezerwują sobie swoistą wyłączność na tego typu

¹³⁰ Zob.: *World Bank. World Development Indicators*, Database 2005, Washington 2005.

działanie. Przekłada się to w oczywisty sposób na zdolności obronne i operacyjne armii amerykańskiej, jedynej, która jest zdolna do interwencji w każdym punkcie globu, determinuje także zdolności obronne NATO.

Ameryka jest też biegunem globalizacji. To z USA płynie główny strumień kultury masowej, filmów i elektronicznej informacji, dyktujący zuniformizowane, egalitarne wzorce gustów i mody, od postaci disnejowskich, McDonalda, Coca-Coli, aż po kształtowanie nowych zwyczajów, sposobów spędzania wolnego czasu i świąt w rodzaju walentynek czy Halloween. Strumień jest na tyle silny, że nawet Europa Zachodnia, kolebka Zachodu i główny przez wieki siewca europocentryzmu, próbując nadal oddziaływać na świat, teraz sama zmuszona jest wprowadzać bariery ochronne, które partnerzy zza Oceanu nazywają niekiedy antyamerykanizmem.

8.1.2. SYMPTOMY KRYZYSU CZY OZNAKI ZMIERZCHU ZACHODU

Po tej analizie nasuwa się wniosek, że z Zachodem, a szczególnie z Ameryką nie jest źle – skąd więc wieść o słabości i kryzysie Zachodu? Stąd przede wszystkim, że istnieje druga strona tego obrazu, już nie tak optymistyczna, nakładająca się na procesy, których korzeni można dopatrywać się znacznie wcześniej. Wszystkie przedstawione fakty i dane są prawdziwe, ale tendencje ich rozwoju nie są korzystne dla Zachodu. W większości z przedstawionych dziedzin przewaga Zachodu, w tym Stanów Zjednoczonych, maleje, niepokojące są także niektóre procesy o charakterze politycznym, gospodarczym, demograficznym i kulturowym, które osłabiają spójność i potęgę Zachodu.

Przed wszystkim ani Zachód, ani Ameryka – mimo determinacji tej ostatniej – nie są w stanie samodzielnie kształtować porządku międzynarodowego i określać warunków bezpieczeństwa międzynarodowego. Wydawało się, że w okresie, który nastąpił po zimnej wojnie, zwycięskie i jedyne supermocarstwo Stany Zjednoczone określi nowy ład międzynarodowy i wspólnie z Unią Europejską i NATO, poszerzonymi o nowych członków z Europy Środkowo-Wschodniej, będzie tym nowym ładem, zwłaszcza w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego, skutecznie zarządzać. Po 11 września 2001 r., ale także w wyniku niepowodzeń w Iraku, wizja ta nie zrealizowała się. Stany Zjednoczone, choć nadal pozostają supermocarstwem, nie stały się jednak niekwestionowaną władzą i potęgą międzynarodową. Można wręcz mówić o pewnym paradoksie: amerykańska potęga zapewniająca jej, przede wszystkim w zakresie potencjału militarnego, bezprzykładną przewagę nad światem, nie może być odpowiednio konsumowana z powodu błędów popełnionych w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa, arogancji i fatalnego wizerunku w świecie¹³¹. Ta beziśia, ale także arogancja i igno-

¹³¹ Ogromny potencjał wojskowy determinuje amerykańską kulturę strategiczną, skłania do myślenia „na częstotliwościach militarnych” i do prób rozwiązywania problemów na tej drodze. Przynosi to ograniczone rezultaty, zwłaszcza w przypadku *war on terrorism* – walki z terroryzmem, której środkami militarnymi wygrać się raczej nie da. Daje to asumpt różnymi komentatorom – na tle katastroficznych wizji, iż „zmierech

rancja supermocarstwa z jednoczesnym przekonaniem o hegemonii w świecie, prowadzi często do działań niezrozumiałych, a niekiedy wręcz niebezpiecznych dla społeczności międzynarodowej, gdyż stanowią one wyzwanie dla prawa i zasad współżycia międzynarodowego, powodując również napięcia w stosunkach transatlantyckich.

Jednocześnie jednak fakt, iż pojęcie cywilizacji Zachodu związane jest tradycyjnie z dwoma ośrodkami geopolitycznymi – Europą Zachodnią i Ameryką¹³², stanowi ważny atrybut Zachodu, dając pewien *handicap* nie tylko w zakresie bezpieczeństwa i obrony, lecz także możliwości dywersyfikowania działań, na przykład w gospodarce i innych dziedzinach, w stosunkach z innymi cywilizacjami. Apogeum gospodarczej potęgi Zachodu przypadło na przełom XIX i XX w., kiedy to grubo ponad dwie trzecie światowego dochodu wytwarzały kraje Zachodu, a nad imperiami kolonialnymi mocarstw europejskich nigdy nie zachodziło słońce. Wielka wojna, która toczyła się przede wszystkim w Europie, zahamowała ekspansjonizm europejski, spowodowała przesunięcia w zakresie produkcji przemysłowej, handlu, obiegu kapitału i inwestycji – wciąż co prawda w ramach cywilizacji Zachodu, ale tym razem na korzyść USA.

Procesy te jeszcze bardziej nasiliły się w wyniku II wojny światowej, gdy gospodarka amerykańska stała się zdecydowanie najsilniejszą na świecie, dysponując nie tylko około 40% światowego PKB, lecz równoważąc w praktyce gospodarki europejskie. Potencjał Zachodu był więc nadal, mimo przesunięcia za Ocean, duży, lecz właśnie od tego momentu rozpoczął się powolny, aczkolwiek dostrzegalny proces spadku wpływów gospodarczych. Ciężar gospodarczej gwarancji świata powoli przesuwać się zaczął ku Dalekiemu Wschodowi i Azji Południowo-Wschodniej. Świadczyło o tym wiele wskaźników gospodarczych i finansowych, w tym rosnący udział tego obszaru w handlu międzynarodowym, coraz wyższe nadwyżki w obrotach handlowych i kapitałowych z Zachodem, przechwytywanie coraz większych kwot światowych inwestycji. Rosło także zadłużenie wewnętrzne i zewnętrzne USA, a deficyt budżetowy i handlowy Stanów Zjednoczonych stał się chroniczny. Słabnący kurs dolara, przez ponad 150 lat, symbol amerykańskiej potęgi, to już nawet nie symptom, ale wyraźny objaw kryzysu.

Myśliciele i teoretycy zauważali to od dawna. W 1918 r. Spengler napisał pierwszą wersję książki pt.: *Zmierzch Zachodu. Zarys morfologii historii uniwersalnej*¹³³. Przewidział w niej upadek Zachodu nie tyle w oparciu o fakty czy

Zachodu jest nieodwracalny” – do wypowiedziania dość kuriozalnych opinii, np.: „USA chwiewą się militarnie” (A. Uchańska, *Zbawienny zmierzch cywilizacji Zachodu?*, [w:] *Zderzenie cywilizacji. Sąd...*, s. 103). Cóż, jeśli zdaniem autorki, taka jest sytuacja państwa, które wydaje blisko 50% światowych wydatków na zbrojenia, dysponując wyżej opisanymi zdolnościami, to jaka musi być sytuacja innych krajów?

¹³² Jak zaznaczyłem wyżej, pojęcie to ulega pewnej ewolucji.

¹³³ W oryginale *Der Untergang des Abendlandes. Umriss einer Morphologie der Weltgeschichte*. Zob.: wyd. polskie, Warszawa 2001.

symptomy, bo takich po prostu jeszcze nie było¹³⁴, ile w oparciu o teorię cykliów kulturowych, zgodnie z którą cywilizacja miała być nieuchronnym przeznaczeniem kultury, dojściem do fazy starości (po fazie młodości i dojrzałości), zakończeniem cyklu dziejowego. Zdaniem Spenglera, Zachód właśnie wchodził w taką fazę¹³⁵.

Wtórowały mu inne głosy, które na tle „szalonych lat dwudziestych”, emancypacji kobiet, zmian w moralności i obyczajowości, pogardy dla zasad i kultury elit, a zarazem przenikania do mas totalitarnych wzorców ze Wschodu, zapowiadały niedające się jeszcze określić zmiany¹³⁶. Kieniewicz spuentował to słowami: „Europa przystępowała do niszczenia podstaw własnej cywilizacji”¹³⁷.

W polityce europejskiej symptomy degradacji zaczęły pojawiać się jeszcze szybciej niż objawy dekadencji w kulturze i moralności. Sprzyjał temu izolacjonizm Ameryki. R. Kagan napisał: „Amerykańska odmowa uczestnictwa w instytucji stworzonej przez Wilsona [Ligi Narodów], zniweczyła skądinąd niewielkie szanse jej powodzenia”¹³⁸. Statut Ligi Narodów był 21. rozdziałem traktatu wersalskiego, ważnym elementem całego ładu wersalskiego. Ten grzech pierworodny Ligi Narodów – brak w jej łonie jej twórcy – źle rokował i samej Lidze, i łaadowi, którego miała być ostoją. Dalszego demontażu ładu, który miał trzymać w ryzach Niemcy i Rosję, dokonały już same mocarstwa europejskie – Francja i Wielka Brytania – w Rapallo i Locarno, godząc się na szkodliwe dla tego ładu zapisy. Nie rozpoznano też w porę istoty europejskich totalitaryzmów: faszystowskiego i komunistycznego. Reszty dopełniła kompromitująca polityka *appeasement'u* – polityka uspokajania i ustępstw wobec Hitlera.

Skutki bezpośrednie są znaczne i powszechnie znane, pośrednie – trwają do dziś. O ile I wojna światowa osłabiła Europę i jej rolę w świecie, ale nie przestała ona być aktorem globalnym, o tyle II wojna zmiotła ją ze światowej szachownicy jako potęgę gospodarczą, polityczną i militarną, a kolejnym skutkiem była dzieląca kontynent na pół „żelazna kurtyna”. Europa Zachodnia odbudowała co prawda dość szybko swoją pozycję w kulturze, stopniowo także w gospodarce (dzięki planowi Marshalla, a potem integracji), ale politycznie, wobec zagrożenia ze Wschodu, pozostawała w stanie strategicznej zależności od Stanów Zjednoczonych, stając się faktycznie na blisko pięćdziesiąt lat wojskowym protektorem mocarstwa zza Oceanu. Towarzyszyło temu jeszcze jedno niepokojące zjawisko: niechęć, brak woli i zdecydowania Europejczyków, by wziąć na siebie ciężar wydatków niezbędnych do zapewnienia Europie bezpieczeństwa, czy to

¹³⁴ Może z wyjątkiem przejawów „dekadenckiego” zachowania elit i europejskiej bohemy *fin de siècle'u* i początków XX w.

¹³⁵ O. Spengler, *The Decline of the West*, New York 1926, s. 31–50.

¹³⁶ Wyczuwał je już J. Ortega y Gasset, zob.: J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, przeł. P. Niklewicz, Warszawa 1995, s. 194 i nast.

¹³⁷ J. Kieniewicz, *Wprowadzenie...*, s. 297.

¹³⁸ R. Kagan, *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, przeł. W. Turopolski, Warszawa 2003, s. 20.

w ramach NATO, czy też poprzez stworzenie efektywnej Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Był to też czynnik zmian w europejskich zwyczajach i kulturze strategicznej.

Zmiany dotyczyły także innych aspektów europejskiej sytuacji. W myśleniu europejskich elit nastąpiła przemiana, która zaowocowała przewartościami w obyczajach i kulturze, odchodzeniem od religii, relatywizacją dotychczasowych kanonów i wartości. Co było tego przyczyną? Wiele czynników, z których każdy działał oddzielnie, ale razem tworzyły swoisty eklektyzm myśli, mody, nowych nurtów i nowych możliwości, powstawały nieznane przedtem nośniki informacji, kultury masowej, idei. Europa Zachodnia zadziwiająco szybko, dzięki własnym zdolnościom, pomocy amerykańskiej, ale także i masowo ściąganim do pracy cudzoziemskim robotnikom, zwanym eufemistycznie „gastarbeiterni”, robotnikami-gośćmi, odbudowała nie tylko zniszczenia wojenne, lecz stała się obszarem dobrobytu. Europejska myśl – kultura uwolniona od trosk materialnych, mogła zwrócić się ku nowemu kierunkowi: *cultus animae* – uprawy duszy. Nowe nie znaczyło jednak lepsze, często było to odwrócenie kanonów wartości.

Ujawniać się zaczęły także skutki ponadnarodowej integracji. Pozytywne w zakresie integrujących się europejskich gospodarek, eliminowania tradycyjnego nacjonalizmu, budowy wspólnych wartości i kultury politycznej, niepokojące, jeśli chodzi o pozycję państwa narodowego jako skutku relatywizacji narodowej suwerenności, osłabianie poczucia patriotyzmu i kulturowej przynależności. Tradycyjne wartości europejskie: wiara w Boga, oparta na niej moralność, małżeństwo i rodzina wielodzietna, zaczęły przechodzić do przeszłości. Tworzyła się nowa Europa, której populacja nie rosła, lecz kurczyła się, która tracąc chęć (i możliwości) do chrystianizacji i cywilizowania innych narodów, zagubiła poczucie misji cywilizacyjnej. Powstała Europa zamknięta w sobie, w opłótkach integracji, w której miejsca dawnych wartości zajmowały nowe: materialny hedonizm, kultura popularna, kult pieniądza, pornografia i wulgarny seks. Europa, która małżeństwom homoseksualnym zaczęła poświęcać więcej uwagi niż ochronie tradycyjnych małżeństw i rodzin, rozpadających się w narastającej fali rozwodów. Oznaczało to śmierć kultury opartej na religii, a nowy szlak wyznaczył proces laicyzacji, unikanie jak ognia jakiegokolwiek wzmianki o roli religii w życiu publicznym, a pochodniami nowej „kultury śmierci” – jak ją nazwał Jan Paweł II – stała się aborcja, eutanazja, antykoncepcja i sterylizacja. To właśnie rozpowszechnienie tych czynników islam obawia się bardziej niż jakichkolwiek innych zderzeń cywilizacji.

Procesy te nie zachodziły równoległe po obu stronach Atlantyku. Świadomość potęgi militarnej dodawała Amerykanom pewności, przekładała się na kulturę polityczną i strategiczną. Syndrom 11 września i coraz bardziej Iraku tylko w niewielkim stopniu zmienia to poczucie. Po mniej więcej 150 latach wspólnej historii Europa i Ameryka zamieniają się miejscami. Ameryka nadal

wierzy przede wszystkim w siłę militarną, Europa, będąca przez wiele wieków siedliskiem boga wojny, po doświadczeniach dwóch wojen światowych, już nie. Woli dyplomację i negocjacje. Agresja i stanowczość zostaje zastąpiona przez poprawność polityczną. Tak jest w polityce międzynarodowej, w stosunkach z Rosją, w postrzeganiu i odnoszeniu się do dyktatorów, „państw zbójcekich”, w relacjach ze światem islamu. Stany Zjednoczone widzą to inaczej. O różnicach tych, przechodzących w pęknięcia, jeszcze będzie mowa w dalszej części tej książki. Występują one coraz silniej również i w kulturze.

Religia nadal ma większe znaczenie dla Amerykanów niż Europejczyków i jest bardziej widoczna w życiu politycznym, choć nie brakuje z tego powodu protestów. Jednak purytańska do niedawna Ameryka przeżywa swoją rewolucję kulturalną. Następuje jakby odwrócenie moralności, jak stwierdził były kandydat na prezydenta USA P. J. Buchanan:

To, co kiedyś było niemoralne i karygodne, staje się postępowe i chwalebne. Seks, sława, pieniądze, władza – wokół nich obraca się nowa Ameryka¹³⁹.

Nietzsche nazwał ten proces „przewartościowaniem wartości”, w którym dawne cnoty stają się grzechem, a dawne grzechy cnotą. Świat wartości przewrócił się do góry nogami.

W kwestiach przewartościowań kulturowych nie ma akurat istotnych różnic między elitami Ameryki i Europy Zachodniej. Źródłem tych zmian jest przede wszystkim masowa migracja i narastający problem wielokulturowości, a to rodzi wyzwania i problemy. Próby ich rozwiązywania kłócą się nie tylko z duchem tożsamości kulturowej, lecz urągają zdrowemu rozsądkowi, jak choćby w przypadku kart wielkanocnych czy bożonarodzeniowych, kiedy to z powodu poprawności politycznej eliminuje się (np. w Stanach Zjednoczonych czy we Francji) jakikolwiek kontekst chrześcijański.

Zachód czyni różne ustępstwa i masowo udziela koncesji na budowę meczetów, wprowadza niepisaną cenzurę na niektóre słowa, takie jak np. „krucjata”, unika jakichkolwiek skojarzeń o podtekście religijnym lub obyczajowym, które mogłyby być wykorzystane przez kręgi fundamentalistyczne. Innymi słowy, Zachód okazuje swe słabości, cofa się, nagina i osłabia nawet te kanony i instytucje, które są jego ostoją, jak prawo i wymiar sprawiedliwości. Proces O. J. Simpsona w Stanach Zjednoczonych czy zachowawczość władz we Francji wobec zamieszek na tle etniczno-rasowym są niezwykle wymownym przykładem. Inni, czy to krąg konfucjański, czy islam, takich problemów nie mają i nie wykazują nawet odrobiny dobrej woli w takich kwestiach, jak prawa człowieka czy tolerancja religijna i kulturowa.

Problem nie jest nowy. Symptomy, jak już podkreślono wcześniej, pojawiały się w okresie międzywojennym i później, gdy zimna wojna i wymogi rywaliza-

¹³⁹ P. J. Buchanan, *Śmierć Zachodu*, przeł. D. Konik, J. Morka, J. Przybył, Wrocław 2005, s. 15.

cji Wschód–Zachód przysłoniły inne sprawy. Warto tu zacytować J. Burnhama, który w *Samobójstwie Zachodu* w 1964 r., tak napisał o tym problemie:

Nie wiem, jaki jest powód wyjątkowo szybkiego upadku Zachodu, ale najlepiej ilustruje ten proces pogłębiająca się u przywódców Zachodu utrata wiary w samych siebie, w wyjątkowość ich własnej cywilizacji oraz związana z tym słabość zachodniej woli przetrwania. Myślę, że powód, czy też powody, mają wiele wspólnego z rozpadem religii i nadmiarem materialnego luksusu oraz zmęczeniem, wyczerpaniem, które ma miejsce w wypadku wszystkich doczesnych spraw¹⁴⁰.

Buchanan, który zamieścił ten cytat, w pełni się z nim solidaryzując, w przywoływanej już tutaj pełnej pasji książce *Śmierć Zachodu* również postawił diagnozę postępującej choroby Zachodu. Napisał tak:

Zachód jest najbardziej rozwiniętą cywilizacją w historii, a Ameryka najbardziej rozwiniętym krajem – pierwszym na polu gospodarczym, naukowym, technologicznym i militarnym. Nie istnieje drugie supermocarstwo o podobnie wielkiej mocy. Europa, Japonia i Ameryka kontrolują dwie trzecie światowych bogactw, dochodów i mocy produkcyjnych. Ale Ameryka i Zachód stoją przed czterema wyraźnymi niebezpieczeństwami. Pierwszym z nich jest wymierająca populacja. Drugim jest masowa imigracja ludzi różnych kolorów skóry, wyznań i kultur, zmieniających charakter Zachodu na zawsze. Trzecim jest dojście do wpływów zapewniających dominację antyzachodniej kultury na samym Zachodzie; kultury głęboko wrogiej wobec jego religii, tradycji i moralności; kultury, która już oddaliła się od Zachodu. Czwartym jest rozpad narodów i niemoc elit rządzących wobec rządu światowego, którego powstanie pociąga za sobą koniec narodów¹⁴¹.

Z głównym nurtem myśli Buchanana można się zgodzić, nawet jeśli nie do końca wiadomo, co oznaczają słowa o rządzie światowym i nawet jeśli niektóre elementy tej diagnozy mogą budzić wątpliwości. Można się jednak domyślać, że owym rządem światowym są struktury międzynarodowe – multilateralizm, w tym ONZ, NATO, UE i inne organizacje międzynarodowe, takie jak MFW, Bank Światowy, WTO. Przede wszystkim jednak korporacje międzynarodowe, które amerykański polityk uważa za prawdziwe ośrodki władzy i obwinia o różne grzechy popełnione w mętnej wodzie globalizacji. Jaka byłaby alternatywa? To chyba jasne. Dalsza, jak dawniej, hegemonia Zachodu, a w praktyce Ameryki.

8.1.3. DEMOGRAFIA: REALNY PROBLEM

Jedynym w pełni zobiektywizowanym czynnikiem, który od kilkunastu lat uzasadnia alarmistyczne głosy o zmierzchu Zachodu, są tendencje demograficzne, a przede wszystkim spadek urodzeń we wszystkich państwach tego obszaru. W wielu z nich, głównie w Europie, wskaźnik urodzeń jest niższy niż wskaźnik śmiertelności. Nieco lepiej jest w Stanach Zjednoczonych, gdzie liczba urodzin tylko raz w historii osiągnęła ujemny poziom przyrostu naturalnego. Nastąpiło

¹⁴⁰ J. Burnham, *Suicide of the West*, New York 1964, s. 301, cyt. za: P. J. Buchanan, *Śmierć Zachodu...*, s. 298.

¹⁴¹ *Ibidem*, s. 297–298.

to w latach 30. XX w. i było skutkiem ogromnej recesji gospodarczej, do jakiej doszło po wielkim krachu na giełdzie nowojorskiej w październiku 1929 r. Problemy demograficzne Zachodu łagodzone są przez znaczny dopływ imigrantów, a zwłaszcza młodych ludzi pochodzących z różnych kręgów kulturowych. Rodzi to jednak wiele kolejnych problemów o charakterze ekonomicznym, rasowym, religijnym, także politycznym.

Procesy demograficzne zachodzące w obszarze cywilizacji zachodniej nie są jednakowe. Charakteryzują się zarówno podobieństwem, jak i znacznym zróżnicowaniem. Stany Zjednoczone zachowują większą prężność demograficzną niż Europa, ale wynika to głównie ze specyfiki rasowej amerykańskiego tygla, gdzie tradycyjnie wyższym wskaźnikiem rozrodczości wykazują się rasy pochodzenia nieeuropejskiego (Latynosi, Azjaci, Afroamerykanie). Europa, mimo zwiększającej się imigracji z obszarów innych cywilizacji, głównie islamskiej, w której kobiety rodzą więcej dzieci – pozostaje nadal rasowo bardziej jednorodna, a to prowadzi do smutnej konstatacji, że po obu stronach Atlantyku białe rodziny mają coraz mniej dzieci, tworząc tym samym wspólny mianownik problemów demograficznych Zachodu. Problem musi więc tkwić w kulturze, ale zanim będzie mowa o przyczynach tego zjawiska, należy uprzednio rozpatrzyć jego zasięg i skalę.

Powagę sytuacji ilustrują dane statystyczne ukazujące zmniejszanie się procentowego udziału ludności Zachodu w całości populacji świata. O ile w 1900 r. było to 30%, a dalsze 15% mieszkało na obszarach kontrolowanych przez Zachód, o tyle w 1950 r. było to odpowiednio 25% i 20% całości populacji. Znaczne przyspieszenie procesów demograficznych niekorzystnych dla Zachodu, mimo *baby boomers* (boomu urodzeń) lat 50., nastąpiło na początku lat 60. XX w. i wiązało się z coraz szybszym spadkiem urodzin w Ameryce i Europie Zachodniej oraz eksplozją demograficzną w krajach Trzeciego Świata. W 1970 r. udział ludności Zachodu zmniejszył się do 14,4%, a w 2006 r. wynosił około 12% całości populacji globu¹⁴². W tym samym czasie udział ludności krajów rozwijających się wzrósł z 76% w 1970 r. do około 82% w 2005 r.

Prognozy nie są dla Zachodu optymistyczne. Przewiduje się, że do 2025 r. nastąpi dalszy spadek udziału ludności tego obszaru do 10,1% populacji świata, a do 2050 r. do ok. 9%. Ten malejący udział ludności Zachodu przełoży się także na inne wskaźniki, takie jak udział w światowym PKB, w światowej populacji przemysłowej i innych działach gospodarki, a także we wskaźnikach dotyczących potencjału wojskowego, zwłaszcza jeśli chodzi o procentowy udział armii krajów zachodnich w siłach zbrojnych całego świata. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można prognozować, że obniżeniu ulegnie udział Zachodu we wszystkich tych sektorach ludzkiej działalności, w których proces wytwórczy opiera

¹⁴² Obliczenia własne na podstawie danych UN. *Population Division*, New York 1993. W 1970 r. znikła podawana we wcześniejszych danych pozycja „obszarów kontrolowanych przez Zachód”, co należy łączyć z definitywnym rozpadem imperiów kolonialnych.

się na wysokiej liczbie ludności, lub tam, gdzie ilościowy potencjał ludnościowy jest istotnym czynnikiem rozwoju. Zachód może zachować lub nawet zwiększyć przewagę na przykład w sektorze badawczo-rozwojowym i innowacyjnym – choć i to budzić może pewne wątpliwości – lecz trudno będzie ją utrzymać w sektorach bardziej ekstensywnych, zależnych od procesów demograficznych.

Przedstawione liczby nie odzwierciedlają jednak prawdziwej skali problemów demograficznych Zachodu, gdyż ujmują tzw. przyrost rzeczywisty, a więc obraz mieszkańców tego obszaru, otrzymany przez zestawienie przyrostu naturalnego oraz współczynnika migracji. Prawdziwy problem Zachodu, a przede wszystkim Europy (zarówno Zachodniej, jak i Wschodniej), polega na tym, że tracana jest zdolność do reprodukcji prostej (odtworzenia) ludności. Odpowiedni najniższy wskaźnik, gwarantujący reprodukcję prostą wynosi 2,00 urodzeń na jedną kobietę (tzw. wskaźnik rozrodczości), przy czym do jakiegokolwiek rozwoju (przyrostu naturalnego) potrzebny jest wskaźnik wyższy, przynajmniej na poziomie 2,01. Europa już dawno zatraciła tę zdolność, Stany Zjednoczone nadal ją zachowują przy wskaźniku 2,08 urodzeń na jedną kobietę w wieku rozrodczym. Cały obszar Europy, z wyjątkiem Albanii, charakteryzuje się wskaźnikiem dzietności poniżej 2,00, przy czym najniższe wskaźniki wykazują kraje Europy Południowej (Hiszpania – 1,15, Włochy – 1,2), niegdyś uznawane za prężne demograficznie, współczynnik ten nieznacznie tam przekracza 1,00. Najwyższym wskaźnikiem legitymuje się Francja – 1,97, co jest zasługą nie rodowitych Francuzów, ale przybyłych do Francji emigrantów z krajów Maghrebu i innych rejonów frankofońskich. W Polsce odpowiedni wskaźnik wynosi 1,24 i jest jednym z najniższych w Europie. Przewiduje się, że dla całej Europy wskaźnik ten wyniesie w 2020 r. 0,76¹⁴³.

Sytuację demograficzną niektórych krajów Unii Europejskiej ratuje imigracja – dzięki niej przy ujemnym przyroście naturalnym mogą one nadal chwalić się przyrostem rzeczywistym, a więc wzrostem liczby mieszkańców. Dotyczy to szczególnie takich krajów, jak Niemcy, Francja, Wielka Brytania czy Holandia. Nie zmienia to jednak faktu, że od dwóch generacji sytuacja demograficzna Europy Zachodniej, a także coraz bardziej Europy Środkowej i Wschodniej (zwłaszcza Rosji) pogarsza się. Kraje europejskie, a zwłaszcza zachodnia część kontynentu, już w latach 60. XX w. weszły w tzw. fazę posttransformacyjną, charakteryzującą się tym, że współczynniki zgonów i urodzeń stabilizują się na niskim poziomie, a liczba ludności pozostaje stała lub spada. Dodatkowym czynnikiem jest wzrost oczekiwanej długości życia, która staje się relatywnie coraz wyższa, powodując podniesienie średniej wieku i duży odsetek ludzi starych. Klasycznym przykładem stały się Włochy, kraj niegdyś (szczególnie w okresie faszyzmu) chełpiący się przydomkiem *l'amante latino*, gwarantującym „miłość i rozrodczość”, z którego dumny był każdy Włoch. Obecnie państwo to wykazuje

¹⁴³ Dane na podstawie: *Human Life International*, <http://www.hli.org.pl> (4 maja 2007).

wyższy wskaźnik zgonów (9,8‰) niż urodzeń (9,4‰). Sytuacja ta ma i mieć będzie dalsze reperkusje. Przede wszystkim, mimo napływu emigrantów, spada liczba ludności Europy. Na razie w stopniu ledwie zauważalnym (w 2000 r. ludność liczyła 729 mln 986 tys., w 2005 r. – 724 mln 722 tys.), lecz prognozy przewidują coraz wyższe tempo spadku. Przewiduje się, że w 2025 r. ludność Europy wyniesie 696 mln 36 tys., a w 2050 r. około 650 mln.

Procesy te nie rozkładają się równomiernie. Większe problemy mieć będą kraje biedniejsze, które mimo relatywnie wyższego przyrostu naturalnego, nie są krajami imigracji, same raczej dostarczają emigrantów krajom bogatszym. Dla tych ostatnich to, co dzisiaj przyprawia o ból głowy polityków i obywateli, emigranci z różnych stron świata (z preferencjami dla Europy Wschodniej) mogą stać się dobrodziejstwem ratującym budżet socjalny. Starzejąca się Europa już dzisiaj stoi przed problemem utrzymania zwiększającej się liczby emerytów. W większości krajów Europy Zachodniej na jednego emeryta przypadają tylko cztery osoby w wieku produkcyjnym. Może to prowadzić do załamania się systemu emerytalnego tych państw, zacznie bowiem brakować siły roboczej zdolnej utrzymać rosnącą armię emerytów.

W 2050 r. na jedną osobę w wieku ponad 65 lat, przypadną zaledwie dwie osoby w wieku produkcyjnym, a średnia wieku połowy Europejczyków przekroczy 50 lat. O ile kraje Europy Zachodniej nie dokonają w najbliższych latach radykalnej reformy swych systemów emerytalnych, czeka je kryzys finansów publicznych¹⁴⁴.

Podobny problem zaczyna nurtować Japonię, której mieszkańcy mogą oczekiwać najdłuższego życia spośród mieszkańców świata. W lepszej sytuacji jest Ameryka, ale przede wszystkim dlatego, że jej sytuacja demograficzna łagodzona jest napływem imigrantów. Wykazując się ciągle wskaźnikiem rozrodzności kobiet przekraczającym 2,0 (nieznacznie, bo o 0,8 i do tego malejącym) i wysokim współczynnikiem imigracji – 3,31 na 1000 mieszkańców, Amerykanie mogą znacznie spokojniej patrzeć w przyszłość niż Europejczycy. Przewiduje się, że ludność Stanów Zjednoczonych, której liczba przekroczyła 17 października 2006 r. 300 mln, wzrośnie do 415 mln w 2050 r., a średni wiek mieszkańca USA wyniesie 39 lat¹⁴⁵. Pozwoli to Stanom Zjednoczonym na utrzymanie odpowiedniej części populacji w wieku produkcyjnym, wystarczającej do utrzymania dochodu narodowego i wzrostu gospodarczego w dotychczasowych proporcjach w stosunku do trendów światowych. Nie ziszczą się natomiast, według opinii analityków, marzenia strategów amerykańskich o możliwościach przejęcia przez Unię Europejską i Japonię części obciążeń z tytułu zapewnienia Zachodowi bezpieczeństwa militarnego, gdyż według prognoz, oba te obszary zanotują do 2050 r. ubytek ludności o 137 mln. Malejący potencjał ludnościowy Europy i Japonii nie pozwoli na to, Stany Zjednoczone

¹⁴⁴ Zob.: G. Górny, *Słowy przypliw czyli zmierzch Europy*, <http://opoka.org.pl>.

¹⁴⁵ Zob. komentarz na ten temat w oparciu o dane US: R. Jackson (dyrektor Center for Strategic and International Studies), *300 Million Americans: What Does it Mean?*, www.csis.org (18 października 2006).

będą więc musiały nadal, a może w coraz większym stopniu, dźwigać ciężar głównej odpowiedzialności, czyli wydatków, za bezpieczeństwo Zachodu.

Nie wszyscy w Stanach Zjednoczonych podzielają również optymistyczną wizję rozwoju amerykańskiej populacji. Coraz częściej i coraz głośniej podkreśla się, że może to być już inna Ameryka, inna mentalnie i kulturowo, gdyż wskaźnik ludności białej pochodzenia europejskiego może spaść poniżej 50%. Dla niektórych polityków, naukowców i publicystów symptomy kryzysu kulturowego i demograficznego już dziś są na tyle poważne, że zaczynają bić na alarm. W *Śmierci Zachodu* Buchanan, odnosząc się przede wszystkim do cywilizacyjnego fenomenu (będącego cechą Zachodu) spadku dzietności kobiet i generalnie liczebności rodzin, napisał:

Skoro dziesiątki milionów amerykańskich młodych mężczyzn i kobiet zdecydowanie nie chce mieć dzieci, albo nie chce mieć więcej niż jedno, Ameryka albo zaakceptuje masową imigrację albo podzieli los Japonii i Europy. Ale Ameryka ma jeszcze czas na działanie. Jeśli więc Amerykanie chcą zachować swoją cywilizację i kulturę, amerykańskie kobiety muszą mieć więcej dzieci. Gdy nie ma gwarancji, że sama zachęta rządu zmieni nastawienie kobiet, można na powrót wpleść do polityki narodowej wątek prorodzinny i promacierzyński. Bo co jest ważniejsze niż trwałość amerykańskiego narodu i kraju?¹⁴⁶.

Co jest przyczyną tego problemu? Czy są to symptomy znacznie głębszego kryzysu Zachodu, czy też ujawniające się oznaki ogólnych procesów demograficznych? W tym miejscu omówione zostaną tylko niektóre kwestie kulturowe mające związek z demografią. Szerszy kontekst tworzy bowiem całość rozważań podejmowanych na łamach tej książki. Wspomnianemu procesowi spadku procentowego udziału ludności Zachodu w całości populacji świata, towarzyszy jeszcze jedna tendencja – spadek udziału państw Zachodu w statystykach najludniejszych państw świata.

O ile w 1950 r. wśród 12 największych pod względem ludnościowym państw świata było 6 państw zachodnich (USA, Japonia, RFN, Wielka Brytania, Włochy, Francja), o tyle w 2000 r. już tylko 3 (USA, Japonia, Niemcy), a w 2050 r. pozostanie tylko jedno państwo – Stany Zjednoczone. Jednocześnie jednak w miarę rozwoju populacji świata, od pewnego momentu zaznacza się spadek tempa eksplozji demograficznego (momentem granicznym jest rok 1999), by według prognoz, ustabilizować się gdzieś na przełomie XXI i XXII w. na poziomie niewiele przekraczającym reprodukcję prostą¹⁴⁷.

Przedstawione tendencje sugerują, że przyczyny demograficznego kryzysu Zachodu tkwią przede wszystkim w nim samym, a z drugiej strony pojawiają się symptomy innego zjawiska, nie do końca rozumianego, które być może sprowadza się do tego, że świat coraz bardziej będący globalną wioską, może ulegać procesom uniwersalizacji, także w takiej kwestii jak demografia. Jeśli chodzi

¹⁴⁶ P. J. Buchanan, *op. cit.*, s. 302.

¹⁴⁷ Dane na podstawie: *UW source 2005*. Niektóre prognozy sięgają dalej i mówią, że do tego momentu nastąpi spadek liczby ludności świata.

o Zachód, to przyczyn pogłębiającego się kryzysu demograficznego należy upatrywać w przemianach kulturowych, społecznych i gospodarczych, które zostały zapoczątkowane w latach 60. XX w., choć zapewne korzeniami sięgają głębiej. Główne wektory tych przemian, w warunkach dojrzewającego szczególnie w Europie Zachodniej państwa dobrobytu, to nowe wzorce konsumpcji i zmian wzorców kulturowych, odchodzenie od religii, kształtowanie nowych postaw moralnych, zarówno zbiorowych, jak i indywidualnych. Ukształtował się nowy model życia, w którym liczy się kariera, pieniądze, wygoda i komfort. W tej skali wartości posiadanie dzieci przestało być priorytetem, a nawet mogły one przeszkadzać w jego realizacji.

Przemiany te, których analiza została dokonana w pierwszej części tego rozdziału, charakteryzowały się wystąpieniem jeszcze jednego czynnika, niezwykle destrukcyjnie oddziałującego na zdolności prokreacyjne jednostek i całego społeczeństwa. Była nim kultura śmierci, ukształtowana znacznie wcześniej niż jej ponure określenie. Jej forpcztą była pigułka antykoncepcyjna, od początków lat 60. XX w. rozpowszechniona w Stanach Zjednoczonych, a potem w Europie. Pod koniec lat 70. już blisko połowa kobiet Zachodu zażywała pigułki antykoncepcyjne częściej niż aspirynę, a wkrótce tym kobietom, którym zdarzył się przypadek zapomnienia lub braku zdolności przewidywania skutków nowego stylu życia, w sukurs przyszedł wynalazek profesora Beaulieu – pigułka poronna (RU 486), w miarę bezboleśnie usuwająca skutki „roztargnienia”¹⁴⁸. Równie wiele kobiet poddało się zabiegom aborcyjnym, których liczba gwałtownie zaczęła rosnąć, w miarę legalizacji tego typu zabiegów. Tam, gdzie aborcja była zakazana, stworzył się czarny rynek. Oblicza się (choć brak dokładnych danych), że obecnie w Europie Zachodniej przeprowadza się około 3 mln zabiegów, w Stanach Zjednoczonych ponad 2 mln, a w Polsce – według szacunków (biorąc pod uwagę formalny zakaz aborcji) około 200 tys. zabiegów.

Aborcja, antykoncepcja, sterylizacja, eutanazja to „twarde” aspekty kultury śmierci. Bardziej łagodne, w wersji *soft* to rewolucja narkotykowa prowadząca do stopniowej legalizacji lekkich narkotyków w niektórych krajach Europy, kryzys małżeństwa, rozwody, wolne związki. Model DINKS (*double income, no kids*) – wolny związek kobiety i mężczyzny, obojga pracujących, bez dzieci, zastępuje tradycyjny związek małżeński, dodatkowo osłabiany szumem wokół postulowanej wolności dla związków homoseksualnych.

Swój wkład na rzecz rozpadu tradycyjnych związków i instytucji rodzinno-społecznych wnoszą ruchy feministyczne, mające niekiedy więcej wspólnego z seksizmem niż z działaniami na rzecz równouprawnienia kobiet. Te ostatnie różne miały oblicza, nie zawsze przybierające postać słusznych postulatów o prawa wyborcze kobiet. Równie mocno przebijały się inne symbole. Na Wscho-

¹⁴⁸ Ponieważ żadna firma amerykańska nie chciała się podjąć produkcji pigułki RU 486, sprawę ostatecznie rozwiązała firma chińska, spełniając swoją usługę asysty przy samobójstwie Amerykanów. P. J. Buchanan, *op. cit.*, s. 38–39.

dzie były to kobiety na traktorze na równi z mężczyznami budujące socjalizm (etos kobiety radzieckiej), a na Zachodzie batalia o prawa do „jednonocnej przygody” czy do kilku drinków w barze dla mężczyzn.

Elementem nowej gry było odsunięcie autorytetów: kościołów, filozofów, twórców, intelektualistów. Ukształtowane za prezydentury Kennedy’ego określenie „jajogłowi” mówiło samo za siebie. Ton zaczęła nadawać pop-kultura i ona też ukształtowała wzorce życia i zachowania. Przestrogi zawarte w encyklice *Rerum Novarum*, ostrzegające przed zmianą roli kobiety i mężczyzny w społeczeństwie i rodzinie u progu nowej ery, pozostały na papierze. Pracodawcy odeszli od wiekowych zasad, zgodnie z którymi zarobki mężczyzny powinny wystarczyć na utrzymanie całej rodziny. Postulaty o równouprawnienie płci zrównały wszystkich na niższym poziomie. Kobiety poszły do pracy, nie mając już czasu na więcej niż jedno dziecko, a jego wychowanie powierzyły szkole i instytucjom społecznym (często po prostu ulicy). Kształtowanie nowych wzorców trwa do dziś i ciągle jest w fazie eksperymentów.

Równie szybko, poprzez nowe oblicze demografii, zaczęły sprawdzać się przestrogi Pawła VI, zawarte w encyklice *Humanae Vitae*, o skutkach antykoncepcji i aborcji. Na serio Zachód potraktował chyba tylko jedno ostrzeżenie, XVIII-wiecznego uczonego T. Malthusa, który stwierdził, że niekontrolowany przyrost naturalny prowadzić będzie do przeludnienia świata i klęski głodu. Przeciwdziałanie widmu klęski malthusańskiej zaczął Zachód – można powiedzieć – od siebie i robi to coraz skuteczniej.

8.2. PĘKNIĘCIA W CYWILIZACJI EUROATLANTYCKIEJ

8.2.1. CYWILIZACJA EUROATLANTYCKA: CZYNNIKI ŁĄCZĄCE I PODZIAŁY

Teza, że Zachód nie jest monolitem, nie jest nowa. Od dawna można było dostrzec, że oba brzegi Atlantyku łączą zarówno wspólne wartości, jak i różnice. Kształtowały się one w toku historycznego procesu rozwoju, odmienności położenia geopolitycznego, rywalizacji i ambicji europejskich mocarstw, ale i amerykańskiej specyfiki, narastającej w warunkach budowy narodu opartego o różne grupy etniczno-kulturowe z całego świata. Korzenie i tradycje europejskie, chrześcijańskie, odgrywały w niej decydującą rolę, ale dawał o sobie znać również wpływ kultur pozaeuropejskich.

Oznaki rozwoju i kryzysu Europy i Ameryki nie są symetryczne: ani w demografii, ani w gospodarce, ani w kulturze, ani w wielu innych dziedzinach, także w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa. Przez prawie 50 lat skrzętnie przykrywały je i kamuflowały obawy przed komunizmem i wymogi zimnej wojny. Upadek komunizmu, a wraz z nim państwa sowieckiego, „imperium zła”, jak topniejący śnieg odsłonił nagie fakty, a wydarzenia 11 września i ich konsekwencje, w tym kryzys iracki, ujawniły znaczne różnice.

Europa i Ameryka przestały udawać, że mają wspólny pogląd na świat i że chciałby go formować na tę samą modłę.

Zachód zaczął się różnicować i coraz bardziej to sobie uświadamiać, ale różnice i linie podziałów niekoniecznie układały się przez środek Atlantyku. Często przecinają one w poprzek kontynent europejski i amerykański. Niekiedy są one na tyle poważne, że można je nazwać pęknięciami wewnątrz cywilizacji zachodniej. Dotyczy to szczególnie kultury, od wzorców moralnych i etycznych, nowych kanonów sztuki i piękna, kształtowanych przez kulturę masową, aż po kulturę polityczną i strategiczną. Tocząca się od kilkadziesiąt lat wewnątrz społeczeństw Zachodu swoista rewolucja kulturalna prowadzi do podziałów i pęknięć, które niekiedy niewiele mają wspólnego z podziałem na część europejską i amerykańską. Jest to walka w łonie Zachodu o wartości, wzorce i symbole, o granice wolności i tolerancji, o model wychowania i edukacji, o rolę religii i jej związek z kulturą, a także o wiele innych kwestii mających konotację kulturową.

Jak niegdyś w średniowieczu spór o uniwersalia zagrzewał emocje i prowadził do podziałów w łonie Kościoła i chrześcijaństwa, tak dziś spory na tle moralności i kultury prowadzą do pęknięć wewnątrz cywilizacji zachodniej.

Niektórzy teoretycy mówią nawet o zderzeniach na tym tle wewnątrz, jak się wydawało, kulturowo-homogenicznej cywilizacji. Cytowany przez Buchanana, J. Kurth tak powiedział:

Prawdziwe zderzenie cywilizacji nie następuje między Zachodem a resztą świata. Nastąpi ono między Zachodem a post-Zachodem, wewnątrz samego Zachodu. Zderzenie cywilizacji ma już miejsce wewnątrz mózgu zachodniej cywilizacji w umysłach amerykańskiej klasy intelektualnej. Teraz przenosi się z tej głowy na ciało polityczne¹⁴⁹.

Cytat ten i zawarta w nim myśl godna jest uwagi z innego jeszcze punktu widzenia. Różnice kulturowe są sprawą naturalną. Występują nawet w ramach społeczności lokalnych i regionalnych, nie mówiąc o przestrzeniach cywilizacyjnych. Ważne jednak, by nie doprowadzały one do powstawania rowów i przepaści, by nie zagrażały podstawom wspólnej tożsamości, by nie były przenoszone na sprawy najważniejsze dla narodów, na sprawy egzystencjalne, a więc na bezpieczeństwo, na wspomniane w cytacie „ciało polityczne”. Problem polega na tym, na ile różnice kulturowe są konceptualizowane w postaci teorii, doktryn i strategii politycznych. Oznaczałoby to nie tylko faktyczne pęknięcia, lecz rosnące niebezpieczeństwo zdarzeń wewnątrz cywilizacji. Pęknięcia bowiem tworzyć się mogą same pod wpływem zmian kulturowych, a do tego, by doszło do zderzeń, niezbędny jest także element woli. W kwestii kultury, programów rozwoju, moralności, gospodarki, nawet polityki, zderzenia są nieuchronne, w kwestiach podstawowych wartości niewykluczone, w kwestiach nadrzędnych, takich jak wspólne bezpieczeństwo – szkodliwe, bo mogą prowadzić do zanegowania istoty sojuszy

¹⁴⁹ J. Kurth, *The American Way of Victory*, „National Interest”, Summer 2000, s. 5, cyt. za: P. J. Buchanan, *op. cit.*, s. 315.

polityczno-militarnych. To one, a przede wszystkim utworzenie NATO, Sojuszu Północnoatlantyckiego, w 1949 r., przesądziło o tym, że obok terminu „Zachód”, pojawiły się terminy: „wspólnota atlantycka” i „cywilizacja euroatlantycka”. Więzy te cementowały, obok poczucia wspólnego zagrożenia przed komunizmem, wspólne wartości, takie jak: demokracja, prawa człowieka, ochrona mniejszości narodowych i ich praw, wolności religijne, gospodarka rynkowa, państwo prawa, uspołecznianie decyzji politycznych i otwartości życia politycznego, tolerancja dla innych poglądów, ale i determinacja w przestrzeganiu zasad społeczeństwa demokratycznego i obywatelskiego.

Jeśli zaś chodzi o stosunki międzynarodowe, to Zachód, przede wszystkim Stany Zjednoczone, tworzyły zręby nowych porządków międzynarodowych, poczynając od programu prezydenta Wilsona (słynne „14 punktów”). Ich trzonem był silny multilateralizm (Liga Narodów, a po II wojnie światowej ONZ), prawo międzynarodowe, zakaz wojny i użycia siły, rozwój prawa międzynarodowego, pokojowe rozstrzyganie sporów międzynarodowych, zasady równości i suwerenności, poszanowania praw człowieka, sądownictwo międzynarodowe, powszechny system bezpieczeństwa międzynarodowego, oparty na szczególnej pozycji wielkich mocarstw jako stałych członków Rady Bezpieczeństwa. W centrum tego porządku była cywilizacja euroatlantycka, oparta na potędze gospodarczo-militarnej Stanów Zjednoczonych i łączącym oba brzegi Sojuszu Północnoatlantyckim jako gwarancie zachowania demokratycznych swobód, zasad i wartości wolnego świata. Czy wspomniane wartości, zasady i struktury są nadal podstawą i spoiwem cywilizacji euroatlantyckiej i czy system bezpieczeństwa, którego była podstawą, nadal spełnia swoją rolę? Odpowiedź, choć niejednoznaczna, będzie się przejawiać w różnych formach dalszych dywagacji.

8.2.2. EUROPEJSKA CZY AMERYKAŃSKA PERCEPCJA BEZPIECZEŃSTWA

Percepcja zagrożeń jest niezwykle ważnym czynnikiem określającym stan bezpieczeństwa. Jest to czynnik subiektywny, lecz może być obiektywizowany przez przynależność do grupy państw lub sojuszu polityczno-wojskowego, wyznającego podobne wartości. Percepcja ta zależy od wielu czynników: historycznych, geopolitycznych, aktualnego układu sił i tendencji rozwojowych, sposobu rozstrzygania sporów i konfliktów międzynarodowych oraz znaczenia przypisywanego sile militarnej. Poczucie bezpieczeństwa zależy więc w dużym stopniu od kultury strategicznej, a czynniki ją kształtujące są na tyle ważne, że mają wpływ zarówno na stosunki transatlantyckie, jak i wewnątrz europejskie.

Zjednoczona Europa zdaje sobie sprawę z tych problemów, dlatego też podjęty został ważny krok na drodze do wspólnej europejskiej obrony, w postaci Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa¹⁵⁰. Po raz pierwszy w historii integracji

¹⁵⁰ Została ona przyjęta na spotkaniu Rady Europejskiej w Brukseli 12 grudnia 2003 r. pod nazwą *A secure Europe in a Better World*.

europiejskiej dokument unijny zdefiniował zagrożenia dla bezpieczeństwa w Europie i wprowadził ich gradację¹⁵¹. Po raz pierwszy też podkreślona została waga budowy wspólnej dla krajów członkowskich UE kultury strategicznej.

Jest to o tyle istotne, że Europa wydaje się nadal patrzeć na bezpieczeństwo z perspektywy państwa narodowego i widać w tej optyce odbicie interesów poszczególnych państw. Wszelkie jej odcienie, czy to eksponujące wartości europejskie, historię, czy też chowanie się za zasłonę neutralności lub odwoływanie się do pacyfizmu, są tylko różnymi odmianami tej samej percepcji, u podstaw której stoi stara zasada równowagi sił.

W dzisiejszej Europie, mimo iż państwa nadal boją się innych państw i prowadzą, często bezwiednie, politykę równowagi sił, nie wyczuwa się stanu, który można by określić jako zagrożenie strategiczne. Wiąże się to, co prawda, z sytuacją i polityką globalną, Unia Europejska zaś aktorem globalnym dopiero zamierza się stać, lecz na razie widać ogromną dysproporcję w podejściu do zagrożenia strategicznego w porównaniu z odczuciami amerykańskimi¹⁵². W kontekście zagrożeń strategicznych można powiedzieć, że Europa ich nie czuje i nie rozpatruje, bo nie przewiduje możliwości konfliktu nuklearnego ani agresji na wielką skalę. Wynika to jednoznacznie ze sformułowań Strategii. Inaczej wygląda to z pozycji Stanów Zjednoczonych, supermocarstwa, które stara się tak dominować w stosunkach międzynarodowych, że nie dopuszcza żadnych wyzwań dla swego bezpieczeństwa, systematycznie zwiększając i tak już zdecydowaną przewagę militarną nad resztą świata. Możliwość konfliktu globalnego jest trwale obecna w myśleniu amerykańskim. Europejczycy zaś, zarówno dziś – jak i kiedyś, w latach 30. XX w. – wykazują, można powiedzieć, trwałą krótkowzroczność, prowadząc politykę samouspokojenia.

Mimo zmiany akcentów w zakresie priorytetów i uznania terroryzmu za nadrzędne wyzwanie dla bezpieczeństwa narodowego, przez ogłoszoną 20 września 2001 r. *Narodową Strategię Bezpieczeństwa dla Stanów Zjednoczonych*, amerykańskie podejście do zagrożenia atakiem nuklearnym nie ulegało zmianie. Stawia się je na pierwszym miejscu, bo dotyczy możliwości przeżycia narodu¹⁵³. W przypadku Stanów Zjednoczonych potencjalnym zagrożeniem są Chiny, wyłaniające się przyszłe – w perspektywie 15–20 lat – supermocarstwo oraz Rosja, choćby z powodu nadal ogromnego potencjału strategicznego i zdolności zadania drugiego, skutecznego uderzenia nuklearnego.

Drugie główne zagrożenie, na które Amerykanie chcą uczulić Europejczyków, to niestabilne mocarstwa regionalne kierowane przez dyktatorów, poten-

¹⁵¹ Systematyczne omówienie tego dokumentu zawarte jest w opracowaniu R. Kuźniara, *Europejska strategia bezpieczeństwa*, „Polska w Europie” 2004, nr 2, s. 9–28.

¹⁵² Według opinii amerykańskich, zagrożenie strategiczne to groźba ataku nuklearnego na terytorium Stanów Zjednoczonych przy użyciu potencjału strategicznego (główki nuklearne i środki przenoszenia) innego mocarstwa.

¹⁵³ Tak sprawę przedstawia kluczowy dla amerykańskiej myśli i doktryny obronnej, wydany w 2001 r. *Czteroletni przegląd strategiczny (Quadrennial Defence Review)*, a także jego poprzednie edycje.

cialnie uzbrojone w broń masowego rażenia lub dążące za wszelką cenę do pozyskania takiej broni, szczególnie nuklearnej. Są to głównie państwa należące do tak zwanej „osi zła”. Do niedawna wymieniano tu Irak, teraz Iran i Koreę Północną, niekiedy Syrię. Do grupy tej zaliczane mogą być i inne państwa, w tym słabe reżimy dyktatorskie, usiłujące słabość rekompensować niebezpieczną bronią i szantażem. Europa, a ściślej mówiąc część Europy, oraz Stany Zjednoczone istotnie różnią się w ocenie zagrożeń ze strony tych krajów. Jak pokazał przykład Iraku i rozwój sytuacji wokół tej kwestii, może to doprowadzić do pęknięć, a nawet kryzysów w stosunkach transatlantycznych i europejskich. Wynika to z różnej historii, tradycji i kultury strategicznej państw, a także z różnic potencjału i siły. Skutkiem są różnice w percepcji tych zagrożeń.

Doświadczenia ostatnich lat, zwłaszcza dramat 11 września 2001 r., wyraźne związki Al-Kaidy z reżimem talibów w Afganistanie, próba nuklearnego szantażu ze strony Korei Północnej, a także inne przejawy zagrażającej bezpieczeństwa patologii, wpłynęło na to, że w Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa za jedne z głównych zagrożeń uznano upadek lub rozkład państw, a także proliferację broni masowego rażenia.

Dla Europejczyków, szczególnie dla obszaru Europy Środkowej i Wschodniej, duże znaczenie mają zagrożenia konfliktami regionalnymi i lokalnymi. Tego typu konfliktów doświadczyła Europa po upadku komunizmu, w okresie przemian, które były tego skutkiem. Zduszone i zakamuflowane ideologią komunistyczną i totalitarnym systemem, zaczęły gwałtownie ożywać z chwilą osiągnięcia przez narody Europy Środkowej i Wschodniej politycznej i gospodarczej niezależności. Wrażliwość na konflikty lokalne nie oznacza jednak zdolności Europy do ich rozwiązywania, co najwyżej – jak pokazują to działania UE w Macedonii oraz Bośni i Hercegowinie – zdolność do podejmowania działań pokojowych i stabilizacyjnych.

Europejska Strategia Bezpieczeństwa bierze pod uwagę zagrożenia, które mogą wynikać z konfliktów regionalnych, jednak za potencjalnie niebezpieczne uważa te usytuowane z dala od Europy, poza jednym wyjątkiem: konflikt bliskowschodni. Tego typu pogląd grzeszy jednak, jak się wydaje, nadmiernym optymizmem, wskazuje jednocześnie, że jego źródło nie wywodzi się z rejonu Europy Środkowo-Wschodniej.

Za jedno z głównych zagrożeń dla bezpieczeństwa Europejska Strategia Bezpieczeństwa uznaje terroryzm, a ściśły kontekst z innymi zagrożeniami potwierdza, że chodzi o różne asymetryczne zagrożenia obejmujące katastroficzny terroryzm, zarówno sponsorowany przez państwa, jak i zasilany przez inne powiązania, często mający związek ze zorganizowaną przestępczością (którą Strategia uznaje za zagrożenie samo w sobie) lub handel narkotykami, przybierający zasięg globalny. Terroryzm stanowi najbardziej bezpośrednie zagrożenie zarówno dla Europy, jak i Ameryki, choć globalna obecność hipermocarstwa i jego aktywność na wszystkich polach w sposób niejako naturalny przyciągać będzie uwagę grup terrorystycznych, zwłaszcza tych, które w imię obrony reli-

gii i obyczajów przed „amerykańskim zepsuciem”, gotowe są używać wszelkich środków, także przemocy.

Z tego też względu, z powodu swej amorficzności, jak również psychologicznych skutków zamachów z 11 września, terroryzm postrzegany jest jako większe zagrożenie w Stanach Zjednoczonych niż w Europie, mimo iż Europa także przeżyła swoje *memento* po zamachach w Madrycie i Londynie. Walka z terroryzmem będzie trudna i być może wymagać będzie nawet korekt w filozofii obecności i sposobach działania Stanów Zjednoczonych, a może i Europy w świecie¹⁵⁴. Na pewno dotyczyć to powinno stosunków ze światem islamu, w tym stosunków z krajami arabskimi. Walka zaś z terroryzmem i ekstremizmem wymusi długoterminowe działania i użycie zróżnicowanych środków cywilno-wojskowych, a także policyjnych i wywiadowczych. Zarówno Amerykanie, jak i Europejczycy wydają się otwarci na stawienie czoła temu wyzwaniu, o czym świadczą nie tylko programy narodowe, lecz także i strategie przyjęte w ramach NATO i UE.

Rosnącym, prawdziwym zagrożeniem XXI w. może być wojna informatyczna, nazywana też cybernetyczną. O ile w Europie jest to ciągle zagrożenie cokolwiek egzotyczne, o tyle Amerykanie, których systemy bezpieczeństwa znacznie bardziej są nasycone elektroniką i komputerową automatyzacją, zwracają na te kwestie baczniejszą uwagę. Koncepcje prowadzenia wojny cybernetycznej przez Stany Zjednoczone przewidują zarówno jej aspekt ofensywny, jak i defensywny, czyli ochrony przed atakiem cybernetycznym. Takiego zaawansowania w tej dziedzinie nie widać w Europie i jest to jedno z wyzwań XXI w. dla kontynentu, które może stać się jednocześnie dysonansem dla bezpieczeństwa euroatlantyckiego.

Przewartościowania, a także większej wnikliwości wymagać będzie podejście Unii Europejskiej do tzw. miękkich wymiarów bezpieczeństwa, z których część była dotąd ignorowana ze względu na polityczną poprawność. Będzie to zresztą niezbędne dla wspólnoty, która kreuje swój wizerunek jako mocarstwo cywilne (*soft power*). Chodzi przede wszystkim o zagrożenia płynące z trudnych i nierozwiązanych problemów cywilizacyjnych, gospodarczych, kulturowych, religijnych, imigracyjnych, tolerancji lub jej braku. To właśnie one są i będą podłożem dla terroryzmu, a także przynoszącego niekiedy podobne skutki populizmu. Politycznym tabu są skutki i wyzwania, które dla bezpieczeństwa międzynarodowego może mieć polityka przyspieszanej czy narzuconej demokracji i praw człowieka w państwach i na obszarach, które długo jeszcze będą dojrzewać do ich przyjęcia¹⁵⁵.

Przedstawione różnice w percepcji zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego między Stanami Zjednoczonymi a Europą¹⁵⁶, znamionują istnienie poważnych różnic w kulturze strategicznej. Nic ich bardziej nie uwypukliło niż

¹⁵⁴ Sugeruje to na tle całości polityki amerykańskiej w swej książce Z. Brzeziński, *Wybór. Dominacja czy przywództwo*, Kraków 2004.

¹⁵⁵ R. Kuźniar, *Bezpieczeństwo – realizm oceny, dylematy polityki*, „Polska w Europie” 2002, nr 3, s. 21.

¹⁵⁶ W praktyce chodzi o kraje Unii Europejskiej, też zresztą zróżnicowane pod tym względem.

kryzys iracki, dawały one jednak o sobie znać znacznie wcześniej. Najbardziej obrazowy opis tych różnic przytoczył w swych pracach R. Kagan. Napisał on, że Amerykanie myśla i działają na częstotliwościach militarnych:

stosując siłę i władzę, tkwią w anarchicznym świecie Hobbesa, gdzie międzynarodowe prawa zawodzą, gdzie bezpieczeństwo, obrona własna i krzewienie liberalnego porządku nadal wymagają potęgi militarnej [...]. Europa zaś porzuca świat siły i władzy, a od akcji militarnych woli negocjacje i dyplomację¹⁵⁷.

Opinię tę podzielają także inni analitycy. Lindley-French stwierdził, że:

dziś Europa wydaje się być zamknięta w samouspokojeniu, jakby zakładając, że zagrożenia same odejdą¹⁵⁸.

Mimo iż wspólnota atlantycka istnieje już prawie sześćdziesiąt lat, nigdy nie była ona monolitem. Nawet w okresie zimnej wojny, gdy stosunki transatlantyckie cementowane były wspólnym niebezpieczeństwem ze strony ZSRR i Układu Warszawskiego, ten parasol bezpieczeństwa, jakim był Sojusz Północnoatlantycki, miał defekty prowadzące niejednokrotnie do kryzysów. Nigdy jednak nie podważano sensu, celowości, wojskowej efektywności i amerykańskiego przywództwa w Sojuszu. Sytuacja zmieniła się dopiero wraz z upadkiem komunizmu. Wraz z zanikiem sowieckiego zagrożenia Europa Zachodnia przestała czuć się uzależniona od Stanów Zjednoczonych w sprawach bezpieczeństwa. Jednocześnie zaś postępy w integracji kontynentu, objęcie jej zakresem państw Europy Środkowo-Wschodniej, stworzyły poczucie zbiorowej europejskiej tożsamości, wywołując ambicje także w zakresie budowy własnych struktur bezpieczeństwa i obrony. Amerykanie, którzy zawsze, od kiedy stworzona została wspólnota atlantycka, mieli za złe Europejczykom ich relatywnie niewielki wysiłek wojskowy, patrzyli na te próby z mieszanymi uczuciami, obawiając się, że rozpraszają to będzie środki i osłabiać NATO¹⁵⁹.

Ważną cezurą dla stosunków transatlantyckich stały się wydarzenia (a właściwie ich konsekwencje) 11 września 2001 r. Dla Amerykanów to, co nastąpiło po atakach terrorystycznych, zwłaszcza zaś sceptyczne nastawienie Europejczyków do zakrojonej na wielką skalę rozprawy z terroryzmem, obejmującej także ukaranie krajów „osi zła” (przede wszystkim Iraku), było spostponowaniem więzów sojuszniczych, wywołało także wątpliwości, co do przydatności NATO do walki z terroryzmem. Amerykańska polityka wobec Iraku, zwłaszcza zaś gotowość do obalenia reżimu S. Husajna także przy użyciu siły militarnej,

¹⁵⁷ R. Kagan, *Potęga i Raj...*, s. 9.

¹⁵⁸ J. Lindley-French, *In the Shadow of Locarno. Why European Defence is Failing*, „International Affairs” 2002, s. 789–811.

¹⁵⁹ Jeszcze zanim UE zdecydowała się na budowę własnej niezależnej Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (ESDP), administracja Clintona zgłosiła trzy zastrzeżenia, tzw. „trzy nie” dla dublowania, rozpraszania i dyskryminacji.

napotykała trudności na wszystkich forach, w tym na kluczowym dla legitymizacji użycia siły gremium, jakim jest ONZ, a także w NATO. Rezultatem była rosnąca niechęć administracji G. W. Busha do multilateralizmu, a także coraz większy brak wiary w możliwości Sojuszu Północnoatlantyckiego. Dało to o sobie znać nie tylko przy pierwszej w historii próbie uruchomienia art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego, po której nieoczekiwanie Amerykanie zrezygnowali z usług NATO, lecz także w dalszych działaniach, gdy Sojusz okazał się całkowicie sparaliżowany podziałami, które wytworzyły się wśród partnerów europejskich na tle działań Stanów Zjednoczonych.

Wszystko to pchało Amerykanów do działań jednostronnych. Można powiedzieć, że od tego momentu nastąpiła zmiana filozofii amerykańskich działań w stosunkach międzynarodowych. Wynika ona z przekonania, że w sytuacji, w której jako jedyne supermocarstwo w warunkach globalizacji Stany Zjednoczone są głównym obiektem nowych zagrożeń, to takie położenie daje im prawo do działań nadzwyczajnych, zarówno poza strukturami multilateralizmu, jak i poza porządkiem prawnomiędzynarodowym. Potwierdzeniem tego w sferze prawno-politycznej była doktryna wojny wyprzedzającej, w polityce zaś decyzja o ataku na Irak. Uzupełnieniem tych działań jest przekonanie, że tym, co decyduje o bezpieczeństwie i zwalczaniu zagrożeń, jest siła militarna.

Europa nie podziela tych opinii¹⁶⁰. I mimo, iż nawet Unia Europejska nie jest w tych kwestiach monolitem, to jednak generalnie odrzuca rozwiązania oparte na użyciu siły, z reguły preferując środki polityczne, w tym dyplomację, negocjacje i kompromis. Z całym przekonaniem można powiedzieć, że Europa nadal wierzy w multilateralizm. W znacznym stopniu wierzą w niego także Amerykanie, jest on przede wszystkim ich dzieckiem, ale jest to wiara w multilateralizm praktyczny, a więc musi on być skuteczny dla bezpieczeństwa międzynarodowego. Dla Europy natomiast liczą się zasady i wartości, często programy. Ważne, że są, mimo iż ich efektywność, jak np. w przypadku Strategii lizbońskiej, pozostaje problematyczna. Amerykanie cenią skuteczność i dlatego uważają, że ONZ musi dokonać reformy, a NATO udanej transformacji, by spełniać funkcję *global governance* bezpieczeństwem międzynarodowym i stawiać czoła nowym zagrożeniom, także poza obszarem traktatowym.

Europa i Ameryka coraz bardziej się różnią, ale nadal więcej je łączy, niż dzieli – w tym dzielą wspólne wartości, takie jak: wiarę w demokrację, gospodarkę rynkową, praworządność, prawa człowieka. Łączą także wspólne europejskie korzenie, ale zaczyna dzielić stosunek do religii. W Unii Europejskiej, przynajmniej oficjalnie, religia nic nie znaczy, a w Ameryce bardzo wiele.

¹⁶⁰ Oczywiście jest też kwestia, która Europa. W samej tylko Unii Europejskiej można wyróżnić co najmniej trzy grupy: w pierwszej byłaby Francja i Niemcy, opowiadający się za większą rozważą w użyciu siły oraz niezależnością (Francja) Europy w sprawach obrony; w drugiej przede wszystkim Wielka Brytania i Polska, wspierające tradycyjne stosunki transatlantyckie; w trzeciej zaś różne kraje (np. neutralne), też kontestujące dotychczasowe stosunki UE z USA, ale zajmujące różne stanowiska, w zależności od sytuacji.

Istnieją jednak inne powody, dla których Europa nie jest już dla Stanów Zjednoczonych tak atrakcyjna, jak jeszcze do niedawna. Centrum demograficzne kraju, a więc i decyzyjne, przenosi się ze wschodu w kierunku zachodnim (rolnicze Południe, górzysty Zachód, „latynoskie” i „azjatyckie” Zachodnie Wybrzeże). Mniej istotne są korzenie europejskie, łamie się tradycyjny ponadpartyjny konsensus, że silna i zjednoczona Europa leży w interesie Stanów Zjednoczonych. Wzrastają także tendencje izolacjonistyczne, bardziej typowe dla Ameryki niż multilateralizm i internacjonalizm. Optyka amerykańska coraz bardziej zwraca się ku Azji i Pacyfikowi, w tym w stronę Chin, podobnie jak już od dawna zwrócona była ku Japonii¹⁶¹.

Nadal jednak Stany Zjednoczone potrzebują Europy w zakresie tzw. miękkich zagrożeń dla bezpieczeństwa, legitymizacji poczynań na arenie międzynarodowej, a także po to, by zmieniać porządek międzynarodowy. Europa jeszcze bardziej potrzebuje Ameryki i to zarówno do zwalczania cywilnych, jak i „twardych” zagrożeń, nawet jeśli europejska percepcja ich nie wyczuwa. Powrotu do modelu stosunków transatlantyckich z okresu zimnej wojny już jednak nie będzie. Stosunki transatlantyckie są też coraz mniej wspólnotą wartości, a stają się wspólnotą interesów. Jak stwierdził R. Asmus: „ciśnienie globalnych problemów zassie Amerykę i Europę do współpracy”¹⁶². Po to, aby tak się stało, Zachód musi podjąć restrukturyzację swej współpracy, uzgodnić priorytety, dyskutować na temat wartości i przywództwa.

Dla stosunków transatlantyckich błogosławieństwem jest istnienie NATO. Sojusz przechodzi trudną transformację, ale nadal jest spoiwem tych stosunków. Jednak jego rola i zadania zmieniają się, można powiedzieć, że pod dyktando Stanów Zjednoczonych. Staje się, choć z oporami niektórych europejskich sojuszników, narzędziem *global governance* globalnego zarządzania bezpieczeństwem, także poza obszarem traktatowym. Narzucone przez byłego sekretarza obrony Donalda Rumsfelda koncepcje używania NATO jako „skrzynki narzędziowej”; oraz „misja określa koalicję”; mimo iż nadal obowiązują, to jednak są coraz częściej krytykowane (także na szczycie NATO w Rydze), będą więc zapewne ulegać ewolucji. Osłabiają one automatyzm (który nigdy zresztą nie był pełny) art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego, co jest powodem frustracji Europejczyków, zwłaszcza z Europy Środkowo-Wschodniej. Pozytywnym tego skutkiem może być nacisk na budowę efektywnej Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (ESDP).

¹⁶¹ Są także m.in. wnioski Ch. A. Kupchana, z upoważnienia nowojorskiej Council on Foreign Relations, kierującego zespołem, który miał przedstawić raport na temat stosunków transatlantyckich. Zob.: http://www.nato.int/docu/review/2004/issue2/polish/book_pr.html; www.csm.org.pl/files/seminar/2003/knf_i_sem_0703.pdf.

¹⁶² Zob.: www.csm.org.pl/files/seminar/2003/knf_i_sem_0703.pdf.

8.3. UNIA EUROPEJSKA JAKO AKTOR GLOBALNY

Unia Europejska ma wiele atrybutów, a więc i wiele szans, by stać się aktorem globalnym. Duży potencjał ludnościowy (choć złą demografię) i gospodarczy, bogatą historię i tradycję, bogactwo myśli i idei. PKB prawie na tym samym poziomie co Stany Zjednoczone, większy udział w światowym handlu, porównywalny w międzynarodowym podziale pracy. Na pewno niższą innowacyjność i niższą konkurencyjność gospodarki. Ma również dużą siłę przyciągania, większą z powodu tego, czym jest, niż z powodu własnych działań.

Unia musi jednak chcieć być globalnym graczem, a więc mieć jasną tego ideę, musi mieć wizję. Do tego taki program musi być mądrze i odpowiedzialnie realizowany. Wszelkie narodowe egoizmy, partykularyzmy i interesy, które tak jaskrawo dały znać przy ostatnim rozszerzeniu, a jeszcze bardziej w procesie nieudanej ratyfikacji Traktatu konstytucyjnego, osłabiają te szanse. Niewiele tu zmienił traktowany jako *sui generis*, rozwiązanie zastępcze, Traktat lizboński.

Zastanowić się więc należy nad tym, czym jest i czym może być Unia Europejska na płaszczyźnie globalnej. „Superpaństwo nie, supermocarstwo tak” – to zawołanie T. Blaira może być ciągle aktualne. Problem w tym, że ani jedna, ani druga wizja nie jest realizowana. Począwszy od Traktatu z Maastricht, Unia Europejska zaczęła budować własną tożsamość w oparciu o szereg czynników, z których najważniejszymi miały być unia gospodarczo-walutowa (wspólna waluta), wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa (prowadząca do wspólnej obrony), zachowanie i rozwój *acquis communautaire*, a także wprowadzenie obywatelstwa Unii.

Przed rozszerzeniem Unii Europejskiej budziło to duży optymizm¹⁶³, ostatnie lata zmuszają jednak do większej ostrożności. Do wielkiej, bezsprzecznie, idei jedności europejskiej trzeba przekonać obywateli Unii. Pozyskać ich wizją (już osiągniętej) *prosperity*, lecz także wielu innych możliwości, w tym bezpiecznej przyszłości. Powoli do świadomości Europejczyków powinna przenikać idea, że kiedyś mogą stać się już nie *ethnos*, lecz *demos* Unii Europejskiej. Dziś Unia Europejska jest pewnym eklektycznym tworem, ni to organizacją międzynarodową, ni to superpaństwem. Jest pewnym tworem funkcjonalnym, którego istota i funkcje daleko wyszły poza dawne Wspólnoty Europejskie. Dalszy krok w tej ewolucji, jak to pokazuje choćby historia traktatu konstytucyjnego, może już być znacznie trudniejszy. W niektórych aspektach Traktat lizboński jest raczej cofnięciem się niż postępem.

Jednym z najważniejszych elementów budowy tożsamości UE jest tworzenie własnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Polityka bezpieczeństwa, najpierw w powiązaniu z Sojuszem Północnoatlantyckim, nazywana była Europej-

¹⁶³ J. Czaja, *Europa wartości – pytania o tożsamość Unii Europejskiej*, „Przegląd Europejski” 2001, nr 2, s. 22–39.

ską Tożsamością Bezpieczeństwa i Obrony, a od szczytu UE w Kolonii (1999), ma być niezależną Europejską Polityką Bezpieczeństwa i Obrony (ESDP). Jej celem jest doprowadzenie do wspólnej europejskiej obrony. Osiągnięcie takiego finalnego stadium wymagałoby od państw członkowskich Unii bez porównania większych nakładów finansowych niż dotychczas, zwiększenia skali inwestycji wojskowych, w tym inwestycji w przemysł zbrojeniowy (i jego większą integrację), wielu zmian w organizacji armii i infrastrukturze wojskowej. Ponadto zaś ogromnej determinacji politycznej, a więc również przekonania elektoratów o celowości tego typu zmian.

Można powiedzieć, że stopień tej determinacji wzrasta, o czym świadczą nie tylko zapisy Traktatu Lizbońskiego, zmierzające do ściślejszej współpracy w zakresie ESDP, choć jeszcze nie do jej uwspólnotowienia, a także przyjęcie przez UE wspomnianej Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa. Trzeba również przyznać, że w ostatnich latach Unia Europejska poczyniła znaczne postępy w praktycznej realizacji ESDP, przejmując od NATO odpowiedzialność za stabilizację w Macedonii, a także zadania w Bośni i Hercegowinie, czy dokonując z upoważnienia ONZ udanej akcji w Kongo. Postępy odnotowano również w realizacji Europejskiego Celu Strategicznego (EHG). Wiosną 2004 r. UE podjęła decyzję o utworzeniu „taktycznych grup szybkiego reagowania” (grupy bojowe o wielkości 1500 żołnierzy), których cechą ma być zdolność do szybkiej mobilizacji i wysłania w obszar działania w ciągu 15 dni.

Nadal jednak nie brak wokół ESDP różnic i kontrowersji, ukazujących nadzieje i ambicje jednych państw, a opór i zaniepokojenie drugich. ESDP traktowana bywa jako substytut pragnień mocarstwowych (Francja) i jako płaszczyzna uniezależnienia się od Stanów Zjednoczonych, ale równocześnie przyjmowana jest z pewną nieufnością przez te kraje europejskie, które będąc członkami NATO, od niedawna są członkami UE, bądź nadal poza nią pozostają (Turcja i Norwegia). Nie bez wahań przyjmują ESDP kraje, którym przypisuje się proamerykanizm, a z pewną rezerwą odnoszą się do tej polityki kraje neutralne. Nie brak jednocześnie ciągot wśród różnych krajów, do objęcia ESDP możliwością tzw. wzmocnionej (strukturalnej) współpracy.

Niezwykle ważnym aspektem tworzenia ESDP jest określenie jego *finalité*, a więc celów, którym ma służyć. Czy jest to polityka, która ma zapewnić bezpieczeństwo w obliczu tych zagrożeń, które są najistotniejsze dla Unii Europejskiej (o których mówi Strategia), w uzupełnieniu niejako roli i zadań NATO, czy też jest koncepcją szerszej pojętą, a więc służyć ma budowaniu pozycji UE na arenie międzynarodowej. Ogólne intencje zawarto już w Traktacie z Maastricht, w którym mówi się o budowaniu („o umacnianiu”) tożsamości UE poprzez m.in. tworzenie WPZiB. W będącej przełomem dla dalszych postępów polityki bezpieczeństwa i obrony deklaracji brytyjsko-francuskiej z Saint-Malo (1998) mówi się o wszechstronnej roli UE na arenie międzynarodowej, do czego:

niezbędna jest autonomiczna zdolność do działań w sytuacjach kryzysów międzynarodowych, w tym dysponowanie siłą wojskową i możliwością jej użycia¹⁶⁴.

Analiza dokumentów programowych Unii Europejskiej z dziedziny ESDP pozwala na bardziej precyzyjne określenie zadań tej polityki. Generalnie rzecz biorąc, chodzi o podejmowanie przez Unię operacji na rzecz pokoju, stabilności, powstrzymanie i zapobieganie katastrofom humanitarnym, w tym także przeciwdziałanie masowym naruszeniom praw człowieka. Ich tłem może być konflikt wewnętrzny, niestabilność wywołana działaniem autorytarnych rządów lub zjawiska towarzyszące początkom rozpadu państw. Nie wchodzi w grę, jak podkreśla R. Kuźniar: „akcje ekspedycyjne motywowane względami hegemonistycznymi lub imperialistycznymi”¹⁶⁵.

Można więc powiedzieć, że Unia Europejska tworzy swoje zdolności obronne na miarę swoich aspiracji bycia „mocarstwem cywilnym” (*soft power*), pozostawiając zadania w zakresie „twardych zagrożeń” NATO. Aby nie potęgować w tym zakresie i tak narosłych nieporozumień w stosunkach transatlantyckich (głównie z USA), UE przede wszystkim pod wpływem Wielkiej Brytanii przyjęła, że nie będzie wyposażona w autonomiczną (od NATO) zdolność planowania operacyjnego i dowodzenia. Unia uzyskała w ramach porozumienia „Berlin Plus” możliwość korzystania ze środków i zdolności wojskowych NATO, ale szefem operacji w takich przypadkach będzie zastępca komendanta sił NATO w Europie.

Szybkie postępy w realizacji ESDP, przejmowanie od NATO ważnych zadań stabilizacyjnych, zwłaszcza zaś szybka i skuteczna akcja w Kongo, pokazują, że to ograniczanie się Unii nie musi być takie jednoznaczne i nieodwołalne. Zastanowić się jednak należy, co oznacza w praktyce status (nieformalny) bycia „mocarstwem cywilnym”. Czy to oznacza, że takie mocarstwo jest tylko beneficjentem bezpieczeństwa, czy też jego producentem?

Snując długie rozważania na ten temat, H. W. Maull uznał, iż chodzi o aktora o pewnym potencjale w stosunkach międzynarodowych, z ambicjami do zmiany tych stosunków, posiadającego określone możliwości i środki władzy do swej dyspozycji¹⁶⁶. Pojęcie to zapożycza on od F. Duchêne’a, według którego „cywilne mocarstwo” dąży do „cywilizowania” („udomowienia”) stosunków między państwami, ich zdemokratyzowania¹⁶⁷. Działa ono poprzez takie instrumenty jak: prawo i demokracja, współzależność, kontrola społeczna, reguły sprawiedliwości społecznej, ochrona praw człowieka, dyplomacja i negocjacje. Generalnie poprzez afirmację znaczenia kultury politycznej. Siła militarna w tych działa-

¹⁶⁴ Na temat deklaracji zob.: R. Kuźniar, *Europejska strategia bezpieczeństwa*, „Polska w Europie” 2004, nr 2, s. 15.

¹⁶⁵ *Ibidem*, s. 20.

¹⁶⁶ H. W. Maull, *Europe and the New Balance of Global Order*, „International Affairs” 2005, nr 81, s. 775–799.

¹⁶⁷ F. Duchêne, *Die Rolle Europas in Weltsystem: Von der regionalen zu planatarischen Interdependeus*, [w:] *Zivilmacht Europa. Supermacht oder Partner?*, red. M. Kohustamm, W. Hager, Frankfurt am Main 1973, s. 11–35.

niach liczy się mniej, nie dlatego, że jej znaczenie słabnie w dzisiejszym świecie, lecz dlatego, że jej konceptualizacja jest inna. Jest ona tylko uzupełnieniem innych atrybutów, które zmierzają do przemiany anarchii w cywilizowane stosunki międzynarodowe.

Główne atrybuty Unii Europejskiej jako aktora międzynarodowego (mocarstwa cywilnego) to: wielki, jednolity rynek, wysoki PKB, zasobność w kapitał, wysokie technologie, znaczny udział w międzynarodowym podziale pracy. UE posiada, innymi słowy, znaczny potencjał transformacyjny, jeśli chodzi o porządek międzynarodowy. Posiadanie ESDP nie pozbawia Unii roli mocarstwa cywilnego. Tak jak RFN czy Japonia, które mają siły zbrojne (Japonia tzw. siły samoobrony), ale nie wiążą z nimi agresywnych celów, tak samo UE nie wiąże z ESDP celów ekspansywnych i imperialistycznych.

Podobnie rolę Unii Europejskiej widzi H. Wassmund, który mówił o Unii jako o „kooperatywnym mocarstwie światowym”, a precyzyjniej¹⁶⁸ o UE zbliżającej się do tego modelu. Wymienił on wspomniany wyżej zestaw atrybutów, wskazując dodatkowo na zdolności przywódcze Unii, siłę przyciągania w regionie, sprawny system polityczny, konsensus (wśród członków) dotyczący idei ładu światowego i kierunków jego zmiany.

Na pytanie, czy UE jest producentem, czy tylko beneficjentem bezpieczeństwa, można odpowiedzieć, że siłą Unii jest stabilizowanie stosunków międzynarodowych i przyciąganie państw regionu, dążenie do przekształcenia nacjonalizmu w myślenie kooperatywne, integracyjne. Siłą tą będzie także wspieranie globalnego multilateralizmu, kontrola zbrojeń, ograniczanie użycia siły, propagowanie wartości cywilizacyjnych, globalna akcja przeciwko karze śmierci, ale także poparcie dla Międzynarodowego Trybunału Karnego. Będzie to także angażowanie się w procesie *nation* i *state building* w słabych i upadłych państwach. Jest więc UE w tym aspekcie producentem bezpieczeństwa. Zagrożeń „twardych” UE na obszarze europejskim nie widzi, a więc raczej się do nich nie przygotowuje, pozostawiając troskę nad nimi NATO i Stanom Zjednoczonym.

8.3.1. UNIA EUROPEJSKA JAKO MOCARSTWO CYWILNE

Można z całą pewnością powiedzieć, że Unia Europejska poprzez swoją instytucjonalizację, a także rozszerzenie, legitymizuje stosunki międzynarodowe. Im większy będzie konsensus dotyczący WPZiB i roli Unii na arenie międzynarodowej, a WPZiB bardziej uwspólnotowiona, tym legitymizacja ta będzie większa. Unia Europejska miałaby wtedy szansę, poprzez uwspólnotowioną ESDP, stać się centralną instytucją bezpieczeństwa europejskiego, a NATO, które w Europie jest coraz bardziej sparaliżowane rozbieżnościami na linii transatlantyckiej (a także między członkami europejskimi), mogłoby spełniać rolę interoperacyjną i peł-

¹⁶⁸ H. Wassmund, *Unia Europejska – kooperatywne mocarstwo światowe?*, „Przegląd Europejski” 2001, nr 2, s. 7–21.

nić funkcję instytucji odpowiedzialnej za *global governance* bezpieczeństwem międzynarodowym. Szanse UE tkwią, co wcale nie jest paradoksem, w ograniczonych możliwościach Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej. Wizerunek USA jako wszechmogącego mocarstwa został poważnie osłabiony najpierw 11 września 2001 r., a potem w wyniku kryzysu irackiego, szczególnie w fazie *nation building*. Okazało się, że Stany Zjednoczone jako jedyne supermocarstwo, którego przewaga militarna nad resztą świata jest bezsprzeczna, mają jednakże swoje ograniczenia, które nie pozwalają im z tej potęgi swobodnie korzystać. Także oglądana przez cały świat niewydolność w radzeniu sobie ze skutkami huraganów na południowym wybrzeżu Stanów Zjednoczonych osłabia amerykański mit. Nakłada się to na, i tak nie najlepszy od kilku lat, wizerunek Stanów Zjednoczonych w stosunkach międzynarodowych, powodując, że maleje siła atrakcji amerykańskiego modelu. Również rosnący brak zaufania USA do multilateralizmu daje Europie duże szanse.

Cóż więc może, a właściwie powinna, robić Unia Europejska jako mocarstwo cywilne? Przede wszystkim, stosownie do swych atrybutów, oddziaływać na globalizację, tak by nie pozostawiać ją siłom rynku. Promować, innymi słowy, globalizację z „ludzką twarzą”. Głosić wartości, w które Europa wierzy. W tym celu musi nadal zwiększać oddziaływanie polityczne i gospodarcze, będąc zarazem partnerem i konkurentem Stanów Zjednoczonych. Powinna również rozwijać wiarygodne zdolności militarne, pozwalające działać autonomicznie w sytuacjach zagrożeń, a także po to, by bronić swoich interesów w świecie. I to w sposób systemowy i zintegrowany, a nie od przypadku do przypadku. Musi więc być producentem bezpieczeństwa zewnętrznego (także militarnego), a nie tylko wewnątrz swoich granic. Nie może jednak przejmować roli Stanów Zjednoczonych, nie może dążyć do tego, by stawać się żandarmem świata.

Nie jest i nie będzie to łatwe, a na przeszkodzie stawać będą stare nawyki, przełamanie których może nastąpić dopiero w toku dalszych procesów integracji. Chodzi o myślenie w kategoriach państwa narodowego, traktowanie integracji jako instrumentu zdobywania wpływów przez wielkie państwa. Unia musi się pozbyć pacyfizmu i myślenia życzeniowego. Percepcja zagrożeń powinna być zaostrzona, a kultura strategiczna integrowana zarówno w samej Europie, jak i w stosunkach transatlantyckich. Nie może być pacyfizmu, a nawet zwykłej naiwności, tam gdzie jest potrzebne skuteczne działanie, czy zdecydowana riposta. Dotyczy to na przykład prób reinterpretacji historii, naginania standardów, łamania prawa. Dylematem dla UE będzie kwestia uwspólnotowienia ESDP. Ale nawet jeśli do tego nie dojdzie w perspektywie dekady, to i tak Unia Europejska musi wyrabiać odruchy przynależności do wspólnoty, o celach i interesach wspólnych. Unia musi też, jak podkreślił to S. Goris, przewodniczący Zgromadzenia Parlamentarnego UZE:

„umieć, widzieć, wybierać i prowadzić”, a więc mieć dane niezbędne do właściwej oceny sytuacji, poprzez rozbudowany wywiad, badania i obserwacje satelitarne¹⁶⁹.

Czy jednak samodzielnie będzie mogła wpływać na ład światowy? Na pewno nie. Tylko jako partner USA, likwidując różnice w kulturze strategicznej i inne chropowatości szorstkiej przyjaźni, będzie w stanie zmieniać stosunki międzynarodowe.

8.3.2. UNIA EUROPEJSKA – PRODUCENT CZY KONSUMENT BEZPIECZEŃSTWA

Zapewnienie bezpieczeństwa w dobie globalizacji może okazać się zadaniem bardziej złożonym niż w okresie zimnej wojny, z drugiej zaś strony, po upadku komunizmu, zagrożenie konfliktem nuklearnym i totalną zagładą zostało zredukowane niemal do zera. Jednak nowe zagrożenia, zwłaszcza terroryzmem, mogą bardziej skomplikować życie narodów i stosunki międzynarodowe. Nie zniszczą Zachodu, ale wprowadzą spustoszenie. Niezbędne jest więc nowe myślenie w sprawach bezpieczeństwa, także euroatlantyckiego. Należy podjąć wysiłek zbliżenia kultury strategicznej partnerów po obu stronach Atlantyku. Dotyczyć to będzie konieczności znalezienia wspólnego stanowiska w kwestii uderzenia wyprzedzającego (wojny wyprzedzającej). Stany Zjednoczone z koncepcji tej nie zrezygnują, myślenie europejskie może okazać się naiwne i nieskuteczne.

Rosnące zagrożenie ze strony aktorów niepaństwowych wymagać będzie uwzględnienia tego w prawie międzynarodowym i strukturach bezpieczeństwa międzynarodowego, takich jak: ONZ, NATO, OBWE czy ESDP. Niezbędna staje się efektywna współpraca wywiadów, cywilnych i wojskowych.

Unia Europejska nie ma innego wyjścia, jak coraz szybciej rozwijać ESDP, wyposażoną w skuteczne zdolności obronne. Im bardziej będzie ona polityką wspólnotową, tym jej efektywność i koordynacja będzie większa. W okresie, gdy Stany Zjednoczone napotykają trudności z akceptacją swojej wizji i roli w świecie, UE wypełniać powinna tę lukę poprzez rozwój swych zdolności jako mocarstwa cywilnego.

W interesie Europy leży jak najszybsze rozwiązanie konfliktu bliskowschodniego, który jest największym generatorem problemów religijnych, etnicznych i cywilizacyjnych. Wizerunek UE jako mocarstwa cywilnego powinien ułatwiać dotarcie do elit kulturalnych i religijnych islamu, z przesłaniem, że fundamentalizm i przemoc prowadzą do tragedii. W zamian powinien być nasilony dialog Unii z tymi obszarami.

Wielką niewiadomą bezpieczeństwa euroatlantyckiego staje się NATO. Przyszłość Sojuszu nie rysuje się już tak optymistycznie, jak jeszcze w fazie pierwszego rozszerzenia (1999). O ile nie zostanie powstrzymany proces utraty zaufania do NATO przez jego przywódcę, Stany Zjednoczone, to Sojusz będzie ewoluo-

¹⁶⁹ Tekst dostępny pod adresem internetowym: www.assemblae-ueo.org.

wał w kierunku „OBWE z zębami”, do roli bardziej systemu bezpieczeństwa (co już jest faktem) niż paktu wojskowego. Po pięćdziesięciu latach mogą więc zdezaktualizować się słowa A. Malraux, który napisał że: „obrona europejska albo będzie atlantycka, albo jej wcale nie będzie”.

8.4. AMERYKA – HIPERMOCARSTWO Z OGRANICZENIAM I

O potędze Ameryki świadczą nie tylko fakty. Są one znane – o części z nich była mowa wyżej – ale nie zawsze uświadamiane. Warto więc przypomnieć przy najmniej niektóre z nich. Stany Zjednoczone wytwarzają prawie 30% światowego PKB (przy 4,6% populacji świata), niewiele mniejszy udział mają w handlu światowym, są też największym inwestorem i emitentem najważniejszej – mimo spadku jej wartości w ostatnich latach – waluty. To równocześnie konsument ponad 30% światowego zużycia surowców energetycznych i kraj w podobnym stopniu odpowiedzialny za emisję gazów cieplarnianych. Jeszcze wyższa jest skala przewagi innowacyjnej i technologicznej. To jednak niewiele w porównaniu z przewagą w zakresie potencjału militarnego i zdolności jego rozwoju. Może najważniejsze – jak napisał T. Judt – jest to, że Ameryka jest wszędzie. Na każdym polu, w każdej dziedzinie. Ma najwyższy eksport praw autorskich i najwięcej laureatów Nobla. Różne są podziały na świecie: na bogatych i biednych, Północ–Południe, ale ostatnio i coraz częściej jest to podział na Amerykę i resztę świata¹⁷⁰.

Czy w jakikolwiek sposób przeczy to temu, co napisano o symptomach kryzysu Zachodu, w tym Ameryki? Oczywiście nie, bo obydwa obrazy Ameryki, z jednej strony kraju najbogatszego i prosperującego, a z drugiej z coraz większymi, narastającymi problemami, są jednakowo prawdziwe. Pytanie, co z tego wynika i jakie będą tego skutki, jest jednym z najczęściej zadawanych, także w Stanach Zjednoczonych. Problem ten zajmuje najęźsze umysły, niektóre z pierwszej linii polityki amerykańskiej i europejskiej. Zdaniem J. Nye’a, Ameryka zapatrzona w swój gigantyczny potencjał zbrojeniowy, myśli i działa przede wszystkim na częstotliwości potęgi militarnej. Ten sposób myślenia przerzuca jednak na inne obszary. W opinii H. Kissingera triumfująca Ameryka (po rozpadzie ZSRR) zaczęła wytwarzać kombinację odruchów globalistycznych i misjonarskich, która swe apogeum znalazła w „moralizatorskim i globalnym triumfalizmie” Clintona¹⁷¹.

Europejscy politolodzy przypisują to raczej arogancji Ameryki jako jedyne go supermocarstwa, która swój najpełniejszy wyraz znajduje w prezydenturze G. W. Busha i otaczającym go kręgu neokonserwatywnych ideologów. Przejawami ich podejścia do polityki zagranicznej jest doktryna wojny prewencyjnej, tendencje do decydowania za świat o tym, co jest dobre, a co złe i do urządzania świata na modłę *pax americana*, z próbami demokratyzowania siłą włącznie.

¹⁷⁰ T. Judt, *Krucza potęga*, „Gazeta Wyborcza”, 7–8 września 2002, s. 10–13.

¹⁷¹ Poglądy te wyraża H. Kissinger w książce *Does America Need a Foreign Policy. Towards a Diplomacy for 21st Century*, New York 2001.

J. Solana ujął to – jak przystało na pierwszego dyplomatę Europy – bardzo elegancko: „Amerykański sposób widzenia świata jest nieubłaganie prosty i bezkompromisowy, gdyż swoją siłę czerpie z moralnej pewności własnych racji”. Pamiętając o ambicjach jednoczącej się Europy i w trosce o stosunki transatlantyckie, dodał: „Ameryka powinna przewodzić światu, lecz nie może stać się przywódcą o zapędach imperialnych”¹⁷².

I to jest sedno problemu. Ameryka jest hegemonem i – jak się wydaje – głównym celem jej polityki pozostaje zachowanie tej pozycji, środkiem zaś wiodącym do tego celu ma być nadal siła militarna. Jako środek już nie tylko odstraszający, lecz – jak to wynika z ewolucji amerykańskich strategii Bezpieczeństwa Narodowego, Obrony Narodowej i Narodowej Strategii Wojskowej – także jako narzędzie uderzenia wyprzedzającego i operacji ofensywnych. Nasila się przy tym tendencja w kręgu neokonserwatywnych doradców prezydenta Busha, by także broń nuklearną uznawać za broń ofensywną¹⁷³. Nie brak opinii, że program BMD (*Ballistic Missile Defense*) jest zarówno tarczą, jak i środkiem, który ułatwiłby dalszą globalną dominację Stanów Zjednoczonych¹⁷⁴. Zapewniałby ochronę amerykańskiemu terytorium, stwarzał komfort rozwijania w spokoju nowych broni.

Problem jest jednak bardziej złożony i sprowadza się do stwierdzenia, że siła militarna, nawet najbardziej wyrafinowana – nie wystarczy do zagwarantowania hegemonii. Muszą jej towarzyszyć inne środki, których zresztą Ameryce nie brakuje i które muszą być stosowane w bardziej przemyślany sposób.

Problem powinien być zresztą inaczej postawiony, doskonale to zresztą odczuwają niektórzy amerykańscy politolodzy. Zawarty jest on w tytule takich publikacji jak *Dominacja czy przywództwo* Z. Brzezińskiego czy *Hegemonia albo przetrwanie* N. Chomsky’ego¹⁷⁵. Sprowadza się on w praktyce do kwestii, jak przekształcić kontestowaną (także przez Unię Europejską) amerykańską hegemonię w szeroko uznawane przywództwo? Rady i recepty szanowanych analityków są różne, często rozbieżne, ale konkluzje w przypadku zdecydowanych prób utrzymania przez Amerykę *status quo* podobne: „koniec Ameryki (jaką znamy) przyjdzie szybciej niż się spodziewamy”¹⁷⁶.

Wspólną linią rad i sugestii zmierzających do tego, aby tak się nie stało, jest teza o konieczności złagodzenia (odejścia) od amerykańskiego unilateralizmu, który ekipa prezydenta Busha wyniosła do rangi najwyższego (choć niepisanego) kanonu amerykańskiej polityki w świecie. Cytowany już tutaj autor eseju o Amerykanach i Europejczykach – R. Kagan napisał, że Stany Zjednoczone

¹⁷² J. Solana wypowiada się na łamach „Harvard International Review” 2003.

¹⁷³ Pisze o tym N. Chomsky, *Hegemonia albo przetrwanie...*, s. 246–247. Zob. także: M. Gordon, E. Schmidt na łamach „New York Times”, 11 marca 2002.

¹⁷⁴ Opinię taką prezentuje R. Kaplan na łamach „New Republic”, 12 marca 2001.

¹⁷⁵ Praca cytowana wyżej.

¹⁷⁶ Taka jest teza Ch. F. Kupchana zawarta w opublikowanej w 2002 r. książce *The End of the America Era: US Foreign Policy and the Geopolitics of Twenty-first Century*, New York 2002.

funkcjonują jak międzynarodowy szeryf, starający się zaprowadzić pokój i sprawiedliwość tam, gdzie panuje bezprawie. Jest to podejście typu „możemy zrobić to sami”, nie zważając na innych, na krępujące prawa i reguły międzynarodowe, jakby zapominając, że to właśnie Ameryka w decydującym stopniu przyczyniła się do ich wprowadzenia¹⁷⁷. W praktyce chodzi o wprowadzenie nowej wersji porządku międzynarodowego, utrwalającego amerykańską potęgę, a ta, jak słusznie zauważył Z. Brzeziński, „nigdy nie była tak duża, a wpływy (w świecie) tak małe”¹⁷⁸. Jego zdaniem amerykański unilateralizm musi być bardziej powiązany ze strukturami międzynarodowymi. Alternatywą mógłby być ład oparty na konsensusie państw skonfliktowanych z islamem (USA, Chin, Rosji, Indii, Izraela) lub koalicji opartej na chęci przeciwstawienia się terroryzmowi, fanatyzmowi i rozprzestrzenianiu się broni masowego rażenia. Brzeziński zdaje sobie doskonale sprawę, że byłaby to jednak koalicja egzotyczna, która na dłuższą metę mogłaby tylko zaszkodzić wizerunkowi Stanów Zjednoczonych. Dlatego jego zdaniem nic nie zastąpi partnerstwa Ameryki i Europy – z dodatkiem jednak Japonii – w kształtowaniu porządku międzynarodowego. „Multilateralna Europa i z zasady unilateralna Ameryka – to dobre małżeństwo”, konkluduje Brzeziński. Wymaga to jednak wyjaśnienia wielu kwestii, zarówno dotyczących roli jednoczącej się Europy, jak i Japonii, biorąc także pod uwagę komplikującą się sytuację geopolityczną na Dalekim Wschodzie¹⁷⁹.

Problem w tym, że im bardziej politycy amerykańscy zdają sobie sprawę, że hegemonia jest stanem przejściowym, tym mniej są skłonni dzielić się i zamieniać ją na oparte na współpracy przywództwo, a tym bardziej starają się ją wzmocnić. Musi to być sprawa niezwykle czuła, skoro dochodzi już do tego, że amerykańscy specjaliści zaczynają studiować i analizować historyczne przypadki upadku Imperium Rzymskiego, brytyjskiego i otomańskiego¹⁸⁰. Te hegemonistyczne i imperialne ambicje stają się według wielu opinii, także amerykańskich ekspertów, zagrożeniem dla bezpieczeństwa międzynarodowego i samej Ameryki. Przytaczany w tym kontekście przykład interwencji w Iraku jest najświeższy, lecz korzeni tej polityki dopatrują się oni już w prezydenturze Kennedy’ego, a przede wszystkim zaś Reagana i Clintona. Swe apogeum znalazła ona w administracji G. W. Busha, również dlatego, że brak jest przeciwwagi w postaci ZSRR, co daje Ameryce większą swobodę.

Już pod koniec kadencji Clintona, Huntington, który oprócz tworzenia wielkich teorii, oddawał się także pasji komentowania wydarzeń politycznych, określił Stany Zjednoczone mianem „zbójckiego supermocarstwa”, podobnie jak i R. Jervis, prezes szanowanego Amerykańskiego Towarzystwa Nauk Po-

¹⁷⁷ R. Kagan, *op. cit.*, s. 45.

¹⁷⁸ Z. Brzeziński, *Wybór...*, s. 9–11.

¹⁷⁹ *Ibidem*, s. 104–105.

¹⁸⁰ Zob.: P. Bender, *Ameryka. Nowy Rzym*, przeł. A. Krzemińska, A. Krzemiński, Warszawa 2004.

litycznych¹⁸¹. Napisał o tym, nie bez satysfakcji, N. Chomsky, który z wielkim zaangażowaniem zajmuje się wyszukiwaniem przejawów arogancji i hipokryzji Stanów Zjednoczonych w polityce, dlatego też od lat oskarżany jest o antyamerykanizm. Nie można jednak absolutnie powiedzieć w ten sposób o obu cytowanych wcześniej politologach¹⁸². Przestrzegają oni, że stanowiąca wyzwanie dla świata imperialna i arogancka („zbójcka”) polityka Stanów Zjednoczonych może wywołać masowe reakcje odrzucenia i przeciwdziałania, trwale szkodząc wizerunkowi Ameryki w świecie. Interwencja w Iraku i jej skutki, doktryna wojny prewencyjnej, szereg innych posunięć w amerykańskiej polityce, źle przyjętych nawet w gronie europejskich sojuszników, potwierdzają, że obawy te nie były nieuzasadnione.

I jeszcze jedna refleksja: gdy zaledwie dwa tygodnie po wstąpieniu Polski do NATO rozpoczęła się akcja Sojuszu w Jugosławii (sprawa Kosowa), w gronie ekspertów, również polskich, odbywała się dyskusja nad aspektami prawnomiędzynarodowymi tej operacji. Na zgłoszoną uwagę, że podstawa prawna działań NATO jest wątpliwa, gdyż następuje bez upoważnienia Rady Bezpieczeństwa ONZ, ówczesny ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce, a obecnie wysoki urzędnik Narodowej Rady Bezpieczeństwa USA, odpowiedział:

Prawo międzynarodowe musi się zmieniać, bo takie są potrzeby bezpieczeństwa międzynarodowego. Znajdziemy dość siły i woli, by dostosować je do potrzeb i interesów Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników.

Mówiła w ten sam sposób, bez ogródek, także szefowa tego organu, obecna sekretarz stanu Condoleezza Rice:

Nasza polityka zagraniczna będzie się kierować interesem narodowym, a nie interesem trudnej w zdefiniowaniu międzynarodowej społeczności¹⁸³.

Aktualne problemy administracji amerykańskiej, zwłaszcza wytworzony już syndrom iracki, nieporozumienia w stosunkach transatlantyckich, a nawet utrata wpływu na konflikty regionalne (zwłaszcza Bliski i Środkowy Wschód), co jest sprawą poważną, nie oznaczają jeszcze schyłku dominacji amerykańskiej. Są one skutkiem błędów a zwłaszcza skrajnego unilateralizmu w polityce amerykańskiej. Zdaniem Ch. Kupchana, wywołało to tak wielkie zmiany w Stanach Zjednoczonych i w świecie, że są one nieodwracalne¹⁸⁴. Chodzi przede wszystkim o filozofię użycia siły. Dotąd istniało przekonanie, że Ameryka używa siły w służbie międzynarodowej społeczności i partnerstwa. Po interwencji i wojnie w Iraku, po wielu innych posunięciach polityki amerykańskiej (jako skutku 11

¹⁸¹ S. Huntington na łamach „Foreign Affairs” 1999, nr 3/4, a R. Jervis w tym samym kwartalniku w 2001 r., nr 7/8.

¹⁸² N. Chomsky, *op. cit.*, s. 46.

¹⁸³ Cyt. za: „Harvard International Review” 2003.

¹⁸⁴ Ch. Kupchan, *Żyjemy w czasach politycznego przesilenia*, „Dziennik”, dodatek „Europa”, 30 grudnia 2006.

września), po zmianach w amerykańskiej doktrynie, przekonanie to przeszło do historii. Nawet jednak zbulwersowani sceptycy uważają, że taki arogancki hege-
mon jest lepszy niż upadły. Polski specjalista T. A. Kisielewski uważa, że upadek
Imperium Americanum, jak nazwał supermocarstwo, lub co jest bardziej praw-
dopodobne (ale tylko niewiele bardziej) jego wycofanie się ze sceny globalnej,
spowodowałoby natychmiastową lawinę zagrożeń znacznie większych niż ame-
rykańska dominacja¹⁸⁵. I trudno się z tym argumentem nie zgodzić.

„Zachód jest najbardziej rozwiniętą cywilizacją w historii, a Ameryka najbardziej
rozwiniętym krajem”¹⁸⁶ – te słowa P. J. Buchanan wypowiedział z równie głębo-
kim przekonaniem, co przestrogi o kryzysie i zmierzchu Zachodu. Kiedyś wpływy
Europy wraz z ekspansją przenosiły się na cały prawie obszar świata, dziś to po-
tęga Ameryki obejmuje wszystko, co nazywa się „Zachodem” i sięga dalej¹⁸⁷. Naj-
pierw Europę, tak jak daleko sięga NATO, następnie dziedzictwo imperium bry-
tyjskiego, przede wszystkim Kanadę, Australię, Nową Zelandię. Do tego w dalszej
kolejności dochodzą: Turcja, Izrael, Japonia, Korea Południowa, Filipiny. Wpły-
wy rozciągają się, w różnym stopniu, także na Amerykę Łacińską, niektóre kraje
arabskie, znaczny obszar Azji Południowo-Wschodniej. To prawdziwe *Imperium
Americanum* i pod wieloma względami przypomina *Imperium Romanum*.

Ale tak jak Jowisz nie dał Rzymianom *imperium sine fine*, tak potęga Ameryki
i Zachodu nie trwać będzie wiecznie. I nie chodzi tylko o względy egzystencjal-
ne, przemijania. Symptomy kryzysu są coraz wyraźniejsze. Najsilniejsze z nich
związane są z demografią. Europa już od siedmiu lat notuje spadek liczby lud-
ności, Amerykę ratują przypląwy emigrantów. Europa starzeje się w strasnym
tempie, otwarcie granic dla przybyszów spoza Unii będzie więc nieuchronne. Za
jaką jednak cenę?

Migracja ludzi różnych kolorów skóry, wyznań, kultur i zwyczajów tworzy
mieszankę wybuchową, skalę problemów nie do wyobrażenia. Wizja płonących
przedmieść Paryża i innych miast Francji sprzed dwóch lat staje się nocnym
koszmarem burmistrzów wielu miast mających wielorasową i wielokulturową
populację. Jest jednak jeszcze gorzej. Tak jak napływ Latynosów zmienia Za-
chodnie Wybrzeże, a może całą Amerykę na tyle, że mówi się o zmianie tożsa-
mości Stanów Zjednoczonych, tak migracja islamska zmienia Zachodnią Eu-
ropę. Kraje, które jak ognia unikają jakiegokolwiek wzmianki o chrześcijańskich
korzeniach Europy, nie mają oporów w wydawaniu masowych zezwoleń na
budowę meczetów, nie robią też nic, by uzyskać jakąkolwiek wzajemność na

¹⁸⁵ T. A. Kisielewski, *Imperium Americanum*, Warszawa 2004, s. 131–143.

¹⁸⁶ P. J. Buchanan, *op. cit.*, s. 297–298.

¹⁸⁷ W tym rozciąganiu wpływów bardziej jednak Ameryka podobna jest do *Imperium Romanum* niż do Eu-
ropy nowożytnej – podkreśla P. Bender w książce *Ameryka. Nowy Rzym...*, s. 208.

innych obszarach wyznaniowych, poza Europą. Można wręcz powiedzieć, że istnieje swoista symetria między tolerancją Zachodu a nietolerancją Wschodu, choć tu przede wszystkim chodzi o islam. Jednocześnie widmo zderzeń kulturowych i cywilizacyjnych tak paraliżuje Zachód, że erozji ulegają kanony wolności i równości. Niemieckie gazety kpią z katolicyzmu, ale jak ognia unikają podobnych aktów wobec islamu, a w Stanach Zjednoczonych obawy związane z potencjalnymi zamieszkami na tle rasowym są tak wielkie, że gdy w sądach zderzają się racje białych lub kolorowych, to można mieć pewność, iż argumenty tych ostatnich wezmą górę. Syndrom procesu (a raczej jego skutków) O. J. Simpsona tak zrelatywizował amerykański wymiar sprawiedliwości – a podobnych przypadków jest bez liku – że coraz częściej na uniwersyteckich wykładach prawa karnego służy on jako przykład patologii, po który sięga się równie łatwo jak po przykłady rodem z Rosji, Białorusi czy krajów islamskich.

Zjawiska po obu stronach Atlantyku nie są jednak symetryczne. Stany Zjednoczone, mimo takich czy innych oznak słabości, dekadencji czy kryzysu, są jednak znacznie prężniejsze, szybciej się rozwijają, monopolizują sfery nauki i innowacyjności. Mają wizję utrzymania hegemonii, a to oznacza ekspansję. Są źle rządzone, nie wykorzystują więc możliwości, a w dodatku szkodzą własnemu wizerunkowi. Ale też nie tracą jeszcze przewagi, a w niektórych sferach ją nawet powiększają.

Gorzej jest z Europą. Co prawda J. Rifkin stwierdził, że Europa (Unia Europejska) jest lepsza, bo zapewnia swoim obywatelom kapitalizm z ludzką twarzą, czyli osłony socjalne, ale niewielu Amerykanów, mimo krytyki własnego systemu, jest skłonnych tezę tę podzielić¹⁸⁸. Skutki są zresztą znane. Unia Europejska przegrywa wyścig o wpływy w światowej gospodarce, staje się coraz mniej konkurencyjna i innowacyjna, popada do tego w różnego rodzaju zależności. Dysponując PKB wielokrotnie wyższym niż Rosja, w niebezpieczny sposób uzależnia się od tego kraju, traktującego surowce energetyczne jako narzędzie ekspansji.

Nie jest to jedyny przykład europejskiej bez troski w sprawach bezpieczeństwa. Co prawda europejska percepcja zagrożeń dla bezpieczeństwa jest inna niż amerykańska i Europa nie czuje się, od kiedy upadł komunizm, a z nim ZSRR, szczególnie zagrożona (pozostając głucha wobec nawrotu patologii w polityce rosyjskiej), ale problem polega na tym, że również nowe zagrożenia Unia Europejska postrzega inaczej niż Ameryka. A to przekłada się na europejskie podejście do NATO oraz do budowy własnych zdolności obronnych w ramach ESDP. A tak naprawdę to status amerykańskiego protektoratu, w ramach którego w czasie zimnej wojny Stany Zjednoczone rozciągały nad Europą wojskowy parasol ochronny, bardzo Europie odpowiadał. Chyba coś z tego Europejczykom zostało.

Relacje sił, potencjału i wpływów w świecie wolno zmieniają się na niekorzyść Zachodu. Będzie to nieuchronne, zwłaszcza w miarę zmian proporcji populacji i zmniejszania udziału ludności państw Zachodu w całości populacji

¹⁸⁸ Takie jest przesłanie książki J. Rifkina, *Europejskie marzenie*, przeł. W. Falkowski, A. Kostarczyk, Warszawa 2005.

świata. Do tego trzeba dodać inne jeszcze źródła narastających słabości. Ale, powtórzyć trzeba po raz kolejny, że Zachodowi nie brakuje środków i zdolności, aby odeprzeć zagrożenia i przezwyciężyć słabości. Problem jednak w tym, by chcieć i mieć dość silnej woli i determinacji, by tego dokonać. A o to w wygodnych społeczeństwach zachodnich jest coraz trudniej.

ROZDZIAŁ 9



KULTURA BEZPIECZEŃSTWA. ASPEKTY NARODOWE I MIĘDZYNARODOWE



9.1. KULTURA BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO

Łatwiej zdefiniować pojęcie bezpieczeństwa niż kultury bezpieczeństwa, choć i to pierwsze nie poddaje się tak łatwo próbom generalizacji¹⁸⁹. Ponieważ jednak do pojęcia bezpieczeństwa odnosi się zarówno czynnik subiektywny, związany z postrzeganiem zagrożeń, jak i obiektywny, który odzwierciedla realne, rzeczywiste zagrożenia¹⁹⁰, to i kultura bezpieczeństwa musi się w tym zawierać, co zresztą nie wyczerpuje problemu. Byłaby to więc kultura świadomościowa, duchowa (subiektywna), odnosząca się do bezpieczeństwa, jak i kultura organizacyjna różnych podmiotów, także struktur wielostronnych (subiektywno-obiektywna) oraz kultura materialna, związana z obronnością (technika, technologie, infrastruktura), traktowana jako obiektywna¹⁹¹.

¹⁸⁹ Zob.: R. Zięba, *Instytucjonalizacja bezpieczeństwa europejskiego*, Warszawa 1999, s. 27–30.

¹⁹⁰ Są to z jednej strony zagrożenia obiektywne, realne i zewnętrzne, ale z drugiej chodzi także o proces obiektywizowania, niejako weryfikacji subiektywnego poczucia zagrożeń podmiotów.

¹⁹¹ M. Cieślarczyk, *Kultura bezpieczeństwa w realiach XXI wieku*, [w:] *Czynić świat bardziej bezpiecznym*, t. 1, pod red. A. Cudowskiej i J. Kunikowskiego, Siedlce 2007, s. 105–109.

Chodzi więc zarówno o sposoby zrozumienia i postrzegania bezpieczeństwa – a zwłaszcza zagrożeń – przez jednostki, grupy społeczne i całe społeczeństwo, ale także sposoby odczuwania bezpieczeństwa, jak i jego zapewnienia. Ten ostatni aspekt obejmuje czynnik podmiotowy, narodowy, związany z obronnością i zapewnieniem bezpieczeństwa poprzez własne zdolności, jak i międzynarodowy, związany ze środowiskiem i systemem bezpieczeństwa międzynarodowego, sojuszami polityczno-militarnymi, polityką międzynarodową, ale także działaniami aktorów niepaństwowych. Rola tych aktorów, skutki ich działań, aspekty behawioralne, wszystko to podlega analizie we współczesnych badaniach nad bezpieczeństwem i kulturą bezpieczeństwa.

Sytuacja ta pokazuje jednocześnie, jak wielkie zmiany nastąpiły (i nadal następują) w odniesieniu do problematyki bezpieczeństwa. Rozszerzyło ono znacznie swój pierwotny zakres ze sfery polityczno-militarnej, dotyczącej suwerenności i integralności terytorialnej państw, na wiele innych dziedzin, poszerzył się również krąg aktorów, uczestników środowiska międzynarodowego.

Podobnie głęboką, a może jeszcze głębszą ewolucję przeszło pojęcie strategii, dawniej odnoszone do wojska i działań wojennych, dzisiaj przenoszone na każde prawie pole działalności ludzkiej. Oczywiście nadal, mimo tych daleko idących zmian, dla bezpieczeństwa narodowego najważniejsza jest siła militarna, a wszelkie historyczne uwarunkowania związane z jej użyciem wykształciły pojęcie kultury strategicznej. Współcześnie na kulturę strategiczną oddziałuje znacznie więcej czynników, podobnie jak bezpieczeństwo narodowe to dziś znacznie więcej niż tylko ochrona granic i suwerenności. Trzeba także podkreślić, że równoległe do kształtowania się kultury strategicznej, powstawały i rozwijały się pojęcia odnoszone do wojska, obrony narodowej i obronności. Są to: – kultura wojskowa, czyli zdolność działania ze swoim rodzajem broni w zespołach sił zbrojnych, – kultura podstawowa, czyli zdolność funkcjonowania ze swoją specjalnością, w swoim rodzaju wojsk, – kultura ogólna jako strategiczna umiejętność „znalezienia się” wraz z siłami zbrojnymi w państwie oraz wraz z państwem w otoczeniu międzynarodowym¹⁹². Powstały również takie pojęcia jak „myśl strategiczna” i myśl wojskowa. Szczególnie płodni w tym zakresie byli stratedzy francuscy¹⁹³.

Rozważanie tych pojęć należy do domeny nauk wojskowych i przekraczałoby zakres niniejszego opracowania. W dalszej jego części uwaga zostanie skupiona na omówieniu pojęcia kultury strategicznej i jego ewolucji oraz na cechach kultury strategicznej niektórych państw. Rozpatrzone zostaną także aspekty kulturowe struktur wielostronnych i główne cechy kultury pokoju. Przyjmuje się,

¹⁹² A. Ciupiński, *Rola Francji w kształtowaniu europejskiej autonomii strategicznej*, „Zeszyty Naukowe AON”, Dodatek do nr 2, Warszawa 2001, s. 17–18.

¹⁹³ Zob.: M. Coutau-Begarie, *A la recherche de la pensee strategique*, „Strategie” 1991, nr 49; *Traite de strategie*, Paris 1999, s. 264–269; E. Corrias, *La pensee militaire francaise*, Paris 1960.

że kultura strategiczna jest pochodną kultury politycznej. Celowe więc będzie rozpoczęcie rozważań nad kulturą strategiczną od krótkiego wprowadzenia na temat kultury politycznej.

9.1.1. KULTURA POLITYCZNA

Pojęcie kultury politycznej funkcjonuje w świadomości elit i kręgach władzy od dawna, bo już w poglądach i pracach Machiavellego, Hobbesa czy Locke'a dopatrzyć się można nie tylko treści tego pojęcia, lecz także wyraźnych preferencji, a nawet wskazań dla określonego typu takiej kultury. Również znacznie późniejsze prace A. de Tocqueville'a o demokracji w Ameryce zawierają wiele obserwacji i uwag, składających się na obraz rodzącej się kultury politycznej Stanów Zjednoczonych. Systematyczne prace badawcze nad kulturą polityczną podjęte zostały jednak dopiero w XX w. Jednym z prekursorów tych prac był polski badacz J. Siemieński, który w 1916 r. odnosząc się do spuścizny Konstytucji 3 maja 1791 r., mówił o kulturze politycznej jako „dorobku narodu w dziedzinie instytucji prawnoustrojowych”. Pojęcie to Siemieński odnosił także do systemów i praktyk politycznych okresów znacznie wcześniejszych¹⁹⁴.

Nowy impuls badaniom nad kulturą polityczną nadały prace dwóch amerykańskich politologów – G. Almanda i D. Verby'ego¹⁹⁵. Definiowali oni kulturę polityczną jako całość indywidualnych postaw i orientacji uczestników danego systemu politycznego. Wskazywali, że w postawach politycznych zawiera się zarówno element poznawczy, jak i afektywny (preferencje, odczucia, emocje) oraz racjonalny, podlegający ocenom i krytyce¹⁹⁶. Kultura polityczna byłaby więc zestawem postaw i orientacji ukształtowanych w oparciu o wiedzę, czynniki emocjonalne oraz racjonalną ocenę osiągnięć i efektywności systemu politycznego, jego instytucji i mechanizmów, a także kształtujących je elit.

W miarę rozwoju badań nad kulturą polityczną jej definicję rozszerzano o inne czynniki związane z polityką i sposobem jej uprawiania, takie jak: wyłanianie politycznej reprezentacji – w tym działalność partii politycznych, obywatelską partycypację (budowa społeczeństwa obywatelskiego), struktury władzy, proces podejmowania decyzji, treści politycznych rozwiązań, aktywność grup społecznych, cechy regionu, a także inne czynniki. W ten sposób powstawało „instytucjonalne” podejście do kultury politycznej¹⁹⁷. Odnosiło się ono przede wszystkim do systemu politycznego i zachowań zbiorowych, zarówno podmiotów polityki, jak i grup społecznych uczestniczących w różny sposób w uprawianiu polityki,

¹⁹⁴ Zob. prace J. Siemieńskiego: *Konstytucja Trzeciego Maja jako wyraz kultury politycznej*, Warszawa 1918 oraz *Kultura polityczna wieku XVI*, [w:] *Kultura staropolska*, Kraków 1932.

¹⁹⁵ G. A. Almand, D. Verby, *The Civic Culture. Political Attitudes and Democracy in Five Nations*, Boston 1965.

¹⁹⁶ Zob. omówienie tych poglądów: A. W. Jabłoński, *Teorie kultury politycznej*, www.politologia.wroc.pl/studenci/informacje.

¹⁹⁷ D. Zussman, *Political Culture*, „The Canadian Encyclopaedia. Historica” 2007.

także jako wyborcy. Również w prowadzonych w Polsce badaniach nad kulturą polityczną stopniowo rozszerzano ich obszar, analizując coraz większą grupę determinujących ją czynników. W. Markiewicz, określając kulturę polityczną, wskazywał na „te ukształtowane elementy w globalnej kulturze, które dotyczą wartości uznawanych i pożądaných przez daną zbiorowość, odnoszącą się przede wszystkim – choć nie wyłącznie – do sfery władzy państwowej”¹⁹⁸. Komponentami kultury politycznej według tego teoretyka są: świadomość historyczna, zachowania i postawy polityczne, przywództwo polityczne, reguły gry politycznej, a także zasady wychowania i pedagogiki politycznej.

J. Garlicki definiował kulturę polityczną jako

zmienny w czasie, wytworzony głównie pod wpływem tradycji historycznej oraz struktury instytucji politycznych i zasad funkcjonowania danego systemu – całości kształt orientacji społeczeństwa, grupy społecznej, jednostek wobec polityki. Jest to sfera subiektywna polityki (wewnętrzne przekonanie) znajdująca wyraz w zachowaniach konkretnych i werbalnych¹⁹⁹.

M. Król zwrócił uwagę na potrzebę spojrzenia na kulturę polityczną poprzez stosunek do prawa w życiu publicznym²⁰⁰. E. Zieliński za czynnik wyróżniający kultury politycznej uznaje to, że odnosi się ona do życia publicznego, a więc zachowania podmiotów rządzących i grup społecznych w procesie funkcjonowania władzy i wyrażania z tym związanych wartości²⁰¹. Dla I. Kamińskiej-Szmaj, aby kulturę tę określić, należy odpowiedzieć na szereg pytań, takich jak: stosunek społeczeństwa do prawa, ciał przedstawicielskich i roli parlamentu, do władzy ustawodawczej i wykonawczej. Ważne są także: swoboda słowa, sposób rozwiązywania sytuacji konfliktowych, zasada tolerancji, wiedza polityczna społeczeństwa, język polityki oraz wiele innych czynników²⁰².

Równie istotne jak próba zdefiniowania kultury politycznej, jest kwestia określenia typów tej kultury. Wspomniani wyżej amerykańscy klasycy, do których dołączył B. G. Powell, wyróżniali trzy typy kultury politycznej: typ zaściankowy, podporządkowania i uczestnictwa. Kultura zaściankowa to kultura peryferii, zaścianka i bierności. Zainteresowania jednostek i grup politycznych wobec polityki i życia publicznego ograniczają się do ram zaścianka i rzadko wychodzą poza opłotki prowincji. Kultura podporządkowania jest kulturą bierności: zbiorowości ludzkie i grupy społeczne, choć przejawiają skłonności do oceny działań i instytucji politycznych, to jednak nastawiają się na podporządkowanie decyzjom politycznym ośrodków decyzyjnych. Kultura uczestni-

¹⁹⁸ W. Markiewicz, *Kultura polityczna jako przedmiot badań naukowych*, „Kultura i Społeczeństwo” 1976, nr 4, s. 28.

¹⁹⁹ J. Garlicki, *Kultura polityczna młodzieży studenckiej*, Warszawa 1991, s. 26.

²⁰⁰ M. Król, *Słownik demokracji*, Kraków 1989, s. 85.

²⁰¹ E. Zieliński, *Nauka o państwie i polityce*, Warszawa 1999, s. 249.

²⁰² I. Kamińska-Szmaj, *Co to jest kultura polityczna?*, www.lingwistyka.uni.wroc.pl/jk/pobierz (6 lutego 2008).

ctwa to kultura aktywności. Jej uczestnicy wykazują zainteresowanie i wiedzę o systemie politycznym i jego uczestnikach oraz problemach społeczno-politycznych. Ich postawy zmieniają się pod wpływem wydarzeń, kampanii wyborczych, oddziaływania przywódców²⁰³. Typy te na ogół nie są jednolite i często ze sobą przemieszane, np. typ zaściankowości i podporządkowania czy zaściankowości i uczestnictwa.

D. R. Morgan i Sh. S. Watson wyróżniają kultury polityczne typu indywidualistycznego i tradycjonalistycznego. Typ indywidualistyczny charakteryzuje się większym partyjnym współzawodnictwem i lepiej wykształconym systemem partyjnym, większą frekwencją wyborczą oraz bardziej liberalną i innowacyjną polityką. Typ tradycjonalistyczny czerpie więcej z wartości moralnych i religijnych, jest nastawiony na zachowawczość, nie zawsze różnice międzypartyjne są ostro zarysowane²⁰⁴.

Kryteria typologii kultury politycznej, podobnie jak jej definicje, ulegają poszerzeniu i rozwinięciu. Wyrażają one różne podejścia i postawy, indywidualne i zbiorowe, lokalne i regionalne, etniczne, religijne i narodowe, a nawet kontynentalne lub subkontynentalne²⁰⁵. Mogą one być oparte o historię i tradycję, filozofię i doktryny polityczne, religię²⁰⁶, gotowość do otwarcia na świat lub inkluzyjność. Niekiedy w ramach jednego państwa, czy to ze względu na zróżnicowanie etniczne i kulturowe, czy też różne losy historyczne, wyróżnić można różne kultury polityczne. Sytuacja taka miała miejsce w odrodzonej po I wojnie światowej Polsce (skutki zaborów), na obszarach zjednoczonej przez Bismarcka II Rzeszy Niemieckiej, wyraźnie widoczna jest obecnie na Ukrainie (podział na Wschodnią i Zachodnią Ukrainę).

Zasadniczą rolę w kształtowaniu kultury politycznej i jej typologii odgrywa jednak czynnik narodowy. Odegrał on zresztą podstawową rolę w procesie wyłaniania się państwa (właśnie państwa narodowego). Kryterium oceny i wyodrębnienia takiej kultury nie mogą być postawy indywidualnych uczestników – co najwyżej posiłkowo – systemu politycznego, lecz elitarnych grup sprawujących władzę oraz kluczowe elementy systemu politycznego i sposobu uprawiania polityki.

Czym jest więc kultura polityczna? Niewątpliwie częścią kultury narodowej i społecznej, odnoszącą się do państwa, jego ustroju i polityki. Określa się ją w oparciu o stosunek obywateli, i całego społeczeństwa, do systemu politycznego i wartości ustrojowych. Dotyczy to w równym stopniu zbiorowych uczestników gry politycznej, w tym podmiotów tej polityki, takich jak partie polityczne, organy

²⁰³ G. A. Almand, D. Verby, *op. cit.*

²⁰⁴ D. R. Morgan, S. S. Watson, *Political Culture, Political System Characteristics and Public Policies among the American States*, „Publius. The Journal of Federalism” 1991, Vol. 21 (2), s. 31–48.

²⁰⁵ Taką wspólną europejską kulturę polityczną usiłuje stworzyć Unia Europejska. Zostało to silnie zaznaczone już w Traktacie z Maastricht. Na temat wpływu religii na kulturę polityczną na przykładzie społeczności mormonów w Stanach Zjednoczonych, zob.: C. Kimball, *Political Culture. Return to about Mormons Home*, www.lightplanet.com/mormons/daily/politics (8 lutego 2008).

²⁰⁶ Decydujący wpływ religii zaznacza się wtedy, gdy brak jest rozdziału Kościoła od państwa.

władzy i administracji państwowej. Aby odpowiedzieć na pytanie, jaka jest kultura polityczna danego kraju i społeczeństwa, należy przeanalizować takie kwestie jak: tradycje i determinanty polityczne, stosunek do prawa, wartości ustrojowe, rolę ciał przedstawicielskich, tradycje i zakorzenienie tendencji do rządów silnej ręki (lub anarchii), podobnie jak tradycje demokratycznych. Liczą się również tradycje społeczeństwa demokratycznego, przestrzeganie praw człowieka, żywe formy życia publicznego, swoboda wyrażania poglądów politycznych, język polityki. Niezwykle ważną sprawą w ocenie kultury politycznej jest sposób rozwiązywania konfliktów społecznych, a jednocześnie też tradycje i praktyka swobodnej abolicji tego typu konfliktów (oddzielania przeszłości „grubą kreską”). Liczy się także to, co nazywa się moralnością publiczną, choć trudno w tym przypadku o jednoznaczne normy i oceny.

Wymienione czynniki i kryteria definicji oraz ocen kultury politycznej w żadnym przypadku nie są wyczerpujące. Można je mnożyć. Pamiętać należy również, że oprócz aspektów teoretycznych, liczy się przede wszystkim praktyka życia politycznego. A ta jest niekiedy całkowicie różna od zadekretowanych konstytucyjnie i ustawowo zasad i wartości i jest podstawowym miernikiem kultury politycznej. Podobnie rzecz się ma z kulturą strategiczną.

9.1.2. KULTURA STRATEGICZNA: POJĘCIE I BADANIA NAUKOWE

Kulturę strategiczną można określić najogólniej jako kulturę bezpieczeństwa narodowego. Mówi ona o różnych aspektach bezpieczeństwa, począwszy od percepcji zagrożeń aż po politykę przeciwdziałania i zwalczania tych zagrożeń. Mimo iż określenie to sugeruje ograniczenie się do czynników wewnętrznych, narodowych, to w praktyce ścisły związek bezpieczeństwa narodowego z czynnikami zewnętrznymi, międzynarodowymi, powoduje, że również kultura strategiczna kształtuje się w bezpośrednim związku z tymi czynnikami. Równie mocno liczą się jednak takie czynniki, jak historia i tradycje, doświadczenia i pamięć narodowa oraz – coraz bardziej – współczesne uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne. Zawiera się więc w kulturze strategicznej zarówno kontynuacja, jak i zmiany, jakie w polityce bezpieczeństwa narodowego zachodzą pod wpływem zmieniającego się środowiska bezpieczeństwa międzynarodowego.

W oparciu o te czynniki kulturowe, a także uwarunkowania międzynarodowe, takie jak sojusze i powiązania wielostronne, w tym sytuację i politykę międzynarodową, następuje konceptualizacja narodowej polityki bezpieczeństwa. Wyrazem tego są doktryny i strategie bezpieczeństwa narodowego, obrony narodowej oraz ujęcie w nich roli sił zbrojnych. Ten zestaw przekonań, zasad, celów i informacji stanowi ważne przesłanie zarówno dla własnego narodu, jak i dla środowiska międzynarodowego o ewentualnych reakcjach państwa na zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego oraz bezpośrednie naruszenia suwerenności. Nie oznacza to jednak, że kultura strategiczna to swoisty zapis czy

też kod takiego zachowania, na podstawie którego przewidzieć można reakcje państw na konkretne sytuacje lub zagrożenia. Decydujący może być stan faktyczny każdego przypadku i jego ocena. Niewątpliwie jednak poznanie kultury politycznej danego państwa ocenę taką może ułatwić.

Do tak przedstawionych uwarunkowań wprowadzić należy jeszcze jedno zastrzeżenie. Wynika ono z aktualnej fazy rozwoju stosunków międzynarodowych, a mianowicie z procesu globalizacji. Proces ten wyłonił nowych uczestników tych stosunków, aktorów niepaństwowych, których wpływ na bezpieczeństwo międzynarodowe jest rosnący, a zachowania nieprzewidywalne. Odpowiednio do tego zmieniają się strategie bezpieczeństwa państw i sojuszy polityczno-wojskowych, w tym percepcja zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego, a w konsekwencji będzie mieć to wpływ także na kulturę strategiczną. Strategie i doktryny bezpieczeństwa pod wpływem zagrożeń, które wiążą się z działalnością niektórych aktorów niepaństwowych, już uległy zmianie, zaś o wpływie na kulturę strategiczną dopiero zaczyna się mówić.

Politolodzy zajmujący się kulturą strategiczną wiążą jej rozwój z napięciami, które miały miejsce w stosunkach polityczno-militarnych między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi w latach 70. XX wieku. Analizowali oni sowiecką politykę odstraszenia i doszli do wniosku, że amerykańscy analitycy popełniają znaczne błędy w ocenie jej skutków, nie będąc w stanie przewidzieć zachowań ZSRR w kluczowych sprawach tej polityki. Szybko jednak odkryto, że przesłanki, na których opierano wnioski, to założenie, że Sowieci będą tak reagować na zagrożenia i problemy jak Amerykanie. Opierały się więc one o racjonalny paradygmat zachowań światowego mocarstwa, jakim były Stany Zjednoczone. Wobec ZSRR założenia te nie działały.

Zaczęto porównywać także inne kraje, sięgnięto po przykłady z historii Niemiec, Wielkiej Brytanii, Francji, Rosji i innych krajów, analizując kwestie użycia siły, łatwość uciekania, się do wojny, rolę wojska. Lekcje, jakie z tego płynęły, sprowadzały się do konkluzji, że każdy kraj ma swoją kulturę strategiczną i na swój sposób analizuje oraz reaguje na wydarzenia międzynarodowe, a zwłaszcza zagrożenia dla bezpieczeństwa²⁰⁷.

Dało to początek badaniom naukowym i pracom na temat kultury strategicznej. Sednem tych badań stało się kilka fundamentalnych kwestii, takich jak: percepcja zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego i reakcja na nie; tradycje, idee i koncepcje bezpieczeństwa narodowego; rola i miejsce sił zbrojnych w bezpieczeństwie narodowym; kwestia użycia siły dla przeciwdziałania zagrożeniom. Ta ostatnia kwestia stała się kluczową i stopniowo jej zakres poszerzano o kontekst bezpieczeństwa międzynarodowego oraz o używanie siły do osiągnięcia celów w polityce międzynarodowej.

²⁰⁷ Zob.: *Strategic Culture: a Reliable Tool a Analysis for EU Security Developments?*, <http://www.ise.ac.uk> (12 grudnia 2006).

Przedmiotem analiz stawał się także proces podejmowania decyzji o użyciu siły, a także wszelkie możliwe czynniki, które na ten proces wpływały²⁰⁸. Można powiedzieć, że bezpośrednim bodźcem do prac nad kulturą strategiczną były potrzeby wynikające z zagrożenia atakiem nuklearnym ze strony ZSRR, tym bardziej że gdzieś pod koniec lat 60. XX w. sowieckie mocarstwo osiągnęło parytet strategiczny ze Stanami Zjednoczonymi, mając zdolność zniszczenia nie tylko Zachodu, lecz także reszty świata. Ważne przesłanie o zagrożeniach dla Zachodu wynikających z rosnących zbrojeń nuklearnych w Związku Radzieckim zawarte było już w mowie pożegnalnej prezydenta Eisenhowera. Myślenie o możliwych zachowaniach ekspansywnego, komunistycznego supermocarstwa, a następnie badania czynników, które mogłyby determinować takie zachowania, stało się imperatywem dla amerykańskich badaczy. Oni też byli pionierami tych badań, choć za protoplastów uznać można zarówno twórcę *Machtspolitik* w Niemczech, w okresie przed II wojną światową H. Morgentaua²⁰⁹, jak i twórcę koncepcji geopolityki (i jego kontynuatorów) R. Kjellena, który rozpoczął swe prace jeszcze w okresie I wojny światowej.

Pierwszym badaczem, który podjął systematyczne badania nad kulturą strategiczną, był J. L. Snyder. Definiował on kulturę strategiczną jako „sumę idei, uwarunkowanych emocjonalnie odpowiedzi i form (schematów) zwyczajowych zachowań, jakie członkowie narodowej wspólnoty bezpieczeństwa wyznają i podejmują wobec zagrożeń nuklearnych”. Porównywał on strategie nuklearne obydwu supermocarstw, analizował tradycje sowieckiej i rosyjskiej doktryny, proces decyzyjny, wpływ środowiska międzynarodowego, a także inne trudno przewidywalne czynniki. Snyder doszedł do wniosku, że sowieccy decydenci nie kierowaliby się w swoich decyzjach tymi samymi wyborami dotyczącymi rodzajów broni (nuklearnej) i celów ataku co Amerykanie²¹⁰. Uświadomienie sobie tych różnic sprowokowało dalsze prace nad kulturą strategiczną. Jednym z klasyków tych badań stał się A. I. Johnson. Doszedł on do wniosku, że

kultura strategiczna jest zintegrowanym zespołem symboli (takich jak argumentacja, struktury, język, analogie, metafory), które prowadzą do ustanowienia dominujących i trwałych preferencji strategicznych co do roli sił zbrojnych w politycznych stosunkach międzypaństwowych, czyniąc te preferencje przekonującymi i jedynymi, które są skuteczne.

Ten zespół symboli można podzielić na dwie grupy: pierwsza dotyczy środowiska strategicznego, a więc natury przeciwnika, zagrożeń, które sprowadza (o sumie zerowej lub zmiennej), lub zagrożeń, które wynikają z tego środowiska. Druga grupa dotyczy kwestii warunków użycia sił zbrojnych i ich zdolności

²⁰⁸ A. I. Johnson, *Thinking about Strategic Culture. International Security*, Spring 1995, s. 33–64.

²⁰⁹ Kontynuującego następnie prace w Stanach Zjednoczonych już pod nazwą *Power policy*.

²¹⁰ J. L. Snyder, *The Soviet Strategic Culture: Implications for Limited Nuclear Operations*, <http://www.rand.org> (14 grudnia 2006).

(a jeszcze bardziej skuteczności) do przeciwstawienia się zagrożeniom. Obydwie grupy symboli tworzą centralny paradygmat kultury strategicznej²¹¹.

Badaczem, który wiązał głęboko kulturę strategiczną z etnicznością i specyfiką kulturową narodów, był K. Booth²¹². Dowodził on w oparciu o przykłady z historii, że kultura może mieć znaczny, ale trudny do uchwycenia wpływ na kwestie użycia siły, co prowadzi do błędów w analizach i ocenach strategii. Naukowcy zajmujący się tą problematyką zaczęli szukać źródeł inspiracji w badaniach nad kulturą polityczną, uważając, że kultura strategiczna jest pochodną politycznej. Pokusy były tym większe, że prace badawcze nad kulturą polityczną były znacznie bardziej zaawansowane.

Wybitnym teoretykiem, którego prace stały się inspiracją dla nowej generacji badaczy, był C. S. Gray. Zajmował się zarówno pojęciem kultury strategicznej, jak i jej znaczeniem dla bezpieczeństwa międzynarodowego, a także studiami porównawczymi nad kulturą obu supermocarstw: USA i ZSRR. Kulturę strategiczną określał jako:

sposób myślenia i działania poprzez siłę, wywodzący się z doświadczeń historycznych, z aspiracji do odpowiedzialnych zachowań, zgodnych z narodowym interesem²¹³.

Gray uważał kulturę strategiczną za użyteczne narzędzie dla zrozumienia samych siebie, innych, a także dla poznania tego, jak inni nas postrzegają. Tak jak świadomość kulturowa wzbogaca nas, tak jej brak, „mgła kulturowa”, ogranicza możliwość wzajemnego zrozumienia, a to może mieć katastrofalne skutki dla pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Powinniśmy być zainteresowani nie tylko badaniem kultury, zwyczajów, idei, doktryn, które różnią się, przepływają, podlegają fluktuacji, lecz także badaniem narodowych stylów czy sposobów reagowania²¹⁴.

W latach 80. XX wieku studia nad kulturą strategiczną przeniosły się na inne obszary badawcze, traktując jednak broń nuklearną i postawy towarzyszące jej posiadaniu jako główny poligon doświadczalny. Analizowany był wpływ czynników geograficznych, regionalnych, fizycznych, klimatycznych. Badany wpływ położenia kontynentalnego i wyspiarskiego. Uwzględniany coraz bardziej postęp technologiczny, zwłaszcza w zakresie uzbrojenia. Jednak główny problem, jaki legł u podstaw badań nad kulturą strategiczną, a mianowicie związek między kulturą a zachowaniem w obliczu zagrożeń, pozostawał nadal nierozwiązany²¹⁵.

Do nowej grupy myślicieli należy zaliczyć K. Longhurst. Zdefiniowała ona współczesną kulturę strategiczną jako „wyróżniający zespół wierzeń, postaw i praktyk dotyczących użycia siły, narastający stopniowo przez lata i będący wynikiem procesu historycznego. Ma ona tendencję do trwania ponadczasowo-

²¹¹ A. I. Johnson, *op. cit.*, s. 33–64.

²¹² K. Booth, *Strategy and Ethnocentrism*, London–Croom–Helm 1979, s. 9.

²¹³ C. S. Gray, *Nuclear Strategy and National Style*, Hamilton Press 1986.

²¹⁴ Idem, *Comparative Strategic Culture*, „Parameters”, Winter 1984, s. 26.

²¹⁵ *Strategic Culture: a Reliable Tool...*, s. 4.

wego, przeżywając epokę, która ją wypromowała, co nie oznacza, że wszystkie jej cechy są stałe. Może ulegać fundamentalnym lub częściowym zmianom w krytycznych momentach zbiorowych doświadczeń²¹⁶. Ale kultura strategiczna, zdaniem Longhurst, to coś więcej niż klasyczne obszary relacji między cywilami a wojskowymi, gdyż dotyczy wszelkich relacji sił zbrojnych i różnorodnych instytucji bezpieczeństwa ze społeczeństwem²¹⁷. Longhurst wyróżniła trzy główne grupy komponentów kultury strategicznej. Pierwsza i podstawowa zawiera te komponenty, które legły u podstaw tworzenia kultury strategicznej (komponenty pierwotne). Są to podstawowe idee i zasady dotyczące użycia siły, które nadają kulturze strategicznej charakterystyczny rys. Idee te i przekonania są na ogół stałe i trwałe i wpływają na kształt narodowej tożsamości. Tworzą jakby narodowy paradygmat w kwestiach strategicznych²¹⁸. Druga grupa czynników to formy i przejawy, w jakich uzewnętrznia się kultura strategiczna. Chodzi o stałą politykę i praktykę, poprzez które stosuje się kulturę strategiczną w warunkach środowiska zewnętrznego. Tego typu regulacyjne praktyki są znacznie łatwiej podatne na zmiany. Trzecia grupa komponentów znajduje się jakby pomiędzy tymi dwiema i obejmuje „stanowiska i punkty widzenia w sprawach polityki bezpieczeństwa”. To nic innego jak powszechnie przyjęte zasady interpretacji tego, w jaki sposób podstawowe wartości mają być promowane poprzez kanały polityczne²¹⁹.

Badania nad kulturą strategiczną rozwijają się w ścisłym związku z rozwojem stosunków międzynarodowych. Rzutują na nie zmiany w środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego, w tym zwłaszcza zmiany zagrożeń dla bezpieczeństwa, instytucjonalizacja współpracy państw, procesy integracyjne oparte o wspólnotę wartości, interesy gospodarcze, bliskość geograficzną. Uświadamiana jest coraz bardziej obecność czynników cywilizacyjnych, religijnych, etniczno-kulturowych i geograficznych, które wypierają dawną dominację ideologii. Johnson nazwał je poziomem makrośrodowiskowym, w odróżnieniu od poziomu społeczności, który obejmuje społeczne, ekonomiczne i polityczne struktury danej społeczności oraz poziomu mikrośrodowiskowego, obejmującego instytucje wojskowe oraz specyfikę relacji cywilno-wojskowych²²⁰.

Zaczyna się także poszukiwanie nowych punktów odniesienia, w oparciu o które mogłoby nastąpić nowe ujęcie i konceptualizacja kultury strategicznej. Mogą to być najnowsze doświadczenia w zakresie bezpieczeństwa narodowego, zmieniające się zagrożenia dla bezpieczeństwa, zmiany w polityce międzynarodowej i polityce zagranicznej państw, a tym samym w polityce bezpieczeństwa.

²¹⁶ K. Longhurst, *Strategic Culture: The Key to understanding German Security Policy?*, Birmingham 2000, s. 200.

²¹⁷ Idem, *Od roli konsumenta do roli producenta*, [w:] *Nowy członek „starego” Sojuszu*, red. O. Osica i M. Zaborski, Warszawa 2002, s. 77.

²¹⁸ *Strategic Culture: a Reliable Tool...*, s. 5.

²¹⁹ *Ibidem*, s. 6.

²²⁰ A. I. Johnson, *op. cit.*, s. 33–64.

Analitycy w swych rozważaniach dokonują oceny siły wpływu poszczególnych czynników, struktur i modeli organizacyjnych i odpowiednio do tego formułowane są nowe koncepcje i optymalne strategie. Dla tych naukowców „kultura strategiczna ukazuje bądź decydentów z ograniczoną liczbą opcji bądź działa jak soczewka, która zmienia postrzeganie i właściwy wymiar różnych opcji²²¹.

W badaniach nad polską kulturą strategiczną zwraca się uwagę, że kwestia użycia siły nie jest dla niej sprawą centralną i nie stanowi najważniejszego punktu odniesienia do ocen i wniosków. Polski strateg nie ma psychicznych oporów wobec rozważania tej kwestii, bo w polskich doświadczeniach użycie siły następowało zwykle po to, by odeprzeć agresję przeciwnika. Siła ciężkości stawiana jest raczej na zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego. Dużą rolę odgrywają także powiązania zewnętrzne, wielostronne, sojusze wojskowe, geopolityka²²². O. Osica wyróżnia trzy składniki kultury strategicznej: wzorzec kulturowy, na który składają się idee, wartości, myśli, doktryny, będący rezultatem historycznego ukształtowania; drogowskazy polityczne, takie jak percepcja, opcja; sposoby myślenia i legitymizowania decyzji politycznych w zakresie bezpieczeństwa (np. w odniesieniu do roli i sposobu użycia sił zbrojnych i siły militarnej)²²³.

Zewnętrzny wyrazem, a może bardziej lustrem, w którym odbija się kultura strategiczna, są narodowe doktryny i strategie bezpieczeństwa narodowego i obrony narodowej. Można też powiedzieć, że kultura strategiczna jest naturalnym środowiskiem strategii i wskazuje na styl jej uprawiania przez różne państwa, w tym przede wszystkim kręgi polityczne i wojskowe. Kultura strategiczna dociera, jak podkreśla R. Kuźniar, do strategii różnymi kanałami i na nią oddziałuje²²⁴. Dostarcza ona idei i norm dla środowiska zarówno zawodowych strategów, jak i polityków, którzy stawiają przed strategami konkretne cele i zadania. Z drugiej strony coraz bardziej kultura strategiczna państw ulega oddziaływaniu struktur międzynarodowych, zwłaszcza systemów i organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego oraz sojuszy polityczno-militarnych. Niekiedy takie oddziaływanie może być dwustronne. Kultura polityczna i strategiczna państwa – hegemonia czy wielkiego mocarstwa może oddziaływać na otoczenie, a zwłaszcza struktury sojuszu, w którym pełni ona funkcje przywódcze²²⁵. Kultura strategiczna warunkuje percepcję otoczenia strategii, czyli polityki wewnętrznej i sytuacji międzynarodowej, ale więzy sojusznicze dają tej kulturze – poprzez którą, jak przez okulary, następuje ogląd świata – jakby dodatkową soczewkę.

²²¹ *Ibidem*.

²²² Zob.: K. Malinowski, *Kultura bezpieczeństwa narodowego: koncepcja i możliwości zastosowania*, [w:] *Kultura bezpieczeństwa narodowego w Polsce i Niemczech*, pod red. K. Malinowskiego, Poznań 2003, s. 17–33, dostępny w Internecie: <http://www.czytelnia.onet.pl> (30 kwietnia 2007).

²²³ O. Osica, *Polska wobec operacji NATO i polityki bezpieczeństwa i obronnej UE*, [w:] *ibidem*, s. 103.

²²⁴ R. Kuźniar, *Polityka i siła. Studia strategiczne – zarys problematyki*, Warszawa 2005, s. 186.

²²⁵ Nie ulega wątpliwości, że takie oddziaływanie na państwa członkowskie następuje ze strony Stanów Zjednoczonych poprzez NATO. Rozpatruje to także A. I. Johnson, *op. cit.*, s. 33–64.

Element odbicia czy też refleksu kultury strategicznej w strategiach państwowych, a zwłaszcza obronnych jest o tyle ważny, że strategie te tworzą zaledwie ogólne ramy systemu polityczno-militarnego i jego reakcji na zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego. Jest to niezwykle cenna wskazówka, zwłaszcza dotycząca percepcji zagrożeń, a tym samym ważnego komponentu kultury strategicznej. Nie zawsze natomiast można wysnuć wnioski (i nie muszą one być prawdziwe) dotyczące sposobów reagowania na zagrożenia, a zwłaszcza sposobów, warunków i rozmiarów użycia siły. I to nawet wtedy, gdy koncepcja czy doktryna została opracowana z zamysłem zmanifestowania takiego sposobu. Klasycznym przykładem są doktryny odstraszenia nuklearnego, wojny czy uderzenia wyprzedzającego (także wojny prewencyjnej). Pewności reakcji jednak nie ma i właśnie badania nad kulturą strategiczną mają na podstawie wielu czynników, także zapisów strategii i doktryny, ustalić najbardziej prawdopodobny – choć nie mierzalny – sposób reakcji.

Należy również przyjąć, że zapisy doktrynalne mają charakter intencjonalny i deklaracyjny, nie są zaś regulaminem wojskowym do ścisłego i ślepego przestrzegania. Stąd też specjaliści od kultury strategicznej starają się analizować maksymalną ilość czynników, aby ich zastosowanie uprawdopodobniło wnioski dotyczące reakcji analizowanych systemów. Innymi słowy, kultura strategiczna wyjaśnia długofalowe trendy, skłonności do takich a nie innych reakcji, a nie konkretne zachowania, bo nawet w tym samym kręgu kulturowym mogą one być różne.

Przedstawiony materiał skłania do sformułowania kilku opinii i wniosków. „Twardym rdzeniem” kultury strategicznej są dwie kwestie: percepcji zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego (teraz też międzynarodowego) i użycia (bardziej używania) siły militarnej wobec realnej groźby zrealizowania się tych zagrożeń. Tak pojęte użycie siły zakłada jego racjonalność, ale kultura strategiczna ma to do siebie, że może manifestować się poprzez ograniczoną racjonalność oraz subiektywne poczucie zagrożenia, co oznacza, że użycie siły może następować nawet wtedy, gdy nie ma realnej groźby (na przykład agresji).

Powoduje to wspomniane wyżej trudności z ustaleniem prawdopodobieństwa zachowania się systemu i stopniem racjonalności, którym może się kierować. Stąd próba sięgania do historii, szukania analogii, podobieństw opartych na geografii lub specyfiki wywodzonej z etniczności, religii, ideologii.

Końcowy wniosek może być taki, że niektóre narody mają większą łatwość w uciekaniu się do użycia siły niż inne, co bardzo odkrywcze nie jest. Może to zresztą ulegać, w miarę upływu czasu, zmianie. Najbardziej charakterystycznym przykładem jest droga, jaką przeszły (i chyba nadal przechodzą) Niemcy, od państwa militarystycznego, gdzie istotą kultury strategicznej było bezwzględne i bezwarunkowe wykorzystywanie armii i siły militarnej do celów ekspansji terytorialnej i budowania potęgi państwa, aż po konstytucyjny zakaz wysyłania

Bundeswehry poza granice kraju w RFN²²⁶. Ta ewolucja Niemiec doprowadziła nawet do swobodnego paradoksu, jakim było oskarżanie przez Amerykanów Niemiec o nadmierny pacyfizm, w związku z brakiem poparcia dla amerykańskiej interwencji w Iraku.

Kultura strategiczna ma wiele wspólnego z tożsamością narodową i kulturową państwa i narodu, stąd też odnosi się przede wszystkim do strategii i polityki państwa. Wpływa ona z tożsamości narodowej, ale może ona na nią wpływać, tak jak tradycje militarystyki pruskiej wpływały na kulturę strategiczną i tożsamość Rzeszy Niemieckiej po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r. Również dzisiaj, na naszych oczach kultura strategiczna Stanów Zjednoczonych zaczyna zmieniać ten wielki kraj. Służy ona (a raczej siła militarna) zarówno postrzeganiu i przeciwdziałaniu zagrożeniom, jak i utrzymaniu hegemonii Stanów Zjednoczonych. W związku z procesami współpracy, integracji i współzależności międzynarodowej, a także procesem globalizacji, częścią kultury strategicznej staje się multilateralizm, a w mniejszym stopniu kultura czy też aksjologia pokoju.

Na tyle, na ile występuje zróżnicowanie kulturowe krajów, występują także różnice w kulturze strategicznej. Ta sfera ludzkiego myślenia nie poddaje się łatwo procesom uniwersalizacji. Jednak niektóre cechy kultury strategicznej, jak słusznie zauważył Gray, są wspólne nawet dla krajów o dość odległej kulturze²²⁷. Kultura strategiczna przyswaja niekiedy cechy, elementy subkultury, które są bliższe obcym kulturom niż własnej tożsamości kulturowej. Na ogół jednak wyrasta ona na historycznych doświadczeniach własnego narodu i zawiera racjonalne cechy, kumulujące te doświadczenia. Nie przesądza to jednak racjonalności zachowań, opartych na ocenie aktualnych faktów i wydarzeń. Dlatego też niekiedy państwa mogą zachowywać się jakby w oderwaniu od tradycyjnej, dominującej kultury strategicznej.

Mimo wielu trudności ze zrozumieniem i interpretacją kultury strategicznej, wypada się zgodzić z K. Boothem, że koncepcja tej kultury jest ważna co najmniej z sześciu powodów:

- po pierwsze, łagodzi ona wpływ etnocentryzmu na teorię i praktykę strategii, ułatwiając wzajemne zrozumienie,
- po drugie, poznanie kultury strategicznej jest podstawowym kluczem do poznania przeciwnika, ale i siebie samego,
- po trzecie, kultura strategiczna uczyła nas na znaczenia historii, zwłaszcza wtedy, gdy pytamy o motywacje, samowyoobrażenia i wzory zachowań innych,
- po czwarte, przełamuje ona sztuczne granice między środowiskiem narodowym, w którym dokonuje się polityka, a zewnętrznym środowiskiem bezpieczeństwa. Przypomina tym samym, że struktury decyzyjne, establishmenty woj-

²²⁶ K. Longhurst, *Niemiecka kultura strategiczna – geneza i rozwój*, [w:] *Kultura bezpieczeństwa narodowe...*, s. 193–218; J. Czaja, *Polityka bezpieczeństwa Republiki Federalnej Niemiec*, [w:] *Bezpieczeństwo polityczne i wojskowe*, pod red. A. Ciupińskiego i K. Malaka, Warszawa 2004, s. 224–237.

²²⁷ C. S. Gray, *Comparative strategic...*, s. 4.

skowe i proces tworzenia polityki – wszystko to zachodzi w jakimś środowisku kulturowym, dobrze więc zdawać sobie sprawę z różnic narodowych, – po piąte, pomaga wyjaśnić pozornie irracjonalne przejawy w myśleniu i działaniu systemów obcych obserwatorowi, a tym samym ułatwia komunikację, – po szóste, zrozumienie różnic kulturowych może być kluczowe dla zrozumienia percepcji zagrożeń i koncepcji strategicznych państw i to zarówno w kwestiach o fundamentalnym znaczeniu, jak i w sprawach mniejszej rangi²²⁸.

9.1.2. KULTURA STRATEGICZNA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

„Amerykanie są z Marsa, a Europejczycy z Wenus” – ta żartobliwa metafora R. Kagana powoli przechodzi do klasyki myśli o kulturze strategicznej²²⁹. Choć mówi bardziej językiem poezji niż strategii, to jednak dość dobrze oddaje ducha kultury strategicznej obu brzegów Atlantyku. Gwoli ścisłości można dodać, że także tendencje w rozwoju obu kultur – amerykańskiej i europejskiej. Ale nie zawsze tak było. Przez wiele wieków, aż po XIX i znaczną część XX wieku to właśnie w Europie bóg wojny kierował działaniami narodów i państw. Kultura strategiczna Europejczyków była wtedy kulturą *Machtpolitik*, kultu siły i wiary w siłę, choć już w okresie międzywojennym zaznaczały się symptomy zmian, które znalazły ujście w polityce *appeasement*'u. Dwie wojny światowe, które wyszły z kontynentu europejskiego i o mało go nie unicestwiły, skutecznie, jak się wydaje, wybiły Europejczykom wojnę z głowy. Europa była rozbita, podzielona, militarnie słaba, niezdolna nawet do samodzielnej obrony wobec sowieckiego zagrożenia. Wchodziła w stan strategicznej zależności od Stanów Zjednoczonych, który trwa faktycznie do dziś. Nie był to więc dobry czas na strategiczne myślenie.

Z Ameryką było inaczej. Gdy była słaba, deklarowała poszanowanie dla norm i zasad prawa międzynarodowego, unikając konfrontacji militarnej, zwłaszcza z mocarstwami europejskimi, kryjąc się przy tym za naturalną osłoną dwóch oceanów. Potem, w miarę wzrostu potęgi, Amerykanie zaczęli stosować siłę militarną, ale tylko w konfliktach na swoim kontynencie. Cezurą stały się wojny światowe, a zwłaszcza II wojna światowa. Stany Zjednoczone przystąpiły do obu wojen w roli wyzwoliciela i ratowniczego cywilizacji zachodniej (mimo iż wojny toczyły się w łonie tej cywilizacji). Z II wojny światowej wyszły już jako czołowe mocarstwo globalne i największa potęga militarna, dysponująca jako jedyna bombą atomową. To właśnie realia konfrontacji ideologicznej i polityczno-militarnej z komunistycznym supermocarstwem, obrona Europy i całej cywilizacji zachodniej przed tym zagrożeniem, stanowiły determinanty amerykańskiej kultury i myśli strategicznej przez prawie półwiecze. Upadek komunizmu i globalnego konkurenta Ameryki, jakim był Związek Sowiecki, wyniósł Stany Zjednoczone na pozycy-

²²⁸ K. Booth, *Strategic Culture: Validity and Validation*, „The Oxford Journal on Good Governance” 2005, Vol. 2, nr 1, s. 26–27.

²²⁹ R. Kagan, *Potęga i Raj...*, s. 10.

cję jedyne go supermocarstwa. Amerykańskie przywództwo w świecie zachodnim zaczęło przekształcać się w globalną hegemonię, a jej utrzymanie staje się coraz bardziej obsesją amerykańskiej polityki zagranicznej. To zaś na pewno nie pozostaje bez wpływu na kulturę strategiczną supermocarstwa²³⁰.

Wspomniany wyżej autor zdania o marsjańskiej proveniencji Ameryki pisze, że jest ona opanowana przez „kulturę śmierci”, a jej wojowniczy temperament jest naturalnym skutkiem przemocy w społeczeństwie, w którym każdy ma broń, a kara śmierci jest na porządku dziennym... Stany Zjednoczone szybciej (niż Europa) uciekają się do siły i są mniej cierpliwe w dyplomacji... Amerykanie wolą stosować przymus niż perswazję, politykę sankcji niż zachęty do poprawy postępowania. Chcą szybkich i stanowczych rozstrzygnięć w sprawach międzynarodowych: problemy mają być rozwiązane, zagrożenia wyeliminowane. I oczywiście coraz bardziej skłaniają się do unilateralnych (jednostronnych) działań. Mniej są skłonni do korzystania z pośrednictwa instytucji międzynarodowych, takich jak ONZ, oraz współpracy z innymi krajami dla osiągnięcia wspólnych celów, bardziej sceptycznie odnoszą się do prawa międzynarodowego i gotowi są przekraczać jego zapisy, ilekroć uznają to za niezbędne lub nawet tylko użyteczne²³¹. Korzeni tego, można powiedzieć, etosu siły w mentalności amerykańskiej, należałoby szukać już znacznie wcześniej, podobnie jak niektórych innych cech, takich jak porządek, walka dobrego ze złem, wymierzanie sprawiedliwości, gdy prawo zawodzi. Ten swoisty westernowy moralitet jest związany z „filozofią pogranicza”, czyli granicy przesuwanej się na Zachód wraz z tysiącami pionierów i osadników, kolonizujących „Dziki Zachód” i w praktyce kierujących się własnymi, twardymi prawami²³². Wpływ miały także inne fakty z historii Ameryki, w tym wyłonienie się Stanów Zjednoczonych jako pierwszego, niepodległego państwa w nowym świecie i obawy o możliwą potencjalnie ingerencję militarną mocarstw europejskich w sprawy młodego państwa i kontynentu, zwłaszcza w okresie procesów państwowotwórczych w Ameryce Północnej i Południowej. Jednak prawdziwe zauroczenie Amerykanów siłą i potęgą wojskową nastąpiło, jak powiedział A. Bacevich, dopiero po przegranej wojnie w Wietnamie, jako opóźnione jej następstwo²³³. U schyłku wojny wietnamskiej przeważająca część amerykańskiej opinii publicznej, przytłoczona porażką, zajmowała postawy antymilitarystyczne, mocno sceptyczne wobec polityki siły i traktowania armii jako instrumentu polityki zagranicznej. To zrodziło kontrreakcje. W różnych grupach społecznych, a także wśród części elit, z których wywodzą się także

²³⁰ Zob.: I. Wallerstein, *Świat bez hegemonii*, „Europa” 2006, nr 41. Wallerstein twierdzi, że jest to stała obsesja amerykańskiej polityki od końca II wojny światowej. Za prezydentury G. W. Busha obserwujemy jakby trzeci etap tej polityki, pierwszy to cały okres 1945–1970, a drugi to prezydentura Reagana.

²³¹ R. Kagan, *Potęga i Raj...*, s. 10–11.

²³² Zob.: M. Małek, *Wpływ kultury maszyn na moralne postawy społeczeństw w dobie Pax Americana*, „Polish News – Internet Issue”, January 2003, <http://www.polishnews.com/fulltext/politics/2003> (18 grudnia 2006).

²³³ Zob. wywiad z A. Bacevichem, *Wojsko nam świata nie urządzi*, „Gazeta Wyborcza”, 6–7 stycznia 2007.

dzisiejsi neokonserwatyści, w kręgach ewangelicznych protestantów, zaczęło narastać całkiem inne przekonanie, że to właśnie odbudowa potęgi militarnej może być antidotum na wszystko, na słabości Ameryki. Tak zrodził się „nowy militarizm”, nowa fascynacja siłą i armią, które to wartości miały stać się ważnymi instrumentami amerykańskiej polityki²³⁴. Począwszy od R. Reagana, czynnik ten stał się stałym punktem odniesienia wszystkich prezydentów, zarówno demokracji B. Clintona, jak i wywodzących się z Partii Republikańskiej obu Bushów – seniora i juniora. To, przed czym przestrzegał wojskowy i generał, bohater II wojny światowej, prezydent Eisenhower – pełzający militarizm – stało się udziałem prezydentów cywili, przy ogromnym jednak udziale i zadowoleniu wojska i przemysłu zbrojeniowego. Odpowiednio do tego modyfikacji ulegała amerykańska kultura strategiczna.

Konceptualizacja amerykańskiej kultury strategicznej była, jak wyżej podkreślono, pierwszą w ogóle próbą pojęciowego ujęcia tego zagadnienia. Kluczową wówczas sprawą dla bezpieczeństwa globalnego i przedmiotem analiz było zachowanie obu supermocarstw wobec groźby nuklearnej konfrontacji. Dla Amerykanów nie mniej ważną kwestią była sprawa użycia siły i sposobu prowadzenia wojny przez Stany Zjednoczone. Mimo iż kulturę strategiczną w niektórych sformułowaniach sprowadzano do „amerykańskiego sposobu prowadzenia wojny” lub „zachowania (strategii) podczas prowadzonej wojny”, to jednak rzeczywistym problemem było to, jak powstrzymać sowiecką siłę. I. Klein sprowadzał kulturę strategiczną do zespołu postaw, idei i przekonań dominujących w aparacie wojskowym, dotyczących politycznego celu wojny oraz najbardziej skutecznych metod strategicznych i operacyjnych prowadzących do jego osiągnięcia (*American way of war*)²³⁵. K. Booth mówił o kulturowych wpływach na sposób prowadzenia wojny i podejścia do niej²³⁶. Obaj odnosili się do specyfiki amerykańskiego położenia geostrategicznego, unikali jednak przenoszenia wniosków na sytuację innych podmiotów i ich doświadczeń. Kompletny i wyrazisty obraz amerykańskiej kultury politycznej ery nuklearnej stworzył natomiast C. S. Gray²³⁷. Sprowadzał się on do kilku fundamentalnych tez:

- Ameryka, mimo stanowczej retoryki, nie przygotowuje się w zdecydowany sposób do wojny nuklearnej. Gdyby broń nuklearna została użyta, byłoby to fiaskiem prawie 40 lat (rok 1984) amerykańskiej polityki. Amerykańska myśl strategiczna w praktyce kończy się na antywojennym odstraszeniu,
- rosnącego przekonania (wbrew faktom), że porozumienia o kontroli zbrojeń z ZSRR pomogą rozwiązać problemy bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych oraz że „budują one trwałą infrastrukturę pokoju”;

²³⁴ Więcej na ten temat w książce A. Bacevicha, *The New American Militarism*, Boston 2005.

²³⁵ I. Klein, *A Theory of Strategic Culture*, „Comparative Strategy” 1985, vol. 5, s. 3.

²³⁶ K. Booth, *American Strategy: The Myths Revisited*, [w:] *American Thinking About Peace and War*, red. K. Booth i M. Wight, Sussex–Harvester 1978, s. 1–35.

²³⁷ C. S. Gray, *Comparative Strategic...*, s. 6.

– rosnącej wiary w skuteczność najnowszych technologii i onnipotencję materialnych i technicznych rozwiązań. Przekonanie to znacznie umocniło się po wynalezieniu „inteligentnych bomb i broni”,

– głębokiego przekonania, że mimo problemów sprawa idą w dobrym kierunku i że polityka międzynarodowa, której Stany Zjednoczone są ważnym uczestnikiem, tworzy warunki coraz większego bezpieczeństwa. Towarzyszyła temu niechęć kolejnych prezydentów do powiedzenia narodowi amerykańskiemu pełnej prawdy o prawdziwej naturze amerykańsko-sowieckich stosunków,

– arogancji i jednocześnie naiwności, wyrażającej się w wierze, że amerykańskie podejście do problemów strategicznych było słuszne. Przez lata i przy okazji rozmów SALT Amerykanie przedstawiali Rosjanom swoje poglądy na stabilność strategiczną, mechanizmy wyścigu zbrojeń, na najbardziej niebezpieczne aspekty kryzysu. Chodziło o przekonanie strategów sowieckich, że w razie nuklearnego odwetu społeczeństwa powinny pozostać poza jego bezpośrednim zasięgiem. Nie spotkało się to z żadną wzajemnością. Sowieccy politycy odrzucili ten sposób myślenia, demonstrując całkiem inną kulturę²³⁸.

Kultura strategiczna Stanów Zjednoczonych ery konfrontacji nuklearnej i zimnej wojny nie wykazywała jeszcze nadmiernych cech kultury mocarstwa przekonanego o dominacji funkcji siły militarnej. Siła ta, a przede wszystkim potencjał strategiczny, miała służyć odstraszeniu, a strategii nuklearnego odstraszenia ewoluowały od koncepcji „zmasowanego odwetu” na początku lat 50. XX wieku, do stopniowanego odstraszenia, polegającego na poszukiwaniu równowagi na różnych poziomach i w różnych dziedzinach, a w przypadku konfliktu do prób jego ograniczenia poprzez strategię „elastycznego reagowania”²³⁹.

Po zakończeniu zimnej wojny strategia odstraszenia straciła dużo ze swej aktualności, a jej model musiał ulec daleko idącej przebudowie. I choć zagrożenie strategiczne nadal musi być odnoszone nawzajem do trzech mocarstw – Stanów Zjednoczonych, Rosji i Chin – posiadających największe potencjały strategiczne (mimo iż pozycja USA jest szczególna, a istnieją także arsenały brytyjski i francuski), to jednak wraz z globalizacją pojawiły się nowe problemy i wyzwania, które znacznie zrelatywizowały stan bezpieczeństwa globalnego.

Nowe wektory w zakresie bezpieczeństwa strategicznego to, według opinii T. Delpeche’a: powiększająca się liczba graczy dysponujących bronią nuklearną, co komplikuje „sytuację na szachownicy”; różnice kulturowe, które ich dzielą i mogą być przyczyną nieporozumień; słabość mechanizmów regulujących w rejonach podatnych na napięcia; eskalacja kryzysu, który może się wymknąć spod kontroli w rezultacie różnych czynników; przywódcy nieprzygotowani do radzenia sobie z kryzysami, w których może być użyta broń niekonwencjonalna²⁴⁰. Problemem

²³⁸ *Ibidem*, s. 6–7.

²³⁹ Ewolucję strategii odstraszenia omawia R. Kuźniar, *Polityka i siła...*, s. 157–174.

²⁴⁰ T. Delpeche, *Nuclear Weapons: Less Central, More Dangerous?*, „Chaillot Papers” 2001, July, cytata za: R. Kuźniar, *Polityka i siła...*, s. 168.

staje się więc proliferacja broni masowego rażenia na inne kraje, ale i niebezpieczeństwo wejścia w jej posiadanie przez podmioty nieodpowiedzialne, w tym także przez organizacje terrorystyczne i przestępcze.

Jak to wpłynęło na strategię bezpieczeństwa narodowego, a zwłaszcza kulturę strategiczną Stanów Zjednoczonych? Analizę ewolucji amerykańskiej strategii bezpieczeństwa narodowego (a także obrony narodowej i sił zbrojnych) od upadku komunizmu, z uwzględnieniem wpływu, jakie wywarły na nią wydarzenia 11 września 2001 r., przeprowadzono w rozdziale poprzednim²⁴¹, warto jednak pokusić się o sformułowanie kilku wniosków dotyczących zarówno najważniejszych elementów tej ewolucji, jak i wpływu, jaki ma lub mieć może ona na kulturę strategiczną Stanów Zjednoczonych. Jest to niewątpliwie strategia²⁴² pozwalająca na zachowanie amerykańskiej hegemonii (na najbliższe lata) w nowym środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego i zapewnienie bezpieczeństwa narodowego Stanom Zjednoczonym. Pozostaje ona niezmiennie od 2001 r. strategią „wojenną” (wojna z terroryzmem), a jej najnowsza wersja z 2006 r. zwiększa jakby ostrość widzenia zagrożeń (tym mocniej akcentując takie, jak np. akty ludobójstwa na świecie, zagrożenie energetyczne), zapowiadając determinację w ich zwalczaniu, w tym aktualność doktryny uderzenia (wojny) wyprzedzającego.

Mimo iż siła wojskowa pozostaje nadrzędnym czynnikiem bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych (i hegemonii w świecie), to jednak *Strategia...* z 2006 r. większy nacisk kładzie na efektywny multilateralizm i niewojskowe środki budowy zaufania²⁴³.

Położenie większego nacisku na środki niewojskowe i multilateralizm to próba z jednej strony wyciągnięcia jakichś wniosków z kryzysu wokół Iraku, z drugiej zaś ewidentny gest pod adresem Unii Europejskiej. Nie należy jednak ulegać złudzeniom. Nie oznacza to zmian w kulturze strategicznej Ameryki. Amerykanie nadal są z Marsa i nie potrafią sobie wyobrazić jakiegokolwiek porządku międzynarodowego, na którego straży nie stałaby siła, a tą może być tylko siła amerykańska. Dodać trzeba – siła militarna, choć oczywiście nie tylko, bo i demokracja wraz z prawami człowieka, liberalna gospodarka i wolny handel, multilateralizm (ale skuteczny, co oznacza też dominującą rolę USA) i prawo międzynarodowe, które nie nadążając jednak za zmianami w stosunkach międzynarodowych, musi czasem, według głębokiego przekonania Amerykanów, przybierać dla dobra ludzkości, postać *lex americana*.

Podobnie jest z porządkiem i bezpieczeństwem międzynarodowym. Taka potęga jak Ameryka jest po to, by ten porządek chronić bez względu na to, czy

²⁴¹ Dodatkowo odsyłam do cytowanej wyżej pracy: R. Kuźniar, *Polityka i siła...*, s. 197–205.

²⁴² Jej zręby zaczęły być budowane natychmiast po wydarzeniach 11 września 2001 r. i znalazły pełny wyraz w Strategii Bezpieczeństwa Narodowego z 2002 r. oraz jej zmodyfikowanej wersji z 2006 r.

²⁴³ Omówienie zob.: E. Posel-Częścik, *Strategia Bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych z 16 marca 2006 r.*, „Biuletyn PISM” 2006, nr 19.

chronieni sobie tego życzą. I to jest specyficzne oblicze supermocarstwa i jego kultury strategicznej. Niekiedy nazywane jest ono *pax americana*.

9.1.3. KULTURA STRATEGICZNA ROSJI

Przez długi okres – ponad czterdzieści lat – Stany Zjednoczone były jedynym krajem, który mógł powstrzymać ekspansję polityczno-militarną ZSRR, podobnie jak Związek Radziecki, był też jedynym krajem, który zagrażał Europie Zachodniej oraz był w stanie zburzyć podstawy funkcjonowania wolnego świata. Nuklearny klincz, który przez prawie cały ten okres wiązał oba supermocarstwa i groził zagładą całej ziemskiej cywilizacji, stał się bezpośrednim impulsem do badań nad wzajemną reakcją na nuklearne zagrożenia i kwestią użycia siły we wzajemnych relacjach. Tak rodziły się badania nad kulturą strategiczną i właśnie sowieckie mocarstwo było przedmiotem tych badań.

Ich prekursorem był J. L. Snyder, który wyniki swych badań opublikował w 1977 r. w pracy *The Soviet Strategic Culture: Implications for Limited Nuclear Operations*. Dochodząc do wniosku, że sowiecka kultura strategiczna różni się od amerykańskiej, znalazł on co najmniej trzy powody tych różnic: udowodnił, że sowiecka doktryna nuklearna jest niejednoznaczna; nawet głęboko osadzone w narodowych tradycjach doktryny mogą ulegać zmianom pod wpływem zmieniającego się środowiska bezpieczeństwa lub technologicznych innowacji; doktrynalne umocowanie nie jest jedynym czynnikiem, który warunkował będzie decyzje ZSRR podczas kryzysu nuklearnego²⁴⁴.

Prace nad kulturą strategiczną ZSRR były nadal kontynuowane, a jedną z podstawowych kwestii, którą usiłowano rozstrzygnąć, było pytanie, na ile kultura komunistycznego supermocarstwa była kulturą rosyjską, na ile zaś uległa ona sowietywizacji, w tym wpływom republik pozaeuropejskich. Generalnie przeważała teza, że ZSRR przejął tradycje i polityczną mentalność Imperium Wielkorusyjskiego, uzupełnione globalnymi aspiracjami i przykrywane ideologią komunistyczną. Przyjęto więc, że sowieckie cele i intencje wynikają z trwałych imperialnych tradycji, nakładają się na położenie geopolityczne oraz realia konfrontacji ery nuklearnej. Jak pisał D. Holloway:

Sowieccy liderzy zostali zmuszeni do tego, by uznać, że ich stosunki ze Stanami Zjednoczonymi są oparte w rzeczywistości o jedną podstawową prawdę, a mianowicie o to, że nawzajem oba kraje są narażone na niszczące nuklearne uderzenia oraz że w praktyce nie ma możliwości od tego zagrożenia uciec. Mogą oni świadomi tego zagrożenia przygotowywać się do wojny nuklearnej, a nawet próbować taką wojnę wygrać, o ile doszłoby do niej. Ale nie ma żadnych dowodów na to, że mogliby oni zakładać, że zwycięstwo w takiej wojnie byłoby niczym innym jak tylko apokaliptyczną katastrofą²⁴⁵.

²⁴⁴ J. L. Snyder, *op. cit.*

²⁴⁵ D. Holloway, *The Soviet Union and the Arms Race*, New Haven 1983, s. 179.

O ile jednak historia i tradycje rosyjskie były znane, mentalność wielkorosyjska też, natura sowieckiego systemu – i to również od najciemniejszych stron – także, o tyle istniały jeszcze dwa przynajmniej czynniki, które należało wziąć pod uwagę: historyczną nieprzewidywalność Rosji, co mogło rzutować na politykę sowiecką oraz nieprzejrzystość sowieckiego systemu podejmowania decyzji. Nieprzewidywalność Rosji była znana od wieków. Nikt nie określił jej lepiej niż jeden z klasyków wielkiej literatury rosyjskiej, M. Gogol: „Rosja to wielki powóz zaprzęzony w trójkę koni, pędzący przed siebie podczas śnieżnej zimy. Dokąd pędzi? Nie wiadomo”. O sposobie podejmowania decyzji w systemie sowieckim też niewiele wiadano. Był on nieznaną na zewnątrz i wolny od zewnętrznych wpływów²⁴⁶.

Analizy amerykańscy byli świadomi różnic w podejściu innych krajów do kwestii bezpieczeństwa, rzadko jednak zastanawiali się nad wpływem kultury strategicznej tych krajów na sposoby i metody prowadzenia polityki przez Stany Zjednoczone. W przypadku ZSRR było inaczej, gdyż polityka i ideologia tego kraju, w połączeniu z gigantycznym potencjałem militarnym, a zwłaszcza strategicznym, stwarzały śmiertelne zagrożenie zarówno dla narodu amerykańskiego, jak i dla całego świata. Było oczywiste, że mocarstwo komunistyczne, mimo pewnych podobieństw w makroskali, wynikających z wielkości potencjałów obu krajów, jednak znacznie różni się od Stanów Zjednoczonych. Pytanie o to, jak różnice te będą się przenosić na zachowania związane z zagrożeniami strategicznymi oraz co to oznacza dla amerykańskiej polityki bezpieczeństwa, należało do kluczowych. Odpowiedź mogła jednocześnie pomóc rozwiązać inną kwestię: jak powstrzymać sowiecką potęgę.

Próby zsyntetyzowania sowieckiej kultury strategicznej na tle charakterystyki kultury amerykańskiej dokonał Gray. Sprowadzał on kulturę strategiczną „sowiecko-rosyjską”, jak ją określał, do następujących elementów:

- nieustanne dążenie do zapewnienia bezpieczeństwa narodowego bez liczenia się z bezpieczeństwem innych narodów. ZSRR dążył do pełnego, można powiedzieć – totalnego bezpieczeństwa,
- założenie, że polityka międzynarodowa jest permanentną walką o władzę. Wojna i pokój i „wojna pokojowa” (zimna wojna) to różne fazy ciągłego procesu, w trakcie którego państwa rozwijają się lub upadają,
- przekonanie, że militarnie nigdy nie można być zbyt silnym lub wystarczająco silnym. Trzeba się więc zbroić i ZSRR nigdy nie akceptował myśli, że sowiecka broń może być zagrożeniem dla pokoju lub że może powodować niestabilność,
- zaufanie do skuteczności i bohaterstwa własnej armii oraz niechęć do jakichkolwiek ustępstw nawet w odpowiedzi na ustępstwa innych państw,
- założenie, że wojna jest zawsze możliwa oraz że obowiązkiem żołnierzy jest walczyć i zwyciężać, a polityków podejmować decyzje o wojnie. Sowiecka kul-

²⁴⁶ Pisze na ten temat D. Holloway, *Military Power and Political Purpose in Soviet Policy*, „Daedalus” 1980, nr 109 (Fall), s. 28.

tura strategiczna nie przyjmowała myśli, że ZSRR mógłby rozwijać siły zbrojne i zbrojenia jedynie do poziomu niezbędnego do efektywnego prowadzenia wojny, – sowiecka strategia wojskowa była produktem establishmentu wojskowo-zbrojeniowego ZSRR. Decyzja o wojnie oraz określenie celów politycznych należało do sfery cywilnej. Raz podjęta decyzja powodowała jednak, że sowiecki sektor militarny nie byłby w stanie prowadzić jej w elastyczny sposób, jak by to wynikało ze specyfiki broni nuklearnej, a raczej w sposób totalny²⁴⁷.

Najbardziej lapidarnym określeniem kultury strategicznej ZSRR okresu zimnej wojny jest chyba termin „kultura (mieszkańców) oblężonej twierdzy i wiecznej ofiary zewnętrznej agresji”²⁴⁸. Kultura ta była po części skutkiem subiektywnych obaw i odczuć rozpowszechnianych przez propagandę sowiecką, a także wojowniczości komunistycznego mocarstwa.

W odniesieniu do przedstawionej analizy nasuwa się pytanie, na ile jest ona aktualna i adekwatna do sytuacji Rosji, z punktu widzenia prawa międzynarodowego sukcesorki Związku Sowieckiego? Trzeba przede wszystkim przypomnieć, że już w drugiej połowie lat 80. XX w., w okresie *pieriestrojki*, ZSRR stracił wiele ze swej wojowniczości, godząc się na znaczne ustępstwa w toczących się wówczas negocjacjach rozbrojeniowych w zakresie zbrojeń strategicznych oraz konwencjonalnych w Europie (CFE). Trudności wewnętrzne na tle przebudowy systemu, niewydolność gospodarcza, ruchy odśrodkowe w republikach sowieckich, a także coraz potężniejszy strumień dążeń do pełnej politycznej emancypacji w krajach Europy Środkowo-Wschodniej (przede wszystkim w Polsce), a do tego strategiczne wyzwanie ze strony administracji Reagana w postaci programu „gwiazdnych wojen” (SDI), wszystko to dramatycznie osłabiało ZSRR i system komunistyczny i nie miał on siły na jakiegokolwiek kontynuowanie strategii ofensywnych. Zanim jednak na dobre zabrano się do zmiany strategii na bardziej defensywną, ZSRR uległ dezintegracji. Dawne imperium zostało ograniczone do wymiarów Federacji Rosyjskiej, choć w różny sposób Rosja próbowała zachować strefę wpływów i interesów nad obszarem dawnego Związku Sowieckiego, tworząc takie konstrukcje doktrynalne jak bliska zagranica czy doprowadzając do utworzenia z części byłych republik sowieckich organizacji pod nazwą Wspólnota Niepodległych Państw.

Utrata imperium i zredukowany potencjał Federacji Rosyjskiej, dodatkowo osłabiany trudnościami procesów transformacji, wszystko to niewątpliwie wywarło wpływ na doktrynę bezpieczeństwa Rosji, nie wydaje się jednak, że zmiany te są zanegowaniem doświadczeń ZSRR. Tak jak bolszewickie państwo Lenina czerpało z wzorców i doświadczeń imperium carskiego, tak Federacja Rosyjska ma w genach zarówno samodzielną carską, jak i totalitarne praktyki Związku Sowieckiego. Dotyczy to także kultury strategicznej, a ewentualne zmiany

²⁴⁷ C. S. Gray, *op. cit.*

²⁴⁸ H. Heikka, *Beyond the Cult of the Offensive: the Evolution of Soviet/Russian Strategic Culture and its implications on the Nordic-Baltic Region*, Berlin 2000.

należy traktować jako swoiste korekty, wynikające ze zmiany statusu państwa, jak i zmian zachodzących w świecie. Można więc mówić, że istnieje w tym zakresie pewna historyczna ciągłość.

Potwierdzeniem tego jest fakt, iż stratedzy rosyjscy zaraz po wyłonieniu się Federacji Rosyjskiej przyjęli założenie, że słabość Rosji jest sprawą przejściową, gdyż koło zamachowe historii tego kraju toczy się zgodnie z wielowiekowym cyklem: od kryzysu i smuty do potęgi i mocarstwowości i odwrotnie, oraz że system jednobiegunowy jest systemem przejściowym. Uznano więc, że zmiany w rosyjskiej doktrynie strategicznej muszą być, ale że nie powinny one zaciemniać podstawowego przesłania, że Rosja była i będzie wielkim mocarstwem, a odbudowa potęgi jest tylko kwestią czasu. Jednocześnie okres rozprężenia i chaosu za prezydentury Jelcyna oraz nieudane próby demokratyzowania Rosji, ostatecznie umocnił przekonanie, że system demokracji zachodniej jest w Rosji nie do przyjęcia i że Rosja może być tylko „demokratyczna inaczej”, czyli że może być tylko demokracją kierowaną, czyli zachowującą trzon systemu autorytarnego. Taki też charakter mają rządy Putina, w ramach których stratedzy rosyjscy postanowili wykorzystać dwa potężne atuty Rosji: potencjał strategiczny i zasoby energetyczne.

Rosja nadała swej strategii (doktrynie militarnej) pozory doktryny obronnej²⁴⁹. Jak dotychczas wydano, w odstępach kilkuletnich, trzy dokumenty rosyjskiej doktryny militarnej, począwszy od 1993 r. Dwa następne ukazały się w 1997 i 2000 r. Ten ostatni, podpisany już przez prezydenta Putina, jest nadal dokumentem aktualnym i obowiązującym. W oparciu o te dokumenty dokonano reformy Ministerstwa Obrony i Sztabu Generalnego, reorganizacji i redukcji sił zbrojnych, zwiększono ich mobilność i wprowadzono siły szybkiego reagowania, a armia miała pochodzić częściowo z poboru, częściowo zaś zaczęła być oparta na kadrach zawodowych. Wycofano oddziały rosyjskie z dawnych krajów sojuszniczych i z większości byłych republik ZSRR. Zmodernizowano systemy ostrzegania, obrony powietrznej, wywiadu i dowodzenia. Reformy są nadal kontynuowane²⁵⁰.

Rosyjska doktryna militarna, a zwłaszcza ostatnia jej wersja z 2000 r., zawiera akcenty retoryczne charakterystyczne dla państwa demokratycznego. Dotyczy to przede wszystkim ogólnej warstwy dokumentu, gdyż sformułowania szczegółowe, dotyczące bardziej konkretnych kwestii, zawierają poglądy dobrze znane z przeszłości. Dokument z 2000 r. omawia żywotne interesy Rosji, wiąże je ze współpracą i interesami innych państw, w tym współpracą gospodarczą oraz z utrzymaniem pokoju na świecie.

Szczególna rola w utrzymaniu bezpieczeństwa Rosji przypada armii i sile militarnej, choć dokument z 2000 r. wzmacnia znaczenie czynników niewojskowych,

²⁴⁹ Zob.: A. Kirilenko, *The Basis of Russia's Military Doctrine*, „Military Parade” 1999, nr 6.

²⁵⁰ K. Wańczyk, *Reforma sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej*, <http://www.PSZ.pl/index2php?Option=content&doopf> (18 grudnia 2006).

takich jak środki pokojowe, dyplomacja, ONZ i mechanizmy wielostronnego kierowania procesami międzynarodowymi.

Reliktem minionych czasów, którego korzenie tkwią głęboko w sowieckiej mentalności, jest percepcja zagrożeń zewnętrznych dla bezpieczeństwa. Na pierwszym miejscu wymienione są roszczenia terytorialne innych państw, ingerencja w wewnętrzne sprawy i żywotne interesy Rosji, tworzenie struktur wojskowych i wprowadzanie obcych wojsk na terytoria państw graniczących z Rosją, a także inne zagrożenia o charakterze przede wszystkim polityczno-wojskowym.

Stosunkowo niewiele miejsca poświęca rosyjska doktryna wojskowa współczesnym zagrożeniom asymetrycznym. Mimo iż świat dawno wszedł w okres globalizacji i regionalnych integracji, a interwencja humanitarna staje się coraz powszechniejszą praktyką (choć nadal także kontestowaną), Rosja nadal tkwi w tradycyjnym, już trudno powiedzieć jakim – westfalskim, dwubiegunowym czy zimnowojennym – rozumieniu suwerenności, wykazując przy tym mocarstwową hipokryzję, poprzez odmawianie prawa do suwerennych decyzji państwowemu ościennym.

Takiej postawy Rosji doświadczały (i doświadczają) kraje kandydujące do Sojuszu Północnoatlantyckiego, zwłaszcza podczas pierwszej rundy rozszerzenia NATO o trzy kraje środkowoeuropejskie, w tym Polskę²⁵¹. Nie jest to jedyny relikw przeszłości. Inny tkwi w rewaloryzacji znaczenia sił strategicznych. Zamiast zapowiadanej „denuklearyzacji” polityki Federacji Rosyjskiej, od kilku lat następuje powrót do aktywnego odstraszania. Już w doktrynie militarnej z 2000 r. zwiększono, w porównaniu z wersją z 1997 r. nacisk na czynnik odstraszania związany z bronią jądrową, gdyż o ile przedtem użycie tej broni miało nastąpić tylko dla przeciwdziałania zagrożeniom dla istnienia Rosji, to od 2000 r. także dla odparcia agresji zbrojnej, gdy inne środki zawiodą. Oznacza to ewentualność użycia strategicznych sił nuklearnych w odpowiedzi nie tylko na atak jądrowy, lecz także na atak z użyciem innego rodzaju broni masowego rażenia lub zmasowany atak konwencjonalny²⁵².

Wiele do myślenia daje także przejmowanie przez czynnik państwowy, mimo pozorów gospodarki rynkowej, polityki energetycznej, zwłaszcza w zakresie ropy naftowej i gazu. Należy uznać, że Rosja w sposób przemyślny i zorganizowany, wykorzystując zarówno czynnik polityczny, jak i rynkowy, stara się monopolizować, a tam gdzie jest to możliwe, całkowicie przechwytywać dostawy tych surowców do krajów ościennych, także do Europy Zachodniej. Rosnące uzależnianie tych krajów, w tym także Polski, coraz częściej wykorzystywane jest dla celów politycznych, a niekiedy bywa także przedmiotem szantażu.

²⁵¹ J. Czaja, *NATO and the Second Round of Enlargement*, [w:] *Transformation in Central European Security Environment. International Visegrad Group*, Warszawa 2002, s. 199–215.

²⁵² E. Wyciszkievicz, *Strategia Nuklearna Federacji Rosyjskiej*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2004, nr 4, s. 75–84.

Wracając do wyżej postawionego pytania o aktualność analiz dotyczących dominujących cech rosyjskiej kultury strategicznej, zwłaszcza w odniesieniu do sowieckiej przeszłości, należy uznać, że sprawa nie jest całkowicie jednoznaczna. Niewątpliwie widoczne są, pod wpływem stosunków z Zachodem (szczególnie ze Stanami Zjednoczonymi), rozwoju stosunków międzynarodowych oraz środowiska bezpieczeństwa międzynarodowego, także zmiany w mentalności rosyjskich strategów (nowe zagrożenia, multilateralizm, współpraca międzynarodowa). Nie są one jednak na tyle głębokie, by uznać je za fundamentalne. Można powiedzieć, że Rosja odchodzi – i to niezbyt skutecznie – od najciemniejszych zakamarków sowieckiego myślenia, ponad którym tworzy się swoiste *iunctim* między mentalnością wielkorosyjską a aspiracjami współczesnej Rosji. Kultura strategiczna Rosji jest więc kulturą aroganckiego, pewnego siebie mocarstwa, które stara się przywdziać nowe, bardziej stosowne do początków XXI w., szaty i tylko od czasu do czasu zachowanie zdradza, kto się pod nimi kryje. Nadal jednak jest to jednak kultura „mieszkańców obłożonej twierdzy”, o czym nie omieszkał świata przypomnieć w swym wystąpieniu 10 lutego 2007 r. na konferencji w Monachium, prezydent Putin, skarżąc się na umacnianie przez Stany Zjednoczone dominującej pozycji w ramach jednobiegunowego świata i oskarżając je o stwarzanie zagrożenia dla Rosji poprzez budowę tarczy antyrakietowej²⁵³. Rok później, w tym samym Monachium, rosyjski minister obrony S. Iwanow taki kategoryczny jak jego szef już nie był, może dlatego, że Putin przed swym odejściem z funkcji szefa państwa zostawił dla siebie końcową ocenę tarczy, a dokonał tego na pożegnalnej konferencji prasowej. Ocena ta zachowała ostrze dotychczasowej krytyki, przy złagodzonej nieco retoryce. Te subtelniejsze tony to ułatwienie otwarcia prezydentury D. Miedwiediewa. Nic jednak wskazuje na to, by polityka zagraniczna i bezpieczeństwa Rosji uległa w dającym się przewidzieć czasie jakimkolwiek większym zmianom. W jeszcze mniejszym stopniu dotyczy to kultury politycznej i strategicznej.

9.1.4. KULTURA STRATEGICZNA UNII EUROPEJSKIEJ

Jednym z najważniejszych przesłań, jakie niesie ze sobą Europejska Strategia Bezpieczeństwa, jest konieczność zbudowania wspólnej europejskiej kultury strategicznej. Postulat ten, skierowany do państw członkowskich, lecz także do siebie samej – do Unii Europejskiej jako podmiotu budującego własną tożsamość – wywołał wielką dyskusję, obfitującą zarówno w wątpliwości, jak i pytania. Najczęściej zadawane pytanie wyrażało jednocześnie wątpliwość, czy w ogóle jest to możliwe²⁵⁴. W rzeczywistości wątpliwości te polegają na odpowiedzi na inne pytanie. Chodzi o to, czy w ogóle struktury wielostronne – systemy bezpieczeństwa i organizacje międzynarodowe, sojusze polityczno-militarne, pakiety wojskowe – mieć mogą

²⁵³ Zob.: <http://www.serwisy.gazeta.pl> (12 lutego 2007).

²⁵⁴ C. Heusgen, *Is There Such a Thing as European Strategic Culture?*, „Oxford Journal on Good Governance” 2005, vol. 2, nr 1.

kulturę strategiczną w takim sensie, w jakim pojęcie to jest rozważane przez analityków strategii bezpieczeństwa. Państwa UE, postulując rozwinięcie wspólnej kultury strategicznej, zawierają jednocześnie sugestie, czym kultura ta miałaby być. Deklarują one: „Musimy rozwinąć kulturę strategiczną, która umożliwi przeprowadzenie wczesnych, szybkich, a jeśli to konieczne, uderzeniowych interwencji”. Sformułowanie to zdaje się sprowadzać kulturę strategiczną do zdolności obronnych, co jest zabiegiem upraszczającym problem, gdyż mimo oczywistego związku między tymi pojęciami nie może oznaczać ich utożsamiania. Kultura strategiczna może prowadzić do wzrostu zdolności obronnych i odwrotnie – mogą one na nią wpływać, ale trudno zaakceptować, biorąc pod uwagę przytoczone wyżej rozważania pojęciowe, takie rozumienie kultury strategicznej. Chodzi raczej o wspólnie kształtowany *consensus* dotyczący roli, jaką Unia Europejska chce, może i powinna odgrywać w zakresie bezpieczeństwa – a także w zakresie ewentualnej przyszłej wspólnej obrony. Chodzi także o budowę armii europejskiej oraz o rolę i miejsce sił zbrojnych Unii w kształtowaniu ESDP, a jeszcze szerzej w spełnianiu przez UE roli aktora globalnego (także w kwestiach strategicznych). Objąć powinno to także kształtowanie wspólnej europejskiej percepcji zagrożeń dla bezpieczeństwa europejskiego, podnoszenie kultury współdziałania z sojusznikiem zza Oceanu, roli, zasad i celów użycia europejskich sił zbrojnych oraz sposobów podejmowania decyzji o ich użyciu.

Szczegółowa analiza Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa może prowadzić do stwierdzenia, że Unia Europejska do interpretacji takiej się zbliża, choć zapewne należałoby podjąć bardziej zaawansowaną dyskusję w ramach struktur WPZiB oraz w gronie państw członkowskich dotyczącą pojęcia i treści kultury strategicznej²⁵⁵. Wbrew pozorom ESB nie jest do tego najlepszą płaszczyzną, gdyż zawiera ona co prawda pewne aspekty doktrynalne, ale nie wyczerpuje wszystkich aspektów pojęciowych kultury strategicznej, przejawów praktyki, uwarunkowań polityczno-instytucjonalnych, transatlantyckich.

Analitycy doskonale rozumieją ten problem. M. Baun napisał, że Unia Europejska nie ma kultury strategicznej, o ile przez nią rozumiemy szerokie porozumienie wśród państw członkowskich, dotyczące środków i celów polityki bezpieczeństwa, obejmujące wspólne rozumienie i poglądy na użycie siły militarnej. Czy kiedykolwiek będzie kulturę taką posiadać, jest sprawą dyskusyjną, biorąc pod uwagę znaczne zróżnicowanie tradycji i narodowych doktryn wojskowych oraz to że problem może tylko narastać, w miarę rozszerzania Unii. Czy to jednak oznacza, że UE nie może być ważnym, a nawet decydującym aktorem strategicznym?²⁵⁶ Sformułowanie to uderza trafnością sądów, a jeśli chodzi o odpowiedź na ostatnie pytanie, to jak już podkreślono w poprzednim rozdziale,

²⁵⁵ Analizy ESB dokonał także w tym aspekcie R. Kuźniar w opracowaniu *Europejska Strategia Bezpieczeństwa*, „Polska w Europie” 2004, nr 2, s. 9–28.

²⁵⁶ M. Baun, *How Necessary is a Common Strategic Culture?*, „Oxford Journal on Good Governance” 2005, vol. 2, nr 1, s. 33.

to czy Unia będzie czy nie będzie aktorem globalnym (a więc poniekąd i strategicznym), zależy tylko i wyłącznie od niej samej, od woli i zdecydowania (*consensusu*) członków UE do spełniania takiej roli, a w praktyce od rozwijania zdolności obronnych przez Unię. Na arenie międzynarodowej Unia Europejska bardziej widzi się jako mocarstwo cywilne, wyposażone w rosnące zdolności obronne, mniej zaś jako aktor strategiczny. Wzajemny związek między zdolnościami obronnymi – a zwłaszcza całością potencjału militarnego – a kulturą strategiczną oczywiście istnieje. Argumentacja Kagana, wskazująca na ten właśnie czynnik jako podstawę kształtującą współczesne oblicze tej kultury w Stanach Zjednoczonych, jest słuszna i potwierdza ten związek²⁵⁷.

Niektórzy analitycy twierdzą, że Unia Europejska już od szczytu francusko-brytyjskiego w Saint-Malo, po decyzjach Rady Europejskiej w Helsinkach w grudniu 1999 r. (decyzja o realizacji Europejskiego Celu Strategicznego – EHG), w związku z wejściem w życie Traktatu amsterdamskiego, a także w związku z przeprowadzeniem kilku misji międzynarodowych, już dopracowała się własnej kultury strategicznej. Taką opinię wypowiedział Ch. Heusgen, zastrzegając jednocześnie, że (biorąc pod uwagę jego funkcję) jest to jego prywatna opinia²⁵⁸.

Elementami kultury strategicznej UE, według opinii Heusgena, są:

– gotowość Unii do zaangażowania globalnego. UE zdaje sobie sprawę, że takie zagrożenia jak terroryzm, proliferacja broni masowego rażenia, kryzysy regionalne, słabe i upadłe państwa, zorganizowana przestępczość, nawet jeśli rodzą się daleko, zagrażają także Unii. Dlatego też UE wysłała misję wojskową do Konga w 2003 r., a w 2004 r. obserwatorów wojskowych do Darfuru w Sudanie oraz specjalnych wysłanników na Bliski Wschód, do Afryki, Afganistanu i na Południowy Kaukaz,

– Unia Europejska powinna być gotowa do stosowania (w ramach ESDP) – przy rozwiązywaniu kryzysów – różnych narzędzi i powinno to świadczyć o sile i specyfice jej kultury strategicznej. Żaden współczesny kryzys nie może być rozwiązany przy zastosowaniu tylko środków militarnych. Unia ma do swej dyspozycji polityczne i dyplomatyczne środki, fundusze pomocowe i rozwojowe, a także cywilne i wojskowe instrumenty. Dalsze możliwości, obejmujące również powołanie przewodniczącego Rady Europejskiej i wysokiego przedstawiciela UE do spraw zagranicznych i bezpieczeństwa, stwarza Traktat lizboński,

– Unia Europejska powinna reagować odpowiednio wcześniej na wyłaniające się kryzysy. Zapobieganie kryzysom (*Conflict Prevention*), stało się od 2001 r., jedną z podstaw ESDP, a do tego celu została powołana komórka cywilno-wojskowego planowania UE. Działając w tym zakresie, Unia angażowała się w zapobieganie różnym konfliktom (lub ich eskalacji), w tym na obszarze dawnej Jugosławii

²⁵⁷ R. Kagan, *Potęga i Raj...*, s. 16–23.

²⁵⁸ Co jest swoistym kuriozum, gdyż jako kierownik Jednostki Polityki Planowania i Wczesnego Ostrzegania w Radzie UE, powinien mieć świadomość, że każda jego publiczna wypowiedź będzie za taką uważana, bez względu na czynione zastrzeżenia. Zob.: C. Heusgen, *op. cit.*, s. 29.

(w Republice Macedonii oraz w rozmowach na temat nowych struktur dawnej Jugosławii), a także w Iranie, w celu zapobieżenia wejściu w posiadanie przez ten kraj broni nuklearnej,

– Unia Europejska powinna być gotowa do szybkiego reagowania w razie otwartych kryzysów. Krytykowana za opieszałość decyzji, w ostatnich latach UE zmieniła, wraz z wprowadzeniem urzędu Wysokiego Przedstawiciela (do spraw polityki zagranicznej) oraz ustanowieniem Komitetu Polityki i Bezpieczeństwa (i innych instytucji) procedury podejmowania i implementowania decyzji, znacznie je usprawniając. Powołanie Sił Szybkiego Reagowania, tworzenie „Grup Bojowych”, będzie służyć szybkiemu reagowaniu, o czym świadczy sprawnie przeprowadzona misja UE w Kongo, w 2003 r., pod nazwą „Artemida”,

– Unia Europejska powinna być gotowa, by w razie potrzeby interweniować zdecydowanie i uderzeniowo. Co prawda, jak już podkreślono, siła militarna nie wystarczy do rozwiązywania kryzysów, ale niekiedy jest ona gwarancją pomyślnego rozwiązania. Obecnie UE dysponuje coraz większymi zdolnościami obronnymi, a tworzenie sił szybkiego reagowania, grup bojowych, jednostek i instytucji planowania i zarządzania, w tym Europejskiej Agencji Uzbrojenia, przyjęcie własnej Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa, wszystko to wzmacnia potencjał wojskowy i zdolności obronne Unii.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie wymienione przez Heusgena czynniki stanowią wkład do budowy kultury strategicznej Unii Europejskiej. Ich agregacja nie oznacza jednak, że taka kultura została już zbudowana. Można się zgodzić z P. Cornishem i G. Edwardsem, że są to rodzące się poprzez proces socjalizacji oznaki wspólnej kultury strategicznej Unii Europejskiej. Kulturę taką widzą oni jako: „instytucjonalne zaufanie i proces zarządzania użyciem sił zbrojnych, jako elementu zalegitymizowanych i skutecznych instrumentów polityki”²⁵⁹. Nadal jednak brak Unii Europejskiej zdolności „koncertowego”, a więc zgodnego działania, są także głębokie wątpliwości na temat wielkości i efektywności europejskiego potencjału. W potencjał ten, w możliwość stania się przez Unię aktorem strategicznym, ale i w zbudowanie wspólnej kultury strategicznej, nie wierzą ani Amerykanie²⁶⁰, ani Rosjanie, a prezydent Putin nie uważał UE nawet za liczącego się gracza w handlu międzynarodowym, choć tu potencjał Unii jest bez porównania większy. Biorąc pod uwagę przedstawione argumenty, a także w oparciu o analizy, należy stwierdzić, że Unia Europejska jest dopiero we wczesnej fazie budowy swej kultury strategicznej. Zbudowanie takiej kultury jest niezwykle trudne, choć możliwe. Zależy to od spełnienia trzech warunków kluczowych i szeregu innych, o nieco mniejszym znaczeniu. Warunki te są następujące:

1) stworzenie wspólnej tożsamości Unii Europejskiej na arenie międzynarodowej²⁶¹,

²⁵⁹ P. Cornish i J. Edwards, *Beyond UE/NATO Dichotomy: the Beginnings of a European Strategic Culture*, „International Affairs” 2001, nr 77, s. 587.

²⁶⁰ Słynny podział Rumsfelda na „starą i nową Europę” jest tego potwierdzeniem.

²⁶¹ Pisałem na ten temat w artykule *Europa wartości – pytania o tożsamość Unii Europejskiej...*

2) uwspólnotowanie Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa, a szczególnie jej drugiego członu, czyli Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony,
3) zbudowanie wiarygodnego potencjału militarnego i zdolności obronnych. Bez tych elementów Unia Europejska pozostanie mocarstwem cywilnym, co też ma swoją wartość i znaczenie we współczesnym świecie, choć może w zmieniającym się środowisku bezpieczeństwa nie wystarczyć, aby być liczącym się jego podmiotem i producentem bezpieczeństwa.

9.1.5. KULTURA STRATEGICZNA POLSKI

Pytanie o to, czy Polska ma kulturę strategiczną, a jeśli tak, to jaką, nie pojawia się zbyt często. Jest to o tyle dziwne, że kraj mający tak wielkie tradycje oręża i tak głęboko zakorzenione poczucie znaczenia bezpieczeństwa, niezależności i niepodległości, jednocześnie zaś poprzez pamięć narodową, nienawiść do wojny, kulturę taką powinien nie tylko mieć, ale powinna istnieć także narodowa świadomość takiej kultury. Na tak postawione pytanie trzeba jednak odpowiedzieć twierdząco, a brak odniesień do tej kwestii, brak publicznych, a nawet naukowych dyskusji na ten temat, trzeba chyba rzucić na karb tego, że pojęcie to pojawiło się w Polsce stosunkowo niedawno. Z drugiej strony tematyka kultury strategicznej, często nawet bezwiednie, jest poruszana podczas dyskusji związanych z bezpieczeństwem narodowym, historią narodu i oręża polskiego, kulturą i strategią wojskową.

A więc na pytanie, czy Polska ma kulturę strategiczną, odpowiedź jest pozytywna i to z wielu względów: ze względu na historię narodu oraz tradycje wojska i oręża polskiego, ze względu na wpływ, jaki czynniki te wywarły na budowanie państwowości polskiej, a potem obronę niezależności i niepodległości narodu, wreszcie ze względu na wkład, jaki wszystkie te czynniki wniosły do narodowej i kulturowej tożsamości Polaków. Na kulturę tę silny wpływ wywarła historia, a także wiele innych czynników, w tym geopolityczne położenie Polski, jej potencjał materialny i wojskowy, rola i miejsce sił zbrojnych w społeczeństwie oraz rola etosu oręża polskiego w aksjologii narodowej. Niebagatelny wpływ miały czynniki zewnętrzne: stosunki z sąsiadami, w tym rozbiory Polski, wojna bolszewicka, agresja niemiecka i sowiecka w 1939 r. oraz wybuch II wojny światowej. Wpływ wywarło prawie półwiecze komunizmu i status ograniczonej suwerenności w relacjach z sowieckim hegemonem. Należy także uwzględnić bieżący i coraz większy wpływ, jaki na polską kulturę wywierają więzy sojusznicze w ramach NATO, integracja i członkostwo Polski w Unii Europejskiej oraz stosunki ze Stanami Zjednoczonymi. Można więc powiedzieć, że kultura strategiczna jest pewną wypadkową wszystkich tych czynników, ale i aktualnych współzależności między polityką, sferą cywilną a siłami zbrojnymi.

Jest to więc kultura, na którą historia wywarła i nadal wywiera wielki wpływ – relatywnie większy niż historyczne obciążenia przeoranej wielokrotnymi woj-

nami Europy. Drugą cechą charakterystyczną jest szczególna wrażliwość Polski na zagrożenia wojną i agresją, nadal mocno kojarzone z zagrożeniami płynącymi od najbliższych sąsiadów: Niemiec i Rosji. Relatywizuje to znacznie percepcję innych zagrożeń. Kolejnym czynnikiem jest stosunkowo niska, choć rosnąca, emocjonalność związana z użyciem siły militarnej. Wiąże się to także z zaufaniem do wojska. Inną cechą, którą okres komunizmu mimowolnie rozwinął, ale której symptomy istniały już przed II wojną światową, a obecnie nasilają się, jest tzw. *bandwagoning*, czyli przyłączanie się do wyrastającego na hegemonia mocarstwa, w zamian za określone korzyści²⁶². Kolejna cecha to rosnąca rola multilateralizmu i odzwierciedlanie tego w polskiej strategii, polityce i kulturze. Znaczny wpływ na kształtowanie kultury strategicznej (choć można mówić o wzajemnym przenikaniu) mają relacje na styku: polityka, społeczeństwo, wojsko. Więż łączącą doświadczenia historyczne ze specyficznym sposobem zachowania – a można powiedzieć, że i myślenia – autorzy książki *Kultura bezpieczeństwa narodowego w Polsce i w Niemczech* określają jako dyspozycję, czyli głęboką, długotrwanie oddziałującą strukturę interpretacyjną, modelującą formułowanie podstawowych interesów narodowych i stanowiącą o wyróżnialności kultury bezpieczeństwa narodowego²⁶³. Wymieniają oni sześć takich dyspozycji:

- dyspozycja „rosyjska”, czyli trwale zakodowany w narodzie polskim syndrom rosyjski (lub kompleks antyrosyjski), który stwarza imperatyw poszukiwania bezpieczeństwa i ochrony przed Rosją w aliansie z Zachodem (Rosja pozostawiona na zewnątrz układu euroatlantyckiego),
- dyspozycja „niemiecka”, czyli podobny kompleks niemiecki, sprowadzający się do utrzymywania RFN w multilateralnych strukturach Zachodu dla zabezpieczenia własnego bezpieczeństwa i jako gwarancji dla ustanowienia równoprawnych stosunków dwustronnych²⁶⁴,
- dyspozycja „Rapallo” (a należy dodać także „Locarno”) jako kombinacja dwóch poprzednich wariantów, która wzmacniała zainteresowanie akcesem do zachodnich struktur integracyjnych, częściowo dla powstrzymania współpracy obu sąsiadów,
- dyspozycja „Wrzesień 1939 r.” jako symbol porzucenia przez zachodnich sojuszników i uniknięcia osamotnienia,
- dyspozycja „Jałty” jako symbolu „sprzedaży” Polski przez Zachód, poświęcenia na ołtarzu poprawnych stosunków ze Stalinem.
- dyspozycja „Ententy” jako symbolu porozumienia i aliansów z mocarstwami zachodnimi, traktowanego jako asekuracja przed ZSRR/Rosją i w pewnym sensie

²⁶² S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji...*, s. 398. Mówi o nich także C. S. Gray, *Strategy for Chaos. Revolutions in Military Affairs and the Evidence of History*, London 2002, s. 276.

²⁶³ Zob.: K. Malinowski, *Kultura bezpieczeństwa...*, s. 37–38.

²⁶⁴ Obawy przed Niemcami po 17 latach transformacji – po wstąpieniu Polski do NATO i UE, do czego postawa RFN znacznie się przyczyniła – znacznie osłabły, co nie znaczy, że nie istnieją. Można powiedzieć, że ostatnio na kanwie bardziej śmiałego akcentowania przez Niemcy własnych interesów, działalności organizacji przesiedleńczych i Powiernictwa Pruskiego, w zderzeniu z bardziej narodową retoryką rządu polskiego (koalicja PiS, Samoobrona i LPR), obawy te znowu wzrosły.

także przed Niemcami. Dyspozycje te – do których można dodać jeszcze inne, jak na przykład wojnę polsko-bolszewicką, akt agresji sowieckiej na Polskę 17 września 1939 r. – są niewątpliwie historycznymi obciążeniami głęboko tkwiącymi w mentalności polskiego społeczeństwa i z ich oddziaływaniem muszą się liczyć elity intelektualne i polityczne, kreując politykę zagraniczną i politykę bezpieczeństwa. Stały się więc częścią kultury strategicznej. Ich zewnętrznym wyrazem jest nieufność i podejrzliwość zarówno wobec potencjalnych wrogów, jak i przyjaciół i sojuszników. Wpływają one na percepcję zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego oraz na kierunki polityki zagranicznej, oddziałują długo i trwale zarówno na działania i zachowania polityków oraz elit intelektualnych, jak i na interpretację faktów politycznych. Obciążenia historyczne w sposób decydujący wpływają na percepcję zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego, można powiedzieć, że je subiektywizują. Zagrożenia, tak jak w przypadku Polski, nadal są postrzegane przez pryzmat sytuacji geopolitycznej i są przenoszone na cały region. Sytuacja taka niekoniecznie znajduje odzwierciedlenie w oficjalnych dokumentach politycznych, takich jak strategia bezpieczeństwa narodowego czy różne formy konceptualizacji polityki zagranicznej. Są one często „wygładzane” ze względów poprawności politycznej lub pod wpływem oficjalnych stanowisk oraz doktryn struktur sojuszniczych i integracyjnych, do których należy Polska, a więc głównie NATO i UE²⁶⁵. Równie mocny, choć nie zawsze znajdujący formalne odzwierciedlenie, jest wpływ wspomnianego czynnika „zdania się na przywództwo globalnego mocarstwa”. Skutki obu tych czynników bardziej widać w bieżącej polityce. Wyczuwa się na różnych forach – także w NATO i UE – wyjątkowe obawy Polski związane z Rosją i jej polityką²⁶⁶, jak i wyjątkowy i bezkrytyczny proamerykanizm polskiej polityki²⁶⁷. Obaw tych co do zagrożeń dla bezpieczeństwa, ale i preferencji w zakresie polityki, nie znajdziemy w kolejnych edycjach Strategii bezpieczeństwa narodowego RP, w tym w najnowszej jej wersji z 2007 r., co jest z pewnością spowodowane wymogami zarówno poprawności politycznej, jak i faktu unikania jakiegokolwiek konkretyzacji w zakresie tradycyjnych zagrożeń polityczno-militarnych przez Unię Europejską. Jaką – można powiedzieć – zakamuflowaną formą tych obaw jest wyrażone w punkcie 20 (tytuł 2) stwierdzenie, iż

Federacja Rosyjska, wykorzystując koniunkturę na surowce energetyczne, intensywnie zabiega o umocnienie swojej pozycji w wymiarze ponadregionalnym. Rosyjskim dążeniom do zacieśnienia kontaktów z wybranymi państwami zachodnimi towarzyszy wprowadzanie selektywnych ograniczeń i dyskryminowanie niektórych członków NATO i UE.

²⁶⁵ Np. w formie corocznie przedstawianych w Sejmie RP sprawozdań ministra spraw zagranicznych na temat polskiej polityki zagranicznej.

²⁶⁶ Ostatnio (lata 2005–2007) nasiliły się obawy przed rosyjskim szantażem energetycznym, wcześniej związane to było z obawami przed zbyt dużym rozszerzeniem uprawnień Rosji w ramach Rady NATO–Rosja lub przed pozostawianiem Rosji zbyt wielkiego wpływu na proces rozszerzania NATO.

²⁶⁷ Można tu, odwołując się choćby do dyskusji prowadzonej na forach unijnych, odwołać się do zarzuconych Polsce takich spraw jak „list ośmiu”, udział u boku USA w interwencji w Iraku, zakup samolotów F-16 i wielu innych.

Stwierdzenie to jest wzmocnione zaliczeniem uzależnienia polskiej gospodarki od dostaw surowców energetycznych – ropy naftowej i gazu ziemnego – z jednego źródła, czyli Rosji. Powiązane jest to – choć nie bezpośrednio – z bezpieczeństwem militarnym i równowagą wojskową w regionie. Zagrożeniem byłyby niekorzystne zmiany równowagi wojskowej w regionie, a także konflikty o charakterze regionalnym oraz lokalnym, mogą stwarzać sytuacje kryzysowe, niosące groźbę rozszerzenia się i przerodzenia w wojnę. Również preferencje zewnętrzne w zakresie polskiej polityki bezpieczeństwa, choć jeszcze i niezmiennie od momentu ich wypracowania na początku transformacji ustrojowej w okresie 1990–1994, zamykające się w trójkącie NATO–UE–USA, nie są przesadnie eksponowane. Można nawet powiedzieć, że w kolejnych edycjach Strategii następuje jakby odwrócenie akcentów z siły wewnętrznej i związanie się ze współdziałaniem sojuszniczym. Preferencje te są jednak eksponowane poprzez fakty i bieżącą politykę zagraniczną, i to bez względu na politykę i orientację rządu.

Niezwykle ważnym czynnikiem każdej kultury strategicznej jest stosunek do użycia siły militarnej, przy czym gradacja możliwości w tym zakresie zawiera się między modelem odrzucającym jakiegokolwiek użycie siły (z wyjątkiem prawa do samoobrony) a modelem *à la Realpolitik*, który uznaje używanie siły militarnej za skuteczny i legitymizowany instrument polityki bezpieczeństwa. Pierwszy skrajny model (graniczący z pacyfizmem) byłby charakterystyczny dla krajów neutralnych, choć oczywiście neutralność nie musi oznaczać pacyfizmu, drugi skrajny model byłby charakterystyczny dla mocarstw o tendencjach hegemonistycznych. Pomiędzy nimi znajdowałaby się szeroka gama opcji, w tym model, który można by uznać za polski.

W polskiej kulturze strategicznej nie ma zdecydowanych oporów wobec użycia siły, głównie z tych względów, że jej stosowanie związane było na ogół z odpieraniem zagrożeń i agresji ze strony sąsiadów, bądź było wynikiem innych dramatycznych wydarzeń w dziejach narodu polskiego, takich jak powstania w okresie zaborów, walka z okupantem w okresie okupacji niemieckiej, Powstanie Warszawskie, a więc z użyciem siły w słusznej sprawie, wokół której narastał swoisty historyczny etos oręża polskiego. Na to nakładają się nowe doświadczenia uczestnictwa polskich żołnierzy w misjach pokojowych ONZ i NATO oraz w innych operacjach sojuszniczych²⁶⁸. K. Malinowski zasugerował, że udział polskich wojsk w misjach za granicą, wynikający z powiązań multilateralnych, jest jakby efektem kulturowej dyspozycji, aprobującej działania prewencyjne i „powstrzymujące dyktatorów”, wypływającej z obaw przed zachodnim *appeasementem* i powtarzaniem się historii²⁶⁹. Miałby to być swoisty test na gotowość Zachodu do wypełniania zobowiązań sojuszniczych, a postawa Polski refleksem „dyspozycji Ententy”. Na kulturę polityczną Polski coraz większy wpływ wywiera-

²⁶⁸ Pomimo, że niektóre z nich, zwłaszcza udział u boku Amerykanów w interwencji Iraku, budzą wątpliwości i kontrowersje.

²⁶⁹ K. Malinowski, *op. cit.*

ją stosunki ze Stanami Zjednoczonymi. Również członkostwo Polski w NATO jest postrzegane głównie poprzez amerykańskie przywództwo w Sojuszu. Charakter relacji, które łączą Polskę ze Stanami Zjednoczonymi, określa się właśnie pojęciem *bandwagoningu*. Jak podkreślał R. Kuźniar:

oznacza to uznanie, iż to, co jest dobre dla USA, jest dobre także dla Polski, nawet jeśli nie jest dobre dla reszty świata czy Europy. Słabość tego stanowiska polega m.in. na życzeniowym odczytaniu amerykańskiej wizji świata, której konsekwencją była także wojna z Irakiem, przyłączeniu się do gry, na której przebieg i rezultaty Polska nie miała żadnego wpływu – i również życzeniowej kalkulacji krótko- i długofalowych zysków związanych z udziałem w tej wojnie²⁷⁰.

Przejawy takiego stosunku, tylko trochę odbiegającego od satelickich tradycji związków z poprzednim „starszym bratem”²⁷¹ są częste. Wystarczy wymienić interwencję NATO w Kosowie (faktycznie była to inicjatywa amerykańska), „list ośmiu”, zakup F-16, interwencję w Iraku, tarczę antyrakietową. Wiązanie przez Polskę strategicznych wizji tylko ze Stanami Zjednoczonymi i NATO niewątpliwie osłabia europejską opcję i jej spójność, a demonstracyjny brak wiary w przyszłość ESDP, osłabia nie tylko tę politykę, ale i pozycję Polski w UE. Rządząca od jesieni 2007 r. koalicja PO–PSL stara się wprawdzie złagodzić proamerykanizm polskiej polityki bezpieczeństwa przez zaostrenie warunków negocjacji w sprawie tarczy, jednak nie wpływa to na ogólny wizerunek tej polityki.

Ważnym elementem budowy kultury strategicznej Polski w warunkach demokratycznego i w pełni niezależnego państwa są relacje między sferą cywilną a wojskiem a podstawą pod prawidłowe ich kształtowanie jest wprowadzenie cywilnej kontroli nad siłami zbrojnymi. Odpowiedni zapis o zachowaniu przez wojsko neutralności w sprawach politycznych oraz o podleganiu przez siły zbrojne cywilnej i demokratycznej kontroli został wprowadzony do Konstytucji RP²⁷². Mimo iż cywilna kontrola nad armią w Polsce jest wprowadzana od początków demokratycznej transformacji, gdyż było to warunkiem członkostwa Polski w NATO (w praktyce także w UE), to można powiedzieć, że polski model dopiero się kształtuje. Przechodził on swój okres „dziecięcy”, gdy wojskowi zdejmowali mundury i pełnili funkcje cywilne w MON, w którym nie brakowało też momentów krytycznych, jak na przykład osławiony „obiad drawski”. Model, który kształtuje się w Polsce, można nazwać modelem mieszanym, a sprawowana kontrola opiera się na podziale kompetencji w tym zakresie między Prezydentem RP, parlamentem i Radą Ministrów²⁷³.

²⁷⁰ R. Kuźniar, *Polityka i siła...*, s. 345.

²⁷¹ Oczywiście jest i fundamentalna różnica, o której analitycy – czyniąc takie porównanie – często zapominają – stosunki z USA są dobrowolne, a nie narzucone.

²⁷² Art. 26, pkt 2 mówi: „Siły Zbrojne zachowują neutralność w sprawach politycznych oraz podlegają cywilnej i demokratycznej kontroli”.

²⁷³ Zob.: A. Żebrowski, *Kontrola cywilna nad siłami zbrojnymi RP*, Warszawa 1998.

Urzędem, który spaja kompetencje wykonawcze w imieniu prezydenta-zwierzchnika sił zbrojnych RP i Rady Ministrów, jest cywilny minister obrony narodowej.

Kształtowanie się polskiego modelu cywilnej kontroli nad armią związane jest z szerszym procesem przekształceń w polskich siłach zbrojnych. Wśród kierunków tych przekształceń, związanych szerzej ze sferą cywilną, należy wymienić zwiększenie uzawodowienia armii, w tym przechodzenie do wojska po zdobyciu wykształcenia cywilnego, wzmocnienie obecności kobiet w służbie zawodowej, a także wzrastającą liczbą ekspertów cywilnych w strukturach MON i siłach zbrojnych. Sprawy wojska, wychowania i kultury wojskowej, bezpieczeństwa i obronności, problemy budżetowe i kadrowe, stają się ważnymi kwestiami społecznymi, coraz szerzej dyskutowanymi także poza sferą wojskową, w całym społeczeństwie. Są to również składniki kultury strategicznej.

Kultura strategiczna Polski po 17 latach demokratycznych przekształceń nadal nie daje się jednoznacznie określić. Jak w lustrze widać w niej odbicia dawnych tragicznych losów narodu, fobii i tradycji. Historia losów polskich ziem, przesuwanych jak pionki na szachownicy przez architektów traktatów międzynarodowych, agresje z zewnątrz, zagrożenia i utrata niepodległości, trudne próby i wyzwania dla polskiego oręża, ale i nadzieje z nim związane, zawsze trudna geopolityka, wszystko to odciska na niej swój ślad. Dochodzą do tego nowe uwarunkowania: przekształcenia demokratyczne i gospodarcze, integracja ze strukturami zachodnimi, szczególne stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, tradycyjne zagrożenia związane z geopolityką, ale i nowe wyzwania – oraz szanse – związane z globalizacją. Polski strateg czuje się zagrożony i niepewny, a kultura i doświadczenia historyczne nakazują mu być nieufnym. Nieufność potęgują niekończące się rozliczenia wewnętrzne, gra lustracją, instrumentalne traktowanie służb specjalnych, mediów i innych atrybutów władzy, w tym gospodarki a przede wszystkim jej sektora państwowego. Trwa walka polityczna o wszystko, a ofiarą tej walki może być tylko państwo i społeczeństwo. Cierpi na tym kultura polityczna, a z niej wywodzi się strategiczna.

W tej sytuacji odruch polskiego stratega oddania się pod opiekuńcze skrzydła hegemonia jest jak najbardziej naturalny. Hegemonem są Stany Zjednoczone, problem tylko w tym, że są daleko, a to, że prowadzą kontrowersyjną politykę zagraniczną, raczej polskiego stratega nie obchodzi. Blisko jest za to Unia Europejska, ale Unii się nie udaje – i chyba nie chce – być aktorem strategicznym na globalnej arenie. Za to Unia ma fundusze strukturalne, a to polskiemu strategowi jest jak najbardziej potrzebne. Pieniądze więc będzie czerpał z UE, a koncepcje strategiczne opierał o związki z Ameryką i NATO, choć powinien zacząć zauważać, że ewolucja Sojuszu wcale nie jest najkorzystniejsza dla Polski.

Ten obraz polskiej polityki, ale i kultury strategicznej można uznać za przejawskrawiony, ale tak Polskę widzi większość państw „starej” Unii. Nie jest to bez znaczenia, bo przecież nasza geopolityka jest związana z Unią Europejską. Jakie

stąd mogą wynikać problemy, a nawet prawdziwe dylematy, można było zobaczyć przy okazji problemu irackiego. Epitety, które wtedy padały pod adresem Polski, nie nadają się do cytowania w pracy naukowej, ale tworzą otoczkę dla całości obrazu kultury strategicznej. Nie jest to bez znaczenia dla bezpieczeństwa narodowego Polski.

9.2. ASPEKTY KULTUROWE MULTILATERALIZMU

9.2.1. MULTILATERALIZM JAKO ŚRODEK ZAPEWNIENIA BEZPIECZEŃSTWA

Multilateralizm oznacza wielostronną współpracę państw i osiągnięcie przez nie w ten sposób celów politycznych i gospodarczych. Państwa osiągały tradycyjnie swe cele w kontakcie z otoczeniem zewnętrznym albo poprzez działania własne, jednostronne (choć nikt nie nazywał działań takich w przeszłości „unilateralizmem”), albo poprzez rozwój stosunków dwustronnych. Dotyczyły one różnych spraw, aczkolwiek od początku dominowały dwie kwestie: wojny i pokoju oraz wymiany handlowej. Można powiedzieć – w pewnym uproszczeniu – że tak pozostało aż do dziś. Także współcześnie sprawy bezpieczeństwa i interesy gospodarcze dominują, choć przedmiotem współpracy międzynarodowej stały się wszelkie sfery życia i ludzkiej aktywności. Jednak formy tej współpracy zmieniają się i coraz powszechniejsze stają się różne formy współpracy wielostronnej, coraz silniejszy jest też proces ich instytucjonalizacji. Od czasów pierwszych form tej współpracy, którymi były organizacje regulujące tak powszechne sfery obrotu międzynarodowego jak obrót pocztowy i telegraficzny (utworzenie w 2 połowie XIX w. UPU i ITU)²⁷⁴, nastąpił ogromny rozwój różnych form, a wszechogarniający świat proces globalizacji przynosi nowe ich rodzaje, przesuując środek ciężkości współpracy z organizacji międzyrządowych na organizacje transnarodowe (korporacje międzynarodowe) i pozarządowe.

Sprawy bezpieczeństwa były od początku przedmiotem umów dwustronnych państw, pojawiły się też dość wcześnie jako przedmiot i główna treść porozumień wielostronnych, na ogół związanych z kończącymi wojny traktatami pokojowymi, często ustanawiającymi też podstawy bardziej stabilnego porządku międzynarodowego. Tak było w przypadku kończących wojnę trzydziestoletnią traktatów westfalskich w 1648 r. (Münster i Osnabruck)²⁷⁵, Kongresu Wiedeńskiego (1814–1815) i kończącego „wielką wojnę” traktatu wersalskiego. W ramach ustanowionego systemu wersalskiego utworzono pierwszą (w zamia-

²⁷⁴ Można byłoby się dopatrywać pierwszych form wielostronnej współpracy na przykład w odbywanych co kilkanaście (lub kilkadziesiąt) lat soborach powszechnych Kościoła lub zwoływanych w miarę potrzeb wielkich konferencji – kongresów międzynarodowych (np. kongres wiedeński). Nie miały one jednak ani stałych, regularnych ram czasowych, ani innych form instytucjonalizacji. Pierwsze takie formy pojawiły się wraz z utworzeniem Świętego Przymierza.

²⁷⁵ Elementy porządku westfalskiego, zwłaszcza uświęcenie zasad suwerenności i nieinterwencji, dotrwały do naszych czasów i dopiero teraz, w czasach globalizacji, ulegają erozji.

rze powszechną) organizację bezpieczeństwa międzynarodowego – Ligę Narodów²⁷⁶. Jej „ulepszoną” wersją, próbą skorygowania błędów Ligi Narodów, jest powstała w 1945 r. Organizacja Narodów Zjednoczonych, nadal najdojrzały wykwit multilateralizmu i zbiorowej troski o bezpieczeństwo i pokój światowy. Ojcami obu organizacji są Amerykanie, oni też wnieśli największy – dobry i miejscami mniej chwalebny wkład – w rozwój, a także kryzys multilateralizmu. Po II wojnie światowej, w okresie zimnej wojny, powstało wiele organizacji międzynarodowych, których głównym przedmiotem działania stały się sprawy bezpieczeństwa międzynarodowego. Powstawały one w oparciu o rozdział VIII Karty NZ, jako układy regionalne, mające na celu regulowanie spraw, które dotyczą międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa i działające zgodnie z celami i zasadami ONZ. Dwie z nich, Sojusz Północnoatlantycki i Układ Warszawski, stały się symbolami dwóch przeciwstawnych bloków ideologicznych i militarnych.

Wytworami multilateralizmu, które mają w swoim zakresie sprawy bezpieczeństwa międzynarodowego są też takie organizacje jak OBWE, Unia Europejska²⁷⁷, OPA, Liga Arabska, UA, WNP, a także inne. Zwraca uwagę brak całościowego, kontynentalnego systemu bezpieczeństwa zbiorowego na kontynencie azjatyckim, mimo iż na kontynencie tym narastają coraz większe i różnorodne zagrożenia dla pokoju oraz bezpieczeństwa regionalnego i światowego.

Multilateralizm jest niezwykle ważnym środkiem zapewnienia sobie bezpieczeństwa przez państwa. W niektórych okresach historii był wręcz środkiem niezastąpionym. Taką rolę dla bezpieczeństwa Europy Zachodniej spełniało w okresie zimnej wojny NATO. Sojusz Północnoatlantycki był tym czynnikiem, który hamował tendencje konfrontacyjne ze strony ZSRR, środkiem realizacji amerykańskiej doktryny powstrzymywania komunizmu. Po zakończeniu zimnej wojny i upadku Związku Sowieckiego rola Sojuszu musiała ulec zmianie i ewolucja ta – nadal trwająca – jest próbą adaptacji do nowych wyzwań i zagrożeń. Pytanie o skuteczność tej adaptacji jest jednocześnie pytaniem o skuteczność multilateralizmu. Jest to jeden z największych i narastających problemów multilateralizmu, który różni państwa i utrudnia współpracę międzynarodową. Staje się też powodem coraz większych różnic w podejściu do stosunków międzynarodowych, a zwłaszcza bezpieczeństwa międzynarodowego, między Europą – w tym w dużym stopniu Unią Europejską – a Stanami Zjednoczonymi²⁷⁸.

Unia Europejska, sama będąca dobrym przykładem multilateralizmu, uważa tę formę współpracy państw za podstawową i słuszną (ang. *principled multilateralism*), Amerykanie zaś coraz bardziej odchodzący od jakiegokolwiek idea-

²⁷⁶ Niektórzy autorzy za pierwszą organizację bezpieczeństwa o zasięgu europejskim uznają właśnie Świąte Przymierze, pomyślane przede wszystkim jako sojusz skierowany przeciwko imperium otomańskiemu.

²⁷⁷ Na tyle, na ile jest ona już organizacją międzynarodową. Można by tutaj dodać także Unię Zachodnioeuropejską, choć jest ona praktycznie w stanie likwidacji, a jej kompetencje weszły do ESDP.

²⁷⁸ Unia Europejska też nie jest w tej kwestii monolitem. Większą wagę do multilateralizmu przywiązują np. Niemcy, celowo po II wojnie światowej głęboko wprzęgnięte w powiązania multilateralne, a mniejszą Wielka Brytania.

lizmu, mówią o skutecznym multilateralizmie, którego twardym rdzeniem jest pragmatyzm. Różnice biorą się przede wszystkim z historycznej zmiany proporcji sił na korzyść Ameryki, co w praktyce oznacza, że kraje europejskie muszą działać wspólnie, a swe bezpieczeństwo opierać o sojusz z Ameryką w ramach transatlantyckich struktur. Innymi słowy, Europa musi wspierać multilateralizm, bo nie ma na tyle siły, by samej – indywidualnie czy zbiorowo – zapewnić sobie bezpieczeństwo. Stąd też dla Europejczyków ważne są wszelkie instytucje bezpieczeństwa, w tym przede wszystkim ONZ, NATO, OBWE, tworząc w sumie system ząbających się instytucji (*interlocking institutions*) bezpieczeństwa kooperatywnego. Jak mówią Amerykanie, Europejczykom odwołanie się do multilateralizmu i prawa międzynarodowego, w sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi, daje wielką praktyczną korzyść niewielkim kosztem. Zwłaszcza niewielkim kosztem ograniczonych wydatków na obronę i bezpieczeństwo.

Amerykanie zawsze byli, co do zasady, zwolennikami multilateralizmu. To właśnie oni wnieśli największy wkład w jego początki i rozwój. Jednak rozwój ten, a zwłaszcza przekształcenie ONZ w „maszynkę do głosowania”, opanowaną przez kraje Trzeciego Świata – można powiedzieć za pieniądze amerykańskie – gdyż to Stany Zjednoczone wnoszą największy i decydujący wkład do budżetu ONZ, przyniósł Amerykanom ogromne rozczarowanie. Również wzrost liczby krajów członkowskich innych organizacji i rozrost biurokracji w tych organizacjach, pogłębiał ten proces.

Jest to jednak zaledwie jeden z kilku aspektów problemu, który dotyczy współpracy międzynarodowej, rozwijanej poprzez organizacje międzyrządowe, takie jak ONZ, organizacje wyspecjalizowane NZ (np. WTO, FAO, WHO, IMF, Bank Światowy). Zanim będzie mowa o innych aspektach, trzeba także zauważyć ogromny wzrost różnych form współpracy transnarodowej (wielkie firmy i korporacje transnarodowe, wielonarodowe, itp.) i pozarządowej. Są to często nieformalne postacie współpracy wielostronnej – swoistego multilateralizmu – które nie są legalnie zakorzenione w prawie międzynarodowym, w których czasami bezpośrednio uczestniczą podmioty pozapaństwowe (niekiedy *quasi*-państwowe, jak np. Gazprom) i które opierają się na zasadach często płynnych, doraźnie negocjowanych, czasami niepisanych. Ułatwia to ich funkcjonowanie, zapewnia elastyczność, szybkość decyzji, ale utrudnia kontrolę i rozmywa odpowiedzialność. Mieszczą się one w przestrzeni między sferą prywatną i publiczną, tworząc nową sieć powiązań międzynarodowych i nowych zasad współpracy wielostronnej, coraz mniej podlegającej kontroli jakichkolwiek organów konstytucyjnych państw, na terytorium których przejawia się ich działalność²⁷⁹. Jest to bezpośredni efekt globalizacji, która różnie objawia swoje oblicze, w zależności od sfery działania. W pewnych aspektach skutek jest jednak podobny – czy to dotyczy gospodarki, czy też bezpieczeństwa: zmniejsza się rola, moż-

²⁷⁹ O tych nowych formach multilateralizmu pisze F. Fukuyama w swej najnowszej książce *Ameryka na rozdrożu. Demokracja, władza i dziedzictwo neokonserwatyizmu*, przeł. R. Staniecki, Poznań 2006, s. 146–148.

liwość oddziaływania i kontroli ze strony państwa narodowego. Ograniczanie tej roli w gospodarce światowej może być nawet dobrodziejstwem, w zakresie natomiast bezpieczeństwa – katastrofą.

Największym problemem multilateralizmu jest jego rosnąca niewydolność w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego. Dotyczy to w zasadzie wszystkich organizacji, choć w nierównym stopniu. Problem ten jest udziałem przede wszystkim ONZ i nie jest to kwestia ani nowa, ani nie jest jednakowo postrzegana przez różne państwa bądź ugrupowania państw. Pojawia się także coraz więcej wątpliwości dotyczących skuteczności NATO w nowych uwarunkowaniach bezpieczeństwa międzynarodowego, a stałe zwątpienie – można powiedzieć – towarzyszy próbom zbudowania przez Unię Europejską własnej, efektywnej polityki bezpieczeństwa i obrony. Inne organizacje albo przestały odgrywać liczącą się rolę w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego, jak OBWE, albo nigdy jej nie odgrywały (np. WNP, Liga Arabska, OPA).

Rola ONZ (wraz z Kartą NZ) jako podstawy powszechnego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego jest kontestowana nie od dziś²⁸⁰. Generalnie zarzuca się ONZ brak demokratycznej prawomocności, niewydolność i nieefektywność struktur, przekształcanie się w „maszynkę do głosowania”, opanowaną i wykorzystywaną przez państwa niedemokratyczne, brak skuteczności sankcji podejmowanych przez Radę Bezpieczeństwa i niemożność wyegzekwowania rezolucji RB. Sprowadza się to do braku efektywności w rozwiązywaniu konfliktów międzynarodowych. Lista zarzutów jest znacznie dłuższa i niektóre mieszczą się w ponawianych postulatach i próbach reformy ONZ, do których Organizacja (a właściwie państwa członkowskie ją tworzące) nie wydaje się być zdolna²⁸¹.

Zasadniczą kwestią, wobec której staje ONZ – zdaniem Fukuyamy – jest problem prawomocności, co w tym przypadku oznacza demokratyczne umocowanie państw tworzących organizację²⁸². Zasady, które przyjęto u zarania organizacji – w warunkach kończącej się wojny – dotyczące członkostwa w ONZ, niestawiające żadnych wymogów co do demokratycznego charakteru państwa i przestrzegania praw człowieka, wtedy były niezbędnym kompromisem, ale współcześnie są anachronizmem i nie mogą podlegać legitymizacji. Niewiele sytuację tę zmienił upadek komunizmu i kres zimnej wojny. Nadal dochodzi do takich paradoksów jak przewodnictwo Syrii i Libii w Komisji Praw Człowieka, a Iraku (za S. Husajna) w Komisji Rozbrojeniowej ONZ. Nie wszyscy, nawet w świecie zachodnim, podzielają ten punkt widzenia, charakterystyczny przede wszystkim dla elit politycznych w Stanach Zjednoczonych.

²⁸⁰ J. Czaja, *Świat ONZ – upadek czy nowe szanse?*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2005, nr 1, s. 21–30.

²⁸¹ J. Symonides, *ONZ w zmieniającym się świecie. Konieczność reform i podjęcia nowych wyzwań*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2005, nr 1, s. 111–133.

²⁸² F. Fukuyama, *Ameryka na rozdrożu...*, s. 142.

Problem ten jest rzadko podnoszony przez Unię Europejską, choć niewątpliwie jest zauważany²⁸³.

Ocena konfliktów międzynarodowych często dokonywana jest w ONZ nie na zasadzie słuszności i obiektywizmu, lecz na zasadzie większości popierającej jedną ze stron. Najbardziej charakterystyczny pod tym względem jest stosunek większości krajów Trzeciego Świata (z których znaczna część to kraje islamskie) do konfliktu bliskowschodniego i Izraela. Liczne rezolucje Zgromadzenia Ogólnego ONZ są wyraźnie stronnicze, antyizraelskie i proarabskie.

Największym jednak problemem ONZ jest kwestia jej skuteczności jako organizacji powołanej do zapobiegania zagrożeniom i konfliktom międzynarodowym. Zaprojektowana jako organizacja bezsilna w konfliktach i sporach, w których stroną jest jedno z wielkich mocarstw (ze względu na ich prawo weta w Radzie Bezpieczeństwa), nie wykazała ONZ również większej skuteczności w zapobieganiu konfliktom lokalnym, a także w działaniach mających na celu wymuszanie i przywracanie pokoju. Stosunkowo większą skuteczność wykazała ONZ w misjach stabilizacyjnych i mających na celu utrzymanie pokoju.

Działalność ONZ stwarza wielki prawny i polityczny dylemat: jest jedynym legitymizowanym dysponentem siły w stosunkach międzynarodowych, bądź autoryzującym użycie siły, ale w praktyce nie jest do tego zdolna z powodu prawie zawsze pojawiających się rozbieżności w gronie wielkich mocarstw, stałych członków Rady Bezpieczeństwa. Takie sytuacje jak autoryzacja użycia siły przeciwko Irakowi w 1991 z powodu agresji Husajna na Kuwejt, czy przegłosowanie decyzji przez Radę Bezpieczeństwa w 1950 r. (z powodu błędu ze strony ZSRR) o interwencji w Korei, są w praktyce nadal sytuacjami bez precedensu.

Sytuacja ta, ewidentna niemożność i nieskuteczność ONZ, do tego rozbudowywany do monstrualnych wielkości aparat biurokratyczny, rosnące koszty funkcjonowania organizacji, niezdolność do jakiegokolwiek reformy, wszystko to powoduje potęgujący się brak zaufania do ONZ ze strony Stanów Zjednoczonych. Jedyne supermocarstwo, dysponujące bezprecedensową przewagą militarną, coraz częściej demonstruje, że ład międzynarodowy, oparty o system ONZ, przechodzi do historii. W dużym stopniu, dlatego że mimo całej potęgi, Stany Zjednoczone nie są w stanie wywierać na ONZ takiego wpływu, aby decyzje organizacji wspierały opcje amerykańskie. Sposób rozumowania, a gorzej, że i postępowania Amerykanów jest więc następujący: „jeśli nas poprzecie, to dobrze, jeśli nie, zrobimy to, co uznamy za stosowne”²⁸⁴. W taki właśnie sposób podeszli Amerykanie do decyzji Rady Bezpieczeństwa w sprawie Iraku: odmowa poparcia ze strony RB nie powstrzymała ich od interwencji. Jaki to ma wpływ na

²⁸³ Był on podnoszony podczas odbywającej się w Warszawie w 2000 r. Konferencji Państw Demokratycznych, która powołała organizację pod nazwą Community of Democracies (Wspólnota Państw Demokratycznych).

²⁸⁴ Amerykańską hipokryzję w tych sprawach roztrząsa nie tylko N. Chomsky w cytowanej wyżej pracy, lecz także inni amerykańscy politolodzy, jak np. R. Kagan – w artykule *Multilateralism, American Style*, „Washington Post”, 13 września 2002, oraz F. Fukuyama i Z. Brzeziński w cytowanych wcześniej pracach.

prawo międzynarodowe i porządek międzynarodowy? Czy dowodzi to anachroniczności tego porządku, czy też raczej jego psucia właśnie przez Amerykanów, pozbawionych hamulców przez brak równowagi w świecie jednobiegunowym?²⁸⁵

Stosunek do ONZ rzutuje też na spojrzenie Stanów Zjednoczonych na inne struktury wielostronne, staje się z wolna stosunkiem w ogóle do multilateralizmu. Wymóg multilateralizmu skutecznego przekształca się w multilateralizm instrumentalny. Widać to coraz bardziej na stosunku Amerykanów do NATO. Odpada tu co prawda problem legitymizmu, bo nikt nie może Sojuszowi zarzucić pochodzenia z nieprawego, niedemokratycznego łoża, ale problem efektywności, szybkości, a więc skuteczności podejmowanych decyzji, istnieje jak najbardziej, a nawet pogłębia się w miarę rozszerzania NATO o nowe kraje. To przede wszystkim dlatego zrezygnowali Amerykanie z pomocy Sojuszu, po wydarzeniach 11 września 2001 r., gdy po raz pierwszy został uruchomiony art. 5 Traktatu waszyngtońskiego. Do tego dochodzi kwestia zdolności NATO do sprostania nowym zagrożeniom i wyzwaniom, być może kluczowa dla przyszłości Sojuszu.

Generalnie jednak Stany Zjednoczone, wykazując widoczny już i chyba rosnący sceptycyzm dotyczący zdolności wojskowych i operacyjnych Sojuszu, wołają wykorzystywać bardziej NATO do operacji wymuszania i utrzymywania pokoju oraz operacji stabilizacyjnych niż ONZ. Planom amerykańskim podporządkowane zostały koncepcje angażowania Sojuszu do operacji na obszarze pozatraktatowym, koalicji chętnych, „skrzynki na narzędzia”.

Europejczycy, jak już podkreślono, wykazują większą, co do zasady, wiarę w multilateralizm, a Unia Europejska sama ma być na to dowodem. Budowa Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony i Sił Zbrojnych Unii Europejskiej ma być tego potwierdzeniem. Postępy w tym zakresie Europejczycy sami oceniają jako umiarkowane. Zahamowała je niewątpliwie odmowa ratyfikacji Traktatu Konstytucyjnego przez dwa kraje dawnej „piętnastki” Unii. Traktat ten miał stwarzać dalsze impulsy pod rozwój zarówno wspólnej polityki zagranicznej, jak polityki bezpieczeństwa i obrony. Szanse takie nadal istnieją, o ile Traktat lizboński zostanie ratyfikowany przez wszystkie kraje UE, co po negatywnym wyniku referendum w Irlandii, wydaje się jednak wątpliwe.

Dla Amerykanów, którzy mają świadomość, że nadal muszą rozwijać militarny parasol ochronny nad Europą, europejski multilateralizm w sprawach bezpieczeństwa i obrony utwierdza tylko w nie najlepszej opinii na temat tego typu multilateralizmu (obejmującego bezpieczeństwo w ogóle), w dodatku realizowanego z ambicjami niezależności od USA. Przekonaliby się, gdyby Europejczycy zwiększyli wydatki na obronę o 50%, realizowali – zamiast ESDP – koncepcję Europejskiej Tożsamości Bezpieczeństwa i Obrony (a więc w ścisłym związku z NATO i pod dozorem amerykańskim) i usprawnili procedury decyzyjne. No i chyba pod warunkiem, że całą Europę można byłoby nazwać „nową”.

²⁸⁵ Takie zarzuty postawił Amerykanom na konferencji w Monachium, 10 lutego 2007 r., rosyjski prezydent Putin, zob.: <http://www.serwisy.gazeta.pl> (12 lutego 2007).

9.2.2. CZYNNIKI KULTUROWE MULTILATERALIZMU

Cechą struktur wielostronnych jest krzyżowanie się wpływów różnych kultur. O tym, jakich i w jakim stopniu, decydują różne czynniki, w tym charakter organizacji. Będą one inne w organizacjach gospodarczych, zwłaszcza w wielkich korporacjach o charakterze transnarodowym, inne zaś w organizacjach międzyrządowych o charakterze politycznym lub wojskowym. We wszystkich wpływ kultury narodowej członków danej organizacji czy instytucji będzie widoczny, ale w organizacjach międzyrządowych, wyrażających różne interesy państw członkowskich, będzie on z pewnością większy. Z kolei w wielkich koncernach wielonarodowych interes branżowy i poczucie wspólnoty zrzeszeniowej, korporacyjnej, może być tak duże, że tłumić ono będzie odruchy i nawyki wynikające z kultury narodowej.

W organizacjach międzynarodowych, które zajmują się bezpieczeństwem międzynarodowym, wpływ narodowej kultury politycznej i strategicznej poszczególnych krajów (często też grup krajów), jest największy i decydujący, podlegają one także wpływom innych czynników kulturowych i innych kultur. Często czynnikiem wywierającym ogromny wpływ, zwłaszcza w pierwszych latach funkcjonowania organizacji, jest kultura jej pomysłodawców i założycieli lub państwa dominującego w takim przedsięwzięciu. Na tej zasadzie na charakterze ONZ i NATO odcisnęła się kultura polityczna i tradycje polityczno-doktrynalne Stanów Zjednoczonych, przy czym ze względu na charakter Sojuszu Północnoatlantyckiego i przywództwo tego kraju w Sojuszu, wpływy te trwają aż do dziś, podczas gdy w ONZ uległy one rozmyciu ze względu na zasady tej organizacji, jej uniwersalność, a jeszcze bardziej ze względu na faktyczne zawładnięcie organizacją przez kraje Trzeciego Świata. Obecnie organizacja ta, zwłaszcza w formach i sposobie działania, bardziej odzwierciedla kulturę polityczną tych krajów niż kulturę Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii oraz innych pierwotnych założycieli. Nie jest to kultura krajów o utrwalonym systemie demokratycznym, poszanowania prawa i praw człowieka. Mimo iż po upadku komunizmu i zakończeniu zimnej wojny wzrosła w świecie liczba państw demokratycznych, odwołanie się w statucie MTS (art. 38, § 1), jednego z głównych organów ONZ, do „narodów cywilizowanych” w euforii kończącej się najokrutniejszej wojny, miało wówczas chyba większą wiarygodność niż wyznawane współcześnie przez wiele krajów dość szczególne wartości, niewiele lub nic niemające wspólnego z narodami cywilizowanymi²⁸⁶.

²⁸⁶ Ich wyrazem są wypowiedzi prezydenta Iranu Ahmadinejada (i nie tylko jego) podające w wątpliwość historyczny fakt holokaustu, negujące prawo Izraela do istnienia, próby szantażu nuklearnego ze strony Korei Północnej (a także Iranu), wcześniej cytowane wezwanie Kaddafiego do rozprawy z Zachodem, oskarżanie Zachodu o „imperializm praw człowieka”, instrumentalne traktowanie islamu przez niektórych przywódców arabskich, jawne wspieranie terroryzmu przez niektóre państwa, polityka „życia na garnuszku” społeczności międzynarodowej stosowana przez niektórych dyktatorów, zwłaszcza afrykańskich, i rozkradanie pomocy międzynarodowej. Ograniczam się do podania tylko kilku przykładów takiej postawy, nie negując wpływu,

Sprawa ta pokazuje pewien problem związany z członkostwem w ONZ. Do organizacji przyjmowane są „pokój miłujące państwa”, co niełatwo poddaje się weryfikacji (w jedną i drugą stronę), nie jest natomiast warunkiem członkostwa demokratyczny charakter ustroju kandydata, a więc swoisty cenzus pewnego poziomu kultury politycznej, który potem przekładałby się na odpowiedni poziom tej kultury już jako członka organizacji. Rezultat jest taki, że obok państw o ugruntowanej demokracji, w ONZ są państwa młodej demokracji (dawne kraje socjalistyczne), państwa kierowanej demokracji, zachowujące pewną fasadowość instytucji demokratycznych (np. niektóre kraje arabskie i inne kraje Trzeciego Świata; państwem takim staje się Rosja) oraz państwa nic niemające wspólnego z demokracją, a gama form rządzenia jest bardzo różnorodna (do ludobójczych dyktatur włącznie). Wszystkie te kraje wnoszą własną kulturę polityczną do ONZ, a rezultatem jest swoisty eklektyzm kulturowy, niełatwo przekładający się na konstruktywne działania nawet wtedy, gdy instynkt samozachowawczy tej organizacji powinien podpowiadać takie działania, przynajmniej we własnych sprawach reformy ONZ.

Problemów takich nie ma ani NATO, ani Unia Europejska, które w sposób jasny określiły w swoich traktatach założycielskich kryteria członkostwa, oparte o ustrój demokratyczny i system gospodarki rynkowej, dodatkowo uzupełniane w trakcie skomplikowanych negocjacji akcesyjnych do tych organizacji. Oznacza to konieczność wniesienia do organizacji pewnego minimum wartości i poziomu demokratycznie umocowanych instytucji politycznych, społecznych i gospodarczych, gwarantujący odpowiedni poziom funkcjonowania także całej organizacji. Unia Europejska, która nie ma wspólnej polityki kulturalnej, dąży jednak do tego, by budować wspólną kulturę polityczną i własną tożsamość na arenie międzynarodowej, w oparciu o wspólnie uznane wartości²⁸⁷. Bardziej skomplikowaną i problematyczną kwestią jest (omówiona wcześniej) próba budowy kultury strategicznej Unii Europejskiej. Zrealizowanie tych zamierzeń miałoby ogromne znaczenie nie tylko dla procesów unifikacyjnych w Europie, lecz także dla przyszłości multilateralizmu w sprawach bezpieczeństwa międzynarodowego.

Własnej kultury strategicznej nie zbudował, jak dotąd, Sojusz Północnoatlantycki, bo nie to było celem NATO, a również nie pozwalał na to charakter organizacji, zakładający wspólne działania i struktury na rzecz zbiorowej obrony, a nie zaś szeroką integrację polityczną, gospodarczą i wojskową z elementami federalizmu i ponadnarodowości. Nie mogłoby to być możliwe także ze względu na pozycję Stanów Zjednoczonych, światowego supermocarstwa, które już w fazie prac nad Traktatem waszyngtońskim wykluczyło powiązanie *casus foederis* (art. 5) z pełnym automatyzmem bezwzględnego uruchomienia paktu.

jaki polityka Zachodu i jego hipokryzja, a także innych ośrodków cywilizacyjnych (np. Rosji, Chin) mogła wyrzucić na ugruntowanie takich postaw.

²⁸⁷ Zob. mój artykuł: *Europa wartości...*, s. 22–39.

Stany Zjednoczone nie mogły zgodzić się ani na automatyczne uzależnienie ich od mechanizmu paktu, ani na rozmycie swej pozycji w organizacji federalistycznej. Nie ma jednak wątpliwości, że Sojusz Północnoatlantycki stał się wspólną wartością, stworzył także podstawy instytucjonalno-polityczne pod wspólne budowanie tożsamości atlantyckiej, a szerzej – cywilizacji euroatlantyckiej.

W dyskusjach na temat multilateralizmu – w tym NATO i Unii Europejskiej – często podnosi się argument, że struktury te nie mają ojczyzny, historii (poza historią czysto funkcjonalną), własnej tożsamości, nie wiąże ich etos wspólnych wartości. Są w porównaniu z państwami, od strony kulturowej, strukturami ułomnymi. Mają co prawda jako aktorzy międzynarodowi własne cele, ale i tak są one przesłaniane przez cele narodowe, które państwa usiłują za ich pośrednictwem realizować.

Sytuacja NATO, a szczególnie Unii Europejskiej jest zdecydowanie inna. Obie tworzą wspólnoty wartości, ale UE deklarując w Traktacie z Maastricht dążenie do budowy własnej tożsamości, potwierdza jednocześnie poszanowanie tożsamości państw członkowskich²⁸⁸. Nie oznacza to jednak, że na tle WPZiB, a szczególnie jej drugiego członu – Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony, nie ma nieporozumień. Sytuacja wokół kryzysu irackiego, problem uwspólnotowiania ESDP, tworzenia „twardego rdzenia” wewnątrz ESDP, pokazywały to w sposób jaskrawy.

Specyfika instytucji bezpieczeństwa międzynarodowego, szczególnie zaś sojuszy polityczno-militarnych polega na tym, aby wypracować *consensus* w sprawach najistotniejszych, a więc wspólnej percepcji zagrożeń (od tego zależy uruchomienie klauzuli *casus foederis*), sposobów ich zwalczania i reagowania kryzysowego, zasad i zakresu użycia sił zbrojnych, wypracowania strategii, budowy zdolności obronnych. Przedstawiona wyżej kwestia budowy kultury strategicznej UE pokazuje, że są to sprawy niezwykle złożone. Również NATO ma swoje problemy. Mimo iż od przyjęcia ostatniej strategii Sojuszu minęło prawie dziewięć lat, co oznacza – biorąc pod uwagę wydarzenia 11 września 2001 i wojnę w Iraku – całą epokę, nowa strategia, mimo niedawnego szczytu w Bukareszcie, nie została wypracowana. Powodem trudności są z pewnością różnice na dalszą ewolucję Sojuszu i jego adaptację do nowych wyzwań i zagrożeń.

W organizacjach i instytucjach bezpieczeństwa międzynarodowego różnice i wpływy kulturowe, a także trudności w tworzeniu własnej aksjologii, są łągodzone lub zastępowane przez wymogi funkcjonalności i sformalizowanych zasad, prowadzące do racjonalnej, z punktu widzenia celów organizacji, biurokracji. Ten weberowski czynnik racjonalności struktur wspólnotowo-zrzeszeniowych, prowadzący do racjonalności celów też niewątpliwie występuje w działalności

²⁸⁸ W wersji TUE z Amsterdamu nastąpiło wyraźne wzmocnienie deklaracji UE o poszanowaniu tożsamości państw członkowskich (art. 6, pkt 4), co wynikało z obawy niektórych państw członkowskich przed utratą własnej tożsamości w procesie budowy tożsamości UE. Wyrazem tej tendencji są także zapisy Traktatu lizbońskiego.

tych organizacji. Zarówno w NATO, jak i w Unii Europejskiej, w ramach ESDP, dochodzi do codziennej komunikacji międzygrupowej (grup narodowych), do budowania ściślejszych relacji i wzajemnych interakcji, służących zarówno do-
rażnym celom, jak i budowaniu trwałych więzi, przenikania się i amalgamacji kultur: politycznej, strategicznej, wojskowej, organizacyjnej. Daje to możliwość tworzenia nie tylko wspólnych dokumentów, ale budowania także wspólnych wartości, a także – jak w przypadku Unii Europejskiej – wspólnej tożsamości i kultury strategicznej.

9.2.3. ASPEKTY KULTUROWE SIŁ WIELOSTRONNYCH

Coraz częściej organizacje odpowiedzialne za bezpieczeństwo międzynarodowe, w tym przede wszystkim ONZ, organizacje regionalne oraz sojusze polityczno-militarne używają w różnych misjach, o różnym charakterze, sił zbrojnych. Ich tworzenie odbywa się na różnych zasadach, wśród których dwie są dominujące: są to albo siły zbrojne utworzone z kontyngentów państw członkowskich, mające stały charakter, występujące następnie formalnie jako siły zbrojne danej organizacji (np. siły wielonarodowe NATO, Siły Szybkiego Reagowania UE), albo są tworzone na zasadzie koalicji chętnych, co jest regułą działania sił pokojowych ONZ, ale z formuły tej korzysta także NATO. Możliwe są również inne formy tworzenia tego typu sił zbrojnych, co dla niniejszych rozważań jest w tym przypadku sprawą wtórną. Chodzi bowiem o to, że prawie w każdym przypadku są to siły wielonarodowe, co w praktyce oznacza wielokulturowość pochodzących z różnych krajów kontyngentów żołnierzy, personelu wojskowego i cywilnego.

Sytuacje takie same w sobie są pewnym wyzwaniem, wynikającym ze spotkania w jednym miejscu wielu przedstawicieli różnych kultur, a niekiedy różnych kręgów kulturowych, charakteryzujących się odmiennością etniczną, rasową, odmiennymi zwyczajami i językiem. Bywa też, że sytuacje takie są zaostrzane warunkami, w jakich pełnione są misje. Często są to misje wykonywane w warunkach toczącej się wojny lub w napiętej, obfitującej w starcia różnych wojujących grup, sytuacji wewnętrznej. Pod uwagę należy brać także fakt zgrupowania w jednym miejscu dużych grup młodych mężczyzn, z dala od domów, w oderwaniu od rodzin, żon, narzeczonych i przy dużych utrudnieniach w relacjach między obojgiem płci. I to rodzi też różne sytuacje, niekiedy patologiczne i kryminogenne²⁸⁹. Siły te funkcjonują więc w różnych okolicznościach i różnym, nieraz skrajnie trudnym pod każdym względem środowisku. Aby sprostać wyzwaniom, wykonać zadania i zagwarantować bezpieczeństwo misji, dowództwo i osoby za nią odpowiedzialne muszą w pełni sprostać wyzwaniom, które stwarza otoczenie, lecz także muszą dobrze poznać zachowanie i sposób reagowania podległych sobie ludzi, ich zwyczaje, wartości, religię. Doświadczenia

²⁸⁹ Zob. na ten temat: *Must Boys be Boys? The Culture of UN Peacekeeping Missions*, „Refugees International”, <http://www.refugeesinternational.org> (20 grudnia 2006).

różnych misji, a także funkcjonowanie sił wielonarodowych w warunkach pokoju (w operacjach innych niż wojna), w fazie przygotowań i gotowości do podjęcia misji, pokazują, że to przede wszystkim kultura – obok wymogów szkolenia i profesjonalnego wojskowego przygotowania, jest jednym z głównych czynników powodzenia misji i efektywności działania sił wielonarodowych.

Trzeba również podkreślić, że natura operacji wielostronnych, w które zaangażowane są siły wielonarodowe, opiera się na kilku zasadach, związanych zarówno z interesami narodowymi, jak i czynnikami kulturowymi. Można je sprowadzić do następujących elementów:

- jedności wysiłków w realizacji zadań wszystkich uczestniczących w operacji sił i kontyngentów narodowych,
- uwzględnianie obok zadań misji także interesów narodowych państw uczestniczących w operacjach,
- państwo uczestniczące nigdy nie rezygnuje z partycypacji w dowodzeniu siłami wielonarodowymi,
- logistyka wojskowego i cywilnego wsparcia jest kluczowa,
- interoperacyjność i zasoby (ludzkie i materiałowe) są krytyczne dla skutecznego, wielonarodowego eksperymentu,
- operacje inne niż wojna wymagają skoordynowanego zastosowania wszystkich elementów narodowej władzy, w celu jak najlepszego wykonania misji,
- operacje cywilno-wojskowe sił wielonarodowych są znacznie bardziej skomplikowane niż sił jednonarodowych²⁹⁰.

Świadomość, że trudności językowe, zróżnicowanie kulturowe (wartości, religie, czynniki gospodarczo-społeczne) oraz poczucie suwerenności musi mieć ogromny wpływ na jedność wysiłków i powodzenie zadań.

Różnice kulturowe i ich świadomość odnoszą się zarówno do składu sił wielonarodowych, jak i otoczenia, w którym działają. Zróżnicowanie narodowe manifestuje się w odmienności kultur, co mieć może ogromny wpływ na powodzenie całości misji, gdyż oznaczać może różne priorytety krajów pochodzenia, różną percepcję problemów oraz różne sposoby ich rozwiązywania. Różnice kulturowe mają związek ze sposobem dowodzenia siłami, planowaniem zadań, rozpoznaniem problemów i świadomością sytuacji. Wpływają one na proces podejmowania decyzji. Rośnie w tym kontekście znaczenie zdolności wzajemnego komunikowania się i informacji. Jednym z warunków sukcesu staje się znajomość języka wzajemnej komunikacji, którym z reguły jest angielski. Staje się on językiem interoperacyjnym²⁹¹.

Znajomość języków i zdolność komunikacji jest równie ważna w kontaktach przedstawicieli sił zbrojnych z otoczeniem w środowisku, w którym realizowana

²⁹⁰ Dowództwo misji wielonarodowych musi uwzględniać w szerszym aspekcie takie czynniki, jak: opinie organizacji pozarządowych, negowanie potrzeby obecności sił zbrojnych, brak świadomości NGO o militarnych aspektach sytuacji.

²⁹¹ Do tych celów przyjęto program Peacekeeping English Project (PEP).

jest misja. Dotyczy to szczególnie faz, które następują po działaniach wojennych, a więc w operacjach innych niż wojna, w fazie stabilizacji i utrzymywania pokoju, a przede wszystkim w fazie budowania struktur państwa i społeczeństwa demokratycznego (w fazie *building nation*)²⁹². Jedną z przyczyn całej serii amerykańskich porażek, które nastąpiły po fazie interwencji militarnej w Iraku, był brak kulturowego zrozumienia i rozeznania otoczenia oraz ograniczona zdolność komunikacji językowej. W raportach na ten temat wypomina się, że na 1000 osób zatrudnionych w ambasadzie USA w Bagdadzie, 33 posługiwały się językiem arabskim, a jedynie 6 znało ten język biegle²⁹³. Również w najświeższej swej edycji z 2006 r. „Quadrennial Defense Review” (QDR) poświęca sprawom luki, która istnieje pomiędzy zdolnościami obronnymi armii amerykańskiej a jej zdolnościami komunikacyjnymi, dyplomatycznymi i informacyjnymi, dużo miejsca, postulując pilne podjęcie szkoleń i działań w celu jej likwidacji. Potwierdza się teza, że:

Pokonanie formacji nieprzyjaciela na polu walki jest jedynie pierwszą, a często najłatwiejszą, fazą operacji wojskowej. Ostateczny sukces następuje w następnej pokonfliktowej fazie okupacji, kiedy to w praktyce decyduje się, czy nowy stan rzeczy zostanie zaakceptowany. We wszystkich fazach zrozumienie ludzi, wpływanie na nich, jest krytyczne, aby ograniczyć koszty zwycięstwa liczone w ludzkich ofiarach, dolarach i czasie²⁹⁴.

Problem różnic kulturowych występuje już na szczeblu dowódczym. Oficerowie dowodzący poszczególnymi kontyngentami sił koalicji muszą mieć zagwarantowane kluczowe pozycje. Powinni oni pełnić odpowiednio stanowisko dowódcy lub jego zastępcy. Nawet jeśli któryś z partnerów koalicji nie wnosi znaczącego wkładu wojskowego, jego gotowość uczestnictwa i wsparcie powinno być uszanowane. Różnice zdań – które w środowiskach wielokulturowych występują częściej – związane z odmienną oceną sytuacji, myśleniem wbrew faktom, z różnymi koncepcjami rozwiązań, powinny być artykułowane w warunkach poufności. Trzeba jednak pamiętać, że dla niektórych narodów możliwość uzewnętrznionej argumentacji stanowi część kultury i jest głęboko zakorzeniona²⁹⁵. Prowadzenie głośnych sporów, następnie zachowywanie poprawnych stosunków, jest dla przedstawicieli tych narodów normą powszechną.

Ten przykład pokazuje, że różnice w zachowaniu i zwyczajach są ważne w zrozumieniu różnic kulturowych. Nie są one jednak wystarczające. Kultura, obok aspektów behawioralnych, ma także system wartości, wzorce myślenia i reagowania. Dla potrzeb badania struktur wielonarodowych ważne są szczególnie takie ce-

²⁹² Gen. W. Nash, były dowódca wielonarodowej dywizji IFOR w Bośni, uznał, że podstawą sukcesu było traktowanie wszystkich uczestników z jednakową wysoką godnością i dobry kontakt z otoczeniem. Zob.: F. Gorman, *Multinational Logistics – Managing Diversity*, „Air Force Journal of Logistics” 2000, Autumn.

²⁹³ *Iraq Study Group Report*, 6 Dec. 2006, Institut of Peace.

²⁹⁴ *Marketing: An Overlooked Aspekt of Information Operations*, „Military Review” 2005, July–August.

²⁹⁵ Dotyczy to narodów południowej Europy, ale także Niemiec, nie jest zwyczajem Amerykanów ani Japończyków.

chy, jak: społeczne i grupowe wzorce funkcjonalnych zachowań (co jest charakterystyczne dla wojska, ale także grup cywilnych, zawodowych, np. górnicy, rolnicy); zdolności adaptacyjne, pozwalające na stopniową ewolucję w miarę wpływu czasu i nowych wyzwań; zintegrowane komponenty, które się nawzajem bilansują i uzupełniają, co pozwala pokonywać niebezpieczeństwa, zapewnić przeżycie, stworzyć silne więzy międzygrupowe. Ten czynnik jest wspólny nawet dla różnych grup kulturowych.

Kultura w ten sposób postrzegana i analizowana tworzy jednocześnie rodzaj soczewki, poprzez którą związani z nią uczestnicy postrzegają świat, a to tworzy podstawę pod wspólne działanie. Postrzegany obraz może być inny lub różnić się od tego, jaki jest postrzegany przez inne grupy. Uświadomienie sobie tego i podjęcie działań na rzecz zintegrowania tego obrazu, poprzez poszerzanie wspólnych płaszczyzn, a w przyszłości tworzenie solidniejszych podstaw, prowadzących do budowy wspólnoty wartości, jak w przypadku NATO czy wspólnej kultury strategicznej, jak zakłada to Unia Europejska, umożliwi skuteczne posługiwanie się wielostronnymi strukturami wojskowymi.

Badacze problemu wskazują na kilka grup czynników kulturowych, które wpływają na działania sił wielonarodowych²⁹⁶. Są one następujące:

- zakres władzy, czyli stopień, do jakiego najsłabsze ogniwo systemu wielonarodowego jest skłonne zaakceptować nierówny podział władzy (dotyczy także podziału władzy i wpływu w organizacjach i instytucjach międzynarodowych),
- ocena ryzyka i unikanie niepewności – chodzi o ocenę, do jakiego stopnia można tolerować niepewność i od jakiego stopnia należy podjąć działania, wkalkulowując w to określone ryzyko. Uważa się, że Amerykanie i Rosjanie mają niski próg tolerancji, kraje Europy Południowej wysoki,
- orientacja działań i aktywności – dotyczy sposobu, w jaki członkowie społeczności kulturowej myślą o życiu, pracy, relacjach i współpracy. Grupy narodowe skupiają się na szerszych i skutecznych dokonaniach, zawodowe lub społeczne na czynnikach bliższych ich sytuacji życiowej. Te pierwsze mają bardziej pragmatyczne podejście do procesu podejmowania decyzji, koncentrują się na celach, identyfikacji problemów, można powiedzieć, że ułatwiają współpracę. Drugie bardziej bazują na emocjach, wiążą problemy z własną sytuacją, mogą w praktyce utrudniać operacyjną skuteczność sił wielonarodowych,
- rozumowanie dialektyczne – w realizacji misji zdarzają się sytuacje i wyzwania całkowicie nieprzewidywalne. Wymagają one trudnych wyborów. Przygotowaniem do tego są próby dialektycznego rozumowania poprzez wymianę opinii w toku dyskusji z przedstawicielami grup narodowych, w celu rozważenia różnych aspektów potencjalnych decyzji, ich dobrych i złych stron,

²⁹⁶ Oparto się tutaj głównie na pracach: G. Hofstede, *Culture's Consequences: International Differences In Work. Related Values*, Newbury Park 1980; idem, *National Culture Revisited*, „Behavior Science Research” 1983, nr 18, s. 285–305; F. Kluckhohn i F. Strodtbeck, *Variations in Value Orientations*, Evanston, IL 1961; R. M. Marcus i S. Kitayama, *Culture and the Self: Implications for Cognition, Emotion and Motivation*, „Psychological Review” 1991, nr 98, s. 224–253.

– myślenie wbrew faktom – rozważanie hipotetycznych możliwości i ich ewentualnych skutków. Przedstawiciele niektórych kultur mają szczególne skłonności do rozważania hipotetycznych sytuacji, które nie tylko, że się nie zdarzyły, ale prawdopodobieństwo ich zdarzenia się jest znikome. Ten sposób myślenia, charakteryzujący się słowami: „co by było, gdyby...”, bywa irytujący, ale równocześnie pozwala na lepsze planowanie i przygotowanie się na wypadek zaistnienia sytuacji nieprzewidywanych,

– koncepcja „kulturowej soczewki” – jest to próba spojrzenia na problem oczami innych, z założeniem, że wczuwając się w sytuację innych, będziemy mogli lepiej reagować, adekwatnie do realiów. Mechanizm ten ma na celu poprawę współpracy, a zwłaszcza komunikacji między grupami narodowymi.

Rola misji wielonarodowych w rozwiązywaniu problemów bezpieczeństwa międzynarodowego, na różnych etapach rozwoju konfliktów rośnie, stąd również coraz częściej podejmowane są prace badawcze w tym zakresie. Coraz częściej też w centrum ich uwagi są kwestie kulturowe.

9.3. NIEKTÓRE ASPEKTY KULTURY POKOJU

9.3.1. KONCEPCJA KULTURY POKOJU

Inicjatywy na rzecz pokoju mają długą tradycję. Zgłaszane były one w różnych okresach historycznych, przez różne państwa, instytucje międzynarodowe i autorytety moralne. Wielki wkład na rzecz budowania aksjologii pokoju w świecie wniosła Stolica Apostolska, szczególnie wielcy papieże: Jan XXIII, Paweł VI i Jan Paweł II. Encyklika *Pacem in terris* Jana XXIII skierowana do „wszystkich ludzi dobrej woli”, była zdecydowaną afirmacją pokoju i wskazaniem dróg jego budowy w czasach nuklearnej równowagi strachu²⁹⁷. Paweł VI zgłosił w 1967 r. inicjatywę obchodzenia co roku, 1 stycznia, Światowego Dnia Pokoju i z tej okazji kolejni papieże wygłaszają okolicznościowe orędzie, każde noszące odrębne (wcześniej ogłaszane) hasło. Jednym z haseł Pawła VI było wychowanie do pokoju, które rozwinął już jego następca Jan Paweł II. Polski papież kładł mocny nacisk na wartości, które obejmuje to pojęcie. Tworzył więc aksjologię pokoju i zwracał szczególną uwagę na związki, które istnieją między pokojem a kulturą, obejmujące wychowanie do pokoju, miłość i sprawiedliwość, wolność, prawdę, solidarność międzyludzką (i międzynarodową) oraz poszanowanie praw człowieka. Związek między pokojem a kulturą zawarł też w haśle orędzia na Światowy Dzień Pokoju w 2001 r., jako wyraz wsparcia dla proklamowania przez ONZ 2000 r. Międzynarodowym Rokiem Kultury Pokoju²⁹⁸.

²⁹⁷ Na ten temat zob.: J. Czaja, *Stolica Apostolska wobec integracji europejskiej*, Warszawa 2000, s. 84–94.

²⁹⁸ Hasło to, opublikowane w połowie 2000 r., brzmiało: „Dialog między kulturami drogą do cywilizacji miłości i pokoju”.

Inicjatywie tej towarzyszyło przesłanie głoszące, że „kultura pokoju jest szansą na trzecie tysiąclecie”. Została ona wsparta przez działania (a raczej symboliczne gesty) ze strony rządów państw członkowskich ONZ (za inicjatywą głosowały w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ wszystkie państwa), główny zaś ciężar jej propagowania przypadł na organizacje pozarządowe oraz szerokie kręgi intelektualne. Inicjatywa objęła szerokie kręgi społeczne, a *Manifest 2000*, zawierający główne treści postulowanej kultury pokoju podpisało ponad 75 milionów ludzi, jeden procent populacji świata²⁹⁹. Tak szerokie poparcie społeczne jest sprawą bez precedensu i świadczy o potrzebie i nośności tej idei. Jej rozpowszechnianiu sprzyjać ma ustanowienie dekady lat 2001–2010 dekadą Kultury Pokoju i Braku Przemocy dla Dzieci Świata. W przedstawionym w 2005 r. – w połowie okresu realizacji – raporcie dla ONZ stwierdzono, że zajmuje się nią ok. 700 organizacji z ponad stu krajów, które zorganizowały niezliczoną liczbę spotkań i konferencji, a także wystaw ilustrujących nieszczęścia wojny i potrzebę budowy kultury pokoju, a ponadto opublikowały kilka tysięcy stron materiałów informacyjnych³⁰⁰. Zwraca uwagę słabe zaangażowanie mediów, które generalnie preferują epatowanie obrazami wojny i korespondencjami z rejonu konfliktów zbrojnych, wychodząc z założenia, że gadzety kultury pokoju sprzedają się znacznie gorzej niż gadzety krwawych wojen. Tymczasem to właśnie media powinny być – zdaniem autorów tej idei – jej głównym nośnikiem. Chodzi przede wszystkim o media elektroniczne, które mogłyby propagować w świecie wychowanie do pokoju, literaturę i sztukę, zawierające wartości kultury pokoju.

Pora jednak zapytać, czym jest kultura pokoju i jakie wartości niesie? UNESCO, opracowując w 1998 r. Projekt programu obchodów Międzynarodowego Roku Kultury Pokoju przedstawiła nie tyle definicję, co zestaw zasad i podstawowych elementów treści pojęcia „kultura pokoju”. W dokumencie na ten temat stwierdzono, że

Kultura Pokoju opiera się na zasadach Karty NZ i respektowaniu praw człowieka, demokracji i tolerancji, promocji rozwoju, edukacji do pokoju, swobodnego przepływu informacji i szerokiego uczestnictwa kobiet, a także integralnego podejścia do zapobiegania przemocy i konfliktom oraz wysiłkach mających na celu stworzenie warunków dla pokoju i jego konsolidacji³⁰¹.

Inne dokumenty tej organizacji wyjaśniają, że chodzi o podjęcie wspólnych wysiłków w skali globu, aby doprowadzić do zmiany myślenia i działania w celu poparcia pokoju. Chodzi o przekształcanie i zapobieganie konfliktom, odbudowywanie pokoju i zaufania między narodami, zwłaszcza w okresie pokonfliktowym. Misja kultury pokoju obejmuje także działania w okresach, kiedy nie toczą się wojny, związane z edukacją w szkołach, miejscach pracy na całym świecie,

²⁹⁹ <http://www.unesco.org> (30 kwietnia 2007).

³⁰⁰ Zob.: *Toward a Global Culture of Peace*, <http://www.culture-of-peace.info> (9 stycznia 2007).

³⁰¹ A/res/52/13, 15 lutego 1998, § 2.

w parlamentach, domach, miejscach publicznych³⁰². E. Boulding, która od lat zajmuje się badaniem tego problemu, stwierdziła, że rdzeniem kultury pokoju jest kreatywne zarządzanie różnicami. Nie ma kultury bez konfliktów, ponieważ jednostki ludzkie różnią się między sobą, a więc konflikt jest bazową częścią każdego ładu społecznego... Idziemy przez życie, tworząc pomosty między naszą percepcją a percepcją innych. Mimo sprzeczności, większość czasu spędzamy nie na walce, a w spokojnej pracy. Wytlumaczenie tego leży w dwóch sprzecznych potrzebach: potrzebie wzajemnych związków i autonomii, przestrzeni. Kultura pokoju pozwala utrzymać kreatywną równowagę między związkami, zamknięciem wspólnot a potrzebą odrębnej przestrzeni³⁰³.

Kultura pokoju może więc być zdefiniowana jako mozaika tożsamości, postaw, wartości i wzorców, które pozwalają ludziom żyć spokojnie, okopując się we własnych sprawach, bez ingerencji struktur porządkowych, tak, by radzić sobie kreatywnie z różnicami i zgodnie korzystać ze wspólnych zasobów.

W każdym społeczeństwie istnieją elementy kultury agresywnej i kultury pokoju. Nie można powiedzieć, że ludzie są albo pokojowo nastawieni albo wrogo i agresywnie. Niekiedy w sytuacjach nadzwyczajnych ta swoista równowaga ulega zakłóceniu, w jedną lub drugą stronę. Procesy socjalizacji, instytucje prawa i porządku, istniejące w każdym społeczeństwie, pozwalają różnice te wyrównywać. Podobną rolę w sporach i konfliktach międzynarodowych pełnią takie formy ich łagodzenia i rozwiązywania jak arbitraż i sądownictwo międzynarodowe, rokowania i negocjacje dyplomatyczne, mediacja, koncyliacja, dobre usługi. Dlatego są one nazywane pokojowymi środkami rozstrzygnięcia sporów międzynarodowych i są one niewątpliwie ważnym elementem kultury pokoju.

Wielką rolę w budowaniu kultury pokoju odgrywa religia, stąd też rozważania na ten temat rozpoczęto od podkreślenia wkładu, jaki w jej budowanie wnosi Stolica Apostolska. Problem jest jednak daleko szerszy i trzeba przypomnieć, że również stosunek chrześcijaństwa do kwestii wojny i pokoju ulegał zmianie, czego wyrazem jest ewolucja koncepcji wojny sprawiedliwej oraz rozwój doktryny Kościoła katolickiego w tych kwestiach. Problem dotyczy wszystkich religii, a fakt, że od niepamiętnych czasów wojska biorące udział w wojnach po obu stronach konfliktu robią to z przekonaniem, że „Bóg jest z nami”, pokazuje jego całą złożoność.

Mówiąc o tych sprawach, przypomnieć należy, że wśród wartości religijnych, są dwie wyraźnie kontrastujące ze sobą grupy: kultura świętej wojny i kultura uświęconego pokoju. Ta pierwsza jest męską, wojowniczą kulturą, opartą o czynnik władzy, często z wiodącą postacią patriarchalnego Boga-wojownika, otaczającego opieką kobiety, dzieci, starców, podporządkowując ich władzy i opiece

³⁰² <http://www.unesco.org/cpp/uk/projects/infoe.html> (10 stycznia 2007).

³⁰³ E. Boulding, *Peace Culture: The Problem of Menaging Human Difference*, <http://www.crosscurrents.org/bouldin.html> (12 stycznia 2007).

mężczyzn, protopatriarchów narodów³⁰⁴. Elementy tej społecznej, patriarchalnej konstrukcji można znaleźć w wywodzących się z tego samego pnia religii monoteistycznych: judaizmie, chrześcijaństwie, islamie, a także w innych religiach, takich jak hinduizm czy buddyzm. W kulturze świętego pokoju, do której nawiązywał szczególnie Jan Paweł II, miłość jest *spiritus movens* każdego działania. Jest to wielki dar Boga Stwórcy lub Zasady Stworzenia. Kobiety i mężczyźni odnoszą się do siebie nawzajem, jak bracia i siostry, na zasadzie równości. Słabi są chronieni, a jednostki agresywne koncyliacyjnie neutralizowane³⁰⁵.

Kultury świętej wojny i pokoju manifestują się na każdym szczeblu, od rodziny, grupy, społeczeństwa, aż po stosunki międzynarodowe. Kultura pokoju dąży do ograniczenia użycia siły militarnej, jednak, gdy już dochodziło do użycia siły, była bezsilna, a nawet niema³⁰⁶. Stara się ona też wyeliminować przejawy kultury wojny z aksjologii własnej religii, a także z innych religii. I można powiedzieć, że religie mają w tym względzie coraz większe osiągnięcia. Niepokój budzą jedynie fundamentalistyczne odmiany islamu, z łatwością odwołujące się do dżihadu, świętej wojny, pod byle pretekstem³⁰⁷.

Religie są od wielu wieków inspiracją i podstawą koncepcji pokojowych teorii budowy harmonijnych społeczeństw i ładu międzynarodowego³⁰⁸. Pokój jest podstawowym przesłaniem wszystkich autentycznych religii, a różnice coraz rzadziej są pretekstem do krwawych wojen, coraz częściej natomiast są interpretowane w duchu ekumenizmu. Nadal prawdy i przesłania religijne mają większe oddziaływanie i są dla społeczeństw bardziej wiarygodne niż idee polityczne i badania naukowe. Tym bardziej więc muszą one unikać jakiegokolwiek dwuznaczności w kwestii stosunku do wojny, a podkreślać, iż naturalnym stanem ludzkości, zarówno w wymiarze duchowym, jak i zewnętrznym, materialnym, jest pokój³⁰⁹.

Wśród wartości, które są nieodłączną częścią kultury pokoju, jest tolerancja. Na ten aspekt stosunków międzyludzkich, ale też stosunków międzynarodowych, zwrócono szczególną uwagę już w momencie narodzin ONZ. Tolerancja wymieniona jest w tekście Preambuły Karty NZ. Także Powszechna Deklaracja Praw Człowieka rozpoczyna się stwierdzeniem, że wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi w godności i prawach. Również w innych dokumentach ONZ (m.in. w tzw. Deklaracji milenijnej) zwracał szczególną uwagę na tolerancję i poszano-

³⁰⁴ *Ibidem*.

³⁰⁵ *Ibidem*.

³⁰⁶ Takie właśnie zarzuty wysuwane były pod adresem Stolicy Apostolskiej i papieża Piusa XII z powodu jego postawy w czasie II wojny światowej. Zob.: J. Czaja, *Pius XII wobec idei integracji europejskiej*, „Dzieje Najnowsze” 2001, R. 33, nr 3, s. 129–143.

³⁰⁷ Jak wyjaśnia R. Aslan w książce *No god but God*, islam to pokojowa, egalitarna i bardzo moralna religia. Świat dżihadu, fatwy i zbrodniczego terroryzmu nie ma żadnego uzasadnienia w naukach Mahometa.

³⁰⁸ Taką realizowaną w Europie ideą, podstawą budowy pierwszej jedności europejskiej, a właściwie Europy jako takiej, była średniowieczna idea *Respublica Christiana*. Zob.: A. Gieysztor, *Europejska „Christiana respublica” w średniowieczu*, [w:] *Europa. Fundamenty jedności*, pod red. A. Dylus, Warszawa 1998.

³⁰⁹ P. Crepon, *Religie a wojna*, przeł. E. Burska, Gdańsk 1994.

wanie różnic jako niezwykle ważne zasady postępowania w życiu społecznym i międzynarodowym. Ważnym wkładem na rzecz umacniania tych zasad jest przyjęcie na XXVIII sesji Konferencji Generalnej UNESCO w 1995 r. Deklaracji Zasad Tolerancji. Inicjatywa ta spowodowana była pogłębiającymi się zjawiskami braku tolerancji, przemocy, nacjonalizmu, rasizmu i antysemityzmu, w stosunkach wewnętrznych państw i w stosunkach międzynarodowych. Uznano, że promocja tolerancji i poszanowania odrębności, ma istotne znaczenie w tworzeniu atmosfery sprzyjającej akceptowaniu różnorodności kulturowej i budowaniu kultury pokoju³¹⁰.

Niektórzy badacze problemu kultury bezpieczeństwa i pokoju zwracają uwagę na związek tej kultury z procesami demokracji, a także wzajemnego uzależniania się, współpracy i współzależności, co cechuje proces globalizacji³¹¹.

Francuski badacz Ch.-P. David nawiązał do liberalnej teorii „pokoju demokratycznego”, wyrażając opinię, że kres zimnej wojny uświęcił zwycięstwo liberalnej ideologii demokratycznej nad jej komunistycznym przeciwieństwem, co otwiera możliwości realizacji kantowskiej wizji wiecznego pokoju między państwami. Im bardziej – jego zdaniem – demokracja będzie zinstytucjonalizowana, tym większe są szanse łagodzenia różnic poprzez pokojowe środki, w tym kompromis i negocjacje³¹². Podobną myśl związaną ze zwycięstwem liberalnej demokracji wypowiada w swoich pracach Fukuyama, dla którego fakt ten jest ziszczeniem heglowskiej idei końca historii i szansą na wyeliminowanie groźby wojny światowej.

Kultura pokoju jest ciągle w fazie *in statu nascendi*. Jej stworzenie w czasach globalizacji jest nie mniej, a może bardziej istotne niż w innych okresach. Jest ona niezbędna w czasach masowych kontaktów, globalnej gospodarki, współzależności, wspólnego zarządzania zasobami i zrównoważonego rozwoju. W szczególności jest ona ważna z kilku podstawowych względów:

- może pełnić rolę swoistego profilaktycznego lekarstwa, pozwalając lepiej poznać wroga, a tym odmitologizować jego wizerunek,
- otwarta, harmoniczna i pluralistyczna kultura pokoju może nie tylko zapobiegać konfliktom, ale pozwolić je załagodzić, poprzez budowanie pomostów kulturowych,
- może pomóc odbudować zaufanie państw i narodów w okresie pokonfliktowym lub w okresie po zakończonej wojnie. Może to być osiągnięte tylko dzięki dobrej

³¹⁰ Intencje Deklaracji wyrażone zostały w artykule 1, który brzmi: „Tolerancja to szacunek, akceptacja i uznanie bogactwa różnorodności kultur na świecie, naszych form wyrazu i sposobów na bycie człowiekiem. Sprzyja jej wiedza, otwartość, komunikowanie się oraz wolność słowa, sumienia i wiary. Tolerancja jest harmonią w różnorodności. To nie tylko moralny obowiązek, ale także prawny i polityczny warunek. Tolerancja – wartość, która czyni możliwym pokój – przyczynia się do zastąpienia kultury wojny kulturą pokoju”. <http://www.unic.un.org.pl> (12 stycznia 2007).

³¹¹ M. Lipińska-Rzeszutek, *Zarys głównych nurtów rozważań o bezpieczeństwie, wojnie i pokoju*, [w:] *Czynić świat bardziej bezpiecznym...*, s. 125.

³¹² Ch.-P. David, *La Guerre et la Paix. Approches contemporaines de la securite et de la strategie*, Paris 2000, s. 113.

woli, wzajemnemu szacunkowi, zrozumieniu i respektowaniu odrębności i tożsamości drugiej strony,
– wspomniane względy dotyczą różnych (narodowych, lokalnych, regionalnych) konfliktów i są próbą uwolnienia świata od przemocy i wojny³¹³.

9.3.2. ROZWIĄZYWANIE KONFLIKTÓW POPRZEZ KULTURĘ POKOJU

Większość konfliktów międzynarodowych, a także wewnętrznych – rozgrywających się w ramach jednego państwa – ma podłoże kulturowe, a precyzyjniej mówiąc etniczno-kulturowe. Strony konfliktów chętnie używają argumentów o takim charakterze, wskazujących na związki sporu lub konfliktu z prawami mniejszości narodowych i kulturalnych, z prawem do swobodnego wyznawania religii, używania języka, obchodzenia świąt, pielęgnowania historii, dorobku kulturalnego i zwyczajów, wartości i norm obyczajowych. Chodzi o to, by w oparciu o odwołanie się do praw człowieka, grup etnicznych i narodowych, usprawiedliwiać i legitymizować własne prawa i działania – często obejmujące także użycie siły – podjęte dla rozwiązania problemów. Argumenty o charakterze etniczno-kulturowym, z silnym podkreśleniem aspektów religijnych, służą również dyskredytowaniu strony przeciwnej, co przejawia się w próbach jej demonizowania, często poprzez deprecjonowanie jej kultury, malowanie w czarnych barwach zwyczajów i tradycji, zakłamywanie historii.

Tak więc konflikt, jak podkreśliła A. Aharoni, często przybiera w stosowanej argumentacji charakter konfliktu etniczno-kulturowego po to, aby uszlachetnić jego wizerunek na zewnątrz, „lepiej go sprzedać”, a także po to, by ukryć prawdziwe jego motywy, takie jak walka o terytorium, dostęp do wody, interesy ekonomiczne, w tym kontrolę strategicznych złóż energetycznych, kwestie imigracyjne³¹⁴.

Takiego charakteru można się dopatrywać w konfliktach: bliskowschodnim, irackim, czeczeńskim oraz w konfliktach na terenach dawnej Jugosławii. Również w narastającej wokół Iranu atmosferze psychozy politycznej można wyczuć oprócz obaw związanych z możliwością wejścia przez ten kraj w posiadanie broni nuklearnej, także zaniepokojenie o skutki rozszerzania wpływów przez ten kraj w regionie o największych zasobach ropy na świecie.

Takie czy inne skrywane interesy polityczne i gospodarcze nie przeczą tezie, że to jednak aspekty kulturowe konfliktów budzą najwięcej emocji. Stąd też rosnące przekonanie analityków zajmujących się bezpieczeństwem międzynarodowym, że właśnie na te sprawy trzeba zwracać coraz większą uwagę i że stają się one najważniejsze. Równoległe do tego rośnie znaczenie i potrzeba kultury pokoju. Przekonany jest do tego zarówno ONZ, jak i UNESCO oraz coraz większa liczba organizacji pozarządowych, angażujących się na rzecz rozpowszechnia-

³¹³ A. Aharoni, *The Theory of a Needed Innovative Peace Culture*, <http://www.home.online.no> (30 kwietnia 2007).

³¹⁴ *Ibidem*.

nia tej kultury. Kultura ta, gdy stanie się zjawiskiem powszechnym i społecznym, ma szansę stworzenia klimatu zrozumienia i pojednania, ułatwiającego porozumienia pokojowe, a jej oddziaływanie nie będzie ograniczać się do liderów politycznych, lecz obejmie także szerokie grupy społeczne.

Skuteczność kultury pokoju w odniesieniu do konfliktów zależy od szeregu czynników, w tym od głębokości konfliktu, jego historycznego zakorzenienia. Nie mniej ważnym czynnikiem są formy i stopień przemocy użytej w poszczególnych fazach konfliktu (liczba ofiar i stopień zniszczeń materialnych). Czynniki nie do przecenienia są także determinacja i zdolność liderów politycznych i autorytetów moralnych do używania argumentów koncyliacyjnych, afirmujących korzyści rozwiązań pokojowych, a tym samym zdolność wpływania na umysły, wrażliwość i wyobraźnię własnego narodu. Dotyczy to także zdolności oddziaływania na opozycję i oponentów rozwiązań pokojowych, jak również umiejętności ukazywania bezsensu kontynuacji polityki konfrontacji i konfliktu.

Niezbędne jest również podejmowanie działań na arenie międzynarodowej, takich jak rozmowy i koncesje rozbrojeniowe, tworzenie pokojowej infrastruktury stosunków międzynarodowych, a zwłaszcza rozwój i wdrażanie arsenału środków budowy zaufania i bezpieczeństwa, od środków politycznych po wojskowe. W czasach globalizacji obejmującej większość dziedzin życia, zaczyna się mówić także o „planetarnej, globalnej kulturze pokoju”, o stworzeniu jej paradygmatu³¹⁵. Jej podstawą byłoby odwołanie się do wspólnych całej ludzkości pokładów humanizmu i miałyby ona obejmować wiedzę i naukę, technologię, uzdrawianie stosunków międzynarodowych, a zwłaszcza gospodarki. Obszarem szczególnej troski byłaby edukacja, widziana jednak nie z perspektywy narodowej państw, lecz szerszej, globalnej. Cechować ją powinno holistyczne podejście, stymulujące nowe myślenie, oparte o współzależność jednostek, narodów i państw, wychodzące poza wszelkie „-izmy” i uświęcające życie ideologie. Wy magałoby to też stworzenia nowej sztuki, literatury, muzyki oraz rozwoju filozofii życiowej opartej o uniwersalne zasady ludzkiej aktywności.

Badania nad kulturą pokoju i jej przydatnością do łagodzenia i rozwiązywania konfliktów prowadzone są w wielu krajach i zajmują się nimi agendy rządowe, placówki naukowe, organizacje pozarządowe. Wśród tych ostatnich coraz aktywniejsze są stowarzyszenia obejmujące grupy zawodowe, organizacje twórców, artystów, lekarzy, ekonomistów, prawników, fizyków, a także inne grupy zawodowe i intelektualne. Coraz aktywniejsze są organizacje kobiece, a działalność na rzecz budowy kultury pokoju obejmuje młodzież i dzieci.

Pytanie, które się nasuwa, sprowadza się do kwestii, w jaki sposób kultura pokoju może pomóc w zapobieganiu i rozwiązywaniu konfliktów? Z przedstawionych materiałów, ale także ze specyfiki tworzenia każdej kultury, jako procesu nawarstwiania się różnych elementów, wynika, że jest to proces złożony

³¹⁵ Koncepcja ta forsowana jest przede wszystkim przez australijskie ośrodki naukowe, intelektualne i społeczne. Zob.: <http://www.newparadigmjournal.com> (9 stycznia 2007).

i długotrwały, a skutki są niepewne i odłożone w czasie. Jednak czynnikiem przyspieszającym współcześnie powstawanie różnych zjawisk kulturowych, pozytywnych i negatywnych, jest proces globalizacji. Wiąże się to z rosnącym, wszechogarniającym oddziaływaniem mediów, zwłaszcza Internetu, telewizji i generalnie mediów elektronicznych, a także z coraz częstszymi bezpośrednimi kontaktami ludzi³¹⁶. Wzrost poziomu kultury współżycia, tolerancji i wzajemnego zrozumienia wymusza również nasilający się proces współzależności i wzajemnych powiązań ludzi, podmiotów gospodarczych, państw i narodów. W trakcie realizacji są programy tworzenia kultury pokoju, opracowane przez ONZ i UNESCO.

Mówiąc o rezultatach i wpływie kultury pokoju na konflikty, niewątpliwie trudno sobie wyobrazić taki (zwłaszcza zdecydowany) wpływ na skomplikowane, wielowarstwowe i zadawnione konflikty, jakim jest na przykład konflikt bliskowschodni. W tego typu konfliktach obok prawie zawsze występujących czynników etniczno-kulturowych, ma się do czynienia z całym najczęściej tragicznym splotem różnych problemów, od niezliczonych ofiar, zniszczeń materialnych aż po interesy gospodarcze i polityczne. Jednak tam, gdzie czynniki kulturowe dominują, szanse kultury pokoju i kultury bezpieczeństwa mogą być (choć nie muszą) większe.

Aby te szanse wykorzystać, zajmujący się od lat kwestią wpływu kultury na konflikty wewnętrzne i międzynarodowe A. Williams radzi wziąć pod uwagę trzy kwestie:

- rozpoznać, na ile konflikt jest konfliktem kulturowym. Jeśli jest to konflikt złożony, to czy strony są gotowe dyskutować wszystkie jego aspekty, także kulturowe. W przypadku gotowości do negocjacji, proces należałoby podzielić na fazy. W pierwszej, strony konfliktu określiłyby, co je zraza we wzajemnym zachowaniu. W drugiej strony powinny podjąć próbę zrozumienia percepcji kulturowej swego przeciwnika. W trzeciej strony powinny zapoznać się, jak z ich problemami radziłaby sobie strona przeciwna. W czwartej fazy strony przedstawiłyby propozycje rozwiązań,
- dowiedzieć się jak najwięcej o innych kulturach, w tym kulturze drugiej strony konfliktu,
- starać się zmieniać procedury i praktyki organizacyjne, korzystając z doświadczeń innych kultur³¹⁷.

Zaproponowaną przez Williamsa procedurę należy traktować jako jedną z propozycji strategii (a raczej przygotowań) negocjacyjnych. Czy gwarantuje ona sukces? Można zaryzykować twierdzenie, że są to cenne rady, ale żadnych

³¹⁶ Kontakty bezpośrednie stara się wykorzystać program promocji UNESCO „Kultura pokoju poprzez rozwój turystyki”.

³¹⁷ A. Williams, *Resolving Conflict In Multicultural Environment*, „MCS Conciliation Quarterly” 1994, Summer, s. 2–6.

specjalnych szans ani tym bardziej gwarancji na sukces negocjacyjny nie dają³¹⁸. Tym bardziej, że dotyczą one właśnie kwestii kulturowych, a te często okazują się najtrudniejsze i bardziej skomplikowane niż problemy polityczne i gospodarcze. Każdy jednak problem jest indywidualny i – niezależnie od ogólnych zasad negocjacji – wymaga indywidualnego podejścia.

Kultura bezpieczeństwa jest fenomenem na tyle nieuchwytnym, że nie doczekała się przekonujących definicji na gruncie nauk politycznych i socjologicznych, a i przedstawiciele nauk wojskowych nie wykazują większej determinacji w podejmowaniu takich prób. Można jednak powiedzieć, że jest to pojęcie, którego treść kształtuje się wokół najważniejszych kwestii bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego, obronności oraz narastających tendencji do zapewniania sobie bezpieczeństwa poprzez międzynarodowe struktury wielostronne, nazywane także bezpieczeństwem kooperatywnym³¹⁹.

Chodzi generalnie o kształtujący się i przenikający do świadomości narodowej państw, a z czasem także do tożsamości narodowej, zespół sądów, norm, zachowań, odnoszonych do bezpieczeństwa, odzwierciedlających percepcję zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego i poczucie jego stanu, a także związanych z jego zapewnieniem.

W tym ostatnim aspekcie do kultury bezpieczeństwa narodowego, która łączy się przede wszystkim z kulturą strategiczną narodu, coraz bardziej przenika czynnik związany z multilateralizmem, z wielostronnymi strukturami bezpieczeństwa międzynarodowego. Tworząc tego typu struktury bezpieczeństwa zbiorowego, zgodnie z rozdziałem VIII Karty NZ, państwa starają się zwiększyć swoje bezpieczeństwo narodowe. Znaczenie multilateralizmu dla bezpieczeństwa państw rośnie, a z czasem czynnik ten może on stać się dominującym i to zarówno ze względu na skuteczność struktur (o ile ta będzie zapewniona), jak i wartości, które ze sobą niesie.

Sytuacja taka ma miejsce w przypadku NATO, który jest nie tylko najsukcesowniejszym w dziejach sojuszem wojskowym, lecz także wspólnotą wartości, ważną podstawą cywilizacji euroatlantyckiej.

Ważnym elementem kultury bezpieczeństwa jest kultura strategiczna, mająca głębokie związki z kulturą polityczną, wyrastająca na gruncie historii, geopolityki, tradycji i zwyczajów, jak również bieżących kwestii bezpieczeństwa narodowego. Różnie definiowana, choć odnoszona przede wszystkim do kwestii

³¹⁸ Własne doświadczenia negocjacyjne opisałem w artykule: *Wybrane elementy wiedzy o negocjacjach dyplomatycznych*, [w:] *Dyplomacja współczesna a problemy prawa i bezpieczeństwa narodowego*, pod red. L. Łukasza, Warszawa 2003, s. 254–266.

³¹⁹ Pojęcie to odnoszone jest przede wszystkim do OBWE, ale coraz częściej przenoszone jest także na inne struktury multilateralizmu.

użycia siły i sił zbrojnych w zapewnieniu bezpieczeństwa narodowego, z czasem zaczęła obejmować coraz szerszy zestaw czynników geopolitycznych, historyczno-narodowych, militarnych i międzynarodowych. Istotnym problemem badawczym związanym z kulturą strategiczną stała się także percepcja zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego. Kres zimnej wojny i rozpad ZSRR zmieniły punkty odniesienia, znacznie osłabiły zagrożenie wojną nuklearną, lecz ujawniły się jednocześnie w okresie pozimnowojennym nowe zagrożenia: konflikty lokalne, umiędzynarodowione konflikty wewnętrzne, państwa „zbójce” i upadłe, proliferacja broni masowej zagłady. Pojawienie się i nasilenie niektórych z nich należy wiązać z procesem globalizacji. Dotyczy to szczególnie tzw. zagrożeń asymetrycznych, w tym terroryzmu międzynarodowego. Wyrastają one na podłożu kulturowym, często w oparciu o czynniki etniczno-religijne i społeczno-ekonomiczne i wywierają ogromny wpływ na bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe, a więc także na kulturę bezpieczeństwa narodowego i kulturę strategiczną. Ulega więc ona przekształceniom, zwłaszcza w zakresie percepcji zagrożeń, ale i środków zapewnienia bezpieczeństwa w nowych realiach.

Coraz ważniejszym czynnikiem, który nadal powinien zyskiwać na znaczeniu, również ze względu na wagę, jaką przykłada do niego ONZ, jest budowa kultury pokoju. Odwołuje się ona do wartości, których treść rozwijała się od wieków, w oparciu o wartości i rolę religii, w tym Kościoła katolickiego, poglądy i rolę wielkich autorytetów moralnych i intelektualnych. Rozwija się ona coraz szerzej i w różnych kręgach opiniotwórczych narasta przekonanie, że będzie ona miała pozytywny wpływ na rozwiązywanie konfliktów kulturowych, gdyż podstawą ich narastania są różnice kulturowe, różnice w mentalności, zwyczajach, braku tolerancji i nieprzestrzeganiu praw człowieka, do czego odnosi się, próbując budować pomosty mentalne, kultura pokoju. Sama jednak, jako kultura współżycia narodów, państw i ludzi, jest ciągle w fazie powstawania, *in statu nascendi*, tym bardziej że proces globalizacji niesie również i tu, obok treści budujących, także nowe wyzwania.



PODSUMOWANIE I WNIO SKI KOŃCOWE



Świat po rozpadzie komunizmu i zakończeniu zimnej wojny jest na pewno bezpieczniejszy pod względem militarnym. Odsunięte zostało, grożące globalną zagładą, niebezpieczeństwo nuklearnej konfrontacji. Świat jest jednak nadal na tyle zróżnicowany politycznie, ekonomicznie, cywilizacyjnie i kulturowo, że konflikty jeszcze na długo, wydają się być nieuniknione, jak pokazały to wydarzenia 11 września 2001 r., kryzys iracki a także narastające problemy w Afganistanie. Fragmentacja świata, jako skutek tych zróżnicowań, pozostawać będzie w dialektycznym stosunku z integrującą świat globalizacją życia międzynarodowego. Skutkiem tego są nowe, asymetryczne zagrożenia, ale i znane od dawna konflikty etniczno-kulturowe. Jednym z nich, coraz groźniejszym, wyrastającym na podłożu kulturowym, jest terroryzm.

Coraz większa łatwość kontaktów, masowa komunikacja, media, Internet, prowadzą do spotkań i zderzeń kulturowych, a szoku kulturowego doznać można dziś nawet na odległość, bez bezpośredniego kontaktu¹. Kanałami tymi napływają bowiem produkty kultury konsumpcyjnej, skomercjalizowanej, niezależnie od tego, czy są one amerykańskiego, czy ponadnarodowego pochodze-

¹ I to nie tylko dlatego, że rozmaite organizacje terrorystyczne z upodobaniem wykorzystują Internet do epatowania zbrodnią i okrucieństwem.

nia, kształtując kosmopolityczną kulturę i styl życia. Choć uboga w warstwie intelektualnej i pozornie nie zagrażająca kulturze wysokiej, coraz częściej rodzi jednak pytania i obawy o negatywny wpływ na tożsamość kulturową państw. Również regionalizm, prowadzący, jak w przypadku Unii Europejskiej, do integracji politycznej, gospodarczej, a także kulturalnej, wywołuje obawy o skutki dla tożsamości narodowej państw członkowskich. Do obaw i zagrożeń dla kultury symbolicznej dochodzą niepokoje o stan dóbr kultury materialnej zagrożony ciągle przez konflikty zbrojne (Irak, Afganistan, Bliski Wschód), a także przez grabieże, kradzieże, przemyt i zniszczenia.

Bezpieczeństwo kulturowe, związane z obawami o zachowanie tożsamości kulturowej, staje się z wolna odrębną kategorią bezpieczeństwa narodowego (i międzynarodowego) oraz wprowadzane jest do doktryny strategicznej i polityki kulturalnej (także obronnej) państw. Choć nadal w oficjalnym nazewnictwie dominuje terminologia tradycyjna, to termin „bezpieczeństwo kulturowe” przebija się coraz częściej, jako skutek refleksji nad warunkami ochrony narodowej dziedzictwa kulturalnego, w ich całościowym ujęciu. Staje się to przedmiotem współpracy i międzynarodowej koordynacji, prowadzonych w ramach ONZ, UNESCO i UE. Wnioski i decyzje podejmowane są również na szczeblach narodowych, o czym świadczą przykłady Francji, państw członkowskich Unii Europejskiej, a także Stanów Zjednoczonych.

Problem jednak nie jest prosty, bo otwartość była cechą dominującą i warunkującą rozwój kultury przez wieki, a nawet tysiąclecia (choć zdarzały się i tendencje przeciwne, np. Chiny, Japonia). W wyniku spotkań kultur powstawały wzbogacone ich odmiany, wielkie dzieła architektury, sztuki, malarstwa i dzieła literackie. Dotyczy to wszystkich tzw. kultur narodowych, nawet tych, które – jak francuska – pretendują (czy pretendowały) do miana kultury uniwersalnej. Różnica jest jednak taka, że dzisiaj dzięki możliwościom audiowizualnym i satelitarnym przekazom dociera do nas masowa kultura, której kanonem nie jest artyzm i wysiłek twórczy, lecz pieniądze i reklama, zawężające wybór do komercyjnie promowanych wartości. Trzeba więc wielkiej wyobraźni, dużej dozy samokontroli oraz mądrych ustaw i mądrej polityki, by z tego napływu internalizować to, co wartościowe lub choćby strawne, a odpowiednimi instrumentami powstrzymywać (lub odrzucać) to, co destruktywne. Trzeba więc mądrego i racjonalnego systemu bezpieczeństwa kulturowego.

Polska nie jest enklawą czy też odizolowaną od innych cywilizacji wyspą. Polska kultura zawsze była otwarta na spotkania i kontakty z innymi kulturami, z wyjątkiem momentów, gdy byt narodowy był zagrożony. Bez tych zderzeń i przemieszania nie byłoby bogactwa polskiej kultury. Widać to na co dzień, a zwłaszcza wtedy, gdy prowadzimy cudzoziemców do panteonów narodowych: na Wawel, do Zamku Królewskiego w Warszawie czy Pałacu na Wodzie w Łazienkach? Cóż tam jest rdzennie polskiego? – można by zapytać. Materiały budowlane – i to nie zawsze. Na pewno teren. A jednak to są dobra kultury

polskiej, zabytki stanowiące niezwykle ważną część dziedzictwa kulturowego. A inwokacja w *Panu Tadeuszu* i słowa: „Litwo, ojczyzno moja”? Formalnie obca dziś ziemia potraktowana została jako *sacrum* narodowe.

Dlatego nie jest łatwo mówić o zagrożeniach kulturowych płynących ze zderzeń kultur, czy też z napływu masowych wytworów kulturowych ze świata. Ale trzeba to robić, skoro robią to kraje większe i znacznie potężniejsze, które traktują jednocześnie współpracę międzynarodową (np. integrację europejską) jako szansę dla skuteczniejszej ochrony swojej tożsamości, jak na przykład Francja. Trzeba to robić również dlatego, że kultura polska nie jest już kulturą tradycyjną (religijną), nie zaczęła być w pełni kulturą liberalnej wolności, a już staje się kulturą konsumpcyjną pod wpływem niepohamowanego napływu wytworów kultury masowej. Transformacja i modernizacja oznaczały nagły zwrot ku Zachodowi, poddanie się wpływom zwłaszcza amerykańskim. Wolny rynek, totalne otwarcie, potęga pieniądza i reklam amerykańskich i transnarodowych koncernów zepchnęły polską kulturę na ubocze. Zauważalny jest kryzys polskiego filmu (mimo Oskarów), plakatu, oryginalnych form telewizyjnych, mniej mówi się o polskiej muzyce. Dają się odczuć objawy pewnej degradacji polskiej kultury, mimo dwóch nagród Nobla dla polskich poetów. Słabnie etos przeszłości, a nowe wartości, poza odruchem konsumpcji, jeszcze się nie wyrobiły. Trudna sytuacja ekonomiczna i społeczna fatalnie odcisnęła się na czytelnictwie i dostępie do książki. I choć także w kulturze (a raczej w zarządzaniu nią) dają się odczuć pozytywne skutki budowania społeczeństwa obywatelskiego, to swoisty odruch społeczny, rodzaj imperatywu moralnego, mającego na celu ochronę dóbr kultury i dziedzictwa narodowego chyba się jeszcze w Polsce nie wytworzył.

W zakresie kultury symbolicznej konieczne jest nie tylko większe wsparcie dla twórców, ale i większy krytycyzm i selekcja produktów napływowych, a w zakresie dóbr kultury materialnej skuteczniejsza ich ochrona i zabezpieczenie. Nie chodzi przy tym o wprowadzenie cenzury czy polityki interwencji w kulturze. Chodzi o mądrą politykę samoregulacji i refleksji, sprzyjającej kreacji a nie odtwarzaniu i imitacji obcych wzorów. Polski system bezpieczeństwa kulturowego, który niewątpliwie istnieje, ale który rzadko tak jest nazywany, nie wydaje się najskuteczniejszy. Nie potwierdziły się na szczęście obawy tych proroków, którzy przestrzegali, że jego efektywność w pewnych aspektach może być wystawiona na próbę po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej, co nie przesądza, że krytycy integracji przestrzegający przed zagrożeniami z tego wynikającymi dla tożsamości kulturowej, nie mogą mieć w niektórych przypadkach racji. Dotyczy to na przykład pogłębiających się procesów laicyzacji oraz podejmowanych od czasu do czasu prób przemycenia do zespołu polskich wartości takich programów i haseł, jak małżeństwa homoseksualne, pełna swoboda aborcji czy eutanazja.

Przedstawiony materiał upoważnia autora do uznania za uprawnioną tezę, że czynniki kulturowe mają ogromny wpływ na rozwój stosunków międzynarodowych. Wpływ ten, zwłaszcza, jeśli chodzi o bezpieczeństwo międzynarodowe,

może być niekiedy decydujący, choć nie zawsze wymierny. Czynniki te, na które nakładają się obciążenia historyczne, geopolityka, doraźne interesy polityczne, gospodarcze i wojskowe, stają się kulturowym podłożem konfliktów międzynarodowych. Uwarunkowaniom tym, choć w różnym zakresie, podlegają także aktorzy niepaństwowi. Zależy to od ich specyfiki, łączących je form i zasad instytucjonalno-zrzeszeniowych, celów i interesów.

Różnice kulturowe popychają podmioty stosunków międzynarodowych do sporów i konfliktów, które Huntington nazwał zderzeniami cywilizacji. Mimo atrakcyjności tej teorii oraz trafności obserwacji i sądów nie wydaje się jednak, by stała się ona paradygmatem stosunków międzynarodowych. Faktem jest, że postępujący od zakończenia zimnej wojny proces globalizacji, narzuca poprzez uniwersalizację, wzorce monokulturowości i uniformizacji, stając się wyzwaniem dla jednostek i grup kulturowych. Im bardziej kultury te są inkluzywne, tym gwałtowniejsze są reakcje odrzucania, sporu i konfliktu. Sytuacje te są instrumentalnie wykorzystywane przez elementy fundamentalistyczne, ekstremistyczne oraz radykalnych polityków do podsycania nastrojów zderzeń i konfrontacji. Polem starć staje się styk Zachodu i islamu.

Porządek międzynarodowy początków XXI wieku ulega ciągłej przebudowie. Procesy globalne nie układają się według jasnych reguł zrównoważonego rozwoju a ład międzynarodowy wykazuje cechy niekontrolowanego chaosu. Ładu tego nie są w stanie kontrolować także Stany Zjednoczone, jedyne supermocarstwo, którego wpływy w świecie, mimo bezprzykładnej przewagi w wielu sektorach – w tym w sektorze wojskowym – są coraz bardziej ograniczone. Dotyczy to całej cywilizacji zachodniej, która nadal zachowuje dużą przewagę nad resztą świata w gospodarce, handlu, innowacyjności, potencjale wojskowym oraz w wielu innych dziedzinach. Przewaga ta ulega jednak zmniejszeniu, ujawniają się także wyraźne symptomy kryzysu Zachodu, czego wyrazem jest coraz trudniejsza sytuacja w demografii. Dotyczy to szczególnie Europy.

Zachód, a przede wszystkim struktury euroatlantyckie, tworzy silne podstawy pod system bezpieczeństwa międzynarodowego. Oparty jest on na strukturach wielostronnej współpracy państw, których sednem jest Karta NZ i system ONZ, nadal zachowujący swą regulacyjną i kontrolną funkcję, mimo wielu słabości, a także NATO i Unia Europejska (ESDP), aspirujące coraz bardziej do spełniania funkcji *global governance* (globalnego zarządzania) globalnym bezpieczeństwem. Coraz więcej pytań w tym zakresie budzi rola Stanów Zjednoczonych.

Podstawową kwestią jest charakter amerykańskiego przywództwa: czy ma to być nadal dążenie do hegemonii, czy też bardziej partnerskie przywództwo, budowane w oparciu o zmianę wizerunku Ameryki w świecie i poprawę stosunków zwłaszcza ze światem islamu. Nie ulega jednak wątpliwości, że osłabianie pozycji Stanów Zjednoczonych w świecie, zanik zdolności do kontrolowania dyktatorskich i niedemokratycznych reżimów oraz generalnie dalsze pogłę-

bianie się symptomów kryzysu Zachodu, mogłoby mieć katastrofalne skutki dla bezpieczeństwa międzynarodowego i stabilności całego międzynarodowego ładu. Na obraz świata nakreślonego wyobraźnią i ręką Huntingtona, świata sprzecznych interesów globalnych, starć i zderzeń kulturowych, obok arogancji Ameryki i Zachodu (który przestaje być monolitem), nietolerancji islamu i rosnącej chińskiej pewności siebie (oraz prób odbudowy imperium rosyjskiego metodami ekspansji energetycznej), nałożyć trzeba jeszcze inne zjawiska, w tym rolę aktorów niepaństwowych, choć granie hejnału zejścia ze sceny międzynarodowej dla państw narodowych byłoby stanowczo przedwcześnie.

To wszystko oznacza także nowe zadania dla badaczy stosunków międzynarodowych, poszukiwania nowych teorii, metod i paradygmatów. Szerzej muszą być uwzględniane czynniki kulturowe tych stosunków, zwłaszcza w odniesieniu do problemów bezpieczeństwa międzynarodowego. Badana i analizowana powinna być kultura bezpieczeństwa państw, w tym kultura strategiczna, aspekty kulturowe multilateralizmu, w tym także kultura pokoju, bo mimo iż mówi się o niej od czasów Ligi Narodów, a ONZ czyni ją jedną ze swych sztandarowych inicjatyw, to nadal można mieć wrażenie, że traktowana jest ona przez centra realnej polityki jak nieszkodliwe szaleństwo.

BIBLIOGRAFIA

DRUKI ZWARTE

- Bacevich A., *The New American Militarism*, Boston University, Boston 2005.
- Balcerowicz B., *Pokój i nie-pokój*, AON, Warszawa 2001.
- Baradziej J., *Ethos i cywilizacja*, [w:] *Rozmyślania o cywilizacji*, red. J. Baradziej i J. Goćkowski, Baran i Suszczyński, Kraków 1997.
- Barber B. R., *Dżihad kontra McŚwiat*, przeł. H. Jankowska, Muza, Warszawa 2000.
- Bender P., *Ameryka. Nowy Rzym*, przeł. A. Krzemińska, A. Krzemiński, Sic!, Warszawa 2004.
- Benedict R., *Wzory kultury*, przeł. J. Prokopiuk, Muza, Warszawa 2002.
- Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe u schyłku XX wieku*, red. D. B. Bobrow, E. Haliżak, R. Zięba, Scholar, Warszawa 1997.
- Bezpieczeństwo polityczne i wojskowe*, red. A. Ciupiński i K. Malak, AON, Warszawa 2004.
- Białek W., *Ochrona dóbr kultury w czasie zagrożenia bezpieczeństwa państwa i wojny*, AON, Warszawa 1996.
- Booth K., *Strategy and Ethnocentrism*, Croom Helm, London 1979.
- Booth K., Weight M., *American Thinking About Peace and War*, Harvester, Hassocks 1978.
- Brandel F., *Historia i trwanie*, przeł. B. Geremek, Czytelnik, Warszawa 1971.
- Brzeziński Z., *Wybór. Dominacja czy przywództwo*, przeł. B. Pietrzyk, Znak, Kraków 2004.
- Buchanan Patrick J., *Śmierć Zachodu*, przeł. D. Konik, J. Morka, J. Przybył, Wektory, Wrocław 2005.
- Burnham J., *Suicide of the West*, The John Day Co., New York 1964.
- Chomsky N., *Hegemonia albo przetrwanie. Amerykańskie dążenie do globalnej hegemonii*, przeł. W. Turopolski, Studio Emka, Warszawa 2005.
- Corm G., *Bliski Wschód w ogniu. Oblicza konfliktu 1956–2003*, Dialog, Warszawa 2003.
- Corrias E., *La pensee militaire francaise*, Presse universitaire de France, Paris 1960.
- Crepon P., *Religia a wojna*, przeł. E. Burska, Marabut, Gdańsk 1994.

- Czaja J., *Polityka bezpieczeństwa Republiki Federalnej Niemiec*, [w:] *Bezpieczeństwo polityczne i wojskowe*, red. A. Ciupiński i K. Malak, AON, Warszawa 2004.
- Czaja J., *Stolica Apostolska wobec integracji europejskiej*, AON, Warszawa 2000.
- Czaja J., *Stosunki międzynarodowe i polityka zagraniczna państw współczesnych*, [w:] *Dyplomacja współczesna a problemy prawa i bezpieczeństwa międzynarodowego*, red. L. Łukaszuk, AON, Warszawa 2003.
- Czaja J., *Terroryzm polityczny we Włoszech*, [w:] *Terroryzm polityczny*, red. J. Muszyński, PWN, Warszawa 1981.
- Czynić świat bardziej bezpiecznym*, t. 1, red. A. Cudowska i J. Kunikowski, Wydawnictwo Akademii Podlaskiej, Siedlce 2007.
- Dahrendorf R., *Class and Class Conflict in Industrial Society*, Stanford University Press, Stanford 1973.
- David Ch.-P., *La Guerre et la Paix. Approches contemporaines de la securite et de la strategie*, Presses de Sciences Po., Paris 2000.
- Dawidczyk A., *Nowe wyzwania, zagrożenia i szanse dla bezpieczeństwa Polski u progu XXI wieku*, AON, Warszawa 2001.
- Kryteria bezpieczeństwa międzynarodowego państwa*, red. S. Dębski i B. Górka-Winter, PISM, Warszawa 2003.
- Dobrzycki W., *Historia stosunków międzynarodowych w czasach nowożytnych*, Scholar, Warszawa 1996.
- Domenach J.-M., *Europa: wyzwanie dla kultury*, przeł. A. Sikorska, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1992.
- Dowson Ch., *Dynamics of World History*, Sherwood Sugden Co., La Salle 1978.
- Dyplomacja współczesna a problemy prawa i bezpieczeństwa międzynarodowego*, red. L. Łukaszuk, AON, Warszawa 2003.
- Duchêne F., *Die Rolle Europas in Weltsystem: Von der regionalen zur planetarischen Interdependence*, [w:] *Zivilmacht Europa. Supermacht oder Partner?*, red. M. Kohustamm, W. Hager, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1973.
- Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, red. A. Kłoskowska, Wydawnictwo UW, Wrocław 1991.
- Encyklopedia popularna PWN*, Warszawa 1982.
- Encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa 1974, t. 2.
- Encyklopedia PWN*, Warszawa 2001.
- Fijałkowska B., Żukowski A., *Unifikacja i zróżnicowanie się współczesnej Europy*, Elipsa, Warszawa 2002.
- Frei D., *Sicherheit. Grundfragen der Weltpolitik*, Verlag W. Hohlhammer, Stuttgart 1977.
- Fukuyama F., *Koniec historii*, przeł. T. Bieroń, M. Wichrowski, Zysk, Poznań 1996.
- Fukuyama F., *Ameryka na rozdrożu. Demokracja, władza i dziedzictwo neokonserwatyzmu*, przeł. R. Staniecki, Rebis, Poznań 2006.

- Gajda J., *Antropologia kulturowa, cz. 1: Wprowadzenie do wiedzy o kulturze*, A. Marszałek, Toruń 2005.
- Gellner E., *Narody i nacjonalizm*, PIW, Warszawa 1991.
- Gieysztor A., *Europejska Christiana Respublica w średniowieczu*, [w:] *Europa. Fundamenty jedności*, red. A. Dylus, Wydawnictwo ATK, Warszawa 1998.
- Golka M., *Kultura jako system*, OWN, Poznań 1992.
- Golka M., *Cywilizacja. Europa. Globalizacja*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1999.
- Gray C. S., *Nuclear Strategy and National Style*, Hamilton Press, Venice, California 1986.
- Gray C.S., *Strategy for Chaos. Revolutions In Military Affairs and the Evidence of History*, Frank Cass, London 2002.
- Gumplowicz L., *System socjologii*, Warszawa 1997.
- Hartz L., *The Founding of New Societies. Studies in the History of United States, Latin America, South Africa, Canada and Australia*, Harcourt, Brace and World, New York 1964.
- Haigh A., *Co to jest dyplomacja kulturalna*, [w:] *Międzynarodowe stosunki kulturalne*, red. C. Lewandowski, Wydawnictwo UW, Wrocław 2001.
- Heikka H., *Beyond the Cult of the Offensive: the Evolution of Soviet/Russian Strategic Culture and its Implications on the Nordic–Baltic Region*, UPI Helsinki, Berlin 2000.
- Hoffman B., *Oblicza terroryzmu*, przeł. H. Pawlikowska-Gannon, Bertelsmann Media, Warszawa 1999.
- Hofstede G., *Culture's Consequences: International Differences in Work, Related Values* Sage, Newbury Park 1980.
- Holloway D., *The Soviet Union and the Arms Race*, Yale University Press, New Haven 1983.
- Huntington S. P., *Kim jesteśmy. Wyzwania dla amerykańskiej tożsamości*, przeł. B. Pietrzyk, Znak, Kraków 2007.
- Huntington S. P., *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. H. Jankowska, Muza, Warszawa 2006.
- Ideologia a współczesne stosunki międzynarodowe*, red. J. Przewłocki i W. J. Szczepański, Katowice 1981.
- Ilczuk D., *Cultural Citizenship. Civil Society and Cultural Policy in Europe*, Boekmanstudies–Circle, Amsterdam 2001.
- Ilczuk D., *Polityka kulturalna w społeczeństwie obywatelskim*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2002.
- Islam a terroryzm*, red. A. Parzymies, Dialog, Warszawa 2003.
- Jenks C., *Kultura*, przeł. W. J. Burszta, Zysk, Poznań 1999.
- Kagan R., *Paradise and Power: America and Europe in the New World Order*, London 2003.

- Kagan R., *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, przeł. W. Turpolski, Studio Emka, Warszawa 2003.
- Kamiński A., *Władza a racjonalność. Studium z socjologii współczesnego kapitalizmu*, Warszawa 1976.
- Katzenstein P. J., *The Culture of National Security: Norms and Identity in World Politics*, New York, Columbia University Press, New York 1996.
- Kieniewicz J., *Portugalczycy w Azji. XV–XX wiek*, Ossolineum, Wrocław 1976.
- Kieniewicz J., *Wprowadzenie do historii cywilizacji Wschodu i Zachodu*, Dialog, Warszawa 2003.
- Kisielewski T. A., *Imperium Americanum*, Trio, Warszawa 2004.
- Kissinger H., *Does America Need a Foreign Policy. Towards a Diplomacy for 21st Century*, New York 2001.
- Kitler W., *Obrona narodowa III RP*, „Zeszyty Naukowe AON”, Warszawa 2002.
- Kłodkowski P., *O pęknięciu wewnątrz cywilizacji*, Dialog, Warszawa 2005.
- Kłoskowska A., *Kultura masowa*, PWN, Warszawa 1983.
- Kluckhohn F., Strodtbeck F., *Variations in Value Orientations*, Evanston, Illinois 1961.
- Kohustamm M., Hager W., *Zivilmacht Europa. Supermacht oder Partner?*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1973.
- Kołąkowski L., *O tożsamości zbiorowej*, [w:] *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, red. K. Michalski, Znak, Kraków 1995.
- Koneczny F., *O wielości cywilizacji*, Gebethner i Wolff, Kraków 1935.
- Konflikt und Freiheit: auf dem Weg zur Dienstklasse gessellschaft*, Piper, München 1972.
- Kossak J., *Podstawy polityki kulturalnej PZPR*, Warszawa 1977.
- Kozyr-Kowalski S., *Socjologia, społeczeństwo obywatelskie i państwo*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2000.
- Kronika Emigracji Polskiej 1837*, red. F. Grzymała, Paryż 1937.
- Krzysztofek K., Szczepański M. S., Ziemilski A., *Kultura a modernizacja społeczna*, Instytut Kultury, Warszawa 1993.
- Krzysztofek K., *Ewolucja założeń i programów polityki kulturalnej w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*, [w:] *Kultura polska w dekadzie przemian*, red. T. Kostyrko, M. Czerwiński, Instytut Kultury, Warszawa 1999.
- Krzysztofek K., *Polityka kulturalna w międzynarodowych raportach o kulturze*, [w:] *Problemy zarządzania sferą kultury i turystyki*, red. K. Mazurek-Łopacińska, Wydawnictwo AE im. O. Langego, Warszawa–Wrocław 1999.
- Kubiak H., *Tożsamość kultury i integracja europejska*, [w:] *Kultura polska w zintegrowanej Europie – szanse czy zagrożenia?*, red. R. Rybiński, A. Marszałek, Toruń 2003.
- Kultura bezpieczeństwa narodowego w Polsce i w Niemczech*, red. K. Malinowski, Instytut Zachodni, Poznań 2003.

- Kultura polska w dekadzie przemian*, red. T. Kostyrko, M. Czerwiński, Instytut Kultury, Warszawa 1999.
- Kultura polska w zintegrowanej Europie – szanse czy zagrożenia?*, red. R. Rybiński, A. Marszałek, Toruń 2003.
- Kultury pozaeuropejskie i globalizacja*, red. J. Zdanowski, Elipsa, Warszawa 2000.
- Kuźniar R., *Polityka i siła. Studia strategiczne – zarys problematyki*, Scholar, Warszawa 2005.
- Lewandowski C., *Międzynarodowe stosunki kulturalne. Wybór dokumentów i literatury*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2001.
- Lewis B., *Islam and the West*, Oxford University Press, New York 1993.
- Lizak W., Śliwka E., Haliżak E., Łukaszuk L., *Problemy społeczno-religijne świata na progu trzeciego tysiąclecia*, Fundacja Stosunków Międzynarodowych i Fundacja Księży Werbistów w Pieniężnie, Warszawa–Krynica Morska 2002.
- Longhurst K., *Od roli konsumenta do roli producenta*, [w:] *Nowy członek „starego” Sojuszu*, red. O. Osica i M. Zaborowski, CSM, Warszawa 2002.
- Longhurst K., *Niemiecka kultura strategiczna*, [w:] *Kultura bezpieczeństwa narodowego w Polsce i Niemczech*, red. K. Malinowski, Instytut Zachodni, Poznań 2003.
- Longhurst K., *Strategic Culture: The Key to Understanding German Security Policy?* University of Birmingham, Birmingham 2000.
- Łepkowski T., *Historyczne kryteria polskości*, [w:] *Oblicza polskości*, red. A. Kłoskowska, Wydawnictwo UW, Warszawa 1990.
- Malinowski B., *Narodowa teoria kultury*, [w:] *Szkice z teorii kultury*, Książka i Wiedza, Warszawa 1958.
- Malinowski K., *Kultura bezpieczeństwa narodowego: koncepcja i możliwości zastosowania*, [w:] *Kultura bezpieczeństwa narodowego w Polsce i w Niemczech*, red. K. Malinowski, Instytut Zachodni, Poznań 2003.
- Marcuse H., *Eros i cywilizacja*, przeł. H. Jankowska i A. Pawelski, Muza, Warszawa 1998.
- Mastyka M., *Bezpieczeństwo kulturowe Polski w warunkach globalizacji procesów społecznych*, AON, Warszawa 2003.
- Mazurkiewicz P., *Europeizacja Europy*, Fundacja ATK, Warszawa 2001.
- Michałowska G., *Bezpieczeństwo kulturowe w warunkach globalizacji procesów społecznych*, [w:] *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe u schyłku XX wieku*, red. D. B. Bobrow, E. Haliżak i R. Zięba, Scholar, Warszawa 1997.
- Michałowska G., *Kultura jako przedmiot współpracy międzynarodowej*, [w:] *Problemy społeczno-religijne świata na progu trzeciego tysiąclecia*, red. W. Lizak et al., Warszawa–Krynica Morska 2002.
- Michałowska G., *Kulturowe wymiary współzależność*, [w:] *Polska w środowisku międzynarodowym*, red. E. Haliżak i M. Tabor, Warszawa 1993.

- Michałowska G., *Polska w Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury*, [w:] *Polska w organizacjach międzynarodowych*, red. S. Parzymies i I. Popiuk-Rysińska, Scholar, Warszawa 1998.
- Michałowska G., *Stosunki międzyspołeczne*, [w:] *Stosunki międzynarodowe*, red. E. Haliżak i R. Kuźniar, Wydawnictwo UW, Warszawa 2000.
- Międzynarodowe konflikty zbrojne a ustalenia haskiej konwencji o ochronie dóbr kultury*, red. L. Łukaszuk, W. Śmiałek, D. Drewniacki, AON, Warszawa 1997.
- Multikulturalismus und die Politik der Anerkennung*, red. C. Taylor, Fischer, Frankfurt am Main 1992.
- Nikolaut T., *Die Orthodoxie auf dem Balkan zwischen Islam und Westchristentum*, [w:] *Litterae. Zwischen der Europäischen Akademie der Wissenschaften und Künste*, Wien 1994.
- Nowy członek „starego” Sojuszu*, red. O. Osica i M. Zaborowski, CSM, Warszawa 2002.
- Oblicza polskości*, red. A. Kłoskowska, Wydawnictwo UW, Warszawa 1990.
- Ortega y Gasset J., *Bunt mas*, przeł. P. Niklewicz i H. Woźniakowski, Muza, Warszawa 1995.
- Osica O., *Polska wobec operacji NATO i polityki bezpieczeństwa i obronnej UE*, [w:] *Kultura bezpieczeństwa narodowego w Polsce i w Niemczech*, red. K. Malinowski, Instytut Zachodni, Poznań 2003.
- Ossowski S., *Dzieła*, t. 3, PWN, Warszawa 1967.
- Ossowski S., *O strukturze społecznej*, PWN, Warszawa 1982.
- Palczyński T., *Stosunki międzykulturowe. Zarys problematyki*, Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne, Kraków 2005.
- Paradowski R., *Globalizacja w świetle teorii dominant kulturowych*, [w:] *Kultury pozaeuropejskie i globalizacja*, red. J. Zdanowski, Elipsa, Warszawa 2000.
- Pawlikowski J. G., *Natura a kultura*, Lamus, Lwów 1913.
- Piskozub A., *Cywilizacje w czasie i przestrzeni*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1996.
- Polska polityka bezpieczeństwa 1989–2000*, red. R. Kuźniar, Scholar, Warszawa 2001.
- Prawecka-Skrzypek G., *Polityka kulturalna polskich samorządów*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2003.
- Pruszyński J., *Dziedzictwo kultury polskiej*, Zakamycze, Kraków 2001.
- Pruszyński J., *Ochrona zabytków w Polsce*, PWN, Warszawa 1989.
- Revel J. F., *Democracy against Itself*, New York 1993.
- Rifkin J., *Europejskie marzenie*, przeł. W. Falkowski i A. Kostarczyk, Nadir-Media Lazar, Warszawa 2005.
- Ritzer G., *Mcdonaldyzacja społeczeństwa*, przeł. S. Magała, Muza, Warszawa 1999.
- „Rocznik polskiej polityki zagranicznej 1998”, red. B. Wizimirski, PISM, Warszawa 1998.

- Rozmyślania o cywilizacji*, red. J. Baradziej i J. Goćkowski, Baran i Suszczyński, Kraków 1997.
- Said E. W., *Orientalizm*, przeł. W. Kalinowski, PIW, Warszawa 1991.
- Sałaciński K., *Bezpieczeństwo dóbr kultury. Nowe idee i technologie*, Ministerstwo Kultury–BSO, Warszawa 2001.
- Shaw M. N., *Prawo międzynarodowe*, przeł. J. J. Gojło, A. Kułach, A. Misztal, P. Nowak, Książka i Wiedza, Warszawa 2000.
- Simmel G., *Socjologia*, przeł. M. Łukaszewicz, PWN, Warszawa 1975.
- Słupek L., *Polityka audiowizualna Unii Europejskiej wobec nowych wyzwań technologicznych*, [w:] *Unifikacja i różnicowanie się współczesnej Europy*, red. B. Fijałkowska i A. Żukowski, Elipsa, Warszawa 2002.
- Spengler O., *The Decline of the West*, Oxford University Press, New York 1926.
- Stankiewicz W., *Terroryzm w świetle walki dwóch światów*, [w:] *Islam a terroryzm*, red. A. Parzymies, Dialog, Warszawa 2003.
- Stosunki międzynarodowe*, red. E. Haliżak, R. Kuźniar, Wydawnictwo UW, Warszawa 2000.
- Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa 1983.
- Terroryzm polityczny*, red. J. Muszyński, PWN, Warszawa 1981.
- Terroryzm we współczesnym świecie*, red. J. Pawłowski, Warszawa 2001.
- Tibi B., *Fundamentalizm religijny*, przeł. J. Danecki, PIW, Warszawa 2001.
- Toffler A., *Trzecia fala*, przeł. E. Woydyłło, PIW, Warszawa 1997.
- Tourain A., *Can we Live Together? Equality and Difference*, Polity Press, Cambridge 2000.
- Toynbee A. J., *Studium historii*, przeł. J. Marzęcki, PIW, Warszawa 2000.
- Tunstall J., *The Media are American: Anglo–American Media in the World*, Constable, London 1977.
- Tyrna T., *Polityka kulturalna Francji*, Instytut Kultury, Warszawa 1984.
- Uchańska A., *Zbawienny zmierzch cywilizacji Zachodu?*, [w:] *Zderzenie cywilizacji...*
- Ujazdowski K. M., *Kultura. Racja stanu. Program działania Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego*, KMiDN, Warszawa 2000.
- Weber M., *Gospodarka i społeczeństwo*, przeł. D. Lachowska, PWN, Warszawa 2002.
- Weber M., *Wirtschaft und Gesellschaft. Grundriss der Verstehenden Soziologie*, J. C. B. Mohr (Paul Siebeck), Tübingen 1976.
- Wells A., *Picture – Tube Imperialism? The Impact of US. Television on Latin America*, Orbis Books, New York 1972.
- White L. A., *The Science of Culture. A Study of Man and Civilization*, Farrar, Straus & Co., New York 1949.
- Wiedza o kulturze polskiej u progu XXI w. Materiały konferencji przedkongresowej*, red. S. Bednarek i M. Łukasiewicz, Wrocław, 8–10 czerwca 2000, DTSK Silesia, Wrocław 2000.

- Wissler C., *Man and Culture in America*, Thomas Y. Crewell Co., New York 1923.
- Wolton D., *Naissance de l'Europe democratique. La dernière utopie*, Flammarion, Paris 1993.
- Wojciechowski J. S., *Jakiej wiedzy o kulturze wymaga dziś polityka kulturalna?*, [w:] *Wiedza o kulturze polskiej u progu XX wieku. Materiały z konferencji przedkongresowej*, Wrocław 8–10 czerwca 2000, DTSK Silesia, Wrocław 2000.
- Zarys dziejów religii*, red. J. Keller, Iskry, Warszawa 1986.
- Zięba R., *Instytucjonalizacja bezpieczeństwa europejskiego*, Scholar, Warszawa 1999.
- Ziemilski A., *Mechanizmy społeczne „przekazu wiedzy” i ich funkcja w relacjach międzynarodowych*, Instytut Kultury, Warszawa 1976.
- Żebrowski A., *Kontrola cywilna nad siłami zbrojnymi RP*, Bellona, Warszawa 1998.
- Życiński J., *Europejska wspólnota ducha. Zjednoczona Europa w nauczaniu Jana Pawła II*, Wydawnictwo ATK, Warszawa 1998.

ARTYKUŁY

- Aharoni A., *The Theory of a Needed Innovative Peace Culture*, www.home.online.no (30.04.2007).
- Bacevich A., *Wojsko nam świata nie urządzi*, „Gazeta Wyborcza”, 6–7 stycznia 2007.
- Bauman Z., *Kryzys państwa narodowego we współczesnej Europie*, „Przegląd Zachodni” 1994, nr 4.
- Baun M., *How Necessary is a Common Strategic Culture?*, „Oxford Journal on Good Governance” 2005, vol. 2, nr 1.
- Berezowski C., *Les sujets non souvetrain du droit international public*, „Recueil des Cours”, t. 65.
- Białek W., Białek-Guillemette A., *Instytucje ochrony dóbr kultury w Polsce zajmujące się organizacją ich zabezpieczenia przed zagrożeniami okresu wojny i pokoju*, „Ochrona i Konserwacja Zabytków” 1997, nr 5.
- Bieńkowska E., *Dziedzictwo i duma (przykład Francji)*, „Znak” 2003, nr 5(576).
- Booth K., *Strategic Culture: Validity and Validation*, „The Oxford Journal on Good Governance” 2005, vol. 2, nr 1.
- Boulding E., *Peace Culture: The Problem of Managing Human Difference*, www.crosscurrents.org (12.01.2007).
- Chełmińska M., *Rola UNESCO w kształtowaniu norm polityki kulturalnej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1983, nr 3.
- Ciupiński A., *Rola Francji w kształtowaniu europejskiej autonomii strategicznej*, „Zeszyty Naukowe AON” 2001, dodatek do nr 2.

- Cornish P., Edwards G., *Beyond UE/NATO Dichotomy: the Beginnings of an European Strategic Culture*, „International Affairs” 2001, nr 3(77).
- Coutau-Begarie M., *A la recherche de la pensee strategique*, „Strategie” 1991, nr 49.
- Czaja J., *Europa wartości – pytania o tożsamość Unii Europejskiej*, „Przegląd Europejski” 2001, nr 2(3).
- Czaja J., *Pius XII wobec idei integracji europejskiej*, „Dzieje Najnowsze”, R. 33, 2001, nr 3.
- Czaja J., *NATO and the Second Round of Enlargement*, „Transformation in Central European Security Environment”, Visegrad Fund, ULMAK, 2002.
- Czaja J., *Świat ONZ – upadek czy nowe szanse?*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2005, nr 1.
- Delpêche T., *Nuclear Weapons: Less Central, More Dangerous?*, „Chaillot Papers” 2001, July.
- Enzensberger H. M., *O radykalnym przegrany*, „Gazeta Wyborcza”, 12–13 sierpnia 2006.
- Farrell T., *World Culture and Military Power*, „Security Studies” 2005, nr 3 (July–September).
- Frank A. G., *Dialog – tak, cywilizacja – nie*, www.rrojasdatabank.info.
- Galtung J., *Integration Cultural Shock of Small and Medium Size upon Joining the UE*, International Conference, Bratislava, 10–11 September 1999.
- Gorman F., *Multinational Logistics – Managing Diversity*, „Air Force Journal of Logistics” 2000, Autumn.
- Gostkiewicz M., *Krajobraz po Kraju Rad*, www.e-polityka.pl/article/100423.
- Górny G., *Siwy przypyły czyli zmierzch Europy*, www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PS/siwy_przyplyweu.html.
- Gray C. S., *Comparative Strategic Culture*, „Parameters” 1984, Winter.
- Gurr R., *Peoples against States: Etnopolitical Conflict and the Changing World System*, „International Studies Quarterly” 1994, vol. 38.
- Heusgen C., *Is there Such a Thing as European Strategic Culture?*, „Oxford Journal on Good Governance” 2005, vol. 2, nr 1.
- Holloway D., *Military Power and Political Purpose in Soviet Policy*, „Daedalus” 1980, nr 109.
- Huntington S. P., *Idzie na burzę*, „Forum” 2004, nr 29.
- Huntington S. P., *To nie zderzenie, to stłuczka*, „Forum” 2003, nr 24.
- Huntington S. P., *The Clash of Civilizations?*, „Foreign Affairs” 1993, nr 3.
- Indie na wyznaniowej beczcze prochu*, „Gazeta Wyborcza”, 4 czerwca 2002.
- Institut of Peace, *Iraq Study Group Report*, 6 December 2006.
- Jackson R., *300 Million Americans: What Does it Mean?*, www.csis.org (18.10.2006).
- Jakubowicz K., *Środki masowego przekazu a zależność kulturowa*, „Przekazy i Opinie” 1978, październik–grudzień.

- Jemioło T., *Bezpieczeństwo kulturowe w warunkach globalizacji procesów społecznych*, „Zeszyt Problematyki Tajnego Wydawnictwa Oświatowego” 2001, nr 3(25).
- Johnson A. I., *Thinking about Strategic Culture*, „International Security” 1999, nr 19(4).
- Judt T., *Krucha potęga*, *Gazeta Wyborcza*, 7–8 listopada 2002.
- Kahane M., *The Jewish Defense League*, „Terrorism Violence and Insurgency Journal” 1984, vol. 5, nr 1.
- Kagan R., *Multilateralism, American Style*, „Washington Post”, 13 września 2002.
- Kapuściński R., *Wywiady*, www.kapuscinski.hg.pl.
- Kirilenko A., *The Basis of Russia's Military Doctrine*, „Military Parade” 1999, nr 6.
- Klein I., *A Theory of Strategic Culture*, „Comparative Strategy” 1985, vol. 5.
- Kořakowski L., *Cywilizacja na ławie oskarżonych*, „Res Publica” 1990.
- Korowicz M. S., *The Problem of the International Personality of Individuals*, „The American Journal of International Law” 1956, vol. 50.
- Kupchan C., *Żyjemy w czasach politycznego przesilenia*, „Dziennik”, dodatek „Europa”, 30 grudnia 2006.
- Kurth J., *The American Way of Victory*, „National Interest” 2000, Summer.
- Kuźniar R., *Bezpieczeństwo – realizm oceny, dylematy polityki*, „Polska w Europie” 2002, nr 3(41).
- Kuźniar R., *Europejska strategia bezpieczeństwa*, „Polska w Europie” 2004, nr 2(46).
- Lindley-French J., *In the Shade of Locarno. Why European Defense is Failing*, „International Affairs” 2002.
- Małek M., *Wpływ kultury maszyn na moralne postawy społeczeństw w dobie Pax Americana*, „Polish News – Internet Issue” 2003, nr 81, January.
- Markus H., Kitayama S., *Culture and the Self: Implications for Cognition, Emotion and Motivation*, „Psychological Review” 1991, nr 98.
- Marketing: An Overlooked Aspect of Information Operations*, *Trent and Doty*, „Military Review” 2005, July–August.
- Maull H. W., *Europe and the New Balance of Global Order*, „International Affairs” 2005, nr 81.
- Müller H., *Der Kampf der Kulturen findet nicht statt*, „HSFK-Standpunkte” 1998, nr 5.
- Müller H., *Der Mythos vom Kampf der Kulturen Eine Kritik an Huntingtons Kulturalistischer Globaltheorie*, „Entwicklung und Zusammenarbeit” 1998, nr 10.
- National Culture Revisited*, „Behavior Science Research” 1983, nr 18.
- Nowak J. M., *Kultura, oświata, informacja a bezpieczeństwo i współpraca w Europie*, „Sprawy Międzynarodowe” 1975.
- Posel-Częścik E., *Strategia bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych z 16 marca 2006 r.*, „Biuletyn PISM” 2006, nr 19(359).
- Prott L. V., „Ochrona i Konserwacja Zabytków” 1997, nr 4.

- Purchla J., *Kultura a transformacja Polski*, „Rocznik Międzynarodowego Centrum Kultury” 2001, nr 10.
- Ross J., *Bilder und Zeiten*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 11 marca 1995.
- Sienkiewicz P., *Bezpieczeństwo informacyjne w erze globalizacji*, „Zeszyty Naukowe AON” 2002, nr 3–4.
- Symonides J., *ONZ w zmieniającym się świecie. Konieczność reform i podjęcia nowych wyzwań*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2005, nr 1.
- Siotto-Pintor M., *Les sujets du droit international autres que les Etats*, „Reueil des Cours” 1932, t. 3.
- Snyder J. L., *The Soviet Strategic Culture: Implications for Limited Nuclear Operations*, www.rand.org.
- Szpociński A., *O polskiej tożsamości narodowej w perspektywie wejścia do Unii Europejskiej*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” 1998.
- The Roots of Muslim Rages. Why so Many Muslims Deeply Resent the West and Why their Bitterness Will not be Easily Mollified*, „Atlantic Monthly” 1999, nr 266.
- Toward a Global Culture of Peace*, www.culture-of-peace.info.
- Tunstall J., *Czy imperializm w dziedzinie komunikowania masowego?*, „Przekazy i Opinie” 1978, nr 10–12.
- Veltmeyer H. C., *A Central Issue in Dependency Theory*, „The Canadian Review of Sociology and Anthropology” 1989, August.
- Wallerstein I., *Świat bez hegemonu*, „Europa” 2006, nr 41.
- Wassmund H., *Unia Europejska – kooperatywne mocarstwo światowe?*, „Przegląd Europejski” 2001, nr 2.
- Williams A., *Resolving Conflict in Multicultural Environment*, „MCS Conciliation Quarterly” 1994, Summer.
- Wyciszkievicz E., *Strategia nuklearna Federacji Rosyjskiej*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2004, nr 4(20).

DOKUMENTY

- General Report on World Conference on Cultural Policies*, Mexico, 26 June–6 August 1982.
- Polityka kulturalna państwa. Założenia*, MKiSz, Warszawa, 10 sierpnia 1993.
- Rapport finale du Conférence intergouvernementall sur les aspects institutionnels, administratifs et financiers des politiques culturellas, Venica, 24.08–2.09.1970.
- Réglament (CEE)*, No 3911/92 du Couseil, J.Of.CE, Nr L, 395.
- World Bank, *World Development Indicators*, Data Base, Washington 2005.

ADRESY INTERNETOWE

www.cbos.pl
www.toda.org/conferences/berlin/papers/tehranian.html
www.czytelnia.onet.pl/0,1140078,4
www.psz.pl/content/view/3296/30
www.rrojasdatabank.info/agfrank/bio_polish.htm
www.serwisy.gazeta.pl/swiat/2029020,34180,3909900.html
www.wiadomości.onet.pl/1359848.240.kioskart.html
www.psz_pl/index2php?Option=content&do_pff
www.assemblae-ueo.org
www.crosscurrents.org/bouldin.html
www.csm.org.pl/files/seminar/2003/knf_i_sem_0703.pdf
www.culture-of-peace.info/cultureofpeace.html
www.e-polityka.pl/article/100423
www.ise.ac.uk./depts/intrel/EFPC/Papers/Margeras.da
www.kapuscinski.hg.pl/print2.php?id=wywiady_2005_3.html
www.nato.in./docu/review/2004/issue2/polish/book_pr.html
www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PS/siwy_przyplyweu.html
www.polishnews.com/fulltext/politics/2003
www.rand.org
www.refugeesinternational.org/section/publicatins/pk_missions
www.unesco.org/cpp/uk/projects/infoe.html
www.unesco.org/manifesto2000
www.unic.un.org.pl/dyskryminacja/tolerancja-poszanowanie.php
www.globalpolicy.org/globaliz/cultural/2002/09intercultural.html
www.kapuscinski.hg.pl.print2.php?id=wywiady2005.3html

WYKAZ AKTÓW PRAWNYCH ZWIĄZANYCH
Z OCHRONĄ DÓBR KULTURY MATERIALNEJ
W PRAWIE MIĘDZYNARODOWYM I POLSKIM

PRAWO MIĘDZYNARODOWE

- 1) Ochrona zabytków i dzieł sztuki uregulowana normami międzynarodowego prawa wojennego poprzedzającymi przyjęcie konwencji z 1954 r.
– Konwencja dotycząca praw i zwyczajów wojny lądowej (IV Konwencja Haska, podpisana 18 października 1907 r., Dz.U. z 1927 r., Nr 21, poz. 161),

- Konwencja o bombardowaniu przez siły morskie w czasie wojny (IX Konwencja Haska, podpisana 18 października 1907 r., Dz.U. z 1936 r., Nr 6, poz. 66),
- Traktat o ochronie instytucji artystycznych i naukowych oraz zabytków historycznych, podpisany w Waszyngtonie, 15 kwietnia 1935 r. (pakt Roeriha),
- Porozumienie w sprawie ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej (Karta Międzynarodowego Trybunału Wojskowego), podpisane w Londynie, 8 sierpnia 1945 r. (Dz.U. z 1947 r., Nr 63, poz. 367).

2) Ochrona dóbr kultury określona w konwencji podpisanej w Hadze 14 maja 1954 r. (Dz.U. z 1957 r., Nr 46, poz. 212 – załącznik)

- Konwencja o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego,
- Regulamin wykonawczy,
- Protokół,
- Rezolucje.

3) Zobowiązania traktatowe wzmacniając lub poszerzając ochronę dóbr kultury

- Konwencja z 17 listopada 1970 r., dotycząca środków zmierzających do zakazu i zapobiegania nielegalnemu przywozowi, wywozowi i przenoszeniu własności dóbr kultury (Dz.U. z 1974 r., Nr 20, poz. 106),
- Konwencja z 16 października 1972 r. w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego (Dz.U. z 1976 r., Nr 32, poz. 190),
- Protokół Dodatkowy do konwencji genewskich z 12 sierpnia 1949 r., dotyczących ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych (I Protokół; Dz.U. z 1992 r., Nr 41, poz. 175 – załącznik),
- Protokół Dodatkowy do konwencji genewskich z 12 sierpnia 1949 r., dotyczących ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych (II Protokół; Dz.U. z 1992 r., Nr 41, poz. 175 – załącznik).

PRAWO POLSKIE

1) Ustawy

- Ustawa z 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury (Dz.U. z 1962 r., Nr 10, poz. 48 z późn. zm.),
- Ustawa z 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony RP (Dz.U. z 1992 r., Nr 4, poz. 16 z późn. zm.),
- Ustawa z 21 listopada 1986 r. o muzeach (Dz.U. z 1997 r., Nr 5, poz. 24),
- Ustawa z 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (Dz.U. z 1997 r., Nr 88, poz. 553),
- Ustawa z 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach (Dz.U. z 1997 r., Nr 85, poz. 539),
- Ustawa z 22 sierpnia 1997 r. o ochronie osób i mienia (Dz.U. z 1997 r., Nr 114),
- Ustawa z 7 października 1999 r. o języku polskim (Dz.U. z 1999 r., Nr 90, poz. 999).

2) Zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki (Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego)

- Zarządzenie MKiS oraz Spraw Zagranicznych z 29 czerwca 1978 r. w sprawie zasad i organizacji ochrony dóbr kultury znajdujących się poza granicami kraju na wypadek konfliktu zbrojnego (nieogłoszone),
- Zarządzenie MKiS z 22 września 1990 r. w sprawie powołania Państwowej Służby Ochrony Zabytków i określenia jej struktury (M.P., Nr 35, poz. 285),
- Zarządzenie MKiS z 25 kwietnia 1995 r. w sprawie ochrony dóbr kultury na wypadek zagrożenia bezpieczeństwa państwa i konfliktu zbrojnego (Dz.Urz. MKiS, Nr 4, poz. 14),

3) Inne

- Uchwała Rady Ministrów z 14 maja 1996 r. w sprawie powołania Polskiego Komitetu Doradczego do spraw ochrony dóbr kultury w razie konfliktu zbrojnego (Dz.Roz. MON z 1996 r., poz. 182),
- Uzgodnienia w sprawie zasad organizacji ochrony sakralnych i kościelnych dóbr kultury na wypadek zagrożenia bezpieczeństwa państwa (Dz.Urz. KOK z 1986 r., Nr 7, poz. 63),
- Konkordat między Stolicą Apostolską a RP podpisany w Warszawie 28 lipca 1993 r. (Dz.U. z 1998 r., Nr 51, poz. 318).

INDEKSY

INDEKS NAZWISK¹

Abu al-Ala al-Maududi 179
Adorno Theodor W. 56, 320
Aharoni Ada 273
Almand Gabriel A. 224, 226
Ahmadinejad Mahmoud 157, 261
Amir Igal 177
Aslan Reza 271
Asmus Ronald 208

Babur 178
Bacevich Andrew 236, 237
Balcerowicz Bolesław 39
Baradziej Jerzy 155
Barber Benjamin R. 39, 40, 175
Bateson G. 26
Bauman Zygmunt 32, 35
Baun Michael 246
Beaulieu Jeannine 199
Bednarek Stefan 85
Belka Marek 87
Bender Peter 217, 319
Benedict Ruth 26, 115
Benedykt XVI 138
Benghozi Pierre Jean 35
Berezowski Cezary 116
Białek Władysław 59, 72
Białek-Guillemete Alicja 72
Bieńkowska Ewa 100
Bieroń Tomasz 11
Bin Laden Osama 175
Bismarck von Otto 226
Blair Tony 209

¹ Indeks nie obejmuje nazwisk występujących w Bibliografii; kursywą zaznaczono nazwiska osób wyszczególnione w przypisach.

- Bobrow Davis B. 14
Bonaparte Napoleon 46
Booth Ken 230, 234, 235, 237
Boulding Elsie 270
Brandel Fernand 153, 155
Briand Aristide 147, 183
Brzeziński Zbigniew 205, 216, 217, 259
Buchanan Patrick J. 106, 193, 194, 198, 199, 201, 219
Burnham James 194
Burska Ewa 271
Burszta Wojciech 19
Bush George 237
Bush George W. 106, 151, 172, 188, 207, 215–217, 236, 237
Byrski Maria Krzysztof 178
- Chełmińska Maria 84
Chomeini Ruhollah 52, 172, 175
Chomsky Noam 216, 218, 259
Chopin Fryderyk 89
Cieślarczyk Marian 222
Ciupiński Andrzej 223, 234
Clinton Bill 106, 151, 188, 206, 215, 217, 237
Corm Georges 166
Cornish Paul 248
Corrias Edward 223
Coutau-Begarie Herve 223
Crepon Pierre 271
Cudowska Agata 222
Cyceron Tulliusz Marek 20
Cylwik Ewa 166
Czaja Jan 29, 60, 119, 124, 127, 209, 234, 244, 258, 268, 271
Czaputowicz Jacek 36
Czerwiński Marcin 86
- Dahrendorf Ralf 143
Danecki Janusz 170
David Charles Philippe 272
Dawidczyk Andrzej 36
Debray Regis 100
Delors Jacques 96
Delpeche Therese 238
Dębski Sławomir 36
Dobrzycki Wiesław 144
Domenach Jean-Marie 96, 98, 99
Dowson Charles 156
Drewniacki Dariusz 59

- Duchêne Françoise 211
 Dylus Aniela 271
- Edwards Geoffrey 248
 Eisenhower David 229, 237
 Elias Norbert 155
 Enzensberger Hans Magnus 121
 Estaing d' Giscard Valéry 101
 Evans-Pritchard E. 26
- Falkowski Witold 220
 Farrel Theo 152
 Fijałkowska Barbara 97
 Fortuna Tomasz 42
 Frank Andre Gunder 157
 Frei Daniel 31
 Fukuyama Francis 10, 158, 162, 171, 183, 188, 257, 258, 259, 272
- Gajda Janusz 137, 154
 Galtung Jan 62
 Garlicki Jan 225
 Gauguin Paul 43
 Gaulle de Charles 101
 Gellner Ernst 122, 135
 Gershwin George 43
 Gieysztor Aleksander 271
 Goćkowski Janusz 155
 Gogol Mikołaj 241
 Gojło Juliusz J. 147
 Golka Marian 24, 40, 154
 Gordon Michael 216
 Gore Al 106
 Goris Stef 213
 Gorman Frank 266
 Gostkiewicz Michał 156
 Gourou Pierre 155
 Górka-Winter Beata 36
 Górnjak Edyta 54
 Górny Grzegorz 197
 Gray Collin S. 230, 234, 237, 241, 242, 250
 Groot de Hugo 46
 Grzymała Franciszek 64
 Gumplowicz Ludwik 143
 Gurr Robert 167

- Habermas Jürgen 170
Hager Wolfgang 211
Halizak Edward 14, 92, 98
Hartz Louis 156
Hassan II 170
Hedgewar Keshavrao B. 177
Heikka Henrikki 242
Henry Michel 99
Herbert Zbigniew 89
Heusgen Christoph 245, 247, 248
Hitler Adolf 191
Hobbes Thomas 224
Hoffman Bruce 179
Hofstede Geert 267
Holloway David 240, 241
Hołówka Teresa 135
Huizinga Johan 78
Huntington Samuel P. 10–12, 16, 29, 34, 39, 105, 107, 121, 142, 151, 155–168, 171, 181, 184, 217, 218, 250, 282, 283, 320
Husajn Saddam 162, 163, 206, 258, 259
- Ibn Al-Arabi 171
Ilczuk Dorota 81, 83, 84
Iwanow Siergiej 245
- Jabłoński Andrzej W. 224
Jackson Richard 197
Jakubowicz Karol 60
Jan Paweł II [Karol Wojtyła] 77, 78, 80, 192, 268, 271
Jan XXIII 268
Janicka Barbara 104
Jankowska Hanna 11, 39, 142, 153, 155
Jelcyn Borys 243
Jemiolo Tadeusz 36
Jenks Chris 19
Jervis Robert 217, 218
Johnson Alain Ian 229, 230, 231, 232
Judt Tony 215
Junne Gerd 35
- Kaczyński Jarosław 87
Kaddafi Muammar 157, 261
Kagan Robert 191, 206, 216, 217, 235, 236, 247, 259
Kahane Meir 176, 177
Kalinowski Witold 173
Kamińska-Szmaj Irena 225

Kamiński Antoni 123
 Kant Immanuel 20
 Kaplan Robert 216
 Kapuściński Ryszard 147, 181
 Karol V 46
 Kartezjusz 100
 Katzenstein Peter J. 152
 Keller Józef 137
 Kellog Frank B. 147, 183
 Kennedy John F. 106, 200, 217
 Kepel Gilles 160
 Kieniewicz Jan 122, 143, 144, 145, 154, 155, 156, 166, 191
 Kimball C. 226
 Kirilenko Andriej 243
 Kisielewski Tadeusz A. 219
 Kissinger Henry 157, 215
 Kitayama Shinobu 267
 Kitler Waldemar 36
 Kjellen Rudolf 229
 Klein Izaak 237
 Kluckhohn Clyde 19, 22
 Kluckhohn Florence 267
 Kłobukowski Michał 154
 Kłodkowski Piotr 165, 166, 168
 Kłoskowska Antonina 20, 21, 25, 30, 64
 Kohustamm Max 211
 Kolumb Krzysztof 144
 Kołakowski Leszek 33, 63
 Koneczny Feliks 156
 Konik Danuta 106, 193
 Konstantyn I 65
 Korowicz Marek Stanisław 117
 Kossak Jerzy 32
 Kostarczyk Andrzej 220
 Kostyrko Teresa 86
 Kozyr-Kowalski Stanisław 27
 Kroeber Alfred Louis 19, 22, 25
 Król Marcin 104, 225
 Krzemińska Agnieszka 217
 Krzemiński Adam 217
 Krzysztofek Kazimierz 52, 56, 83, 86
 Kubiak Hieronim 63
 Kunikowski Jerzy 222
 Kupchan Charlie A. 208, 216, 218
 Kurth James 201
 Kuźniar Roman 68, 203, 205, 211, 232, 238, 239, 246, 253

Lachowska Dorota 123
Lenin Włodzimierz Iljicz 242
Levi-Strauss Claude 22
Lewandowski Czesław 23
Lewis Bernard 164
Lindley-French Julian 206
Linton Richard 22
Lipińska-Rzeszutek Małgorzata 272
Lizak Wiesław 92
Longhurst Kerry 230, 231, 234

Łepkowski Tadeusz 64
Łukasiewicz Krzysztof 85
Łukaszewicz Małgorzata 272
Łukaszuk Leonard 59, 92, 119, 276

Machiavelli Niccolò 224
Magala Sławomir 38
Mahomet [Muhhamad ibn Abd Allah] 173, 271
Malak Kazimierz 234
Malinowski Bronisław 26
Malinowski Krzysztof 232, 250, 252, 253
Malraux André 101, 215
Malthus Thomas 200
Małek Marcin 236
Marcus Hazel S. 267
Marcuse Herbert 153
Marczewski Piotr 158, 165
Markiewicz Władysław 225
Marshall George 191
Marzęcki Józef 156
Mastyka Marcin 59
Mathur Kuldeep 178
Maull Hans W. 211
Mazurek-Łopacińska Krystyna 83
Mazurkiewicz Piotr 19, 20, 23
McCallum David 159
McIver Robert 25
McVeigh Timothy 180
Messier Jean Marie 101
Michalski Krzysztof 63
Michałowska Grażyna 14, 33, 35, 40, 92, 95, 96, 98
Miedwiediew Dmitrij 245
Moheu René 84
Molier 101
Monnet Jean 91

- Morgan David R. 226
 Morgentau Hans 229
 Morka Jerzy 106, 193
 Moszyński Kazimierz 24
 Mozart Wolfgang A. 98
 Muszyński Jerzy 127
 Müller Harald 157, 167
- Nash Wiliam 266
 Nawroczyński B. 24, 25
 Nietzsche Friedrich 193
 Niklewicz Piotr 191
 Nikolaut Thomas 179
 Nobel Alfred 188, 215
 Nye Joseph 215
- Ortega y Gasset José 191
 Osica Olaf 231, 232
 Ossowski Stanisław 122, 134
- Paleczny Tadeusz 115, 117, 119, 122, 126, 136, 139, 146, 149, 154
 Paradowski Ryszard 38, 82
 Parzymies Anna 128
 Pawelski Arnold 153
 Paweł VI 200, 268
 Pawlikowska-Gannon Hanna 179
 Pawlikowski Jan Gwalbert 24
 Pawłowski Jacek 127
 Pietrzyk Bartłomiej 105
 Pinochet Augusto 181
 Piskozub Andrzej 156
 Pius XII 271
 Posel-Częścik Edyta 239
 Powell Bingham G. 225
 Prawelska-Skrzypek Grażyna 81, 86, 87
 Prokopiuk Jerzy 115
 Prott Lyndel V. 44
 Proust Marcel 100
 Pruszyński Jan 20, 22, 28, 29, 30, 46, 47, 69
 Przewłocki Jan 32
 Przybył Jan 106, 193
 Purchla Jacek 86
 Putin Władimir 243, 245, 248, 260
- Rabin Icchak 177
 Reagan Ronald 217, 236, 237, 242

- Redcliff-Brown Alfred R. 26
Revel Jean-François 101, 170
Rice Condoleezza 218
Rifkin Jeremy 220
Ritzer George 38
Roerich Mikołaj 43
Rosati Dariusz 34
Ross George 35
Ross Johan 174
Royal Segolene 104
Rumsfeld Donald 208, 248
Rybiński Rajmund 63
- Said Edward 173
Sapir Edward 26
Sarkozy Nicolas 104
Schmidt Eric 216
Shaw Malcolm N. 147
Siekłucka Anna 178
Siemieński Józef 224
Sikorska Anna 96
Simmel Georg 143
Simpson Oriental James 131, 193, 220
Siotto-Pintor Manfredi 116
Słupek Lucyna 97
Snyder Jack 229, 240
Solana Javier 216
Spengler Oswald 78, 188, 190, 191
Stalin Józef 250
Staniecki Roman 257
Stankiewicz Wojciech 128
Strodtbeck Fred 267
Stryjewski Radosław 166
Suárez Francisco 46
Symonides Janusz 258
Szacki Jerzy 25, 123
Szczepański Marek S. 52
Szczepański Waldemar J. 32
Szpociński Andrzej 62
- Śliwka Eugeniusz 92
Śmiałek Wiesław 59
Świeżak Paweł 158, 165, 167
- Tardif Jacques 35
Taylor Charles 170

- Thatcher Margaret 84
 Thomas William Isaak 26
 Tibi Bassam 157, 170, 179
 Tiedt Iris M. 108
 Tiedt Pamela L. 108
 Tocqueville de Alexis 104, 224
 Toffler Alvin 154
 Toubon Jacques 102, 103
 Touraine Alain 11
 Toynbee Arnold Joseph 156
 Tunstall Jeremy 32, 38
 Turopolski Witold 191
 Tylor Edward 20, 22, 153
 Tyrna Teresa 102

 Uchańska Anita 190
 Ujazdowski Kazimierz Michał 87

 Vattel de Emeric 46
 Veltmeyer Henry C. 52
 Verby Disney 224, 226
 Verhofstadt Guy 42

 Wallerstein Immanuel 236
 Wałęsa Lech 82
 Wańczyk Kacper 243
 Wassmund Hans 212
 Watson Sheilah S. 226
 Weber Alfred 25
 Weber Max 122–124, 155
 Wells Allan 38
 White Leonard D. 25, 26
 Wichrowski Marek 11
 Wight Martin 237
 Williams Andrea 275
 Wilson Woodrow 183, 191, 202
 Wissler Clark 153
 Wizimirska Barbara 62
 Włodkowic Paweł 46
 Wojciechowski Jerzy S. 85
 Wojnowski J. 28
 Wolton Dominique 23
 Woydyłło Ewa 154

 Wyciszkievicz Ernest 244
 Wyspiański Stanisław 78

Zaborowski Marcin 231

Zangwill Israel 104

Zdanowski Jerzy 38

Zieliński Eugeniusz 225

Ziemilski Andrzej 39, 52, 56

Zięba Ryszard 14, 31, 34, 222

Zussman D. 224

Żebrowski Andrzej 253

Żukowski Arkadiusz 97

Życiński Józef 77

INDEKS RZECZOWY

- Afganistan 45, 134, 141, 162, 175–176, 204, 247, 280
Afryka 141, 146, 156, 160, 163, 185
Algieria 169, 174
- Front Muzułmański 169
Al-Kaida 204
Albania 196
Aktorzy (uczestnicy) stosunków międzynarodowych 116–118, 125–128
- aktorzy globalni 203, 209, 246
- aktorzy niepaństwowi 116, 118, 125, 129–130, 150, 158, 161, 166, 184, 223, 283
- korporacje międzynarodowe 115, 125, 162, 257
Anglia (Wielka Brytania, Szkocja) 54, 62, 84, 97, 119, 131, 146, 175, 191, 196, 211, 261
Ameryka 98, 104, 106, 108–110, 130, 144, 149, 161, 166, 171, 182–183, 188, 190,
193–194, 200–208, 215–221, 224, 235–240, 254, 257, 267, 282–283
- amerykańska kultura 13, 33, 42, 63, 66–67, 94–97, 104–109, 151, 189, 235–240
- amerykański unilateralizm 217–218, 236
- Łacińska, 38, 130, 154, 219
- Północna 156, 161, 187, 236
- *Pax americana* 215, 240
Arabowie 173–174, 176–177
Argentyna 130, 149
Australia 149, 161, 184, 219
Azja 146, 163, 165, 184
- Południowo-Wschodnia 63, 163, 165, 176, 190, 219
- Środkowa 164
- Bangladesz 141, 176
Bank Światowy 194, 257
Bałkany 34, 133, 136, 161, 163–164, 169, 182
- Bośnia 33, 165, 204
- Jugosławia 45, 133, 218, 273
- Kosowo 34, 161, 218, 253
- Serbia 179
Bezpieczeństwo 9–12, 14–15, 31–33, 222–223, 255–256
- euroatlantyckie 214–215
- europejskie 202–209, 214–215
- globalne 238, 282
- kulturowe 14–15, 24, 31, 33–37, 41–43, 51, 53, 66–67, 76, 93, 98, 105, 109–110, 280
- międzynarodowe 12, 59, 118, 132, 148, 151–152, 162, 184, 217, 229, 235, 256–259,
262–263, 276–277, 281–282
- militarne 213, 236–239
- narodowe 37, 223, 228, 233, 276–277

- proliferacja broni 163, 204
- system dwubiegunowy 10
- system jednobiegunowy 260
- środki budowy zaufania i bezpieczeństwa 274
- zagrożenia dla bezpieczeństwa 34, 152, 162, 202–203, 211–212, 223, 228, 233
- zbiorowe 256–257
- Bhutan 39
- Białoruś 220
- Bizancjum 65
- Bliski Wschód 160–161, 218
- Brazylia 130, 184

- Chiny 52, 55, 63, 144, 162, 165, 181, 184, 203, 208, 217, 280
- Tybet 165
- Chile 172, 181
- Cypr 45
- Cywilizacja 12, 20, 24, 129, 137, 144–146, 151, 153–157, 182, 186, 200, 282
- euroatlantycka 186, 200–202
- katastrofy cywilizacyjne 144–145
- kręgi cywilizacyjne 151, 165
- spotkania cywilizacji 145
- zachodnia 16, 151, 186–200, 282
- zderzenia cywilizacji 12, 149, 151, 155, 157–168, 182, 282
- Czechy 56
- Czczenia 34
- Daleki Wschód 162, 190, 217
- Dania 61, 97
- Demografia 194–200
- Europy 195–200
- Japonii 197–198
- Polski 196
- Stanów Zjednoczonych 195, 197–199
- Zachodu 195, 198
- Doktryny strategiczne 233, 237–238, 258
- dżihad 39, 172, 175
- elastycznego reagowania 238
- odstraszenia 233, 237
- powstrzymywania komunizmu 256
- zmasowanego odwetu 238

- Egipt 46, 114, 173–174
- Encykliki papieskie
- *Gaudium et Spes* (konst.) 22
- *Humane Vitae* 200
- *Pacem in Terris* 268
- *Rerum Novarum* 200

- Etniczność 58, 107–108, 129, 136, 182, 264
- Etnocentryzm 136, 234
- Etnofundamentalizm 179
- Europa 13, 16, 39–40, 42–43, 46–47, 77, 95–96, 98, 104, 110, 114, 131, 133, 135, 137, 143, 161, 173, 182, 184, 187–190, 192–198, 200, 203–206, 235, 250
- Plan Marshalla 191
 - Południowa 104, 196, 267
 - Środkowo-Wschodnia 4, 51, 58, 62, 132, 146, 156, 182, 196, 204, 206
 - święte miejsca Europy 61
 - Wschodnia 104
 - Zachodnia 13, 33, 55, 62, 94, 131–132, 146, 156, 184, 190–193, 197, 206, 244
- Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony 153, 192, 206, 209–211, 213–214, 220, 246, 249, 253, 260, 263
- Europejska Agencja Uzbrojenia 248
 - Europejski Cel Strategiczny 210
 - Europejska Strategia Bezpieczeństwa 152, 203, 210, 245, 248
 - grupy bojowe 210, 248
 - Siły Szybkiego Reagowania 248, 264
 - zdolności obronne 247–249
- Ewolucjonizm 26
- Faszyzm 130, 169
- Filipiny 165, 219
- Francja 46, 54, 63, 97–104, 119, 131, 146, 175, 191, 193, 196, 219, 223, 228, 280
- kultura 46, 54, 98–104
 - język 102–103
 - Wielka Rewolucja Francuska 101, 146, 173
- Fundamentalizm religijny 16, 151, 168–180
- chrześcijański 179–180
 - hinduski 177–179
 - islamski 172–176
 - źródła 169–172, 180
 - żydowski 176–177
- Funkcjonalizm 26
- Gazprom 257
- Geopolityka 229, 232, 255, 282
- Globalizacja 9–10, 13, 29, 33, 37–43, 51, 55, 118, 129, 146–147, 149, 166, 171, 184, 189, 213, 255, 258, 275, 282
- Grecja 61, 182
- Grupy kulturowe 58, 113, 115, 117, 119–122, 124, 128, 134, 139, 151, 155
- grupy subkulturowe 125–126
- Heidelberski Instytut Badań nad Konfliktami 167
- Hiszpania 46, 62, 127, 154, 175, 196
- Basków Kraj 120

- konkwista 143–144
- Holandia (Niderlandy) 119, 131, 146, 196
- Holokaust 132

- Imperium otomańskie (osmańskie, Wielka Porta) 173, 217, 256
- Imperium Rzymskie 37, 114, 217, 219
- Indie 37, 39, 141, 144, 156, 162, 165, 176–178, 184, 217
 - Bharatiya Janata Party 178
 - fundamentalizm religijny 177–179
- Indonezja 184
- Integracja europejska 60–65, 192
 - dyrektywa „TV bez granic” 97–98
 - Kongres europejski w Hadze 92
 - polityka audiowizualna UE 96–97
 - Traktaty rzymskie 92
- Interwencja humanitarna 136
- Irak 34, 98, 148, 162–163, 204, 207, 217–219, 234, 258–259, 263, 266, 273
- Iran 34, 162–163, 173–174, 204, 273
- Irlandia 61–62, 260
- Irlandia Północna 139
- Izrael 128, 163, 176–177, 217, 219, 259

- Jałta (porządek jałtański) 250
- Japonia 146, 160, 162, 165, 184, 208, 217, 219, 280
- Język 36, 51, 70, 121, 139–142, 229, 265
 - ekspansja językowa 140–141
 - język angielski 95, 121, 141–142, 265
- Kambodża 45
- Kanada 38, 149, 184, 219
- Kaukaz 161, 163–164, 247
- KBWE/OBWE 12, 32, 124, 129, 133, 187, 214–215, 256–258, 276
- Kolonializm 12, 187
- Kolonizacja 23, 145–147
 - dekolonizacja kulturowa 151, 160
- Konwencja haska z 1954 r. 43–47
- Krym 173
- Kultura 9, 14–15, 19–25, 35–38, 42, 53–54, 67, 69, 81–90, 151, 153–168, 266–267, 274–275
 - bezpieczeństwa narodowego 109, 222, 276
 - chłopska (ludowa) 64, 78–79, 96
 - dobra kultury 14, 27–28, 36, 43–45, 47–48, 67, 69–70
 - duchowa (kultura znaczeń, symboliczna) 24–25, 36–37, 41–42, 142, 280
 - europejska 77, 88, 106
 - kapitał kulturowy 27, 30
 - kapitał lingwistyczny 27
 - konkwista 143–144

- kontakt kulturowy 27, 142–145, 148
- kulturowa dominacja 142
- kulturowe dziedzictwo (kulturalne) 28, 36, 43–44, 48–49, 67, 76, 87–88, 93, 101, 103, 110
- kultury definicje 19–22
- masowa (komercyjna) 13, 38–39, 51, 53, 55, 60, 76, 82–96, 149, 151, 166, 189, 279–281
- materialna 24–26, 43–70, 142
- materialne dobra kultury 43–49
- metakultura 23
- Międzynarodowy Rok Kultury Pokoju 268–269
- narodowa 30
- pańska 86
- pokoju 224, 268–277
- polityczna 16, 91, 193, 224–227, 237, 245, 262, 264
- polityka kulturalna 67, 83–90, 262
- ponowoczesna 62
- religijna 82–83, 281
- społeczna 24–26, 28
- strategiczna 16, 152, 193, 202–203, 223–224, 227–264, 267, 276
- szlachecka 78
- uniwersalizacja kulturowa 40
- wielokulturowość 40–41, 95, 105–109, 119, 193, 264
- wojskowa 223, 264
- wysoka 42, 52, 84, 96
- wzoru kulturowego teoria 26
- zachodnia 13, 94, 151, 160
- zagrożenia dla kultury 50–65
- Kolumbia 126
- Komunizm 33, 58, 79–80, 135, 139, 158, 164, 166, 188, 204
- Kongo 210, 248
- Konflikt 12, 44–45, 127, 139, 148, 159–168, 180–184, 269–270, 273, 279
 - cywilizacyjno-kulturowy 127, 139, 164–168, 273–275, 279
 - etniczny 33, 139, 273, 279
 - indyjsko-pakistański 162, 182
 - izraelsko-palestyński (bliskowschodni) 127, 136, 139, 148, 162, 166, 175, 182, 204, 259, 273
 - kulturowe podłoże 14–15, 139, 180–184, 273–275, 282
 - międzynarodowy 45, 136, 270
 - religijny 33, 127, 139, 164–168
 - turecko-armeński 136
 - zbrojny 12, 44, 46, 59, 168, 280
- Korea 162, 181
 - Korea Południowa 128, 160, 172, 181, 219
 - Korea Północna 34, 39, 128, 162–163, 181, 204
- Kościół katolicki 13, 57–58, 64, 77, 121, 270, 277
- Kulturkampf* 30, 78

- Kurdowie 120, 133
Kuwejt 45, 148, 163, 259
- Liban 45
Libia 162, 258
Liga Arabska 256, 258
Liga Narodów 202, 256, 283
Litwa 56, 281
Locarno 191, 250
- Macedonia 204, 210, 248
Meksyk 143
Mezopotamia 45, 114
Mniejszości narodowe 29, 137
Modernizacja 51, 56–58
Migracja 58, 105, 132, 148–149, 220
- emigracja 105
Mocarstwo cywilne 211–214, 249
Multilateralizm 194, 202, 207, 239, 255–264, 276
- Naród 29, 122
- nacjonalizm 129, 134–135
- narodowa tożsamość (zob. tożsamość)
- naród jako grupa kulturowa 122
- naród-państwo 122
NATO (Sojusz Północnoatlantycki) 68, 90, 129, 182, 184, 187, 189, 192, 194, 202, 205–206, 208, 210, 212–213, 215, 218–219, 244, 251–253, 256, 258–264, 267, 276
- szczyt w Bukareszcie 263
- szczyt w Rydze 208
- Traktat waszyngtoński 207–208, 260, 263
Niemcy 61–62, 119, 130, 146, 175, 181, 184, 191, 196, 228, 233–234, 250–251
- Niemcy hitlerowskie (Rzesza Niemiecka) 181, 234
Nobla nagrody laureaci 188, 215, 281
Norwegia 210
Nowa Zelandia 161, 219
- ONZ 32, 45, 84, 118, 123, 125, 129, 133, 141, 147, 151, 165, 184–185, 194, 202, 207, 218, 256–259, 261–262, 264, 269, 271, 273, 275–277, 282
- budowanie państwa (*nation building*) 212–213, 266
- Karta NZ 183, 256, 258, 269, 271, 276, 282
- MTS 183, 261
- Powszechna Deklaracja Praw Człowieka 183, 271
- Rada Bezpieczeństwa 202, 218, 258–259
- siły i operacje pokojowe 252, 259, 264
Organizacje międzynarodowe 123, 136, 164, 257, 261
- korporacje transnarodowe 123–124

- międzyrządowe 124
- pozarządowe 124
- Orientalistyka 173

Pakistan 141, 161, 163, 178

Pakt Brianda-Kelloga 147, 183

Pakt waszyngtoński (Roericha) 43

Państwa upadłe 247, 277

Państwa zbójce 277

Państwo Kościelne 116

Peru 143

Pokój 241, 269–276

- demokratyczny 272

- pokojowe rozstrzygnięcie sporów 270–276

- westfalski 244, 255

- wieczny (kantowski) 272

- „zimny” 167

Polityka międzynarodowa 125, 135, 165, 184, 193

Polityka zagraniczna 37, 150–152, 218

Polska 13–16, 30, 42, 50–53, 55–56, 58, 61–62, 64, 71–90, 94–95, 110, 132, 196,
199, 224–225, 242, 244, 249–255, 280–281

- Biblioteka Narodowa 72, 75

- kultura strategiczna 249–255

- Ministerstwo Kultury i instytucje odpowiedzialne za ochronę dóbr kultury 71, 86, 89

- Narodowe Centrum Kultury 82

- obrona cywilna kraju 73

- Ośrodek Dokumentacji Zabytków 71–72, 74

- Ośrodek Ochrony i Konserwacji Zabytków 74

- Państwowa Służba Ochrony Zabytków 74

- Platforma Obywatelska 57

- polityka kulturalna 42, 85–90,

- „polskość” 63–65

- Prawo i Sprawiedliwość 57, 87

- Strategia Bezpieczeństwa Narodowego 37, 67–69, 251

- system bezpieczeństwa kulturowego RP 66–83, 281

- tożsamość narodowa 60, 63, 68, 77

- Ustawa o języku polskim 70

- Ustawa o muzeach 69

- Ustawa o ochronie dóbr kultury 69

- zabytki i rejestr zabytków 69–76, 87

Polityka *appeasement*’u 235

Portugalia 61–62, 143

Prawa człowieka 37, 105, 147, 151, 162, 183, 202, 205, 227, 269, 271, 273

Prawo międzynarodowe 46–47, 115, 117, 125, 202, 218, 239

- Konwencja haska o ochronie dóbr kultury w czasie wojny 43–47

- podmioty 116–122

- prawo norymberskie 47
- restytucja zastępcza 47
- Proliferacja broni masowego rażenia 239, 277
- Przestępczość zorganizowana 41, 53, 125
- kartele narkotykowe 41, 125–126
- mafia 41, 53, 125–126

- Rada Europy 33, 92, 94, 97, 133
- Rapallo 191, 250
- Regionalizm 128, 280
- Rasa 105–109, 120, 132, 264
- grupy rasowe 120, 131
- integracja rasowa 131
- płaszczyzna relacji rasowych 131–132
- rasizm 132, 135
- Respublica Christiana* 77, 114, 138
- Religia 77, 121, 129, 137–139, 155, 157, 160–165, 168–180, 193, 208, 226, 270–271
- buddyzm 121, 137, 160, 271
- chrześcijaństwo 46, 77, 121, 138, 157, 160, 163, 172–173, 193, 271
- fundamentalizm 117, 139, 160, 168–180
- hinduizm 137, 160, 177, 271
- islam 46, 121, 138–139, 157, 160, 162–165, 169–176, 182, 193, 214, 220, 271, 282–283
- judaizm 121, 160, 176, 271
- konfucjanizm 137, 193
- laicyzacja 169, 174, 184, 281
- religie monoteistyczne 137, 271
- sikhizm 170, 175
- Restytucja zastępcza 47
- Rosja (ZSRR) 16, 52, 56, 79, 133, 135, 139, 146–147, 162, 165–166, 169, 184, 187, 191, 203, 217, 220, 228–229, 238, 240–245, 250–251, 256, 267, 277
- Czeczenia 136, 165, 273
- kultura strategiczna 240–245
- Rozbrojenie 238, 242
- Traktat CFE (o redukcji zbrojeń konwencjonalnych w Europie) 242
- RPA 130, 132
- Rumunia 58

- Saint-Malo deklaracja 210–211
- Siły wielonarodowe 264–268
- Siły zbrojne 229, 231–232, 236–240, 242–245, 249, 253–254, 264–268

- Słowacja 58
- Sri Lanka 165
- Stany Zjednoczone 13, 16, 33, 35, 39–40, 51, 54–56, 65, 96–97, 104–109, 115, 119, 128, 130–131, 142, 146, 152–153, 162–163, 165, 169, 171–172, 182–183, 187–191, 193, 202–206, 213–214, 216–219, 228–229, 234–241, 252–254, 259, 261, 266, 282

- Biuro ds. Kultury Krajowego Urzędu Bezpieczeństwa 109
- kultura strategiczna 16, 234–240
- Narodowa Strategia Bezpieczeństwa 203, 216, 239
- Quadrennial Defense Review 203, 266
- Stolica Apostolska (Watykan) 116, 121, 137, 173, 268, 270
- Stosunki międzykulturowe 16, 113, 116–117, 119–120, 122, 129, 136, 143, 158
- Stosunki międzynarodowe 15, 113, 115, 117–120, 122, 125, 129, 135–136, 150, 158, 164, 231, 271–272, 274, 283
- Stosunki transatlantyckie 152–153, 190, 208, 211
- Sudan 165
- Syria 258

- Tadżykistan 165
- Tajwan 172
- Tarcza antyrakietowa 216
- Terroryzm 39, 41, 45, 125–128, 204–205
- Tożsamość 29, 36, 51, 60, 106–109, 128–129
 - europejska 51
 - kulturowa 15, 22, 29, 33, 35, 41, 61, 90, 151, 155, 159, 280–281
 - narodowa 22, 51, 59, 60–61, 76, 234
- Traktat (porządek) wersalski 190, 256
- Traktat (porządek) westfalski 113, 183, 255
- Trybalizm 40
 - nowoplemiona 40
 - trybalizm grup zawodowych 55
- Trzeci Świat 151, 184, 187, 195, 257, 259, 262
- Turcja 145, 173, 182, 210, 219

- Układ Warszawski 206, 256
- Ukraina 226
- Unia Europejska (Wspólnoty Europejskie) 13–14, 16, 29, 42, 48, 51, 55, 58, 64, 78, 90–93, 95–96, 98, 123–124, 132–133, 135, 141, 152, 165, 182–183, 202–205, 209–221, 254–255, 260, 262, 267, 281–282
 - Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony 62, 209–210, 212, 260, 282
 - kultura strategiczna UE 245–249, 262
 - polityka audiowizualna 96–98
 - Regulamin Rady WE dot. wywozu dóbr kultury 48
 - Strategia lizbońska 207
 - tożsamość UE 13, 61, 93–94, 209, 263
 - Traktat z Maastricht 13, 42, 60, 91, 209, 263
 - Traktat amsterdamski 60, 92
 - traktat konstytucyjny 61, 78, 94, 209, 260
 - traktat lizboński 61, 94, 209–210, 247, 260
 - Układ z Schengen 95
- UNESCO 28, 32, 43–44, 47–48, 84–85, 269, 272–273, 275
 - konwencja paryska o obrocie dobrami kultury 46

- konwencja o ochronie światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego 48–49
- konwencja rzymska dot. dzieł skradzionych lub bezprawnie wywiezionych 46
- zalecenie dot. zasad obrotu dziełami sztuki 47

Westernizacja 51, 171

Węgry 58, 173

Wietnam 45, 52, 181, 236

Włochy 61–62, 116, 126–127, 130, 175, 196–197

Wojna 39, 46, 59, 143, 164, 242, 272, 279

- aneksja 147–148

- doktryna wojny wyprzedzającej 207, 216, 218, 233

- druga wojna światowa 43, 130, 132, 135, 147, 187, 235, 249

- informatyczna 205

- konieczność wojenna 46

- pierwsza wojna światowa 147, 226

- prawo łupu 46

- sprawiedliwa 270

- święta 270

Wschód 32–33, 55, 65, 158, 162, 187, 194, 200

Wydarzenia 11 września 2001 r. 10, 39, 67, 98, 129, 150, 155, 157–158, 161, 189, 193, 204, 206, 260, 263, 279

Zachód 16, 32, 56–57, 65, 95, 109, 128, 132, 145, 157–163, 169, 171–174, 183, 187–196, 200, 219–221, 250, 282–283

zimna wojna 10–12, 158, 162, 238, 241, 256, 279

SUMMARY



CULTURAL FACTORS OF SECURITY. NATIONAL AND INTERNATIONAL ASPECTS



The question of mutual ties between culture and security and particularly the impact of culture on security is as old as existence of human civilizations. It has been always complicated, multiform problem, although contemporary world gives particular opportunity to different intercultural relations, being occasions to exchange of ideas, information and cultural patterns. Cultural differences and dissimilarities were often the reasons of clashes , conflicts and wars. Predominant tendencies to cultural domination had as effects the destruction of different cultures and civilizations. Wars in which religious elements became the main reason of clashes were often the most cruel. Time to time as an effect of cultural meeting new ideas, canons and even cultures appeared.

Taking into account the different aspects of cultural relations, which may conduce to cultural domination and to the lost of cultural identity, the question of protection of national and local cultures appears. It is particularly important nowadays, in time of globalization, which one of the features is mass-inflow of commercial culture and the symbol is mcdonaldization. Because of that the notion of cultural security has been created.

The other important question is the role of cultural (ethnic, religious) differences in international relations and especially as a source of conflicts. It is also

connected with very well known theory of professor Samuel Huntington that the primary axis of conflicts in contemporary world would be along cultural and religious line. Although the author does not share all aspects of the theory, he is in the same time convinced about importance of cultural factors both in national and international security.

According to that assumption the structure of book has been based on two parts and nine chapters. The first part is titled *Cultural Factors of National Security* and the second *Cultural Factors of International Security*. The first chapter deals with notion of culture as a creation of human activity as well as with different criteria of culture division (category of culture). One of the most important questions, especially in time of globalization, is cultural identity. That question matters also in the context of cultural security, which is the subject of chapter two. The notion of cultural security is a new one and has been introduced to international relations and security items in early 90s of XX century. We can define it as a capacity of nation to protect its cultural identity, wealth and national heritage, in the condition of openness for intercultural relations, enable enrichment of culture through absorption of values non inconsistent with its national identity.

Crucial point on that are the threats for national cultural security like mass-inflow of commercial and pop-culture, standardization of cultural patterns, dissemination of such sub-culture phenomena like culture of death (stressless abortion, suicide and drugs sub-culture, satanism, terrorism, mafia and violence culture, etc.). Some of that phenomena are strictly connected with globalization and its bad parts but also regionalization and the process of European integration may cause a certain concern about the preservation of national and cultural identity. Cultural values of western civilization, which Poland always was a part, after almost half a century of communism, were welcomed by Poles as a inspiration for system transformation. Nowadays some of them are contested and sometimes the modernization is becoming a kind of Adorno's version of *maldeveloppement*: negative aspects of modernization can not predominate over positive. Often such a features like materialism, euthanasia, laicization, homosexual marriages, hedonism and egoism are becoming the symbols – at least for certain number of people – of western and particularly European Union's values. Some of them however, have some impact on traditional Polish values, connected with national identity building role of Catholic Church. It may cause certain concern among different class of Polish society.

In chapters third and fourth author describes the threats for culture identity in Poland and the system of cultural security. The system consists of both legislation part and the institution, organized on national and local level. In the heart of legislation system is the Constitution of Republic of Poland and additional laws. There is a special role of Ministry of Culture and National Heritage in cooperation with the other institutions, like General Conservator of Monuments. There are however also social elements of the system.

Chapter fifth is dealing with the problem of cultural security in European Union and, as a special cases, France and United States. Although there is nothing like Common Cultural Policy of EU, European Union is trying to have its influence on culture items. EU policy in this matter is concentrated on protection of European cultural heritage, preservation of historical monuments, counteraction against robbery and devastation of cultural wealth. One of the most important part of this activity is audio-visual policy through which EU is trying to restrain the inflow of American films and pop-culture, promoting European production. Author describes the case of France, which is particular, taking into account the French aspiration to be a universal cultural model for all countries. France tries to defend its culture and language first of all against the inflow of American commercial products and influence of English language. Many social, religious and cultural problems in France are connected with the migration of people and affluence to France emigrants from francophone, mainly Arab, countries.

On the other side also United States is facing a kind of cultural revolution. Traditional WASP pattern is declining because of mass-afflux of emigrants from both Latin American (especially Mexico) and Asian countries. American nation is becoming a multi-culture and bilingual society. In South-West part of USA one may hear not only Spanish language but also about a kind of *reconquista* – regain these lands from Americans.

In chapter sixth (first in II part) author describes some notional aspects of intercultural relations like subjects and area of intercultural relations, forms of contacts. Chapter seventh deals with cultural base of international relations and especially with cultural undercurrent of international conflicts. A great part of chapter is facing the question of clash of cultures and civilizations. Author analyzes the theory of Samuel Huntington about the clash of civilizations and is taking critical polemics with him. A special attention is paid to religion as important factor in international relations and security and particularly to religious fundamentalism.

Chapter eight brings a wide analysis of very particular phenomenon in the world which is western civilization. Author describes historical base and development of the West as a leading civilization, its importance in the framework of Euro-Atlantic community for international security, but also disquieting symptoms of decline of western civilizations, like for instance demographic crisis, especially in Europe. The subject of analysis are also discrepancies and cracks within this civilization, especially in transatlantic relations, between United States and Western Europe (also division on “old” and “new” Europe). The question relates international security, the future of NATO, ESDP and another issues.

The purpose of chapter nine is to examine the culture of national and international security. The central point of this part is a concept of strategic culture, a useful tool for better understanding ourselves, others and how others see us.

There is no doubt that national strategic perspectives differ and they should be comprehensible through an appropriate combination of historical, geographical, anthropological, psychological and sociological study. We can define strategic culture as an integrated system of symbols which acts to establish pervasive and long lasting strategic preferences by formulating concepts of the role of military force in national and interstate political affairs, and clothing these conceptions with such an aura of factuality that the strategic preferences seem uniquely realistic and efficacious. The scientific research on strategic culture started in early 1970's, when Soviet Union reached a nuclear parity with USA and the question was how to predict Soviet nuclear reactions. In this chapter both Soviet/Russia's and American strategic culture is described as well as European Union attempts to build up its own political and strategic culture. The last issue is connected with question of cultural aspects of multilateralism (international organizations, military alliances, multinational forces, multinational companies). The subject of analysis is also peace culture or, as a matter of facts, a good will of a part of international society to build it up.

The book is finishing with summary, which includes also conclusions. One of them is rising importance of cultural factors in international relations and in both national and international security.

CONTENTS

The list of abbreviations 7

Introduction 9

Part I. Cultural Factors of National Security

Chapter One. Culture: Notion, types , identity 19

1.1. The Notion of Culture 19

1.2. Culture or Cultures? Categories and Classification 22

1.3. Types of Culture: The Symbolic (Spiritual), Material and Social Culture 25

1.4. Cultural Identity 29

Chapter Two. Cultural Security 31

2.1. Theoretical Aspects 31

2.2. Cultural Security and Spiritual Culture 37

2.3. Security and Material Culture 43

Chapter Three. Cultural Threats for National Security in Poland 50

3.1. The Source of Threats 50

3.2. The Types of Threats 53

3.3. Polish Cultural Identity and European Integration 60

Chapter Four. System of Cultural Security of Poland 66

4. 1. Political and Juridical Framework of the System 67

4. 2. Institutions of Culture Monuments Protection 71

4. 3. Social Framework of the System 76

4. 4. Cultural Policy 83

Chapter Five. Cultural Security in European Union and in United States 91

5.1. Culture as a field of Cooperation in European Union 91

5.2. Cultural Security in European Union 93

5.3. Cultural Security in France 98

5.4. Cultural Security in United States 104

Part II. Cultural Factors of International Security

Chapter Six. Cultural Aspects of International Relations 113

6.1. International Relations as a Type of Intercultural Relations 113

6.2. Subjects of Intercultural and International Relations 116

6.3. Non-state Actors in International Relations: Subcultural groups 125

- 6.4. Fields of Intercultural Relations 128
- 6.5. The Forms of Cultural Contacts 142

Chapter Seven. Cultural Background of International Conflicts 150

- 7.1. Subjects and Sphere of Consideration 150
- 7.2. Disputes about Cultures and Civilizations 153
- 7.3. The Clashes of Cultures and Civilizations 157
- 7.4. Religious Fundamentalism 168
- 7.5. Cultural Background of Conflicts: Summary 180

Chapter Eight. The West. Shape and Global Position 186

- 8.1. Western Civilization: the Greatness and symptoms of Crisis 186
- 8.2. Fissures and Divisions in Euroatlantic Civilization 200
- 8.3. European Union as Global Actor 209
- 8.4. America – Hiperpower with Limits 215

Chapter Nine. Security Culture. National and International Aspects 222

- 9.1. Culture of National Security 222
- 9.2. Cultural Aspects of Multilateralism 255
- 9.3. Some Aspects of Peace Culture 268

Summary and Conclusions 279

Bibliography 285

Indexes 299